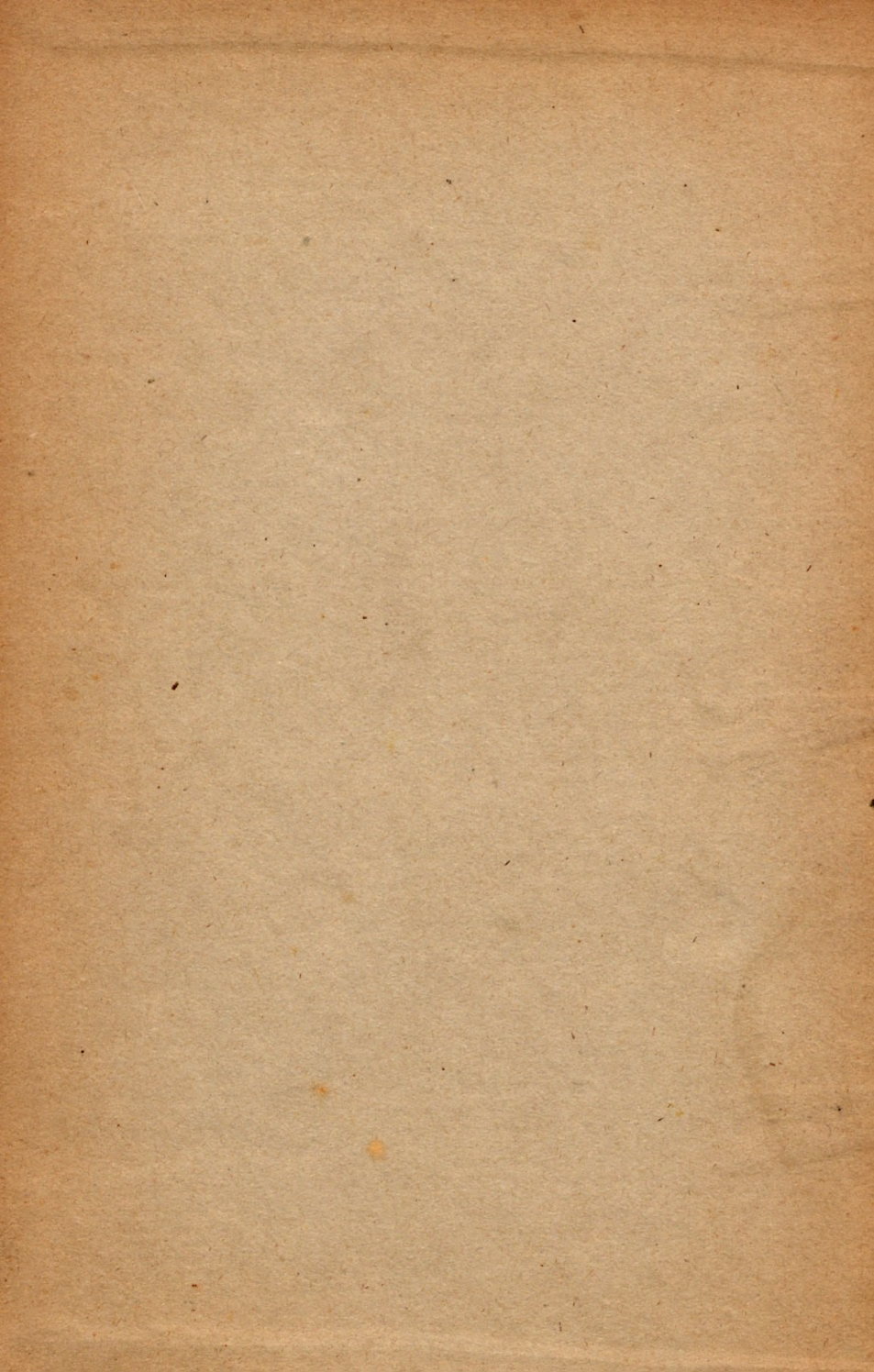


17949

B. P. im. L. 2













1743





**WYKŁAD**  
**WIARY KATOLICKIEJ**

ALBO

**TEOLOGIA DOGMATYCZNA I MORALNA.**







1000084391

WYKŁAD

WIAHY KATOLICZNEJ

TEOLOGII DOGMATYCZNEJ I MORALNEJ

165132



# WYKŁAD

HISTORYCZNY, DOGMATYCZNY, MORALNY,

LITURGICZNY I KANONICZNY

WIARY KATOLICKIEJ,

Z ODPOWIEDZIAMI NA ZARZUTY WZIĘTE Z NAUK PRZECIW RELIGII,

ALBO

TEOLOGIIA, DOGMATYCZNA I MORALNA,

KU UŻYCIU WIERNYCH CHRYSZTUSOWYCH,

PRZEZ

**X. AMBROŻEGO GUILLOIS.**

Dzieło ofiarowane Ojcu Świętemu PIJUSOWI IX, Papieżowi, zaszczycone podziękowaniem Jego Świątobliwości, tudzież approbatą i pochwałami wielu Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów.

*Ubi Petrus, ibi Ecclesia.* (Ś. Ambroży).

Z francuzkiego, podług edycyi ósmej roku 1856,

przełożył

**Leon Rogalski,**

Tłomacz połowy ośmiotomowego dzieła X. Gaume: *Zasady i Całość Wiary Katolickiej, Katechizmu Historycznego X. Schmida, we trzech tomach, Historyi Powszechnej Cezara Cantu, w jedenastu tomach i t. d.*

WYDANIE DRUGIE.

---

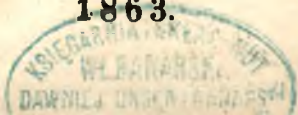
TOM DRUGI.

---

WILNO.

NAKLAD I. KRASNOSIELSKIEGO KSIĘGARZA.

1863.



WYKŁAD

WYSTAWA KRAJOWA WARSZAWA 1861

LITURGICZNY I KANONICZNY

WIAHY KATOLICKIE

WARSZAWA

1862

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,  
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

W Warszawie dnia 6 (18) czerwca 1862 roku.

Cenzor, STANISŁAWSKI.



323921 / 2

22/28

WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA

Drukiem A. Syrkina.

1862



ANTONI MELCHIOR

FIJAŁKOWSKI

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

**ARCYBISKUP METROPOLITA WARSZAWSKI,**

ORDERÓW Śgo WŁODZIMIERZA KI. II, Śtój ANNY Z KORONĄ CESARSKĄ  
I Śgo STANISŁAWA KI. I. KAWALER.

**BÓG** wierny przyrzeczeniom swoim, iż z Kościołem św. zawsze będzie i czuwać nad nim nie przestanie, w każdym wieku wzbudzał gorliwych obrońców czystości i całości prawdy objawionej, którzy śmiało stawiali czoło jej nieprzyjaciółom. W naszym także wieku skażenia i obojętności religijnej — nie możemy nie błogosławić Imienia Pańskiego w podziwiających sprawach Jego mądrości i dobroci. Oto łaską swoją **BÓG**, który jest źródłem wszelkiej mądrości i początkiem zbawiennych myśli i przedsięwzięć, wzbudza autorów pożytecznych dzieł treści religijnej. Owocem ich prac jest pomnożenie chwały Pana Boga, żywa wiara i gorliwość silniejsza nad wszelkie przeciwne usiłowania bezbożności i niedowiarstwa. W liczbie tych dzieł religijnych, wielkimi odznacza się zaletami *Wykład Katechizmu* przez księdza *Ambrozego Guillois* pod względem historycznym, dogmatycznym, moralnym, liturgicznym i kanonicznym, na język polski przez Leona Rogalskiego przełożony. Gruntowna rzeczy Boskich znajomość, pełna duchownego namaszczenia, jest rękojmią prawdziwej użyteczności tego dzieła, które znajdując się w ręku osób tak duchownych jak świeckich, wiele się przyczyni do upowszechnienia istotnych wiadomości, dotyczących wiary i obyczajów, a przez to pomnożenia prawdziwych Jezusa Chrystusa czcicieli, wierzących jak objawił światu, i żyjących jak nauczył.

Z tego powodu zalecając pomienione dzieło, pragniemy aby we wszystkich rękach wiernych znajdowało się i było w użyciu powszechném. Oświadczenie to i zdanie nasze, dla większej wiary i mocy, własnoręcznym podpisem i pieczęcią stwierdzamy.

*Dano w Warszawie, dnia 22 sierpnia 1857 roku.*

**X. Fijałkowski Arcybiskup Warsz.**

(L. S.)

**Wykład Katechizmu** księdza *Ambroziego Guillois*, pod względem historycznym, dogmatycznym, moralnym, liturgicznym i kanonicznym, otrzymał już sprawiedliwe i zasłużone pochwały tylu uczonych Pasterzów, iż nie wahamy się powiedzieć, że ogłoszenie jego w Polskim języku, uważamy za prawdziwą dla naszego Kościoła, duchowieństwa i wiernego ludu przysługę. Najpierwszą zaletą jego jest duch czysto katolicki, który jak wonność świeżego wiejskiego powietrza, łatwiej czuć, jak opisać się daje. Powtóre: autor zawarł w nim tyle wiadomości o rzeczach dotyczących się wiary, obyczajów, historyi i karności kościelnej, że przynajmniej kilkadziesiąt dzieł trzeba by przewarutować, ażeby to wszystko pozbierać. Jest-to więc jakby treściwy wyciąg bogatej biblioteki katolickiej. Potrzebie: ks. Guillois wyłożyć to umiał sposobem tak praktycznym i dostępnym, że dzieło jego może służyć kapłanom do wykładu katechizmu w tej samej formie, jaka mu przez autora nadana została, i przeto w zastosowaniu większego nawet może być użytku, niżeli tak wysoko i tak sprawiedliwie ceniony *Catéchisme de persévérance* księdza Gaunc. Pożądaną przeto jest rzeczą, ażeby **Wykład Katechizmu** księdza Guillois, jak najbardziej był upowszechniony i równie w rękę kapłanów, jak wiernych, się znajdował.

*St. Petersburg, 5 marca 1857 roku.*

**Wacław Zyliński Arcybiskup Mohylewski**  
**Metropolita R.-K. Kościołów w Imperyi.**

(L. S.)



# BISKUP

## KUJAWSKO-KALISKI

**W** liczbie dzieł religijnych, które w tych czasach drukiem ogłoszone zostały, jedno z pierwszych miejsce zajmuje dzieło, pod tytułem: *Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny Wiary katolickiej*, wydany w języku francuzkim przez ks. Ambrożego *Guillois*, a przełożony na Polski przez p. Leona *Rogalskiego*, tłumacza większej części Katechizmu Ks. *Gaume*, całego Katechizmu Historycznego Ks. *Schmida* i t. d.

Główne zalety tego pożytecznego dzieła, stanowiące jego wysoką wartość, są: głęboka erudycya, dokładne rozwinięcie nauki i prawd religijnych, moc dowodów, oraz jasny i zgodny z duchem Kościoła św. wykład.

To więc wyborne i klassyczne dzieło, pełne religijnego namaszczenia, zasługuje na upowszechnienie, i również przez kapłanów jak i osoby cywilnie, z największą korzyścią duchowną czytane być może.

*w Włocławku, dnia 10 meca marca 1857.*

**X. Marszewski.**

(L. S.)

BENIAMIN PIOTR PAWEŁ

SZYMAŃSKI,

ZAKONU Śgo FRANCISZKA KAPUCYNÓW,

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

**BISKUP PODLASKI**

I KOMISSARZ JENERALSKI KAPUCYNÓW W POLSCE.

**R**uch religijny, obudzony w tych czasach powszechnie, zrodził coraz to więcej, dzięki Bogu, objawiającą się potrzebę dzieł podobnej treści. Przechodząc z wieków niewiary do czasów, w których już się spostrzeżono, iż bez niej obejść się nie podobna, potrzebujemy przedewszystkiém oświecenia się w religii. Zręczność nieprzyjaciół Kościoła świętego w zeszlém stuleciu, na tém szczególnie zawisła była, iż aby odciągnąć umysły od dogmatów objawionych, poprzeistaczano je najzłośliwiej. Wiele prawd katolickich, które nigdy nie są przeciwne rozumowi, tylko często przewyższają słabe pojęcia naturalnej wiedzy, przekształciwszy zręcznie, porobiono z nich istne potwory, nie tylko z najprostszym rozsądkiem niezgodne, ale nawet wszelkie najszlachetniejsze uczucia człowieka oburzające. Trudno też pojąć do jakiego stopnia, do dziś dnia nawet, powszechném jest *nieznanie* naszej świętej religii. Prócz osób wyjątkowej bogobojności oddanych, wieleż to, o! wiele można napotkać, które w zasadniczych prawdach naszej wiary, najmylniejsze mają często, mimo wiedzy że się myślą, wyobrażenia. W żadnej więc epoce katolicyzmu, wyjąwszy najpiérwsze wieki, nie było więcej jak w naszych czasach potrzeby, aby nauka Kościoła, aby obszerniejsze katechizmy, ile możności się rozpowszechniały. Pragnęlibyśmy, aby jak najwięcej zdolniejszych pisarzy duchownych, nietylko też same prawdy, ale nawet też same za nimi dowody, i z nich wnioski, każdy wedle osobistych usposobień, przedstawiali publiczności czytającej. Niech to będą dzieła jednejże treści, tylko rozmaicie obra-



bianej, też same prawdy, tylko przez różne wyższe talenta wyjaśniane. Niech publiczność, za łaską Boską, coraz to więcej spragniona *Słowa Bożego*, pożywa ten święty pokarm najrozmaiciiej zaprawiony, aby tą samą rozmaitością łatwiej do niego pociągnąć się dała.

Dla tego każde podobnego rodzaju dzieła przyjmujemy z radością, a błogosławiąc z całej duszy ich autorom, tłumaczom i wydawcom, nie mamy dosć wyrazów, aby do ich czytania pobudzić wiernych. Lecz jak pragniemy, aby wszyscy tej niebieskiej manny rozmaicie zaprawionej zakosztowywali, tak najbardziej w tej mierze, jak i we wszystkim, co się pożytku dusz tycze, mamy na sercu i względzie drogie owieczki, naszej pasterskiej powierzone pieczy. Zachęcamy też je, aby czytały i rozczytywały się w tém nowém treści religijnej dziele ks. Guillois, w piękném tłumaczeniu na nasz język przełożoném. Dzieło to, wkrótce po swoim okazaniu się, stanęło w rzędzie najpiérwszych dzieł tego rodzaju, i powinno zdobić bibliotekę każdego katolika gorliwego o własne i o drugich oświecenie religijne. Prawowierność najskrupulatniejsza, żywość i poprawność stylu, trafność metody, schwycenie najżywotniejszych kwestyj i dokładne ich rozwinięcie: oto są główne cechy dzieła ks. Guillois, które przez się same taką zalecające się wartością, my z naszej strony najusilniej wszystkim i duchownym i świeckim naszej dyecezyi polecamy.

*Dano w Janowie, dnia 2 września 1857 roku.*

**Ks. Benjamin**

*Biskup Podlaski.*

(L. S.)

# ANTONI ZWOLEŃSKI

KANONIK KATEDRALNY

## WYKARYUSZ KAPITULARNY

I ADMINISTRATOR DYECEZYI SANDOMIERSKIEJ,

ORDERU Śtej ANNY KLASY II KAWALER.

**D**zieła pod tytułem: *Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny Wiary Katolickiej, z odpowiedziami na zarzuty wzięte z nauk przeciw Religii, albo Teologija dogmatyczna i moralna; ku użyciu wiernych Chrystusowych*, oryginalnie w języku francuzkim napisanego przez ks. Ambroże-  
go Guillois, a w tłumaczeniu Leona Rogalskiego obecnie wyda-  
nego, przeczytaliśmy tom pierwszy, a znalazłszy obok zalet oryginalu, tak pięknymi pochwałami biskupów Francyi, a nawet samego Ojca św. przyznanych, wierność i czystość przekładu; do głośniejszego dzieła tego wziętości dodajemy życzenie, iżby przez  
wszystkich wiernych duchownych i świeckich czytane było, jako prawdziwie nauczające, budujące i pożyteczne.

w Sandomierzu, dnia 11 (23) kwietnia 1857 r.

X. Antoni Zwoleński.

(L. S.)



# WYKŁAD

**HISTORYCZNY, DOGMATYCZNY, MORALNY,**

**LITURGICZNY I KANONICZNY**

**WIARY KATOLICKIEJ.**

---

## CZEŚĆ DRUGA.

**O MORALNOŚCI, O GRZECHACH I O ŁASCE.**

**NAUKA I<sup>-sza</sup>.**

### **O Cnotach teologicznych.**

*P. Czy dosyć jest, aby być zbawionym, wierzyć w prawdy, których nas Kościół naucza? — O. Aby być zbawionym, nie dosyć jest wierzyć w prawdy, których nas Kościół naucza; lecz, oprócz tego trzeba wykonywać cnoty chrześcijańskie, i wiernie zachowywać przykazania boskie i kościelne.*

WYKŁAD. — Aby być zbawionym, aby wejść do Nieba, nie dosyć jest, bracia mili, wierzyć w prawdy, których nas Kościół naucza, i które w krótkości zamknięte są w Składzie apostołskim; oprócz tego, trzeba prowadzić żywot święty, to jest wykonywać cnoty chrześcijańskie, i wiernie zachowywać przykazania boskie i kościelne. Temu tylko kto zachowuje zakon, obiecany jest żywot wieczny: „Odstęp od złego, a czyn dobrze,“ mówi Król-Prorok (1), „a mieszkać na wieki wieków,“ (to jest, mieć będziesz mieszkanie wiekuiste). — „Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania,“ rzekł Jezus Chrystus. (2).

(1) Declina' a malo et fac bonum; et inhabita in saeculum saeculi. *Psal.* XXXVI, 27.

(2) Si vis ad vitam ingredi, serva mandata. *Matth.*, XIX, 17.

P. *Prawdy więc religii i przepisy religii, powinny być w ścisłym z sobą związku?* — O. Tak jest, prawdy religii i przepisy religii powinny być w ścisłym z sobą związku: taki oczywiście był zamiar Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD. — Czytając Ewangelię, przekonujemy się, że obok prawd objawionych przez Jezusa Chrystusa, zawsze się znajdują prawidła postępowania; i gdy ten boski Zbawiciel polecił swoim apostołom opowiadać religię jego po całym świecie, nie powiedział im jedynie: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody;“ ale dodał zaraz: „Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał“ (1). Dla czegożbyśmy więc rozdzielać rzeczy, które według zamiaru Boga, powinny być ściśle z sobą zjednoczone: prawdy religii i przepisy religii? Wierzymy w prawdy religii, ponieważ sam Bóg nam je podał; ale czyliż nie Bóg zaleca nam uczynki wiary? Ten kto nam powiedział: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiój duszy twojój i ze wszystkich sił twoich; pamiętaj abys dzień święty święcił; czcij ojca twego i matkę twoję; nie kradnij; nie mów naprzeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.“ nie jest bezwątpienia kto inny, jak Ten, komu winniśmy znajomość doskonałości natury boskiej, dzieł Jego wszechmocności w stworzeniu i zachowywaniu świata, zamiarów miłosierdzia Jego we wcieleniu Jego Słowa. Wierzymy w tajemnice, których nie pojmujemy, ponieważ uważamy za rzecz zupełnie sprawiedliwą i rozumną wierzyć słowu bożemu; ale czy jest rzeczą mniej sprawiedliwą, mniej rozumną, być posłusznymi przykazaniom boskim? Czyliż Bóg mniej jest świętym, kiedy przykazuje lub zakazuje, niżeli jest prawdziwym kiedy naucza? Czyliż władza jego jest mniejszą, kiedy każe rzecz jaką czynić lub nie czynić, niż kiedy każe wierzyć? Wierzymy, ponieważ napisano: „Kto nie uwierzy, będzie potępion“ (2); ale napisano

(1) *Ite, docete omnes gentes... docentes eos servare omnia quaecumque mandavi vobis. Matth., XXVIII, 19, 20.*

(2) *Qui autem non crediderit, condemnabitur. Marc., XVI, 16.*



jest także, że „co będzie siał człowiek, to też będzie żąć“ (1); że „Syn człowieczy odda każdemu według uczynków jego“ (2); a nigdzie nie napisano, iżby sama tylko wiara była dostateczną do zbawienia; owszem, przeciwnie jest napisano, w słowach najwyraźniejszych i najjaśniejszych: „Wiara bez uczynków martwa jest“ (3), mówi apostoł święty Jakób.

P. *Co jest Cnota w ogólności?*—O. Przez cnotę rozumiemy dobry nałóg duszy, który nadaje jej nie tylko chęć ku dobremu, ale i łatwość czynienia dobrze.

WYKŁAD. — Wyraz *cnota*, po łacinie *virtus*, znaczy moc, siłę. W człowieku cnota jest siłą duszy; trzeba siły, mocy i odwagi do czynienia dobrze, a to z przyczyny namiętności, które panują nad nami i ustawicznie pociągają nas do złego. Otoż dla czego Jezus Chrystus mówi nam: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“ (4). — Cnota jest *dobrym nałogiem duszy*; to jest, czémś wewnętrzném i skojarzoném z duszą, cechą lub przymiotem duszy, który ma w niej stałe i niezmienne siedlisko. Cnota jest dobrym nałogiem, który nie tylko skłania duszę do czynienia dobrze, ale nastęrcza jej łatwość do tego; a ta skłonność staje się tém żywszą, ta łatwość tém większą, w miarę powtarzania czynów, zgodnych z naturą tego dobrego nałogu. Podobnie jak częste granie na instrumentach, mówienie jakim językiem, pisanie, rachowanie i t. d. przynoszą wprawę i łatwość wykonywania tych rozmaitych czynności; również ćwiczenie się w cnotie skłania i usposabia coraz więcej ku dobremu, i ułatwia jego wykonywanie.

P. *Ile jest rodzajów cnot?*—O. Dwa są rodzaje cnot: cnoty przyrodzone albo naturalne i cnoty chrześcijańskie albo nadprzyrodzone.

WYKŁAD. — Cnoty przyrodzone albo naturalne są te, których nabywamy samemi siłami natury i które usposabiają do czynów odpowiednich zdrowemu rozsądkowi. Człowiek bez

(1) Quae enim seminaverit homo, haec et metet. *Galat.* VI, 7.

(2) Reddet unicuique secundum opera ejus. *Matth.*, XVI, 27.

(3) Fides sine operibus mortua est. *Epist. cath. B. Jacob.* II, 26.

(4) Regnum coelorum vim patitur et violenti rapiunt illud. *Matth.*, XI, 12.

religii może mieć cnoty przyrodzone albo naturalne; niedowiar-  
rek bezbożnik może być łagodnym, cierpliwym, litościwym;  
może zachowywać względem bliźniego zasady sprawiedliwości;  
ale ponieważ te cnoty nie opierają się na pobudkach, jakie  
podaje religia i nie są ożywione wiarą, która sama tylko je-  
dnać im zdoła zasługę, mogą zaledwie doczesne otrzymywać  
nagrody. Święty Augustyn, w licznych swoich dziełach, wy-  
kazuje niedostateczność cnot nauczanych i wykonywanych przez  
filozofów; dowodzi, że większa część onych była zarazona  
pychą i prózną sławą, że żadna nie odnosiła się do Boga,  
i nie mogła zatem zasługiwać na wiekuistą nagrodę.

Cnoty chrześcijańskie albo nadprzyrodzone są te, które  
Pan Bóg, przez łaskę swoją, tworzy i wykształca w nas, i  
które mają za wsparcie i podstawę wielkie pobudki religii,  
nieskończone doskonałości Boga, chęć podobania mu się i za-  
służenia na nagrodę wiekuistą, tudzież wzięcie udziału w za-  
sługach Boga Zbawiciela, i t. d. (1).

P. *Ile jest rodzajów cnot chrześcijańskich albo nadprzyrodzonych?* — O. Dwa  
są rodzaje cnot chrześcijańskich albo nadprzyrodzonych: cnoty moralne i cnoty  
teologiczne.

WYKŁAD. — Cnoty moralne są te, które dążą bezpośrednio  
do kierunku obyczajami, to jest wolnemi czynnościami czło-  
wieka.

Wielka jest liczba cnot moralnych: główne w nich nazy-  
wają się *cnotami kardynalnemi*. Cztery są cnoty kardynalne:  
Roztropność, Męztwo albo moc, Sprawiedliwość i Wstrzemię-  
żliwość. — *Roztropność* jest cnotą, która ułatwia nam poznanie  
i wybór środków, właściwych dla dojścia do Boga i przyczyni-  
nienia się do jego chwały. — *Męztwo* jest cnotą, za pomocą  
której zwyciężamy wszelkie przeszkody, opierające się wy-  
konywaniu powinności naszych, i chętniej znosimy wszelkie  
cierpienia, niżbyśmy dopuścili się obrazy Boga i narażali

(1) Wszystko co tu mówimy treściwie, rozwinięte jest w nauce o Łasce, przy  
końcu niniejszego tomu.



się dobrowolnie na znieważanie go. — *Sprawiedliwość* jest cnotą, przez którą oddajemy każdemu co mu należy, i nie pozwala nam ona czynić bliźniemu najmniejszej krzywdy. — *Wstrzeźliwość* jest cnotą, za pomocą której używamy dóbr doczesnych z umiarkowaniem i rozsądkiem. Te cztery cnoty nazywają *kardynałnemi*, głównemi, od łacińskiego słowa *cardo*, „zawiasa,“ ponieważ wszystkie inne cnoty moralne czyli obyczajowe obracają się i spoczywają na nich jak na trwałej podstawie, podobnie jak drzwi lub wrota obracają się i spoczywają na zawiasach, które je podtrzymują. Z Roztropnością wiążą się: *przezorność*, co do przyszłości; *ogłędność*, co do wszystkich okoliczności terażniejszych; *ostrożność* od przeszkód utrudzających wykonywanie cnot; *pilność* albo rozsądny pośpiech w wykonywaniu tego, co roztropność nakazuje. — Ze Sprawiedliwością łączą się: *religia*, *pobożność*, *posłuszeństwo*, *wdzięczność*, *szczerłość*, *uprzejmość*, *pokora*, *poczciwość* i t. d. — Do Męstwa odnoszą się: *wspaniałość*, *wytrwałość*, *cierpliwość*, *stałość*, *moc charakteru*, *zapał w czynieniu dobrze*. — Wreszcie, z Wstrzeźliwością wiążą się: *umartwienia ciała*, *czystość*, *łagodność*, *łaskawość*, *skromność*, *surowość obyczajów* i t. d.

Jakakolwiek wszelako jest doskonałość cnot moralnych czyli obyczajowych, ustępują one pierwszeństwa cnotom teologicznym, o których zaraz powiemy.

P. *Ile jest cnot teologicznych albo boskich?* — O. Trzy są cnoty teologiczne albo boskie, to jest: Wiara, Nadzieja i Miłość.

WYKŁAD. — Wyraz *Teologiczny* pochodzi od słowa greckiego *θεολογικός* co znaczy: *mający Boga za przedmiot*, *odnoszący się do Boga*. Trzy są cnoty teologiczne czyli boskie: Wiara, Nadzieja i Miłość. Te trzy cnoty są tak konieczne, że ktokolwiek ich nie posiada i ich nie wykonywa, nie może dostąpić Nieba. — I<sup>o</sup>d Aby dostąpić Nieba, trzeba mieć Wiarę: „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, mówi Jezus Chrystus; a kto nie uwierzy, będzie potępion.“ (1) „Kto nie

(1) Qui cederit et baptisatus fuerit, salvus erit; qui vero non crediderit, condemnabitur. Marc., XVI, 16.

wierzy, już osądzony jest," (1). — „Bez wiary nie podobna jest spodobać się Bogu," mówi apostoł święty Paweł (2). — 2<sup>re</sup> Aby dostąpić Nieba, trzeba mieć Nadzieję: „Ufajcie w Panu," powiedziano w księdze Psalmów (3). „Miej nadzieję w Bogu twoim zawždy;" oto są słowa proroka Ozeasza (4). — „My jesteśmy domem Chrystusowym, mówi wielki apostoł, jeśliże ufność i chwałę nadziei aż do końca mocną zachowamy" (5). — 3<sup>cie</sup> Aby dostąpić Nieba, trzeba mieć Miłość: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej... Będiesz miłował bliźniego twego jako samego siebie:" tak się wyraża Jezus Chrystus w Ewangelii (6). „Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty" (7); to jest wyłączony ze społeczności wiernych, mówi święty Paweł.

P. *Dla czego te cnoty nazywają teologicznemi albo boskiemi?* — O. Wiarę, Nadzieję i Miłość dla tego nazywają cnotami teologicznemi albo boskiemi, ponieważ mają one Boga za przedmiot główny i bezpośredni.

WYKŁAD. — Przedmiot cnoty jest ten, na którym się wykonywa cnota; i tak, przedmiotem Wiary jest to, w co wierzymy; — przedmiotem Nadziei jest to, czego się spodziewamy; — przedmiotem Miłości jest to, co miłujemy i t. d. — Cnoty moralne albo obyczajowe mają za przedmiot uczynki, które Bóg nakazuje, środki podobania mu się i przyjscia z czasem do szczęścia posiadania Go. Przedmiotem religii, naprzykład, pod względem cnoty, są wszelkie czynności bądź wewnętrzne, bądź zewnętrzne, które dążą do czci Boga. Ale przedmiotem cnot

(1) Qui non credit, jam judicatus est. Jo an., III, 18.

(2) Sine fide impossibile est placere Deo. Hebr., XI, 6.

(3) Sperate in Domino. Psal., IV, 6.

(4) Spera in Deo tuo semper. O z e e, XII, 7.

(5) Si fiduciam et gloriam spei usque ad finem firmam retineamus. Hebr., III, 6.

(6) M a t t h., XXII, 37, 39.

(7) Si quis non amat Dominum nostrum Jesum Christum, sit anathema. I. Cor. XVI, 22.



teologicznych jest sam Bóg; on jest ich celem głównym i bezpośrednim; to jest cnoty te odnoszą się do Boga przedewszystki-  
 kiem, odnoszą się do niego wprost i bezpośrednio. Ilekroć wy-  
 konywamy czyn takich cnot, samego Boga tylko mamy na ce-  
 lu, mamy przed oczyma; o Boga wówczas przedewszystkiem  
 idzie.

*P. Dla czego powiadasz, że te cnoty mają Boga za przedmiot główny i bezpo-  
 średni? — O. Dla tego powiadam, że cnoty teologiczne mają Boga za przedmiot  
 główny i bezpośredni, ponieważ przez Wiarę wierzymy w Boga, przez Nadzieję  
 spodziewamy się Go osiąść, a przez Miłość miłujemy Boga.*

**WYKŁAD.** — Przez Wiarę, wierzymy, nie w człowieka albo  
 aniola, ale w Boga i słowo Jego, ponieważ On jest samą pra-  
 wdą, nie może pomylić się, ani też w błąd wprowadzić nas; wi-  
 dzicie przeto, że Bóg jest głównym i bezpośrednim przedmio-  
 tem naszej wiary. — Przez Nadzieję spodziewamy się osiąść,  
 nie dobra blahe, bogactwa znikome, ale samego Boga, i ufa-  
 my jego obietnicom, ponieważ wiernym jest w wykonaniu  
 onych: Bóg zatem jest głównym i bezpośrednim przedmiotem  
 naszej nadziei. — Przez Miłość, miłujemy bliźniego, bez wąt-  
 pienia, ale Boga przedewszystkiem i nadewszystko: Bóg zatem  
 jest głównym i bezpośrednim przedmiotem miłości naszej.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ROZTROPNOŚĆ ŚWIĘTEGO MARCINA.

Przy klasztorze Marmoutiers, założonym przez świętego Mar-  
 cina, w okolicy miasta Tours, była kaplica i ołtarz, wzniesione nad  
 grobem mniemanego męczennika. Pobożność ściągała wielką liczbę  
 ludu do tego miejsca. Ale święty Marcin nie chciał tu modlić się,  
 dopóki nie przekonał się o prawdzie znajdujących się tam relikwii,  
 i w téj okoliczności, równie jak w tysiącu innych, dał przykład  
 wytrawnej roztropności. Zaczął wypytywać się u starszych swojego  
 duchowieństwa o imię mniemanego męczennika: wszystko co mu  
 powiedziano, bardziej jeszcze powiększyło jego powątpiewanie. Raz  
 wreszcie poszedł do grobu, w towarzystwie kilku swych zakonni-  
 ków, i modlił się do Pana Boga, prosząc, aby dał mu poznać, kto

jest pogrzebion w tém miejscu. Wtedy spostrzegł z lewej strony swojej szkaradne widmo, któremu kazał przemówić. Widmo posłuszne, wyrzekło swe imię; a święty biskup przekonał się, bez żadnej wątpliwości, że łotra skazanego na śmierć za zbrodnie, lud czcił jako męczennika. Sam tylko Marcin widział umarłego; inni zaś jedynie głos jego słyszeli. Kazał więc zaraz zburzyć ołtarz, i tym sposobem położył koniec zabobnowi, w który lud wpadł, skutkiem zastarzałego błędu (1).

#### MOC DUSZY PANI DE CHANTAL.

Nadeszła pora wydania za mąż młodej panny Frémot. Więcej dla cnot jój, niżeli dla znakomitego imienia starano się o jój rękę. Młody człowiek, wysokiego urodzenia, bardzo bogaty, prosił o nią. Wszystko przemawiało za nim: zajmował w świecie niepospolite stanowisko; szczylił się dobrą sławą; posiadał wszelkie ujmujące przymioty; wszystko, słowem, godnym go czyniło tój, którą zaślubić pragnął. Oba domy porozumiały się z sobą, i zajmowały się przygotowaniem do blizkiego związku. Ale młoda Frémot dowiedziała się, że jój narzeczony jest kalwinem; tego było dosyć: samo imię heretyka zniweczyło w jój oczach wszystkie piękne przymioty, jakie w nim poznała; a głośno cofając dane słowo, oświadczyła, że nieprzyjaciel Kościoła, ktokolwiek bądź byłby nim, nigdy nie będzie jój małżonkiem. Nadaremno cieszone ją nadzieją, że będąc panią serca tego, kto ją zaślubić chciał, nawrócić go potrafi. Nie przestała powtarzać, że nigdy zwolennik Kalwina nie połączy losu swego z jój losem, i że sama wyrzeczce się raczej tysiąca majątków, niżeli narazi wiarę swą na niebezpieczeństwo. — Później zaślubiła barona de Chantal, i umarła świętobliwie, roku 1741 (2).

#### MIŁOŚĆ TOBIASZA DLA SPRAWIEDLIWOSCI.

Tobiasz ociemniawszy, przyszedł do wielkiej nędzy, a jego żona Anna chodziła na tkacką robotę, aby zarobić na pożywienie. Dostawszy raz koźłęcia, przyniosła do domu. Tobiasz, mniemając, że nie mogła nabyć go sposobem godziwym, powziął ztąd niespokojność. Usłyszawszy wrzask koźłęcia, rzekł do żony: „Patrzcie, by snadź kradzione nie było, wróćcie je panom swoim: bo się nam nie

(1) Sulpicyusz Sewerus, Żywot ś. Marcina.

(2) *Vie de sainte Chantal.*



godzi, albo jeść co z kradzieży, albo się dotykać.“ (1). Tak wielką była miłość Tobiasza dla sprawiedliwości! tak bardzo lękał się wyrządzić bliźniemu krzywdę.

#### TOWARZYSTWO WSTRZEMIEŻLIWOŚCI.

X. Mathew, Dominikan, założył w Irlandyi, roku 1840, wielkie towarzystwo wstrzemięźliwości, liczące półtora miliona członków. Zwiedzając różne miejsca, zaciągał on osoby, które stawily się przed nim, i ślubowały zachowywać wstrzemięźliwość, obowiązując się do tego następnemi słowy: „Przyrzekam, przy pomocy boskiej, wstrzymać się od wszelkich upajających trunków, i nie dopuszczać, o ile można, upijać się innym.“ Potém, X. Mathew, kładąc rękę na każdego z nich, wołał: „Niech cię Bóg błogosławi i udzieli ci łaskę dla dotrzymania twojej obietnicy.“ Wręczał im medalik mający przypominać tę obietnicę. — Mowa Xiędza Mathew była prostą, ale natchnioną przez wiarę, i to właśnie tłumaczy cudowne jej skutki. „Przyjaciele moi, mówił raz ten apostoł do zgromadzonych, wielkiej doświadczam przyjemności widząc was tutaj. Spodziewam się, że tak ochoczo spełnicie waszą obietnicę, jak ją dajecie. Nie trzeba, żebym wam wyliczał mnogie korzyści, jakie otrzymacie wstrzymując się od mocnych trunków. Są one przyczyną wielu złego, wielu zbrodni, któremi brzydzonoby się w stanie wstrzemięźliwości. Zostawszy członkami towarzystwa, spodziewam się, że szanować będziecie prawa boskie i ludzkie. Wstrzymując się od grzechu pijaństwa, powinniście wyrzec się i innych złych nałogów, jako to: przechadzek nocnych, obelg i t. p.“ (2).

## NAUKA II-ga.

### O Wierze.

P. *Co jest Wiara?*—O. Wiara jest cnotą nadprzyrodzoną, przez którą mocno wierzymy w Boga i we wszystko co On objawił (3).

WYKŁAD. — Wiara jest *cnotą*: to jest dobrym nałogiem

(1) Videte, ne forte furtivus sit; reddite eum dominis suis, quia non licet nobis aut edere ex furto, aut contingere. *Tob., II, 21.*

(2) *l'Univers*, z dnia 2 Kwietnia 1840 roku.

(3) Jest to definicya Bossueta. Nie bierzemy za nią odpowiedzialności pod względem grammatycznym.

duszy naszej, usposobieniem, łatwością czynienia rzeczy miłych Bogu. — Wiara jest cnotą *nadprzyrodzoną*: ta cnota nie nabywa się, przewyższa ona siły natury, i nie możemy jej mieć inaczej, jak przez dobroć i szczodroblivość Pana Boga. „Łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie z was, bo dar Boży jest,“ mówi święty Paweł (1). — Lecz jeżeli przewyższa siły człowieka nadanie sobie Wiary, otrzymanie jej od niego zależy; Bóg udziela jej komu chce, jest panem darów swoich; ale nigdy jej nie odmawia tym, którzy jej pragną i proszą o nią pokornymi i gorącymi modlitwami. „Proście a będzie wam dano,“ powiedział Jezus Chrystus; „szukajcie, a najdziecie.“ (2). — Wiara jest cnotą *nadprzyrodzoną*, przez którą *wierzemy*. Tu słowo *wierzyć* nie jest tém samém co myśleć, być jakiego zdania, sądzić o jakiej rzeczy; ale rozumieć należy przez to słowo zupełną zgodę, doskonałe przychylenie się umysłu do prawd, które Bóg objawił, jakkolwiek byłyby niepojętymi. Gdy więc mówimy: *Wierzę*, jest to samo gdybyśmy mówili: Jestem tak mocno przekonany o tej rzeczy, że mam ją za niezawodną, i nie powątpiewam o niej pod żadnym względem. — *Wierzemy mocno*, to jest, bez najmniejszej niepewności, bez najmniejszego wahania się. — Przez wiarę *wierzemy w Boga*, to jest, zgoła nie wątpimy i jesteśmy najmocniej przekonani, że jest Bóg, który wszechmocną władzą swoją stworzył z niczego niebo i ziemię; i nie tylko wierzymy w niego z całego serca i wyznajemy go usty, ale dążymy ku niemu całym przywiązaniem i ze wszystkich sił duszy naszej. — Przez wiarę *wierzemy w to co Bóg objawił*, to jest w to, co mu podobalo się dać poznać i nauczać ludzi, przemawiając do nich bądź za pośrednictwem aniołów, bądź przez proroków, bądź wreszcie przez Syna swego, którego słowa przekazane nam zostały przez apostołów, a oni je z ust jego słyszeli, i ten Syn Boży rozesłał ich na opowiadanie jego nauki po całym

(1) *Gratia enim salvati estis per fidem, Dei enim donum est. Eph., II, 8.*

(2) *Petite et dabitur vobis, quaerite et invenietis. Matth. VII, 7.*



świecie (1). — Wierzimy *we wszystko co Bóg objawił*; wszystkie prawdy, które Bóg dał poznać ludziom, są przedmiotem wiary; wiara nie odrzuca żadnej, przyjmuje wszystkie, a ktoby powątpiewał dobrowolnie o jednym artykule, o jednym szczególe wiary, nie mógłby powiedzieć, że posiada *Wiarę*.

P. *Dla czego wierzysz we wszystko co Bóg objawił?*—O. Wierzę we wszystko co Bóg objawił, ponieważ sam to powiedział, a Bóg nie może mylić się, ani też omylać nikogo.

WYKŁAD. — Wierzimy, bracia mili, w istnienie nieskończonej ilości rzeczy, ponieważ osoby światłe i prawdomówne zapewniły nas o ich istnieniu; jest-to wiara naturalna, przyrodzona albo ludzka. Wiara chrześcijańska nie opiera się, jak wiara naturalna, na świadectwie ludzi, ale na powadze samego Boga. Wierzimy we wszystko co Bóg objawił, *ponieważ sam to powiedział*; słowo boże, oto jest powód, który nas skłania do wiary, oto pobudka, podstawa wiary naszej. I czyliż nie jest rzeczą najsprawiedliwszą, abyśmy mocno wierzyli we wszystko, cokolwiek podobało się Panu nas nauczyć? Czyliż Bóg z natury swojej nie jest prawdziwym? Komużbyśmy wierzyli, gdybyśmy nie wierzyli Bogu? Czy może on mylić się, czy może omylać innych? Gdyby mógł mylić się, wiedza jego nie byłaby nieskończoną; gdyby mógł omylać innych, niebyłby nieskończeniem doskonałym, nie byłby Bogiem. Nie, bracia mili, Bóg nie może się mylić, ani też omylać nikogo: „Słowa Pańskie, słowa czyste,“ mówi Psalmista; „srebro w ogniu doświadczone, probowane ziemi siedmkrát przeczyszone“ (2).

P. *Jaki hołd składamy Pana Bogu przez Wiarę?*—O. Przez Wiarę, wyznajemy, że Bóg jest najwyższą prawdą, i słaby nasz rozum oddajemy z pokorą pod Jego władzę.

WYKŁAD.—Przez Wiarę, bracia moi, wyznajemy, że Bóg nie może ani się mylić, ani nas omylać; że jest najwyższą pra-

(1) *Ite, docete omnes gentes.* Matth., XXVIII, 19.

(2) *Eloquia Domini, eloquia casta argentum igne examinatum, purgatum septu. plum.* *Psal.* XI, 7.

wdą, prawdą z natury swojej. Wyznajemy zarazem, że Bóg będąc nieskończonym we wszystkim, zna i pojmuje nieskończoną liczbę rzeczy, które przewyższają pojęcie nasze, i składamy Mu w ofierze nasz rozum, ten rozum tak słaby, tak ograniczony, oddając go z pokorą pod najwyższą Jego mądrość, i zgadzając się w zupełności, bezwarunkowo, bez najmniejszego powątpiewania i wahania się, na wszelkie prawdy, które On objawił, chociaż wielkiej ich liczby niepojmujemy. Oto jakim sposobem cześć oddajemy Bogu przez wiarę; oto hołd, jaki Mu składamy, wierząc, na Jego słowo, we wszystko co powiedział.

*P. Żądaj wiesz o tém, co Bóg objawił?—O. tém co Bóg objawił, wiemy z nauki Kościoła.*

**WYKŁAD.**— Kościół, uczynił Bóg składem prawd, w które wierzyć powinniśmy; Kościoła słuchać trzeba; światłem Kościoła, który jest, jak powiada święty Paweł, podstawą i filarem prawdy, rozróżnić należy prawdy objawione od nieobjawionych. Jezus Chrystus obiecał Kościołowi swemu, że zawsze będzie z nim, gdy on nauczać będzie, i wspierać go bez ustanku duchem prawdy; nie powinniśmy więc lękać się, iżby Kościół mylił się w swych postanowieniach co do nauki. Przypuszczać w tém cień błędu, byłoby to obwiniać Jezusa Chrystusa o niedotrzymanie obietnic; byłoby to zarzucać nie tyle Kościołowi, ile samemu Jezusowi Chrystusowi, który jest jego zwierzchnikiem, głową, przewodnikiem; byłoby gardzić i Jezusem Chrystusem i Ojcem, który go zesłał, według tych słów Zbawiciela, wyrzeczonych do jego apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał.“ (1).

*P. Jak grzeszymy przeciw wierze?—O. Grzeszymy przeciw wierze, gdy nie wierzymy we wszystko co Bóg objawił, lub gdy zapieramy się zewnątrznie prawd wiary, lub gdy dobrowolnie o nich powątpiewamy.*

**WYKŁAD.**— Grzeszymy przeciw wierze, 1<sup>o</sup> *gdy nie wierzy-*

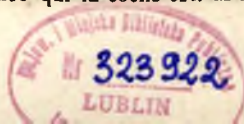
(1) Qui vos spernit, me spernit, et qui me spernit, spernit eum qui misit me. Luc., X, 16.



*my we wszystko, co Bóg objawił.* Odrzucić chociażby jedną prawdę, objawioną przez Boga i podaną przez Kościół, jest to utracić wiarę. Wiara, powiadają teologowie, jest jedna i niepodzielna, i jak łaska poświęcająca utraci się przez jeden nawet grzech śmiertelny, podobnie wiara utraci się odmową posłuszeństwa nawet jednej prawdzie, chociażbyśmy wierzyli we wszystkie inne. Oto jest przyczyna: kto dobrowolnie odrzuca jedną prawdę o której wie, że jest uchwaloną i podaną przez Kościół, nie wierzy i w inne z powodu składającego naturę wiary; nie wierzy w nie, chociaż Bóg będący samą prawdą, przemówił, a Jego słowo podane i wykładane przez Kościół, nigdy w błąd wprowadzać nie może. Traci przeto zupełnie wiarę, dla tego samego, że odrzuca dobrowolnie i rozmyślnie jedną prawdę wiary. Tém bardziej ten grzeszy przeciw wierze, kto nie wierzy w bytność Boga, jak ateusz, lub tworzy sobie oburzające wyobrażenie o Bogu, jak racjonalista, panteista.

Grzeszymy przeciw wierze, 2<sup>re</sup> *gdy zapieramy się zewnątrznie prawd wiary.* Nie dosyć jest wierzyć w prawdy święte, trzeba je także wyznawać ustami, to jest dawać im zewnętrzne świadectwo; a kto się zapiera przed ludźmi tego, w co wierzy z głębi serca, popełnia bardzo ciężki grzech i spodziewać się powinien kary najstraszniejszej. Wyrok ten wyszedł z ust Jezusa Chrystusa: „Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w Niebiesiech; a któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w Niebiesiech.“ (1). Jezus Chrystus chce, abyśmy nigdy nie rumienili się, że jesteśmy Jego uczniami. Kto, ze względu na ludzi, zdradza swoją wiarę, rumieni się zasad Ewangelii i ćwiczeń pobożności chrześcijańskiej, milczy gdy przed nim powstają przeciw prawdom

(1) Omnis ergo qui confitebitur me coram hominibus, confitebor et ego eum coram Patre meo qui in coelis est; qui autem negaverit me coram hominibus negabo et ego eum coram Patre meo qui in coelis est. Matth., X. 32.



świętym, i gdy jego milczenie uważaném być może za potwierdzenie : ten wyprzysięga się swojej wiary, wyłącza się z królestwa niebieskiego i pograża się w potępienie. Przeciwnie, o jak wielką będzie nagroda tego, kto szlachetnie wyznał Jezusa Chrystusa przed ludźmi! ten na wieki nurzać się będzie w rzece pokoju i rozkoszy.... Podczas Terroryzmu (we Francyi), sześćdziesiąt wieśniaczek z Auvergne, przekonanych że były, na mszy, odesłano do Paryża i osadzono w Plessis, które się nazywało przedpokojem śmierci. Śpiewały one cały dzień : a gdy dziwiono się ich wesołości , odpowiedziały: Wiemy dobrze, że pójdziemy na śmierć; ale czyliż nie jesteśmy dość szczęśliwe, że pomrzemy za wiarę naszą!“ (1).

Grzeszymy przeciw wierze, *3cie* *gdy powątpiewamy dobrowolnie o prawdach, których ona naucza.* Powątpiewać dobrowolnie o prawdzie objawionej przez Boga i podawanej przez Kościół, nie jest-że to obrażać i znieważać Boga? nie jest-że to jakbyśmy mówili do niego : „Być może, o Panie, żeś sam się omylił lub nas omylił, lub nas omylić chciałeś?“ Osądźcież sami, bracia mili, jak ciężkiego grzechu dopuścilibyście się, *gdybyście powątpiewali dobrowolnie* o prawdach Wiary, na przykład, o bytności piekła, o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, o rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej czyli Eucharystyi, i t. d. Powiadam, gdybyście powątpiewali *dobrowolnie* : bo powątpiewanie mimowolne, które odpychamy od siebie, nad którym nie zatrzymujemy się z przyjemnością, jest pokusą, ale nie grzechem; staje się nawet zasługą przed Panem Bogiem, jeżeli zwalczymy takie powątpiewanie i wszelkich używamy środków, aby je odeprzeć.

P. *Czy grzeszymy także przeciw wierze, gdy zaniodbujemy uczyć się prawd Wiary?* — O. Tak jest: grzeszymy przeciw wierze, gdy zaniodbujemy uczyć się prawd, których znajomość konieczną jest do zbawienia.

WYKŁAD. — Grzech ten jest nadzwyczajnie pospolitym; ileż bowiem osób, nie posiadających żadnego wyobrażenia o naj-

(1) La Harpe, *du Fanatisme dans la langue revolutionnaire*, str. 57.



główniejszych i najistotniejszych prawdach religii, nie dba bynajmniej o ich nauczenie się. Żyć atoli w podobnej niewiedomości, jest-to wyrzekać się zbawienia i żywota wiecznego, jak sam Jezus Chrystus o tém powiedział (1); a Kościół zabrania sługom swoim udzielać sakramentów tym, którzy nie znają głównych prawd Wiary, dopóki nie nauczą się onych lub nie będą nauczeni. Co większa, gdyby kapłan udzielił im rozgrzeszenie, to będzie zupełnie nieważném, to jest grzechy nie zostaną odpuszczone. „Ci, mówi święty Liguori, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, którzy nie znają bytności Boga, nieśmiertelności duszy, tajemnic Trójcy Przenajświętszej i wcielenia (2).“ W XVII wieku, jeden teolog odważył się twierdzić, „że może otrzymać rozgrzeszenie, ktokolwiekby nie znał tajemnic wiary, nawet gdyby przez występłą niewiedomość, nie znał tajemnic Trójcy Przenajświętszej i wcielenia“ (3). Papiież Innocenty XI potępił to twierdzenie, przynajmniej jako groszące i szkodliwe w praktyce, i zabronił nauczać go, pod karą kłatwy, którą sama tylko Stolica Apostolska uchylić jest mocną (4). — Oprócz głównych tajemnic Wiary, jest obowiązkiem znać inne prawdy, zawarte w Składzie apostolskim, w Modlitwie Pańskiej, w przykazaniach boskich, przynajmniej co do ich istoty; tudzież rzeczy dotyczące sakramentów, zwłaszcza tych, które przyjmujemy: kto nie zna tego wszystkiego, powinien, pod karą grzechu, nauczyć się jak najprędzej.

P. *Uczyn akt Wiary.* — O. Mój Boże, wierzę mocno we wszystko, coś objawił Kościołowi twemu, ponieważ sameś to powiedział.

WYKŁAD. — Wiara jest powszednią lub rzeczywistą. Wia-

(1) Haec est autem vita aeterna ut cognoscant te, solum Deum verum, et quem misisti Jesum Christum. Jo a n., XVII, 3. „A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.“

(2) S. Liguori, *Praxis confessarii*, Nr. 22.

(3) Absolutionis capax est homo, quantumvis laboret ignorantia mysteryorum fidei, et etiamsi per negligentiam, etiam culpabilem, nesciat mysterium sauctissimae Trinitatis et incarnationis D. N. Jesu Christi.

(4) Decretum Innocentii XI, anni 1679, prop. 64. — Zobacz w tomie III, artykuł o *Rozgrzeszeniu*.

ra powszednia jest cnotą nadprzyrodzoną, która skłania nas do wierzenia w Boga i we wszystko, co on powiedział; wiara rzeczywista, jest zgodą, przychyleniem się umysłu i serca do prawd objawionych, ze względu na prawdomówność Boga. Okazywać przeto swoją zgodę, swoje przychylenie się do prawd objawionych, oświadczać Bogu, że jesteśmy mocno przekonani o wszystkiém, co on powiedział, jest to *czynić akt Wiary*. Można używać w tym celu rozmaitych formuł; znajdująca się tutaj, i którą odmawiacie w modlitwach waszych, jest krótką, ale zamyka, przy swój krótkości, wszystko co jest najistotniejszego: wyrażone tu są i przedmiot i pobudka Wiary. Starajcie się, bracia mili, dobrze pojąć znaczenie każdego słowa, z których składa się ten akt Wiary. *Mój Boże*: tak przemawiasz do Ojca twego, który jest w Niebiesiech; — *wierzę*: to jest, uważam za prawdziwe, pewne i niezawodne; *mocno*: to jest, bez żadnej wątpliwości, bez najmniejszego wahania się, z zupełném i całkowitým przekonaniem; — *we wszystko coś objawił Kościołowi twemu*: we wszystkie prawdy, bez żadnego wyjątku, których skład powierzyłeś pierwszym pasterzom, polecając im nauczać wiernych; — *ponieważ sames powiedział*: wierzę we wszystkie te prawdy, ponieważ pochodzą od Ciebie samego, oto jest pobudka mojej wiary; *sames powiedział*, o Panie, a Ty jesteś nieskończenie doskonałym; wszystko więc coś powiedział, jest samą prawdą, ponieważ nie możesz ani mylić się, ani omylać nikogo.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### ODPOWIEŹ MŁODEMU NIEDOWIARKOWI.

Wiara, jak wszystkie inne cnoty nadprzyrodzone, jest łaską, darem bożym, dobrodziejstwem Pana. Młody niedowiarek, błędnie tłómacząc tę zasadę, chciał nią usprawiedliwiać swoje niedowiarstwo: „Jeżeli nie wierzę w prawdy święte, mawiał często do pobożnych rodziców, głęboko zasmuconych, gdy widzieli syna przesiekionego zdaniem filozofii Wolterowskiej, — jeżeli nie myślę tak



jak wy, o religii, czyliż moja w tém wina? Nie, oczywiście; lecz dla tego, że mi brak daru wiary, i że nie jest w mej mocy wyjednać go sobie.“ Czcigodny kapłan, słysząc go raz tak mówiącego, odpowiedział: „Ten wykręt pozorny, którego się chwytasz, stanowczo potępiony został przez boskiego Mistrza, gdy wyrzucał swoim uczniom małą ich wiarę, a Żydom uparte niedowiarstwo. Chory nie ma mocy zniszczyć sam śmiertelną swą chorobę; ale od niego zależy wezwać lekarza, któryby go leczył, przyjmować lekarstwa, jakie mu przepisze. Proś podobnymże sposobem o łaskę wiary, a ona przyjdzie w pomoc słabości twojej. Bóg nie jest obowiązany dać ci jęj; ale obiecuje ją twoim prośbom, twoim staraniom. Nie jest obowiązany dać ci jęj; ale winienes ją sobie samemu, obietnicom swoim. Nie bierz więc za pozór konieczności łaski, aby uchylać się od niej. Wiara jest zarazem łaską i nagrodą. Bóg daje ją komu chce, i nigdy jęj nie odmawia tym, którzy stają się jęj godnymi, pragnąc jęj, błagając o nią.“ Młodzieniec korzystał z nauki; połączył własne modlitwy z modłami swęj rodziny, i wkrótce wyrzekł się fałszywych zdań, które go były uwiiodły.

## NAUKA III-cia

### O nieprzyjaciółach Wiary.

P. *Jak nazywają nieprzyjaciół Wiary i Objawienia boskiego?* — O. Nieprzyjaciół wiary i objawienia boskiego, nazywają niedowiarkami.

WYKŁAD.— *Niedowiarek*, znaczy ten, kto nie wierzy, kto wierzyć nie chce; możnaby przeto tak nazywać wszystkich, którzy nie zgadzają się na którykolwiek przedmiot nauki chrześcijańskiej. Ale zwykle rozumiemy przez *niedowiarków* tych, którzy odrzucają wszelką prawdę, która nie opiera się jedynie na rozumie. Rozum jest tą władzą umysłową, za pomocą której człowiek poznaje i sądzi.

P. *Jakie nazwisko niedowiarkowie dają sami sobie?* — O. Niedowiarkowie sami sobie dają nazwisko filozofów.

WYKŁAD.— Niedowiarkowie dają sami sobie, a raczej przywłaszczają, tytuł filozofów, co znaczy: *miłośników mądrości*;

„jak gdyby filozofia, której celem jest badanie prawd przyrodzonych, odrzucać była powinna to, co Bóg najlaskawszy, najwyższy Stwórca wszech rzeczy, sam objawił raczył ludziom, aby im zjednać szczęśliwość prawdziwą i zbawienie wiekuiste; jak gdyby, przeciwnie, nie było zgodném z rozumem i mądrością, przypuszczać i wierzyć mocno w naukę, której objawienie jest niezawodném i niezaprzeczoném, gdyż Bóg nie może ani mylić się, ani nas omylać“ (1).

P. *Czy niedowiarkowie, nieprzyjaciele wiary i objawienia, dzielą się na różne klasy?*—O. Tak jest; niedowiarkowie, nieprzyjaciele wiary i objawienia dzielą się na różne klasy: są: ateusze, materyaliści, panteiści bezwarunkowi, panteiści duchowni albo spirytualni i deiści.

WYKŁAD. — Ateusze, materyaliści i panteiści bezwarunkowi, to jest którzy mówią: *Bóg jest wszystkiem, a wszystko jest Bogiem*, stają w pierwszym szeregu pomiędzy nieprzyjaciółmi objawienia. Jakżeby mogli zgodzić się na objawienie boskie ci, którzy nie przypuszczają nawet bytności Boga, lub których szkaradny systemat nie jest czém inném, tylko ukrytym ateizmem.

Panteiści duchowni albo spirytualiści wierzą w Boga, ale tak dalece wywyższają rozum człowieka, że go podnoszą aż do Boga, i biorą za jedno z naturą boską. Rozum ludzki, powiadają oni, jest emanacją, wpływem wielkiego Wszystkiego, tego, który z natury swojej, jest światłością nieskończoną. Między duchem człowieka a duchem Boga jest więc związek ścisły i spójlistotny; aby przeto wynaleźć prawdę religijną albo zgodność wyobrażeń naszych z wyobrażeniami boskimi, pod względem religii, dosyć jest badać z rozwagą nasz rozum i słuchać jego odpowiedzi pilnie i posłusznie; żadna zatem nauka zewnętrzna, boska albo społeczna, nie jest potrzebną ani użyteczną do poznania prawdziwej religii. — Ten systemat, grzesząc już swoją podstawą, upada sam przez się. W rzeczy samej, duch albo umysł człowieka nie jest bynajmniej emanacją, wpływem, częścią ducha albo umysłu Boga; ale jest - to istota

(1) Encyklika Ojca świętego Papieża Piusa IX, z dnia 9 listopada 1846 r.



stworzona, istota nie uczyniona z samejże natury albo istności, substancji Boga, lecz uczyniona na jego obraz i podobieństwo, jak mówi Pismo święte (1); *obraz* zaś nie jest bynajmniej *tożsamością*. Przymiot, stanowcze i zewnętrzne słowo Boga, które słyszeli: pierwszy człowiek, patriarchowie, prorocy i apostołowie, jest faktem historycznie pewnym, faktem tysiąc razy dokładniej udowodnionym, niżeli słowa filozofów Indyów, Persyi, Grecyi i Rzymu. Czegoż potrzeba więcej do obalenia wniwecz wszystkiego, co panteiści powiedzieć mogą przeciw możliwości lub użyteczności objawienia?

Deiści nie zaprzeczają bytności Boga, jak ateusze; nie jednoczą, nie przywodzą do tożsamości, jak panteiści, ducha człowieka z duchem boskim: ale przypisują pierwszemu moc, potęgę, której on nie posiada, jak w krótkce wyjaśnimy. Zaprzeczają wszelkiego objawienia ze strony Boga, wszelkich stosunków Stwórcy ze stworzeniem; ponieważ, jak powiadają, nie mogą pojąć, iżby istota nieskończona, duchowna i niematerialna z natury swojej, stawała się przystępną dla zmysłów. Ale czyliż jest rzeczą tak dziwną, iżby Ten, który stworzył mowę ludzką i nadał jej dźwięki wyrazne, mógł sam mówić i jasno i dokładnie wyrażać wolę swoją? Czyliż jest rzeczą tak dziwną, iżby Ten, który miał dość potęgi do stworzenia człowieka, posiadał jej także dosyć do objawiania się jemu? Wreszcie, ustanowienie wiary chrześcijańskiej, nie mówiąc już o objawieniu pierwotnym i prawie nadanym Mojżeszowi, czyliż nie jest faktem niezaprzeczoną, który dowodzi najoczywiściej, że Bóg przemawiał do ludzi, a zatem stawał się przystępnym dla zmysłów?

P. *Jakie nazwisko dają pospolitej, za dni naszych, nieprzyjaciół objawienia?*—O. Nieprzyjaciół objawienia, za dni naszych, nazywają pospolitej Racyonalisiami.

WYKŁAD. — Tak ich nazywają, ponieważ ich systemat, *Racyonalizm*, chce opierać wszystkie wyobrażenia religijne na rozumie, z wyłączeniem wszelkiego objawienia boskiego (2).

(1) *Creavit Deus hominem ad imaginem suam.* „Stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje.“ *Genes. I, 27.*

(2) „Racyonalizm, mówi X. Gerbet, ogłasza, w porządku umysłowym, wszech-

Pomiędzy racjonalistami, jedni mniemają, iż czerpać mogą z samych siebie wszelkie pierwiastki nowej wiary; ci są tak nazwani *racyoniści czysti*.

Drudzy, mniej zaufani w sobie samych, wybierają z pomiędzy wyobrażeń filozoficznych i religijnych, ogłoszonych po dziś dzień, to co ich rozum uznaje za najlepsze i najprawdziwsze. Ze wszystkiego tego usiłują utworzyć nowy systemat. Wybór ten z pomiędzy wyobrażeń cudzych, nazywa się *Eklektyzmem*, od łacińskiego wyrazu *eligere*, wybierać.

Eklektycy, równie jak racyoniści, twierdzą, że dusza ludzka odebrała od Boga, jednocześnie z bytem, dar wszelkich prawd w stanie zarodka instynktu, idei wrodzonej, światła naturalnego. Ten dar Boga, rozwija się z własnego swego popędu, to jest, przez energię organiczną, ukrytą, indywidualną, albo spoczywającą w każdym człowieku; tak, iż człowiek wynajduje lub odkrywa, w sobie i przez siebie, prawdy porządku duchownego i moralnego, nie potrzebując ku temu objawienia zewnętrznego, bądź boskiego, bądź społecznego. Są to wszystko twierdzenia bezzasadne, i nic bardziej nie jest wymarzonego, jak ten samoistny rozwój rozumu. Człowiek, któryby żył całkiem odosobniony od wszelkiego społeczeństwa, i był pozbawiony wychowania, nie posiadałby wyobrazenie o Bogu i jego zakonie; doświadczenie o tém przekonywa (1). Stworzona z władzą przyjmowania prawd dogmatycznych i moralnych, ale nie posiadając onych, dusza ludzka nie może ani ich odkryć, ani znaleźć sama i w sobie samej. Dusza, jak powiada święty Tomasz, jest nakształt tablicy gładkiej, na której nie masz nic napisanego. Prawdy wspomniane odbiera ona przez objawienie

władztwo pojedynczego człowieka, ponieważ żąda wyzwolić umysł każdego człowieka z pod prawideł i hamulca, jakie nań nakłada społeczność religijna, oparta na tradycyjnej nauce dogmatów."

(1) Około połowy XVIIIgo wieku, znaleziono, przypadkiem, blisko miasta Châlons-en-Champagne, dziewczynę, porzuconą od samego niemowlęctwa wśród lasów. Nie miała najmniejszego wyobrażenia moralnego: „Nie głos z ust jej wychodził, ale pisk przenikający i dziki.“ (L. Racine, *Épître II sur l'Homme*.) Smutny przykład tego, czém bylibyśmy bez wychowania i społeczności.



zewnątrzne i wyraźne, objawienie, które dokonało się przez słowo boże na początku, nie stając bynajmniej na przeszkodzie uzupełnieniom, jakie Bóg chciał przydać z upływem czasu: słowo przekazane przez pierwszego człowieka jego potomstwu i zachowane przez tradycję czyli podanie (1).

P. *Czy stan świata, przed przyjściem Jezusa Chrystusa, przekonywa, że rozum człowieka pozostawiony sam sobie, nie zdoła odkryć prawd porządku duchownego i moralnego?*—O. Tak jest; stan świata, przed przyjściem Jezusa Chrystusa, przekonywa najoczywiściej, że rozum człowieka, pozostawiony sam sobie, nie zdoła odkryć prawd porządku duchownego i moralnego.

WYKŁAD.— Jeżeli, jak twierdzą racjonalisci, rozum dostatecznym jest do oświecenia człowieka i naprowadzenia go ku odkryciom prawd porządku duchownego i moralnego: dla czegoż pierwsze zasady moralności zgola były nieznane, gdy

(1) „Rozum, umysłowa droga człowieka, mówi doktor Phillips, posiada władzę *pojmwania* i *szykowania* tego co pojął; ale *nie dano mu władzy tworzenia*, podobnie jak uchu nie dano władzy wydawania dźwięków. Rozum może *poznać prawdę*, może przeniknąć jęj istotę i wyciągnąć z nięj pożywienie umysłowe; ale tylko w wierze chrześcijańskiej znajduje prawdę, znajduje prawdziwe przymierze które, *przyjęciem objawienia boskiego*, kojarzy, jednoczy duszę z Bogiem.“ (*Du droit ecclésiastique*, t. I, str. 3.)

„Świat i człowiek,“ mówi wymowny pisarz, a zarazem wielki mąż stanu, „nie dają się wytłómaczyć naturalnie i przez siebie samych, mocą tylko praw stałych tu przewodniczących, i woli przemijającej, jaka tu się rozwija. Ani natura i jęj siły, ani człowiek i jego czyny, nie są dostatecznymi do wytłómaczenia siebie; podobnież nie są dostatecznymi do rządzenia sobą. Rząd świata i rodu ludzkiego jest czém ioném niżeli ogółem prawd i czynów naturalnych, które dostreżę w nich rozum ludzki, oraz wypadków przypadkowych, które wolność człowieka tu wprowadza. To jest, że za obrębem i po nad porządkiem naturalnym czyli przyrodzonym i ludzkim, który ogarniamy naszą wiedzą, jest porządek nadprzyrodzony i nadludzki, którym Bóg kieruje i rozwija go, po za obrębem wzroku naszego... Porządek naturalny jest otwartém polem dla wiedzy człowieka; porządek nadprzyrodzony dopuszcza wstępu jego wierze i nadziei; ale wiedza człowieka wnijsć tam nie może. W porzątku przyrodzonym, człowiek wykonywa część działania i władzy; w porządku nadprzyrodzonym tylko ulegać musi. Powiedziano, w duchu pokoju i zgody: *Religia i filozofia są-to dwie siostry, które powinny nawzajem szanować się i wspierać*. Słowa te są także nacechowane marzeniami pychy człowieka: filozofija pochodzi od człowieka, jest dziełem jego umysłu; religia zaś pochodzi od Boga; człowiek ją przyjmuje, często przekształca po przyjęciu jęj; ale nie tworzy religii. Religia i filozofia, nie są bynajmniej dwiema siostrami; są-to dwie córki, jedna *Ojca naszego, który jest w Niebieszech*; druga, proste go umysłu człowieka.“ (G u i z o t, *Méditations et études morales*; przedmowa.)

świat, straciwszy z oka objawienie pierwotne, miał za przewodnika tylko rozum, i to aż do chwili, kiedy słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus, przyszedł rozlać swoje promienie nad ziemią? Historia rozumu ludzkiego, wprzód nim wiara chrześcijańska przysła mu w pomoc, jest-że czém inném, jak opłakaną powieścią potwornych jego szaleństw? Najhaniebniejsze namiętności jawnie upoważnione; najwystępniejsze uczynki, nie tylko upowszechnione w praktyce, ale prawem uswięcone; najsprośniejsze nadużycia usprawiedliwione przykładem bóstw, którym cześć oddawano: oto stan moralności narodów, przed przyjściem Jezusa Chrystusa dla jej naprawy. Nie rumieniono się żadnego występku; każda zbrodnia miała swój ołtarz. Poeta jeden (1) przedstawia nam wielkiego zbrodniarza, który na samymże ołtarzu znajduje usprawiedliwienie złego swego czynu!!

Jeżeli rozum jest dostatecznym do oświecenia człowieka i nauczania go powinności jego względem Boga, względem bliźniego i względem samego siebie: zkądże wynikły ciężkie błędy, co do zasad religii i obyczajów, w jakie wpadły najpiękniejsze geniusze starożytności? Zkąd haniebne przesady jakimi były napojone? zkąd bezecne zdania powtarzane przez nich? Wielki mąż, Cycero, najslawniejszy z mowców rzymskich, czyliż nie powiedział, przed dwoma tysiącami lat, „że niepodobna przytoczyć ani jednego niedorzecznego zdania, któreby nie miało jakiego filozofa za twórcę lub obrońcę?“ Czegóż więc potrzeba dla przekonania nas, że rozum, pozostawiony sam sobie, nie zdoła odkryć prawd porządku duchownego i moralnego?

*P. Czy najslawniejsi filozofowie nie wynurzyli o tym przedmiocie zdań nader godnych uwagi?—O. Tak jest.*

**WYKŁAD.** — Jak śmieć można twierdzić, że rozum dostatecznym jest do nauczania człowieka tego, co mu najkonieczniej wiedzieć potrzeba, to jest powinności jakie wykonywać

(1) Terencyusz.



musi na tym świecie, i celu, do którego dążyć ma za obowiązek, — jak śmieć można to twierdzić, po tak wyraźnych i stanowczych zdaniach najświatlejszych filozofów pogańskich, o niedostateczności rozumu? Posłuchajmy najprzód Sokratesa: „Nie, nie spodziewajcie się nigdy, iż zdołacie naprawić obyczaje ludzi: chybaby' podobało się Bogu zesłać wam kogo, kto by tego, imieniem Jego nauczył.“ — „Rzecz jasna, mówi Pytagoras, że człowiek to czynić powinien, co jest miłym Bogu; ale nie podobna mu poznać tego, jeśliby go tego nie nauczył sam Bóg, albo duchy, lub jeśliby nie był oświecony boską światłością“ (1). — „Czekajmy cierpliwie,“ mówił Platon, uderzony własną w tym przedmiocie niewiadomością i powszechnym zaślepieniem, „czekajmy, aż przyjdzie kto z nieba nauczyć nas, jak postępować mamy względem bogów i względem ludzi. Ale któż nas tego nauczy? Kiedy on przyjdzie? Niech przychodzi ten boski prawodawca, a słuchać go będziemy“ (2).

Filozofowie nowożytni, z niemięjszą mocą dowodzili konieczności objawień boskich. Ograniczmy się przytoczeniem sławnego Bacona; tak się wyraża ten mąż, powszechnie wielbiony dla nadzwyczajnej wielkości swego geniuszu, który nazywano kresem rozumu ludzkiego: „Objawienie jest portem i miejscem odpoczynku wszelkich rozmyślań ludzkich; bez niego człowiek nie zdołałby nawet wynaleźć religii, któraby godną była bóstwa.“

*P. Czyliż więc rozum dotknięty jest ostateczną niedoleżnością, tak dalece, iż słuchać go nie należy w niczem, gdy rzecz idzie o prawdy porządku duchownego i moralnego? — O. Nie, rozum nie jest dotknięty ostateczną niedoleżnością, tak dalece, iżby go słuchać nie należało w niczem, gdy rzecz idzie o prawdy porządku duchownego i moralnego; ale nie trzeba, jak racjoniści, przyznawać rozumowi wyższości nad objawieniem.*

**WYKŁAD.** — Nasz Ojciec święty Pius IX, Papież, w encyklice albo liście powszechnym, przytoczonym wyżej, powstaje zarazem i przeciw tym, którzy wywyższając niezmiernie potę-

(1) *Jamblichius, Żywot Pytagoresa,*

(2) *Zobacz, Discours sur l'Incrédulité, par Mgr. Trévern, str. 97.*

gę umysłu ludzkiego, nie chcą uznawać za przewodnika prawdy nic innego, prócz rozumu człowieka, pozostawionego własnym siłom, — i przeciw tym, którzy całkiem niewecząc umysł ludzki, uważają rozum tylko za bierne narzędzie wyższej potęgi. W przedmiocie tak wielkiej wagi i tak poważnym, najlepiej będzie powtórzyć słowa Ojca świętego: „Oni (niedowiarkowie) nie przestają odwoływać się do potęgi i wzniosłości rozumu ludzkiego, wywyższając go kosztem najświętszej wiary Chrystusowej, twierdząc zuchwale, że ona jest przeciwną temuż rozumowi. Rzecz niezawodna, nie podobna wynaleźć nic nierozsądniejszego, bezbożniejszego, przeciwniejszego samemuż rozumowi; bo, chociaż wiara wyższą jest nad rozum, istnieć wszakże nigdy nie może pomiędzy nimi żadna niezgodność, żadne sprzeciwieństwo rzeczywiste, ponieważ wiara i rozum oboje pochodzą od Boga samego, niezmiennego źródła prawdy wiekuistej; i dla tego udzielają sobie wzajemnej pomocy, w taki sposób, że zdrowy rozum wykazuje, wspiera i broni prawdy wiary, a wiara nawzajem uwalnia rozum od wszelkich błędów, oświeca go znajomością rzeczy boskich, umacnia i wydoskonala.“

Tak więc, człowiek niezdolny sam przez się wynaleźć wielkich prawd porządku moralnego i duchownego, może, otrzymawszy je, iż tak rzekę, biernie, drogą nauczania tradycyjnego albo podań, poznać te prawdy, zgłębić je i rozwinąć przez rozwagę, w innym porządku, to jest w porządku wiedzy, nauki. — Prawdy tradycyjne mają pomiędzy sobą stosunki konieczne, punkta zetknięcia się, któremi wiążą się z sobą nawzajem i wywodzą się jedna z drugiej. Człowiek, który otrzymał przez tradycję to pasmo prawd, może, przywiązując się do niej jako do przewodniczącej nici, koniecznej dla jego słabości, przechodzić wszystkie jej ogniwa badaniem i rozważaniem, przyswajając je coraz więcej umysłowi swemu rozmyślaniami i rozumowaniem, udowadniać rozumowaniem to czego ono odkryć nie mogło, albo jeżeli idzie o prawdy przewyższające



rozum, widzieć w tych prawdach, w ich związku między sobą, stosunkach harmonii, punkta zetknięcia się z prawdami przystępnymi rozumowi; słowem, to uczynić, iżby wiara stała się nauką: *Quaerens fides intellectum*. Owoż wszystko, czego rozum dokazać może w porządku duchownym (1).

P. Czy rozum, który wspiera wiarę i broni jej, może ją wydoskonalać? — O. Nie; rozum, który wspiera wiarę i broni jej, wydoskonalać jej nie może; a przypuszczanie postępu w rzeczach religijnych, jest równie niedorzecznem, jak świętokradzkim.

WYKŁAD. — Przytoczymy o tym przedmiocie także encyklikę Papieża Piusa IX: „Z równem wiarołomstwem, nieprzyjaciele objawienia boskiego, wychwalając bez ustanku *postęp* rodu ludzkiego, chcieliby go wprowadzić nawet do religii katolickiej. Przedsięwzięcie zarówno zuchwałe jak świętokradzkie, ponieważ przypuszcza, że religia, zamiast być dziełem Boga, przeciwnie, jest dziełem człowieka, lub jakimś systematem filozoficznym, zdolnym do doskonalenia środkami ludzkimi... Ponieważ rzeczą jest niczawodną, że święta religia nasza nie była wynalezioną przez rozum ludzki, ale, że sam Bóg dał ją poznać ludziom, w nieskończonej swęj łaskawości: nie masz więc nikogo, ktoby nie pojął z łatwością, że ta religia bierze całą swoją siłę od Tego, kto ją objawił, i że nie może być ani zmniejszoną, ani wydoskonaloną przez rozum człowieka. Rozum wprowadzie człowieka, aby nie być omyłonym w sprawie tak wielkiej wagi, powinien badać troskliwie fakt objawienia, aby być przekonanym, że sam Pan Bóg przemówił w tej rzeczy, i aby jego posłuszeństwo słowu bożemu, albo służba *była rozumną*, jak tego naucza apostoł, z wielką mądrością (2)... Przekonawszy się mnóstwem najoczywistszych dowodów, że Bóg jest twórcą wiary, rozum ludzki, nie powinien wzbijać się wyżej; ale gardząc wszelkimi trudnościami, i wyrzekając się

(1) *Annales de Philosophie chrétienne*, Kwiecień, 1847 r. — Zobacz także zeszyt za miesiąc Grudzień 1846.

(2) *Rationabile obsequium vestrum*. R o m., XII, 1.

wszelkiego rodzaju powątpiewania, powinien poddać się w zupełności téj wierze, w przekonaniu, że wszystko cokolwiek ona zaleca ludziom do wierzenia i czynienia, ma to od Boga.“

P. *Zkąd pochodzi, że za dni naszych tak wielka jest liczba racjonalistów i tak wielka liczba nieprzyjaciół wiary i objawienia?* — O. Ze za dni naszych jest tak wielka liczba racjonalistów i nieprzyjaciół wiary i objawienia, to ztąd pochodzi, że na świecie jest bardzo wielu nieświadomych zasad religii, bardzo wiele serc zepsutych, bardzo wiele głów próżnych a pysznych.

WYKŁAD. — Godzi się powiedzieć prawdę: większa część ludzi światowych mniej zna religię niżeli dziecko, które od kilku miesięcy uczęszcza na naukę katechizmu. Nie znając moralności i dogmatów wiary chrześcijańskiej, oraz dowodów wykazujących ich prawdziwość, zaprzatając się tylko płochami czynnościami i przedmiotami zmysłowemi: czyliż dziwić się należy, że tacy ludzie nie posiadają wiary? — Bez wątpienia, są pomiędzy niedowiarkami, ludzie pełni wiadomości i nauki; ale ciż sami są nadzwyczaj ciemni w przedmiotach religii. Nigdy jój nie zgłębiali, lub jeżeli zgłębiali, tedy w dziełach, gdzie ją zbijają, nie zaś w tych, które ją wyjaśniają i bronią. Oto dla czego oni są niedowiarkami i trwają w niedowiarstwie.

Jeżeli zepsucie serca przyjdzie w pomoc ciemnocie, jakąż nowa przeszkoda nastęrcza się wierze? Chrystyanizm jest nieprzyjacielem rozkoszy zmysłowych i wszelkich namiętności (1): jakże mogłyby miłować go serca zepsute? Święty Paweł, mówiąc o pierwszych apostatach, co też powtórzyć można i o apostatach terażniejszych, powiada: „Z strony wiary rozbili się oni, ponieważ nie słuchali głosu dobrego sumienia (2), i oddawali się nieporządnym skłonnościom serca swego.“ „Niechcieli oni, mówi także wielki apostoł, mieć Boga przed oczyma, i postępować według jego zakonu, dla tego Bóg karząc ich, poszle im skuteczność oszukania, aby wierzyli kłam-

(1) Przez *namiętności* rozumiemy gwałtowne wzruszenie miotające duszą; moralność chrześcijańska każe nam opierać się im, co jest zawsze możliwem przy pomocy łaski.

(2) Bonam conscientiam repellentes, circa fidem naufragaverunt. I *Tim*, I, 19.



stwu“ (1). Oto jest fakt autentyczny, który potwierdza w uderzający sposób, cośmy powiedzieli wyżej: p. Bouguer, znakomity członek akademii, przed śmiercią swą zasnął w r. 1758, kilkakrotne miał rozmowy z ks. de la Berthonie. W jednej z nich uczynił następane, uwagi godne, zeznanie: *Byłem niedowiarkiem dla tego, że byłem zepsuty; i zaraz potem dodał: Weźmy się do pilniejszej rzeczy, mój Ojrze; serce moje więcej nizeli umysł mój potrzebuje być uleczoném* (2).

Pycha jest inném źródłem niedowiarstwa. Umysł zajęty sobą samym, przekonany o swojej doskonałości, wierzący, że zdolny jest wszystko zgłębić, i że ma prawo sądzić o wszystkiém, nawet o dziełach Bóstwa: czyliż może przyjmować dogmata wiary chrześcijańskiej, niejasne i niedostępne dla rozumu ludzkiego? Czy może wierzyć w religię, która przyznaje człowiekowi tak wielką nędzę i skażenie pierworo-dne? w religię, która wszystkich ludzi kładnie na równi, i uczy, że prostaczk i ubogi większymi są przed obliczem Boga, nizeli uczone i bogaty, jeżeli są enotliwsi i sprawiedliwsi?

Próżność jest ostatniém źródłem niedowiarstwa. Lekkomyslni mniemają, że aby być mądrym, nie trzeba myśleć jak gmin: że aby zyskać imię dowcipnego, trzeba śmiesznością okrywać przedmioty najświętsze i najczcigodniejsze; że aby być uważanym za człowieka wyższego, trzeba religię mieć za przesad i zabobon. Na ślepo więc powiadają i powtarzają bez ustanku, że aby być zbawionym, dosyć jest być człowiekiem poczciwym; uważają niebo za urojenie, piekło za marny postrach, i t. d.: a nie brak echa takim mowom. Niemasz fircyka wiejskiego, któryby prawiać największe nedorzecznosci, nie zyskiwał przecięż oklasków: *Głupiec*, powiedział jeden autor, *zawsze znajdzie głupszego od siebie, który go chwali; a im więcej chwalonym będzie, tem bardziej jego miłość własna jest zadowo-*

(1) Ideo mittet illis Deus operationem erroris, ut credant mendacio. II *Thess.* 11. 9.

(2) *Relation de la conversion de M. Bouguer, par le P. de la Berthonie*, I vol. in-12.

loną. Nie posiada się z radości, widząc, że go słuchają jak wyroczni, i podwojeniem bluźnierstw umie odplacać się za hołdy, składane mu przez ciemnych i nieuków.

Takie są przyczyny, takie są źródła niedowiarstwa. Chryścjanizm nie miał i nigdy mieć nie będzie innych przeciwników, Wiara nie miała i nigdy mieć nie będzie innych nieprzyjaciół, prócz ludzi ciemnych, lub serc zepsutych, lub umysłów próżnych i pysznych.

P. *Ale czyliż najwięksi mężowie nie byli niedowiarkami?* — O. Przeciwnie, najwięksi mężowie mieli wiarę, i wielu z pomiędzy nich pisało wyborne dzieła w obronie wiary.

WYKŁAD. — Nieodwołując się, na korzyść prawd wiary, do świadectw Ojców Kościoła, tyle krasomównych, ile głębokich i wzniosłych, ani też do Papieżów i prałatów najświetniejszych, mamy za sobą przychylne zdanie mężów najuczeńszych. Takimi są, w metafizyce: Bacon, Kartezjusz czyli Descartes, Mallebranche, Leibnitz; w matematyce: Pascal, Bernoulli, Euler; w astronomii: Kopernik, Galileusz, Kepler; w fizyce: Bayle, Newton; w historii naturalnej: Linneusz, Réaumur, Bonnet, Haüy; w medycynie: Hoffmann, Haller; w prawoznawstwie: Bacon, Grotius, Domat, Daguesseau, Montesquieu. Poczet tych wielkich geniuszów, którzy wszyscy składali hołd prawdom wiary, jest argumentem nader mocnym do zwrócenia uwagi tych, którzy sądzą o przedmiotach religijnych, podług nędznych wykrętów i sofizmatów Woltera i Jana Jakóba Rousseau, nie zgłębiwszy dowodów, na których się opiera nasz Skład wiary.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### OSTATNIE CHWILE KILKU SŁAWNYCH MĘŻÓW.

Laplace, największy matematyk, jaki się pokazał od lat stu, wynurzywszy w niektórych dziełach swoich, zasady niedowiarstwa, ukończył się nareszcie przed powagą Wiary. Nietylko, będąc blizkim śmierci, wezwał kapłana; ale przyjął ostatnie namaszczenie i wiatyk święty, z najwyraźniejszymi oznakami pobożności i żarliwości, i umarł przeto jak prawdziwie wierny i dobry katolik, dnia 6 marca 1827 roku.



Znakomity Ampère, mąż słusznie sławiony w całej uczonej Europie, zmarły w Marsylii r. 1836, zawsze wykonywał, i to w sposób najmocniej budujący, wszystkie powinności świętej naszej religii.—Baron Sylwester de Sacy, zmarły przed niewielką laty, zostawił testament zaczynający się od następnych słów „Wprzód nim przystąpię do rozporządzenia mojemu sprawami doczesnymi, i interesami mojej rodziny, uważam za świętą dla siebie powinność, który żyłem w czasach, kiedy duch bezbożności stał się prawie powszechnym, i był przyczyną tylu nieszczęść, za świętą powinność, powtarzam, wyznać, w obecności Tego, przed którego okiem nic nie jest ukrytym, że zawsze żyłem w wierze Kościoła katolickiego, i że jeżeli postępowanie moje, jak się pokornie do tego przyznaję, nie zawsze odpowiadało świętym przepisom tejże wiary, winy te nigdy nie były we mnie skutkiem powątpiewania o prawdzie religii chrześcijańskiej, i o boskim jej początku. Mocną mam nadzieję, że mi będą odpuszczone przez miłosierdzie Ojca Niebieskiego, skutkiem ofiary Jezusa Chrystusa Zbawiciela mojego. Nie pokładam ufności w żadnej z moich zasług własnych i osobistych, i z głębi serca wyznaję, że sam jestem tylko słabym, nędznym i ubogim.“ Starzec osmdziesięcioletni, który nad samym grobem oddawał takie świadectwo wierze ojców swoich, wierze młodości swojej, należał do rzędu ludzi, którym pozwolono było zbadać jak najbliżej zasady chrystyanizmu, i zgłębić najdrobniejsze okoliczności objawienia się jego na ziemi. Pokorny chrześcijanin, wyrażający się w podobny sposób o sobie samym i o niedołężności natury naszej, w języku i według nauki Ewangelii, był może ze wszystkich ludzi takim, któremu wolno byłoby pysznić się darami Opatrzności i użytkiem, jaki z nich czynił (1).—Mikołaj Francisz Bellart (zmarły r. 1826), prokurator generalny przy sądzie królewskim w Paryżu, jeden z najwymowniejszych i najslawniejszych mężów naszego wieku, zawsze był przejęty głębokiem uszanowaniem dla prawd wiary. Przeczuwając blizki swój zgon, oświadczył chęć przyjęcia sakramentów, sam wydał potrzebne rozporządzenia i życzył, aby cała jego rodzina obecna była przy tym uroczystym obrzędzie. Zebrawszy wówczas ostatki swoich sił, miał do obecnyc następną rozrzewniającą i zacną przemowę: „W tej chwili, kiedy mam przyjąć Ciało Jezusa Chrystusa, Zbawiciela mojego, uważam za powinność oświadczyć, iż zawsze byłem przekonany o prawdzie religii. Żyłem i chcę umrzeć w religii katolickiej, apostołskiej

(1) *L'Univers*, z dnia 30 kwietnia 1840.

i rzymskiej. Ciężkiej dopuściłem się winy. Nie miałem odwagi wykonywać wszelkich powinności religii. Niech atoli nie myślą bynajmniej, że niechęć i nikczemne zbiegowstwo było powodem, zem w praktykę nie wprowadzał ściśle zasad, które zawsze wyznawałem; ale wiek namiętności i wir spraw publicznych... Czuję, że powinienem był dawać lepszy przykład; powinienem był, jako chrześcijanin dla siebie samego, jako ojciec rodziny dla swego rodzeństwa, jako pan domu dla służących. Na przyszłość, obiecuję wykonywać lepiej moje obowiązki chrześcijanina“ (1).

#### B O G I N I.

Dnia 10 listopada 1792 roku, Chaumette, prokurator gminy paryskiej, wynalazca czci Rozumu, nakłonił aktorkę teatru Opery, pannę Maillard, do odegrywania roli bóstwa nowej religii. Spoczywającą na paradnym łożu pokrytym liśćmi, otoczoną licznym orszakiem, wniesiono do kościoła Panny Maryi i posadzono na ołtarzu, w miejscu, gdzie ojcowie nasi cześć składali Bogu, obecnemu w hostyi poświęconej. Podano starą kadzielnicę Chaumettowi, a on kadził naszej bogini, wszyscy zaś obecni klękali przed nią!!! Czyliż ten jeden szczegół nie jest dostatecznym do okazania, czego wart rozum człowieka, skoro słońce z wysoka świecić mu przestanie, i kiedy sam zechce być dla siebie słońcem? Dziesięć lat jeszcze nie było wtedy upłynęło od czasu, kiedy kapłan, prorok, ksiądz Beauregard, mając kazanie w tymże kościele, zawołał: „Widzę jak wszeteczna Wenera wchodzi do tej świątyni, wstępuje na stopnie ołtarza, wygania ztąd Pana Boga i sama zasiada na znieważonym jego przybytku!“ (2).

#### S M I E R Ć M Ł O D Z I U C H N E J B O G I N I.

W one dni opłakaniej pamięci, byli bezecni ojcowie, szaleni małżonkowie, którzy zmuszali swoje córki i żony do przyjmowania czci należnej Bogu. Często widziano te młode niewiasty, skazane na odegrywanie roli bóstwa, jak szły przez miasto smutne i ze łzami w oczach i omdlewały na progu kościołów, gdzie niedawno przychodziły modlić się, a teraz królować tam miały. Jedna z nich, niewinna jak anioł, pobożna i piękna jak anioł, wróciwszy raz z takiej bezbożnej uroczystości, położyła się w łóżko i już nie podniosła się więcej (3);

(1) *Biographie des Croyants célèbres*, art. Bellart, t. 1.

(2) *Nettement, Histoire du Journal des Débats*, tom 1, str. 35.

(3) Była-to córka introligatora, przy ulicy Petit-Pont, w Paryżu, liczyła ledwie lat szesnaście.



umarła na bóstwo. Nazajutrz przyszli grabarze do tego domu, oznajmić nierozumnemu ojcu, że córka jego jest tylko śmiertelną; wczora wróciła tu boginią, nazajutrz wyniesiono ją ztąd umarłą (1).

## NAUKA IV-ta.

### O Nadziei.

P. *Co jest nadzieja?* — O. Nadzieja jest-to cnota nadprzyrodzona, przez którą oczekujemy, z mocną ufnością, posiadania Boga i łask koniecznych dla dostąpienia tego.

WYKŁAD. — Spodziewać się jakiej rzeczy, jest-to jój pożądać, a razem mieć przekonanie, że otrzymać ją możemy. Nadzieja dzieli się na nadzieję ludzką i na nadzieję chrześcijańską. Nadzieja ludzka, której zawsze towarzyszy niepewność, jest oczekiwaniem, z mniejszą lub większą ufnością, jakiegoś dobra, jakiejś korzyści doczesnej, jak na przykład spadku, nagrody. — Nadzieja chrześcijańska, jest cnotą nadprzyrodzoną, przez którą oczekujemy z mocną ufnością, posiadania Boga, i łask koniecznych dla dostąpienia tego. Nadzieja jest *cnotą*, to jest dobrym nałogiem duszy naszej, usposobieniem, łatwością w wykonywaniu uczynków miłych Bogu; — cnotą *nadprzyrodzoną*, to jest cnotą, której dać sobie nie możemy własnymi siłami naszymi; Bóg, przez łaskę swoją, napędza nią dusze nasze; dla tego też święty Paweł nazywa Pana „Bogiem nadziei“ (2). „Mamy ufanie ku Bogu przez Chrystusa,“ mówi tenże apostoł (3). — Przez nadzieję *oczekujemy z mocną ufnością*, to jest, z zupełnym przekonaniem, bez żadnej obawy zawodu w oczekiwaniu naszym; — *posiadania Boga*: królestwo wiekuiste, korona nieskazitelna, rzeka pokoju, strumień rozkoszy, oglądanie Boga bez zasłony, bez przykrycia, twarzą w twarz, takim jakim jest, posiadanie samegoż Boga na wieki

(1) *Nettement, Histoire du Journal des Débats*, tom I, str. 40.

(2) *Deus autem spei repleat vos Deus, omni gaudio et pace.* „A Bóg nadziei niech was napędzi wszelakiej radości i pokoju w wierzeniu.“ (*Rom. XV, 13*).

(3) *Fiduciam autem telem habemus per Christum. II. Cor. III. 4.*

którego dopuszczają się przez zbyteczną nadzieję, nazywa się *zarozumiałością*; — grzech, którego dopuszczają się ci, którzy nie dosyć mają nadziei, nazywa się *rozpaczą*.

P. *Jak grzeszymy przez zarozumiałość?* — O. Przez zarozumiałość grzeszymy, licząc nazbyt wiele na dobroć Boga lub na własne swoje siły.

WYKŁAD.—Zarozumiałość, jest-to próżne i zuchwałe oczekiwanie dóbr, które Bóg obiecał, chociaż nic nie czynimy, abyśmy zasłużyli na ich otrzymanie. — Grzeszymy przez zarozumiałość, 1<sup>e</sup>, *licząc zbytecznie na dobroć Boga*: trwając w nieprawościach, pod pozorem że Bóg jest dobry. „Pan Bóg nie dla tego mnie stworzył, aby mnie zgubił; nawrócę się przy śmierci; wielkiem jest miłosierdzie Boga; zmiłuje się on nad mnogością grzechów moich.“ Czyliż rzadko słyszymy podobną mowę? Owoż, bracia mili, ci wszyscy, co myślą i mówią w podobny sposób, grzeszą przeciw nadziei, jój zbytkiem: zarozumiali, dążą wielkim krokiem drogą wiodącą do piekła. Powiadają oni: „Pan Bóg nie dla tego mnie stworzył, aby mnie zgubił!“ ale czyliż Pan Bóg dla tego ich stworzył, iżby go obrażali? a wywodząc ich z niczego, czyliż się zobowiązał puszczać bezkarnie obelgi wyrządzone Temu, kto dał im byt i życie? Powiadają oni: „Nawrócę się przy śmierci;“ ale, jeżeli ostatnia choroba odejmie im wszelkie władze; jeżeli śmierć zaskoczy ich nagle, i nie da im czasu wnijść w samych siebie: w cóż się obróca piękne ich zamiary nawrócenia się? Powiadają jeszcze: „Wielkiem jest miłosierdzie Boga; zmiłuje się On nad mnogością grzechów moich!“ Ale czyliż nie wiedzą, że tenże sam Bóg zabronił im powtarzać te zarozumiałe słowa; czyliż mogą nie wiedzieć, że Bóg wydał ten wyrok: „Nie mów: Miłosierdzie Pańskie wielkie jest, zmiłuje się nad mnóstwem grzechów moich. Miłosierdzie bowiem i gniew prędko przybliżają się do niego, a na grzeszniki patrzy gniew jego“ (1). Czyliż mogą nie wiedzieć, że Bóg oznajmił tę straszną groź-

(1) Ne dicas: misericordia Domini magna est, multitudinis peccatorum meorum miserebitur. Misericordia enim et ira ab illo cito proximant, et in peccatores respicit ira illius. *Eccl. V, 6, 7.*



bę grzesznikom, którzy od dnia do dnia odwlekają nawrócenie się swoje: „Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moich zaniedbalście. Ja się też śmiać będę w waszém zatraceniu, i uragać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali. Gdy przypadnie nagle nieszczęście i zginienie jako burza przypadnie... Tedy mię wzywać będą, a nie wysłucham; rano wstaną, a nie najdą mię: dla tego że mieli w nienawiści karność, a bojaźni Pańskiej nie przyjęli“ (1). — Grzeszymy przez zarozumiałość, 2<sup>e</sup>, *licząc zbyt wiele na własne siły*: narażając się na niebezpieczeństwo obrazy Pana Boga, ponieważ łudzimy się nadzieją, że będziemy dość silni do oparcia się pokusom. Takie jest postępowanie wielu chrześcijan, którzy uczęszczają na bale i widowiska, czytają książki przeciwne wierze i obyczajom, słuchają mów swawolnych, i śmieją powtarzać: To wszystko nie czyni na mnie najmniejszego wrażenia, jestem pewny siebie; niezawodnie żadna nie spotka mnie przygoda. Jak gdyby człowiek był czém inném. niżeli słabością i nędzą, jak gdyby nie było napisano: „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.“ (2) Niestety! bracia mili, iluż nieszczęśliwych, liczących tak bardzo na samych siebie, wpadają codziennie w najopłakańsze występki! Zuchwała zarozumiałości! któż wypowie złe i zbrodnie, jakie nie przestajesz płodzić każdej chwili?

P. *Jak grzeszymy przez rozpacz?*—O. Grzeszymy przez rozpacz, tracąc wszelką nadzieję odpuszczenia swych grzechów, lub nie ufając Opatrzności.

WYKŁAD.—Rozpacz, jest-to utrata nadziei dóbr, które Bóg przyobiecał, gdy mamy przekonanie, że niepodobna nam ich otrzymać. — Grzeszymy rozpaczą: 1<sup>e</sup>, *tracąc wszelką nadzieję odpuszczenia grzechów naszych*. Zbyt często zdarza się spotykać ludzi, którzy skalawszy się mnogością zbrodni, z uporem niechęcią szukać w pokucie lekarstwa na swoje złe, ponieważ

(1) Despexistis omne consilium meum, et increpationes meas neglexistis. Ego quoque in interitu vestro ridebo, et subsannabo.... cum irruerit repentina calamitas et interitus quasi tempestas ingruerit. *Proverb.* I. 25. 27.

(2) Qui amat periculum, in illo peribit. *Eccles.*, III, 27.

wyobrażają sobie, że niepodobna im wrócić do łaski Boga; i słyszymy ich powtarzających słowa Kaina, wyrzeczone, po zboczeniu krwią brata rąk swoich: *Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien* (1). Jest-to, bracia mili, obrażać dobroć Boga, jedną ze wszystkich jego doskonałości, którą nabardziej rad objawić ludziom, i której chce abyśmy hołd składali ufnością bez granic. Czyliż nie powiedział On: „Żyję ja (to jest, przysięgam), nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swój, a żył.... Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności swój“ (2). Czyliż nie powiedział także: „Omyjcie się, czystymi bądźcie..., przestańcie złe czynić, uczcie się dobrze czynić... a przyjdźcie... choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją: i choćby były czerwone jako karmazyn (albo czerwiec) będą białe jako wełna?“ (3). — Wprawdzie oświadczył Pan Bóg, że naigrawać się będzie przy śmierci tych, którzy wzgardzili jego natchnieniami za życia swego; że wzywać go będą nadaremno, że ich nie wysłucha. Ale Bóg naigrawa się przy śmierci tych tylko, którzy uporczywie trwali w swém nieposłuszeństwie; odmawia słuchać tych, którzy go wzywają z zepsutém sercem, ale przy śmierci nawet nie wzgardza sercem przeniknioném żalem za winy popelnione, sercem skruszoném boleścią i upokorzoném przed Nim. — Grzesznicy, ktokolwiek jesteście, nigdy nie traćcie więc nadziei. Jakkolwiek wielką będzie złość wasza, może być rozmierzona; łaskawość i miłosierdzie boskie nie mogą być rozmierzone: nie znają one granic; przewyższają więc twoję złośliwość. „Wyobraźcie sobie, mówi święty Jan Złotousty, iskierkę wpadającą w morze; czy może tam ona istnieć? czy podobna ją dostrzedz? Otoż, czém ta

(1) Major est iniquitas mea, quam ut veniam merear. *Genes.*, IV, 13.

(2) Impietas impii non nocebit ei, in quacumque die conversus fuerit ab impietate sua. *Ezech.* XXXIII, 12.

(3) Si fuerint peccata vestra ut coccinum, quasi nix dealbabuntur; et si fuerint rubra quasi vermiculus, velut laua alba erunt. *Izajasz*, I, 18.



iskierka jest względem morza, tém złość twoja jest względem łaskawości i miłosierdzia boskiego; i to jeszcze nie jest dostatecznym: bo morze, jakkolwiek jest obszernym, ma granice; łaskawość zaś i miłosierdzie Boga żadnych granic nie mają (1).“ — Grzeszymy rozpaczą, 2<sup>e</sup>, *nie ufając Opatrzności*: lękając się, iżby nie zabrakło nam rzeczy potrzebnych do życia, frasując się o przyszłość pod względem jedła i napoju, odzieży i t. d. Taka nieufność jest obrazą dobroci boskiej; Ten kto żywi ptaki powietrzne, Kto liliom polnym daje bogatą ich barwę: czyliż opuści człowieka, który daleko droższym jest jego sercu? (2). — Byłoby wszelako kuszeniem Boga, spodziewać się otrzymać, nic nie czyniąc, to co się ściąga do potrzeb doczesnych. Ufnosci naszej, aby była godziwą, towarzyszyć powinny praca i czynność; *pracuj, a Pan Bóg ci dopomoże*, mówi przysłowie, ale Pan Bóg niedopomaga próżniakom, leniwość i nikczemnikom. — Grzeszymy także rozpaczą, gdy wyobrażamy sobie, że nigdy mieć nie będziemy dostatecznej siły do przewyciężenia złych nagłów swoich, naprzykład nałogu zaklinania się, bluźnierstwa, szpetnych uczynków. Wszystkiego dokazać można przy łasce, a łaska nigdy odmawianą nie bywa proszącym o nią; *proście, a będzie wam dano*, i t. d. Święty Augustyn, w przedziwnej księdze swych *Wyznań*, przekonywa, własnym przykładem, że kto jęczy pod ciężarem najzastarzalszego nałogu, nie powinien wpadać w rozpacz. „Trudno przychodzi, mówi on, opierać się zepsutej naturze; ale walka ta zamienia się nareszcie w szczęśliwą wolność i w radość niewysłowioną.“

P. *Uczyni akt Nadziei*. — O. Boże mój, mocną mam ufność, opartą na obietnicach i zasługach Jezusa Chrystusa, że używając, jak należy, łask Twoich w tém życiu, posiadać Cię będę wiecznie w życiu przyszłym.

WYKŁAD. — Akt ten wyraża najprzód powód ufnosci naszej,

(1) S. Jan Złotousty, *De poenit. Hom.*, III.

(2) *Respicite volatilia coeli, quoniam non serunt, neque metunt, neque congregant in horrea: et pater vester coelestis pascit illa. Non ne vos magis pluris estis illis? Matth.* VI, 26.

opartej na obietnicach Boga i zasługach Jezusa Chrystusa; wyraża potem przedmiot naszej nadziei, którym jest posiadanie Boga przez całą wieczność. To szczęście czeka nas i możemy być go pewni, jeżeli w tém życiu używać będziemy jak należy łask, które Bóg nam udziela; jeżeli wiernie przykładać się do nich będziemy; jeżeli wreszcie przy pomocy tych łask, czynimy to, co Bóg nam przykazuje, a wystrzegamy się tego, co zakazuje.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ZAROZUMIAŁOŚĆ ŚWIĘTEGO PIOTRA.

Uczniowie, ujrawszy Jezusa Chrystusa w ręku nieprzyjaciół, wszyscy go opuścili i puciekali. Piotr atoli szedł z daleka za boskim swoim Mistrzem; pełen nieszczęsnego bezpieczeństwa, wszedł na podwórze arcy-kapłana, i usiadł ze sługami, chcąc widzieć na czém wszystko się zakończy. Z jego wejrzenia, z jego mowy, poznano, że jest uczniem Zbawiciela; Piotr oświadczył, że go nie zna wcale. Niepoprzestał na prostém zaprzeczeniu; lecz użył krzywoprzysięstwa i zaklęcia się; pod przysięgą, z oburzeniem zeznał, że nie zna tego człowieka! — Okropny skutek zarozumiałości! Apostoł, książę apostołów, zbyt sobie zaufawszy, upadł haniebnie. Cóż się z nami stanie, jeżeli naśladować go będziemy w tém złém usposobieniu, i jeżeli troskliwie nie będziemy unikali wszelkich niebezpiecznych okoliczności?

### ROZPACZ JUDASZA.

Zgryzota przeniknęła serce Judasza, tego apostoła wiarolomnego, który był tyle nieszczęśliwy, że zdradził boskiego swego Mistrza. Nie chciał zatrzymać pieniędzy, któremi opłacono jego wiarolomstwo; rzucił w kościele trzydzieści danych mu srebrników; wyznał swoją zbrodnię i rzekł: *Zgrzeszyłem wydawszy krew sprawiedliwą.* Czart go usłyszał; widział wstępującego na drogę wiodącą do zbawienia; lękał się, aby mu się nie wymknęła jego ofiara. Cóż uczynił? — straszyl go, otoczył ciemnościami, przygnębił ciężarem smutku. Judasz oddał się rozpacz, i nową zbrodnią zakończył opłacone swe życie; gdyby zaś uciekł się do miłosierdzia boskiego, otrzymałby, bez żadnej wątpliwości, odpuszczenie swojego grzechu.

### NADZIEJA JEST WSPARCIEM I POCIECHĄ SPRAWIEDLIWEGO PRZY ŚMIERCI.

Sprawiedliwy umiera spokojnie, bo ma nadzieję, że śmierć, za-



bierając go z tego życia, wprowadzi do lepszego żywota, a oczekiwanie chwalebnej nagrody jemu obiecanéj, świętą radością go napełnia. — Taką nadzieją przejęty święty Paweł, blizkim będąc zgonu, pisał do swego ucznia Tymoteusza: „Czas rozwiązania mego nadchodzi; potykaniem dobrém potykałem się; zawodum dokonał; wiarę zachował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy“ (1). — Skutkiem takiej nadziei, sławny święty Marcin, biskup turoński (Tours), spostrzegłszy, w ostatniej swéj godzinie, wroga zbawienia, zmusił go do ucieczki, następnemi słowy: „Pocożés tu przyszedł, krwiożerczy potworze? Nędzniku! nic nie znajdziesz we mnie: przyjętym będę na łono Abrahama.“ — Skutkiem téjże nadziei, święty Hilaryon, blizkim będąc grobu, pokrzepiał siebie i pocieszał, mówiąc: „Wynijdź, o duszo moja! czego się ociążasz? Blizko siedmiudziesiąt lat służył Jezusowi Chrystusowi, a jeszcze lękasz się śmierci!

#### OJCIEC ANDRZEJ.

Jest cnota, — mówi kardynał De La Luzerne, a z nim wszyscy teologowie powtarzają, — którą zwykle odnoszą do nadziei chrześcijańskiej, chociaż nie jest nią właściwie, ale zostaje z nią w powinowactwie. Jestto ufność w Bogu w wypadkach doczesnego życia. Nie z taką pewnością, jak cnotą teologiczną Nadziei, liczy ona na dobra doczesne, których pragnie, ponieważ nie są równie obiecane. Ale chrześcijanin nią ożywiony wie, że są one, równie jak dobra duchowne, w ręku Pana Boga; że tylko od niego samego może je odbierać i od niego oczekiwać ich powinien. — Oto jest rozrzewniający przykład téj religijnéj ufności w Bogu. Żyje w Chili, w Valparaiso, czcigodny zakonnik reformat, ojciec Andrzej, który lat 24 przepędził pośród dzikich. Całe miasto szanuje go jak świętego; żyje on w wielkiém ubóstwie, z jałmużny. „Od lat dwudziestu, rzekł raz jednego, nie myślę nigdy o jutrze; dobry Bóg wie, że nie mam z czego żyć, musi więc karmić mnie; a jeżeli nie da mi na utrzymanie się, przynajmniej da mi cierpliwość do znoszenia niedostatku.“

(1) *II Tymot.*, IV, 6—8.

# NAUKA V-ta.

## O Miłości.

P. *Co jest Miłość?* — O. Miłość jest *cnotą* nadprzyrodzoną, przez którą miłujemy Boga, dla niego samego, nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga.

WYKŁAD. — Miłość jest *cnotą*. — Wiście, bracia mili, co znaczy ten wyraz; objaśniliśmy go wam mówiąc o Wierze i Nadziei. — Miłość jest *cnotą nadprzyrodzoną*: nie możemy mieć jęj sami przez się, lecz „jest ona rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego“ (1). — Miłość jest *cnotą nadprzyrodzoną, przez którą miłujemy Boga*: to jest, przez którą przywiązujemy serce nasze do Boga, jako do najwyższego dobra i ostatecznego celu naszego (2), jako do Tego, który sam tylko będąc mocen uczynić nas doskonale i wiecznie szczęśliwymi, jest i być powinien celem wszystkich żądź naszych. Czyliż nie jest rzeczą najsprawiedliwszą, bracia chrześcijanie, iżbyśmy miłowali Pana Boga naszego? Czyliż nie On wywiódł nas z niczego? czyliż nie On nas stworzył? Czyliż więc nie jest w porządku, iżby twór miłował Stwórcę swojego, skoro otrzymał władzę poznania go i miłowania? Czyliż nie zesłał On Syna swego jednorodzonego przedwiecznie, aby ten Syn najświętszy był Odkupicielem świata? Czyliż nie obdarza nas każdego dnia dobrodziejstw swemi? Czyliż jest w życiu naszym chociażby jedna chwila, któręjby nie oznaczały jęgo łaski? Wreszcie, czyliż On nie chce zapewnić nam najchwałebniejszego losu w życiu wiekuistém? Nie sąż-to pobudki dostateczne do miłowania Go? — Miłość jest *cnotą nadprzyrodzoną, przez którą miłujemy Boga i bliźniego*. Do wykonywania miłości, w całym jęj znaczeniu, mamy sobie dane dwa prawidła: prawidło miłości Boga i prawidło miłości bliźnie-

(1) Charitas diffusa est in cordibus vestris, per Spiritum Sanctum. *Rom.*, V, 5.

(2) Przez cel ostateczny, rozumieć należy dobro, które zamierzamy otrzymać i do którego dążymy, dobro, do którego odnosimy wszystkie inne pojedyncze, i na którego posiadaniu cale swoje szczęście zakładamy.



go. „Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej; i ze wszystkiej myśli twojej;“ tak się wyraża Jezus Chrystus w Ewangeliu: „toć jest największe i pierwsze przykazanie; a wtóre podobne jest temu: „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie“ (1). Te dwa prawidła tak ściśle z sobą są zjednoczone, że ich rozłączać nie godzi się. „Są-to, powiada święty Grzegorz, dwa ogniwa jednego łańcucha; skłaniają nas one do dwóch odmiennych uczynków, jednego względem Boga, drugiego względem bliźniego, ale jest-to jedna cnota: jest-to podwójna zasługa, jaką otrzymujemy przed Bogiem, a nie można otrzymać jednej bez drugiej“ (2). Niepodobna miłować bliźniego jak należy, to jest przez stosunek do Boga, nie miłując samego Boga; miłość Boga istnieć też nie może bez miłości bliźniego. „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, mówi święty Jan, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?“ (3).—Przez miłość, miłujemy bliźniego *jako samego siebie*. Miłować bliźniego jako samego siebie, jest-to życzyć mu i czynić, jeżeli możemy, wszelkie dobro, które pragnęlibyśmy rozumnie, w podobnej okoliczności, aby nam samym czyniono, i nigdy mu nie czynić dobrowolnie i rozmyslnie tego, czego nie chcielibyśmy aby nam czyniono.—Ponieważ miłujemy samych siebie, mocno więc nas obchodzi, aby nam nie wyrządzano żadnej krzywdy, ani osobie naszej, ani dobremu imieniowi naszemu, ani majątkowi; ponieważ miłować bliźniego powinniśmy jako samego siebie, strzeżmy się więc nie wyrządzać żadnej krzywdy ani jego osobie, ani jego dobremu imieniowi, ani majątkowi jego.—Mi-

(1) Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, et in tota anima tua, et in tota mente tua. Hoc est maximum et primum mandatum. Secundum autem simile est huic: Diliges proximum tuum sicut te ipsum. *M a t t h.*, XXII, 37—39.

(2) Duo isti amores duo annuli sunt, sed catena una; duae actiones, sed una virtus; duo opera, sed una charitas; duo apud Deum merita, sed unum sine alio invenire impossibile est. (*S. Gregorius* apud *M é r a u l t*, *Enseignement de la Religion*, tom III, str. 114.)

(3) Qui enim non diligit fratrem suum quem videt, Deum, quem non videt, quomodo potest diligere? *I. Joan.*, IV, 20.

łość samego siebie jest powodem, że cieszymy się z dobrego, a zasmucamy się złem, które nas spotyka; ponieważ zaś przykazano nam miłować bliźniego jak samego siebie, powinniśmy mieć względem niego także usposobienie; powinniśmy weselić się z tymi, którzy się weselą, a płakać z tymi, którzy płaczą.

P. *Co znaczy miłować Pana Boga nadewszystko?* — O. Miłować Pana Boga nadewszystko, znaczy miłować Go nad wszystko cokolwiek jest na świecie, i chcieć raczej umrzeć niżeli Go obrazić.

WYKŁAD. — Ponieważ Bóg jest najwyższem dobrem, dobrem nieskończonem, powinien przeto być wyższym nad wszystko w naszej miłości, równie jak w myślach naszych. Powinniśmy miłować Go nadewszystko, miłować więcej niż siebie samych, i zawsze być gotowymi wyrzec się wszystkiego, co mamy najdroższego w świecie, nawet postradać życie własne, niżeli narażać się na jego niełaskę. „Kto miłuje ojca albo matkę, więcej niż mię, rzekł Jezus Chrystus, nie jest mnie godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien“ (1). Dawać w sercu swoim, jakimkolwiek bądź stworzeniu, pierwszeństwo przed Bogiem, byłoby dopuszczeniem się najogromniejszej winy, jaką sobie wyobrazić można; byłoby podnoszeniem nicości wyżej nad Jestestwo istniejące samo przez się; gdyż przed obliczem Boga wszystkie stworzenia są jakby nie istniały; uważa On je za nicestwo, ponieważ on tylko jest *Który jest* (2). Nie tylko powinniśmy miłować Boga nadewszystko w świecie; powinniśmy być gotowi umrzeć raczej niżeli Go obrazić, znajdować się niezmiennie w takim usposobieniu jak święty Piotr, gdy mówił do Jezusa Chrystusa: *Duszę moją za Ciebie położę* (3). — Stać się niewiernym Bogu dla zachowania swego życia, jest-to stracić duszę; stracić życie dla zachowania wierności Bogu, jest-to zbawić duszę swoją (4).

(1) Qui amat patrem aut matrem plusquam me, non est me dignus; et qui amat filium aut filiam super me, non est me dignus. *M a t t h.*, X, 37.

(2) Ego sum qui sum. *Exod.*, III, 14.

(3) Animam meam pro te ponam. *J o a n.*, XIII, 37.

(4) Qui enim voluerit animam suam salvam facere, perdet eam; nam qui perdidit animam suam propter me, salvam faciet illam. — „Bo ktoby chciał duszę swoją zachować, straci ją; bo ktoby stracił duszę swą dla mnie, zachowa ją.“ *L u c.*, IX, 24.



To właśnie pojmwali doskonale męczennicy, którzy woleli znośić raczej męki i śmierć, niżeli wyrzec się Pana Boga.

P. *Co znaczy miłować Boga dla Niego samego?*—O. Miłować Boga dla Niego samego, znaczy miłować Go dla jego doskonałości nieskończonych, które Go czynią najmiłszym.

WYKŁAD— Dla samego siebie Bóg powinien być miłowanym, nie zaś dla nagrody przeznaczonęj za miłość ku Niemu. Tak go miłował święty król Dawid, gdy w świętém uniesieniu wołał: „Bo cóż ja mam w niebie, albo czemu chciałem na ziemi, oprócz Ciebie? Ustało ciało moje i serce moje: Boże serca mego.“ (1) Jak gdyby powiedział: Nie pragnę mieć dóbr ani niebieskich, ani ziemskich; Ciebie tylko samego pragnę. Miłość, która rodzi się z wdzięczności za odebrane dobrodziejstwa i z nadziei dóbr obiecanych, chwalebna jest bez wątpienia, jest dobrą, jest świętą; ale miłować Boga dla Niego samego, oto jest miłość prawdziwa, miłość doskonała. Owóż, bracia najmiłsi, miłować Boga dla Niego samego, jest-to miłować Go dla jego doskonałości nieskończonych, które go czynią najmiłszym; jest-to miłować Go dla tego, że moc jest w jego ręku, i nikt oprzeć się nie może jego wszechmocności; dla tego, że jego wiedza i mądrość nie mają granic; dla tego, że wiernym jest wszystkim słowom swoim, sprawiedliwym we wszystkich drogach swoich, świętym we wszystkich dziełach swoich i wielmożnym w świętości (2); dla tego, że wszystko cokolwiek jest pięknego, słodkiego, zachwycającego w stworzeniach, jest tylko słabym obrazem piękności i powabów nieskończonych Boga. Serafinowie zgromadzeni koło tronu Pana, blasku jego wytrzymać nie mogą: „Widziałem ich, mówi prorok Izaiaś, jak skrzydłami zakrywali oblicze swoje i wołali jeden do drugiego: Święty, święty, święty“ (3) olśnieni wspaniało-

(1) *Quid enim mihi est in coelo? et a te quid volui super terram? Defecit caro mea, et cor meum: Deus cordis mei. Psal. LXXII, 25.*

(2) *Sanctus in omnibus operibus suis. Psal. CXLIX. Magnificus in sanctitate. Exod., XV.*

(3) *Velabant faciem... et clamabant alter ad alterum, et dicebant: Sanctus, Sanctus, Sanctus. Isaias, VI, 2.*

ścią chwały, która go otacza.— Wreszcie, doskonałości i przy-  
mioty Boga nieskończenie przewyższają wszelkie wyrażenie.  
„Któryż śmiertelnik wypowiedzieć zdoła wszystkie jego po-  
chwały?“ (1). Któż zmierzyć zdoła niewyczerpaną głębokość  
bogactw jego jestestwa. „Niepodobna ująć, ani przydać, ani  
wybadać wielmożności bożych. Gdy człowiek skończy, do-  
piéro pocznie (to jest, gdy będzie mniemał, że skończył już ba-  
danie jestestwa Boga, przekona się, że zaledwie je zaczął), mó-  
wią księgi Ekklesiastika; a gdy przestanie, wątpliwym jeszcze  
będzie (to jest, gdy będzie mniemał, że już może odpocząć wre-  
szcie po trudach, wpadnie w głębokie zdumienie)“ (2). —  
O jakże ta sama niedoleżność nasza pobudza nas do miłowania  
tęj najwyższej Istoty, której doskonałość jest niepojęta! Oka-  
zujemy więc miłość, jakiej tyle doskonałości wymagają od nas,  
lecz okazujemy ją w sposób godny Tego, kto jest jęj przedmio-  
tem. Miłujmy Boga tak, jak on chce i być powinien miłowanym:  
ze wszystkiego serca naszego, ze wszystkiej myśli naszej, ze  
wszystkiej duszy naszej i ze wszystkich sił naszych; *ze wszyst-  
kiego serca naszego*, poświęcając Mu wszelkie skłonności na-  
szego serca; — *ze wszystkiej myśli naszej*, poświęcając Mu  
wszystkie myśli nasze; — *ze wszystkie duszy naszej*, poświę-  
cając Mu użycie wszelkich władz (3) naszej duszy; — *ze wszyst-  
kich sił naszych*, usiłując miłować Go z każdym dniem coraz  
więcej tak, iżby wszystkie myśli nasze, wszystkie nasze skłon-  
ności, wszystkie nasze żądze, wszystkie uczynki nasze, miały  
za powód i za cel miłość Boga, żądę podobania się Bogu.

P. *Co znaczy miłować bliźniego dla miłości Boga?* — O. Miłować bliźniego dla  
miłości Boga, jest to miłować bliźniego dla jego zbawienia i dla chwały Pana Boga.

WYKŁAD. — Przykazanie o miłości bliźniego, jest naj-  
wyższem przykazaniem Boga - Człowieka, najulubieńszem  
Jego przykazaniem (4); jest skróceniem, duchem, duszą

(1) Quis suditas faciet omnes laudes ejus. *Psalm.*

(2) Cum consummaverit homo, tunc incipiet; et cum quieverit, aporiabitur.  
*Eccl.* XVIII, 6.

(3) Władze duszy są: pamięć, rozum albo pojęcie i wola.

(4) Hoc est praeceptum meum, ut diligatis invicem, sicut dilexi vos. *J o a n, XV, 12.*



jego Ewangelii, istotą jego moralności, znakiem koniecznym, cechą odznaczającą jego uczniów (1). Kto więc nie miłuje swego bliźniego, kto go nienawidzi, lub tylko obojętnym jest dla niego, niemiłym będzie w najwyższym stopniu Jezusowi Chrystusowi, ponieważ gwałci najglówniejsze jego przykazanie, do którego największą On przywiązuje wartość.— Ale jaki jest cel, do którego odnosić się powinna miłość bliźniego? Powinniśmy miłować bliźniego dla miłości Boga, to jest w celu podobania się Bogu, który nam to nakazuje; dla zbawienia bliźniego i chwały Boga. 1<sup>e</sup> *Dla zbawienia bliźniego*: o tyle prawdziwie miłujemy samych siebie, o ile pracujemy nad tém abyśmy byli szczęśliwi, a nie możemy inaczej skutecznie pracować nad tém, iżbyśmy byli szczęśliwi, jak przywiązując się do Boga, jak usiłując zasłużyć na posiadanie Boga; aby spełnić przykazanie o miłowaniu bliźniego jako samego siebie, powinniśmy zachęcać bliźniego do miłowania Boga, i prowadzić go, o ile jest w naszej mocy, ku temu najwyższemu dobru.— Powinniśmy miłować bliźniego 2<sup>e</sup> *dla chwały Boga*: to jest pragnąć, iżby bliźni wykonywał wszystkie cnoty, aby służyło na niego wszelkie dobro; lecz nadewszystko, iżby dostąpił z czasem szczęścia niebieskiego, aby tu na ziemi miłował i wielbił Boga, a po śmierci miłował Go i wielbił przez całą wieczność.— Łacno wam przeto zrozumieć, bracia mili, jak dalekimi są od spełniania prawidła o miłowaniu bliźniego dla miłości Boga ci, którzy zamiast nakłaniać go ku Bogu, zastawiają sidła na niewinność bliźniego, i przeszkadzają jego zbawieniu zbrodniczymi namowami i przykładami gorszącymi.

P. Czy powinniśmy miłować i nieprzyjaciół naszych, dla miłości Boga?—

O. Tak jest; powinniśmy miłować i nieprzyjaciół naszych, dla miłości Boga, za przykładem Jezusa Chrystusa, i dla tego, że Bóg nam to przykazał.

WYKŁAD.—Przez bliźniego rozumieć należy wszystkich ludzi, tych których znamy, równie jak tych, których nie znamy,

(1) In hoc cognoscent omnes, quia discipuli mei estis, si dilectionem habueritis ad invicem. „Po tém poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ J o a n. XIII, 35.

naszych współziomków, równie jak obcych; a zatem powinniśmy miłować wszystkich ludzi bez wyjątku, nawet niewiernych, grzeszników i własnych naszych nieprzyjaciół. Tak, bracia mili, jeżeli między naszymi bliźnimi są tacy, którzy oświadczają się naszymi nieprzyjaciółmi, nie możemy odplacać się im nieprzyjaznią za nieprzyjaźń; powinniśmy miłować ich, *za przykładem Jezusa Chrystusa*, który jest naszą głową i wzorem naszym. Ten boski Zbawiciel nikogo nie wyłącza ze swęj miłości, nikogo, nawet oprawców własnych; przed skonaniami na krzyżu usprawiedliwiał ich przed Ojcem swoim, prosił Go o łaskę dla nich: „Ojczy, odpuść im, boć nie wiedzą co czynią“ (1). — Powinniśmy także miłować nieprzyjaciół naszych, *ponieważ sam Bóg nam to nakazuje*: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze,“ powiedział Zbawiciel świata; „dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; a módlcie się za prześladowające i potwarzające was“ (2). — Apostoł święty Paweł, objaśniając to przykazanie boskiego Mistrza, pisał do Rzymian: Jeśli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarmij go, jeśli pragnie, napój go... Nie daj się zwyciężyć złemu; ale zwyciężaj złe w dobrém“ (to jest, złość dobrocią) (3). — Jeżeli powinniśmy miłować nieprzyjaciół naszych, czynić im dobrze i modlić się za nich: tém bardziej powinniśmy przebaczać bliźniemu krzywdy, jakich względem nas się dopuścił. „Nie pamiętaj każdej krzywdy bliźniego (4)... żadnemu złem za złe nie oddawając... nie mszcząc się sami: albowiem napisano jest: Mnie pomstę; ja oddam, mówi Pan“ (to jest, do mnie należy zemsta, ja ją wymierzę) (5). Te ostatnie słowa uczą nas, że kto chce mścić się, przywłaszcza sobie prawo Boga, który sam sobie

(1) Pater, dimitte illis; non enim sciunt quid faciunt. Luc., XXIII, 36.

(2) Diligite inimicos vestros, benefacite his qui oderunt vos; et orate pro persequentibus et calumniantibus vos. Matth., V, 44.

(3) Si esurierit inimicus tuus, ciba illum: si sitit, potum da illi... noli vinci a malo, sed vince in bono malum. Rom., XII, 20, 21.

(4) Omnis injuriae proximi ne memineris. Ecclesiasticus, X, 6.

(5) Nulli malum pro malo reddentes... non vosmetipsos defendentes... scriptum est enim: Mibi vindicta, ego retribuam, dicit Dominus. Rom., XII, 17—19.



zemstę zachował; dla tego też mściwy surowo karany będzie. „Kto się chce mścić, najdzie od Pana pomstę, a grzechy jego chowając chować będzie;“ to jest zawsze pamiętać będzie o jego grzechach, i karać je przez całą wieczność (1).—Skrzywdzono cię, wyrządzono ci obrazę: płacz i ubolewaj, nie z powodu krzywdy, którą odniosłeś, ale nad ciosem, który duszy swój zadał ten, kto ci krzywdę wyrządził. „Odpuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą“ (2). Ale: „Jeśli nie odpuscicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych“ (3); „jeśli nie odpuscicie każdy bratu swemu z serc waszych,“ spodziewajcie się wówczas sprawiedliwych skutków gniewu Pańskiego (4).

P. Czy nie przytaczają różnych powodów dla uwolnienia się od obowiązku odpuszczania win? — O Tak jest, bez wątpienia; i przytaczają ich bardzo wiele, ale wszystkie zarówno są błahe i płonne.

WYKŁAD. — Iluż powodów nie przytaczają, aby uwolnić się od obowiązku odpuszczania win bliźniemu? Ale nie masz nad to płonniejszego i bardziej błahego: jak łatwo przyjdzie nam tego dowieść.

1° „Wina jego jest zbyt wielką, powiadasz, uchybił mi niezmiernie.“ — Wina jego jest zbyt wielka! Lecz kiedyś ty śmiertelnie obraził Pana Boga, czyliż zniewaga nie jest tysiąc razy większą? a przecież Bóg ci odpuszcza winę.

2° „Trzeba dbać o swe znaczenie i umieć kazać siebie szanować.“ — Dbać o swoje znaczenie! Lecz czyliż Pan Bóg nie jest nieskończenie większym od ciebie? A na czém zakłada wielkość swoją? na przebaczaniu i odpuszczaniu win.

3° „Gdybyż to pierwszy raz mu się zdarzyło; ale już tyle razy mi uchybił, że patrzeć na niego nie mogę.“ — Niestety! ileż

(1) Qui vindicari vult, a Domino inveniet vindictam, et peccata illius servans servabit. Eccl., XXVIII, 1.

(2) Relinque proximo tuo nocenti te: et tunc deprecanti tibi peccata solventur. Ibid. 2.

(3) Si autem non dimiseritis hominibus, non pater vester dimittet vobis peccata vestra. Matth., VI, 15.

(4) Tradidit eum tortoribus... sic et Pater meus coelestis faciet vobis, si non remiseritis unusquisque fratri suo de cordibus vestris. Matth., XVIII, 34.

razy ty uchybiłeś Panu Bogu twojemu? milion razy może; a jednak za każdym razem kiedyś upadł do jego stop, przyjął cię z dobrocią i przebaczył tobie.

4<sup>e</sup> „Każdą inną rzecz, mówią jeszcze, chętniebym zapomniał; ale ta obelga za nadto jest dotkliwą!.... To przechodzi moje siły.“—Niestety! gdyby Bóg mówił toż samo! gdyby odezwał się do ciebie: Wszystkie inne grzechy twoje przebaczam ci, lecz za ten musisz iść do piekła; cóżby się z tobą stało? Czy tak Pan Bóg postępuje z tobą? On ci wszystko przebacza, wszystko i bez zastrzeżeń.

5<sup>e</sup> „Przebaczyłbym każdemu innemu; ale ten człowiek mnie wszystko winien, ja go osypałem dobrodziejstwami.“—Niestety! czegoż ty nie jesteś winien Panu Bogu? Winienesz mu życie, byt, wszystko co masz i wszystko czém jesteś; a przecież czy odmówił ci kiedykolwiek przebaczenia, skoroś pokornie rzucił się do stop jego?

6<sup>e</sup> „On mi uchybił, on więc powinien uczynić pierwszy krok do zgody.“—Niestety! któż uchybił Panu Bogu, jeżeli nie ty? A przecież jeżeli nie wracasz do niego, Bóg, jakkolwiek jest Bogiem, sam czyni pierwszy krok, i wzywa cię, abys wrócił na Jego łono za pośrednictwem sług jego.

7<sup>e</sup> „Zgoda! przebaczam mu, ale go widzieć w życiu swoim nie będę.“—Niestety! gdyby Bóg powtórzył tobie te same słowa, gdyby rzekł: Przebaczam ci, ale nigdy nie wjdiesz do królestwa mego, nigdy cieszyć się nie będziesz obecnością moją, — cóżby się z tobą stało?

8<sup>e</sup> „Niech on będzie w pokoju, powiadają wreszcie, nie życzę mu nic złego.“—Lecz kiedy Bóg ci przebaczył, czy poprzestaje na tém, że tylko złego ci nie czyni? owszem zaprasza cię, przyjmuje i sadza u swego stołu; zastawia ci potrawy najwyborniejszego smaku; chce, aby aniołowie i ludzie cieszyli się, pospołu z Nim, z twojego powrotu. Tak też postępujcie względem tego, kto was obraził; przebaczcie mu wspaniale, zupełnie, bezwarunkowo; nie poprzestawajcie na tém, że mu



źle nie życzyć, ale czynić mu wszelkie dobro, jakie od was zależy, abyście byli synami Ojca waszego, które jest w niebieszech; który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe... Bądźcież doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“ (1).

P. *Na czem zależy miłość, jaką mieć powinniśmy dla nieprzyjaciół naszych?* — O. Miłość, jaką mieć powinniśmy dla nieprzyjaciół naszych, zależy na łaskawości i dobroczynności.

WYKŁAD. — Następna powieść da wam poznać, bracia mili, jaka jest natura miłości, którą mieć powinniśmy dla nieprzyjaciół naszych.

Wielki han Tartary, Kinki-Man-Ulan, miał syna i przyjaciela. Przyjaciela jego był mędrce i filozofem, dość oświeconym jak na Tatarów; han wydzwignął go z nędzy i wywyższył do pierwszych godności swojego państwa. Syn zaś jego był łotrem, i z urodzenia miał skłonność gwałtowną i wyuzdaną do występków wszelkiego rodzaju. — Wielki han prosił przyjaciela swojego, aby się zajął wychowaniem młodego księcia, którego kochał czule, pomimo jego dwa i występków. Filozof, wdzięczny i przywiązany do swego dobroczyńcy, podjął się obowiązku i przeniósł na syna część przywiązania, jakie miał dla ojca. — Aby nauki były skuteczniejszymi, zaczął od usunięcia swego wychowawcy przed źródłami zepsucia u dworu, i puścił się z nim w podróż. Przybył do Agry, stolicy Mogola, gdzie przyniotami swemi zyskał wkrótce szacunek i życzliwość monarchy indyjskiego. Filozof, poważany i uwielbiany, nie miał innego nieprzyjaciela na dworze wielkiego Mogola, prócz młodego wyrodka, który mu towarzyszył, i którego nadaremno chciał złagodzić obyczaje, oświecić umysł i naprawić charakter. Książę tatarski czernił i spotwarzał swego mistrza codziennie; nie jednokrotnie kusił się odebrać mu życie, już żelazem, już trucizną. Filozof czuwając ostrożnie nad własnem bezpieczeństwem, nie przestawał zajmować się z jednostajną gorliwością i troskliwością synem swojego pana i dobroczyńcy, który znalazł wreszcie sposo-

(1) Matth., V, 45—48.

bność nasycenia swęj wściekłości i utopił sztylet w piersiach nauczyciela. — Filozof krwią oblany i raniony śmiertelnie, otworzył obumierające oczy, i widział, że nieszczęśliwy jego uczeń ulegnie całej surowości praw, i skończy bezecne swe życie śród hańby i męczarni. Wzruszyła się szlachetna i czuła jego dusza: w mordercy widział tylko syna swojego monarchy, swego przyjaciela, swego dobroczyńcy; zebrawszy stygnące siły, rzucił się do nóg monarchy indyjskiego, i błagał go, aby przez przyjaźń, jaką był zaszczycony, odesłał jego mordercę do hana tatarskiego, który był jego ojcem i sędzią. Prośba została wysłuchaną, i filozof umarł spokojny i uradowany, że był wiernym i wdzięcznym, aż do ostatniego tchnienia, dla swego dobroczyńcy i króla. — Filozof miłował swego nieprzyjaciela, ponieważ pracował nad wpojeniem w niego zasad czynienia dobrze; ten nieprzyjaciel nic w sobie nie miał, coby zjednywało przychylnosc ku niemu, gdyż był potworem pod każdym względem. Ten nieprzyjaciel, ohydny w sobie samym, miłym był wszakże filozofowi, bo filozof widział w swym nieprzyjacielu połączenie ze swoim monarchą i dobroczyńcą, który mu nakazał miłować tego potwora. — Taką jest, w tej allegoryi, miłość nieprzyjaciół, zalecana przez Ewangelię; taką była rzeczywiscie miłość świętego Stefana dla morderców, którzy go kamienowali. Ewangelia zaleca, abyśmy mieli względem nieprzyjaciół miłość zmyslową, czułość sympatyczną; ale miłość wyrozumiałą i dobroczynną..., miłość którą mieć można dla nieprzyjaciela, bądź ze względu na stosunki jakie ma on ze Stwórcą, który jest jego ojcem i sędzią, równie jak naszym; bądź ze względu na najświętszego Mistrza, który tę miłość zaleca, i który ma prawo, jako nasz Bóg, jako nasz ojciec, jako nasz dobroczyńca, rządzić wszelkimi naszymi skłonnościami; bądź ze względu na nagrody zapewnione tej szlachetnej miłości, i które na wieki wieków wynagrodzić nas mają stokrotnie za mały gwałt, jaki popełnimy nad swemi pożądanosciami.



P. *Jaki hołd składamy Bogu przez Miłość?* — O. Przez Miłość przywiązujemy się do Boga jako do Istoty najgodniejszej miłości, i uznajemy, że żaden z przedmiotów stworzonych, nie powinien być miłowanym inaczey jak tyle, o ile oduosi się do Boga.

WYKŁAD. — Przez miłość oddajemy Panu Bogu najwyższą chwałę, jaką mu oddawać możemy, ponieważ wykonywaniem téj cnoty, przekładamy Go, z powodu nieskończonych jego doskonałości, nad wszystkie stworzenia, nad najdroższe nam osoby i nad samo życie nasze, i przywiązujemy się do Boga jako do Istoty największej, najpiękniejszej, najlepszej, najgodniejszej miłości. Uznajemy zarazem, że żadne z pomiędzy jestestw stworzonych nie powinno być miłowanem, jak tylko ze względu na jego stosunek do Boga: to jest, że miłujemy braci naszych jedynie dla przypodobania się Bogu, który ich stworzył na swój obraz i każe nam ich miłować; a miłujemy inne stworzenia dla tego, że Bóg je uczynił tém czém są, i że od niego wypływa wszystko, co w nich widzimy pięknego i miłego.

P. *Jakim sposobem grzeszymy przeciw Miłości?* — O. Grzeszymy przeciw Miłości, miłując stworzenia więcej niż Pana Boga, lub czyniąc albo życząc bliźniemu tego, czego nie chcielibyśmy, aby czyniono lub życzone nam samym.

WYKŁAD. — Grzeszymy przeciw miłości Boga, gdy miłujemy rzecz jaką więcej niż Pana Boga; naprzykład, gdy szukamy szczęścia w bogactwach, zaszczytach, rozkoszach zmysłowych, zamiast szukać go jedynie w Bogu; albo gdy miłujemy siebie samych więcej niż Pana Boga, miłując siebie w taki sposób, iż przekładamy to, co się nam podoba, nad spełnienie woli Boga. — Grzeszymy przeciw miłości bliźniego, czyniąc mu lub życząc tego, czego nie chcielibyśmy aby nam czyniono lub życzone; naprzykład, jeżeli okazujemy względem niego wzgardę, obojętność, niechęć; jeżeli odmawiamy wyświadczyć mu posługi; jeżeli nie stajemy w jego obronie przeciw napadającym nań niesprawiedliwie; jeżeli pragniemy żeby stracił szacunek swoich braci, zdrowie, majątek, proces; żeby mu nie powodziło się w handlu, żeby mu na złe wyszło jakie przedsięwzięcie. Rzecz oczywista,

że w tych wszystkich przypadkach, i w tysiącu innych nie miłujemy bliźniego, jak siebie samego, wbrew przykazaniu Pańskiemu. Wszelako przełożony, naczelnik, może bez pogwałcenia prawa o miłości bliźniego, obchodzić się zimno z podwładnym, który ciężko uchybił swym obowiązkom, odpowiadać mu krótko i sucho, nie powitać go nawet, byleby miał jedynie na celu zwrócić go na dobrą drogę i dać mu uczuć jego winę, i aby nienawiść, gniew, wzgarda nie miały najmniejszego wpływu na takie postępowanie.

P. *Odmów akt Miłości?* — O. Boże mój! miłuję Cię nadewszystko dla Ciebie samego, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości twojej.

WYKŁAD. — Z tego wszystkiego, com wam powiedział, bracia mili, pojmujecie zapewne znaczenie wszystkich słów, z których się składa ta formuła aktu Miłości: *Boże mój! miłuję Cię*; tak jest, serce moje jest przywiązane do Ciebie, jako do najwyższego mego dobra i ostatecznego mego celu; — *nadewszystko*: miłuję Cię nad wszystko, co jest na świecie, i gotów jestem raczej umrzeć, niżeli Ciebie obrazić; — *dla Ciebie samego*: miłuję Cię dla twoich nieskończonych doskonałości, które najwyższą ku Tobie wzbudzają miłość; — *a bliźniego jak siebie samego*; miłuję także bliźniego, o Boże mój! miłuję wszystkich ludzi, nie wyłączając nawet nieprzyjaciół moich; miłuję ich jak siebie samego, i życzę im i gotów jestem czynić im, o ile będę mógł, wszelkie dobro, które chciałbym aby mnie czyniono; — *dla miłości twojej*: miłuję bliźniego, ponieważ Ty mi to przykazujesz, a ja chcę być Ci we wszystkiém posłusznym; miłuję go dla jego zbawienia i dla twojej chwały; aby wszyscy ludzie tu na ziemi służyli Ci wiernie, a po tém życiu, dostąpili szczęścia wiekuistego! — Te słowa powtarzajcie rano i wieczorem w modlitwach waszych; nie zapominajcie nigdy, że nie dosyć jest wymawiać je ustami, ale powinny one wychodzić z serca prawdziwie gorejącego miłością Boga i bliźniego.

P. *Która jest najdoskonalszą z trzech cnot teologicznych?* — O. Najdoskonalszą z trzech cnot teologicznych jest Miłość.



WYKŁAD. — Miłość jest najdoskonalszą z trzech cnot teologicznych, a to dla trzech przyczyn: 1<sup>o</sup> Ponieważ ona jest wypełnieniem zakonu (1), którego jedyną treścią jest przykazanie: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, a bliźniego twego jako siebie samego, dla miłości Boga.“ — 2<sup>re</sup> Ponieważ miłość jest duszą wszystkich innych cnot i że od niej one biorą całą swoją zasługę. „Choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, mówi święty Paweł, i choćbym wydał ciało moje tak iżbym gorzał, a miłością bym nie miał: nic mi nie pomoże“ (2). — 3<sup>cie</sup> Ponieważ Miłość trwać będzie wiecznie w niebiesiech, kiedy Wiara i Nadzieja istnieć tam już przestaną. Wiara nie będzie miała miejsca w Niebie, ponieważ wtedy ujrzemy jawnie i bez zasłony to, w co wierzymy teraz nie widząc i nie pojmując; Nadziei także tam nie będzie, ponieważ wtedy posiadać będziemy w zupełności i na zawsze najwyższe dobro, którego teraz pożądamy i spodziewamy się.

P. *Kiedy obowiązani jesteśmy odmawiać akty Wiary, Nadziei i Miłości?* — O. Jesteśmy obowiązani odmawiać akty Wiary, Nadziei i Miłości, jak tylko być może najwcześniej, po przyjsciu do lat rozumu; a także, gdy uderzy na nas jaka mocna pokusa; gdy będziemy czuli, że nam śmierć bliska zagraża; od czasu do czasu, w ciągu życia, a nawet każdego dnia, dla tém większego bezpieczeństwa.

WYKŁAD. — Trzeba odmawiać albo czynić akty Wiary, Nadziei i Miłości: 1<sup>o</sup> *Jak tylko być może najwcześniej, po przyjsciu do lat rozumu:* ponieważ, od téj chwili zaczyna się obowiązek zwracania się ku Bogu i uważania Go za swój cel ostateczny. Czyliż zresztą, człowiek użyć piękniej może piérszej chwili swego rozumu, jak wyznawając przed Bogiem, że wierzy jego słowu, że pokłada nadzieję w obietnicach jego i że Go miłuje z całego serca? — 2<sup>re</sup> *Gdy uderzy na nas jaka mocna pokusa* przeciw wierze, nadziei lub miłości: akt każdej

(1) Plenitudo legis est dilectio. *Rom.*, XIII, 10.

(2) Et si distribuero in cibos pauperum omnes facultates meas, et si tradidero corpus meum ita ut ardeam, charitatem autem non habuero, nihil mihi prodest. *I. Cor.*, XIII, 3.

z tych cnot jest aktem oporu; przezeń oświadczamy, że mamy wstręt do grzechu, jaki przychodzi nam na myśl, a nie trzeba niczego więcej, aby zmusić szatana do ucieczki. — 3<sup>cie</sup> *Gdy będziemy czuli, że nam śmierć blizka zagraża: wtedy właśnie nieprzyjaciół zbawienia podwaja swe napaści, i trzeba stawić przeciw niemu wiarę żywą, nadzieję mocną i gorącą miłość Boga; wtedy przypominać sobie trzeba słowa apostoła świętego Jana: „To jest zwycięstwo które zwycięża świat: Wiara nasza“ (1); i zawołać z Psalmistą: „Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych: tak pragnie dusza moja do ciebie Boże“ (2). — 4<sup>te</sup> *Od czasu do czasu, w ciągu życia, a nawet każdego dnia, dla tém większego bezpieczeństwa: jest-to środek abyśmy nie byli potępieni na sądzie bożym, za zaniedbanie powinności tak ważnej i tak istotnej.**

P. *Czy odmawianie Składu wiary jest aktem Wiary i Nadziei, a odmawianie Modlitwy Pańskiej jest aktem Nadziei i Miłości Boga?*—O. Tak jest; odmawianie Składu wiary jest aktem Wiary i Nadziei, a odmawianie Modlitwy Pańskiej jest aktem Nadziei i Miłości Boga.

WYKŁAD. — „Jesteśmy obowiązani, bez wątpienia, mówi Bergier, odmawiać od czasu do czasu akty Wiary, Nadziei i Miłości; ale dobrze jest ostrzedz wiernych, że odmawianie Składu wiary jest *aktem Wiary*; że, gdy mówią: *Wierzę w żywot wieczny, jest-to świadectwo Nadziei*; że mówiąc do Boga, w Modlitwie Pańskiej: *Święc się imię twoje, bądź wola twoja*, odmawiają *akt Miłości Boga*. Modlitwa, w ogólności, jest aktem religii, ufności w Bogu, uległości przed jego opatrnością“ (3). — Autor dzieła *Le Prêtre sanctifié* niemniej stanowczo wyraża się w tym przemowie: „Co się tycze trzech aktów cnot teologicznych, nim uznamy za niegodnych rozgrzeszenia tych, którzy ich nie znają, trzeba wprzód wybadać czy umieją przynajmniej Skład apostołski i Modlitwę Pańską, czy

(1) Et haec est victoria quae vincit mundum fides nostra. I. *Joan.*, V, 4.

(2) Quemadmodum desiderat: cervus ad fontes aquarum, ita desiderat anima mea ad te Deus. *Psal.*, XLI, 1.

(3) *Dictionnaire de Théologie*, pod wyrazem *Acte*.



umieją i pojmują dokładnie akt skruchy. W rzeczy samej, *Wierzę w Boga* jest niezawodnie doskonałym aktem Wiary we wszystkie tajemnice, w które każdy obowiązany jest wierzyć, bądź przez konieczność środka, bądź przez konieczność przepisu. *Ojcze nasz* jest modlitwą, która zamyka w sobie Nadzieję; bo, czyliżbyśmy prosili o łaskę tego, w kim nie mielibyśmy nadziei? Słowo *Ojciec* wskazuje podstawę i pobudkę nadziei, to jest dobroć boską. Akt skruchy jest aktem doskonałej miłości... Jeżeli więc penitent umie *Wierzę w Boga*, *Ojcze nasz* i *Akt skruchy*, chociażby nie umiał używanych obecnie formuł aktów cnot teologicznych, nie jest niegodnym rozgrzeszenia. Formuły te nie były w użyciu przed kilkudziesiąt laty; co się rodzili przed 1720 rokiem, nie słyszeli o nich. Chcielibyście z tego powodu potępić wszystkich, którzy żyli przed tą epoką, oraz wszystkich pasterzy, za zaniedbanie rzeczy koniecznej do usprawiedliwienia i zbawienia?“ (1).—X. Gousset, arcybiskup Reims, w dziele swém *Justification de la Théologie morale de Saint Liguori* (2), przyjmuje zdanie wyżej przytoczone. Możemy dodać, że kto nauczył się *Wierzę w Boga*, *Ojcze nasz* i *Aktu skruchy*, z łatwością potrafi, przy dobrej woli, wrazić sobie w pamięć formuły aktów Wiary, Nadziei i Miłości, jakie są używane dzisiaj, i że byłoby wstydem nie nauczyć się tego jak najwcześniej.

P. *Czy Kościół nie udziela niektórych łask duchownych tym, którzy są wiernymi w czynieniu aktów Wiary, Nadziei i Miłości?*—O. Tak jest: Kościół udziela liczne odpusty tym, którzy są wiernymi w czynieniu aktów Wiary, Nadziei i Miłości.

WYKŁAD. — Aby skłonić wiernych do częstego powtarzania aktów Wiary, Nadziei i Miłości, Papież Benedykt XIII i Benedykt XIV nadali odpusty za pobożne odmawianie tych aktów, których zresztą nie przepisali stanowczój formuły. Dostatecznym więc będzie odmawiać te, które się znajdują w katechizmie, aby dostąpić następnych odpustów :

(1) *Le Prêtre sanctifié par la juste, charitable et discrète administration du sacrement de pénitence*, N. 28.

(2) Tom jeden, w Sec, str. 219.

1<sup>od</sup> Odpust zupełny, na wieczne czasy i dający się zastosować do dusz w czyscu cierpiących, dla wiernych którzy pobożnie, każdego dnia, przez cały miesiąc odmawiać będą akty Wiary, Nadziei i Miłości, w dniu tego miesiąca kiedy po spowiedzi i przyjęciu Komunii świętej, modlić się będą o pokój między panami chrześcijańskimi, o wytępienie herezjy i podwyższenie matki naszój Kościoła świętego.

2<sup>re</sup> Odpust zupełny, w przypadku śmierci, dla tych, którzy wykonywali to święte ćwiczenie w każdym dniu swego życia.

3<sup>cie</sup> Odpust siedmiu lat i siedmiu czterdziestu dni, także dający się zastosować czyli aplikujący się do dusz w czyscu cierpiących, ilekroć te akta odmawiać będziemy, bądź jednego dnia, bądź w rozmaite dni. (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ZARLIWOŚĆ W MIŁOSCI KU BOGU.

„Prawdziwym hołdem składanym Bogu jest miłość. Bóg nietylko chce, abyśmy posłuszni byli jego przykazaniom, lecz abyśmy je wykonywali z miłością; abyśmy przywiązani byli do jego zakonu;... abyśmy w zachowywaniu go okazywali też samą skwapliwość, jaką okazujemy w czynieniu źle. Patrzcie na apostołów: usłyszeli oni głos Jezusa Chrystusa i natychmiast wszystko opuścili, aby iść za nim. Oto jest cecha miłości. — Spójrzycie na chrześcijan pierwotnego Kościoła, którzy żyli w Jeruzalem: wyrzekli się oni wszystkich swoich dóbr, a pospołu z niemi trosk i kłopotów życia, aby wyłącznie poświęcić się Bogu w rozmyślaniu ustawiczném jego słowa. Oto jest cecha miłości boskiej. — Patrzcie na Magdalenę pokutującą: zaledwie iskierka tego ognia boskiego spadła na jój duszę, już nie była ona panią swych uniesień; musiała je objawić publicznie, rzuciła się do nóg Zbawiciela, łzami je oblewała, skrapiła wonnościami. O ileż jeszcze wewnętrzne wzruszenia jój duszy, które Boga tylko miały świadkiem, gorętszemi były, nizeli wszystko, cokolwiek okazywała zewnątrz!“ (2)

(1) *Manuel des principales devotions auxquelles sont attachées des indulgences*, par M. l'abbé Giraud, str. 40.

(2) S. Joan. Chryzost., *hom. VI, in Matth.*



## DWAJ ARABOWIE.

Gdzie stańto później miasto Jeruzalem, było wprzód uprawne pole; dwaj bracia posiadali tu część gruntu. Jeden z nich był żonaty i miał kilkoro dzieci; drugi nie miał żony: obaj razem uprawiali rolę odziedziczoną po matce. Za nadejściem żniwa, dwaj bracia powiązali snopy, i w równych połowach zostawili je na polu. W nocy brat bezżenny powziął myśl złą, i rzekł do siebie: Mój brat ma dzieci i żonę do żywienia, niesłusznie więc izby moja część była równą jego części; wezmę kilka moich snopów i tajemnie przyrzucę do jego połowy; nie spostrzeże i nie będzie mógł odmówić. I tak uczynił, jak pomyślił. — Teżże nocy, drugi brat przebudził się, i rzekł do żony: Mój brat jest młody, nie ma towarzyski, nie ma ktoby mu pomagał w pracy, i pocieszył w trudach; niesłusznie izbyśmy wzięli tyleż snopów co on: wstańmy i zanieśmy tajemnie kilka snopów do jego kupy, nie spostrzeże tego nazajutrz i nie będzie mógł odmówić. I tak uczynili, jak pomyśleli. — Nazajutrz, obaj bracia udali się w pole, i zdziwili się mocno, ujrawszy, że obie kupy snopów były jednostajne; ani jeden, ani drugi nie mogli sobie wytłómaczyć tego cudu; toż samo powtarzali przez kilka następnych nocy; ale ponieważ każdy zanosił na kupę brata jednostajną liczbę snopów, kupy zawsze były równe aż do nocy, której oba wyszedłszy aby dowiedzieć się o przyczynie cudu, spotkali się z sobą, a każdy niósł snopy przeznaczone dla brata. Otoż, miejsce, gdzie ta pocziwa myśl przysła razem i nieodstępną była dwom ludziom, stało się miętem Bogu; a ludzie pobłogosławili je, wybrali na dom boży i tu zbudowali sławną świątynię (1).

## MIŁOSIĘRDZE KSIĘDZA DE CHEVERUS.

Zimową porą roku 1826, rzeka Tarn wezbrawszy zatopiła dwa główne przedmieścia miasta Montauban, a nieszczęśliwi mieszkańcy wystawieni byli na największe niebezpieczeństwa. Usłyszawszy o tej przygodzie, ks. de Cheverus, podówczas biskup Montauban, natychmiast udał się tam, zwołał czółna dla dania pomocy i zabrania z domów osób, blizkich zguby. Wkrótce wszystkich ocalono i wysadzono w bezpiecznym miejscu; ale cóż się z nimi stanie? Większa część była ubogich, bez przytułku i bez chleba. „Przyjaciele, rzekł czcigodny pasterz, pałac biskupi jest dla was; pójdźcie tam wszyscy, podzielę się z wami ostatnim kęsem chleba.“ Tak

(1) Lamartine, *Voyage en Orient*.

się też stało; pałac biskupi zamienił się w szpital; przeszło trzechset ubogich zajęło rozmaite jego pokoje. Przez cały czas trwania powodzi zacny biskup trzymał u siebie tych nieszczęśliwych i opiekował się nimi z czułością macierzyńską. Nawiedzał ich po kilkakroć w dzień, żywił jak najlepiej, sam niekiedy im posługiwał; a gdy wody opadły, i rzeka wróciła do swego łożyska, i oni mogli już wracać do swych pomieszkań, biskup otworzył składkę dla nich, zapisał się na jej czele i wezwał bogatych do dobrego dzieła. Wezwanie wzięło skutek pożądany; znaczną summę złożono w ręce pasterza; rozdzielił ją między ofiarami powodzi, w miarę ich potrzeb; wszystkie nieszczęścia zostały powetowane, ubodzy wrócili do swych pomieszkań, błogosławiąc miłosiernego biskupa, a nie wiedząc jak wysłowić mają swoją wdzięczność i miłość (1).

#### CHWALEBNY POSTĘPEK MŁODEGO PROBOSZCZA.

Przed kilkunastą laty, młody ksiądz, proboszcz parafii nad rzeką Lot, w okolicach Villeneuve-d'Agen, dał swojej ziemi przykład szlachetnego poświęcenia się. Była-to uroczystość miejscowego patrona; cała ludność z okolic zgromadziła się do kościoła. Z powodu obfitych deszczów wezbrała rzeka Lot, wody jej wrzały w swém łożysku jak potok gwałtowny. Nagle, podczas niesporów, usłyszano okropne krzyki: łódź tonie, ludzie toną!.. Proboszcz, nie tracąc ani chwili, rzucił się ku drzwiom kościoła, zdjął ubiór kościelny i sutanę, i nie zważając na niebezpieczeństwo, skoczył w rzekę ratować nieszczęśliwych, którzy już tonęli! Z trudnością płynął, ale usiłowania jego pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały; uratował rozbitków jednego po drugim, wśród radośnych okrzyków licznych widzów téj okropnej sceny. Po dokonaniu szlachetnego czynu, czcigodny i zacny kapłan wrócił spokojnie kończyć przerwane nabożeństwo. Piękny ten czyn poświęcenia się, nie został bez nagrody: rząd zaszczycił go złotym medalem (2).

## N A U K A VI<sup>ta</sup>.

### O Przykazaniach Boskich.

P. *Jaki najlepszy dowód miłości naszej dać możemy Bogu?* — O. Najlepszy dowód miłości naszej dać możemy Bogu, wykonywając jego przykazania, tudzież przykazania Kościoła.

(1) *Vie de Mgr de Cheverus.*

(2) *Le Prêtre et le Médecin*, par le P. Debreyne, tom jeden, w 8ce str. 133.



WYKŁAD. — Nie samemi słowami, bracia mili, ale skutkami, miłość okazywaną być powinna (1). Bóg chce, abyśmy przez uczynki przekonywali o miłości swęj ku niemu: „Kiedy wierzymy w najukochańszego i posłuszni mu jesteśmy, wtenczas go miłujemy prawdziwie,“ mówi święty Jan Złotousty. — Takie jest prawidło miłości, skreślone przez samegoż Jezusa Chrystusa: „Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje. Kto ma przykazania moje, i zachowywa je, ten jest który mnie miłuje“ (2). I jeszcze: „Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję (3). Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojęj, jakem i ja zachował rozkazanie Ojca mego, i trwam w miłości jego“ (4). — Tak, bracia mili, ścisłą pilnością w wykonywaniu woli Pana i nieczynieniem tego, coby mu się nie podobalo, przekonamy, że go miłujemy; a kto nie zachowuje przykazań Boga i jego Kościoła, ten nie może chlubić się, że miłuje Boga; podobnie jak dziecię nie może powiedzieć, że miłuje ojca swego, gdy zamiast być mu posłusznem, jest krnąbrnem i nieuległem względem niego.

P. *Co rozumiemy przez przykazania boskie?*—O. Przez przykazania boskie rozumiemy zakon albo prawo, które Bóg dał Mojżeszowi na górze Sinaj.

WYKŁAD. — *Prawo, zakon*, po łacinie *lex*, pochodzi od słowa *ligare*, które znaczy wiązać, ponieważ jest węzłem przywiązującym i obowiązującym do jakiej rzeczy; albo od słowa *eligere*, co znaczy wybierać, ponieważ prawo wskazuje to, co trzeba wybierać, to jest co trzeba czynić, a czego nie czynić.

Od samego początku świata, jakeśmy po kilkakroć już mówili, Bóg objawił się pierwszym rodzicom naszym i przepisał im

(1) Non diligamus verbo, neque lingua, sed opere et veritate. „Nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.“ Jo an., III, 18.

(2) Si diligitis me, mandata mea servate. Qui habet mandata mea, et servat ea, ille est qui diligit me. Jo an., XIV, 15, 21.

(3) Si quis diligit me, sermonem meum servabit. Jo an., XIV, 23.

(4) Si praecepta mea servaveritis, manebitis in dilectione mea, sicut et ego Patris mei praecepta servavi, et maneo in ejus dilectione. Jo an., XV, 10.

prawa, które Adam i Ewa przekazali dziatkom swoim. Gdy pierwotne to objawienie prawie zniweczonym zostało skutkiem namiętności, Bóg raczył na nowo objawiać wolę swoją ludziom. We trzy miesiące po opuszczeniu Egiptu, Izraelici przyszli na puszcze Sinaj. Z wierzchołka góry rzekł Pan do Mojżesza: „Idź do ludu; a poświęć go dzisiaj i jutro, i niech wybiorą szaty swoje. A niech będą gotowi na dzień trzeci: trzeciego dnia bowiem zniździe Pan przed wszystkim ludem na górę Sinaj. I zamierzysz granice ludowi w około: wszelki ktoby się dotknął góry, śmiercią umrze“ (1). Gdy trzeci dzień nadszedł, poczęły być słyszane gromy i łyśkać się błyskawice. Obłok bardzo gęsty okrył górę; a brzmienie trąby im dalej tém więcej się rozlegało: i zląkł się lud, który był w obozie. Pan wezwał Mojżesza i ogłosił swój zakon czyli prawo potężnym i groźnym swym głosem, w obecności całego ludu stojącego u góry. Działo się to blisko w lat 2,500 po stworzeniu świata.

P *Wiele jest przykazań boskich?* — O. Dziesięcioro jest przykazań boskich, które nazywają Dekalogiem czyli Dziesięciorgiem bożego przykazania,

WYKŁAD. — Zakon albo prawo boże zamknięte jest w dziesięciu przykazaniach, które nazywają Dekalogiem od dwóch wyrazów greckich, znaczących dziesięć słów, albo dziesięć przykazań. (*Δέκα* dziesięć, *λόγος* słowo).

Lud Izraela tak bardzo przeląkł się i był bojaźnią zdjęty słysząc brzmienie trąby i odgłos piorunów, i widząc dymiącą się górę, iż rzekł Mojżeszowi: „Mów ty do nas, i słuchać będziemy; niech Pan do nas nie mówi, byśmy snadź nie pomarli.“ I rzekł Mojżesz do ludu: „Nie bójcie się, bo aby was doświadczył, przyszedł Bóg, i aby strach jego był w was, i żebyście nie grzeszyli“ (2); to jest Bóg dał wam prawo swoje z tak przerażającą okazałością, aby was natchnąć zbawienną bojaźnią, i skłonić do tém wierniejszego zachowywania zakonu. Mojżesz przystąpił

(1) *Exod.* XIX, 1, 10—12.

(2) *Exod.*, XX, 19—20.



potem do mgły, w której był Bóg, i otrzymał dwie tablice kamienne zakonu czyli prawa pisane palcem bożym. Ale lud widząc, iż Mojżesz długo nie wraca z góry (czterdzieści dni już było upłynęło jak wstąpił na nią), zebrał się koło Aarona, i rzekł: „Wstań, uczyni nam bogi, którzyby szli przed nami; Mojżeszowi bowiem nie wiemy co się stało.“ Aaron odpowiedział im: „Pobierzcie nausznicę złote z uszu żon i synów i córek waszych, a przynieście do mnie.“ A gdy przynieśli, odlał cielca złotego (1).—Wtedy lud rzekł: „Ci są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej.“ Aaron zbudował potem ołtarz przed cielcem złotym, a nazajutrz Izraelici ofiarowali na ołtarzu całopalenia. Wszyscy jedli i pili około cielca; a potem grali i tańczyli na jego cześć (2).

Mojżesz nie wiedział o tem co się działo; ale Pan mu rzekł: „Idź, zstap, zgrzeszył lud twój, któryś wywiódł z ziemi Egipskiej“ (3). I wrócił Mojżesz z góry, niosąc dwie tablice zakonu. A gdy się przybliżył do obozu, ujrzał cielca, i tańce; rozgniewawszy się bardzo, rzucił z ręki tablice i stłukł je pod górą; a porwawszy cielca, którego byli uczynili, spalił i skruszył aż na proch, który wysypał na wodę, i dał z niego pić synom Izraelowym (4). Skazał potem na śmierć najwystępniejszych, i zginęło ich wiele tysięcy (5).

Mojżesz wrócił na górę, aby wyjednać u Pana przebaczenie zbrodni, której dopuścił się lud; a Bóg napisał znowu zakon swój na dwóch tablicach, które Mojżesz przygotował z jego rozkazu (6).

P. *Powtórz przykazania boże tak jak dał Pan Bóg Mojżeszowi na górze Sinaj.* (7).—O. Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli.

I. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie wzgórze, i które na ziemi nizko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią: nie będziesz się im kłaniał, ani służył.

(1) *Exod.*, XXXII, 1, 3.—(2) *Tamże*, XXXII, 4, 6.—(3) *Tamże*, XXXII, 7.—(4) *Tamże*, XXXII, 19—20.—(5) *Tamże*, XXXII, 28.—(6) *Tamże*, XXXIV

(7) Sina albo Sinaj, góra wysoka w Arabii Skalistój, wznosi się na półwyspie utworzonym przez dwie odnogi morza Czerwonego, z których jedna rozciąga się

- II. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.
- III. Pamiętaj abyś dzień sobotni święcił.
- IV. Czcij ojca twego i matkę twoją, abys był długowieczny na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie.
- V. Nie będziesz zabijał.
- VI. Nie będziesz cudzołożył.
- VII. Nie będziesz kradzieży czynił.
- VIII. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.
- IX. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego.
- X. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wolu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

WYKŁAD. — Te dziesięcioro przykazań zamykają pokrótce wszystkie powinności człowieka względem Boga, względem bliźniego i względem siebie samego.—Bóg, jakieśmy powiedzieli, dał je Mojżeszowi wryte własnym palcem, na dwóch kamiennych tablicach. Pierwsza obejmowała trzy pierwsze przykazania, ściągające się do Boga; druga tablica zawierała siedm innych przykazań, które ściągają się do bliźniego, i są rozwinięciem tego powszechnego prawidła: „Czyni bliźniemu to, co chciałbyś żeby tobie czyniono.“ Każde przykazanie jest twierdzącem lub przeczącem, to jest, nakazuje lub zakazuje. Czwarte naprzykład, nakazuje cześć ojca swego i matkę; siódme zakazuje przyswajać cudzej własności. Przykazania nakazujące zawierają tém samém w sobie zakaz; naprzykład rozkaz cześć ojca swojego, jest także zakazem czynienia tego, coby było przeciwném tej cześci.

P. *Jakie są obecnie używane dziesięcioro bożego przykazania?* — O. Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli.

- I. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.
- II. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.
- III. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.
- IV. Czcij ojca twego i matkę twoją.

ku północy, i nazywa się odnogą Colsum; druga pomyka się ku wschodowi i nazywa się odnogą Elanitycką. Stanąwszy na wierzchołku tej góry, znajdujemy plac nierówny, mogący pomieścić sześciudziesiąt ludzi. Na tym wierzchołku zbudowana jest kapliczka świętej Katarzyny, gdzie, jak mniemają, spoczywało ciało tej świętej przez wiele wieków. Blisko kapliczki znajduje się źródło nadzwyczaj zimnej wody, którą uważają za cudowną, ponieważ pojąć nie mogą z kąd się wzięła woda na szczycie tak wysokości i tak jałowej góry. (D. Calmet, *Dictionnaire de la Bible*, pod wyrazem *Sinai*).



V. Nie zabijaj.

VI. Nie cudzołoż.

VII. Nie kradnięj.

VIII. Nie mów naprzeciwko bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.

IX. Nie pożądaj żony bliźniego twego.

X. Ani domu, ani roli, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Będiesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkięd duszy twojej, ze wszystkich sił twoich; a bliźniego twego jako siebie samego.

WYKŁAD. — Chociaż wyrażone nieco innemi słowami, przykazania te są, co do treści swojej, też same, które Bóg dał Mojżeszowi; tylko zamiast dnia Sobotniego powiedziano dzień Święty, to jest, dzień poświęcony wyłącznie służbie bożej.

P. *Czy jest obowiązkiem umieć przykazania boskie i one wykonywać?* — O. Koniecznym obowiązkiem jest umieć przykazania boskie i one wykonywać.

WYKŁAD. — Każdy chrześcijanin powinien umieć na pamięć, przynajmniej co do treści i znaczenia, przykazania boskie, i do nich stosować postępowanie swoje, bo nie masz zbawienia dla tego, ktoby ich nie zachowywał. Gdy młody człowiek, przystąpiwszy do Jezusa, rzekł mu: „Nauczycielu dobry, co dobre mam czynić, abym miał żywot wieczny?“ (1). Jezus mu odpowiedział: „Jeśli chcesz wniść do żywota, chowaj przykazania“ (2). Do jak wysokiego stopnia chwały wierny wykonawca zakonu bywa podniesiony, w tem jeszcze życiu! Posłuchajmy co mówi Pan: „Wy jesteście przyjaciele moi,“ rzekł Zbawiciel świata, „jeśli czynić będziecie co ja wam rozkazuję. Już was nie będę zwał sługami;... lecz was nazwałem przyjaciół“ (3). Któż nie uwielbi nadzwyczajnej dobroci Pana Boga naszego? Kogoż nie ogarnie zdumienie, gdy rozważać będzie ów ścisły związek z Bogiem, do którego przypuszczony jest ten, kto wykonywa przykazania boskie?

P. *Czy przed Mojżeszem był obowiązek zachowywania praw czyli zakonu bożego?* — O. Tak jest; i przed Mojżeszem był obowiązek zachowywania praw czyli zakonu bożego.

(1) Magister bone, quid boni faciam, ut habeam vitam aeternam? *Matth.*, XIX, 16.

(2) Si vis ad vitam ingredi, serva mandata. *Matth.*, XIX, 17.

(3) Vos amici mei estis, si feceritis quae ego praecipio vobis. Jam non dicam vos servos. . . vos autem dixi amicos. *Joan.*, XV, 14, 15.

WYKŁAD. — Nawet przed Mojżeszem był obowiązek zachowywania pewnych przykazań, które rozum i sumienie dawały dostatecznie poznać człowiekowi. Ale gdy wrzask namiętności stłumił głos rozumu i sumienia, Pan Bóg dał swoje prawo, wyryte na kamieniu, aby ludzie czytać mogli na kamieniu to, o czém prawie całkiem zapomnieli, skutkiem swego zaślepienia i zepsucia serca.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### SŁOWA STARCA.

Czcigodny staruszek, otoczony dziećmi, przemówił do nich te słowa, które mocno wraziły się im w pamięć: „Moi mali przyjaciele, przekonałem się aż nadto, że praca w niedzielę nikogo nie zubożyciła nigdy; że majątek źle nabyty nigdy nie idzie na korzyść, i że dziecko nieposłuszne i niedobrych obyczajów nie będzie szczęśliwem. Jeżeli więc chcecie być szczęśliwymi, nawet w tém życiu, szanujcie i chowajcie przykazania Pańskie.“

### CIELEC ZŁOTY.

Xiędz Sicard, missyonarz w Egipcie, powiada, że widział formę głowy cielca złotego, któremu Izraelici cześć oddawali. „Forma ta, mówi on, znajduje się u podnóża góry Horeb (nieдалeko góry Sinai), przy drodze, która prowadziła do obozu Izraelitów; wymierzyłem ją, średnica i głębokość jęj ma trzy stopy; wykuta jest w marmurze różowo-białym. Przypatrując się jęj bardzo z blizka, spostrzegliśmy rzeczywiscie kształt głowy cielca“ (1). Tertullian, święty Cypryan, święty Ambroży, święty Augustyn, święty Hieronim, objaśniając rozdział 32 ksiąg drugich Mojżeszowych (*Exodu*), mówią tylko o głowie cielca, która była przedmiotem czci Izraelitów, i nie przeszkadza wierzyć, że dano nazwisko cielca głowie tego bałwana, chociaż reszta ciała nie była odlaną (2).

### ZŁOTE CIELCE JEROBOAMA.

Nie ma wątpliwości, że Izraelici oddając cześć złotemu cielcowi, naśladowali cześć bożka Apisa, którą widzieli w Egipcie. Skła-

(1) *Lettres édifiantes*, tom V.

(2) *Bible vengée*, tom III.



dano hołd temu bożkowi pod postacią byka, tudzież człowieka z głową wołową. Blizko w pięćset lat później, ich potomkowie również byli nierozumni jak oni. Po śmierci Salomona, Jeroboam był upoważniony do żądania od Roboama zmniejszenia podatków, postanowionych przez jego ojca. Roboam, zamiast uczynić zadość temu żądaniu, zagroził, iż obciąży lud żelaznym jarzmem. Pokolenia naówczas podniosły rokosz, i dziesięć z nich ogłosiło Jeroboama, królem Izraela. Nowy król podźwignął wkrótce mury Sichem, zburzonego przez Abimelecha i w tym mieście założył swą stolicę. Lud wszelako nie przestawał uczęszczać do Jeruzalem na główne uroczystości. Lękając się, iżby Roboam, król judzki, nie korzystał z tego dla nakłaniania ku sobie pokoleń, które się oderwały, Jeroboam kazał odlać dwa cielce złote, jednego postawił w Bethel, a drugiego w Dan, i kazał wszystkiemu ludowi swemu, cześć im oddawać. Wielka liczba Izraelitów wpadła w ten gruby zabobon. Wszelako Pan nie opuścił całkiem Izraela; zsyłał mu proroków, aby go nakłaniali do powinności, i zachował sobie śród tego ludu wiernych czcicieli (1).

## N A U K A VII<sup>-ma</sup>.

### O pierwszym Przykazaniu Bożem.

P. *Które jest pierwsze przykazanie boskie?*—O. Pierwsze przykazanie jest: Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.

P. *Co Bóg nakazuje nam w pierwszym przykazaniu?*—O. W pierwszym przykazaniu Bóg nakazuje nam czcić go z pokorą i miłować ze wszystkiego serca swego.

WYKŁAD.—Więcie, bracia mili, na czém zależy miłość, jaką winniśmy Bogu, i nie będę powtarzał tutaj tego, co już wam powiedziałem w tym przedmiocie. Chociaż więc Bóg w pierwszym przykazaniu nakazuje nam dwie rzeczy: 1<sup>o</sup> czcić Go; 2<sup>re</sup> miłować Go; mówić będziemy tylko o pierwszej z tych powinności.—Słowo *czcić* (po hebrajsku *skahah*), w znaczeniu dosłowném rozważane, znaczy podnieść rękę do ust, pocałować swą rękę w dowód czci; na całym Wschodzie gest ten jest jedną z wielkich oznak uszanowania i uległości. „Ci

(1) III. Reg., XII.

którzy *cześć oddają*, mówi święty Hieronim, mają zwyczaj całować rękę“ (1). Napisano w trzeciej księdze królewskiej: „I zostawię sobie w Izraelu siedm tysięcy mężów, których kolana nie kłaniały się przed Baal, i wszystkie usta, które nie chwaliły go, całując ręce“ (2). Faraon, mówiąc do Józefa, rzekł: „Na rozkazanie ust twoich wszystkich lud posłuszen będzie (całować będzie rękę); samą tylko stolicą królewską przodkować ci będę“ (3). — *Cześć oddawać* znaczy także upadać na twarz przed kim, bądź dla okazania mu szacunku, bądź dla powitania go, bądź prosząc o łaskę, bądź dziękując za wyświadczone dobrodziejstwo. Taki sposób witania, padając na twarz przed kim, używany był przez ludy wschodnie względem tych, komu chcieli okazać wysokie uszanowanie; i w tém znaczeniu bierze się słowo *czcić*, *προσκυνέω*, we wszystkich miejscach Pisma świętego, gdzie mowa o czci oddawanej ludziom lub aniołom (4). — Gdy słowo *czcić* używa się względem Boga, znaczy cześć najwyższą, która jednemu tylko Bogu należy; nazywają ją *latryą*, od wyrazu greckiego *λατρεία*, co znaczy służyć, i wskazywało w początkach szacunek, służbę i wszystkie powinności, należne panu ze strony niewolnika; ztąd używano tego wyrazu na oznaczenie czci, jaką oddajemy Bogu.

P. *Co znaczy cześć oddawać Bogu?*—O. Cześć oddawać Bogu, znaczy uznawać go za Stwórcę i Pana najwyższego wszystkich rzeczy.

WYKŁAD. — Cześć zależy na uznawaniu władzy najwyższej, jaką Bóg ma nad wszystkiém, na wyznawaniu nieograniczonej zależności, w jakiej znajdujemy się względem Niego, i na wielbieniu najwyższego majestatu jego. Jest-to hołd, który winniśmy jemu; czyliż możemy go odmówić? On jest jedyną isto-

(1) S. Hieron. *contra Rufin* lib. 1.

(2) *III Reg.*, XIX, 18.

(3) *Genes.*, XLI, 40.

(4) *Dictionnaire de Philologie sacrée*, pod wyrazem *Adorare*.



ta, która istnieje sama przez się; On jeden wszechmocny, przed którym wszystko stworzone jest słabem, który jedyną wolą swoją sprawił to, że wszystkie stworzenia istnieć zaczęły, i tą samą wolą nie dopuszcza im wracać w nicość, z której je wywiódł. On jeden tylko jest wielkim, jeden świętym, jeden doskonałym, przed którym wszystko, cokolwiek stworzone, jest nędznym i nikczemnym. Uznajmy więc władzę najwyższą Boga, a przeniknieni najgłębszym ku Niemu szacunkiem, skruszmy się przed jego obliczem i wyznajmy, że wszelka cześć i wszelka chwala Jemu jednemu tylko należą.

Wszystko co stanowi istotę naszą, ciało i dusza, zależą od Boga; powinniśmy więc składać mu hołd przez jedną i drugą połowę jestestwa naszego, a tém samym, z wewnętrznym uczuciem czci, łączyć akta zewnętrzne, jako to: klęczenie, pokłony, pieśni święte, i t. d. które kojarzą ciało z religią duszy.

Powinność oddawania Bogu czci zewnętrznej była uznawaną we wszystkich wiekach i we wszystkich krajach: nie znajdujemy ludu, któryby nie miał swoich ofiar, swoich obrzędów i swoich uroczystości religijnych. Ale czci zewnętrznej towarzyszyć powinna cześć wewnętrzna; inaczej będzie kłamstwem i fałszem, bo wyrażałaby uczucia, których nie mamy. W rzeczy samej, czyliż nie jest kłamstwem i oszukaniem, chęcią nawet, iż tak rzekę, poniżenia bóstwa, wykonywać uczynki świadczące, że jesteśmy przeniknieni względem niego uczuciami czci, posłuszeństwa i miłości, gdy tych uczuć wcale nie posiadamy? Szkaradne kłamstwo! ohydna obłuda! „Bóg jest duch,” powiedział Jezus Chrystus; „a ci którzy go chwalaą, potrzeba aby go chwalili w duchu i w prawdzie“ (1), to jest, aby byli przeniknieni najgłębszym uszanowaniem dla świętego majestatu jego; aby się ukorzyli i unieżyli przed jego obliczem, uznając, że On jest wszystkiem, a oni są tylko marnością i nicością.

P. *Odmów akt adoracyi czyli uwielbienia.*—O. Boże mój! wielbię cię jako mojego Stworzyciela i Pana najwyższego i poddaję się tobie we wszystkiem.

(1) Joan., IV, 24.

WYKŁAD. — Za przykładem świętych, odmawiajmy często akta adoracji czyli uwielbienia; lecz nadewszystko nie zaniedbujmy ich nigdy rano i wieczorem, i niech słowa, które usta nasze wymawiają, będą wyrazem uczuć, jakimi przeniknieni jesteśmy w głębi serca. *Boże mój, wielbię Cię, korzę się, unizam się przed Tobą. Nieograniczony Władco natury, jesteś moim Stworzycielem i najwyższym Panem: tak, Tobie winienem być i życie; Tobie winienem wszystko, czém jestem i co posiadam. Przyjm hold, który Ci składam, mego posłuszeństwa i uległości; los mój jest w twoich ręku, uczyni ze mną co Ci się podoba, poddaję się Tobie we wszystkiém.* Stworzyłeś mię dla tego, abym był szczęśliwym; gdybyś zesłał na mnie wszelkie zło, potrafiłbyś obrócić je na mój pożytek, i uznałbym w tém wolę Ojca nieskończenie mądrego, nieskończenie dobrego, który we wszystkiém zamierza tylko szczęście swoich' dziattek.

P. *Czy tylko Bogu jednemu cześć oddawać należy?*—O. Tak jest; tylko Bogu jednemu cześć oddawać należy, ponieważ On jeden jest Stwórcą i Panem najwyższym wszech rzeczy.

WYKŁAD. — Ponieważ adoracja albo cześć najwyższa jest aktem pokory, przez który uznajemy wielkość, doskonałość Istoty najwyższej i władzę nieograniczoną, jaką ona wywiera nad wszystkiém co istnieje, rzecz oczywista, że nie możemy nikomu oddawać takiej czci, tylko jednemu Bogu. Oddawać cześć stworzeniu, byłoby to uznawać, że wszystko do niego należy, że wszystko od niego jest zawisłóm: co jest niedorzecznością.— Używają wprawdzie niekiedy słowa *czcić*, względem stworzeń; powiedziano, na przykład, w I-ój księdze Mojżeszowej, że Abraham *czcił* lud Hebronu (1). Ale wówczas słowo to nie powinno być brane w ścisłóm znaczeniu, i znaczy tylko, jakeśmy powiedzieli, szanować, poważać, dawać dowody szacunku i uszanowania, i t. d.

P. *Czy powinniśmy oddawać cześć Jezusowi Chrystusowi?*—O. Tak jest; powinniśmy oddawać cześć Jezusowi Chrystusowi, ponieważ Jezus Chrystus jest Bogiem.

(1) *Gencs.*, XIII, 7.



WYKŁAD.—Jezus Chrystus, boski nasz Odkupiciel, jest Bogiem. Otoż, bracia mili, ponieważ Jezus Chrystus jest Bogiem, ztąd wynika, że jest Stwórcą i Panem najwyższym wszech rzeczy; że jesteśmy we wszystkiem pod jego władzą i mocą; że nasze życie, nasz byt, wszystko zależy od Niego. Powinniśmy przeto cześć mu oddawać; a nie uznawalibyśmy jego bóstwa, stalibyśmy się zatem bardzo występnyimi w jego oczach, gdybyśmy odmawiali Mu czei najwyższej, najwyższej chwały jaka Mu należy.

P. *Czy można cześć oddawać ludzkiej naturze Jezusa Chrystusa?*—O. Można oddawać cześć ludzkiej naturze Jezusa Chrystusa; ponieważ ta natura, osoba, ciało, serce Jezusa Chrystusa należą do samej osoby Syna Bożego.

WYKŁAD.—Jezus Chrystus, Bóg i człowiek razem, jest osobą boską nie zaś osobą ludzką, chociaż ma naturę ludzką; wszystko więc co jest w Jezusie Chrystusie, godne jest czei. Możemy przeto cześć oddawać jego osobie, ponieważ jest - to osoba Boga; jego sercu, ponieważ jest - to serce Boga; jego ciału, ponieważ jest - to ciało Boga. Oddając zatem cześć najwyższą ludzkiej naturze Jezusa Chrystusa, oddajemy ją samej osobie Syna Bożego, osobie boskiej, samemuż Bogu; zkąd łatwo zrozumieć, że ta cześć jest najgodziwszą, i że bynajmniej nie przenosimy na stworzenie tego, co Stwórcy wyłącz- nie służy.

Możemy oddawać cześć ludzkiej naturze Jezusa Chrystusa, jego ciału, naprzykład; i to właśnie czynimy w czasie obchodu tajemnic świętych (1), a zwłaszcza przy uroczystości eucharystycznej, ustanowionej roku 1264 przez papieża Urbana IV-go znanej pod nazwiskiem *Bożego Ciała*, albo uroczystości *Przenajświętszego Sakramentu*.

Szczególna uroczystość i bractwo, liczące bardzo wielu członków, ustanowione także zostały na cześć Serca Pana Jezusa. Aby mieć dokładne wyobrażenie o tém nabożeństwie,

(1) „Oddajemy cześć ciału Jezusa Chrystusa, podczas odprawiania tajemnic świętych.“ S. Aug., *de Spirit. Sanct.*, lib. V, cap. XV.

nie należy spuszczać z uwagi tego co następuje: 1-ód Prawdziwym przedmiotem nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, jest materialne serce Jezusa Chrystusa, zjednoczone hypostatycznie (1) ze Słowem Bożém. Powiadam: zjednoczone hypostatycznie ze Słowem; bo gdyby, co jest niepodobieństwem, serce Jezusa przestało być zjednoczoném hypostatycznie z bóstwem, nie mogłoby odbierać czci najwyższej, gdyż przestałoby być sercem boskiém; możnaby wtedy oddawać mu cześć, ale niższą od téj, jaką oddajemy Bogu, a wyższą od téj, jaką oddajemy świętym.

2-re W nabożeństwie do Serca Pana Jezusa, nigdy nie rozłączamy, nigdy nawet nie przypuszczamy rozłączenia duszy i bóstwa, z któremi serce Pana Jezusa jest zjednoczone, aby myśleć jedynie o materialnym przedmiocie. Oddając cześć Sercu Pana Jezusa, nie odłączamy go od osoby Jezusa Chrystusa; oddajemy cześć osobie Syna Bożego, która zamyka i jego bóstwo i jego człowieczeństwo w zupełności, chociaż w holdach składanych Jemu, myśl nasza zwraca się szczególnie na jedną część jego człowieczeństwa.

3-e Serce Pana Jezusa, któremu cześć oddajemy, nie jest sercem martwém, bez życia, takiem jak serce świętych, których zachowują się relikwije; Serce Jezusa jest żyjące, ponieważ Ciało jego najświętsze, po jego wyjściu z grobu, jest pełne życia i chwały w Niebie.

4-te Kościół postanowił szczególne nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, a przyczyna tego jest jawna: ponieważ serce jest siedliskiem i organem czułości, serce przeto Pana Jezusa jest symbolem zmysłowym, który podnosi duszę do rozmyślenia o niezmiernéj miłości Boga-Człowieka ku ludziom.

5-te Bez wątpienia, byłoby grubym błędem, a nawet pewnym rodzajem materializmu (2), przypuszczać, że serce ma-

(1) Przez zjednoczenie hypostatyczne, kościół rozumie zjednoczenie Słowa z naturą ludzką, zjednoczenie, z którego wynika jedna tylko osoba.

(2) Materializm, jest-to błąd tych, którzy przypisują materji władzę myślenia.



teryalne Pana Jezusa doświadczało rzeczywiście uczucia miłości. Czynnością tego szlachetnego organu w Jezusie Chrystusie, równie jak we wszystkich ludziach, było utrzymywanie, za pośrednictwem peryodycznych (1) poruszeń, życia świętego jego ciała. Ale będąc wszakże tylko częścią materii organicznej, nie zdolnym było doświadczać uczuć, ani też tworzyć myśli. Wszelako, jeżeli serce Pana Jezusa nie doświadczało i doświadczać nie mogło uczucia miłości, nie można zaprzeczać, iżby nie było naturalnym jego symbolem. Rzecz pewna, że serce nasze doświadcza wrażeń fizycznych, odpowiednich uczuciom duszy: rozszerza się w radości, ścisiska się w smutku. We wszystkich przeto wiekach, sercu przypisywano uczucie miłości. Wyrażenia te: serce szlachetne, tkliwe, kochające, uświęcone mową wszystkich narodów, a które znajdujemy w księgach świętych na oznaczenie wzniosłości uczuć i dobroci duszy; wyrażenia te świadczą, że ród ludzki wierzył zawsze, iż myśli i uczucia objijają się o serce. Słusznie więc Kościół przedstawia nam Serce Pana Jezusa, jako gorejące miłością ku nam, przypisuje mu uczucie miłości, i bierze je za przedmiot szczególnej czci, aby nam przypominało bez ustanku wszystko, co ten boski Zbawiciel dla nas uczynił (2).

(1) Peryodyczny, to jest wracający w czasie oznaczonym.

(2) Na potwierdzenie i uzupełnienie tego, cośmy powiedzieli o czci należnej człowieczeństwu Jezusa Chrystusa, winniśmy zamieścić tu następujący wyjątek z dzieła *Correspondance de Rome*: „Należy cześć oddawać człowieczeństwu Chrystusa *in concreto*, o ile jest człowieczeństwem Chrystusa, połączonem z bóstwem w jedności osoby, takim sposobem jak oddajemy cześć i chwałę ciału Jezusa Chrystusa, jako ciału Człowieka-Boga. Ale według zdania najpoważniejszych teologów, modły do świętego człowieczeństwa Jezusa Chrystusa, uważanego *in abstracto*, to jest bez względu na jego zjednoczenie z Bóstwem, nie mogą być pochwalane. Bo samo człowieczeństwo, nie będąc naszym pośrednikiem, nie bierze zasługi samo przez się, nie czyni zadość i nie przyczynia się za nami samo przez się. Modlitwa przepuszcza, że ten, do kogo jest zanoszona, mocen jest działać sam przez siebie, ponieważ prosimy go o uczynienie jakiej rzeczy dla nas. Suarez zaś powiada: *humanitas in se nihil potest facere, nec mereri, nec satisfascere, nisi Verbum per ipsam eperetur, ideo nihil potest ab humanitate praecise sumpta postulari*. Kościół zawsze oddaje swoją cześć Człowiekowi-Bogu. Oddaje Mu tę cześć naj-

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

SWEMU TYLKO BOGU CZEŚĆ NAJWYŻSZĄ WINNIŚMY.

Aman, Amalecyta, syn Amadatha, był z rodu Agag, panującego za czasów Saula. Asswerus król perski, rozmiłowawszy się w nim, dał mu na swoim dworze pierwszeństwo nad wszystkimi, którzy się tu znajdowali. A wszyscy słudzy królewscy, którzy we drzwiach pałacu byli, klękali i kłaniali się, to jest oddawali *cześć najwyższą* Amanowi, bo im tak był król rozkazał. Sam tylko Mardocheusz, który także u drzwi królewskich pilnie przesiadywał, nie klękał, ani mu się kłaniał, i nie chciał oddawać tego człowiekowi, co tylko Bogu winniśmy. Dowiedziawszy się o tém Aman, i wiedząc, że on jest Żydem, chciał przekonać się, czy długo wytrwa w przedsięwzięciu. Widząc zaś, że Mardocheusz nie chce mu *czci najwyższej oddawać*, postanowił zemścić się, nie tylko na jego osobie, ale nad całym narodem żydowskim, który się znajdował w królestwie Asswerusa. Przedstawiwszy królowi ten lud, jako nadzwyczaj niebezpieczny, wyjednał edykt do wszystkich rządców prowincyj, aby wszystkich Żydów, bez różnicy wieku i płci, wytracono w dniu oznaczonym. Edykt ten, ogłoszony publicznie w stolicy, przeraził wszystkich mieszkańców tego narodu, których była tam bardzo wielka liczba. Królowa Esther, rodem Żydówka, błagała króla o łaskę dla swoich ziomków, objaśniła go o prawdziwych powodach gniewu Amana, i wyjednała odwołanie edyktu. Aman, z rozkazu Asswerusa, wraz z całą swą rodziną, powieszony został na szubienicy (1).

wyższą, która nie ma nazwiska w żadnym języku, chociaż wyraz *latria* przyjęty został do jęj oznaczenia. Cześć, jaką oddaje kościół Synowi, jest ta sama, jaką oddaje Ojcu. Wcielenie Słowa nie odjęło mu żadnego z przymiotów jego. Jedna i druga natura, zjednoczone hypostatycznie, mają prawo do tejsze samej czci. Kościół nigdy nie rozdziela, w swojej czci publicznej, bóstwa od człowieczeństwa Pana naszego, uważanego odrębnie. Nie zabrania wszelako oddawać czci wewnętrznej i prywatnej albo osobistej świętemu człowieczeństwu Pana naszego, naprzykład, świętęj jego duszy, z powodu pełności łaski, którą była uposażoną. Dodajmy nawet, że pod względem praktycznym, nie należy odłączać ściśle człowieczeństwa od bóstwa; lecz oddawać trzeba Chrystusowi cześć najwyższą Latryi, którą mu winniśmy z powodu najwyższej jego godności.“ (*Correspondance de Rome*, wydanie w Mans, str. 485, 486).

(1) Esther, rozdz. III.



## ALEKSANDER WIELKI I ARCYKAPŁAN JADDUS.

Podczas oblężenia Tyru, Aleksander Wielki pisał do arcykapłana Jaddusa, z żądaniem zapasów żywności i wojsk posiłkowych. Jaddus odmówił, tłómacząc się przysięgą wykonaną przez Żydów Daryuszowi, że nie wezmą oręża przeciw niemu. Aleksander zagroził, iż pojdzie na Jeruzalem, po zdobyciu Tyru. W istocie, opanowawszy to miasto, wyruszył ku stolicy Judei, zamierzając dać uczuć jej mieszkańcom straszne skutki swojego gniewu. Na wieść o tém, arcykapłan złożył ofiary w świątyni i nakazał modły publiczne. Pan Bóg objawił mu się we śnie, i polecił otworzyć wszystkie bramy miasta, i iść bez bojaźni, w szatach uroczystych, z całym stanem kapłańskim, na spotkanie Aleksandra Wielkiego. Jaddus przeto, otoczony kapłanami i ludem, wyszedłszy z Jeruzalem, szedł aż do miejsca zwanego Sapha, z kąd było widać świątynię i miasto. Widok tego ludu przybranego w bieli, orszaku ofiarników w szatach lnianych, i arcykapłana z Ephodem i w tyarze, gdzie imię Boga było wypisane na złotój blasze; widok ten tak mocne uczynił wrażenie na królu macedońskim, że wyszedłszy sam jeden naprzód, oddał cześć temu imieniowi i powitał arcykapłana. *Nie arcykapłanowi cześć oddałem*, rzekł do Parmeniona, zdziwionego z téj przyczyny, *ale Bogu, którego on jest arcykapłanem*. Aleksander, wszedłszy potem do Jeruzalem, udał się do świątyni, i złożył ofiary, jakie mu arcykapłan zalecił. Nazajutrz, zwołał lud i zapytał, jaką łaskę chce otrzymać? Arcykapłan prosił go, aby pozwolił ludowi rządzić się prawami ojców swoich, i uwolnił go od trybutu w siódmy rok: Aleksander zgodził się na wszystko.

## ŚLUB LUDWIK A XVI.

W sercu Pana Jezusa, Ludwik XVI składał uczucia swojej duszy strapionój i gorycze, któremi zatruwano każdy jego dzień. W tém sercu boskiem czerpał tę odwagę spokojną, niezachwianą, pełną godności, którą nadewszystko okazał w ostatnich swych chwilach. Nieszczęśliwy monarcha, bez pomocy, bez rady, trzymany z rodziną swoją jakby w niewoli we własnym pałacu, znajdował pociechę tylko w Sercu Jezusa. Na dowód wdzięczności, którą był przelnikniony dla tego Serca najświętszego, ślubem, którego autentyczność nie może ulegać wątpliwości, ofiarował mu swoją osobę, swoją rodzinę i królestwo swoje, i obiecał, że skoro odzyska ko-

ronę i władzę królewską, przedsięwzięcie środki potrzebne do wprowadzenia uroczystości na cześć Serca Pana Jezusa w całym królestwie, która ma być obchodzoną na zawsze. Nie było w zamiarach Boga, iżby król mógł spełnić swój ślub i dokonać obietnicy: inną ofiary wymagano po nim; nie miał odzyskać ziemskiej korony; inna korona była dla niego przeznaczona. Ale niebo, które przyjęło jego męczeństwo, nie odrzuciło jego ślubu. Ślub Ludwika XVI zanieśli nasi Aniołowie stróże i święci Patronowie do podnóżka tronu Króla królów. Poświęcenie Francyi Najświętszemu Sercu Pana Jezusa zapisane jest w niebie; król-męczennik stwierdził je krwią własną.

## N A U K A VIII<sup>ma</sup>.

### O Grzechach przeciw pierwszemu Przykazaniu Boskiemu.

P. *Jakimi sposobami popełnia się grzech przeciw pierwszemu przykazaniu boskiemu?* — O. Przeciw pierwszemu przykazaniu boskiemu popełnia się grzech trojakiem sposobem: przez bałwochwalstwo, przez zabobon i przez świętokradztwo.

#### ROZDZIAŁ I-szy.

##### O BAŁWOCHWALSTWIE.

P. *Którzy dopuszczają się grzechu przeciw pierwszemu przykazaniu przez bałwochwalstwo?* — O. Dopuszczają się grzechu przeciw pierwszemu przykazaniu przez bałwochwalstwo ci, którzy oddają stworzeniu cześć należną Stworzycielowi. Nazywają ich bałwochwalcami.

WYKŁAD. — *Bałwochwalstwo, Idolatria* po łacinie (od dwóch wyrazów greckich *είδολον*, figura, posąg, i *λατρεία*, cześć, uwielbienie) znaczy: cześć bałwanów.

*Bałwan* (*είδολον*) jest-to figura, posąg, wyobrażający fałszywe bóstwo. Bałwochwalstwo jest czią oddawaną temu posagowi, téj figurze, naprzykład wizerunkowi Jowisza, posagowi Junony; a ci, którzy podobną cześć oddają, są *bałwochwalcami*.

W znaczeniu rozciąglejszém, rozumiemy przez bałwochwalców tych wszystkich, którzy oddają stworzeniu cześć najwyższą, jaka tylko służy Stworzycielowi: tak narody ciemne, które przed wynalezieniem malarstwa i rzeźbiarstwa, od-



dawały cześć boską słońcu, księżycowi i gwiazdom, były bałwochwalcami; tak Gwębrowie, którzy cześć oddają ognio-  
wi, są bałwochwalcami; tak jeszcze byliby bałwochwalcami ci, którzyby cześć boską oddawali Najświętszej Pannie, aniołom  
lub świętym. Po potopie, ludzie zaślepieni namiętnościami, zaczęli oddawać cześć fałszywym bóstwom; przyszli nawet  
do tego, jakieśmy już opowiadali, że oddawali cześć boską istotom najnikczemniejszym, ludziom wstawionym tylko zbrodnia-  
mi, posągom mniej lub więcej dziwnym, które własnymi  
wyrobili rękami, a nawet jarzynom z własnych ogrodów. To  
potworne zaślepienie przetrwało aż do naszych czasów, i dzi-  
siaj jeszcze znajduje się wielka liczba bałwochwalców w Azji,  
Afryce i Ameryce; są tacy, którzy posuwają głupotę aż do  
składania czci najlichszym zwierzętom.

P. *Czy najslawniejsi filozofowie starożytności byli bałwochwalcami?*—O. Nie-  
podobna wątpić, że wszyscy filozofowie starożytności byli bałwochwalcami.

WYKŁAD.—Najslawniejsi filozofowie starożytności, jak So-  
krates, Plato, Cycero, byli bałwochwalcami. Wątpić o tém nie  
można, ponieważ historia uczy nas między innymi, że Sokrates,  
umierając, kazał ofiarować koguta Eskulapiuszowi (bożko-  
wi medycyny). Ci wielcy mężowie—gdyż pod wielu względa-  
mi nie można im odmówić tego tytułu—mogli dostrzegać świa-  
tłem rozumu, i mówić wśród tajemnicy szkół swoich, że nie masz  
i być nie może tylko jeden Bóg; ale nie mieli odwagi odzywać się  
z tém głośno, i cześć oddawali fałszywym bożyszczom, zarów-  
no jak lud najciemniejszy i najgrubszy. „Prawdę bożą w nie-  
sprawiedliwości zatrzymują oni, mówi święty Paweł: ponie-  
waż co jest wiadomo o Bogu, jest im jawno. Albowiem Bóg  
im objawił. Bo rzeczy (doskonałości) jego niewidzialne, od  
stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, zro-  
zumiane bywają poznane: wieczna też moc jego i bóstwo; tak  
iż nie mogą być wymówieni. Gdyż poznawszy Boga, nie jako  
Boga chwalili, ani dziękowali; ale znikczemnieli w myślach  
swoich, i zaćmione jest bezrozumne serce ich. Albowiem po-

wiadając się być mądrymi, głupimi się stali. I odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego, i ptaków i czworonogich i płazów. Dla czego podał je Bóg pożądlivościom serca ich, ku nieczystości.“

P. *Komu jesteśmy winni, że nas samych nie dotknęło osobliwsze zaślepienie bałwochwalstwa?*—O. Ze nas samych nie dotknęło osobliwsze zaślepienie bałwochwalstwa, wiani to jesteśmy Wierze.

WYKŁAD. — Całe Niemcy północne pogrążone były w bałwochwalstwie, wprzód nim zajaśniała tam pochodnia Ewangelii. Wielka Brytania winna swoją cywilizację i upadek swych bałwanów świętemu zakonnikowi Augustynowi. A jakaż była religia Franków? w jak nierozumném barbarzyństwie byli pogrążeni przed opowiadaniem słowa Bożego przez świętego Remigiusza i nawróceniem się Klodowusza (około roku 496)? Któż bez wstydu pomyśleć może o jemiole dębowej, której oni cześć oddawali? kto nie wzdrygnie się na wspomnienie Druidów (1), którzy zasięgali woli bogów i badali przyszłości w drgających wnętrznościach zamordowanych ludzi? Gdyby nie Wiara, gdyby nie opowiadanie Ewangelii, bylibyśmy tém czém przodkowie nasi, niemądrymi czcicielami bóstw kłamanych. Co się działo przy końcu ostatniego wieku, nie jest-że bardzo uderzającym tego dowodem? W tych, którzy porzucili naówczas starożytną wiarę, co za zwrot do dawnych błędów, do szaleństwa ludzkiego! Ludzie, w których natura pyszniła się sama sobą, wzgardzili naukami Ewangelii; wkrótce wyprzysięgli się nawet rozumowi, i w *wieku oświaty*, widziano bałwany daleko nikczemniejsze od tych, które apostołowie poobalali; pod *panowaniem rozumu*, bezecna religia zastąpiła religię Boga chrześcijan, bałwany cielesne umieszczono na ołtarzach naszych; a ludzie, tak dumni, którzy w bezrozumnej pysze swojej odmawiali hołdów Bogu prawdziwe-

(1) *Druidowie*, nazwisko starodawnych kapłanów Gallii, pochodzi od wyrazu celtyckiego *deru*, co znaczy dąb. Być może, że ich tak nazwano, ponieważ dąb był jednym z głównych przedmiotów ich obrzędów religijnych.



mu, jako sektarze religii nowój, cześć oddawali tryumfującemu rozumowi, pod postacią nierządnicj!!!

P. *Czy są bałwochwalcy, nawet na łonie wiary chrześcijańskiej?*—O. Wielka liczba bałwochwalców znajduje się nawet na łonie wiary chrześcijańskiej.

WYKŁAD. — Oprócz bałwochwalstwa właściwie tak nazwanego, o którym mówiliśmy wyżej, to jest oddawania stworzeniu czci najwyższej, należnej samemu tylko Bogu; jest inny jeszcze rodzaj bałwochwalstwa, który zależy na przekładaniu swych namiętności, swoich rozkoszy nad Boga. Skąpiec, na przykład, skarby swoje ma za Boga; obżartego Bogiem jest brzuch (1); lubieżnik Bogiem czyni sprośne rozkosze, na które się wylewa... Jedni i drudzy są, w pewnym znaczeniu, prawdziwymi bałwochwalcami; oddają *cześć najwyższą* stworzeniu, *wielbią* je (tego nawet wyrażenia używa libertyn, mówiąc o przedmiocie swój namiętności), a odmawiają hołdu należnego Bogu. O jak wielka, niestety! jest liczba tych, którzy żyją w tak oplakanym zaślepieniu! jak wielka jest zatem liczba bałwochwalców, na samémże łonie wiary chrześcijańskiej!...

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### MŁODY CHRZEŚCIJANIN.

Młody chrześcijanin, bardzo pobożny, żył w sąsiedztwie z bałwochwałcą, któremu powtarzał codzien: „Jeden tylko jest Bóg żyjący, Stworzyciel nieba i ziemi; jego potęga rozlewa strumienie światła, i spuszcza rosę dobroczynną. Zna On wszystkie uczynki nasze, i modlitwy nasze o tyle są skuteczne, o ile wnoszą się ku Niemu. On jeden mocen jest karać ludzi i wynagradzać, otwierać dla nich bramy niebieskie, lub strącać ich do piekieł. Bałwany, przed którymi czołem bijesz, nie mogą ani widzieć ani słyszeć: błędem więc jest bać się ich lub modlić się do nich.“—Pomimo tak rozsądnej mowy, bałwochwalca trwał w swoim zaślepieniu.—Pewnego dnia udał się on na wieś odwiedzić przyjaciela. Podczas jego nieobecności, młody chrześcijanin, idąc za natchnieniem boskim, potłukł wszystkie bałwany, prócz największego, któremu włożył gruby kij w rękę; poczem odszedł. Pogannin, wróciwszy do domu, wpadł w wielki gniew i zawołał: „Kto się

(1) Quorum Deus venter est. *Philipp.* III, 19.

dopuszczył tak wielkiej zbrodni?“—„Jak to? odpowiedział mu młody chrześcijanin, czy nie zgadniesz, że twój wielki bałwan, daleko potężniejszy od innych, z łatwością je podruzgotał?“—„Nie, odrzekł bałwochwalca, oszukujesz mnie; od tylu lat jak znajduje się u mnie ten bałwan, nie poruszył się ani razu. Ty, przez złość, potłukłeś moich bogów; kij pomści się za twoją zuchwałość.“—„Pocóż ten gniew?“ mówił dalej młody chrześcijanin, nie mieszawszy się. „Jeżeli twemu glinianemu bałwanowi przyznajesz mniejszą moc niżeli mnie, jakżeby mógł być istotą najwyższą?“—Zdziwiony poganin, zamilkł. Po chwili namysłu, sam obaliwszy bałwana, który stał jeszcze, upadł na kolana i po raz pierwszy oddał cześć Bogu chrześcijan (1).

## ROZDZIAŁ II-gi.

### O ZABOBONIE.

P. *Którzy grzeszą przez zabobon?*—O. Przez zabobon grzeszą ci, którzy powodując się religią fałszywą lub źle zrozumianą, pokładają ufność w marnych praktykach, nie upoważnionych przez Kościół.

WYKŁAD. — *Religia*, znaczy tu toż samo co cześć, sposób oddawania czci Bogu.

Mieć religię fałszywą, jest-to nie czcić Boga w sposób jaki przepisują Bóg i Kościół.

Mieć religię źle zrozumianą, jest-to mieszać do praktyk religijnych pewne obrzędy marne i nieużyteczne, i pokładać w nich zaufanie.

Pokładać ufność, przez fałszywą lub źle zrozumianą religię, w marnych praktykach, nieupoważnionych przez kościół, jest-to grzeszyć zabobonem.

Słowo *zabobon* (*superstitio*), wzięte w ogólném swém znaczeniu, stosuje się do każdej wiary fałszywej i nieporządną, a tém samém i do bałwochwalstwa. Ale w znaczeniu pospolitzém, oznacza jedynie fałszywe przekonanie religijne, które wzbudza marną i zbyteczną ufność w niektóre rzeczy, lub też wznieca w nas obawę, także płonną i zbyteczną innych rzeczy, jako posiadających moc nadprzyrodzoną, której nie mają, lub posiadających daleko większą od téj, jaką mają rzeczywiście.

(1) Przekład ze Schmid'a.



Zabobon oczywiście jest przeciwny pierwszemu przykazaniu boskiemu. W rzeczy samej, to pierwsze przykazanie nakazuje nam uznawać Boga za najwyższego Pana naszego, a zatem tylko Jego jednego lękać się i w Nim jednym pokładać naszą ufność. Ale obawiać się albo spodziewać się jakichś nadprzyrodzonych skutków od rzeczy, do których Bóg nie przywiązał żadnej mocy nadprzyrodzonej, lub przypisywać niektórym rzeczom moc nadprzyrodzoną, większą od tej, jaką im Bóg nadał, jest-to nie lękać się Boga, nie pokładać w Nim nadziei; jest-to lękać się stworzenia: a to się zbliża do bałwochwalstwa.

P. *Czy jest zabobonem oczekiwać od niektórych rzeczy skutków, jakich one wydawać nie mogą?*—O. Tak; zabobonem jest oczekiwać od niektórych rzeczy skutków, jakich one wydawać nie mogą; ponieważ skutki te, nie będąc naturalnemi, są dziełem szatana, a zatem jest wtedy umowa, przynajmniej domniemana, z tym duchem złości, co jest także rodzajem bałwochwalstwa.

WYKŁAD.—Podług wszystkich teologów, dopuszcza się winy zabobonu, kto używa, w nadziei pożądanego skutku, pewnych rzeczy, które nie mają żadnej mocy, ani przyrodzonej, ani nadprzyrodzonej, do wydania skutków, jakich on oczekuje. Ci na przykład, którzy chcą leczyć jaką chorobę, wymawiając nad chorym pewne słowa, czyniąc nad nim pewne znaki, powinni rozumieć, że słowa i znaki nie mają naturalnej tej mocy; Bóg nie przywiązał też do nich takiej skuteczności (1): jeżeli więc one wydadzą ten skutek, to będzie chyba za sprawą złego ducha.

Są osoby, które chępią się, że ulecą od febry, byleby wiedziały, ile razy chory miał febrę; że wygubią liszaje dotknięciem, lub zawiesiwszy w kominie kawał drzewa mokrego, w miarę jak drzewo usychać będzie, liszaje znikną. Te skutki, gdyby miały miejsce, czego nie przypuszczamy, niebyłyby naturalne, ponieważ nie ma żadnego związku między niemi a środkami: pochodziłyby chyba od czarta.

(1) Nie ma potrzeby mówić, że Bóg może uposażyć kogo darem czynienia cudów, i jego słowom oraz modlitwom nadać moc leczenia.

W niektórych okolicach Francyi, gdy kto umrze z rodziny, włościanie każą pszczołom nosić żałobę; do każdego ula przywiązują szmat czarnej materyi; bo inaczej, powiadają, pszczoły wymarłyby lub przeniosłyby się w inne miejsce. Ale czyliż nie jest rzeczą oczywistą, że szmat czarnej materyi niemoże naturalnie przeszkodzić pszczołom wymrzeć lub przenieść się gdzie indziej? Bóg nie przywiązał też do tego podobnej mocy; jeżeli więc wywiera wspomniony skutek, nie może to być inaczej, jak za sprawą szatańską.

Według powyższej zasady, zabobonem jest wierzyć, że dwie słomki złożone na krzyż, mają moc zatrzymania krwi; że można zagasić ogień, napisawszy pewne słowa na kominie; że można pozbyć się brodawek, wrzuciwszy w studnię tyle ziarn grochu, ile mamy brodawek; że gdy postawimy łóżko umierającego w kierunku belek, konanie będzie krótszem i lżejszem. Są-to wszystko marzenia, niemające najmniejszej zasady.

*P. Czy jest zabobonem mieszać do niektórych ćwiczeń religijnych szczegóły marne i niepotrzebne, i przypisywać pewnym modlitwom skutki, jakich ani Bóg, ani Kościół do nich nie przywiązał? — O. Tak; jest zabobonem mieszać do niektórych ćwiczeń religijnych szczegóły marne i niepotrzebne, i przypisywać pewnym modlitwom skutki, jakich ani Bóg, ani Kościół do nich nie przywiązał.*

**WYKŁAD.** — Niepodobna wąpić o tém, według określenia, jakieśmy podali, znaczenia zabobonu. Zabobonem przeto jest nie chcieć słuchać mszy inaczej, jak przy tym lub owym ołtarzu, kiedy jest taka tylko liczba świec zapalonych, kiedy odprawia ją kapłan mający takie nazwisko, lub koniecznie o takiej a nie innej godzinie. Zabobonem jest także wierzyć, że msza, za którą zapłata zebrana była przez ubogiego, doskonałą jest niż inna Msza; albo dać na pewną liczbę Mszy, uważając liczbę oznaczoną jako konieczną, do wyjednania u Pana Boga tego, o co prosimy. Lecz nie należy zaliczać do praktyk zabobonnych, starodawnego i potwierdzonego przez Kościół zwyczaju słuchania, przez pobożność, trzech, lub dziesięciu, lub trzydziestu mszy, ani nowenn, które odprawiają pobożni, w celu



wyjednania szczególnych łask (1); byleby nie przypisywać skuteczności modlitwy właśnie liczbie dni, z których składa się nowenna, i nie wyobrażać sobie, że nie wyjednamy żadnej łaski, jeżeli modlić się będziemy przez dni dziesięć lub ośm.

Zabobonem jest także odmawiać modlitwy, dobre same w sobie, ale z towarzyszącymi im okolicznościami, których Kościół nie naucza, ani też pochwała; z okolicznościami, które uważają za konieczne, aby te modlitwy zostały wysłuchanemi, jak na przykład: odmawiać je w pewnych godzinach, w pewnej liczbie, zaczynając od końca, a kończąc początkiem; lub odmawiać je w pewnym położeniu ciała, albo obracając się raczej ku zachodowi niż wschodowi. Temi wszystkimi rzeczami Bóg bywa znieważanym, zamiast odbierania cześci.

Zabobonem jest także odmawiać pięć *Ojcze nasz* i pięć *Zdrowas Marya* za dusze w czyscu cierpiące, aby się obudziły niezawodnie jutro rano o téj godzinie, o której chcemy (2);— odmawiać przez dni trzydzieści jaką modlitwę, aby dowiedzieć się o godzinie śmierci swojej, lub wygrać na loteryę;— odmawiać trzy razy *Ojcze nasz*, przed wschodem słońca, aby uleczyć się od kaszlu lub od bólu zębów, i t. d. Ale, powie kto, te modlitwy są dobre, doskonałe: bez wątpienia; Bóg atoli nie przywiązał do nich podobnych skutków; Kościół nie używa ich w tym celu; mniemana moc, jaką im przypisują, i którą częstokroć czynią zawisłą od szczegółów marnych i nieużytecznych, jest urojeniem bez żadnej zasady.

Niepodobna byłoby nam wyliczać wszystkie zabobony, upowszechnione w rozmaitych klassach społeczności; ale nie mo-

(1) X. Goussset, *Theologie morale*, tom II, str. 174.

(2) Gdybyśmy nie czynili zawisłą od liczby *Ojcze nasz* i *Zdrowas Marya* łaski doczesnej, którą otrzymać chcemy, i nie przywiązywali do odmawiania tych modlitw skutku nieomylnego, nie byłoby wówczas zabobonu. Takie przynajmniej jest zdanie wielu teologów. Rzecz pewna, mówią oni, 1-e, że miłość ku duszom w czyscu cierpiącym, nie jest bez zasługi u Boga; 2-e te dusze modlą się za swych dobroczyńców, i nie jest niepodobieństwem, iżby nie wyjednały dla nich łaski przebudzenia się o żądanej godzinie.

żemy wstrzymać się od mówienia o marnój obserwancyi (*vana observantia*), o wróżbiarstwie, astrologii, snach, rabdomancyi to jest odkrywaniu skarbów czyli o różczce czarodziejskiej. Wszelako, nasuwa się poprzednio przedmiot, który, jak mniemamy, nie jest obojętnym.

P. *Czy jest zabobonem modlić się do którego świętego, aby otrzymać jaką szczególną łaskę, naprzykład, modlić się do świętego Antoniego Padewskiego, o wynalezienie rzeczy zgubionej lub skradzionej?* — O. Modlić się do którego Świętego, aby otrzymać jaką szczególną łaskę, nie jest zabobonem.

WYKŁAD. — W pięciu pierwszych wydaniach niniejszego dzieła, zaliczyliśmy do praktyk zabobonnych zwyczaj, jaki mają niektóre osoby, modlić się do świętego Antoniego Padewskiego, o odzyskanie rzeczy zgubionych lub skradzionych. Kapucyn z Aix przesłał nam o tym przedmiocie nader zajmującą rozprawę, której treść jest następująca: 1-e Nabożeństwo tego rodzaju istnieje przeszło od lat sześciuset w zakonie Franciszkanów, którzy w szczególnej czci mają świętego Antoniego Padewskiego, i od tego zakonu wierni je przejęli. Zależy na odmówieniu ósmego responsorium, które śpiewają w czasie jutrzni w dzień świętego Antoniego Padewskiego, a które się zaczyna od słów: *Si quaeris miracula* i t. d. To responsorium, znajdujące się w brewiarzu, do użytku Kapucynów, zatwierdzonym przez Stolicę apostolską, przypuszcza oczywiście, że można otrzymać, za przyczyną tego świętego, łaskę o której mowa.— 2-e Poważni pisarze przytaczają wielką liczbę łask szczególnych, które otrzymali wierni, po odmówieniu tej modlitwy z wiarą i pobożnością. Roku 1595, mówią „Roczniki“ braci mniejszych Kapucynów (1), antyfona o świętym Antonim Padewskim, działała wiele cudów w Caltanicetta, prowincyi Palermo. — 3-e Czytamy w tychże Rocznikach, że don Ignacy, biskup Korduby, zgubił raz swój pierścień pasterski, do którego wielką przywiązywał wagę, ponieważ otrzymał go przy konsekracyi na biskupa. Nie mogąc go znaleźć, pomimo naj-

(1) *Abregé des Annales des frères mineurs Capucins, traduites par le P. Antoine Caluze.*



większych poszukiwań, postanowił, jak sam wyznał, polecić się świętemu Antoniemu Padewskiemu; odprawił mszę i dał na msze na cześć tego świętego, a Bóg udzielił mu łaskę, której on pragnał.—4<sup>e</sup> Brat Ambroży Catherine opowiada w jedném z dzieł swoich, cud działy na jego korzyść, za przyczyną tegoż świętego. „Wyjechawszy z Tuluzy, mówi on, zgubiłem rękopism, w którym zamieściłem uwagi przeciw heretykom. Spostrzegłszy stratę, wróciłem tą samą drogą trzy lub cztery mile, zapytując każdego kogom spotkał o mojej księdze; ale nikt o niej powiedzieć nie umiał.“ Straciwszy nadzieję odzyskania jej tym sposobem, położył całą ufność w Bogu; a przypomniawszy o świętym Antonim Padewskim, wezwał go z gorącością i ufnością, błagając o przyczynę do Boga, celem znalezienia zgubionego rękopismu. Gdy skończył modlić się, przyszedł do niego człowiek zapytując, czy nie zgubił księgi? zakonnik wziął ją i poznał że to własny jego rękopism (1).—Autor rozprawy powyższej, kończy następnemi słowy: Wzywianie świętego Antoniego Padewskiego o wynalezienie rzeczy zgubionych lub skradzionych, jest praktyką pobożną, ponieważ modlitwa będąca jej podstawą i zasadą, znajduje się w brewiarzu, potwierdzonym przez Stolicę apostolską;—powtóre, gdyby w tém był zabobon, czyżby Bóg udzielił używającym tego środka, łaski, o którą prosili? (2).

Cośmy powiedzieli o świętym Antonim Padewskim, może być zastosowanem do wielu innych świętych, których wzywamy przyczyny o jaką łaskę szczególną. Mnóstwo zdarzeń, których niepodobna podawać w wątpliwość, przekonywa, że podobno się Bogu, który wielkim jest w swoich świętych, udzielać, za przyczyną jakiego świętego biskupa, takiej łaski, takie-

(1) *Chroniques des frères mineurs*, par Fr. Marc de Lisbonne, tom, III, liv. IX, chap. XIII, p. 628, wydanie in 4-to. („Kroniki trzech zakonów, postanowionych od świętego Ojca Patryarchy Franciszka, przez brata Marka z Uliabony, Portugalczyka, na polski język wytlómaczone.“ Warszawa, 1722. Supraśl, 1747. in folio.)

(2) Moglibyśmy przytoczyć wielką liczbę innych zdarzeń, pomiędzy którymi są dotyczące nas osobiście.

go uleczenia; za przyczyną jakiego świętego opata, innej łaski, innego uleczenia i t. d. Nie masz w tém nic takiego, coby było niegodném dobroci i mądrości Boga; a Kościół, zawsze kierowany przez Ducha Świętego, zamiast ganić podobną wiarę, owszem ją upoważnia. Czyliż, w rzeczy samój, nie ma prawie w każdej parafii jakiego szczególnego nabożeństwa, które zależy na odmówieniu pewnej modlitwy, lub na uproszeniu aby była odmówioną nad nami jaka modlitwa, ku czci patrona albo innego świętego, celem uproszenia powrotu do zdrowia? To się dzieje pod okiem najpiérwszych pasterzy, którzy żadnego w tym przedmiocie nie czynią zarzutu; czyliż więc godzi się przypuszczać, że jest w tém jaki zabobon?— Nie tak się rzecz ma z marną obserwancyą i t. p.

P. *Co jest marna obserwancya?* — O. Marna obserwancya (*vana observantia*) jest to zabobon, przez który używamy błahych środków, naturalnie nie mających mocy wydawania skutków, jakich od nich oczekujemy, i nie ustanowionych w tym celu ani od Boga, ani przez Kościół.

WYKŁAD. — Podaliśmy tego kilka przykładów. Dodajemy, że świętym Tomaszem, że praktyki marnéj obserwancyi są trojakiego rodzaju. Pierwsza ma na celu nabycie nauki i zowie się „Sztuką wiedzy“ (*Art notoire*), jaka zależy na chęci nabycia nauki ryczałtowo, bez pracy i trudu, lub za pomocą obrzędów dziwacznych.—Druga ma za przedmiot zdrowie, i zowie się „Obserwancyą zdrowia“ (*Observance des santés*), i ma miejsce wówczas, gdy do leczenia ludzi lub zwierząt, używane są środki osobliwsze, które nie mogą sprawić skutku inaczej, jak za pośrednictwem szatana.—Trzecia nazywa się „Obserwancyą wypadków“ (*Observance des événements*), i zależy na wierzeniu, że niektóre rzeczy są znakami szczęśliwych lub nieszczęśliwych wypadków, chociaż nie mają żadnego związku z wypadkami tego rodzaju. Ztąd wynika, że jest zabobonem wierzyć, iż zwierciadło stłuczone, solniczka przewrócona, dwa noże lub dwa widelce położone na krzyż, trzy świece palące się razem, są godłem albo znakiem nieszczęścia; że nie trzeba brać ślubu we środę albo w miesiącu maju, jeżeli kto nie chce



być nieszczęśliwym w małżeństwie, i inne tym podobne dzieciństwa, które możnaby uważać za lekkie błędy, gdyby księgi święte nie uczyły nas, iż są one cięższymi, niżeli sobie wyobrażamy: „Panie, mówi Król Prorok, miałeś w nienawiści przestrzegających marności nadaremno“ (1). Nie rzadko spotykać osoby, które nie chcą prać bielizny w wielkim tygodniu lub też w czasie oktawy Bożego Ciała, lękając się, iżby nie pomarły w ciągu roku; inne znowu, nie chcą piec chleba w dni krzyżowe, z obawy, iżby cały rok nie pleśniał; są jeszcze takie, które wierzą że jest złą wróżbą, gdy słyszą głos sowy na dachu domowym wieczorem albo w nocy, lub gdy wyszedłszy z domu spotkają zająca, węża, jednookiego lub kulawego; że przeciwnie, szczęście zdarzy się, jeżeli spotkają rano wilka, kozę lub ropuchę.—Ktoś ma się żenić pewnego dnia, tegoż dnia trafia się pogrzeb: zły znak! Kilka osób bierze ślub jednego dnia; spotykają się z sobą w kościele, idąc tam lub wracając: biada im! umrze z nich przynajmniej jedna w ciągu roku! Świeca małżonki prędzej się pali niżeli męża: znak, że ona pierwiej umrze. W niedzielę, podczas wielkiej mszy, zegar wybija między dwukrotném Podniesieniem: znak, że ktoś z parafian umrze w tym tygodniu. Niedorzeczności takie obrażają zarówno zdrowy rozsądek i religię. Wielka atoli liczba ludzi uważa je za przepowiednie niewątpliwe; jest-to godna politowania łatwowierność, którą Kościół potępił na licznych soborach, zwłaszcza na pierwszym medyolańskim, pod świętym Karolem, i na soborze odbytem w Bordeaux roku 1583.—Według określenia marnej obserwancyi, któreśmy podali, dopuszcza się tego rodzaju przesądu ten, kto sobie wyobraża, że gdy trzynaście osób siedzi u stołu, jedna z nich umrze w ciągu roku: liczba trzynaście nie posiada żadnej szkodliwej własności do sprowadzania śmierci, i Bóg nie postanowił jej, aby była prognostykiem zgonu. Większe jest niebezpieczeństwo siedzieć u stołu w czterestu niżeli w trzynastu, a większe jeszcze w piętnastu niż

(1) *Odisti observantes vanitates supervacues. Psal., XXX, 7.*

w czternastu, w szesnastu niż w piętnastu: gdyż większe jest podobieństwo śmierci, przy większej liczbie osób. Obrachowano, że corocznie umiera jeden człowiek z trzydziestu trzech: to dosyć daleko od trzynastu; niebezpieczeństwo wzrasta w miarę tego, jak się zbliżamy ku wspomnianej ilości (1).— Jeżeli jest wielka liczba prostaczków, lękających się liczby trzynastu, większa jest jeszcze takich może, którzy lękają się piątku, i nie chcieliby, za nic w świecie, wybrać się w drogę, wsiąść do dyliżansu albo na statek, a nawet obcinać paznogie w piątek, gdyż, jak powiadają, piątek jest dniem nieszczęśliwym, feralnym... Jak gdyby dzień, kiedy niepojęta śmierć Boga zbawiła świat, nie powinien być owszem uważany za jeden z najszczęśliwszych dni?

P. Czy nie jest także marną obserwacją pokładać ufność w słowach kabbalistycznych, talizmanach i amuletach?—O. Tak; pokładać ufność w słowach kabbalistycznych, talizmanach i amuletach, jest także marną obserwacją, ponieważ te rzeczy nie posiadają naturalnej mocy sprawiania skutku, którego oczekujemy od nich, i ani Bóg, ani Kościół nie ustanowił ich na taki cel.

WYKŁAD. — *Kabbala*, k a b b a l a , od hebrajskiego słowa, które oznacza tradycję, podanie, zależy na układzie pewnych słów tajemniczych, które kto nosi na sobie, i przywiązuje do nich moc leczenia chorób, odganiania czartów, zabezpieczenia od ran, od piorunu, od wścieklizny, od ukąszenia żmii, od cholery i t. p. Najślawniejszym z pomiędzy słów kabbalistycznych jest wyraz *Abracadabra*; starożytni wielką do niego moc przywiązywali, a za dni naszych nawet nie mała liczba osób pokłada w nim ufność, i wierzy że uleczy się z febry, nosząc go pochoźnie na szyi, napisany na papierku, w następujący sposób :

Abracadabra.

Abracadabr.

Abracadab.

Abracada.

Abracad.

Abraca.

Abrac.

Abra.

Abr.

Ab.

A.

(1) Salgues, *Des erreurs et des préjugés*, tom I. — Twierdzić może będą, że liczba 13 niebezpieczną jest u stołu, ponieważ Judasz siedział trzynasty u stołu



Wierzyć w moc i skuteczność tego wyrazu, czyliż nie jest najwyższym stopniem prostoty, a raczej głupstwa?

Przez *talizman* rozumiemy figurę albo obraz wyrźnięty na kamieniu lub kruszcu, któremu szarlatani przypisują moc cudowną, jako to: leczenie od bólu zębów, zabezpieczenie od pożarów, zarazy morowój, szczurów. Trzy są rodzaje talizmanów: astronomiczne, które noszą jaką figurę znaku niebieskiego, z napisami charakterem niezrozumiałym;— magiczne albo czarnoksięskie, które mają dziwaczne figury z napisami nic nie znaczącymi i nazwiskami aniołów nieznanymi;—mieszane, składające się z figur i słów. Rzecz jasna jak dzień, że te wszystkie talizmany nie posiadają żadnej mocy, i służą tylko do oszukiwania ludu łatwowiernego i zabobonnego. Któryż człowiek, mający choć trochę zdrowego rozsądku, wierzyć będzie, że słowa albo figury, wyryte na kamieniu lub blasze, mają moc, naprzykład, zabezpieczać od ukąszenia zwierząt drapieżnych?

*Amulety*, są-to pewne zabobonne lekarstwa, które kto nosi na sobie, lub zawiesza na szyi, aby się ochronić od jakiej choroby lub niebezpieczeństwa, aby wygrać w karty, dowiedzieć się o cudzych tajemnicach, i t. d. Kościół, we wszystkich czasach, powstawał przeciw podobnym praktykom, a sobory uważają noszenie amuletów za brak ufności w Bogu i szczątek bałwochwalstwa. W rzeczy samój, czyliż nie jest-to przesądem, równie śmiesznym jak przesady pogan, którzy oczekiwali pomocy od martwego i niemego posągu? Wszelako amulety są jeszcze w używaniu pośród ludu; i nierzadko spotkać można osoby tyle proste, tyle pozbawione zdrowego rozsądku, iż wyobrażają sobie, że nie powinny lękać się piorunu, gdy noszą na sobie liście orzecha włoskiego, zebrane w wigilią świętego Jana, przed wschodem słońca; że nie mają czego lękać się czarowników albo czarownic, gdy włożyli sztukę monety między dwie podeszwy swego obuwia!!!

z Jezusem Chrystusem. W takim razie należałoby twierdzić, że gdy trzynastcie osób siedzi razem u stołu, jedna z nich powiesi się, za przykładem zdrajcy Judasza.

Lecz jeżeli używanie słów kabbalistycznych, talizmanów i amuletów, obraża zarówno religię i zdrowy rozsądek, nie jest wszakże marną albo zabobonną praktyką nosić na sobie, przez pobożność, relikwie, obrazek albo medalik Matki Boskiej, świętego Ludwika Gonzagi, albo każdego innego świętego. Cześć oddawaną relikwiom i obrazom świętym, Kościół pochwalał we wszystkich wiekach; a ufność, jaką te przedmioty wzbudzają w wiernych, usprawiedliwiają łaski nadzwyczajne, otrzymane w mnóstwie okoliczności za pomocą relikwii i obrazów świętych.

P. *Co jest wróżbiarstwo?*—O. Wróżbiarstwo, jest-to zabobon, którym dla poznania rzeczy ukrytych lub przyszłych, używane są pewne środki, jakie naturalnie nie mogą dać ich poznać.

WYKŁAD.—Wróżbiarstwo każe przypuszczać umowę, przynajmniej domyslną, z szatanem. Ponieważ środki do tego używane, nie mają żadnego związku z rzeczami, które poznać chcemy, i nie mogą zatem dostarczyć tych wiadomości naturalnie, wzywa się tém samém pomocy szatana; co jest ciężką obelgą Pana Boga i pewnym rodzajem zaparcia się religii, rodzajem apostazyi. — U starożytnych, wróżbiarstwo dzieliło się na wiele gałęzi; oto są główniejsze. *Nekromancya* (1), albo sztuka odgadywania przyszłości wywoływaniem i badaniem umarłych. — *Antropomancya*, albo sztuka odgadywania przyszłości wpatrywaniem się we wnętrzości człowieka. — *Pyromancya*, albo wróżenie z ruchów płomienia (2). — *Kapnomancya*, albo sztuka odgadywania przyszłości z poruszeń dymu. Za dni naszych, po wsiach na schadzkach wieczornych, szukają w płomieniu lampy przepowiedni wypadków przyszłych.—*Areomancya*, albo wróżenie ze zjawisk powietrza. — *Hydromancya*, albo wróżenie z koloru i poruszeń wody. Wykonywano ją także zawieszając na nitce pierścionek, nad naczyniem wodą napełnioném. Jeżeli zamiar ułożony miał powieść się, pierścionek

(1) *νεκρός*, śmierć, i *μαντεία*, wróżbiarstwo.

(2) Ten rodzaj wróżbiarstwa, będący szczątkiem pogaństwa, potępił Sobór arelateński (w Arles), roku 452, can. 23.



sam uderzał po kilkakroć o naczynie. Zabobon ten dotąd jest używany w wielu okolicach.—*Katopromancya*, albo sztuka odgadywania przyszłości w zwierciadle. Dziś jeszcze, wieśniaczki w Bretanii i w Bas-Maine (nie są, zaprawdę, ani najrozumniejsze, ani najdowcipniejsze) kładą zwierciadełko pod swą poduszkę, aby ujrzeć we śnie tego, za kogo pójść mają za męż.—*Koscynomancya*, albo sztuka zamawiania sitem, aby dowiedzieć się czy nieobecna osoba wkrótce powróci czy umarła lub też jeszcze żyje. Trzymają sito na palcu: jeżeli zwróci się na prawo, dobry znak; jeżeli na lewo, to znaczy nieszczęście!—*Xilomancya*, albo sztuka wyciągania przepowiedni z położenia pewnych kawałków suchego drzewa, które przypadkami znajdujemy na drodze.—*Oomancya*, zależy na wpatrywaniu się w kształt zewnętrzny jaja, lub w obłoczki białka spuszczonego w szklanę wody. Ten rodzaj wróżbiarstwa bardzo jest używany u naszych sybill nowoczesnych, podobnie jak wróżenie z fusów od kawy.—*Kleidomancya*, albo wróżenie za pomocą klucza. Okręca się klucz kawałkiem papieru, z napisem nazwiska osoby podejrzanej o jaką zbrodnię; klucz ten przywiązują potem do Biblii, którą dają w ręce młodej osoby, a jeżeli podejrzany rzeczywiście jest występny, klucz sam obrócić się powinien, gdy czytać będą początek Ewangelii, według świętego Jana.—Rzecz jest najoczywistsza, że te wszystkie sposoby odgadywania przyszłości, są zupełnie zwodnicze: tylko sam Pan Bóg zna tajemnice serc ludzkich; sam Pan Bóg zna rzeczy przyszłe, które zależą od wolnej woli człowieka. Niemniej jest rzeczą oczywistą, że uciekając się do takich środków i pokładając w nich ufność, dopuszczamy się ciężkiej winy, jeżeli tego w części nieusprawiedliwiają prostota i ciemnota; środki te bowiem, jakieśmy już powiedzieli, nie mają żadnego związku, żadnej styczności ze skutkiem, którego oczekujemy od nich; jeżeli więc ten skutek nastąpi, będzie wtedy tylko dziełem szatana. Byłoby-to więc uciekać się do szatana, przynajmniej domyślnie, i wchodzić z nim niejako w zmowę. Dla tego

te wszystkie zabobony były potępione przez sobory i Papieżów.

P. *Co jest Chiromancya, Metoposkopia i Kartomancya?* — O. Chiromancya, Metoposkopia i Kartomancya, są trzy inne gałęzie wróżbiarstwa, niemniej niedorzeczne, ani mniej występne od wyżej wyliczonych.

WYKŁAD. — *Chiromancya*, jest-to sztuka przewidywania przyszłości z obejrzenia linii na dłoni. Ten rodzaj wróżbiarstwa bywa wykonywany na jarmarkach i rynkach przez włóczęgów i oszustów, których cały talent i nauka zależą na wyłudzeniu pieniędzy i odrwieniu prostaczków, tych aż nadto wielka jest liczba. Mnóstwo kmieci ciemnych i ogłupiałych z chciwością słucha ich wyroczni! jak gdyby Stwórca wypisał na naszej dłoni przedwieczną wolę swoją! jak gdyby mógł zachodzić jakikolwiek związek między liniami i rysami dłoni, a naszym przyszłym losem! — *Metoposkopia*, jest-to sztuka odgadywania przyszłości z marszczek na czole; ten rodzaj wróżbiarstwa wiele ma podobieństwa z Chiromancyą, i niemniej jest niedorzeczny i śmieszny. — *Kartomancya*, jest sztuką przepowiadania przyszłości za pomocą kart. Ze wszystkich rodzajów wieszczbiarstwa, ten jest najczęściej używany za naszych czasów. Nietylko po wsiach, ale i w miastach wierzą w Kartomancyę. Nietylko tak nazwany gmin, ale i ludzie światli, damy wysokiego rodu, ukradkiem nawiedzają kabalarki, i nie rumienią się wierzyć wszelkim dziwactwom, które one im prawią. Czyliż zdrowy rozum nie wymierzy wreszcie sprawiedliwości tak dziecinnym zabobonom? Czyliż wierzyć można, że tajemnica przyszłości ukrywa się w talii kart? Czy rzemieślnik, który je wyrobił, natchnął je duchem proroczym? Stwórca natury, czyliż na kartach, malowanych czerwono i czarno, wypisał pasmo i kolej wypadków życia? Jakież związek zachodzi między talią kart a przyszłemi wypadkami, które dotyczą tej lub owej osoby? Nie, oczywiście nie. Tak więc, z dwóch rzeczy jedna: albo jest szalbierstwo i oszukaństwo ze strony kabalarek, a wówczas jest nierozsądkiem uciekać się do



nich; albo czart bierze w tém udział, a w takim razie jakiegoż grzechu dopuszcza się, kto się radzi kabały? Dodajmy wszakże, że prostota, głupota, ciemnota, często usprawiedliwić mogą ciężką winę tych, którzy uciekają się do kabalarek. Mniemamy także, iż kto nie dając żadnej wiary kartom, i uważając *kartomancyę* za śmieszny zabobon, ciągnie kabałę jedynie dla zabawy, rozrywki własnej, lub bawienia innych, nie grzeszy bynajmniej; ale niebezpiecznie byłoby bawić się takim sposobem w obecności osób zabobonnych.

P. *Co jest Astrologia?*—O. Astrologia jest-to nauka gwiazd.

P. *Ile jest rodzajów Astrologii?*—O. Dwa są rodzaje Astrologii: Astrologia naturalna i Astrologia sądowa.

WYKŁAD. — *Astrologia naturalna*, czyli astronomia właściwie tak nazwana, uczy oznaczać względne położenie gwiazd, sprawdzać prawa ich obrótów i t. d., tak iżby można przepowiedać stanowczo pewne wypadki, pewne skutki, naprzykład zaćmienia słońca i księżyca. Nauka ta jest bez wątpienia nader szlachetną i zdolną wzbudzać w nas uwielbienie dla wielkości i doskonałości Boga. Astronomia zajmuje się także wpływem gwiazd, a nadewszystko księżyca, na temperaturę powietrza, na deszcze, wiatry, posuchę; pod tym względem, wiele ona opiera się na domysłach i jest bardzo niepewną; ale nie w tém nie masz zabobonnego. Co się tycze przepowiedni, jakie znajdują się w „Kalendarzach,” te opierają się jedynie na przypuszczeniach, i prawie zawsze układane są w drukarni, i przez samegoż drukarza. Nie mogą zatem omylić kogo innego, tylko tych, którzy chcą być omyleni i są tyle prości, tyle łatwowierni, iż dają wiarę twierdzeniom, oczywiście puszczoneym na chybił trafił, jeżeli nie powiemy więcej.

*Astrologia sądowa* jest sztuką przepowiadania przyszłości ludzi, zwiastowania im losu ich, z wpatrywania się w gwiazdy. Jest-to nauka tych, których nazywają: „Astrologami,” „Cyganami,” „Wróżbiarzami,” i t. d.; oni, według obrótów i rozma-

tego położenia gwiazd, przepowiadają szczęśliwe lub nieszczęśliwe małżeństwa, dobre lub złe powodzenie, upadek, choroby, pomyślność, przeciwność, rodzaj śmierci. Astrologia sądowa jest nauką fałszywą, niedorzeczną, potępioną przez Pismo święte, przez Ojców świętych, przez sobory, przez zdrowy rozum; panowała atoli u wszystkich narodów, i we wszystkich wiekach mnóstwo uwiodła ludzi: tak dalece umysł człowieka jest słabym, skoro go nie wspiera i nie oświeca wiara; tak wielka jest liczba głuchych na głos rozumu! „Nie skłaniajcie się do czarowników, ani się wieszczków o nic nie pytajcie (mówi Pan Bóg w księgach III-ch Mojżeszowych), abyście się przez nich nie splugawili. Ja Pan Bóg wasz“ (to jest, ściągniecie na się oko gniewu mojego, i wytępię was z pośrodku mojego ludu) (1). — „Wierzycie we wpływ gwiazd, w fatalizm,—mówił święty Jan Chryzostom do wiernych swojego czasu;—gdybyście byli mocno przekonani o bytności Boga, o sprawiedliwości, o Opatrzności, o prawdzie Pisma świętego, wyrzeklibyście się tych zgubnych błędów. Albo porzucicie wiarę chrześcijańską, albo porzucicie tę bezbożność. Wierzycie we wpływ gwiazd, w ślepy fatalizm; zaniechajcież więc sadzić, zasiewać;... skażcie siebie na zupełną bezczynność, ponieważ, bądź co bądź, wszystko cokolwiek postanowioném było przy waszém urodzeniu, spełnić się musi“ (2). — Święty doktor, ostatniemi słowy, któreśmy przytoczyli, napomyka o tych, co przypatrywali się stanowi nieba podczas urodzenia dziecka (dzisiaj jeszcze to czynią Cygani), i wierzyli, że gwiazdy wywierają wpływ na temperament tego dziecka, jego skłonności, zdrowie, charakter, jego szczęście lub nieszczęście: postrzeżenia bezzasadne, i każdego dnia zbijane przez doświadczenie, ponieważ dwoje dzieci, które rodzą się w jednej chwili, naprzykład dwoje bliźniąt, często miewają przymioty zupełnie przeciwne, i zupełnie odmienny

(1) *Levit.*, XIX, 31.

(2) *Bibliothèque choisie des Pères de l'Eglise*, tom XII, str. 150.



los ich spotyka; jeden z bogaca się, drugi żyje w ubóstwie i nędzy; jeden przychodzi do późnej starości, drugiego sprząta śmierć w samym lat jego kwiecie. — Astrologia sądowa nie zasługuje przeto na żadną wiarę, a nędznicy, którzy zajmują się professją astrologów, grzeszą śmiertelnie, gdyż, przypuszczając nawet, że nie są w spółce z szatanem, oczywiście są oszustami. Ci, którzy zasięgają ich rady na prawdę, także dopuszczają się ciężkiej winy; ale popełniają tylko grzech powszedni, jeżeli czynią to przez ciekawość jedynie i w sposób żartu (1), i gdy domyslać się można, że samiz Cygani nie działają na prawdę.

Był niegdyś w Aleksandryi zwyczaj, że astrologowie musieli płacić pewien podatek, zwany *daniną głupców*, ponieważ opierał się na zyskach, jakie astrologowie i wróżbici ciągnęli z nierozumnej łatwowierności (2). Gdyby ten podatek zaprowadzono u nas, niemała liczba opłacałby go musiała.

*Kto chce oszukiwać świat, mówi autor logiki Port-Royal'u, pewnym jest, iż znajdzie ludzi, którym będzie przyjemnie być oszukiwanymi; a najśmieszniejsze głupstwa trafią zawsze na odpowiednie im głowy. Jest konstellacya na niebie, którą podobano się nazwać Wagą; a tyle jest podobna do wagi ile do wietrznego młyna. Waga, jest znakiem sprawiedliwości; ci więc, którzy się urodzą pod tą konstellacyą, będą sprawiedliwi i poczciwi... Jakkolwiek niedorzeczném jest podobne rozumowanie, znajdują się przecież ludzie, którzy je powtarzają, a drudzy, którzy mu wierzą (3).*

P. *Czy jest zabobnem wierzyć w sny, i uważać je za znaki pewnych wypadków—dobrych lub złych?*—O. Wierzyć w sny i uważać je za znaki pewnych wypadków dobrych lub złych, jest zabobnem, wyraźnie potępionym przez Pismo święte.

P. *Jakie nazwisko dają temu rodzajowi wieszczbiarstwa?*—O. Ten rodzaj wieszczbiarstwa nazywają *Oneiromancyą*, to jest wróżeniem ze snów.

(1) *Conférences du Diocèse du Puy, année 1839, str. 193.*

(2) D'Argens, *Philosophie du bon sens*, t. II, str. 109.

(3) *Logique ou Art de penser, premier discours.*

WYKŁAD. — *Oneiromancya*, jest sztuką wykładania snów i przewidywania z nich wypadków szczęśliwych lub nieszczęśliwych. Ten rodzaj wróżbiarstwa, roznoszony po wsiach i zakątkach przez włóczęgów i szalbierzy, niemniej jest niedorzecznym, jak wszystkie, o których mówiliśmy wyżej. Trafić się może, że sen sprawdzi się, ale tysiąc innych pozostaje bez skutku; człowiek, który nie zaparł się rozumu i zdrowego rozsądku, nie powinien pokładać w tém wiary. A komuż nie wiadomo, że sny bywają skutkiem albo złej strawności, albo niepokoju duszy miotanej bojaźnią, żądzą lub zgryzotą sumienia? Z tego powodu Mędrzec powiedział: „Za wielkiem staraniem sny idą“ (to jest następują po wielkich kłopotach) (1). Jakież więc mogą mieć związek z naszym losem przyszłym i jak potrafią być jego prognostykiem?—Pan Bóg zabronił Izraelitom badać snów: „Nie będziecie snów przestrzegać“ (2).—„Niech nie najduje się w tobie, któryby wierzył snom“ (3).—Bezbożny Manasses dopuszczał się téj winy, i to mu wyrzucano jako zbrodnię (4).—Wreszcie, wielka liczba soborów potępiła wiarę w sny; a sobór paryzki, odbyty roku 820, twierdzi, że wiara w sny jest szczątkiem pogaństwa.—Wszelako, nie jest zabobonem wierzyć w sny, gdy mamy słuszne powody do mniemania, że pochodzą one od Boga. Pismo święte mówi o wielu snach proroczych, które bez żadnej wątpliwości pochodziły od Boga: takimi były sny Salomona i świętego Józefa. Historycy mówią o wielu nawróceniach, dokonanych przez sny albo widzenia nadprzyrodzone. Arnobiusz (5), naprzykład, za świadectwem Euzebiusza, był naglony przez wielokrotne sny, aby zbadał głębiej religię chrześcijańską, dla której do owego czasu miał tylko nienawiść i wzgardę.

(1) *Multas curas sequentur somnia. Eccl., V. 2.*

(2) *Levit., XIX, 26.*

(3) *Deuter., XVIII, 10.*

(4) *Observabat somnia. II Paralip., XXXIII, 6.*


(5) Arnobiusz był professorem retoryki w Sicque, w Afryce, około roku 297, kiedy się nawrócił na wiarę chrześcijańską.



Wszelkie uprzedzenia tego sławnego doktora znikły przed oczywistością, i wyprzysiągłszy się pogaństwa, przyjął wiarę Jezusa Chrystusa. Ale te zdarzenia bynajmniej nie upoważniają wiary w sny w ogólności, i staje się ona zabobonem, skoro im nie towarzyszą okoliczności, przekonywające o działaniu w tém Pana Boga. Święty Augustyn, mówiąc w „Wyznaniach“ swoich o kilku snach, jakie miała jego matka, tak się wyraża: „Ponieważ mocno zaprzętała się dotyczącym mnie zamiarem, wzruszenia umysłu i działanie wyobraźni stawały się niekiedy dla niej powodem do fałszywych widzeń, które opowiadała przedemną; nie przywiązywała do nich żadnej wagi, i nie mogła wierzyć w nie, jak w to, co od Ciebie pochodzi, o mój Boże! gdyż mawiała, że jakieś niewysłowione uczucie ułatwiało jej rozróżnienie snów, przez które podobało Ci się objawić jej rzecz jaką, od snów, które były tylko owocem wyobraźni“ (1). Te słowa czcigodnego doktora poznać nam dają, jaką jest najpospolitsza przyczyna snów, i jakiego prawidła trzymać się należy w tym przedmiocie: wierzyć w sny, które, ze względu na towarzyszące im okoliczności, oczywiście pochodzą od Boga; a nie zwracać żadnej uwagi na wszystkie inne. Niech nadewszystko nikt nie będzie takim prostaczkiem, iżby wierzył, że się zawsze zdarza na opak temu co się przyśni: że złoto i srebro naprzykład przepowiada ubóstwo i nędzę; że gdy śniliśmy rzeczy słodkie i przyjemne, czekają nas gorzkie zmartwienia i t. d.; podobne wyobrażenia oczywiście nie mają najmniejszej zasady. Niech zrozumieją wreszcie, że jest prawdziwem szaleństwem, stawić na loteryę większą lub mniejszą summę, na numer który się przyśnił, i tym sposobem narażać własne i dziełek swoich fundusze. Postępowanie tego rodzaju jest najniezawodniejszym środkiem zniszczenia się.

P. *Co jest Rhabdomancya?* — O. Rhabdomancya, jest to sztuka wrózenia za pomocą różeczki czarnoksiężki.

(1) *Confess. de S. Aug.*, liv. VI, str. 13.

WYKŁAD.—Rószczka ta albo laseczka powinna być z leszczyny i zakrzywiona prawie takiego kształtu: . Gdy ją trzymać będziemy obu rękami za dwa końce, sama obraca się, jak powiadają rhambdomantowie, nad źródłem, nad metalami i minerałami i t. d. Używają jej także do wyszukiwania rzeczy zgubionych, odkrywania kopców w polu, a nawet do trafienia na ślad złodziejów i morderców. — Włóścianin z Delfinatu, nazwiskiem Jakób Aymar, przy końcu wieku XVII, nadał wielki rozgłos czarnoksięskiej rószczce. W r. 1692, kupiec handlujący winem w Lyonie i jego żona, zostali zamordowani w swojej piwnicy. Wszelkie poszukiwania sprawiedliwości, celem odkrycia zbrodniarzy, były bezowocne; udano się więc do Jakóba Aymar, którego cudowne zdolności bardzo słynęły. Z rószczką leszczynową w rękę, przygotowaną według przepisów, poszedł na miejsce gdzie znaleziono dwa trupy; rószczka zaczęła się obracać z szybkością. Czując się dostatecznie naelektryzowanym, zaraz puścił się w drogę i szedł śladem zabójców aż do Beaucaire. Rószczka zaprowadziła go ku drzwiom więzienia: otworzono je, i nadzorca stawił przed nim dwunastu więźniów. Aymar próbował na każdym strasznego swego narzędzia: rószczka obracać się zaczęła tylko nad małym garbuskiem, którego uwięziono za jakiś występki, popełniony na jarmarku. Aymar wskazał go jako jednego ze współników zbrodni, dokonanej w Lyonie. Zaczął się proces, garbusek sam przyznał się do zbrodni, i skazany był na śmierć (1). Sprawa ta wielki hałas zrobiła w całej Francji: i imię Jakóba Aymara przelatywało z ust do ust: ale ogromna jego sława rozpierzchła się wkrótce jak sen. Książę de Condé sprowadził Aymara do Paryża, i chciał doświadczyć jego umiejętności. Z rozkazu księcia wykopano pięć czy sześć dołów w ogrodzie, i powkładano w nie złoto, srebro, miedź, kamienie i inne przedmioty. Wezwano potem czarnoksiężnika, aby je odkrył: ale rószczka nic rozróżnić nie umiała: kamienie brała za

(1) *Histoire critique des pratiques superstitieuses*, par le P. Lebrun, t. I.



za srebro, wskazywała srebro tam gdzie go nie było, i działała tak niezręcznie i nietrafnie, że jój przenikliwość wpadła w wielkie podejrzenie. Chciano przekonać się, czy Aymar bieglejszym będzie w odkrywaniu źródeł i strumieni. Prowadzono go po kilkakroć przez rzeczkę, zasklepioną kamieniami, pokrytymi ziemią i drzewami: rószcza czarnoksięska nie ruszała się. Wiele innych doświadczeń nie lepiej się powiodło; przekonano się, że Aymar był tylko zręcznym szalbierzem, i że potrafił oszukać sędziów w Lyonie. Powzięto wiadomość, że miał w swojej prowincyi licznych współników, którzy mu służyli gorliwie i przebiegle; wypędzono go zatem z kraju, i już nie słychać było o nim więcej (1).—Nie można atoli zaprzeczać oczywistości faktów; prawdziwie zaś osobliwsze i zadziwiające bywają za pomocą *rószczy czarnoksięskiej*. Wielu pisarzy starało się je objaśnić, i twierdzili, że można, naturalnie użyciem tej rószczy, odkrywać źródła i metale; że z ziemi podnoszą się pewne wyziewy, które mają własność i moc obracania rószczyki... Uczony zaś ks. Lebrun mniema przeciwnie, z większą częścią teologów, że używanie rószczy czarnoksięskiej nacechowane jest zabobonem, i zamyka w sobie domyslną umowę z duchem ciemności. Ważne powody przemawiają za tém ostatniem zdaniem. W rzeczy samej, jaki związek zachodzić może między źródłem wody, bryłą metalu, a laską albo rószczyką leszczyny? Jakim sposobem wyziewy strumyka, zagrzebanego na trzydzieści stop pod skałą, miałyby moc obracania rószczyki? Powtóre, samiż rhabdomanci wyznają, że aby rószcza obracała się w ich ręku, potrzebną do tego jest ich wola; potrzeba aby zamierzyli sobie cel szczególny, tak, że jeżeli szukają pieniędzy, rószcza nie poruszy się nad źródłem, a gdy szukają źródła, nie będzie obracała się nad pieniędzmi: przyczyny naturalne przecież niezależnemi są od takich okoliczności. Co się tycze odkrywania kopców, powiemy, że nie masz

(1) Salgues, *Des Erreurs et des Préjugés*, artykuł *Baguette divinatoire*.

zadnej różnicy między dwoma kamieniami ukrytymi w ziemi i zupełnie podobnemi do siebie; jakimże sposobem róższczka mogłaby odróżniać jeden od drugiego? Nakoniec, jeszcze trudniej, iżby rozróżniała winowajcę od niewinnego, gdyż kradzież jest czynem moralnym, który zgoła nie zmienia fizycznego stanu tego, kto ją popełnił. Wyziwy człowieka czyliż nie są te same, czy on kradł, czy nie kradł? Przekonani więc jesteśmy, że skutki czarnoksięskiej róższczki, przypuszczając, że są rzeczywiste, nie mogą być przypisywane naturalnej przyczynie; nie można też powiedzieć, iżby były dziełem cudu: muszą zatem pochodzić od czarta. Używanie róższczki jest przeto zabobonem w samym sobie, a zatem jest grzechem.

P. *Czy tylko gmin jest zabobonny?*—O. Możni świata, i samiż niedowiarkowie często są zabobonniejsi od gminu.

WYKŁAD.— Wielka liczba zabobonów, bez wątpienia, jest rozszerzoną pomiędzy niższemi klassami społeczności; ale czyliż mniej ich jest w klassach wyższych? Czy wielcy panowie mniej są zaboboni od gminu? czy wielkie panie mniej są zabobonne od wieśnieczek i służących? Jesteśmy przekonani i wierzymy najmocniej, że rzecz ma się całkiem przeciwnie. W istocie, nie gmin z bogaca kabalarki, a w większej części miast (francuzkich) liczą ich tuzinami: mnogie powozy, które stały niegdyś w Paryżu, u drzwi panny Lenormand, sławnej sybilli, o której jużesmy wspominali, nie należały oczywiście, do motłochu, ale osób znakomitych godnością i majątkiem, do deputowanych, do parów Francyi, może nawet do członków Akademii. Zresztą, co się dzieje za dni naszych, działo się we wszystkich wiekach; a zawsze i wszędzie spostrzegano, że mniemane duchy mocne były tysiąc razy zabobonniejsze niżeli gmin. Przytoczymy kilka szczegółów na poparcie naszego twierdzenia. Marek Aurelijusz, jakkolwiek filozof, wierzył w sny. Sylla, uczony i wykształcony, także w sny wierzył, a w niebezpieczeństwie bitwy cześć oddawał małemu bóstwu,



którego wizerunek nosił na sobie (1). Katylna, pretor rzymski (umarł na lat 62 przed erą chrześcijańską) wystawił w domu swoim ołtarz dla orlicy, której składał ofiary z wielką czcią, ilekroć gotował się popełnić jaką zbrodnię (2). Neron cesarz wielkie miał nabożeństwo do wizerunku dziecka, któremu trzy razy na dzień składał ofiary (3). Diderot i d'Alembert wierzyli w czary. Hobbes okropnie lękał się upiorów. Margrabia d'Argens nie chciał siadać w trzynaście osób do stołu. Fryderyk Wielki, król pruski, sam rozkładał noże i widelce, jeżeli na krzyż leżały, uważając to za znak nieszczęścia.—Te przykłady, i tysiące innych, które moglibyśmy przytoczyć, przekonywają, że nikt nie jest zabobonniejszym jak niedowiarek, i że nieprzyjaciółom religii nie wypada powstawać przeciw ciemności i zabobonom.

P. Czy jest także zabobonem magnetyzować lub dawać się magnetyzować? — O. Niedowodniono dotąd, iżby magnetyzowanie lub pozwalanie magnetyzować się było zabobonem.

WYKŁAD.—*Magnetyzm zwierzęcy*, czyli poprostu *magnetyzm*, jest nauką nową, jeżeli można dać mu nazwisko nauki, co przynajmniej jest bardzo wątpliwem; wynalazcą jego był Mesmer, lekarz niemiecki, dla tego magnetyzm nazywają także Mesmeryzmem. Zwolennicy magnetyzmu wierzą, że za pomocą dotykania, albo pewnych ruchów, można wyrzucić na ciele ludzkim działania leczące choroby i sprawiać wielką ilość skutków mniej lub więcej nadzwyczajnych.— Co jest nie wątpliwem, to, że za pomocą działań zmysłowych (4), można wprowadzić inną osobę w stan, przedstawiający tajemnicze połączenie stanu czuwania

(1) *Du Polythéisme*, par Villemain, str. 6.

(2) Cicero, *Orat. I. in Catilinam*.

(3) D'Argens, *Philosophie du bon sens*, tom II, str. 99.

(4) Jeżeli wierzyć mamy wielu uczonym, człowiek działa na drugiego człowieka, i *magnetyzuje* go, za pomocą plynu, jaki nosi w sobie, a który nazywają płynem magnetycznym. Ten płyn, mający siedlisko swe w mózgu, jest, mówią oni, prawdziwą elektrycznością, którą porównać można ze znajdującą się wyraźnie w niektórych zwierzętach, jako to: w drętwiki i gymnocie, które używają jej do działania w pewnej odległości i wypuszczają ją na otaczające ciała, podług woli. Inni uczeni zaprzeczają istnienia takiego plynu.

ze stanem snu: co nazywają lunatycstwem, somnambulizmem sztucznym lub magnetycznym. Tak namagnetyzowany ma oczy zamknięte, głęboko jest uspiiony, a jednak mówi i działa; odpowiada na zadawane mu pytania i okazuje dowody pojętności i wiadomości, których nie okazywał dawniej, a przestanie okazywać je, skoro przeminie stan snu magnetycznego.

Czy magnetyzm jest rzeczą naturalną, czy też upatrywać w nim należy wpływ szatański? Mniemamy, że bez uprzedzenia, nie wypada przyjmować tego ostatniego zdania. Są zaiste wypadki magnetyczne, które zaliczyć można do kuglarstwa i szalibierstwa; ale są inne, zaświadczone przez ludzi, których ani światła, ani roztropności, ani poczciwości nie można podawać w wątpliwość, a które, chociaż nie wytłómaczone, nie zdają się wychodzić z zakresu faktów fizycznych i psychologicznych. Kto zdoła przekonać, że w stanie magnetycznym, mózg nie jest lepszym sługą duszy, i że dusza nie może nabrać wówczas żywszego i rozleglejszego światła?

*P. Czy Stolica apostolska była zapytywana po kilkakroć co do użycia magnetyzmu, i czy udzielała odpowiedzi w tym przedmiocie?—O. Stolica apostolska była zapytywana pokilkakroć co do użycia magnetyzmu i udzielała swych odpowiedzi w tym przedmiocie.*

**WYKŁAD.**— Od wielu lat Stolica apostolska była często zapytywana co do użycia magnetyzmu zwierzęcego i pokilkakroć udzielała swych odpowiedzi.

W roku 1840, następna prośba zanesioną była do głowy Kościoła: „Ojczy najświętszy! N. N. błaga waszą świętobliwość, tak dla oświecenia i kierunku własnego sumienia, jako też dla kierunku duszami, abys raczył oznajmić mu, czy godzi się penitentom brać udział w działaniach magnetyzmu?“ Dnia 23 czerwca tegoż roku, kongregacya generalna inkwizycyi, udzieliła następującą odpowiedź: „Niech się radzi autorów potwierdzonych, nie spuszczać z oka, że po odrzuceniu wszelkiego błędu, czarów, wyraźnego lub domyślnego wywoływania czarta, *prosty czyn użycia środków fizycznych, zkad inąd pozwolonych, nie*



jest zakazany moralnie, byleby nie zmierzał do złego lub zabronionego celu jakimkolwiek bądź sposobem. Co się tycze zastosowania zasad i środków czysto fizycznych, do rzeczy i skutków prawdziwie nadprzyrodzonych, aby je wytłómaczyć fizycznie: to nie jest czém inném, jak błędem niepozwolonym i heretyckim“ (1). Ta odpowiedź zdaje się uznawać istnienie magnetyzmu ludzkiego i zbawienne skutki jego wpływu na leczenie chorób trapiących ludzkość.

Druga odpowiedź, wydana przez Stolicę apostolską dnia 21 kwietnia 1841 roku, powiada, „że wykonywanie magnetyzmu, tak jak jest wyłożony, pozwołoném nie jest (2). Sprawozdawca oświadczył w tym przedmiocie, że w działaniach magnetycznych znajduje się blizka sposobność do niedowiarstwa i złych obyczajów.

Dnia 19 maja 1841 roku, zanesiona była następująca prośba do kardynała prefekta świętej penitencyaryi, w imieniu biskupa Lausanny: „Wasza eminencyo! z powodu niedostateczności odpowiedzi, wydanych dotąd co do magnetyzmu zwierzęcego, i ponieważ bardzo życzyć należy, aby można było tém pewniej i jednostajniej rozstrzygać przypadki, nastęrczające się dość często, niżej podpisany przedstawia waszój eminencyi co następuje. Osoba magnetyzowana, zwykle płci żeńskiej, wpada w taki sen albo uśpienie, zwane *somnambulizmem magnetycznym*, że ani największy hałas nad uchem, ani dotykanie żelazem lub ogniem, przebudzić jój nie zdoła. Magnetyzujący, który otrzymał jój przyzwolenie (bo przyzwolenie jest konieczném), wprawia ją w taki stan zachwycenia, bądź dotykaniem i ruchami w rozmaitych kierunkach, jeżeli jest przy niej, bądź wewnętrznym rozkazem, jeżeli jest oddalony nawet o mil kilka. Wówczas zapytywana głośno lub tylko myślą o jój chorobie, tudzież innych osób nieobecnych, zupełnie jój nieznanomych, magnetyzowana, widocznie nieumiejętna, zostaje w jednej chwili obdarzona na-

(1) *Journal de Liège*, tom VIII, str. 150.

(2) *Usum magnetismi prout exponitur, non licere. Journal de Liège*, tom VII, str. 200.

uką daleko wyższą nad naukę lekarzy: podaje najdokładniejsze opisy anatomiczne; wskazuje siedlisko, przyczynę, naturę wewnętrznych chorób ciała ludzkiego, najtrudniejszych do poznania i ocenienia; wyjaśnia ich postęp, zmiany i powikłania w wyrazach właściwych; częstokroć przepowiada ich trwanie z dokładnością i przepisuje lekarstwa najprostsze i najskuteczniejsze. Jeżeli osoba, o której wypytywana jest magnetyzowana, znajduje się obecną, magnetyzujący wprowadza je w stosunek przez dotknięcie. Jeżeli nie jest obecną, kosmyk jej włosów zastępuje ją dostatecznie. Jak tylko te włosy przytknięte będą do ręki osoby magnetyzowanej, mówi, nie patrząc co to jest, czyje są te włosy, gdzie znajduje się ta osoba, co robi; a o jej chorobie, podaje wszelkie wyżej wyliczone szczegóły, z taką dokładnością, jak gdyby przy dyssekcji ciała. Wreszcie magnetyzowana nie widzi oczyma, można je zawiązać, a czytać będzie wszystko nawet nie umiejąc czytać, książkę lub rękopism, położone otwarte lub zamknięte, bądź na jej głowie, bądź na brzuchu. Ztąd nawet wychodzić zdają się jej słowa. Wyprowadzona z tego stanu, bądź rozkazem nawet wewnętrznym magnetyzującego, bądź dobrowolnie w chwili zapowiedzianej przez nią, zdaje się zgoła nie wiedzieć o wszystkiem co się działo podczas magnetycznego jej stanu, jakkolwiekby trwał długo, ani też co cierpiała: nic z tego wszystkiego nie zostawiło żadnej myśli w jej pojęciu, ani też najmniejszego śladu w jej pamięci. Biskup Lausanny i Genewy, mając słuszne powody powątpiewać, iżby takie skutki, sprawione przez przyczynę oczywiście tak mało odpowiednią, były naturalne, zapytuje: czy przypuściwszy rzeczywistość wymienionych faktów, spowiednik lub proboszcz może bez niebezpieczeństwa pozwalać swoim penitentom lub parafijanom: 1-e Wykonywać magnetyzm zwierzęcy, tak określony, jak gdyby był posiłkową i pomocniczą sztuką medycyny;—2-e Zgadzać się na wprowadzenie siebie w taki stan snu magnetycznego; — 3-e Zasięgać rady bądź samym, bądź przez



innych, osób w taki sposób magnetyzowanych;—4-e Czynić jedną z tych trzech rzeczy, z zachowaniem potrzebnej ostrożności wyraźnego zrzeczenia się w sercu swoim wszelkiej spółki szatańskiej, wyraźnej lub domyslniej, i wszelkiego udziału złego ducha, gdyż, pomimo tego niektóre osoby otrzymały za pomocą magnetyzmu też same skutki, lub przynajmniej nie jedne z nich.“ — Święta penitencyarya odpowiedziała dnia 15 lipca 1841 roku, że używanie magnetyzmu, jak wyłożono powyżej, nie jest dozwoloném (1).

Ta odpowiedź, pełna rozsądku i roztropności, i zupełnie podobna do drugiej, którą przytoczyliśmy wyżej, nie rozstrzyga atoli stanowczo kwestyi. Duch rzezoniej odpowiedzi jest ten, że *jeżeli rzeczy tak się dzieją jak przedstawiający mniema lub mówi*, działania takie nie są pozwolone. Ale czy zdarzenia przytoczone przez sprawozdawcę są prawdziwe? czy są uodwodnione? Powątpiewać o tém można, a sami najogniści stronnicy magnetyzmu, przynajmniej po większej części, uważają je za urojone i dziwaczne; jeżeli więc przedstawienie jest mylném i jest skutkiem omamienia, wyrok upada sam przez się, i z niego nic wnioskować nie można przeciw magnetyzmowi.

W rok później, w miesiącu lutym 1842 roku, ks. Gousset, arcybiskup rhomeński (Reims) zasięgał rady Stolicy apostolskiej, czy odrzuciwszy na bok wszelkie nadużycie, magnetyzm zwierzęcy albo żywotny jest pozwolonym, i przesłał wszelkie dokumenta rzecz tę wyjaśniające. Wielki penitencyaryusz odpisał na to kardynałowi, „że potrzeba niemałego czasu, aby odpowiedzieć na powyższe zapytanie, i że odpowiedź byłaby może bezskuteczną, ponieważ przedmiot ten nie był jeszcze rozpoznany dostatecznie, a Stolica apostolska lekko w tej sprawie występować nie chce.“—Odpowiedź tę arcybiskup udzielił duchowieństwu swojej dyecezyi, zebranemu podówczas na rekolekcyę.

(1) *Sacra poenitentia, mature perpensis expositis, respondendum censet, prout respondet, usum magnetismi, prout in casu exponitur, non licere. Datum Romae die 15 juni 1841. C. Card. Castracane.*

W ośmnaście miesięcy później, na usilne nalegania arcybiskupa o odpowiedź, kardynał Castracane, wielki penitencjaryusz odpisał: „Dowiedziałem się od P. de B., że wasza excellencya czeka listu odemnie z zawiadomieniem, czy inkwizycya święta rozstrzygnęła kwestyę o magnetyzmie? Upraszam zastanowić się, że kwestya jest tój natury, iż nie może być rozstrzygniona prędko, *jeżeli nawet będzie kiedykolwiek rozstrzygniona, ponieważ nic się nie traci na odwłoce wyroku*, a zawczesne postanowienie w tój mierze, mogłoby ubliżyć honorowi Stolicy apostolskiej; że gdy rzecz szła o magnetyzmie i jego zastosowaniu *do niektórych pojedynczych zdarzeń*, Stolica apostolska nie wahała się wynurzyć swego zdania, o czém przekonać się można z jój odpowiedzi ogłaszanych przez dzienniki. Obecnie nie idzie już o to, aby wiedzieć, czy w takim a w takim przypadku magnetyzm może być dozwolonym, lecz w ogólności, czy użycie magnetyzmu da pogodzić się z wiarą i dobremi obyczajami? Ważność tój kwestyi nie uniknie ani waszój przezorności, ani waszój rozległej nauki.“

Z tego wszystkiego wynika, że ponieważ magnetyzm nie został potępionym pod względem nauki, zatem tolerowanym być powinien. Pomiędzy skutkami jakie sprowadza, są bez wątpienia bardzo zadziwiające i nadzwyczajne; lecz nieudowodniono iżby je przypisywać należało wpływowi szatana; nie można wprawdzie wytłómaczyć ich sposobem naukowym, ale czyliż cała natura nie jest pełną tajemnic, które wymykają się z pod wszelkich śledzeń człowieka?

*P. Czy magnetyzm może być tolerowany stanowczo i bezwarunkowo?—O. Magnetyzm tolerowanym być może tylko pod pewnemi warunkami i przy zachowaniu potrzebnych ostrożności.*

WYKŁAD. — „Powiadając, że tolerować należy użycie magnetyzmu, przypuszczamy najprzód, że magnetyzujący i magnetyzowany są dobrej wiary; że uważają magnetyzm zwierzęcy za lekarstwo naturalne i użyteczne; — powtóre, że ani



jeden, ani drugi nie dopuszczają się nic takiego, coby obrażać mogło skromność chrześcijańską; — że wyrzekają się wszelkiego w tém uczestnictwa szatana. W przeciwnym bowiem razie, nie możnaby udzielać rozgrzeszenia tym, którzy uciekają się do magnetyzmu.“ Tak się wyraża ks. kardynał Gousset (1).

„Że magnetyzm, mówi ks. Maupied, pociąga za sobą cięższe niebezpieczeństwa dla moralności, niżeli większa część innych wzajemnych stosunków między ludźmi, łatwo to da się wytłómaczyć słabością biednej natury naszej, délikatnością zjawisk i czynności magnetycznych, naturą tego płynu wewnętrznego i jego działania, nawet mimowolnego, na wszelkich zebraniach światowych. Te wszystkie powody nakazują magnetyzującym wielką ostrożność, a jeszcze większą spowiednikom, aby z jednej strony mieli się na baczeniu, a z drugiej pamiętali o obowiązku przestrzegania mądrymi radami osób, któreby chciały używać magnetyzmu, jako środka ratowania zdrowia.“ — „Zresztą, dodaje tenże autor, magnetyzm może jest szkodliwszy i niebezpieczniejszy, niżeli użyteczny zdrowiu. Wrzeczy samej, działa gwałtownie na systemat nerwowy, a przezeń na wszystkie organa; osłabia je i nadweręża zbyt wielkim rozdrażnieniem, które w wielkiej liczbie przypadków pociągnąć może za sobą ważne skutki, a zawsze połączone jest z niedogodnościami. Praktyka magnetyzmu okazuje wiele smutnych przypadków, a prawie zawsze zdrowie jest wątpliwe w osobach poddawanych jego działaniu. Nie chcemy atoli zaprzeczać, iżby w wielu przypadkach magnetyzm nie był użytecznym“ (2).

P. Czy magnetyzm nie wpływa bezpośrednio na niemoralność?—O. Niektórzy pisarze twierdzą, że magnetyzm wpływa bezpośrednio na niemoralność; ale wielu innych jest przeciwnego zdania.

WYKŁAD. — Magnetyzm nie powinienby nawet być tolerowanym, gdyby było prawdą, jak świadczą poważni pisarze, że

(1) *Théologie morale*, tom. I, str. 79.

(2) Artykuł ks. Maupied, zamieszczony w dzienniku: *Revue d'Anthropologie catholique*, z dnia 15 czerwca 1847.—Przegląd ten, który ustał, był bardzo przychylny magnetyzmowi.

wpływa na niemoralność.— „Osoba magnetyzowana, mówi doktor Rostan, zostaje w zupełnej zależności od magnetyzującego; w ogólności, nie ma innej woli prócz jego woli!... Jak straszne skutki pociągać za sobą może takie wszechwładztwo... Magnetyzm, głośno wyznać to należy, w najwyższym stopniu naraża honor familij na niebezpieczeństwo.“ „Rzecz niezawodna i udowodniona, mówi inny pisarz (1), że magnetyzm zwierzęcy pobudza i rozdrażnia zwykle namiętności nieporządne, zachęca do rozputy, kała sumienie.“— „Jeżeli bezceństwa i sprośności, niedawno mi objawione, są prawdziwe (tak się wyraża ks. Debreyne w dziele swoim: *Essai de Théologie morale*), a niestety! wątpić o tém nie mogę: nabrałbym wówczas smutnego i boleśnego przekonania, że magnetyzm zwierzęcy stać się może najszkaradniejszym środkiem zepsucia, jaki kiedykolwiek wyłąpił się z piekła.“

Z drugiej strony, wielu pisarzy twierdzi, że magnetyzm, wyjąwszy nadużycia, a czegoż zresztą nienadużywają? przychylny jest obyczajom i religii. „Doświadczenie przekonało, mówi ks. Loubert (2), że najczęściej osoba magnetyzowana jest moralniejszą, rozsądniejszą, pobożniejszą.... Nierzadko widzieć zdarza się magnetyzowanego, który w stanie czuwania nie miał uczuć religijnych, a ma bardzo głębokie w stanie snu magnetycznego i gorąco modli się do Boga.“ Te ostatnie słowa wielką mają wagę do pobudzenia ku *tolerancyi* magnetyzmu, pod warunkami i przy ostrożnościach, o jakich mówiliśmy.

P. *Czy magnetyzm nie szkodzi w czém religii?*—O. Nie, magnetyzm w niczém nie szkodzi religii.

WYKŁAD. — Niektórzy niedowiarkowie chcieli magnetyzmem objaśniać przepowiednie proroków, oraz cuda Jezusa Chrystusa i apostołów. „Gdyby magnetyści wydali Izajaszów, Jeremiaszów, Danielów, Ezechieliów, Dawidów i t. d.; gdyby leczyli ślepych od urodzenia, dawali człowiekowi moc chodzenia

(1) Hrabia de Tobiano, przytoczony przez ks. Debreyne, w dziele: *Essai sur la Théologie morale*, str. 333.

(2) Aulo dzieła pod tytułem: *Le magnétisme devant les corps savants, la cour de Rome et les théologiens*, w 8-ce.



po wodzie, wskrzeszali umarłych, przepowiadali wypadki, które dopiero po kilku wiekach spełnić się mają: wówczas teologowie mogliby przystąpić do roztrząsania tego przedmiotu; tymczasem niech będą spokojni, a religii żadne nie zagraża niebezpieczeństwo“ (1): tak się wyraża ks. Laupied (2). Przed nim jeszcze, ks. Clausel de Montals, biskup Chartres, powiedział prawie takimiż słowy: „Magnetyzm nie porywa się, o ile mi wiadomo, leczyc ślepych od urodzenia, nadawać człowiekowi mocy chodzenia po powierzchni wód, wskrzeszać umarłych, przepowiadać wypadki przyszłe i t. d. (3). Cóż więc ztąd wnioskować możnaby przeciw wierze chrześcijańskiej? Naśladowanie wierze za pomocą magnetyzmu, wielkich cudów, służących za podstawę, jest tak dziecinne, że trzebaby mieć wiarę bardzo słabą, aby tego lękać się.“

P. Czy grzeszą zabobonem ci, którzy radzą się wróżbitów i czarnoksiężników? — O. Tak jest; ci, którzy radzą się wróżbitów i czarnoksiężników, grzeszą zabobonem, i Kościół zawsze zabraniał uciekać się do nich.

WYKŁAD. — Przez *wróźbita* rozumiemy człowieka, który posiada dar, talent albo sztukę przepowiadania wypadków przyszłych i odkrywania rzeczy ukrytych.

Nazwisko *wróźbita* albo *wróźącego*, podług dość powszechnego rozumienia między wieśniakami, zwykle uważane jest z dobrej strony; gdy przeciwnie nazwisko *czarnoksiężnika* albo *czarownika*, prawie zawsze tłómaczy się na złe. *Wróżbit* jest w pewnym rodzaju przeciwnikiem *czarownika*. Udają się do wróżbita, aby być wyzwolonymi od *uroku* rzuconego przez *czarownika*, aby uniknąć grożącego niebezpieczeństwa, znaleźć rzecz zgubioną, dowiedzieć się o sprawcy kradzieży, odzyskać zdrowie, i t. p.

Przez *czarnoksiężnika* albo *czarownika*, rozumiemy człowie-

(1) „W Rzymie wstrzymują się od wszelkich rozpraw nad istotą tego przedmiotu. Cóż my czynić powinniśmy? także wstrzymywać się... Nie zachęcać do magnetyzmu, lecz i nie potępiać go, dopóki nie rozpatrzymy się w nim jaśniej byleby niedziało się nic przeciwnego ścisłym przepisom moralności chrześcijańskiej.“ Ks. Bouvier, biskup cenomaneński (Mens): Cyrkularz z dnia 6 stycznia 1848.

(2) *Revue d'Anthropologie catholique*, 5 stycznia 1847.

(3) *La Religion prouvée par la Révolution*, par M. Clausel de Montals, str. 78.

ka, który posiada dar, talent albo sztukę działania za pomocą środków tajemniczych, skutków nadzwyczajnych i zadziwiających; a sztuka, jaką on zajmuje się, nazywa się *czarnoksięstwem* czyli *magią*.

Dwa są rodzaje *czarnoksięstwa* albo *magii*: *magia biała* albo naturalna, i *magia czarna* albo djabelska. *Magia biała* zależy na sprowadzaniu skutków nadzwyczajnych i zadziwiających, bądź zręcznością, bądź głęboką znajomością praw natury i zasad fizyki.—*Magia czarna* zależy na wykonywaniu rzeczy zadziwiających i nadprzyrodzonych, skutkiem układu, umowy wyraźnej lub domyslniej z czartem. Jest umowa wyraźna, formalna, stanowcza z czartem, gdy go wywołując sami, lub przez jego powierników, przyrzekamy służyć mu i iść za jego natchnieniem. Umowa jest domyslna czyli domniemana, kiedy, nie wywołując czarta i nic mu nie obiecując, używamy, w nadziei pomyslnego skutku, pewnych środków, o których wiemy, że nie posiadają żadnej mocy ani przyrodzonej, ani nadprzyrodzonej, do wydania lub otrzymania skutków, jakich spodziewamy się od nich. Wówczas przypuszczać należy, że tych skutków spodziewamy się od czarta; w nim pokładamy nadzieję, jemu oddajemy pewien rodzaj czci: co z natury swojej już jest bardzo ciężkim grzechem. Czarnoksiężnicy, to jest ci, o których przypuszcza się, że weszli w znowę, w układ z czartem, nazywani są także *czarownikami*; a że ich sztuka zwykle skłania się ku złemu, przeto zajmujących się nią nazywają *maléficiens*, to-jest, złoczyńcami, złośliwymi czarownikami. *Maléfice* oznacza we Francyi sztukę szkodzenia ludziom albo zwierzętom, za pomocą djabła: nazywają to pospolicie *rzucaniem uroku*. Urok zależy na kilku słowach czarnoksięskich, wyrzeczonych przeciw komu w zamiarze szkodzenia lub narażenia go na jaką stratę; czarownicy używają także do tego, jak mówią, pewnych charakterów albo znaków tajemniczych, pewnych ziół. Rozróżniają pospolicie trzy rodzaje złośliwego czarodziejstwa: pierwszy jest *urok* albo *oczarowanie* (*charme*), to-jest uspienie



ludzi albo zwierząt, celem bezkarnego popełnienia jakiej zbrodni;— drugi, *napój miłośny* (*philtre*), to—jest wywoływanie namiętności występnej i zbrodniczej, za pomocą napoju lub innych środków czarodziejskich;—trzeci, szkodenie bliźniemu na osobie lub majątku. W tych trzech rodzajach czarów używane są środki, które nie mają żadnego związku ze swemi skutkami; skutki te zatem muszą być dziełem szatana.

Że byli i mogą jeszcze być wróżbici, o tém powątpiewać nie należy. Pismo święte w wielu miejscach oczywiście to przypuszcza. W księdze piątej Mojżeszowej (*Deuteronomium*) Pan Bóg wyraźnie zakazuje radzić się wróżbitów: „Niech nie znajduje się w tobie (w Izraelu), któryby się radził praktykarzów, i wierzył snom i wróżkom, i ani niech nie będzie guślarz, ani czarownik, ani ktoby się duchów złych radził, ani wieszczków, albo się od umarłych prawdy dowiadował: tém bowiem wszystkiem brzydzi się Pan“ (1). Tertullian, Orygenes, święty Ambroży, święty Augustyn, usiłują w dziełach swoich dać poznać chrześcijanom, że nie godzi się bez dopuszczenia się winy, uciekać się do wróżbitów. Sykstus V, w bulli *Coeli et terrae Creator*, z dnia 15 stycznia 1586 roku, stanowczo potępia wieszczków, i tych którzy się ich radzą. Wielka liczba soborów ogłosiła także potępienie, a w szczególności sobór tulużański, r. 1590, mechliński (Malines), r. 1607, i t. d. A dla czegoż takie potępienia, dla czegoż zakaz radzenia się wieszczków i wróżbitów, jeżeli nie dla tego, że oni używają lub doradzają środki, które nie mogą sprowadzić naturalnie oczekiwanych skutków, a zatem pokładanie w nich ufności, każe tém samem przypuszczać domyslną zmwę z szatanem, co jest w sobie śmiertelnym grzechem?

Byli i mogą być jeszcze wróżbici; ale na tysiąc, na sto tysięcy, którzy słyną lub chcą udawać się za takich, czy znajdzie się choć jeden, któryby był nim rzeczywiście? Twierdzić tego nie będziemy. Ci wszyscy mniemani wróżbici, których

(1) *Deuteron.*, XVIII, 10—12.

pełno jest po wsiach i miastach, są-to szalbierze, oszuści, wydrwigrosze, żyjący z oszukiwania ludzi; i bardzo słusznie powiedziano: wróżbit jest oszustem,, a kto go radzi się jest głupcem.

To, cośmy powiedzieli o wróżbitach, daje się zastosować do czarnoksiężników. Podług przykładów, jakie znajdujemy w Piśmie świętym, niepodobna powątpiewać o ich bytności. Czyliż nie powiedziano tam najwyraźniej i stanowczo, o czarnoksiężnikach Faraona, Symonie czarnoksiężniku, o cudach jakie czynić będzie Antychryst? (1). W Starym Zakonie, czarnoksiężnicy albo czarownicy karani byli śmiercią (2). Ojcowie święci często podnosili głos przeciw czarnoksiężnikom. Kościół stanowił kary na nich, a w rytuałach swoich zamieścił modlitwy o oddalenie czarów... Rzeczą jest dowiedzioną, mówi Bergier, przez procedurę i akta sądowe, przez publiczne wyznanie wielu tych nędzników, że używali praktyk bezbożnych i djabelskich, które nie mogły sprowadzać skutku inaczej, jak za sprawą szatana!

Byli więc i być mogą czarownicy. Ale lud, pod tym względem, jest za nadto łatwowierny. Prawdziwi czarnoksiężnicy nie często napotykają się; ludzie uważają za działania djabelskie to, co jest skutkiem przyczyn zupełnie naturalnych, a wszystkie powieści o czarach, urokach, zaklęciach, powtarzane na wieczernicach wiejskich, nie wytrzymają badania ludzi światłych i rozsądnych. Co za niedorzeczność, co za nierozum przypisywać czarownikom większą część nieszczęść, bądź publicznych, bądź prywatnych, które zdarzają się na wsiach, zamiast przyznawać je bezbożności i bluźnierstwom, których nie przestają powtarzać po karczmach i szynkowniach, zgorzeleniom panującym ze wszęch stron, a nadewszystko gwałceniu dnia Pańskiego czyli Niedzieli? Nehemiasz, rządca Judei, widząc tłoczących wino w sabbat, noszących snopy, kupujących i sprzedających, świętym gniewem oburzony, rzekł do

(1) *Exod.*, VIII.—*Act. Apost.* VIII.—*Matth.* XXIV.

(2) *Maleficos non patieris vivere. Deuter.* XXII, 18.



Żydów: „Co to za zła rzecz, którą wy czynicie, i gwałcicie dzień sobotni? Izali nie to czynili ojcowie nasi, i Bóg nasz przywiódł na nas to wszystko złe, i na miasto? A wy przyczyniacie gniewu na Izraela gwałcąc sabbat“ (1). Oto co słudzy Jezusa Chrystusa nie przestają powtarzać z kazalnicy chrześcijańskich, a nie masz dostatecznej wiary do zrozumienia tego. Chcą objaśniać daleko dokładniej wszystko, co jest nieco nadzwyczajnym, przypisując je czarom. Czy burza niszczy urodzaje? zaraz prostaczkowie przypominają sobie, co im mówiono o czarownikach przy podobnych klęskach; tysiączne tworzą podejrzenia: upatrują ślady rzuconego uroku;... widziano podczas burzy wieśniaka, który znajdując się w polu, wymawiał jakieś słowa, a z ruchów jego wnosić można było, że jest tu w złym zamiarze; prawdą zaś jest, że ten nieszczęśliwy ubolewał widząc szkody, jakie burza zrządała sąsiadom i jemu samemu.—Dziecię jest słabe i wątłe, nie rośnie... bo czarownik je zamówił; rzeczywiście zaś opłakany stan tego biednego dziecka jest skutkiem niedbałości, a może i wad jego rodziców; ssało mleko nieczyste, dla tego jest chorowite i karłowate.—Bydło wyginie, lub bardzo chudnieje, złe daje mleko i t. p.; bo ktoś rzucił urok: widziano żebraka przechodzącego koło obory, trzymał w ręku laskę, wymawiał jakieś słowa;... rzeczywiście zaś ten żebrak odmawiał modlitwy na intencję osób, które go obdarzyły jałmużną, a przypisywana jemu śmiertelność bydła, była skutkiem, że zjadły przypadkowo jadowite rośliny.—Dziewczyna pożywa ziemię i węgle, bo rzucono na nią urok, powiadają rodzice; istotnie zaś jest-to kaprys, niekiedy obłąkanie.—Brudnego i niechlujnego chłopca robactwo pożera;... bo je czarownik na niego nasłał; rzeczywiście zaś siebie o to obwiniać powinien i własne nieochędństwo. Wszystko więc, co liczą na karb czarowników mniemanych, tłómaczy się naturalnym sposobem. Lecz wszędzie chcą upatrywać rzeczy nadzwyczajne, i nie wiele

(1) II. *Esdr.*, XII, 15—18.

jest wyobrażeń głębiej wkorzenionych w umysły wieśniaków, jak o istnieniu czarów i czarowniców. Mało parafij, któreby ich nie miały (we Francyi); już-to jest konował wiejski, już ubogi dziad. Lękają się ich, boją się; ażeby zabezpieczyć się od ich złości, okazują im tysięczne znaki uszanowania i ufności; zapraszają ich na wszelkie biesiady. Czyliż te wszystkie nedorzecznosci nie zasługują na politowanie? Wiara w czarowniców, w znaczeniu jakie objaśniliśmy, nie tylko jest głupotą, ale nawet pobudza do zemsty i zbrodni. Iuż nieszczęśliwych podejrzanych o czary i uroki, stało się ofiarą tego niesprawiedliwego uprzedzenia! Czyliż przed niedawnymi laty nie palono rąk i nóg biednemu staruszkowi (we Francyi), aby go zmusić do zdjęcia jakiegoś uroku, o który go obwiniano? Gdyby taką posiadał moc, jaką mu przypisywano, mówi rozsądnie jeden pisarz, gdyby rzeczywiście był czarownicami, cóżby go kosztowało połamać ręce, albo narzucić chorobę swym nieprzyjaciołom? Ale był on tylko ofiarą okrutnej potwarzy.

Radzić się czarowniców, a raczej tych, którzy za czarowniców są uważani, jest-to grzeszyć zabobonem, ponieważ, jakeśmy powiedzieli, mówiąc o wróżbitach, środki, których oni używają, lub je doradzają, niemają żadnego stosunku z oczekiwany od nich skutkiem; skutek ten zatem nastąpić może chyba za sprawą szatana; a w takim razie byłaby zmowa, przynajmniej domyślna, z duchem ciemności. Ale jest-to nade wszystko grzechem przeciw rozumowi i zdrowemu rozsądkowi; a definicya, jaką podaliśmy o wróżbitach, zarówno przypada do czarowniców i do tych, którzy ich radzą się lub lękają.

*P. Jakich środków używać należy dla oddalenia uroku albo czarów?—O. Dla oddalenia uroku albo czarów, używać należy środków duchownych, potwierdzonych przez Kościół.*

**WYKŁAD.**—Jesteśmy przekonani, że czary są bardzo rzadkie; prawie zawsze łudzą siebie ci, którzy przypisują działaniu szatańskiemu to, co jest skutkiem albo rozognioną wyobra-



źni, albo naturalnego przypadku, albo zbrodni złego człowieka, truciźniarza.—Jeżeli zdarzy się prawdziwy powód do wierzenia w urok albo czary, trzeba, dla oddalenia ich, udać się do pokuty, do modlitw, postów, egzorcyzmów i innych środków potwierdzonych przez Kościół, jakimi są: msza święta, sakramenta, wzywianie świętych imion Jezusa i Maryi, znak krzyża, prośby do świętych o przyczynę. Zresztą, nigdy nie godzi się udawać się o zdjęcie uroku do samego czarownika, jeśliby musiał użyć w tym celu także pomocy szatana, i zdjęć urok albo czary innym urokiem lub czarami; byłoby-to chcieć leczyć chorobę chorobą, czynem zupełnie przeciwnym religii. Ale wolno udać się do niego, skoro będzie pewność, iż użyje tylko naturalnych i godziwych środków (1). Takie są zasady teologów w tym przedmiocie, zasady, które rzadko mieć mogą zastosowanie, ponieważ, powtarzamy, prawdziwe czary są bardzo rzadkie, i może nie masz w całej Francyi, w całej Europie, jednego człowieka, któryby był prawdziwym czarownikiem. Ale nawzajem są tysiące szarlatanów i oszustów, których prostaczkowie słuchają jak wyroczni. Któż naprzykład nie słyszał o *Pietrze Michale Vintras*, potępionym przez Stolicę apostolską za swe zasady i pisma, a przez sąd apelacyjny w Caen za oszustwo? Czy ten wyrok podwójny zmniejszył liczbę jego zwolenników? Czyliż nie należy tu zawołać z apostołem: „O głupi! któż was omamił (albo uczarował), abyście prawdzie nie byli posłuszni? (2).

P. *Czy każdy zabobon jest grzechem?*—O. Każdy zabobon, w ogólności, jest grzechem.

WYKŁAD.—Zabobon jest grzechem śmiertelnym, ilekroć mu towarzyszy wyraźne wzywianie czarta; ponieważ wówczas staje się pewnym rodzajem bałwochwalstwa, a tém samém zbrodnią nie do darowania. Jeżeli wzywianie czarta jest tylko domyślném, niewyraźném, wówczas grzech może być tylko powszedni, z powodu ciemnoty i prostoty tych, którzy uciekają

(1) X. Goussset, tom I. str. 177.—S. Liguori, I. III, n. 25.

(2) O insensati Galatae, quis vos fascinavit non obedire veritati? *Galat.* III, 1.

się do niego. Niewiadomość uwalnia nawet od wszelkiego grzechu tego, kto dla braku oświecenia, nie uważa takiej praktyki za zabobonną, chociaż rzeczywiście jest nią i niegodziwą. Wreszcie są takie zabobony, których nie należy uważać za żaden grzech, ponieważ mniej są zabobonem właściwie nazwanym, jak raczej mimowolną bojaźnią, która jest skutkiem słabości lub choroby umysłowej. To się ściąga zwłaszcza do kobiet nadzwyczajnie nerwowych: widok pająka, albo myszy, gwałtownie je przeraża; te stworzenia w oczach ich mają w sobie coś strasznego! Litować się nad nimi trzeba i nic więcej. Niektórzy wielcy mężowie podzielali taką słabość: Tycho-Brahe naprzykład, sławny astronom, bledniał i chwiał się na nogach, ujrawszy zająca albo lisa. Książę d'Épernon mdlał na widok zająca.—Również nie uważalibyśmy za bardzo występne tego, kto nie wierząc, że liczba trzynastka jest znakiem nieszczęścia, nie chciałby wszelako siedzieć u stołu, przy którym byłoby trzynastka osób: a to skutkiem bojaźni, której nie jest w stanie przezwyciężyć (1).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### HISTORIA WRÓZBITA.

Był w Provins, roku 1804, słynny wróżbit nazwiskiem Lemoine; żona jego, dowcipna i gadatliwa, wybornie mu dopomagała. Przyrzekli, za opłatą i przy pewnych obrzędach, nauczyć odkrywania skarbów. Najprzód żądali od szukającego téj nauki 20 franków; potem dawali mu księgę mistyczną, która miała być podpisaną przez *ducha*. Ale duch nie pokazuje się bez pewnych warunków; trzeba było najprzód stawić się przed nim zupełnie czystym, a zatém pościć i dać na mszę o Duchu Świętym; powtóre młodą kozę zabić nożem stalowym, pokrajać jęj skórę, obciągnąć nią miejsce gdzie skarb ma znajdować się, spalić mięso i kości zabitego zwierzęcia, a popiół rozrzucić z wiatrem, ku wschodowi. Następnie ułożyć różczkę czarnoksięską z dwóch gałązek pewnego drzewa, w nocy, przy świetle kilku pochodni, zrobionych przez jedną dziewicę z Provins.

(1) Tamburinus tamen excusat illum a peccato gravi, qui non credens numero, sed ex vano timore aliunde incusso quem non vult superare, discedit a convivio. Voit-tam I, p. 255.



Po takich przygotowaniach, można było bezpiecznie stawić się przed duchem; miał on pokazać się, podpisać księgę, i proszącego nauczyć szukania skarbów.—Niejaki Suseau, ubogi w duchu i w pieniądze, dał się uwieść obietnicami Lemoina i jego żony; ofiarował 113 franków na kupno kozy, noża stalowego, na msze, pochodnie i różczkę czarnoksięską, pościł cały tydzień. Z czczym żołądkiem i głową pełną najpiękniejszych nadziei, stawił się w oznaczonym dniu Suseau i czekał na wróżbita; ale ten nie pokazywał się. Poszedł więc do niego; wróżbit wyjechał gdzieindziej. Teraz Suseau zrozumiał, że z niego zażartowano, i że Lemoine jest tylko szalbierzem i oszustem. Zaniósł więc skargę: sąd policyi poprawczej wysłuchał obie strony. Żona Lemoina broniła się śmiało, ale wymowa jej nie zapobiegła wyrokowi skazującemu ją na dwuletnie więzienie; mąż jej uległ tejże samej karze, obok zwrotu 113 franków.—Historja Lemoina i Suseau jest historją wszystkich wróżbitów i tych, którzy się do nich udają; powtarzam: *wróżbit jest oszustem, a kto go się radzi jest głupcem.*

### ROZDZIAŁ III-ci.

#### O ŚWIĘTOKRADZTWIE.

P. *Kto grzeszy świętokradztwem?* — O. Świętokradztwem grzeszą ci wszyscy, którzy znieważają rzeczy święte, jako to: sakramenta, przedmioty poświęcone, albo osoby poświęcone Bogu.

WYKŁAD. — Przez świętokradztwo rozumiemy znieważenie rzeczy świętych. Znieważać rzecz świętą, jest-to obchodzić się z nią bez uszanowania; używać jej naopak zasadom religii. Dwa są rodzaje świętości: świętość wewnętrzna, która zależy na łasce poświęcającej, na wyzwoleniu od wszelkiego grzechu śmiertelnego;—i świętość zewnętrzna, która zależy na przeznaczeniu jakiej rzeczy ku czci Pana Boga. Poświęceniem przez biskupa lub pobłogosławieniem przez kapłanów, rzecz przeznaczona się na cześć Boga i wówczas przestaje być rzeczą zwyczajną i niepoświęconą.

Popelnia się grzech świętokradztwa: 1-ód znieważając sakramenta niegodnym ich przyjmowaniem, naprzykład gdy kto bierze komunię świętą mając grzech śmiertelny na sumieniu.—2-re Znieważając Pismo święte, nadawaniem jego słowom znaczenia światowego, śmiesznego, dziwaczного, nieprzy-

zwoitego.—3-cie Znieważając przedmioty poświęcone, jakimi są: naczynia święte, oleje święte, woda święcona, chleb święcony.—4-te Znieważając relikwie, obrazy święte, naprzykład deptając je nogami, wyrzucając w miejsca nieczyste.—5-te Znieważając miejsca święte, jako to: kościoły, cmentarze, nieuszanosowaniem ich, dopuszczaniem się w nich czynu zbrodniczego, bezbożnymi rozmowami.—6-te Ubliżając uszanowania osobom Bogu poświęconym, biciem ich, obelgami.—7-me Osoba poświęcona Bogu ślubem czystości popełnia świętokradztwo, jeżeli dopuści się grzechu przeciw szóstemu przykazaniu; równie jak jój współnik, gdyby nawet ten współnik nie uczynił takiego ślubu.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### HISTORIA BEZBOŻNEGO BALTAZARA.

Nadszedł wskazany przez proroków Izajasza i Jeremiasza czas upadku Babilonu i wyzwolenia Żydów. Już Cyrus, ich wybawca, nadszedł z potężnym wojskiem połączonych Persów i Medów. Baltazar, wnuk Nabuchodonozora, zasiadał wówczas na tronie Babilonu i nie przedsiębrał żadnych środków oporu przeciw groźnemu nieprzyjacielowi, który zbliżał się już pod bramy téj stolicy. Nierozumny król mniemał, że gród jego jest niezdobytym, i bawił się tylko rozrywkami. Wyprawiał wielką ucztę, na którą zaprosił wszystkich panów dworu. Wino lało się potokiem, a Baltazar zagrzany niemi, kazał przynieść naczynia złote i srebrne, zabrane przez Nabuchodonozora ze świątyni w Jeruzalem i znievažył je pijąc, wraz z swemi kobietami, wino z tych naczyń. W téj chwili spotrzegli nieznaną rękę, która pisała na ścianie trzy słowa: *Mane, Thecel, Pharez*. Przełkł się Baltazar i przywołał swych wieszczków i astrologów, aby je wytłómaczyli; ale żaden z nich nic nie zrozumiał. Wezwano potem Daniela, który ostro króla strofował o znievaženie naczyń świętych, i oświadczył, że słowa napisu znaczą: *Mane-liczba*, że dni jego panowania są policzone i ma on tylko chwil kilka do życia. *Thecel-waga*: był on zważony na szali sprawiedliwości i uznany zbyt lekkim. *Pharez-podział*: królestwo jego będzie podzielonem i oddanem Medom i Persom. W rzeczy saméj, wojska Cyrusa weszły téjże nocy do Babilonu, i dostały się do pałacu, gdzie Baltazar został zamordowany.



# NAUKA IX<sup>ta</sup>

## O C z e i Ś w i ę t y c h.

P. Czy możemy oddawać cześć najwyższą świętym, którzy są w Niebie?—O. Nie, nie możemy oddawać czci najwyższej świętym, którzy są w Niebie: byłoby to bałwochwalstwem. gdyż święci są tylko stworzeniami.

WYKŁAD.—Według wielu pisarzy, wyraz *Święty*, po łacinie *Sanctus*, pochodzi od *sanguine unctus*, oczyszczony krwią (1). U pogan, uważano za święte to, co było pokropione krwią ofiar; a pod prawem Mojżeszowem, poświęcano osoby i rzeczy, kropiąc je krwią wołów i kozłów zabitych na ofiarę. „A niemal wszystko we krwi zakonu bywa oczyszczone, mówi święty Paweł; a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie“ (2).

Według tego źródłosłowu, nazywają *świętymi* błogosławionych, którzy królują w Niebie, ponieważ oczyszczeni zostali ze wszystkich grzechów swoich krwią Baranka bez zmazy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, „który nas umiłował i omył nas z grzechów naszych we krwi swojej“ (3).

Co łacinnicy nazywają świętym, *sanctum*, Grecy nazywają *ἅγιος*, to jest, bez ziemi, *quasi sine terra*: takie nazwisko bardzo przypada błogosławionym, o których mówimy, ponieważ nic już nie wiąże ich do ziemi, ani uczynkami ani pożądaniami (4).

Cześć najwyższa, a *d o r a c y a*, właściwie tak nazwana, jakśmy już wyłożyli, jest aktem ukorzenia się, uczucia własnej nicności stworzenia przed obliczem Stworzyciela, celem uznania jego wielkości, doskonałości i nieograniczonej władzy nad

(1) R o c c a, tom I, pag. 107.—*Sanctum ab ethnicis non nisi a sanguine hostiae nuncupatum narrat Isidorus in suo etymologiarum libro. I b i d.*

(2) H e b r., IX, 22.

(3) Qui dilexit nos et lavit nos a peccatis nostris in sanguine suo. *Apoc.*, I, 5.

(4) Quod Latini appellant Sanctum, Graeci ἅγιος dicunt, quasi sine terra; propterea Beati in coelo vere nuncupantur Sancti, quia tam operis quam desiderii terreni omnino sunt expertes. R o c c a, tom I, pag. 107.

wszystkiem cokolwiek istnieje. Rzecz oczywista, w takim razie, że nie godzi się oddawać czci najwyższej świętym. Taka cześć byłaby uznaniem w nich tego, co służy samemu tylko Bogu; byłaby czcią najwyższą (*latría*), byłaby zatem bałwochwaltwem (*idololatría*): bo święci, i najświętsza Panna nawet, Królowa wszystkich świętych, są tylko stworzeniami; bałwochwaltstwo zaś właśnie zależy na oddawaniu stworzeniom czci najwyższej, służącej jedynie Bogu.

P. *Czy można szanować i wzywać świętych?*—O. Tak jest, można i należy czcić świętych, jako przyjaciół Pana Boga, i użyteczną jest rzeczą wzywać ich, jako opiekunów naszych przed jego majestatem.

WYKŁAD. — 1-ód Powinniśmy szanować świętych: jest-to konieczne następstwo obcowania świętych, o którym mowa w Składzie wiary apostołskim. W rzeczy samej, jeżeli prawdą jest, że Kościół tryumfujący i Kościół wojujący nie składają dwóch różnych Kościołów, ale jeden i tenże sam Kościół, jedną i też samą społeczność: czyliż nie należy okazywać szczególnego uszanowania dla tych, którzy są główną jego ozdobą? W każdej społeczności, czyliż nie oddaje się szczególnie uszanowanie tym, którzy się w niej odznaczyli godnością i cnotami? Czyliż nie jest prawidłem, wyczerpaném ze zdrowego rozumu wszystkich ludzi: że wszyscy członkowie jednego ciała powinni zachowywać względem siebie wzajemny szacunek, większy lub mniejszy, w miarę stopnia, jaki zajmują, i godności, jaką są obleczeni?

Święci są przyjaciółmi Pana Boga, który, wynagradzając ich wierność jego zakonowi, wywyższył ich na szczyt chwały. Zasiadają oni na tronach, a czoło ich zdobi świetna korona; powinniśmy więc ich szanować, poważać. Dla tego też Kościół, który jest filarem i podstawą prawdy, okazywał od czasów apostołskich, i uczy nas okazywać świętym uszanowanie religijne: ustanowił dni uroczyste na ich cześć; opiewa ich cnoty w hymnach; buduje świątynie, poświęca ołtarze pod ich imie-



niem. Nie byłobyż bezbożnością powstawać przeciw takiemu postępowaniu oblubienicy Jezusa Chrystusa?

Uszanowanie, albo cześć jaką oddajemy świętym, a która nazywa się *Dulia* (1), zamiast nadwierać cześć najwyższą, jaką oddajemy Bogu, owszem jest niejako jej wydoskonaleniem i pomnożeniem. Samemu Bogu cześć oddajemy w świętych, ponieważ uznajemy, że Bóg uczynił ich tém czém są; że ich świętość jest wynikięścią, wpływem, odblaskiem świętości Boga; że cnoty, które oni wykonywali, były jego dziełem, i że uwieńczając ich zasługi, uwieńczył własne dary swoje.

2-re Użyteczną jest rzeczą wzywać świętych i uciekać się do nich, aby za ich przyczyną, wyjednać łaski, które są nam konieczne... Święci, którzy królują z Jezusem Chrystusem, składają Bogu swe modlitwy za ludzi; dobrą i użyteczną jest rzeczą wzywać ich w prośbach, i uciekać się do ich modlitw, do ich wsparcia, pomocy, aby wyjednać łaskę boską, przez jego Syna Jezusa Chrystusa Pana naszego, który sam jest Odkupicielem i Zbawicielem naszym (2): tak się wyraża sobór Trydencki. Czyliż nie sam Pan Bóg nauczył nas błagać tym sposobem pomocy modlitw jego przyjaciół? Czyliż nie czytamy w historii świętego męża Hijoba: „Pan rzekł do Eliphaza themanitzyka: „Rozgniewała się zapalczywość moja na cię i na dwu przyjaciół twoich, iżście nie mówili przedemną prawie, jako Hijob sługa mój. A tak weźmięcie sobie siedm byków i siedm baranów, a idźcie do sługi mego Hijoba, a ofiarujcie całopalenie za siebie; a Hijob, sługa mój, będzie się za was modlił: oblicze jego przyjmę, aby wam głupstwo nie było poczytane“ (3). Wtedy przecież Hijob żył jeszcze na ziemi; a święci, których wzywamy, są teraz i będą zawsze w Niebie.

Użyteczną jest rzeczą wzywać świętych i uciekać się do ich modlitw, do ich pomocy, abyśmy wyjednali sobie łaskę Pana

(1) Od wyrazu greckiego *δουσία*, co znaczy służbę.

(2) *Concil. Trid. sess. XXV.* — (3) *Hijob, XLII, 7, 8.*

Boga: od pierwszych wieków, Kościół trzymał się tego zwyczaju. „Chwalebni męczennicy, wołał święty Efrem, wespręcie mnie modlitwami waszemi, abym znalazł miłosierdzie w dniu sądu ostatecznego. Wzruszeni nędzą moją, wspomóżcie mnie przed tronem Majestatu boskiego, abym, przez wasze modlitwy, dostał zbawienia i był waszym uczestnikiem szczęśliwości wiekuistej“ (1).— „Upadnę na kolana, wołał Orygenes, a nie śmiejąc z powodu zbrodni moich, zanosić modlitw moich do Boga, wzywać będę pomocy wszystkich świętych. O święci niebiescy! błagam was z boleścią, wylewającą się we łzach i jękach,— upadnięcie do stop Boga wszelkiego miłosierdzia za mną, nędznym grzesznikiem“ (2). — „Ktokolwiek jest w strapieniu, niech wzywa świętych męczenników, aby ulgę otrzymał:“ tak się wyraża święty Bazyli (3). — „Kto jest nawet przyodziany purpurą, przychodzi do grobu świętych, błagać ich o przyczynę za nim przed Panem:“ te są słowa świętego Jana Chryzostoma czyli Złotoustego (4). — „Potrzebujemy łaski; bądźże naszym orędownikiem, czcigodny męczenniku, i módl się do Pana za naszą ojczyzną:“ to są słowa świętego Grzegorza Nyssenckiego, w panegyryku świętego Teodozjusza męczennika. Wreszcie czytamy w jednym z dzieł świętego Augustyna: „Nie modlimy się za świętych męczenników, ale polecamy się ich modlitwom“ (5).— Z tego wszystkiego wnosić wypada, że wzywanie świętych jest dobrem i zbawiennym, ponieważ wszyscy mężowie, wysocy nauką i świętością, tego nauczali i to wykonywali. Kościół protestancki, który odrzuciwszy modlitwy żyjących za umarłych, zniósł także pobożną cześć dla szczątków tych, którzy świętobliwie żyli, nie może być prawdziwym. Zbyt jawnie zbija wiarę i zwyczaje wszystkich wieków i wszystkich narodów.

(1) S. Efrem, Kazanie o męczeństwie.

(2) Orygenes, o Lamentacyach czyli trenach Jeremiasza.

(3) S. Bazyli, Kazanie o 40-tu męczennikach.

(4) *Homil.*, 66.

(5) *Tract.*, 84 in Joan.



„Przebieżmy najdzikszymi nawet krajinami, mówi znakomity podróżnik (1), a wszędzie potracimy nogą o jakiś kamień grobowy, będący znakiem ostatniego hołdu człowieka, oddanego człowiekowi sprawiedliwemu. Na każdym miejscu powtarzać wam będą, że dusza kosztująca chwały w niebie, widzi i wspierać może cierpienia ziemskie. Bałwochwalstwo jest tylko złym użyciem tej wiary, sprostowaniem przez religię chrześcijańską, i zachowaniem przez wszystkie sekty, które, wyjąwszy jedną, nie śmiały jeszcze protestować przeciw tej wierze.“

Wszelako, zachodzi wielka różnica między modlitwami, które zanosimy do Pana Boga, a modlitwami, które zanosimy do świętych. Prosimy Boga, aby był łaskawym dla nas, aby nas wyzwolił, aby nas zbawił;—prosimy świętych, aby modlili się za nami, aby wstawiali się za nami. Udajemy się do Boga, jako do samego sprawcy łask, aby dał nam to, czego wymagają potrzeby nasze;—udajemy się do świętych, jako do przyjaciół szczęśliwych i koronowanych, aby wziętością swoją u Pana Boga wyjednali nam to, co tylko sam Bóg dać może.

Wzywaniu świętych nie może nie podobać się Bogu, owszem jest mu bardzo miłym. Przekonywają o tym nadzwyczajne łaski i cudowne uzdrowienia, które po tysiące razy udzielał za ich przyczyną. Przytém, nic się tyle nie podoba Bogu, jak pokora; a wykonywamy tę cnotę uciekając się do modlitw świętych. Przeniknieni uwagą nad nicością naszą, lękamy się, iżby z powodu nędzy naszej, Bóg nie odrzucił modłów naszych; dla tego modlimy się do świętych, którzy wiemy, że są przyjaciółmi Boga, aby prosili go za nami i razem z nami o pomoc, której potrzebujemy. Podobnie, gdy chcemy otrzymać łaskę od którego z możnych świata, od władców ziemskich, udajemy się do tych, kogo oni miłują i opiekują się nimi, aby prośba nasza, zanesiona przez usta przyjacielskie, tém uprzejmiej została wysłuchaną.

(1) E. Boré.

P. Czy powinniśmy większe okazywać nabożeństwo i większą ufność do Najświętszej Maryi Panny, niżeli do świętych?—O. Tak jest; powinniśmy okazywać większe nabożeństwo i większą ufność do Najświętszej Maryi Panny, niżeli do świętych, bo jako Matka Boga, nieporównanie wyższą jest nad aniołów i świętych, i większe ma u Niego zachowanie.

WYKŁAD.—1-ód Marya jest świętszą od wszystkich aniołów i wszystkich świętych razem; w niebie zajmuje pierwsze miejsce po Jezusie Chrystusie, boskim swoim Synu; sam Bóg tylko wyższym jest od Niej; wszystko co nie jest Bogiem, korzy się przed Jój stopami. Powinniśmy więc oddawać Jój cześć większą i składać hołdy i uszanowanie głębsze, niżeli świętym. Ale jużesmy powiedzieli, że byłoby zbrodnią oddawać Jój cześć najwyższą, czyli *latryę*, która należy samemu tylko Bogu. Wprawdzie oddajemy cześć najwyższą świętemu człowieczeństwu Jezusa Chrystusa, z powodu zjednoczenia jego osoby ze Słowem współistotném Ojcu. Ale boskie macierzyństwo Maryi nie stanowi, pomiędzy Bogiem a Maryą, jedności takiejże natury co wcielenie, jedności hypostatycznej z osobą boską, jaka istnieje skutkiem wcielenia pomiędzy Słowem przedwieczném a najświętszém człowieczeństwem, jakie ono połączyło w boskiej swojej osobie; dla tego też oddajemy Maryi cześć drugiego rzędu, niższą od tej, jaką oddajemy jój Synowi. Wszelako, ponieważ Marya piastuje godność nierównie wyższą od aniołów i świętych, oddajemy Jój cześć oddzielną, która Jój tylko służy, a którą nazywamy *hyperdulią* (1), dla odróżnienia od czci należnej świętym. — 2-re Jakąkolwiek wziętość święci posiadają w niebie u Pana Boga, niczém jest ona w porównaniu z wziętością Maryi; ta Dziewica Najświętsza wszystko może u Syna swego, który niczego więcej nie pragnie, jak dawać, jak okazywać najukochańszej swój Matce dowody przywiązania. Władza Maryi jest niezmierna; jest ona w pewnym względzie nieskończoną, jak władza samego Boga; Marya ma w swém rozporządzeniu wszystkie skarby łaski i chwały i czerpać z nich może podług woli, na korzyść śmier-

(1) *Hyperdulia*, cześć wyższa; z greckiego *υπερ* nad, i *δουλεια* służba, cześć.



telnym, którzy są jej dziatkami. Wszystkiego zatem spodziewać się powinniśmy od wielowładnego wstawiennictwa Maryi, i pokładać w niej ufność, daleko większą od tej, jaką mamy w świętych (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### STAROŻYTNOŚĆ CZCI ŚWIĘTYCH.

Z pomiędzy Kościołów Wschodu, Armenia okazała się pochopniejszą, od samego początku, ku nabożeństwu do świętych, które jest jakby czią wdzięczności w samęjże czci. W rzeczy samej, szczególnym przedmiotem uszanowania dla pamięci świętych jest dziękczynienie za ich dobre przykłady lub za łaski otrzymane przez ich zasługi. Uszanowanie dla relikwii zawsze wzbudzało w Armeni-  
czykach czyli Ormianach żarliwość miłosną. Kraj ich pokrywają starożytne kościoły, chlubiące się z posiadania szanownych szczątków świętych, którzy tam opowiadali Ewangelię lub umacniali w wierze. Apostoł Tadeusz, patriarcha święty Grzegorz, dziewice Gajana i Rhypsima poświęcili, cudownymi swymi relikwiami, pierwsze ołtarze Armenii (2).

### JAK UŻYTECZNĄ RZECZĄ JEST WZYWAĆ ŚWIĘTYCH ?

Chwalebna dziewica Rozalia zawsze opiekowała się szczególniej miastem Palermo, które ma szczęście posiadać jej relikwie. Za jej przyczyną, ustała dnia 15 lipca 1629 roku, zaraza morowa, która pustoszyła miasto, kiedy w owej epoce odkryto miejsce, gdzie jej ciało było pogrzebane. Zaledwie to ciało obniesiono w processyi około miasta, zaraza zupełnie zniknęła. W roku 1832, za zbliżeniem się dnia 15 lipca, poświęconego przez Palermo szczęśliwej pamiętce tej osobliwszej łaski, i obchodzonego ze szczególną pobożnością, święta Rozalia wyjednała u Pana Boga łaskę powstrzymania cholery, tak dalece, że śmiertelność ustała zupełnie od tej chwili; wprzód zaś umierało po tysiąc sześćset osób codziennie (3).

### PIĘKNY PRZYKŁAD UFNOSCI w N. PANNIE MARYI.

Ks. biskup werduneński (Verdun) przytacza, że podczas pierwszej swjej podróży do Rzymu, był świadkiem nader rozrzewniają-

(1) O czci świętych zobacz dzieło pod tytułem: *Ecclesiae catholicae de cultu Sanctorum doctrina* auctore Joanne M. Saile r. Monachii, 1797 vol. I in 4-to.

(2) E. Boré, *Mémoires d'un Voyageur en Orient*.

(3) *L'Univers*, 13 sierpnia 1837.

cego zdarzenia. Dwaj ludzie z pospólstwa pokłócili się w szynkow-  
ni; zapalając się coraz więcej, jeden z nich porwał nóż leżący na sto-  
le, i chciał zabić towarzysza, który uciekać zaczął. Goniony i bliz-  
ki dognania, spostrzegł Madonnę (figurę N. Panny), zatrzymał się  
pod nią, mówiąc do rozżartego przeciwnika: „*Czy się odważysz  
zabić mnie przed oczyma Matki naszej!*“ Nóż wypadł z zapal-  
czywej ręki. Co za wiara! co za ufność! Ale przytém, jaka Najświęt-  
szej Panny potęga i opieka! (1).

## N A U K A X<sup>ta</sup>.

### O czci relikwii świętych.

P. *Co rozumiemy przez relikwie świętych?*—O. Przez relikwie świętych rozu-  
mieć należy to, co zostało po świętym, gdy przeszedł do wieczności.

WYKŁAD.— Ciało, które dusza opuściła na ziemi, rozłą-  
czywszy się z niém, aby stanąć przed Panem Bogiem, i które  
nazywają śmiertelną jego powłoką, przybiera nazwisko *relikwii*,  
skoro nieboszczyk został zaliczony przez Kościół w poczet świę-  
tych. Nazwisko relikwii służy nie tylko całemu ciału świętego,  
ale także wszystkim częściom tegoż ciała, jakkolwiek byłyby  
drobnemi, byleby okiem dojrzeć je można. I tak: głowa, rę-  
ce, nogi, kości, zęby, paznogie, włosy, proch nawet w jaki  
część jego ciała została obróconą, są relikwiami (2). Toż sa-  
mo powiedzieć można o cudownych emanacyach albo wyziewach,  
wydobywających się z niektórych ciał świętych, o czém opo-  
wiadają historycy godni wiary, tudzież o zeschniętych kościach  
świętych (3).

W mniej ściśłem znaczeniu, dają nazwisko relikwii przed-  
miotom, które święty używał za życia, a które, według po-  
wszechnego zdania wiernych, weszły w pewien stosunek z świę-

(1) *Révue Catholique*, 15 czerwca 1842.

(2) Schmalzgruber, tom III, part. III, pag 566.—Reiffenstuel, tom I,  
part. II, pag, 716.

(3) Ks. biskup Bouvier, *Instruction sur les Reliques*, st. 7.



tością jego ciała. Takiemi są: odzież, którą nosił, bielizna, sprzęty, których używał, cela, gdzie mieszkał, stółek, na którym siedział, jego dyscyplina, włosiennica, narzędzia jego umartwień ciała, i t. d. (1).

Wreszcie, w rozleglejszém jeszcze znaczeniu, nazywają relikwiami rozmaite przedmioty, które dotykały ciała świętego lub jego relikwii, lub które składano na jego grobie, jako to: bieliznę, chusty, kwiaty. Do relikwii tego ostatniego rodzaju liczą prześcieradło, w które było obwinieciem ciało świętego, i trumnę, gdzie był złożony.

P. *Na ile klas dzielą się relikwie świętych?*—O. Relikwie świętych dzielą się na trzy klasy: Wielkie, Znakomite i Małe.

WYKŁAD.—Do relikwii wielkich, według określenia świętej kongregacyi obrzędów, z dnia 8 kwietnia 1623 roku, należą: całe ciało świętego, albo członek cały, to jest: głowa, ręka, noga, lub część na której święty ponosił męczeństwo, byleby ta część była znakomitą, całą i potwierdzoną przez biskupa miejscowego (2). Taż kongregacya postanowiła, dnia 3 czerwca 1662 roku, że piszczel, *tibia*, nie liczy się do relikwii wielkich.

Liturgicy (3) uważają za relikwie znakomite, część osobną ciała, która nie jest całym członkiem, jako to: zebro, szczęka, znaczny odłamek ważnej części ciała, naprzykład głowy, ręki, nogi i t. p. Niektórzy pisarze, między innymi Cavalieri (4), nie biorą palca za relikwię znakomitą. Głowa, ręka i noga pokaleczone, przestają być relikwiami wielkimi i przechodzą do rzędu relikwi znakomitych, jeżeli nie znajdzie się sposób połączenia oderwanych części z częścią główną tak, iżby jedną całość składały: to postanowiła święta kongregacya obrzędów, dnia 3 grudnia 1672 roku (5).

(1) Reiffenstuel, Engel i t. d.

(2) Gardellini, tom I, pag. 165, 211, 247.

(3) Między innymi Cavalieri, tom I, str. 120 i następ.

(4) Cavalieri, tom I, str. 165, 211, 247.

(5) Apud Gardellini, tom II, pag. 168.

Relikwie nazywane małemi, są-to bardzo drobne cząstki ciała świętego, jak naprzykład: ząb, paznokieć i t. p., lub też okruszony relikwii wielkich albo znakomitych, zamykane w medalionach lub innych relikwiarzykach, które mogą być noszone na szyi osób pobożnych. Popioły i proch z ciała świętego lub ze spalonych relikwii, uważane są także za okruszyny, jeżeli ilość ich nie jest większą (1).

P. *Do jakiej klasy relikwii zaliczone są relikwie Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Panny?*—O. Relikwie Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Panny zaliczone są do rzędu relikwii wielkich.

WYKŁAD. — Oprócz krwi świętej Jezusa Chrystusa, którą miasto Brugge w Belgii ma szczęście posiadać, zachowują się: szata boskiego Zbawiciela, prześcieradło, w które jego ciało było obwiniete, i rozmaite narzędzia jego męki. Podobnie zachowywane są włosy Najświętszej Panny, jej przepaska, zasłona i t. p. Te wszystkie relikwie uważane są za wielkie, jedne dla wewnętrznej swój wartości, drugie z powodu godności i zacności Jezusa Chrystusa i świętej jego Matki (2). Nie tak się rzecz ma z przedmiotami, których używali święci; jakkolwiek byłyby znaczne, nie liczą się do relikwii wielkich (3).

P. *Czy wolno jest oddawać cześć relikwii świętych?*—O. Tak; wolno jest oddawać cześć relikwii świętych, ponieważ ciała ich były przybytkiem Ducha Świętego i z czasem zmartwychwstałą w chwale.

WYKŁAD.—„Wierni, mówi święty sobór trydencki, szanować powinni ciała świętych męczenników i innych świętych, którzy żyją z Jezusem Chrystusem... a ci, którzy twierdzą, że nie należy szanować i czcić relikwii świętych, lub że niepotrzebnie wierni mają je w poważaniu, równie jak inne pomniki święte, powinni być potępieni, jak Kościół niegdyś już ich potępił, i teraz jeszcze potępia (4).“ Powód tego, który podaje tenże sam sobór, jest (5): „że ciała świętych były żyjącymi członkami Jezusa Chrystusa i przybytkiem

(1) Pro exiguis haberi debent pulvis et cineres, nisi cum et ipsi acervum faciunt. Guyetus, *Heortologia*, pag. 73.

(2) Cavalieri, tom I, pag. 164.—S. C. R. 8 Apr. 1628.

(3) *Ibid.*—(4) *Conc. Trid. Sess XXV.*—(5) *Ibid.*



Ducha Świętego; że z czasem zmartwychwstaną dla żywota wiecznego, i że Bóg udzielając nam wielu łask za ich pośrednictwem, tém samém objawia, ile cześć im oddawana przez nas miłą jest w jego oczach.

W pięknych dniach Kościoła rodzącego się, wierni przykładali do chorych chusty i bieliznę, ocierane o ciało świętego Pawła; i chorzy natychmiast wracali do zdrowia. Jeżeli Bóg nadał prostej bieliznie, otartej o ciało świętego, moc sprawdzania skutków wyższych nad prawa natury: czyliż dać nie może téj samej skuteczności samymże ciałom męczenników i innych świętych? A! nie tylko może, lecz to czynił. We wszystkich wiekach, nadzwyczajne łaski były otrzymywane, świetne cuda były działane przez relikwie świętych; historia Kościoła i Ojcowie święci przytaczają wielką ich liczbę, których autentyczność nie ulega powątpiewaniu. Święty Ambroży, opowiedziawszy jakim sposobem odkrył relikwie świętych Gerwazego i Protazego, i cześć jaką im oddał, świadczy o licznych cudach, które działały się przy téj okoliczności (1). Święty Augustyn mówi w jednym z dzieł swoich, o odkryciu relikwii świętego Szczepana i o cudach, jakie miały miejsce z tego powodu (2). Toż samo powtarzało się od wieku do wieku, i iż tak rzekę, od roku do roku; można powiedzieć nawet, że jeżeli cześć oddawana relikwiom świętych była błędem, tedy sam Bóg nieustannie w błądby nas wprowadzał.

P. Czyli cześć oddawana relikwiom, z natury swojej, czyni nas lepszymi?—  
O. Tak jest; cześć oddawana relikwiom, z natury swojej, dąży do uczynienia nas lepszymi.

WYKŁAD. — Cześć oddawana relikwiom musi podobać się Bogu, ponieważ z natury swojej dąży do uczynienia nas lepszymi. Gdy widzimy relikwie świętych, gdy zbliżamy się do ich zwłok śmiertelnych, gdy usta przykładamy do nich: święte uszanowanie ogarnia zmysły i dusze nasze. Pamięć cnot, które oni wykonywali, dobrego które czynili, żywo przedstawia się

(1) *Epist.* XXII.

(2) *Conf.*, lib. IX, cap. VII, n. 16.

naszemu umysłowi; z grobów ich podnosi się jakby głos tajemniczy, który nas wzywa do ich naśladowania, do ich uwielbiania. Te stopy, mówi nam ów głos, zawsze chodziły ścieżkami sprawiedliwości; te ręce były zawsze niewinne i czyste; te usta otwierały się jedynie, aby chwalić Boga lub błogosławić ludziom i zachęcać ich ku dobremu; te członki posługiwały tylko cnocie, miłości bliźniego: takie było postępowanie świętych; tym sposobem zasłużyli na chwałę wiekiustą; naśladowajcie ich, wstępujcie w ich ślady, a dostąpiście téj samej szczęśliwości.

*P. Jakie relikwie wystawiać można ku uczczeniu wiernych?—O. Wolno wystawiać ku uczczeniu wiernych, tylko relikwie świętych, których autentyczność potwierdzoną była przez biskupa.*

**WYKŁAD.** — Niewolno oddawać czci publicznej relikwiom osób, zmarłych wprawdzie w sławie świętości, lecz które nie były kanonizowane, ani beatyfikowane przez Kościół: najwięcej, jeżeli można im oddawać cześć prywatną.

Nie godzi się wystawiać ku uczczeniu wiernych żadnej relikwii, której autentyczność nie jest dostatecznie udowodnioną; a podług Gardelliniego, wątpliwe relikwie nie mogą być przedmiotem czci religijnej (1). Do biskupa należy sprawdzanie dowodów autentyczności, jakie towarzyszyć powinny relikwiom, którym ma być oddawana, cześć publiczna; jemu służy prawo zamykania i opieczętowywania relikwiarzy, obejmujących te święte szczątki. Złamanie pieczęci, zagubienie dokumentów i brak wszelkich dowodów autentyczności, nie pozwoliłyby biskupowi upoważnić do wystawienia relikwii. Niewolno bez poświadczenia (*visa*) biskupa, bez jego upoważnienia, wystawiać ku czci publicznej relikwie, nawet posiadających wszystkie cechy autentyczności. Wszystkie te ostrożności uznano za konieczne, aby nie dopuścić wiernym być omylonymi w religijnym hołdzie, który składają relikwiom.—Żadna z relikwii, wystawianych ku publicznemu uczczeniu, nie może być umieszczoną na

(1) Gardellini, tom VI, str. 53—54. Na téjże stronie znajduje się postanowienie świętej kongregacji obrzędów, zakazujące wystawiania ku czci wiernych relikwii, których autentyczność nie jest udowodnioną.



oltarzu, gdzie jest cymborium z Przenajświętszym Sakramentem, ani też na oltarzu, gdzie Przenajświętszy Sakrament jest wystawiony (1). Kościół tak chce, aby uwaga wiernych nie była odwracaną od głównego przedmiotu przez przedmioty podrzędne. Ztąd wynika, że relikwie umieszczone na oltarzu, gdzie ma być wystawiony Przenajświętszy Sakrament, zdejmowane naówczas być powinny (2). Wszelako, jeżeli relikwiarze stale są umieszczone na oltarzu, nie ma potrzeby ich zdejmować, nawet przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu.

Kto nie ma najmniejszego powątpiewania o autentyczności jakiej relikwii, gdyż ją otrzymał naprzykład od osoby poważnej i godnej wiary, może nawet przed zatwierdzeniem biskupa, oddawać jej cześć prywatną (3).

P. *Czy wolno jest nosić w processyi relikwie świętych?*—O. Wolno jest nosić w processyi relikwie świętych, za pozwoleniem biskupa.

WYKŁAD. — Do biskupa należy dopełnić przez siebie samego lub przez swego delegowanego, przeniesienia relikwii świętych.

Za jego pozwoleniem można nosić w processyi, w pewne dni uroczyste, relikwie, których autentyczność została zatwierdzoną. Ale niewolno nosić ich pod baldakinem (4); tak postanowiła kongregacya obrzędów, dnia 23 marca 1686, aby zrozumieli wierni, że wielka zachodzi różnica między relikwiami a Przenajświętszym Sakramentem. Dnia 27 maja 1726 roku, taż kongregacya wydała dekret w tymże samym przedmiocie. Według tego dekretu, który Papież Leon XII pochwalił, zatwierdził i nakazał ogłosić, można i wolno nosić pod baldakinem relikwie drzewa krzyża świętego i inne narzędzia męki Pana naszego; ale stanowczo zabroniono oddawać takie honory relikwiom świętych (5).

(1) Gardellini, tom VI, part. II, pag. 26—27.

(2) Ks. biskup Bouvier, *Instruction sur les Reliques*.

(3) Reiffenstuel, Engol, Schmalzgrüber i t. d.

(4) Reliquiae Sanctorum quae deferuntur in processionibus per civitates et oppida, non debent deferri sub baldachino. S. C. R. 23 Mart. 1686.

(5) Gardellini, tom VII, pag. 243—244.—Przytoczymy wyjątek z tego dekretu, gdy mówić będziemy o czci krzyża świętego.

P. *Czy wierni świeccy mają prawo nosić na sobie i mieć w domach swoich relikwie świętych?*—O. Wierni świeccy mogą nosić na sobie lub chować w domach swoich relikwie pomniejszych.

WYKŁAD. — Osoby pobożne, które posiadają relikwie autentyczne, lepiejby uczyniły, gdyby je umieściły w swoim oratorium i tam im cześć oddawały; nie wzbrania się wszelako nosić je na szyi, jak to w powszechnym jest zwyczaju. Mowa tu tylko o relikwiach małych; relikwie zaś wielkie albo znakomite nie mogą być chowane w domach świeckich, ani nawet wewnątrz klasztorów, lecz powinny być składane w kościołach (1).

P. *Czy można odprawiać nabożeństwo i mszę o świętym, którego posiadamy relikwie?*—O. Można odprawiać nabożeństwo i mszę o świętym, którego posiadamy relikwie, ale pod pewnemi warunkami, i za wyraźnym upoważnieniem Kościoła.

WYKŁAD.— „Należy, mówi sobór odbyty w Tours pod Papieżem Mikołajem I-m, obchodzić uroczystość świętych, których posiadamy ciała, i w kościołach, gdzie się one zachowują oddawać im hołd czci powinienj“ (2). Kościół upoważnia odprawiać nabożeństwo i mszę o świętym, którego posiadamy relikwie, ale tylko o takim, który jest kanonizowany; upoważnienie zależy od biskupa. Jeżeli rzecz idzie o relikwie błogosławionego czyli beatyfikowanego, w takim razie nabożeństwo i msza ś. o nim nieinaczej być mogą odprawiane, jak za szczególnem pozwoleniem Papieża. Powtórę, Kościół udziela upoważnienia, o którym mówimy, tylko wówczas, gdy relikwie są wielkie (3). Dla tego tak postępuje, aby większą nadać uroczystość czci świętego, i większą na jęj obchód zgromadzić

(1) Giraldi, pag 417.—*Moniales S. Catharinae terrae S. Gemini ordinis S. Clarae, licentiam petierunt retineudi corpus S. Antonini martyris in oratorio, quod intra clausura monasterii constructum reperitur.*—S. C. R. *Inhaerendo decretis Congregationis S. Concilii, quibus cautum reperitur, ne asservantur reliquiae Sanctorum in monasteriis, sed in exterioria ecclesiae, ad petita negative respondit,* die 17 April, 1660.

(2) Apud Cavalieri, tom I, pag. 144.

(3) De Sancto cujus insignis reliquia habetur, fieri potest officium duplex minus in ejus festo. (S. C. R. 23 Nov. 1602. Apud Cavalieri, tom I, pag. 143).—*Duplex officium est instituendum de Sancto, cujus habetur insignis reliquia, ubi asservatur.* (S. C. R. 3 Jun. 1617).—*De insigni reliquia officium est solum recitandum in ecclesia ubi asservatur.* (S. C. R. 12 Maii 1618).



liczbę wiernych; co nie mogłoby mieć miejsca, gdyby takie nabożeństwo odprawianem było we wszystkich kościołach, które posiadają małe cząsteczki relikwii tego świętego.

Kiedy biskup ma poświęcać ołtarz stały, w przeddzień tego obrzędu śpiewają jutrznię i laudes przed relikwiami świętych, które będą umieszczone na ołtarzu, chociaż prawie zawsze te relikwie nie należą do rzędu wielkich (1).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### MOC ALBO SKUTECZNOŚĆ RELIKWIJ.

W roku 1129, straszna choroba, zwana ogniem świętego Antoniego (*des ardents*), pustoszyła stolicę Francyi, pod panowaniem Ludwika Grubego. Ogień wewnętrzny trawił wnętrze ofiar tej niszczącej plagi; sztukę lekarską pokonała gwałtowność choroby. Nadaremno Stefan, biskup paryzki, mąż wielkiej świętobliwości, nakazywał posty i modlitwy: zdawało się, że Pan Bóg jest nieublagany. Wreszcie, odbyto uroczystą processyę, niosąc relikwie świętej Genowefy do kościoła katedralnego. Kiedy przestąpiły próg kościoła, wszyscy chorzy natychmiast odzyskali zdrowie, wyjąwszy trzech, którym może zabrakło wiary, lub których Bóg, w zamiarach miłosierdzia swego, chciał poświęcić przez twardsze jeszcze próby. Papież Innocenty II, na pamiątkę tego wypadku postanowił uroczystość, którą Kościół obchodzi dnia 26 listopada, pod nazwiskiem *Sainte-Geneviève-des-Ardents* (2).

## N A U K A XI-ta.

### O czci obrazów świętych.

P. *Co rozumiemy przez obrazy święte?*—O. Przez obrazy święte rozumiemy wyobrażenie malarstwem lub rzeźbą, rytowaniem lub rysunkiem: Trójcy Przenajświętszej, Jezusa Chrystusa, aniołów, Najświętszej Panny, świętych, albo też któregoś z szczegółów ich żywota.

WYKŁAD.—Jużśmy mieli sposobność powiedzieć, pod jaką postacią wyobrażane są trzy osoby Trójcy Przenajświętszej i święci aniołowie (3).

(1) *Celebrentur vigiliae cum matutino, laudibus, hymnis, canticis de communi, cum simili oratione de communi, sine nomine expresso, quia non sunt partes officii diei.* S. C. R. 14 Jun. 1845.

(2) Żywot świętej Genowefy, dnia 4 stycznia.

(3) Tom I, nauka III i V.

Najpospolicij wyobrażają Jezusa Chrystusa, zawieszonoego na krzyżu, lub siedzącego przy wieczerzy ze swymi uczniami. Najpospolicij wyobrażają Najświętszą Pannę, depcą węża piekielnego i mającą na głowie koronę z dwunastu gwiazd złożoną, albo też trzymającą na ręku Dzieciątko Jezus. Po potępieniu Nestoryusza, który zaprzeczał, iżby Marya była Matką Boską, upowszechnił się tak w Kościele zachodnim, jako też w Kościele wschodnim, zwyczaj przedstawiania Najświętszej Panny z Dzieciątkiem Jezus na ręku, dla oznaczenia: że oddaje się jój cześć jako matce tego dziecięcia, że zatem — jest ona Matką Boga: gdyż być matką każdego innego dziecięcia, nie jest prawem do czci (1). Wreszcie, wyobrażają świętych z promienistym wieńcem około głowy czyli *gloryą* (*nimbe*) i z przepaską na czole. Często przydają jaki przedmiot przypominający cnotę, którą oni wykonywali w stopniu najwyższym, rodzaj śmierci jaką ponieśli, szczególne łaski wyjednane za ich przyczyną (2). Naprzykład, wyobrażają świętego Wawrzyńca leżącego na kracie żelaznej, na której żywcem upieczony został; świętego Antoniego z dzwonkiem w ręku, jako znakiem wielkiej jego czujności; a wieprz leżący u nóg świętego oznacza, że on tryumfował nad nieczystością, której to plugawe zwierzę jest godłem (3).

Podobnymże sposobem przedstawiają w malarstwie lub rzeźbie wizerunki świętych, którzy byli tylko beatyfikowani, lecz jeszcze nie kanonizowani; nie kładą im wszakże na czole przepaski czyli dyadematu (4).

Znajduje się także w kościołach i oratoryach wielka liczba obrazów, przedstawiających różne szczegóły z żywotów świętych, tajemnice Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej

(1) Historia soboru trydenckiego, przez kardynała Pallavicini, tom II, str. 167.

(2) Molanus, w wyborém dziele *Historia Sanctorum imaginum*, wchodzi w tym przedmiocie w szczegóły najmocniej zajmujące.

(3) Corsetti, str. 410.

(4) *Imagines beatorum pingi, ornatique possunt laureolis, radiis et splendoribus, non autem diademate.* (S. C. R. 19 Feb. 1638; ab Alexandro VII confirm. et rursus a Benedicto XIV, 6 Sept. 1744).



Panny, jako to: Zwiastowanie, Wniebowstąpienie, Wniebo-  
wzięcie.

Najdawniejsze obrazy, o których mówią historycy, są: wize-  
runek Jezusa Chrystusa, wykonany rzeźbiarską robotą, jak po-  
wiadają, przez Nikodema, i obraz Najświętszej Panny, przypisy-  
wany świętemu Łukaszowi (1).

P. *Czy wolno jest oddawać cześć obrazom Jezusa Chrystusa, Najświętszej Pan-  
ny i świętych?* — O. Wolno jest oddawać cześć obrazom Jezusa Chrystusa, Naj-  
świętszej Panny i świętych, i zwyczaj ten zawsze panował w Kościele.

WYKŁAD. — Tertullian, który żył w II-m wieku, uczy nas,  
że na kielichach wyobrażano przypowieść o owcy zbłąkanej, i Je-  
zusa Chrystusa, jako dobrego pasterza, niosącego ją na swych  
ramionach (2): dowód oczywisty, że obrazy były używane w naj-  
odleglejszej starożytności, i że u pierwszych chrześcijan były  
przedmiotem czci.— „Powinniśmy, mówi święty Jan Damascen-  
ski, czcić świętych, jako przyjaciół Boga, jako dzieci i dziedziców  
Jezusa Chrystusa, ponieważ są naszymi opiekunami i orędowni-  
kami przed Panem Bogiem; powinniśmy budować świątynie na  
ich cześć, obchodzić ich pamiątkę śpiewaniem psalmów i pieśni  
duchownych, wznosić im statuy i zachowywać ich obrazy (3).“ —  
Wielka liczba ojców świętych wyraża się niemniej stanowczo  
o prawości czci obrazów świętych. Heretycy nowożytni głośno  
występują, wprowadzając z kanonem soboru odbytego w Elwirze,  
który zabrania przyozdabiać malowidłami ściany kościołów.  
Słusznie lękano się wówczas, iżby w przypadku nagłego prześla-  
dowania, nie zabrakło czasu do ukrycia przed bezbożnością bał-  
wochwalców świętych obrazów, malowanych na murach lub do  
nich przytwierdzonych, które narazone byłyby na znieważenie.  
Stała zasada Kościoła w tym przedmiocie usprawiedliwia w zu-  
pełności ten wykład (4).

P. *Czy byli heretycy, którzy powstawali przeciw czci obrazów świętych?* —  
O. Tak jest, zwłaszcza w VII i VIII wiekach, byli heretycy, którzy powstawali  
przeciw czci obrazów świętych; są nawet i za dni naszych.

(1) Molanus, *Hist. SS. Imaginum*, pag. 46—50.

(2) Tertull., *de Pudicit.*, cap. VII.

(3) Jo an. Damasc. apud Guillon, tom XVIII, pag. 450.

(4) *Bibliothèque choisie des Pères de l'Eglise*, tom XIX, str. 436.

WYKŁAD.—W VII-m wieku, barbarzyńcy krwią i zwałiskami pokryli najpiękniejsze prowincye, tak Wschodu jak Zachodu. Ich dzika nienawiść ku obrazom świętym ścigała je w świątyniach, na pomnikach, na łonie przytułków pobożnych, gdzie były szanowane. Ogień i płomień niszczyły to, co miecz oszczędził. Nazywano tych barbarzyńców *Ikonoklastami* czyli *Obrazoburcami*, od dwóch wyrazów greckich *εικών*, obraz, *κλάω*, łamię, kruszę, burzę.—W XVI-m wieku, uczniowie Lutra i Kalwina powstawali także przeciw czci obrazów świętych, i za dni naszych jeszcze protestantyzm naigrawa się z hołdów, jakie my im składamy.

Przeciw herezyi Obrazoburców silnie występowali liczni święci doktorowie, a między innymi: święty Jan Damasceński, którego słowa przytoczyliśmy wyżej;—Teodor Studyta, który nie lękał się bronić wiary Kościoła chrześcijańskiego, w obecności Leona Armeńczyka, sprzyjającego heretykom, o których mówimy (1);—święty Sofroniusz, patriarcha Jerozolimski, który w swoim żywocie świętej Maryi Egipcyaneki, mówi o czci obrazów, jako o zwyczaju sięgającym aż kolébki Kościoła. — Wreszcie, drugi sobór nicejski, który potępił herezyę i zmusił ją do milczenia. Oto są słowa uroczystego wyroku, wydanego przez Ojców, zgromadzonych w liczbie trzechset siedmiudziesiąt siedmiu: „Postanawiamy, że obrazy święte wystawiane być mają nietylko w kościołach, na naczyniach świętych, na ścianach, ale i po domach, oraz przy drogach; bo im częściej widzimy na obrazach Jezusa Chrystusa Pana naszego i świętych, tém więcej jesteśmy pochopni do rozmyślenia o tych, kogo one wyobrażają, i do oddawania im czci. Powinniśmy tym obrazom oddawać pokłon i cześć; ale nie cześć najwyższą (*latria*), która służy tylko naturze boskiej. Przed temi obrazami ma odbywać się kadzenie i zapalane będą świece, podobnie jak się to czyni przed krzyżem, Ewangelią i innemi przedmiotami świętymi; ponieważ cześć składana obrazowi, odnosi się do przedmiotu w nim wyobrazo-

(1) Apud Guillon, tom XIX, str. 455.



nego. Taka jest nauka ojców Kościoła katolickiego“ (1). Pó-  
tém rzucona jest klątwa na obrazoburców (2).—Ten kanon so-  
boru powszechnego doskonale wyjaśnia, na czém zależy cześć  
obrazów świętych, i jaki hołd ma być im składany.

P. *Jakie powody skłoniły Kościół do upoważnienia czci obrazów świętych?*—  
O. Kościół upoważnił cześć obrazów świętych, z powodu wielkich korzyści, jakie  
wierni odnoszą z niej mogą.

WYKŁAD.—Kościół upoważnił cześć obrazów świętych, po-  
nieważ uznał wielką jej użyteczność. W rzeczy samej, „dzie-  
je tajemnicę odkupienia naszego, wyobrażone malowidłem lub  
innym sposobem, uczą lud, przypominając mu artykuły wiary  
i utrzymują go w pilnym onych wykonywaniu. Przymiennie, wiel-  
ką odnosimy korzyść ze wszystkich obrazów świętych, ponie-  
waż stawiają one przed oczyma wiernych cuda, które Bóg zdia-  
łał przez świętych, zbawienne przykłady, jakie święci nam po-  
dają: aby wierni dziękowali za nie Panu Bogu, brali świętych  
za wzór swego życia i postępowania, i byli zachęceni do  
uwielbienia i miłowania Pana Boga (3)“.—„Obrazy są księ-  
gami nieumiejętnych; umieszczane bywają w naszych kościo-  
łach, mówi święty Grzegorz Wielki, aby ci, którzy czytać nie  
umieją, widzieli na ścianach to, czego z ksiąg nauczyć się nie  
mogą“ (4).—„Obrazy, mówi pobożny i uczony biskup (5), za-  
stępować mogą księgi dla uczeńszych i mniej uczonych, po-  
nieważ służą ku wzbudzeniu w sercach jednych i drugich uczuć  
prawdziwej pobożności i świętego współubiegania się.“ Wystaw-  
my sobie szereg obrazów świętych, które wyobrażają narode-  
nie Jezusa Chrystusa w stajence; składanie hołdu Jemu przez  
Trzech Króli; ofiarowanie Ojcu jego w świątyni Jerozolimskiej;

(1) *Sacrosancta Concilia Oecumenica commentariis illustrata*, auct. J. Cata-  
lano, tom II. str. 239.

(2) *Christianos accusantibus, id est imagines confringentibus, anathema. His  
qui non salutant sanctas et venerabiles iconas, anathema. His qui appellant sec-  
ras imagines idola, anathema. (Ibid, pag. 239.)*

(3) *Conc. Trident., sess. XXV.*

(4) *Apud Guillon, tom XXIV, p. 127.*

(5) *X. Devie, biskup Belley.*

ucieczkę Józefa do Egiptu; post Jezusa na puszczy; nauczanie rzeszy; uzdrawianie chorych; wskrzeszanie umarłych; przemienienie na górze; wieczerzę z apostołami, umywanie nóg i ustanowienie boskiej Eucharystyi czyli sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej; okrutne cierpienia przedśmiertne w Ogrójcu Oliwnym; zdradę Judasza; wodzenie do różnych sędziów; bicowanie; skazanie na śmierć przez Pilata; dźwiganie krzyża; ukrzyżowanie między dwoma łotrami; zdjęcie z krzyża i złożenie w grobie; zmartwychwstanie chwalebne; pobyt na ziemi po zmartwychwstaniu; wniebowstąpienie: te wszystkie pobożne obrazy, czyliż nie przypominają mnóstwa prawd głównych? czyliż nie wzbudzą w sercach tych, którzy przypatrują się im pilnie, uczuć miłości i wdzięczności dla Boga Odkupiciela, który tyle uczynił i tyle ucierpiał dla naszego zbawienia? — Wystawmy sobie inny szereg obrazów pobożnych, które przedstawiają cnoty wykonywane przez świętych: świętego Piotra gorzko oplakującego nieszczęśliwe jego zaparcie się Jezusa Chrystusa;—świętego Szczepana, klęczącego na placu swojej kaźni i modlącego się za swych oprawców, i mnóstwo innych wypadków, które niepodobna byłoby tu wyliczać. Patrzący na te pobożne obrazy, mogliżby nie uwielbiać skutków łaski? i czyliż zarazem nieuczują w sobie skłonności do wykonywania cnót i wewnętrznego bodźca do wstępowania w ślady tych wielkich wzorów?

Ta niezaprzeczona użyteczność pobożnych wyobrażeń i świętych obrazów, skłoniła Kościół do upoważnienia czci im oddawanej; a ponieważ niepodobna powątpiewać, że Bóg w rozmaitych wiekach działał cuda na obrazach świętych, i przez nie udzielał licznych łask ludziom, nie można wstrzymać się od powtórzenia tego, cośmy już powiedzieli o relikwiach, że jeżeli zwyczaj i poważanie świętych obrazów były błędem, sam Pan Bóg nas weń wprowadził.

P. *Czy wolno nosić w procesyi, pod baldakinem, obrazy świętych?* — O. *Wolno nosić w procesyi, pod baldakinem, obrazów świętych.*



WYKŁAD.—Noszą w processyi, pod baldakinem, Przenajświętszy Sakrament, relikwie prawdziwego krzyża i inne narzędzia męki Zbawiciela (1); ale niewolno oddawać takiej czci relikwiom świętych, ani też ich obrazom, nawet relikwiom i obrazom Najświętszej Panny: bo jakkolwiek wysoka jest jej godność i wielkość, przecież Marya jest tylko stworzeniem, a zatem nie należy oddawać jej czci w taki sposób, jak Jezusowi Chrystusowi, i przedmiotom odnoszącym się wprost do Niego. Tak postanowiła święta kongregacya obrzędów, dnia 22 sierpnia 1744 roku (2), i dnia 11 kwietnia 1840 roku (3).

P. *Czy wolno umieszczać w kościołach wszelkiego rodzaju obrazy świętych?*—O. Należy umieszczać w kościołach tylko takie obrazy święte, które zgadzają się z przyzwoitością, i nie przedstawiają w sobie nic zbyt nadzwyczajnego, ani też nowo-wymyślonego.

WYKŁAD.—W obrazach świętych, mówi święty sobór trydencki, unikać trzeba wszystkiego, co by się nie zgadzało z przyzwoitością, tak, iżby w malowidłach i przyozdobieniach obrazów, nie było nic światowego, ani też zbyt przesadzonego;—i aby te rzeczy jak najściślej były przestrzegane, święty sobór stanowi, iż nie wolno nikomu umieszczać lub kazać umieszczać żadnego obrazu niezwyčajnego, i *nowo-wymyślonego*, w żadnym miejscu lub kościele, jakiegokolwiekby ten posiadał prawa wyłączenia,—bez zatwierdzenia biskupa (4).—Snadź dla tego, że wizerunek Najświętszej Panny, jak ją przedstawiają na *medaliku* zwanym *cudownym*, jest nowego wynalazku, Stolica apo-

(1) Zobacz wyżej. str. 129.

(2) *An sacra imago beatæ Mariæ Virginis deferenda sit sub baldachino?*—R. *Sacram imaginem non esse deferendam sub baldachino. (Ita declaravit et decrevit S. S. C. die 22 Aug. 1744.)*

(3) *Quom hodiernus Prior Congregationis B. Mariæ Virginis de Monte Carmelo loci Capracotta diocesis Trivintin., Sacrorum Rituum Congregationem instanter rogarit, ut, non obstante Generali Decreto prohibente deferri sub baldachino sanctorum imagines, id permitteret de speciali gratia eidem Congregationi quo ad simulacrum Beatæ Mariæ eodem sub titulo; Sacra eadem Congregatio in ordinario coetu ad Vaticanum subsignata die coaduata rescribendum censuit: Servetur generale decretum. Die 2 Aprilis 1840. (Apud Gardellini, tom VIII, pag. 348.)*

(4) *Conc. Trident., sess. XXV.*

stolska, oświadczyła, za pośrednictwem świętej kongregacji obrzędów, że nie wypada zamieszczać tego wizerunku na ołtarzu (1). Wszelako zamieszczono jeden taki wizerunek w Rzymie, w kościele świętego Andrzeja, na pamiątkę nawrócenia p. Ratisbonne, dokonanego w tym kościele, gdzie Najświętsza Panna pokazała mu się, tak, jak ją widzimy na medaliku, o którym wspomnieliśmy wyżej (2).

P. *Co znaczy obraz cudowny?*—O. Obraz cudowny jest ten, przez który, lub przed którym Pan Bóg, wynagradzając wiarę sług swoich, cud jaki uczynił.

WYKŁAD.—Takim jest obraz Najświętszej Panny, przed którym święty Franciszek Salezy uleczony został od pokus rozpacz, a który dzisiaj jeszcze zachowuje się w Paryżu, w kościele świętego Tomasza de Villanuova (przy ulicy Sèvres); taką jest wielka liczba obrazów, będących w Rzymie przedmiotem wysokiej czci, które podczas rewolucyi 1793 r. otwierały oczy i płakały. Zdarzenie to sprawdzoném było sądownie (3).—W miesiącu czerwcu 1850 roku, coś podobnego działo się w Rimini, w kościele zakonników Krwi Jezusowej. Obraz przedstawiający N. Maryę Pannę, ożył nagle, rano i wieczorem, podczas modłów publicznych; Boga-Rodzica otworzyła oczy i podniosła je ku niebu; przeszło sto tysięcy osób było świadkami tego cudu (4), który kilkakrotnie ponawiał się później.

P. *Do kogo odnosi się cześć, którą oddajemy obrazom świętym?*—O. Cześć, którą oddajemy obrazom świętym, odnosi się do przedmiotu w nich wyobrazonego.

WYKŁAD.—Kiedy obrazom świętym okazujemy znaki czci i uszanowania, nie czcimy bynajmniej materiału, z którego one

(1) Visitator Congregationis missionis provinciae Neapolitanae Sacrorum Rituum Congregationi humillime supplicavit: ut collocari valeat icon beatæ Mariæ Virginis Conceptionis titulo, sed illa forma effigiata, quam refert numisma Parisiis anno 1830 cusum.—Resp. *Negative*... ponatur imago Conceptionis beatæ Mariæ Virginis, sed juxta veterem morem expressa, nusquam vero ad instar supradicti numismatis. Die 27 Augusti 1836. (Apud Gardellini, tom. VIII, pag. 273.)

(2) Zobacz przypisek kontynuatora Gardelliniego, tom VIII, str. 271.

(3) Uczony Marchetti wydał o tym przedmiocie dzieło bardzo szacowne.

(4) Zobacz wszystkie dzienniki religijne z miesiąca czerwca 1850 r.



są zrobione, jako to: złota, srebra, kamieni, gipsu, drzewa, płótna lub papieru; ale czcimy przedmiot na tym obrazie przedstawiony. Cześć oddawana obrazom, odnosi się do przedmiotów, które one na pamięć nam przywodzą; i tak, oddając cześć obrazowi Jezusa Chrystusa, cześć oddajemy samemu Jezusowi Chrystusowi; oddając cześć obrazowi Najświętszej Panny, świętego Pawła, świętego naszego patrona i t. d., oddajemy cześć Najświętszej Pannie, świętemu Piotrowi, świętemu Pawłowi lub naszemu świętemu patronowi. A któżby był tyle bezrozumny, iżby pokładał ufność w kamieniu lub drzewie i przypisywał im jakąś moc i potęgę? „Należy, mówi święty sobór trydencki, obrazom Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej Dziewicy i innych świętych oddawać hołd i cześć im powinna; nie przeto, iżby w nich ukrywało się jakieś bóstwo lub jaka moc, dla której tę cześć składać im musimy, lub abyśmy je o co prosili, albo ufność w nich pokładali, jak to czynili niegdyś poganie, pokładając swe nadzieje w bałwanach; ale ponieważ cześć im oddawana odnosi się do tych, kogo one wyobrażają; tak, iż za pośrednictwem obrazów, które całujemy, i przed którymi padamy na kolana, cześć oddajemy Jezusowi Chrystusowi, i okazujemy uszanowanie świętym, których one wyobrażają“ (1).

Wszelako, skoro Pan Bóg objawił głośno przed którym obrazem skutki swojego miłosierdzia, naturalnie możemy z większą ufnością modlić się przed tym obrazem. Pamięć dobrodziejstw, jakie inni otrzymali, sama z siebie może ożywić wiarę i wzbudzić pobożność; owoż im wiara jest żywszą, im pobożność większą, tém Pan jest chętniejszym wysłuchać prośby do niego zanoszone.

P. *W jakim celu odmawiać należy Modlitwę Pańską przed obrazami świętych?*—  
O. Modlitwę Pańską odmawiać należy przed obrazami świętych w tym celu, aby oni raczyli modły swoje połączyć z naszemi.

WYKŁAD. — W modlitwach zanoszonych do Pana Boga, tudzież w modlitwach zanoszonych do świętych, używamy dwóch

(1) *Conc. Trid., sess. XXV.*

zupelnie odmiennych sposobów mówienia. Modląc się do Boga, powtarzamy: *Zmiłuj się nad nami; Wysłuchaj nas, Panie; do świętych zaś mówimy tylko: Módl się za nami.* Wszelako, w innym znaczeniu, możemy błagać ich, aby ulitowali się nad nami, ze względu na miłość, którą oni wszyscy są napełnieni. Możemy bowiem prosić ich, aby byli czuлыми na nędzę naszą i stan opłakany, w jakim się znajdujemy, i wspierali nas swemi modlitwami i wstępem do Boga, jaki im zjednały ich zasługi. Ale strzedz się powinniśmy przypisywać świętym tego, co właściwie Panu Bogu służy. Dla tego też, gdy odmawiamy Modlitwę Pańską czyli Ojcie nasz, przed obrazem świętego, zamiarem naszym być powinna prośba do tego świętego, aby modlitwy swoje połączył z naszymi, i błagał dla nas o rzeczy zamknięte w prośbach tej modlitwy, oraz był tłumaczem naszym przed Panem Bogiem. Święty Jan wyraźnie mówi w swoim Objawieniu (1), że tym sposobem święci służyć nam mogą w Niebie (2).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### JAK PRAWDZIWA JEST CZESC OBRAZÓW.

W roku 725 wyszedł edykt, którym Leon cesarz nakazywał pozdejmować obrazy we wszystkich kościołach. Święty German, patriarcha konstantynopolitański, odważył się stanąć przed nim, przypominając mu obietnice dane przy wstąpieniu na tron, iż zmieniać nie będzie tradycy Kościoła. Śmiały był jego opór, a zarazem pełen uszanowania dla majestatu cesarskiego. Oto są słowa tego wielkiego biskupa, wyrzeczone przy wspomnionój okoliczności: „Kiedy oddajemy cześć wizerunkowi Jezusa Chrystusa, nie czcimy bynajmniej ani drzewa, ani farb; ale Boga niewidzialnego, będącego na łonie Ojca, którego uwielbiamy w duchu i prawdzie. Wiara chrześcijańska, jój obrzędy i cześć, odnoszą się jedynie do Boga. Nie oddajemy czci żadnemu stworzeniu, i nie oddajemy sługom, takim jak my, czci, która należy jedynie Istocie najwyższej. Pozwalając robić obrazy, niemyślimy bynajmniej zmniejszać doskonałości czci boskiej, gdyż nie myślimy przed-

(1) *Apocalyp*, VIII, 3.

(2) *Catéchisme du Concile de Trente*.—De la prière, §. VII.



stawiać bóstwa niewidzialnego, którego nawet sami aniołowie pojąć nie mogą. Ale ponieważ Syn Boży chciał stać się człowiekiem dla naszego zbawienia, przedstawiamy obraz jego człowieczeństwa, aby wzmocnić naszą wiarę, aby okazać, że on przybrał naszą naturę, nie przez wyobraźnię, ale rzeczywiście, i aby przypominać sobie jego wcielenie. Toż samo ściąga się i do obrazu Najświętszej jego Matki, która, będąc niewiastą i téjże co my natury, poczęła i powiła Boga Wszechmogącego. Malujemy także obrazy apostołów, męczenników, proroków i wszystkich innych świętych, prawdziwych sług Bożych, którzy się odznaczyli dobrymi uczynkami, świadectwem jakie dali prawdzie, cierpliwością wśród mąk, którzy są przyjaciółmi Boga, i zyskali wielką u niego wziętość, abyśmy przypominali sobie ich odwagę i cnoty. Zresztą, nie oddajemy im czci należnej samemu tylko Bogu, i nie zamierzamy sobie przez te wizerunki potwierdzać wiary w prawdy, którecheśmy się nauczyli“ (1).

## N A U K A XII-ta.

### O czci krzyża świętego.

P. *Czém był krzyż przed śmiercią Jezusa Chrystusa?*—O. Przed śmiercią Jezusa Chrystusa, krzyż był znakiem hańby i przeklęstwa.

WYKŁAD.—Za życia Jezusa Chrystusa na ziemi, krzyż był tém czém są dzisiaj, naprzykład, szubienica i gilotyna, narzędziem najhaniebniejszej kary. Posłuchajmy co mówi o tém święty Jan Złotousty (2): „Czém był ten krzyż, na którym skończył życie Człowiek - Bóg? Znakiem przeklęstwa, najhaniebniejszym ze wszystkich rodzajem śmierci, jedynym, do którego było przywiązane piętno zlorzeczenia. W starożytnych prawodawstwach, zbrodniarze na śmierć skazani byli żywcem paleni na stosie, lub kamienowani, lub ginęli innym sposobem; śmierć uważano za dostateczną ich karę; ukrzyżowanie zaś, oprócz śmierci, pociągało za sobą hańbę i zlorzeczenie. *Przeklęty od Boga jest, który*

(1) Żywot świętego Germana, arcybiskupa konstantynopolitańskiego, 12 maja.

(2) *Bibliothèque des Pères*, par Guillon, tom XIII, str. 304.

wisi na drzewie, mówi Pismo święte“ (1). Z tego powodu skazywano na śmierć krzyżową tylko najnikczemniejszych niewolników i największych zbrodniarzy.

P. *Dla czego Jezus Chrystus mianowicie krzyż wybrał za narzędzie swęj męki?* — O. Jezus Chrystus wybrał krzyż za narzędzie swęj męki, aby okazać całemu rodzajowi ludzkiemu, wielkość i gorącość swęj miłości.

WYKŁAD. — „Pocóż, zapytuje siebie Tertullian, męka i haniebna śmierć na krzyżu? Pocóż Jezus Chrystus upokorzył się, poniżył się aż do tego stopnia, że stał się jako *robak, a nie człowiek, posmiewisko ludzkie i wzgarda wspólstwa* (2)? Tak chciał, aby nas uleczyć z ran naszych, zbawić nas swojem poniżeniem i pohańbieniem. Trzeba było, iżby się wyzuł, iż tak rzekę, z swęj natury boskiej, iżby poświęcił się tym sposobem za człowieka, który Mu był tyle drogi, za człowieka, którego On stworzył na obraz, nie czyj inny, ale na swój własny; a ponieważ człowiek poniżył ten obraz tak dalece, że się niewstydzil oddawać czi drzewu i kamieniowi, trzeba było, aby teraz nauczył się nie rumienić się Boga ponizonego, i sam dźwigał świętą hańbę krzyża, za pokutę bałwochwalstwa, którego się był dopuścił“ (3). — „Wytlómaczę, mówi Laktancyusz, dla czego nasz Bóg mianowicie wybrał krzyż za narzędzie swęj męki. Przez krzyż miał być wywyższonym, przez krzyż miał się objawić wszystkim narodom. Dając się zawiesić na krzyżu, wystawiał się na widok wszystkich; nie masz więc ani jednego narodu w świecie, któryby nie znał potęgi Zbawiciela. Z wysokości tego krzyża wyciąga On ramiona i mierzy ziemię, aby widziano, że od końca do końca świata, jeden wielki naród, składający się ze wszystkich

(1) *Maledictus a Deo est qui pendet in ligno. (Deut., XXI, 23).*

(2) *Psalm XXI, 7. — I z a j a s z. LIII, 10.*

(3) *Tertullijan apud Guillon, tom II, pag. 322. — Ks. Senault tak rozwija tę myśl Tertullijana: „Ponieważ bezczelnie czciliśmy bogi marmurowe i kamienne, które miały oczy a nie widziały swych wielbicieli, miały uszy, a ich nie slyszaly, ręce, a nie umiały im dopomóc w ich potrzebach: Bóg chciał abyśmy oddawali cześć jego Synowi, zawieszonemu na krzyżu, i abyśmy pokładali nadzieję w człowieku, którego śmierć pozbawiła wszystkich zmysłów. (Panegyry., tom II).*



języków, ze wszystkich pokoleń, zgromadzi się pod jego skrzydła, i że wszyscy jego wielbiciele na czole swoim czynić będą dostojny znak krzyża“ (1).

*P. Czem stał się krzyż, po śmierci Jezusa Chrystusa? — O. Po śmierci Jezusa Chrystusa, krzyż stał się znamieniem chwały i przedmiotem czei wszystkich narodów.*

**WYKŁAD.** — Krzyż, mówi święty Jan Złotousty, ten przedmiot złorzeczenia i hańby, ten ohydny znak kary śmierci, stał się przedmiotem hołdu wszystkich narodów, równie jak przedmiotem wszelkich życzeń. Korona monarchów jest dla ich głowy mniej świetną ozdobą, niżeli ten krzyż, szacowniejszy nad świat cały. A na co niegdyś pogładano ze wstrętem, to dzisiaj jest najkosztowniejszą ozdobą... Niechże więc poganie odpowiedzą mi, jakim sposobem znak hańby i złorzeczenia stał się rzeczą tak czcigodną, jeżeli nie przez moc Ukrzyżowanego? Pomiędzy narzędziami katuszy, których okropny zbiór sprawiedliwość ludzka rozwija przed naszymi oczyma, widzimy bicze, żelazne pazury, tortury... któżby chciał mieć je w domu swoim, a nawet się ich dotknąć? Co za przestach ogarnia na sam ich widok! Trwoga jaką one wzbudzają, przywiązuje do samego wejrzenia na nie złowieszcze przecucie. Krzyż przeciwnie, nie odpycha wzroku od siebie; owszem przypatrujemy się mu, rozmyślamy nad nim, szukamy go, ubiegamy się o najdrobniejszą jego okruszynę, wkładamy ją w najbogatsze metale, bierzemy go za ozdobę, uciekamy się pod jego obronę. Tak cudowna zmiana, czym może być dziełem, jeżeli nie Tego, kto rozporządza wszystkiem, podług woli swojej, Tego kto świat uczynił i przeniósł niebo na ziemię!“ (2).

*P. Czy cześć krzyża starożytną jest w Kościele? — O. Cześć krzyża jest tak starożytną jak sam Kościół.*

**WYKŁAD.** — Na długi czas przed panowaniem Konstantyna Wielkiego, który umieścił krzyż na chorągwiach i kazał go wybijać na monetach, wierni przywiązywali wielką wagę do

(1) Laktancyusz, apud Guillon, tom III, pag. 419.

(2) S. Jan Złotousty, *Bibliothèque choisie des Pères*, tom XIII, str. 300.

posiadania, w malowidle albo rzeźbie, wizerunku krzyża Zbawiciela! Zdobili nim swoje domy i miejsca gdzie się schodzili na modlitwę; pokładali w nim zaufanie, uważali go za obronę przeciw wszelkim niebezpieczeństwom ze strony wroga zbawienia (1). Czyliż to wszystko jest czém inném, jeżeli nie hołdem składanym krzyżowi? Cześć więc krzyża jest tak starożytną jak sam Kościół.—Alkuin, żyjący w VIII-m wieku, uczy nas, na czém zależał hołd, jaki wierni składali krzyżowi. „Oddawali mu pokłon, mówi on, a potem całowali z ufnością i miłością“ (2). — Amalaryusz, kapłan kościoła Metz, w księdze swojej *Officiu ecclesiastica*, tak się wyraża: „W wielki piątek, po odczytaniu Passyi, odbywa się adoracya krzyża, wystawionego w tym celu przed ołtarzem; wszyscy obecni padają na kolana i całują krzyż“ (3).—Daleko wprzód, święty Jan Złotousty powiedział: „Wielbię, o mój Boże, ten krzyż nieoszacowany, źródło życia; wielbię męki, któreś sam na nim wycierpiał; całuję z rozrzewnieniem i gwoździe, które Cię przebodły, i rany ciała twojego, i trzeinę, włożoną Ci w ręce, i włócznię, co podniosła do ust twych żółć, którą Cię napojono“ (4).—Łatwo byłoby pomnożyć liczbę świadectw; bo niewielu jest Ojców, którzyby nie mówili o hołdzie należnym krzyżowi, i o czci jakiej był przedmiotem, zaraz od pierwszych wieków Kościoła, czci, która wzrastała ciągle w wiekach następnych.

P. *Co jest prawdziwe drzewo krzyża?* — O. Prawdziwe drzewo krzyża, jest-to sam krzyż, na którym Jezus Chrystus umarł.

WYKŁAD. — Wielka zatem różnica zachodzi między krzyżem zwyczajnym, a prawdziwém drzewem krzyża. Jest-to bowiem drzewo, na którym był zawieszony Jezus Chrystus; zwyczajny zaś krzyż jest tylko wizerunkiem tego, na którym boski Zbawiciel ostatnie oddał tchnienie. Prawdziwe drzewo krzyża, jak wkrótce powiemy, rozdzieloném było na wielką

(1) Molanus, *Hist. ss. Imaginum*, pag. 77.

(2) Alcuinus, *de Festis*, apud Molanum, pag. 19.

(3) Amalaryusz, apud Guillon, tom XXIV, pag. 237.

(4) S. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XIV, str. 429.



liczbę części większych i mniejszych. *Prawdziwe krzyże*, znajdujące się w nieskończonym mnóstwie kościołów, są to cząsteczki albo okruszyny tego nieoszacowanego drzewa, oprawione w krucyfiksa złote, srebrne lub brązowe. Niektóre z nich są niezmiernie kosztowne, a zwłaszcza znajdujący się w bazylice Watykanu, który sięga VI wieku, i przysłany był do Rzymu przez cesarza Justyna; tudzież zachowany w skarbcu kościoła w Velletri. Jeden i drugi jaśnieją złotem i drogiemi kamieniami. Ostatni pochodzi z daru Papieża Aleksandra IV, który wstąpił na katedrę świętego Piotra r. 1252. Wewnątrz krzyża watykańskiego mieści się dość znaczna część prawdziwego drzewa krzyża (1).

P. Czy Kościół większą część oddaje prawdziwemu drzewu krzyża, niżeli relikwiom świętych?—O. Kościół większą część oddaje prawdziwemu drzewu krzyża aniżeli relikwiom świętych; ale mniejszą, niżeli Przenajświętszemu Sakramentowi.

WYKŁAD. — 1-o Ponieważ prawdziwe drzewo krzyża, w pełnym znaczeniu, jest relikwią Jezusa Chrystusa, nie zatem dziwnego, że Kościół oddaje mu większą część niżeli relikwiom świętych, i nie pozwala mieszać ich z prawdziwem drzewem krzyża, oprawiając w jeden relikwiarz (2). I tak, kadzi się prawdziwe drzewo krzyża, przy wystawieniu ku adoracyi wiernych, co nie ma miejsca przy wystawieniu relikwii świętych (3). Klęka się na oba kolana przed Najświętszym Sakramentem; na jedno zaś przed prawdziwem drzewem krzyża (4). Nie wolno nosić pod baldakinem relikwii świętych; a zakaz ten

(1) Te dwa krzyże opisał uczoney Stefan Borgia, sekretarz propagandy: *De cruce Vaticana commentarius*, tom I, w 4ce.—*De cruce Veliterna commentarius*, tom I, w 4ce. Dwa te dzieła przypisane Piusowi VI, wyszły z drukarni propagandy; niezmiernie są ważne.

(2) *Sacra Congregatio, indulgentiis sacrisque reliquiis praeposita ad dubium Cenomanensis Episcopi, an praxis separandi reliquias Sanctissimae Crucis D. N. J. C. a reliquiis Sanctorum sit accurata et sequenda.... respondendum esse statuit, affirmative.*—Hoc decrevit, die 22 Feb. 1847.

(3) X. Bouvier, *Instruction et ordonnance*, z dnia 2 sierpnia 1848.

(4) S. R. C. die 27 Augusti 1836, apud Gardellini, tom VIII, pag. 265, N. 4636.

nie ściąga się do prawdziwego drzewa krzyża i innych relikwii męki Pańskiej (1).

2-re Kościół mniejszą okazuje cześć prawdziwemu drzewu krzyża niżeli Najświętszemu Sakramentowi, ponieważ jakkolwiek wielką jest wartość i zacność krzyża, ustępować przecież musi samemu Jezusowi Chrystusowi. Nie pozwala przeto Kościół wystawiać prawdziwego drzewa w monstrancyi, gdzie się mieści Przenajświętszy Sakrament (2); kapłan kłęka kadząc Przenajświętszy Sakrament, stojąc zaś kadzi prawdziwe drzewo krzyża, nawet w wielki piątek (3).

P. *Kto znalazł prawdziwe drzewo krzyża?* — O. Prawdziwe drzewo krzyża znalazła święta Helena.

WYKŁAD.—Tu jest miejsce do opowiedzenia, jakim sposobem i kiedy znalezione było prawdziwe drzewo krzyża, to jest sam krzyż, który był narzędziem męki i śmierci Boga-Człowieka. Konstantyn, pragnąc uczcić Zbawiciela świata, postanowił zbudować kościół w Jeruzalem, na pamiątkę bolesnych

(1) Eminentissimi Patres fuerunt in voto dandum esse decretum generale quo per modum regulae ubique servandae praefiniatur, ne in posterum alicubi per quoscumque, quolibet sub praetextu solemnitatis, liceat unquam Sanctorum reliquias processionaliter sub baldachino circumferre; tolerari tamen posse et permitti quod lignum sanctissimae Crucis, aliaque instrumenta Dominicae Passionis (contactu immediato Sanctissimi Corporis D. N. J. C. sanctificata) peculiari horum attenta veneratione, habitaque ratione fere universalis consuetudinis, deferantur sub baldachino, dummodo tamen id fiat seorsim, ac disjunctim a Sanctorum reliquiis, quibus distinctivum hoc honoris omnino non convenit.—(Dekret ś. kongregacyi obrzędów, z dnia 17 maja 1826 roku, potwierdzony przez Leona XII Papieża. Apud Gardellini, tom VII, pag. 243—244.)

(2) Quum juxta decretum S. R. Congregatione pridie calendas Aprilis 1821, eliminanda sit consuetudo apponendi Sanctorum reliquias, pictasque imagines, super altare in quo SS. Eucharistiae Sacramentum asservatur, adeo ut ipsum tabernaculum inserviat pro basi, quaeritur an hoc decretum valeat etiam pro reliquiis SS. Crucis, vel alterius instrumenti Dominicae Passionis publicae venerationi expositi? Resp. *affirmative*. (S. R. C. die 12 Mart. 1836; apud Gardellini, tom VIII, p. 231.)

(3) Quod spectat ad incensationem reliquiae SS. Crucis sancitum fuit hanc fieri debere a sacerdote non genu flexo sed stante, etiam feria sexta in Parasceve. (S. R. C. die 18 Feb. 1843).—Fere in omnibus ecclesiis apponi solet feria sexta in Parasceve reliquia SS. Crucis, et benedici populo cum ipsa. Quaeritur an saltem dicta feria incensari debent eadem reliquia a sacerdote genu flexo?—Resp. *negative* juxta decreta alias edita. (S. R. C. die 23 Sept. 1837; apud Gardellini, tom VII, pag. 296.)



tajemnic jego śmierci. Helena, matka cesarza, równie jak on, wielkie miała nabożeństwo do miejsc świętych; udała się do Palestyny, roku 326, chociaż liczyła ośmdziesiąt lat wieku. Przybywszy do Jeruzalem, uczuła w sobie gorącą żądzę znalezienia krzyża, na którym Jezus Chrystus ostatnie oddał tchnienie. Poszukiwanie nie było łatwem; poganie, aby zniszczyć pamięć zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, nagromadzili wiele ziemi w miejscu gdzie był grób, i na tym placu zbudowali kościół Wenerę; ale nie powstrzymać nie mogło pobożnej pani. Zasięgała rady starców jerozolimskich; odpowiedzieli jej, że jeżeli potrafi odkryć grób Zbawiciela, znajdzie nieochybnie narzędzia jego męki. W rzeczy samej, było zwyczajem u Żydów grzebać, wraz z ciałem, wszystko co było użytém do egzekucyi człowieka skazanego na śmierć. Cesarzowa kazała więc zburzyć świątynię pogańską; oczyszczono plac i zaczęto kopać. Nareszcie znaleziono grocie grobu świętego. Przy grobie znajdowały się trzy krzyże, z napisem przybitym niegdyś do krzyża Jezusa Chrystusa, ale oddzielnie od krzyżów, tudzież gwoździe, które przebodły święte jego ciało. Szło teraz o to, jak poznać między temi krzyżami krzyż Zbawiciela. Wiara gorąca wszystko otrzymać może. Święta Helena, za radą Makarego, biskupa jerozolimskiego, kazała zanieść krzyże do biednej niewiasty, dręczonej od dawna nieuleczoną chorobą; przykładano do niej kolejno każdy z trzech krzyżów, modląc się do Pana Jezusa, aby dał poznać ten, który oblał krwią własną. Cesarzowa była przy tém obecną, całe miasto oczekiwało końca. Dwa krzyże żadnego nie sprawiły skutku; lecz gdy trzeci przyłożono do chorej, natychmiast wróciła do zdrowia i podniosła się.—Uroczystość Znalezienia Krzyża świętego obchodzoną jest dnia 3 maja.—Okolo roku 614, Chozroes, król perski, zwyciężywszy Rzymian, opanował Jeruzalem; zabrał do Persyi krzyż święty, zamknięty w srebrnej skrzyni. Ale w roku 628, Chozroesa nawzajem zwyciężył cesarz Herakliusz, i zmusił do przyjęcia podanych mu warunków pokoju. Jednym z pierwszych artykułów traktatu był zwrot tej nieoszacowanej re-

likwii. Odwioził ją Zacharyasz, patriarcha jerozolimski, który był także jencem; a sam Herakliusz, umieścił ten krzyż w kościele Kalwaryi. Na pamiątkę tego wypadku, kościół obchodzi dnia 14 września, uroczystość znaną pod nazwiskiem *Podwyższenia świętego Krzyża*.

P. Kiedy kłękamy przed krzyżem, czy krzyżowi wtedy cześć oddajemy? — O. Nie; kiedy kłękamy przed krzyżem, przed częścią prawdziwego drzewa krzyża, i przed wszystkim co służyło do męki Zbawiciela, wtedy Jezusowi Chrystusowi, zmarlemu na krzyżu, cześć oddajemy.

WYKŁAD. — Wyobrażenie krzyża, na którym Jezus Chrystus był zawieszony, część prawdziwego drzewa krzyża, gwoździe które przebodły ręce i nogi Jezusa, i wszystkie inne narzędzia jego męki, są zaiste przedmiotami nader godnymi naszej czci i uszanowania. Wszelako, gdy cześć oddajemy tym przedmiotom, gdy je całujemy, kiedy odkrywamy głowę przed nimi, hołdy te odnoszą się do samego Jezusa Chrystusa. Gdy naprzykład kłękamy przed krzyżem, gdy oddajemy mu *adorację*, wówczas oddajemy adorację samemu Jezusowi Chrystusowi, który umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.

Ludecus, pisarz protestancki zbioru hymnów, pod tytułem: *Vesperale et Matutinale* i t. d., przytoczywszy prozę Adama od świętego Wiktora na cześć krzyża, ostrzega wiernych, aby „nie odnosili do samego krzyża tego, co powinno odnosić się tylko do osoby Chrystusa.“ Ale, dodaje inny pisarz protestancki (1), ostrzeżenie to zwróconém być powinno tylko do ludzi, w których wszelka iskierka ducha poetyckiego, a raczej wszelkie światło zdrowego rozumu zagasło. Stary Kościół nigdy nie znał podobnych skrupułów. Przytaczamy jedno tylko świadectwo, to jest świętego Augustyna, który, gardząc marnemi ostrożnościami Ludecusa, tak mówi o krzyżu: „Krzyż Chrystusowy jest przyczyną całej naszej szczęśliwości; krzyż nas uleczył z zaślepienia naszego, wywiódł nas z ciemności na światłość, zbliżył ku Bogu tych, którzy się od niego oddalili; krzyż, z cudzoziemców i wę-

(1) Daniel Adalbert, *Thesaurus hymnologicus*, tom II, str. 79.



drowników, uczynił prawdziwych obywateli; położył koniec wszelkim rozterkom, jest podstawą pokoju i obfitą źródłem wszelkich darów.“ — O! ileż starodawny kościół, z tą świętą i prostoduszną pobożnością, różni się w tym przedmiocie od naszych (francuzkich) pisarzy nowożytnych, którzy w krzyżu tylko przedmiot wstępu upatrują!

Tenże autor zwraca przytém uwagę, że Luter i jego naśladowcy, nigdy nie brali krzyża za przedmiot bezbożnego posmięstwa lub występnej wzgardy (1); a nie w jednej okoliczności, łączyli się z katolikami w uszanowaniu i uczczeniu krzyża.

Ks. biskup de Cheverus, mając raz kazanie o czci krzyża, w obecności wielkiej liczby protestantów, zaczął od twierdzenia, że wówczas samemu tylko Jezusowi Chrystusowi, Człowiekowi-Bogu cześć oddajemy, a krzyż odbiera uszanowanie jedynie jako wizerunek, który nam go przedstawia. „Przypuśćmy, mówił do swych słuchaczy, że człowiek szlachetny, widząc cię blizkim śmierci pod żelazem nieprzyjaciela, rzuca się pomiędzy ciebie a mordercę, i śmiercią swoją życie ci ocala. Malarz, uderzony tym czynem bohaterskim, zdejmuje wizerunek szlachetnego męża, krwią zbroczonego, okrytego ranami i podaje ci go. Cóż czynisz wtedy? rzucasz się nań z miłością i wdzięcznością; przyciskasz swe usta do niego, skrapiasz łzami, a serce twoje nie posiada uczuć tak żywych, jakbyś chciał. Bracia moi, oto jest cały dogmat katolickiej czci krzyża. Nie tu rozum roztrząsać, ale serce czuć powinno wszystko, co w niem wzbudza obraz jego Boga zmarłego za człowieka, dla ocalenia mu życia.“ Na te słowa wszyscy słuchacze rozrzewnili się; kaznodzieja wziął krucyfiks, a protestanci, zapominając o swój suchej kontrowersyi, ze łzami i miłością ucałowali krzyż Zbawiciela (2).

(1) Daniel Adalbert, *Thesaurus hymnologicus*, tom II, str. 86.

(2) *Vie de Mgr. de Cheverus*.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

## ZWYCZAJE PIERWSZYCH WIEKÓW.

W pierwszych wiekach Kościoła, wierni wyobrażali krzyż Zbawiciela rozmaitemi sposobami.—Kiedy kara krzyża była dosyć częstą u pogan, chrześcijanie starali się nie wystawiać na widok publiczny wizerunku Człowieka-Boga, zawieszzonego na tém haniebném drzewie; lecz przyozdabiali krzyż kosztownymi kamieniami, aby ten znak złorzeczenia stawał się powoli w oczach nowonawróconych znakiem chwały i tryumfu. Niekiedy, na końcu krzyża mieścili gołębicę, godło Ducha Świętego, a z dziobu jej obficie sączyła się woda, godło łaski; z prawej i lewej strony Najświętsza Panna i uczeń najumiłowańszy święty Jan Ewangelista, a u stop krzyża baranek, z którego piersi i czterech nóg płynęła krew: to było godło albo symbol Jezusa ukrzyżowanego. A gdyby kto w tém nie omylił się, nad głową baranka zwykle zamieszczano krzyż. Krew tryskająca z piersi spływała w kielich. Taki sposób przedstawiania Jezusa Chrystusa trwał do roku 680; w owęj epoce, szósty sobór konstantynopolitański, pod przewodnictwem Papieża Agatona, postanowił, iż na przyszłość Jezus Chrystus ma być wyobrażany na krzyżu, pod postacią człowieka.—Niekiedy także, zamieszczano u podnóżka krzyża jelenie i baranki, które chciwie piły wodę wytryskującą ze wszech stron. Jelenie przedstawiały pogan, którzy mocą krzyża wyzwoleni byli z ciemności, bałwochwalstwa i oczyszczeni z grzechów: baranki wyobrażały wiernych, którzy u podnóżka krzyża czerpią łaski im potrzebne, aby wytrwali w czystości i niewinności.—Nie rzadko też malowano na krzyżu dwanaście gołębic, godło dwunastu apostołów, którym Jezus Chrystus zalecił, aby byli *mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębicę* (1), a którzy, opowiadając Boga ukrzyżowanego, odnowili postać ziemi.—Wreszcie były krzyże, na których każdym rogu zawieszano *korony* albo *wieńce*, i dla tego nazywano je *krzyżami koronowanemi*. Te korony albo wieńce znaczyły, że aby otrzymać koronę w Niebie, trzeba na ziemi dźwigać krzyż, w ślad za Mistrzem boskim. Koronę umieszczoną na wierzchołku krzyża, trzymała ręka; było-to godło chwalebного zwycięstwa, które Jezus Chrystus odniósł przez krzyż i tryumfu boskiego Zbawiciela, tudzież zastosowaniem do zwyczaju Rzymian: tryumfator nosił u nich koronę, którą trzymała obca ręka nad jego głową, co było koniecznym z powodu jej ciężkości. — Na większej liczbie starodawnych krzyżów, gdzie

(1) *Matth.*, X, 16.



znajduje się wizerunek Jezusa Chrystusa pod postacią człowieka, a które prawie wszystkie są późniejsze od VII-go wieku, ten wizerunek nie jest w płaskorzeźbie, ale malowany. Niekiedy Jezus Chrystus nie jest w postawie człowieka cierpiącego i umierającego, ale jako zwycięzca i tryumfator (1).

## D O D A T E K.

### O RELIKWIACH MĘKI PAŃSKIEJ.

#### I.

##### *O drzewie krzyża świętego.*

Opowiedzieliśmy historję znalezienia krzyża świętego przez świętą Helenę, zabrania go przez Persów, i zwrócenia Herakliuszowi. Wszelako, znaczne części świętego drzewa podejmowano od krzyża; Helena przesłała je do Konstantynopola i Rzymu; to ostatnie miasto otrzymało część krzyża, którą umieszczono w kościele świętego Krzyża Jerozolimskiego, gdzie dotąd się znajduje: ma długości blisko jeden metr. Największa część drzewa krzyża, za staraniem świętej Heleny, była umieszczona w srebrnej skrzyni w Jeruzalem, i tę właśnie zabrali Persowie, a później zwrócili nietykalną. Ale gdy to miasto przeszło pod panowanie Arabów, i ci zamierzali zniszczyć ten przedmiot czci chrześcijan, uznano za rzecz potrzebną, aby tém łatwiej ochronić go od zamachu niewiernych, podzielić krzyż na wiele części, które porosyłało w różne miejsca. Tym sposobem posiadano w rozmaitych kościołach krzyże, pochodzące z prawdziwego drzewa, będącego w Jeruzalem. W tém ostatniem mieście zachowano cztery. Wreszcie między osobami, które posiadały znaczne jego części, był król Georgii albo Gruzji, imieniem Dawid, prawie współczesny pierwszej Krucjaty czyli wojny krzyżowej.

W roku 1109, w dziesięć lat po zdobyciu Jeruzalem przez Łacinników, krzyż króla Georgii dostał się w ręce ks. Anseau, byłego kanonika paryzkiego i wielkiego kantora kościoła Grobu świętego; otrzymał go od wdowy króla Georgii, która po śmierci męża, osia-

(1) Te wszystkie szczegóły wyjęte są z dzieła pod tytułem: *J. B. Casalii de profanis et sacris vetiribus ritibus, Francofurti et Hannoverae, 1681, vol. I, in 4-to.*—W dziele tém, nadzwyczajnie rzadkiem, znajduje się wielka liczba rycin, wyobrażających różne rodzaje krzyża, o których wspomnieliśmy; wiele z tych krzyżów, dotąd zachowywanych, są robotą mozaikową.

dła na mieszkanie w Jeruzalem. Anseau przesłał ten krzyż Galonowi, biskupowi paryżkiemu, dla wręczenia go, w darze, kapitule katedralnej. Krzyż ofiarowany przez kanonika Anseau chowano w skarbcu kościoła Panny Maryi (*Nôtre Dame*) do roku 1793. W owęj epoce wspomniony skarbiec zrabowano, a krzyż Anseau dostał się w ręce p. Guyot de Sainte-Hélène, komissarza sekcji Starego Miasta (*Cite*), który wyjednawszy od komitetu rewolucyjnego, pod jakimś pozorem, pozwolenie na zatrzymanie tego „gratu,” podzielił się nim z podskarbis kościoła Panny Maryi, a z części, którą sam posiadał, zrobił cztery krzyże; z nich trzy zwrócił katedrze roku 1803. Te trzy części krzyża kanonika Anseau, dotąd się znajdują w tym kościele.

W sto trzydzieści lat po przesłaniu daru ks. Anseau dla katedry paryżkiej, święty Ludwik król otrzymał od Baldwina II, cesarza konstantynopolitańskiego, kilka znacznych części prawdziwego drzewa krzyża, z których główną złożono w wielkim relikwiarzu w świętej Kaplicy (*Sainte-Chapelle*). W epoce rewolucyi, relikwię tę przeniesiono do Saint-Denis, gdzie przeszła do *Komissyi sztuk pięknych*, a ztąd do jednego jej członka, p. Bonvoisin, który ją ofiarował swojej matce, pani wysokiej pobożności. Ta zwróciła kapitule katedralnej, roku 1804, przedmiot nieoszacowany, który lat 6 miała w swém posiadaniu. Dzisiaj krzyż ten znajduje się w Kaplicy świętej, oprawny w kryształ: ma 22 centymetry długości, 41 millimetrów szerokości, 25 millimetrów grubości. Drzewo jest koloru ciemnego, z różowym odcieniem.

Nakoniec kościół katedralny w Paryżu posiada jeszcze piąty krzyż, zwany *krzyżem palatyńskim*, który zasługuje na szczególną uwagę. Nazwisko jego pochodzi od Anny z Klivii, księżniczki Palatynatu, która otrzymała go od Jana-Kazimierza króla polskiego, a umierając, zapisała tę relikwię opactwu świętego Germana-des-Près. Ma kształt krzyża greckiego z dwiema przecznicami, i oprawny w blachę złotą, na której napis grecki świadczy, że był własnością cesarza Manuela Komnena; robota więc jego sięga roku 1160.

Krzyż Jezusa Chrystusa składał się z czterech części, to jest: słupa, poprzecznej deski, tabliczki i podstawki. Według Bedy i wielu innych pisarzy, użyto do tego czterech gatunków drzewa: cyprysu, cedru, sosny i bukszpanu; ale podobniejsza do prawdy, że był cały dębowy; ponieważ tego drzewa używano najpospoliciej w Judei. Tabliczka zamieszczoną była nad samą głową Zbawiciela,



a zatem, wysokość krzyża nie miała takich wymiarów, jakie rzeźbiarze i malarze zwykle mu nadają. Podług wielkiej liczby pomników bardzo starożytnych, oto jest prawdziwy kształt krzyża:



## II.

### O tablicy krzyża.

Napis: *Jesus Nazareński, Król Żydowski*, według zwyczaju, czerwonymi literami na tle białém, zamieszczony był na tablicy, znalezionej przez świętą Helenę, z resztą drzewa krzyża, ale oddzielnie. Święta Helena przesała ją do Rzymu dla złożenia, wraz z innemi relikwiami, w kościele *świętego Krzyża Jerozolimskiego*, który w tym celu był zbudowany, podobnie jak Kaplica święta. W roku 1492, gdy otworzono skrzynię ołowianą, gdzie znajdowała się tablica krzyża, spostrzeżono, że nadniszczona przez czas straciła dwie ostatnie litery z *Judaeorum*; miała wtedy długości 36 centymetrów. W roku 1564 otwierano znowu, tę szacowną pamiątkę, która straciła coś więcej jeszcze z téj samej strony; w roku 1648 zniknęło słowo *Jesus*; wreszcie roku 1828 zniszczenie czasu okazało się jeszcze bardziej widoczném. Z napisu hebrajskiego, który położony był nad dwoma innemi, zostało tylko kilka końców liter nie do wyczytania. Z napisu greckiego, położonego zaraz niżej, zostało słowo *Ναζωραῖος*; w trzecim wierszu było słowo łacińskie *Nazarenus*,

(1) W dziele *Rocca*, tom I, str. 152 i 157, znajduje się wiele rycin, wyobrażających krzyże bardzo starożytne.

i dwie pierwsze litery wyrazu *Rex*. Rzecz szczególna, że dwa napisy, grecki i łaciński, pisane są od prawej ku lewej stronie, czyli jak zwykle mówią, na odwrot; ale wytłómaczyć to łatwo. To pochodzi ztąd, że taki jest sposób pisania po hebrajsku. Chciano więc aby napisy spodnie, słowo w słowo odpowiadały górnemu.

### III.

#### *O świętej koronie cierniowej.*

Rzecz pewna, że tej korony nie znalazła święta Helena, wraz z krzyżem i gwoźdźmi; gdyż żaden pisarz nie wspomina o podobnym odkryciu, a milczenie powszechnie o przedmiocie tak ważnym, nie dałoby się wytłómaczyć. Zresztą łatwo to pojąć. Najprzód, nie ma pewności iżby cierniowa korona pozostała na głowie Jezusa Chrystusa w czasie krzyżowania, a nawet gdy szedł na Kalwaryę; a przypuściwszy, że tak było, nie masz wątpliwości, że ci, którzy zdjęli z krzyża ciało Zbawiciela, aby złożyć je w grobie, wzięli ten przedmiot święty, dla zachowania go i oddania wielbicielom Jezusa Chrystusa. Podobne przechodzenie z rąk do rąk, tak jest w naturze rzeczy, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, zaiste nie można przypuszczać, iżby święta korona nie zachowała się drogą successyi znakomitych jej posiadaczów, do czasu, kiedy skarbiec cesarski w Konstantynopolu pochłonął wszystkie relikwie święte. W r. 409, święty Paulin mówi o koronie cierniowej, jako o jednym z szacownych przedmiotów, które posiadali chrześcijanie; a od tej epoki wszystkie świadectwa stwierdzają jednogłośnie, że się znajdowała w skarbcach cesarzów byzantyńskich. Ztąd dostała się w ręce świętego Ludwika, któremu ofiarował ją cesarz łaciński Baldwin II. Autentyczności tej relikwii, od owego czasu, nikt nie zaprzeczał. Ale twierdzić może będą, że przedmiot ofiarowany świętemu Ludwikowi przez cesarza łacińskiego, nie był prawdziwą koroną cierniową, że ta mogła być ukrytą i zachowaną przez Greków, gdy krzyżownicy zdobywali Konstantynopol, i że Grecy zastąpili świętą relikwię jakąś fałszywą koroną, na której poprzestali Łacinnicy, nie znając innej. Domysł ten mógł być przyjęty w początkach zdobycia; ale w takim przypadku, cesarze greccy, którzy zamieszkali w Nicei, a ci nadewszystko, którzy odzyskali Konstantynopol na Łacinnikach, nie omieszkaliby wykazać błędu chrześcijan zachodnich, i chlubić się z posiadania świętej korony. Nic wszakże podobnego nie miało



miejsca; żaden ze wspomnianych cesarzów nie zaprzeczał znajdowania się w Paryżu czcigodnej, relikwii; a później żadnej nie czynili reklamacyi Grecy, tyle zazdrośni Łacinnikom, gdy intrygą i gwałtem stali się wreszcie panami kościoła Grobu świętego. Autentyczność zatem cierniowej korony, znajdującej się w świętej Kaplicy w Paryżu nie może ulegać wątpliwości.

W roku 1793, wyjęto świętą koronę z jej relikwiarza. Złamano ją, niewiadomo dla czego, na trzy części prawie równe, które wraz z innymi relikwiami świętej Kaplicy, przeniesiono do komisyi sztuk pięknych, potem do biblioteki narodowej, gdzie znajdowała się do roku 1804. Wówczas, na żądanie kardynała de Belloy, arcybiskupa paryzkiego, zwrócono ją kościołowi katedralnemu, gdy szczątki jej poznało wielu duchownych, którzy ją niegdyś widzieli i najdokładniej zachowali ją w swej pamięci. Święta korona, jaką jest dzisiaj, nie ma żadnego ciernia. Brak cierni daje się tłómaczyć licznem ich rozdawnictwem w rozmaitych epokach i dla tego one w wielu kościołach, jako relikwie, cześć odbierają.

#### IV.

##### *O świętych gwoździach.*

Powiadają, że święta Helena znalazła gwoździe wraz z prawdziwem drzewem krzyża; lecz niewiadomo czy były trzy czy cztery; być może, że było ich cztery, bo Rzymianie, według Pilniusza, kładli kloce drzewa u podnóżka krzyża, aby winowajcy na nich opierali swe nogi. Najdawniejsze pomniki wyobrażają Jezusa Chrystusa zawieszzonego na krzyżu, z czterma gwoździami, między innymi krucyfiks z drzewa cedrowego, zachowywany w Lukce, który, jak powiadają, był dziełem Nikomeda, tudzież krucyfiks przypisywany świętemu Łukaszowi, Ewangeliste, a który znajdował się w Ankonie (1). — Święta Brygida mówi, że miała objawienie, iż Jezus Chrystus czterma gwoździami przybity był do krzyża (2). Tegoż zdania są: Grzegorz Turoneński, święty Cypryan, święty Augustyn i Papież Innocenty III-ci. (3).

Co się tycze odległości jednego gwoździa od drugiego, taką była

(1) Rocca, tom I. str. 152.

(2) *Révélation de sainte Brigitte*, liv. I, chap. 10. — Innym pozostawiamy ocenienie ważności tego świadectwa.

(3) Zobacz w tym przedmiocie Mamachi, Molanus i Casalius *De veteribus sacris christianorum ritibus*. pag. 3—15

według najpowszechniej przyjętego zdania, że ręce Zbawiciela znajdowały się w położeniu prawie poziomem; zdawał się tym sposobem ogarniać miłością swoją cały ród ludzki, za który oddawał swe życie. Janseniści, błędząc w tém, że Jezus Chrystus nie umarł za wszystkich ludzi, przyjmują mniejszą odległość między dwoma gwoźdźmi ramion krzyża, tak, że ręce Człowieka-Boga znajdują się w położeniu prawie prostopadłym; takim krucyfiksom dają zwykle nazwisko *krucyfiksów jansenistowskich*, ponieważ upatrują w nich wyrażenie błędu, o którym wspomnieliśmy wyżej.— Pobożna Helena jeden z tych gwoździ zawiesiła u szyszaka Konstantyna, z drugiego zrobiła wędzidło dla jego konia; wreszcie, podług świętego Hieronima, trzeci wrzuciła w morze Adryatyckie, dla uciszenia częstych burz panujących na téj odnodze. Trudno wierzyć, iżby pobożna cesarzowa chciała pozbyć się tak szacownej relikwii, i przypuszczać należy, że tylko zanurzyła gwoździe w morzu i wydobyla go na powrót. Co się tycze dwóch lub trzech innych, być bardzo może, że je tylko w odłamkach użyto na cel wyżej wskazany, i nie przeszkadza temu, iżby znaleziono później w częściach trzy lub cztery gwoździe męki Pańskiej, w Konstantynopolu lub w Rzymie. O stanie tych relikwii wiemy dzisiaj co następuje.

W Rzymie, w kościele świętego Krzyża, znajduje się gwoździe złamany, darowany, jak przypuszczają, przez świętą Helenę. Braknie mu kolca, który później przydano domyślnie; ten kawałek, jak mniemają, był zawieszony u szyszaka lub korony Konstantyna, z kąd miała wziąć początek żelazna korona królów włoskich. Tak nazywają złotą koronę, wyłożoną wewnątrz blachą żelazną wąską i bardzo cienką, wykutą, przynajmniej w części, z gwoździa męki Pańskiej.

Drugi gwoździe znajduje się w skarbcu katedralnego kościoła w Paryżu. Pochodzi z opactwa świętego Dyonizjusza (Saint-Denis), któremu darował go Karol Łysy. Monarcha ten wziął ów gwoździe ze skarbu akwisgrańskiego, gdzie był złożony przez Karola Wielkiego, który go otrzymał od patriarchy jerozolimskiego. Ma długości 88 millimetrów; główka jest wyszczerbiona, i braknie cokolwiek końca; przytém mocno jest zniepokwaszony przez całą swą długość. Osobliwością, która mu nadaje szczególne znaczenie, jest okruszyna drzewa, która przyczepiła się do tego gwoździa, bez wątpienia wówczas, gdy go wydobywano z krzyża; okruszyna ta, gdy przypatrujemy się przez drobnowidz, przypada do odłamku drzewa znajdującego się w świętej Kaplicy.



Kościół katedralny w Paryżu posiada także ostrze innego gwoźdźca, które pochodzi od księżnej Palatynowej. Odłamek ten ma tylko 20 millimetrów długości; zamknięty jest, równie jak główny gwoździec, w relikwiarzu kryształowym.

Kościół katedralny w Trewirze chlubi się z posiadania trzeciego gwoźdźca, któremu braknie tylko odrobiny ostrza. Gwoździec ten ma znaczną długość, nie mniej jak 176 millimetrów. Mniemają, że jego ostrzem jest mały odłamek, zachowany w kościele katedralnym w Tulonie.

W rozmaitych miastach znajdują się inne gwoździe męki Pańskiej; ale są-to relikwie drugiego rzędu: to jest gwoździe zwyczajne, w które osadzono kilka okruszyn, trochę opiłków prawdziwego gwoźdźca, lub które potarto tylko o jeden z gwoździ ukrzyżowania.

## V.

### *O gąbce i włóczni.*

Gąbka, którą uśmiercono pragnienie Jezusa Chrystusa, zachowuje się w Rzymie, w kościele świętego Jana Laterańskiego; zafarbowana jest czerwono albo krwią. W Rzymie także znajduje się włócznia, którą żołnierz otworzył bok Jezusa Chrystusa. Nie ma już ostrza. Andrzej Kreteńczyk zapewnia, że była pogrzebana wraz z krzyżem. Lękając się Saracenów chrześcijanie przenieśli ją w mury Antyochii, gdzie ją zakopano w ziemi potajemnie. W roku 1098 znaleziono tę włócznię i liczne cuda działy się przy tej okoliczności. Przeniesiono ją na powrót do Jeruzalem, a ztąd po jakimś czasie do Konstantynopola. Cesarz Baldwin II, przesłał ostrze tej włóczni Rzeczypospolitej Weneckiej, jako zastaw na sumę pieniężną, którą mu Wenecyanie pożyczili. Święty Ludwik wy dostał tę relikwię, zapłaciwszy Wenecyanom dług Baldwina, i złożył w świętej Kaplicy w Paryżu. Reszta włóczni została w Konstantynopolu, i w roku 1492 sułtan Bajazet ofiarował ją przez posła Innocentemu VIII Papieżowi, w bardzo bogatym futerale, i kazał mu oświadczyć, że ostrze tej włóczni znajduje w posiadaniu króla francuzkiego.

## VI.

### *O słupie biczowania.*

Słup, do którego Jezus Chrystus był przywiązany w czasie biczowania, zachowywano dawniej w Jeruzalem, na górze Syon, jak świadczy święty Grzegorz Turoneński. Dziś słup ten znajduje się

w kościele świętej Praksedy; napis umieszczony nad kaplicą, gdzie jest słup, oznajmia, że go przywiózł w roku 1221 kardynał Jan Colonna, legat Stolicy apostolskiej na Wschodzie, za Papieża Honorjusza III. Cały jest z szarego marmuru, długości 50 centymetrów; podstawa jego ma 33 centymetry średnicy, a wierzchołek około 22-ch; jest przy nim jeszcze obręcz żelazna, którą przywiązywano winowajców. Niektórzy mniemają, że jest-to tylko wyższa część słupa; wszelako nie widać żadnego znaku złamania. Święty słup zawsze był w wysokiem poważaniu u wiernych. Liczne cuda wynagradzały ich wiarę; i zapewniają, że wielu nieszczęśliwych opętanych od czarta, wyzwolonych zostało, gdy się modlili przed tą szacowną relikwią (1).

## VII.

### *O świętém prześcieradle.*

Miasto Turyn chlubi się z posiadania prześcieradła, którem Józef z Arymatei owinął ciało Pana naszego. Przewieziono je, jak powiadają, z Jeruzalem do tego miasta i na jego cześć obchodzą w dniu 4 maja uroczystość, ustanowioną przez Papieża Juliusza II w r. 1506. Szacowna relikwia zachowuje się w kaplicy noszącej nazwisko „Świętego prześcieradła;“ jest nawet bractwo tegoż nazwiska. Szczyłą się także posiadaniem świętego prześcieradła Besançon, Lizbona i inne miasta, i cześć mu oddają. Wnosić można, że te kościoły posiadają każdy po szmatku prawdziwego prześcieradła, lub też płótno otarte o nie. Można nawet powiedzieć, że kilka jest prawdziwych prześcieradeł, ponieważ u Żydów i wielu innych narodów, owijano ciała umarłych kilku prześcieradłami.

Co się tycze prześcieradła znajdującego się w Rzymie, Benedykt XIV, w dziele swoim o uroczystościach, powiada że jest-to płótno, którem pobożna niewiasta otarła twarz Jezusa Chrystusa, oblaną znojem, pod ciężarem krzyża. Imię *Weronika* dawane tej niewieście nie jest czém inném, tylko połączeniem dwóch wyrazów *vera-eixón*, prawdziwy obraz, ponieważ twierdzą, że wizerunek Pana naszego wyraził się na tém płótnie czyli prześcieradle. Niegdyś, w Paryżu i innych miastach Francyi, obchodzono uroczystość na cześć *świętego oblicza* Pana naszego; wyznaczona była na wtorek zapustny (*Quinquagesima*). Dnia 23 listopada 1611 r., poświęcono w Rzymie ołtarz świętego prześcieradła, pod kopułą którego chowano płótno, na którem się wyraziła święta twarz Zbawiciela.

(1) Rocca, tom II, str. 354.



## VIII.

*O świętej szacie.*

Jeżeli wierzyć mamy wielu historykom, szata nieszyta, którą nosił Pan nasz Jezus Chrystus, była roboty Najświętszej Panny; wytknęła ją własnymi rękami, i oblekła w nią Syna swego, gdy jeszcze był dziecięciem. Dodają, że ta szata przedłużała się, w miarę tego jak rósł Jezus Chrystus, i że zawsze była świeżą i nie niszczyła się: cud, który Bóg mógł uczynić dla Syna swojego, ponieważ już był go uczynił dla Izraelitów, których *szaty nie wytarły się*, podczas czterdziestoletniego pobytu na puszczy (1); a święty Justyn dodaje, że w miarę jak ich dzieci rosły, i szaty przedłużały się (2). Cóżkolwiek bądź, czytamy wszelako w Ewangelii: „Żołnierze tedy, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli szaty jego (i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część) i suknię. A była suknia nie szyta, od wierzchu cało dziana. Mowili tedy jeden do drugiego: Nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy, czyją ma być. Iżby się Pismo wypełniło, mówiące: Podzielili sobie szaty moje; a o suknię moję rzucili los. A żołnierze to uczynili.“ (3). —Świątą szatę wykupili chrześcijanie, według najprawdopodobniejszego zdania. Święta Helena, wróciwszy z pielgrzymki do Ziemi świętej, darowała tę szatę kościołowi w Trewirze, gdzie dotąd zachowuje się. — Kościół w Argenteuil, blisko Paryża, posiada także szatę Pana naszego, i autentyczność téj relikwii przyznał w roku 1804 biskup wersalski; co zdaje się być w sprzeczności z tém, cośmy powiedzieli o kościele trewirskim. Aby uchylić tę sprzeczność, dosyć jest powiedzieć, co zdaje się być udowodnionem, że Pan nasz Jezus Chrystus miał kilka sukien, każdy przeto z dwóch kościołów może posiadać jedną. Powszechniej mniemają, że kościół w Trewirze posiada suknię nie szytą, w Argenteuil zaś inną szatę.

Biskup trewirski postanowił, w roku 1844, nabożeństwo na cześć świętej szaty, która w tymże roku wystawiona w kościele katedralnym, ściągnęła nadzwyczajną liczbę pielgrzymów; rachowano ich na dwa miliony. Wymieniają niemałą liczbę szczególnych i nadzwyczajnych łask, otrzymanych przy téj okoliczności.

(1) Non sunt attrita vestimenta vestra. *Deuter.*, XXIX, 5.

(2) Quorum vestimenta non modo attrita non sunt; sed juniorum quoque unum cum ipsis creverant. (S. Justinus, martyr.)

(3) Joan., XIX, 23, 24—Matth., XXVII, 35.

Z drugiej strony, święta szata w Argenteuil nie przestaje być ze strony wiernych przedmiotem wysokiej czci i żywej ufności, nader usprawiedliwioną szczególnymi łaskami, jakie wielu z pomiędzy nich otrzymało. Oto jest jeden z nowszych przykładów, wyjęty z listu, pod dniem 2 stycznia 1847 roku pisanego do zacnego i pobożnego proboszcza w Argenteuil, przez generalną przełożoną zgromadzenia świętego Ludwika, w Juilly, dyecezyi mechlińskiej (Meaux): „Przed dwoma laty, pisze ta zakonnica, miałam szczęście złożyć dzięki u świętej szaty naszego boskiego Zbawiciela, za uleczenie z bardzo ciężkiej choroby.... Osądźcie jaka jest moja radość i wdzięczność! Dziś jeszcze, mości księżę proboszczu, przychodzę cię prosić, abyś raczył połączyć swoje dziękczynienia z mojemi. Od dwóch miesięcy cierpiąc na ból kolana, czemu starania i lekarstwa najpierwszych medyków zaradzić nie zdołały, a z powodu wielkich boleści nie mogąc spełniać powołania, do którego Bóg wezwać mnie raczył, udałam się do nabożeństwa na cześć świętej szaty w Argenteuil. W dzień Bożego Narodzenia zaczęłam nowennę; dnia 30 grudnia, na trzy dni przed jej ukończeniem, po wysłuchaniu mszy i przyjęciu Komunii świętej, noga mi się wyprostowała, zniknęły boleści w jednej chwili i mogłam wrócić do swoich czynności. Zrozumiesz przeto, mości księżę proboszczu, jak mi teraz pilno złożyć znowu u stop Zbawiciela mego, w twoim najukochańszym kościele, mój hołd miłości i wdzięczności.“ Szczęśliwa uleczona udała się w rzeczy samej do Argenteuil, aby złożyć dzięki Panu Bogu. Przystąpiła do stołu świętego i dziękowała boskiemu Zbawicielowi, który mógł jej powiedzieć, w głębi jej duszy to, co rzekł niegdyś pokornej chorągiew niewieście: „Wiara twoja ciebie uzdrowiła“ (1).

## IX.

### *O krwi Jezusa Chrystusa.*

Według niektórych krytyków, krew Jezusa Chrystusa, której posiadaniem chlubią się różne kościoły, jest krwią, która cudownie płynęła z jakiego krucyfiksu lub poświęconej hostyi, pokłótej przez Żydów lub pogan (2). Cóżkolwiek bądź, rzecz niewątpliwa, że w Brugge

(1) Confide, filia, fides tua te salvam fecit. (Matt h., IX, 22.)—Opis powyższy wyjęty jest z dziennika *Memorial catholique*, Avrił 1847.

(2) Zobacz w tomie III-cim, opisanie cudu zdarzonego roku 1290, w Paryżu, przy ulicy Billetes.



zachowuje się odrobina prawdziwej krwi Człowieka-Boga. Oto co mówi podanie o tym przedmiocie.

W XII-tym wieku żył pobożny i waleczny hrabia Flandryi, imieniem Dezyderyusz czyli Thierry z Alzacyi, który cztery razy odbywał pielgrzymkę do Ziemi świętej, i jaśniał pomiędzy najszlachetniejszymi, najgroźniejszymi i najodważniejszymi obrońcami wiary w Palestynie. Baldwin III, król jerozolimski, chciał okazać Dezyderyuszowi dowód swojej wdzięczności, i zgodnie z patryarchą, darował mu odrobinę krwi Jezusa Chrystusa, troskliwie zachowywanej w kościele w Jerozalemie. Według historyków, następnym sposobem krew święta oddaną została pobożnemu rycerzowi. Baldwin i Thierry, w towarzystwie liczego orszaku baronów i szlachty obojga państw, szli do kościoła, gdzie znajdowała się relikwia święta. Patryarcha, w pontyfikalnym ubiorze, otoczony licznym duchowieństwem, spotkał ten świetny orszak i wprowadził go do kościoła. Wtedy wyjął świętą relikwię z cymborium i okazał ją dwóm zgromadzonym dworom i rozrzewnionemu ludowi; potem rozdzielił płyn święty na dwie części; jedną wlał w osmiokątną flaszeczkę wysokości ośm cali, a objętości cala i napełnił ję dwie trzecie części. Flaszeczkę tę, po starannem zamknięciu i opieczętowaniu ję otworu, włożono w kryształowy cylinder, oba jego końce zamknięto i pokryto złotem różyczkami; końce tych różyczek miały obrączki, na których zawieszono łańcuch srebrny, aby tém łatwiej nosić można było przedmiot święty. Łańcuch ten zachowuje się dotąd. Krew święta, według podania, zebrana była przez Józefa z Arymatei, u stop krzyża. Zaraz po przybyciu do Brugge w roku 1148, Thierry zbudował wspaniałą kaplicę, pod wezwaniem świętego Bazylego, aby w niej złożyć skarb święty, i ustanowił processyę na wieczną tego pamiątkę. Wojny religijne, a później rewolucye, narażały tę relikwię na wielkie niebezpieczeństwa. W drugiej połowie XVI-go wieku, obrazoburcy pod dowództwem pierwszego wójta z Termonde, spustoszyli kaplicę i stopili kosztowną skrzynkę, w której święta relikwia była zamknięta. Szczęściem tę ostatnią uniósł podskarbi kościelny don Juan Perez de Malvenda, i zamurował ją w ścianie domu swojego, gdzie znajdowała się lat cztery. W epoce rewolucyi francuzkiej, kaplica krwi świętej znnowu była spustoszona przez hordy rewolucyjne; ale poświęcenie się kilku pobożnych obywateli ocaliło tę relikwię przed ich wściekłością. Tym razem krew święta ukrytą była przez lat trzydzieści, i dopiero w r. 1819 Gertruda de Pelichy, posiadająca ją na ostatku, złożyła drogi ten

przedmiot władzy miejscowej, dla uroczystego przeniesienia go do odnowionej kaplicy świętego Bazylego. Odpust zupełny, na sposób jubileuszu, udzielony został przez Stolicę apostolską oddającym cześć tej nieoszacowanej relikwii.

Siódmy jubileusz stuletni Krwi świętej obchodzono w Brugge, w miesiącu maju 1850 roku, z okazałością i przepychem nadzwyczajnym. Opowiadają o licznych cudach, zdziałanych przez krew świętą od czasu jak ma wielki zaszczyt posiadać ją kaplica ś-go Bazylego, w Brugge (1).

## N A U K A XIII<sup>-ta</sup>.

### O drugim przykazaniu boskiem.

P. *Jakie jest drugie przykazanie?* — O. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.

P. *Co Bóg zakazuje nam tym przykazaniem?* — O. Bóg drugim przykazaniem zakazuje nam przysięgać, bluźnić i kłąć.

#### ROZDZIAŁ I-szy.

##### O PRZYSIĘDZE W OGÓLNOŚCI.

P. *Co znaczy przysięgać?* — O. Przysięgać, jest-to brać Boga na świadectwo, przez Niego samego lub jego stworzenia, o prawdzie tego, co mówimy, lub o rzetelności obietnicy, którą czynimy.

WYKŁAD.—Przysięgać, jest-to wzywać Boga na świadectwo, brać go za poręczyciela prawdy tego, co mówimy, lub szczerości obietnicy, którą czynimy.

Wzywa się Boga na świadectwo, albo przez Niego samego, albo przez jego stworzenia. Przez Niego samego, gdy mówimy: *Bóg mi jest świadkiem, świadczę się Bogiem, przysięgam na imię Wszechmogącego* i t. d. — Przez stworzenia, gdy mówimy: *Przysięgam na niebo i ziemię, na słońce* i t. p. Ponieważ te stworzenia należą do Pana Boga, i nie są zdolne same przez się poświadczać o niczym, mówi święty Tomasz (2); biorąc je przeto na świadectwo, samego Boga bierzemy za

(1) *L'Univers* 1850, maj 10—(2) S. Th. a. 6. q. 83.



świadka. „Kto przysięga na niebo, mówi Jezus Chrystus, przysięga na stolicę bożą, i na Tego, który na niej siedzi“ (1).

Nie jest koniecznym do przysięgi wymawianie słów. Ruch albo znak, wyrażający zamiar wzięcia Boga za świadka, dostatecznym jest do tego, jak na przykład, gdy podnosimy rękę, gdy kładziemy ją na Ewangelii lub na piersiach.

Przysięga jest więc potwierdzeniem lub obietnicą, przy braniu Boga za świadka.

P. Czy Pan Bóg bezwarunkowo zakazuje przysięgać?—O. Nie, Pan Bóg tylko zakazuje przysięgać nadaremno.

WYKŁAD. — Przysięga, zamiast być złem z natury swojej, przeciwnie, jest aktem religijnym; bo wzywać Boga na świadectwo prawdy tego, co mówimy, lub szczerości obietnicy, którą czynimy: jest-to wyznawać, że Bóg jest samą prawdą, że nie może ani mylić się, ani omylać innych, i że wie o wszystkim, nawet o rzeczach najskrytszych i najtajemniejszych. Przysięgając zatem, składamy hołd głównym doskonałościom Pana Boga.— „Pana Boga twego bać się będziesz, i jemu samemu służyć, i przez imię jego przysięgać będziesz,“ mówi Pismo święte (2). Dla tego i święty Paweł nie wahał się przysięgać; pisząc do Rzymian, mówi: *Świadek mi jest Bóg* (3). A w liście do Philippensów: *Świadkiem mi jest Bóg, jako pragnę (miłuję) was wszystkich, we wnętrzościach Jezusa Chrystusa* (4).

Nadto Kościół, który jest filarem prawdy, zawsze uważał przysięgę za godziwą i prawną w pewnych przypadkach; zkaż wnosić należy, że Pan Bóg bezwarunkowo nie zabrania przysięgać, ale tylko zabrania przysięgać nadaremno: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno“ (5).

P. Co znaczy przysięgać nadaremno?—O. Przysięgać nadaremno, znaczy przysięgać przeciw prawdzie, lub przeciw sprawiedliwości, lub bez dostatecznej przyczyny.

(1) Matth., XXIII, 22. — (2) Deuter., VI, 13.

(3) Testis enim mihi est Deus. (Rom. I, 9).

(4) Testis enim mihi est Deus, quomodo cupiam omnes vos in visceribus Jesu Christi. (Philipp, I, 8). — (5) Exod., XX.

WYKŁAD. — Przysięga, aby była godziwą i prawną, posiadać powinna trzy przymioty: powinna być wykonywana w prawdzie, sędzie i sprawiedliwości. „I będziesz przysięgać Żyje Pan, w prawdzie i w sędzie i w sprawiedliwości“ (1). *W prawdzie*, to jest, iż nie godzi się potwierdzać przysięgą tego, co nie jest prawdziwem i o czem nie mamy pewności, i nie nie obiecywać, pod przysięgą, czego spełnić nie mamy zamiaru. — *W sprawiedliwości*, to jest, że nie należy zobowiązywać się przysięgą do czego innego, tylko do rzeczy zgodnych ze sprawiedliwością i rozumem. — *W sędzie*, to jest, że przysięgać należy tylko z konieczności, lub w rzeczach wielkiej wagi. — Przysięgać nadaremno, jest-to wykonywać przysięgę, niemającą jednego z trzech wyżej wymienionych przymiotów; jest-to przysięgać, albo przeciw prawdzie, albo przeciw sprawiedliwości, albo przeciw sądowi, czyli bez powodu, bezzasadnie. Tego zakazuje prawo boże i tego unikać jak najtroskliwiej powinniśmy.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### O PRZYSIĘDZE PRZECIW PRAWDZIE I KRZYWOPRZYSIĘSTWIE.

Święty Ludwik, król francuzki, wzięty w niewolę wraz z wojskiem swoim przez niewiernych, niecierpliwie czekając końca niewoli, podpisał traktat pokoju. Zażądano aby przysięgł na jego dotrzymanie, lecz podano mu rotę przysięgi, której wyrażenia obrażały jego pobożność: odrzucił ją; zwycięzca nalegał i groził; król opierał się; okuto go w kajdany, przygotowano stopy gorejące; lecz nie zachwiała się wytrwałość świętego Ludwika. Tyle mocy charakteru wywołało wreszcie uwielbienie nieprzyjaciół; przekonali się, że nie powinni mieć w podejrzeniu wierności zobowiązań się tego, czyje sumienie nie zachwiało się widokiem mąk okropnych (2).

## ROZDZIAŁ II-gi.

### O PRZYSIĘDZE PRZECIW PRAWDZIE CZYLI O KRZYWOPRZYSIĘSTWIE.

P. *Co znaczy przysięgać przeciw prawdzie?* — O. Przysięgać przeciw prawdzie, jest-to potwierdzać przysięgą rzecz fałszywą albo wątpliwą, lub obiecywać także pod przysięgą to, czego dotrzymać nie mamy zamiaru.

(1) Jeremiasz, IV, 2. — (2) *Vie de Saint-Louis*, par. de Villeneuve.



WYKŁAD. — Przysięga przeciw prawdzie: 1-ód kto potwierdza przysięgą rzecz, o której wie, że nie jest prawdziwą, lub prawdziwą, ale o której mniema, że jest fałszywą;—2-re kto przysięgą potwierdza rzecz, o której prawdzie ma wątpliwość;—3-cie kto pod przysięgą obiecuje to, czego dotrzymać nie ma zamiaru, lub nie jest pewny, że będzie mógł dotrzymać. W tych wszystkich przypadkach wyrządza się Bogu, który jest samą prawdą, najkrwawsza krzywda, ponieważ bierzemy, lub naramy się na wezwanie go za świadka fałszu i kłamstwa.

P. *Jakiego grzechu dopuszczamy się, przysięgając przeciw prawdzie?* — O. Przysięgając przeciw prawdzie, dopuszczamy się krzywoprzysięstwa?

WYKŁAD. — Przysięga przeciw prawdzie nazywa się *krzywoprzysięstwem*. Dopuszczać się krzywoprzysięstwa, jest-to więc przysięgać przeciw prawdzie; jest-to wzywać Boga na świadectwo rzeczy fałszywej lub wątpliwej, albo obietnicy, której spełnić nie mamy zamiaru. — Podług wielu teologów, także staje się winnym krzywoprzysięstwa, kto nie wypełni tego do czego zobowiązał się przysięgą, chociażby nawet w chwili takiego zobowiązania się miał szczerý zamiar jej wykonania. Według więc tych autorów krzywoprzysięstwo jest albo fałszywą przysięgą, albo zgwałceniem przysięgi.

P. *Czy krzywoprzysięstwo jest wielkim grzechem?* — O. Tak; krzywoprzysięstwo jest zawsze grzechem śmiertelnym, ponieważ ciężko obraża Pana Boga.

WYKŁAD. — Łacno zrozumieć, że krzywoprzysięstwo jest ogromnym grzechem, grzechem ciężko obrażającym Pana Boga; ponieważ, jakeśmy już powiedzieli, kto się go dopuszcza, obraża pod pewnym względem wszechmocność i majestat Boga, wzywając go na świadectwo fałszu i kłamstwa, i osłaniając się potężnym jego imieniem, aby popełnić złe i oszukać bliźniego. Zakaz boży surowo karze krzywoprzysięstwo i fałszywe przysięgi: „Nie będziesz krzywoprzysięgał w imię moje, i nie splugawisz imienia Boga twego. Ja Pan:“ tak powiedziano w III-ch księgach Mojżeszowych (1).

(1) *Levit*, XIX. 12.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

## OKROPNA KARA KRZYWOPRZYSIĘSTWA.

Jest w Anglii pomnik, który uwiecznia pamięć krzywoprzysięstwa, ukaranego nagle i okropnie. Jakaś kobieta kupiła jarzyny; a gdy nie płaciła, zażądano od niej należnej szczupłej kwoty: „Niech mię Bóg śmiercią skarże, jeżeli nie zapłaciła,“ rzekła kupująca,—i natychmiast padła trupem. Nadeszła policya; w rękę nieszczęśliwej niewiasty znaleziono pieniądze, które zaprzysięgła, że dała. Rząd na tém samém miejscu, wystawił pomnik, który był dla potomności wielką nauką przeciw krzywoprzysięstwu (1).

## ROZDZIAŁ III-ci.

## O PRZYSIĘDZE PRZECIW SPRAWIEDLIWOŚCI.

P. *Co znaczy przysięgać przeciw sprawiedliwości?* — O. Przysięgać przeciw sprawiedliwości, jest-to zobowiązywać się przysięgą do popełnienia złego lub niesprawiedliwego uczynku.

WYKŁAD.—Kto zobowiązuje się przysięgą pomścić się za znieprawę, zelżyć lub skrzywdzić bliźniego, popełnić jaki czyn haniebny i t. d., ten przysięga przeciw sprawiedliwości i popełnia grzech ciężki. Bo jeżeli prosta obietnica spełnienia rzeczy złej albo niesprawiedliwej, jest zakazaną: jakże cięższą jest wina, jeżeli do téj obietnicy dodamy przysięgę, jeżeli wezwiemy uczestnictwa w tém Pana Boga? Brać Boga za świadka, że popełnimy rzecz złą lub niesprawiedliwą, że tém samém dopuścimy się grzechu: nie jest-że to zuchwałą obrazą Tego, kto jest samą świętością z natury swojej, i który jak najmocniej brzydzi się nieprawością?

P. *Czy zawsze jest powinnością dotrzymać obietnicy, uczynionej pod przysięgą?* — O. Tak; powinnością zawsze jest dotrzymać obietnicy, uczynionej pod przysięgą, jeżeli rzecz obiecana jest dobrą; przeciwnie, jeżeli jest złą, dopuszcza się nowego grzechu ten, kto wykona taką obietnicę.

WYKŁAD.— Obietnica jest czynem, którym jedna osoba przekazuje drugiej na przyszłość prawo do którejkolwiek z swoich czynności, lub do rzeczy, jaka jest jój własnością. Kto więc gwałci swą obietnicę, pozbawia osobę, której ją uczynił, na-

(1) Mérault, *Enseignement de la Religion*, tom, V, str. 157.



nabytj przez nię własności, a tém samém popełnia niesprawiedliwość. Według tēj zasady, opartj na zdrowym rozumie, rzecz oczywista, że zawsze jest obowiązkiem dotrzymać tego, cośmy obiecali, jeżeli rzecz obiecana jest dobrą; a jeżeli do obietnicy przydaną będzie przysięga, tém większym jest obowiązek jēj wykonania, bo inaczej uchybiamy Bogu, któregośmy wzięli za świadka i poręczyciela. — Powiadam, *jeżeli rzecz obiecana jest dobrą*: bo jeżeli jest złą, obietnica uczyniona jest żadną; przysięga, połączona z taką obietnicą i będąca jēj potwierdzeniem i pieczęcią, jest także żadną, i ciężko grzeszymy ją wykonywając; a spełniając tę obietnicę, dopuszczamy się nowego grzechu. Co jest złém ze swj natury, nigdy pozwolnēm być nie może; i w żadnym przypadku, przysięga nie powinna być rękojmią nieprawości.

Czytamy w Ewangelii (1), że Herod Antipas, syn Heroda, tetrarchy Galilei, obiecał pod przysięgą płochj i bezwstydnj dziewczynie, imieniem Salome, w nagrodę tańca wykonanego przed nim, że wszystko uczyni czegokolwiek ona zażąda. Salome prosiła o głowę Jana Chrzciciela, a otrzymawszy ją, zniosła do swj matki Herodyady, która przez okrutną igraszkę, kłóła martwy język igłą. Przysięga Heroda była zbrodnią, a drugą popełnił wykonywając daną obietnicę.

Młody człowiek, wysokiego i bogatego rodu, zakochawszy się w dziewczynie nizkiego stanu i złych obyczajów, pod przysięgą obiecał, że się z nią ożeni; ta obietnica i przysięga zarówno były nieważne, ponieważ młody człowiek nie mógł obiecywać prawnie tego, co głęboko zasmucało i znieważało jego rodzinę, gdyż honorem, będącym jēj własnością, żaden z członków jēj samowolnie rozporządzać nie jest mocen (2).—Lucya, pokłóciwszy się z Bertą swoją sąsiadką, przysięga, że nigdy z nią mówić nie będzie, ani też nogą w jēj domu nie postanie.

(1) *Matth.*, XIV, 7—11.

(2) *Ratio est quia non potest sine peccato contrahere cum infami, ex cuius matrimonio sequitur familiae dedecus. (Casus conscientiae, de mandato Benedicti XIX propositi et resoluti, Augustae Vindellicorum, 1771, pag. 12.)*

Po jakimś czasie, przyjmuje zaprosimy Berty: uczynić to może, nie dopuszczając się krzywoprzysięstwa, ponieważ jej przysięga, jako przeciwna sprawiedliwości, była nieważną (1).

Obietnica uczyniona, nawet pod przysięgą, nie zobowiązuje także, jeżeli rzecz, chociaż dobra sama w sobie, stała się niepodobną do wykonania, lub nader trudną, z powodu zmiany okoliczności. Naprzykład, obiecałeś dać lub pożyczyć komuś za rok pewną summę pieniężną; trafiło ci się nieszczęście, któregoś nie przewidywałeś, i znajdujesz się sam w niedostatku; w takim razie wolny jesteś od dotrzymania obietnicy.—Osoba, którą obiecałeś poślubić, wpada w kaletwo; traci majątek albo opinię: to samo już uwalnia cię od przysięgi.—Syn twój, którego ukarać przysiągłeś za złe sprawowanie się, poprawił się dobrowolnie, prowadzi się dobrze i jest posłuszny: a zatem jesteś wolny od przysięgi.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### O PRZYSIĘDZE TOWARZYSTW TAJNYCH.

Do towarzystw tajnych, o których tu mowa, należą *Illuminaci* w Niemczech, *Radykaliści* w Anglii, *Communeros* w Hiszpanii, i t. d. Ponieważ niepodobna wyobrazić plagi szkodliwszej dla religii i rządu, jak takie towarzystwa, i że ich siłę stanowią przysięgi i tajemnice, pełne złości i wściekłości: nic dziwnego więc, że Kościół potępił je i obłożył klątwami. Oto kilka wyjątków z wydanej w tym przedmiocie bulli Leona XII Papieża, pod dniem 13 marca 1825 roku:... „Zasięgnąwszy rady czcigodnych braci naszych kardynałów świętego Kościoła rzymskiego, z własnego natchnienia, z naszą dokładną wiedzą i po dojrzałej rozwadze, zakazujemy na zawsze, i pod karami postanowionemi w bullach poprzedników naszych... wszelkie stowarzyszenia tajne, tak istniejące obecnie, jak mogące utworzyć się w przyszłości... Rozkazujemy przeto, wszem w obec i każdemu z osobna chrześcijaninowi, jakiegokolwiek bądź stanu, stopnia lub powołania.... nie pozwalać sobie, pod żadnym pozorem, wstępować do rzeczonych towarzystw, a pod karą klątwy, której ulegną przestępujący zakaz niniejszy samym uczynkiem, i od niej uwolnieni być nie mogą inaczej, jak przez nas lub następców naszych, wyjąwszy przypadku śmierci... Potępiamy

(1) *Casus conscientiae* etc. pag. 43.



nadewszystko i uznajemy za żadną przysięgę bezbożną i występłą, którą wchodzący do wspomnianych towarzystw zobowiązują się nie wydawać nikomu tajemnic sekty i śmiercią karać swych członków, którzyby je wyznali przed zwierzchnikami duchownymi lub świeckimi. Zaiste, czyliż nie jest zbrodnią, uważać za zobowiązanie przysięgę, to jest akt, który być powinien dokonany według wszelkiej sprawiedliwości, a którym członkowie sekty zobowiązują się popełnić morderstwo i wzgardzić powagą tych, którzy piastując władzę kościelną lub cywilną, powinni wiedzieć o wszystkiem, co się dotyczy religii i społeczeństwa i co szkodzić może ich spokojności? Nie jest-że niegodziwą rzeczą brać Pana Boga za świadka podobnych zamachów? Ojcowie soboru laterańskiego powiedzieli, z wielką mądrością, że nie należy uważać za przysięgę, lecz raczej za krzywoprzysięstwo, tego, co zostało ślubowanem z uszczerbkiem Kościoła i przeciw prawidłom jego tradycyj (1)“. Ojciec święty Pius IX, w swojej encyklice z dnia 9 listopada 1846 r., mówiąc o potwornych błędach i podstępach, któremi synowie dzisiejszego wieku prowadzą wojnę tak zażartą przeciw religii katolickiej, przeciw boskiej władzy Kościoła, jego prawom, i usiłują deptać nogami prawa jego zwierzchności, bądź kościelnej, bądź cywilnej, tak wyraża się dalej: „Taki jest cel tych towarzystw tajnych, wyzionionych z łona ciemności, na zgubę religii i rządów, sekt już wielokrotnie potępianych przez Papieżów rzymskich, poprzedników naszych, w ich listach apostołskich (2), które pełnością naszej władzy apostołskiej potwierdzamy, i chcemy, aby były wykonywane z jak największą ścisłością.“

#### O PRZYSIĘDZE KARBONAROW I WOLNYCH MULARZY.

„*Karbonarowie* (*Carbonari*, węglarze) dzielą się na małe zgromadzenia zwane *kótkami* albo *ventami*. Mają *venty* szczegółowe, *venty* centralne, *venty* główne i *ventę* najwyższą, zamkniętą w najgłębszej tajemnicy, wraz z komitetem dyktatorskim, stanowiącym rząd tymczasowy. Wenty Karbonarów składają się z liczby nie więcej jak dwudziestu członków czyli *dobrych braci*. Każda ma prezydenta, cenzora i deputowanego. Deputowani dwudziestu *vent* szczegółowych składają *ventę* centralną, a każda *venta* centralna ma deputowanego, który znosi się z *ventą* główną; ta zaś ma *emissaryusza* upoważnionego przy *ventie* najwyższej, czyli, według pospolitego wyrażenia, przy komitecie dyrygującym.—*Każdy Karbonar*, mówi artykuł 55ty

(1) *Conc. Lateran.*

(2) Klemens XII, *Const. In eminenti*. — Benedykt XIV, *Const. Providus*. — Pius III, *Const. Ecclesiam a Jesu Christo*. — Leon XII, *Const. Quo graviora*.

statutów, *powinien zachowywać w tajemnicy istnienie Karbonneryi, jęj znaki, jęj ustawę i cel.* Artykuł 60, tytuł V, brzmi następnie: *Krzywoprzysięstwo, ilekroć mieć będzie skutkiem objawienie tajemnic Karbonneryi, ulega karze śmierci.* Wstępujący do towarzystwa przysięga, iż nie będzie starał się poznać członków innych kółek, i niewyjawia, pod karą śmierci, powierzonych sobie tajemnic. Skoro który członek naruszy ten ostatni przepis, sądzą go *dobrzy bracia* i jeden z nich wyznacza się na zabicie winowajcy. Dla spełnienia tego krwawego obowiązku, lub wykonania innęj zbrodni, nakazanęj przez ventę najwyższą, darmo wręczane są Karbonarowi sztylety. Aby bardziej jeszcze zaćmić tajemnicę ich osłaniającą, Karbonarowie nic nie piszą; wszystko załatwiają ustnie, bądź między sobą, bądź między prowincją, za pośrednictwem mnóstwa *dobrych braci*, którzy pod nazwą komissantów handlowych, jeżdżą kosztem towarzystwa wszędzie, dokąd ich powołają rozkazy komitetu dyrygującego. Ci wędrujący agenci, ci faktorowie buntu, aby dać się poznać naczelnikom vent, do których są posyłani, mają pół karty dziwacznie wyciętęj, która przypada do drugięj połowy, przesłanęj z komitetu dyrygującego naczelnikom prowincyi.— Nadto Karbonarowie mają hasła, słowa przechodnie, słowa święte. Mają powitania podniesieniem i schyleniem ręki prawęj, opierając łokcie o bok; mają tajemnicze znaki, bądź wskazując na serce małym palcem zgiętym, jak znak zapytania, bądź biorąc się za ręce w kształcie jakięj litery. Słowa *speranza* i *fede*, wyrzeczone niby przypadkiem w rozmowie; słowo *carità*, wymówione pojedynczemi zgłoskami na przemian przez dwóch rozmawiających, są zwyczajnym wstępem zwierzeń się wzajemnych pomiędzy *dobrymi braćmi*.—Obowiązki i cel Karbonarów są, najprzód: bezwarunkowe posłuszeństwo rozkazom wydawanym przez ventę najwyższą, z wstrzymaniem się zgłębiania nieprzeniknionej jęj świątyni; powtóre, użycie wszelkich środków w obronie wolności zbrojną ręką, to-jest obalenie rządu... Wnoszą 5 franków wstępnego, i po jednym franku co miesiąc.... Taka jest wiara i cel pospolitego ruszenia wassalów rewolucyjnych; takie są podatki, ciężary, dziesięciny, pańszczyzny, daniny postanowione w tym nowym feudalizmie, tysiąc razy nikczemniejszym i ohydniejszym, niżeli ten, na który krzyczą bez ustanku... Tam przynajmniej nie używano sztyletów; nie zobowiązywano się okropnemi przysięgami przelewać krew bratnią“ (1). — Wątpić nie można, że Karbonarowie, Wolni mularze i wszyscy członkowie towarzystw tajnych, popełniają ciężki

(1) *Plaidoyer de M. Marchangy dans l'affaire de la Rochelle.*



grzech, przysięgając na zachowanie tajemnic, których nie znają, a które narazić mogą na szwank ich sumienie i wystawić ich na śmierć wiekuistą. Nie bez przyczyny więc Papieże potępił Wolne mularstwo i surowo zakazali wstępu do tych zbrodniczych towarzystw. Co powiedzieliśmy o Karbonaryzmie, da się zastosować, przynajmniej w części, jak wkrótce wyjaśnimy, do „stowarzyszeń czeladzi rzemieślniczej“ (*compagnonnage*), które słusznie jeden pisarz nazywa *Wolno-mularstwem* ludu. Przy wyzwoleniu na *czeladników* dzieją się rzeczy trącające zabobonem i świętokradztwem, jak świadczą o tém pisarze godni wiary; wykonywana jest przysięga zakazana i t. d.

#### O WOLNEM MULARSTWIE BELGIJSKIEM.

Wolne mularstwo belgijskie posiada między innymi wyższemi stopniami, stopień *Kawalerów azyatyckich*, który otrzymuje się podług następujących warunków. W odosobnionym domu zamiejskim urządza się żałobna piwnica i izba kirem wybita. Pięciu braci przyjmuje nowego kandydata. Za jego przybyciem zamykają go w izbie namysłu czyli refleksyi, przybranój ponuro, gdzie znajdują się różne godła, dotyczące praw człowieka i zbrodni popełnianych przez tyranię i fanatyzm (1). Zadają mu na piśmie pytania o tych przedmiotach, i czekają na jego odpowiedzi, dla przekonania się, czy jest godzien zaszczytu, o który prosi. Gdy odpowiedzi są zadowalające, zawiązują mu oczy, wiążą ręce, zarzucają postronek na szyję; głowę ma odkrytą, a za całą odzież suknię białą krwią zbroczoną. Wszyscy bracia są w żałobie, muzyka pogrzebowa słyszeć się daje. Kandydat ulega rozmaitym próbom fizycznym i bracia kolejno odpychają go ze wzgardą największą. Nareszcie, wprowadzają do piwnicy, oświeconej tylko błękitnawym płomieniem lampy spirytusem nalanój. Tu znajdują się: szkielet, różne kości i trup pokryty całunem. Nowe pytania zadają kandydatowi, a wszyscy bracia przykładają mu miecz do serca, gotowi go przebić. Biorą prawą jego rękę i kładą na trupie; lewą dotyka statutów zakonu, i w takiej postawie wykonywa następującą przysięgę: „Przysięgam na wszystko, cokolwiek mam najświętszego, na statuta stopnia, do których obowiązuję się stosować we wszystkiem i na każdym miejscu, zachowywać z niezachwianą niczém wiernością powierzone mi tajemnice. Przysięgam przykładać się do wytępienia zdrajców i prześladowców wolnego mularstwa, wszelkimi sposobami, jakie

(1) W języku wolno-mularskim, *fanatyzm* religiję, a *tyrania* wszelką władzę prawą oznacza.

będą w mojej mocy..., uważać za plagę nieszczęśliwego świata, królów..., i mieć ich zawsze w nienawiści... Przysięgam nie trzymać się innej religii, prócz tej jaką natura w sercach naszych wyrzyła. Przysięgam na posłuszeństwo nieograniczone naczelnikowi tej rady... Przysięgam nie uznawać żadnego śmiertelnika za wyższego nademnie, pracować ze wszystkich sił moich nad zaszczerpieniem wolności i równości pomiędzy ludźmi...; niech wszystkie miecze, zwrócone przeciw mnie, utopione będą w sercu mojem, jeżeli kiedykolwiek, nieszczęściem, uchybię zobowiązaniom moim, przyjętym z zupełną i wolną wolą. Amen.“— Po wyrzeczeniu przez kandydata tych słów, rozwiązują mu ręce, odwiązują oczy i każą, aby się przypatrzył wszystkiemu co go otacza. Wszyscy bracia rzucają się znowu na niego; puszczają mu krew i tą krwią każą pisać powyższą przysięgę w *wielkiej księdze budownictwa i korespondencji tajemnej*. Potem wielki mistrz mówi: „Mianujemy cię na zawsze kawalerem azjatyckim. Bądź ostrożnym i nigdy niezapominaj o obowiązkach, jakie przyjąłeś u nas.“ Niepotrzeba zwracać uwagi, ile jest piekielnych rzeczy w obrzędach, któreśmy opisali, i jak jest zbrodniczą wykonywana przysięga! Niechże mówią, że Wolne mularstwo jest po prostu towarzystwem dobroczynności, sprzyjającym porządkowi i pełnem uszanowania dla zasad religijnych! A jednak znajduje się we Francyi przeszło sześćdziesiąt tysięcy Wolnych mularzy lub Karbonarów (1)!

#### O STOWARZYSZENIACH CZELADZI RZEMIESLNICZEJ (we Francyi).

Nie jesteśmy bynajmniej nieprzyjaciółmi stowarzyszeń; zyczylibyśmy, iżby prawo cywilne więcej opiekowało się nimi, i oplakujemy przeszkody stawione z jego strony (we Francyi). Nie twierdzimy zatem, że „stowarzyszenia czeladzi“ są złe z natury swojej; przeciwnie, wierzymy chętnie, że w początkach była to instytucja nietylko wolna od wszelkiej nagany, lecz nawet bardzo użyteczna i korzystna dla rzemieślników, tak dla starania się o robotę, jako też dla wzajemnej pomocy.

Ale rzecz niezawodna, że „stowarzyszenia czeladzi“ (*compagnonnage*), tak jak dzisiaj istnieją, są niegodziwe i występne; bo pominawszy mnóstwo szczegółów śmiesznych i zabobonnych, jakie wykonywa czeladź szewcka, siodlarska, kapelusznicka i t. p., przy wyzwoleniu się na „czeladników powinności“ (*compagnons du devoir*), wiadomo z zeznań wielu z pomiędzy nich, że dopuszczają się najszka-

(1) *Journal historique et littéraire de Liège*, tom VII, str. 439. — *Plaidoyer de M. Marchangy, dans la conspiration La Rochelle*, str. 16.



radniejszej bezbożności i świętokradztw najokropniejszych. Najprzód, przysięgają na księgę Ewangelii, że nigdy nie wyjawią, nawet na spowiedzi, tego, co czynić lub na co patrzeć będą; ani też słowa, którego używają jako hasła, dla przekonania się czy są czeladnikami lub nie; potem, przyjmowani są przy różnych obrzędach, ustanowionych jakby na szyderstwo Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, tudzież przysięgi wykonywanej przy chrzcie świętym, ofiary mszy świętej i najwyższych tajemnic religii naszej. „Czyliż trzeba, mówi ks. Le Brun (1), żeby Jezus Chrystus, który raz umarł za grzechy nasze na krzyżu, miał iść znowu na ofiarę przez świętokradzkie ręce, i przez nikczemne obrządki nędzników, którzy ponawiają jego passyę, wśród najbezpieczniejszych hulank? Możnażby sobie wystawić, że pomiędzy chrześcijanami, którzy okazaliby się niegodnymi brać udział w obrzędach świętych, używano ozdób świętych, chleba, wina i t. d., aby naigrawaniem się podrzyżnić temu, co się odbywa przy najświętszej i najczcigodniejszej z naszych tajemnic?“ Z jakąż więc troskliwością rodzice chrześcijańscy powinni odradzać synom swoim wnikście do tego piekielnego stowarzyszenia! jaki wstręt obudzać powinno w każdym rzemieślniku, który zachował wiarę i uszanowanie dla religii i rzeczy świętych!

Zresztą, dosyć jest mieć zdrowy rozsądek i szanować siebie samego, aby brzydzić się stowarzyszeniami czeladzi. „Cóż przeciwniejszego, w rzeczy samej, zdrowemu rozumowi, jak te ryki albo wrzaski, wydawane przez towarzyszków lub czeladników powinności,“ na ich zebraniach, a zwłaszcza gdy się znajdują na pogrzebie *współtowarzysza*? Ryczeć, wyc albo wrzeszczeć jak dzikie zwierzęta, to oni nazywają *czynić powinność*. Jakże się nie śmiać z politowaniem, widząc chleb, butelkę wina i kieliszek, wkładane do trumny lub w mogiłę nieboszczyka! Czyliż nie są to szczątki pogaństwa? O dziwy zaślepienia! Religię uważają za zabobon, religię tak piękną i tak wzniosłą, a sami wpadają w zabobony najnędzniejsze i najgłupsze.

W roku 1645; doktorowie Sorbonny zapytani o zdanie co do „stowarzyszeń czeladzi powinności“ (*compagnons du devoir*) i co do tego, co się dzieje przy ich wyzwaniu, odpowiedzieli, „że w tych obrzędach jest grzech świętokradztwa, nieczystości i bluźnierstwa przeciw tajemnicom religii naszej; że przysięga, którą zobowiązują się nie objawiać, nawet na spowiedzi, co będą robili

(1) Tom IV, str. 66.

lub patrzeć będą na to co inni czynią, nie jest ani sprawiedliwą, ani prawną, i nie krępuje ich pod żadnym względem; przeciwnie, jest ich obowiązkiem samym wyznać te grzechy i przysięgę na spowiedzi; że bez dopuszczenia się grzechu śmiertelnego, nie mogą używać hasła dla poznawania się między sobą czeladnikami; że należący do stowarzyszeń czeladniczych, nie są bezpiecznymi sumienia swego, a ci, którzy do nich nie należą, nie mogą wstępować w grono ich członków, bez dopuszczenia się grzechu śmiertelnego.“ „Stowarzyszenia czeladników“ także potępione były wyrokiem wójta (*Bailli*) cyrkułu Temple, z dnia 11 września 1651 roku. W tymże roku arcybiskup tuluzański (Toulouse) zakazał je pod karą klątwy, dowiedziawszy się z zeznań samychże czeladników, o zabobonnych praktykach, którym się oddawali i o bezbożnych obrzędach ich przyjmowania i przysięgi (1).

## ROZDZIAŁ IV-ty.

### O ŚLUBACH.

P. *Czy jesteśmy obowiązani dotrzymywać obietnic danych Panu Bogu?*—O. Tak, bez wątpienia, jesteśmy obowiązani dotrzymywać obietnic danych Panu Bogu, gdyż jeszcze mniej wolno uchybiać słowu danemu Bogu, niżeli ludziom.

WYKŁAD.—Uchybić słowa komu, nie dotrzymać tego, cośmy obiecali ustnie lub na piśmie uczynić lub powiedzieć na jego korzyść, jest-to, jakieśmy już wyłożyli, pozbawiać go służącego mu prawa, a zatem dopuszczać się niesprawiedliwości względem bliźniego. Lecz jeżeli nie można, bez popełnienia grzechu, uchybić słowa danego ludziom: czémże będzie uchybienie słowu danemu Bogu, który jest tak wielkim, i tak świętym, i w obliczu którego wszystkie stworzenia są tylko marnością i nicością? Jakićżże kary będzie godzien ten, kto się odważy naigrawać z Boga, nie dotrzymując tego, co mu obiecał, lub obiecując to, czego spełnić nie miał zamiaru?

P. *Jak się nazywa obietnica uczyniona Bogu z mocnym postanowieniem jój wykonania?*—O. Obietnica uczyniona Bogu, z mocnym postanowieniem jój wykonania nazywa się Ślubem.

WYKŁAD.—Dać komu ustnie lub na piśmie zapewnienie, że uczynimy lub powiemy co na jego korzyść, to się nazywa obie-

(1) *Histoire des Pratiques superstitieuses*, par le P. Brun, t. IV, p. 59.



tnicą. Kiedy zaś Bogu samemu dajemy takie zapewnienie, kiedy względem Boga zobowiązujemy się, obietnica przybiera wtedy nazwisko ślubu.

P. *Cóż więc jest ślub?*—O. Ślub jest obietnicą wykonania rzeczy dobrej, uczynioną Bogu, z postanowieniem mocnym jej spełnienia.

WYKŁAD. — Ślub jest *obietnicą*, a zatem różni się od prostego zamiaru. Obietnica uczynioną jest drugiej osobie, i zobowiązuje nas względem tej osoby. Zamiar albo przedsięwzięcie istnieje tylko względem siebie samego, i nie jest obowiązującym koniecznie. Nie zobowiązujemy się względem siebie, ponieważ zawsze wyzwolić się możemy od zamiaru powziętego.— Ślub jest obietnicą wykonania rzeczy nie tylko dobrej w samej sobie, ale lepszej od tej, która jest jej przeciwną, *de meliori bono*. I tak, post, jałmużna, pielgrzymka do miejsc świętych, mogą być przedmiotem ślubu, bo jest rzeczą doskonalszą wykonywać te uczynki, niżeli ich nie wykonywać. Ślub jest obietnicą *uczynioną Bogu*; jest-to akt czci najwyższej, która samemu tylko Bogu służy. Obietnice czynione Najświętszej Pannie i świętym nazywane są ślubami niewłaściwie, wyjąwszy gdyby zamiar czyniącego je był ślubowaniem Bogu, celem wyjednania jakiej łaski za przyczyną świętych. Ślub jest obietnicą uczynioną Bogu, z *mocnym postanowieniem jej wykonania*, to jest z wyraźną i rozmyślną wolą zobowiązania się przed obliczem Boga, tak, iż nie wolno już będzie wyłamać się z tego zobowiązania (1).

Ślubem, *votum*, nazywają także ofiarę, ślubem przyobiecana. W takim znaczeniu mówią: „Zawiesić *votum* na obrazie w kaplicy“ i t. p. Podobne ofiary zowią także *ex-voto*, gdy są skutkiem uczynionego ślubu.

P. *Czy jest powinnością wykonywać uczynione śluby?*—O. Tak, bez wątpienia; powinnością jest wykonywać uczynione śluby, i grzeszy kto ich nie wykonywa.

WYKŁAD.—Wolno jest czynić lub nie czynić ślubu; lecz kto go uczynił, wykonać powinien. Jeżeli jest powinnością, jakśmy powiedzieli, dotrzymać obietnicy danej swoim bliźnim, tém

(1) Schmalzgrüber, tom III, part. III, pag. 121.

większą jest powinnością dotrzymać obietnicy uczynionej Panu Bogu. „Gdy ślub poślubisz Panu Bogu swemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój, a jeślibyś zwłaczał, będziec za grzech poczytano:“ tak powiedział Duch Święty (1). — „Jeśliś co ślubił Bogu, nie omieszkajże spełnić; albowiem nie podoba się mu niewierna a głupia obietnica; ale cokolwiek ślubisz, oddaj“ (2). — „Jak ciężki łańcuch bierze na siebie, mówi święty Ambroży, kto Bogu ślub czyni, a nie wykonywa!“ (3).

Śluby zobowiązują do ich wykonania, pod winą grzechu śmiertelnego, skoro przedmiot jest ważny, naprzykład gdy kto ślubował że da sto franków ubogim; a pod winą grzechu powszedniego, jeżeli przedmiot jest mniej ważny. Można się zobowiązywać tylko pod winą grzechu powszedniego, nawet w rzeczy ważnej, skoro się czyni ślub szczególny; ale wtedy mniejsza jest zasługa i mniejsza otrzymuje się łaska.

P. *Kto mocen jest czynić śluby?* — O. Każda osoba przy zdrowym rozumie może czynić śluby.

WYKŁAD. — Ślub, aby był obowiązującym, ma być uczyniony z namysłem; braknie zaś namysłu ślubowi, gdy go czyni kto nie posiada zdrowego rozumu: i tak, dzieci nie mające lat siedmiu (4), obłąkani i szaleni, którzy nie wiedzą co czynią, nie mogą wykonywać ślubów; ale każda osoba, mająca zdrowy rozum, może je czynić, i te śluby są ważne i związują przed Bogiem, jeżeli są uczynione z rozwagą i mocnym postanowieniem ich wykonania.

P. *Czy dobrą jest rzeczą czynić ślub?* — O. Tak, bez wątpienia, dobrą jest rzeczą czynić ślub; ale trzeba go czynić rozważnie, po dojrzałym namysle; roztropność każe nie czynić go bez zasięgnięcia rady swego spowiednika, albo innej poważnej osoby.

WYKŁAD. — Ponieważ ślub jest dobrowolnym zobowiązaniem się względem Boga, co do wykonania jakiego dobrego

(1) *Deuteron.*, XXIII, 21.

(2) *Ecclesiastes*, V, 3.

(3) *Quam gravia viacula promittere Deo, et non solvere!* (S. Ambr., tom I, pag. 1503).

(4) *Schmalzgrüber*, tom III, part. III, pag. 124.



uczynku, jak na przykład, gdy obowiązujemy się zachowywać panieństwo, modlić się, pościć, odbyć pobożną pielgrzymkę i t. p.; rzecz więc oczywista, że ślub jest czynem miłym Bogu, a zatem dobrze jest czynić śluby. Dla tego też najwyższe świętobliwośćią osoby czyniły śluby. Święta Teressa, na przykład, zobowiązała się ślubem czynić zawsze to, co uzna za doskonalsze; święty Liguori, nie tracić marnie ani jednej chwili czasu. Ale ponieważ zobowiązanie się ślubem jest zobowiązaniem się ważnym, nie godzi się przeto czynić go inaczej, jak po dojrzałym namyśle, z obawy, iżbyśmy zobowiązawszy się lekkomyślnie, nie żalowali tego później, i nie byli narażeni na pogwałcenie swych obietnic. Roztropność także wymaga, iżbyśmy nie czynili żadnego ślubu, nie zasięgnąwszy rady swego spowiednika lub innej jakiej osoby rozsądnej i światłej: „Nie polegaj na roztropności twojej,“ powiedziano w księgach Przypowieści (1); a zwłaszcza gdy idzie o śluby, to zdanie mianem być powinno na względzie.

P. *Ile jest rodzajów ślubów?* — O. Trzy są rodzaje ślubów: śluby rzeczowe, — śluby osobiste — i śluby mieszane.

WYKŁAD. — Ślub *rzeczowy* albo *realny* jest ten, który ma za przedmiot rzecz zewnętrzną i dającą oszacować się na pieniądze: jak np. ślub dania jałmużny, ofiarowania kielicha, ozdoby jakiej kościołowi i t. p. — Ślub *osobisty* jest ten, którym obiecujemy Panu Bogu wykonać uczynek Jemu miły, lub unikać czynu przeciwnego jego zakonowi; na przykład, zobowiązujesz się pościć cały dzień, lub nigdy nie dopuścić się kłamstwa: oto jest ślub osobisty. — Ślub *mieszany* jest ten, którym obiecujemy Bogu, jednocześnie wykonać lub nie wykonać pewien uczynek i udzielić jaki przedmiot: na przykład, zobowiązujesz się odbyć pielgrzymkę do cudownego obrazu Najświętszej Panny, a zarazem rozdać sto złotych ubogim: jest to ślub mieszany (2).

(1) Ne innitaris prudentiae tuae. (*Proverb*, III, 5).

(2) Schmalzgrüber, tom III, part. III, pag. 122.

Ślub jest albo bezwarunkowy, albo warunkowy. Jest bezwarunkowy, gdy zobowiązanie się nie zależy od żadnego warunku; naprzykład, obiecujesz Panu Bogu nigdy nie wstępować do domu, który stał się dla ciebie powodem upadku i zgorzenia: jest-to ślub *bezwarunkowy*. — Ślub warunkowy jest wówczas, gdy zobowiązanie się zależy od pewnego warunku; naprzykład, ślubujesz wybudować kaplicę, jeżeli ci uda się pewne przedsięwzięcie, albo wstąpić do zakonu, jeżeli ojciec twój na to się zgodzi: są-to śluby *warunkowe* (1).

Jeżeli kto zobowiąże się do czego ślubem w imieniu innej osoby, ta osoba nie jest sumieniem zobowiązana do spełnienia takiej obietnicy, skoro sama na nią nie przyzwoliła; naprzykład, dziecko nie jest obowiązane wstąpić do zakonu, gdy rodzice przed dojściem jego do lat rozumu ślubowali, że będzie zakonnikiem.

Gdy jest uczyniony ślub warunkowy, zobowiązanie się istnieje wówczas dopiero, kiedy warunek spełnionym został. Kto, naprzykład, uczynił ślub, że odbędzie pewną pielgrzymkę, jeżeli chory wróci do zdrowia, ślub ten nie obowiązuje, skoro chory umrze. Ślub także przestaje zobowiązywać, jeżeli nawet skutkiem winy lub złości tego, kto go uczynił, warunek spełnionym nie został (2).

Ślub rozdania jałmużny, zbudowania kościoła, i inne tego rodzaju, które nazywają ślubami rzeczowemi, wkładają obowiązek przechodzący na spadkobierców. Ale ślub odmówienia modlitwy, odprawienia pokuty, postu i t. p., będąc ślubem osobistym, to jest ślubem, którego przedmiotem jest czyn osoby zobowiązującej się, wkłada obowiązek tylko na tego, kto uczynił obietnicę.

Śluby mieszane wkładają obowiązek na spadkobierców w tém tylko, co mają w sobie rzeczowego, nie zaś co mają osobistego. Naprzykład, odziedzyczyłeś spadek po krewnym, który ślubo-

(1) Schmalzgrüber, tom III, part. III, pag. 123.

(2) *Casus conscientiae*.... str. 169.



wał pościć co piątek przez trzy miesiące, i tegoż dnia dawać pięć złotych jałmużny ubogim; jesteś obowiązany dać tę jałmużnę, ale nie jesteś obowiązany do postu.

Jeżeli kto powątpiewa, że uczynił ślub, nie jest obowiązany wykonać go, a to na zasadzie: *W razie wątpliwości, daje się pierwszeństwo posiadającemu* (1). W przypadku, o którym mowa, wolność człowieka jest posiadającą. Toż samo powiedzieć trzeba, jeżeli kto powątpiewa, czy które zobowiązanie objęte jest lub nie ślubem, bo wówczas osoba obowiązuje się do *mniej* pewnego, nie zaś do *więcej* wątpliwego. Przeciwnie zaś, jeżeli kto będąc pewnym, że uczynił ślub, powątpiewa czy go uczynił, bo w tym przypadku zobowiązanie się jest posiadającym. A więc gdy nie ma przekonania, że ślub spełnionym został, wypełnić go należy (2). — W powątpiewaniu czy ślub jest ważnym, przypuszczać trzeba, że jest ważnym (3), według tego pravidła: uważać należy akt za ważny, skoro nieważność jego udowodnioną nie została (4).

P. *Czy śluby nie dzielą się jeszcze na proste albo prywatne i na uroczyste?* —

O. Tak jest; śluby dzielą się jeszcze na proste czyli prywatne i na uroczyste.

WYKŁAD.—Śluby proste albo prywatne są te, które czynimy prywatnie, lub nawet publicznie i przed obliczem Kościoła, ale w zakonie niepotwierdzonym przez Papieża i bez formalności przepisanych kanonami. Ślubami uroczystymi zaś są trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, wykonywane na wieczne czasy w zakonie potwierdzonym przez Papieża, jako to Trapistów, Kartuzów, Kapucynów, i t. d., Klarysek, Urszulinek, Karmelitanek, i t. d. Zobowiązanie się do czystości wiecznej, uczynione przy wyświęceniu się na stopnie duchowne, jest także ślubem uroczystym.

P. *Czy są dzisiaj we Francyi inne jeszcze śluby uroczyste, krom czynionych przy wyświęcaniu się na stopnie duchowne?* — O. Większa część teologów jest.

(1) In dubio melior est conditio possidentis.

(2) S. Liguori, *Le confesseur des gens de campagne*, rozdz. 1, art. 2.

(3) Tamże.

(4) *Standum pro valore actus, donec non constat de ejus nullitate.*

zdania, że dzisiaj nie masz we Francyi innych ślubów uroczystych, prócz tych, jakie są wykonywane przy wyświęceniu się na sub-dyakonat.

WYKŁAD. — Oto na czém opierają się teologowie. Według praw krajowych, każdy Francuz, jakikolwiekby ślub uczynił, zawsze mocen jest brać spadek, rozporządzać swoją własnością i czynić testament;—wieczny więc i uroczysty ślub ubóstwa, pociągający za sobą pewny rodzaj śmierci cywilnej, a zatem niezdolność do brania spadku, rozporządzania swoją własnością i czynienia testamentu, nie ma miejsca we Francyi. Zasada zaś jest, że trzy śluby zakonne nie są uroczystymi jeden bez drugiego; a więc trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, wykonywane przy wstąpieniu do zakonu prawnie zatwierdzonego, nie są we Francyi ślubami uroczystymi. Stolica apostolska, której rady zasięgano w tym przedmiocie, odpowiedziała w podobnym duchu, dnia 24 kwietnia 1831 roku. Inna odpowiedź, wydana przez świętą penitencyaryę ks. biskupowi cenomaneńskiemu (Mans), dnia 3 lutego 1841, stanowi, że zakonnice używać mają tych samych łask duchownych, jak gdyby ich śluby były uroczystymi (1). Toż samo bez wątpienia ściąga się i do zakonników, przypuszczając, czemu zaprzeczają inni, że ich śluby przestają być uroczystymi dzisiaj, podobnie jak śluby zakonnic (2). W rzeczy samej, mowa jest tylko o ostatnich, w przytoczonej wyżej odpowiedzi z dnia 24 kwietnia.

Zresztą, ponieważ uroczystość lub nie uroczystość ślubów zależy od władzy Kościoła, Papież mocen jest postanowić, że w pewnym zakonie śluby są uroczystymi, tak, iż kto je uczynił, jest na zawsze niezdolnym do zawarcia ważnego małżeństwa i posiadania jakiegokolwiek bądź własności; że postanowienie to nie rozciąga się do innego zakonu, bądź męzkiego, bądź żeńskiego (3).

(1) *Conférences du Puy*, o Ślubach str. 102 — 108, i o Sprawiedliwości, str. 112—113. — *Carière De jure et justitia*, tom I, Nr. 228.

(2) Zobacz o tym przedmiocie list opata Solesmes, zamieszczony w dzienniku *l'Ami de la Religion*, tom CVI, str. 463.

(3) Schmalzgrüber, tom III, part. III. pag. 121—122.



P. *Kto ma władzę uwalniać od ślubów lub je zmieniać?*—O. Uwalniać od ślubów lub je zmieniać, mocen jest Papież i biskupi.

WYKŁAD.—Uwolnić kogo od ślubu, jest-to uwolnić go od obowiązku, który zaciągnął czyniąc ten ślub. Zmieniać ślub, jest-to zamieniać dobry uczynek, do którego kto zobowiązał się, na inny dobry uczynek; naprzykład, ślubowaną pielgrzymkę zamienić na sumę pieniężną dla rozdania między ubogich. Kto mocen jest uwalniać od ślubów, tém większą ma władzę ich zamiany, bo jest zasadą prawa kanonicznego: *Kto może więcej, ten może i mniej.*

Papież, mocą najwyższej swój władzy, mocen jest uwalniać od wszelkiego rodzaju ślubów lub je zamieniać: on jeden ma prawo uwalniać od ślubów uroczystych. Nadto, jest pięć ślubów prostych albo prywatnych, od których uwolnienie albo dyspensa jemu samemu tylko służy; temi są: 1-ód ślub wiecznej czystości;—2-re ślub wstąpienia do zakonu, to jest poświęcenia się służbie Boga, w zakonie potwierdzonym przez Kościół;—3-cie ślub udania się do Rzymu, dla złożenia czei grobom świętych apostołów;—4-te ślub odwiedzenia w Jeruzalem, grobu Pana naszego Jezusa Chrystusa;—5-te ślub odbycia pielgrzymki do świętego Jakóba z Kompostelli, w Hiszpanii (1).—Ślub bezżeństwa różni się od ślubu wiecznej czystości i nie wymaga dyspensy Papieża, gdy kto czyniąc go, ma na widoku tylko wyzwolić się od kłopotów i trosk, towarzyszących stanowi małżeńskiemu. Toż samo ściąga się i do ślubu zachowywania czystości, przez pewien przeciąg czasu (2).

Biskupi mogą udzielać dyspensę, albo uwalniać w swoich diecezjach od wszelkich ślubów prostych czyli prywatnych, które nie wymagają decyzji Papieża, tudzież zmieniać uczynione śluby. Mogą także udzielać dyspensę od pięciu ślubów, zależących od decyzji Papieża, a to w wielu okolicznościach. 1-ód Gdy te śluby uczynione były nie Panu Bogu, ale Najświętszej Pan-

(1) Schmalzgrüber, tom III, part. III, str. 123.—Reiffenstuel, tom III, part. II, pag. 643.

(2) Schmalzgrüber, tamże, str. 158.

nie lub któremu świętemu (1), ponieważ nie są to śluby właściwie tak nazwane;— 2-re gdy uczynione były z bojaźni, i dla uniknięcia złego, którym niesprawiedliwie zagrożono: jeżeli obawa była bardzo wielka, w takim razie niepotrzebna jest nawet dyspensa (2);—3-cie gdy te śluby są warunkowe, jak gdyby kto powiedział: *Ślubuję czystość wieczną, jeżeli odzyskam zdrowie*; według powszechnie przyjętego zdania, podobny ślub nie wymaga dyspensy Papieża, gdyby nawet warunek dokonał się (3);— 4-te jeżeli ślub ten był karą, którą chcemy wymierzyć na sobie, gdy dopuścimy się jakiego czynu; naprzykład, gdy kto powie: *Jeżeli popełnię raz jeszcze grzech nieczystości, ślubuję odbyć pielgrzymkę do Jerozolimy* (4);—5-te kiedy zachodzi pilna potrzeba udzielenia dyspensy, i kiedy niepodobna, lub przynajmniej bardzo trudno, odwoływać się do Stolicy apostolskiej (5). Wreszcie, okoliczności towarzyszące ślubowi nie wymagają dyspensy Papieża: naprzykład, uczyniłeś ślub iść do Rzymu, dla odwiedzenia grobu świętych Piotra i Pawła; biskup mocen jest upoważnić cię do odbycia téj pielgrzymki powozem (6).

P. *Mocą jakiej władzy Papież i biskupi udzielają dyspensy czyli uwalniają od ślubów?*—O. Papież i biskupi udzielają dyspensy czyli uwalniają od ślubów mocą władzy związywania i rozwiązywania, którą odebrali od Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD.—Papież i biskupi uwalniają od uczynionych ślubów lub je zmieniają, w imieniu Boga. Bóg wtedy przemawia przez organ tych, którym nadał władzę związywania i rozwiązywania (7), zrzeka się praw, jakie mu dała obietnica uczyniona ślubem, i którą on przyjął, albo zgadza się na inny uczy-

(1) Reiffenstuel, tom. III, part. II, pag. 643.

(2) Tamże.— (3) Tamże.

(4) Non sunt reservate vota poenalia, seu sub poena. (Reiffenstuel, tom III, part. II, pag. 643).

(5) Potest Episcopus dispensare in votis vere reservatis, quando adest impedimentum adeundi summum Pontificem, vel non est facilis aditus ad eum ob paupertatem, vel aliam causam, et gravis urget necessitas maturandi dispensationem. (Reiffenstuel, ibid.)

(6) Reiffenstuel, ibid.

(7) Matth., XVI, 19.



nek, w miejscu tego, którym wprzód zobowiązano się względem niego.

P. *Papież i biskupi sami tylko mają władzę uwalnianiu od ślubów i zmiany onych; ale czy nie ma innych osób, które mają moc unieważniania ślubów?*—O. Tak; są osoby mające prawo unieważniania ślubów: prawo kanoniczne stanowczo to przyznaje.

WYKŁAD.—Unieważnienie ślubów nie dzieje się, jak uwolnienie lub zmiana onych, w imieniu Boga i mocą władzy kluczków, udzielonej przez Jezusa Chrystusa jego Kościołowi. Kto unieważnia ślub, działa w imieniu własném, i mocą władzy naturalnej, którą mu nadaje jego stosunek do tego, kto się zobowiązał ślubem, lub do rzeczy do jakiej się zobowiązał, mocą władzy uznanej zresztą i przyjętej przez święte kanony (1).—Dwa są rodzaje unieważnienia: *bezpośrednie*, które unieważnia ślub w sobie samym, skutkiem władzy jaką ma kto nad cudzą wolą; — *pośrednie*, które nie uważnia ślubu w sobie samym, ale przeszkadza jego wykonaniu, jako szkodzącemu prawom drugiego.—Unieważnienie bezpośrednio znosi ślub na zawsze; pośrednie zaś tylko zawiesza jego wykonanie do czasu, gdy będzie mógł być wykonanym, bez szkodenia prawom cudzym (2).—Ci, którzy według prawa kanonicznego, mają moc unieważniania ślubów, bądź pośrednio, bądź bezpośrednio, są: rodzice względem swoich dzieci;—mężowie względem żon;—panowie względem sług swoich.

P. *Czy rodzice mają władzę unieważniania ślubów dzieci swoich?*—O. Rodzice mogą, w wielu przypadkach, unieważniać śluby swoich dzieci.

WYKŁAD.—Zachodzi różnica między dziećmi, które nie doszły jeszcze do dojrzałości, za jaką uważają lat skończonych czternaście dla chłopców, a lat dwanaście dla dziewcząt, a dziećmi, które już są w latach dojrzałości.—Względem dzieci, które nie doszły lat dojrzałości, ojciec, a w braku jego stryj, gdyby zaś ich nie było, tedy opiekun, a jeżeli nie mają opiekuna, matka: mogą unieważnić bezpośrednio wszelkie śluby,

(1) Schmalzgrüber, tom III, part. IV, str. 148.

(2) Tamże.

uczynione na korzyść trzeciego; ponieważ z powodu słabości ich wieku i niedoskonałości rozumu, wola ich, gdy idzie o zobowiązanie się, zależną jest od woli ojca lub osoby zastępującej jego miejsce (1).—Ojciec i t. p. ma toż samo prawo, według zdania gruntownego, gdyby nawet nieunieważnił ślubu przed dojściem swych dzieci do lat dojrzałości (2).

Co się tycze dzieci, które przyszły do lat dojrzałości, ślubów ich nie mogą unieważniać bezpośrednio rodzice. Ale mogą one być unieważnione pośrednio, jeżeli nie są czysto osobistymi, i kiedy są rzeczowe, to jest kiedy mają za przedmiot jakąś rzecz, którą dzieci te nie mogą rozporządzać dowolnie. I tak, chłopiec piętnastoletni czyni dwa śluby, jeden, że rozda 100 złotych między ubogich; drugi, że wstąpi do zakonu. Ojciec mocen jest unieważnić lub przynajmniej zawiesić pierwszy, który jest rzeczowym, ponieważ jego syn nie może rozporządzać summą 100 złotych bez jego zezwolenia; a drugiego, który jest czysto osobistym, unieważniać nie może, ani bezpośrednio, ponieważ nie ma już władzy nad wolą swego syna, ani pośrednio, ponieważ w tym ślubie nie ma nic takiego, coby obrażało prawa ojca (3). Cośmy powiedzieli o ślubach, uczynionych przez dzieci, które doszły lat dojrzałych, stosuje się i do uczynionych przed tym wiekiem, a które one później ponowiły (4).

Takie są prawa rodziców co do ślubów ich dzieci; ale śluby te są ważne same w sobie, byleby ci, którzy je uczynili, mieli tyle rozumu, iż znają wielkość grzechu śmiertelnego: tak, że jeżeli są zatwierdzone przez rodziców, lub jeżeli ci ich nieunieważnią, zobowiązują one dzieci w sumieniu, chyba by wyżsi duchowni udzielili od nich dyspensę albo je zmienili.

(1) Schmalzgrüber, tom III, part. III, VI, str. 148. — Reiffenstuel tom III, part. II, pag. 641.

(2) Schmalzgrüber, tom III, part. III, pag. 149.

(3) Reiffenstuel, tom III, part. II, pag. 149.—*Conf. du Puy*, sur le Voeu, pag. 75.—S. Tomasz, II, 2—9. 88, Nr. 9.

(4) Schmalzgrüber, tom. III, part. III, pag. 149.—Reiffenstuel, tom. II, part. II, pag. 641.



P. *Czy mąż mocen jest unieważnić śluby swojej żony?* — O. Mąż w wielu przypadkach mocen jest unieważnić śluby swojej żony.

WYKŁAD.—Mąż, mocen jest, według prawa kanonicznego, unieważnić lub przynajmniej zawiesić śluby swojej żony, skoro te są z uszczerbkiem jego praw małżonka i głowy rodziny; naprzykład gdyby ślubowała: zachowywać czystość doskonałą, przestrzegać długich postów, odbywać pielgrzymki zbyt dalekie lub zbyt ciężkie, przepędzać znaczną część czasu w kościele, rozdawać ubogim fundusze, których nie ma w swém dowolném rozporządzeniu, i t. d. (1).

Toż samo rozumieć należy i o ślubach, które żona uczyniła przed pójściem za mąż. Naprzykład, wdowa postanowiła wstrzymać się od mięsa w każdą środę przez dziewięć lat; we dwa lata wychodzi za mąż: mąż mocen jest unieważnić pośrednio ślub tego rodzaju, ponieważ jest rzeczą dla niego zbyt kosztowną, gotować co sroda dwojakie potrawy (2).

Ponieważ prawa małżonków są wzajemne i zobopólne, żona może unieważnić śluby swojego męża, ilekroć ich wykonanie byłoby z uszczerbkiem praw, jakie ona ma do niego, mocą małżeństwa, pod względem wychowania dzieci i dobrego zarządu domem (3).—Lecz, ani mąż, ani żona nie mają prawa unieważniać ślubów drugiej strony, gdy te nie są im szkodliwemi pod żadnym względem; jak naprzykład, ślub uczyniony przez żonę pobożną, że będzie odmawiała kilka modlitewek codziennie, przystępowała do komunii w pewne uroczystości, i t. d. Wszakże i te śluby przestałyby zobowiązywać, gdyby mąż patrzył na nie z przykrością; ponieważ stawałyby na przeszkodzie większemu dobru, którym jest pokój domowy (4).

P. *Czy panowie mogą unieważniać śluby swoich służących?* — O. Panowie mogą, w wielu przypadkach, unieważniać śluby sług swoich.

(1) Schmalzgrüber, tom III, part. III, pag. 152. — *Conf. du Puy*, sur le Voeu, pag. 76.—Reiffenstuel, tom III, part. II, pag. 641.

(2) *Casus conscientiae*, de mandato Benedicti XIV propositi ac resoluti, pag. 89.

(3) Schmalzgrüber, tom III, part. III, pag. 152.

(4) Tamże.

WYKŁAD. — Według prawa kanonicznego, panowie mocni są unieważniać śluby sług swoich, ilekroć te byłyby z uszczerbkiem obowiązków, jakie służący ma względem swego pana, naprzykład: pielgrzymki, częste posty, długie modlitwy w kościele; gdyż w ślubie zawsze domyślać się należy warunku: z zastrzeżeniem *praw drugiego*. Ale pan nie ma prawa unieważniać, nawet pośrednio, ślubów czysto osobistych, które w niczem nie przeszkadzałyby jego służbie, jak naprzykład: ślub czystości; a nawet, względem innych ślubów, mocen jest, jakesmy powiedzieli, unieważniać je tylko pośrednio, to-jest zawieszać je, a po skończonej służbie, służący obowiązani są je wykonać (1).

P. *Czy można niekiedy zamieniać ślub własną powagą bez udawania się do wyższej władzy duchownej?*—O. Można niekiedy zamieniać ślub własną powagą, bez udawania się do wyższej władzy duchownej, gdy ten ślub zamienia się oczywiście na lepsze.

WYKŁAD. — Uczyniłeś, naprzykład, ślub ofiarować kościołowi kilka świec jarzących; sam mocen jesteś zmienić ślub ten, ślubując ofiarować temuż kościołowi kielich srebrny lub pozłacany; gdyż wątpić niemożna, że Bóg, który jest samą mądrością, pochwali zmianę uczynku, na inny doskonalszy, a zatem przyjemniejszy Mu od poprzedniego. Prawo kanoniczne wyraźnie o tém stanowi (2). Lecz gdyby szło o zamianę ślubu na inny, zupełnie równy jemu, należy udać się do władzy wyższej; a tém bardziej, jeżeli drugi uczynek jest niższym od pierwszego (3). Nie można także wykonywać zamiany własną powagą, gdy nie ma przekonania, że zamiana wychodzi na lepsze, i gdy pod tym względem zachodzi jaka wątpliwość (4).

Wtedy nawet, kiedy oczywiście zamiana jest na lepsze, nie wolno dokonywać jej własną powagą: 1-e kiedy ślub, o którym mowa, podlega decyzji Papieża; — 2-re kiedy ślub przyjętym został przez tego, na czyję korzyść był uczyniony: prawo kanoniczne stanowczo przemawia o tych dwóch przypadkach (5).

(1) *Conf. du Puy, sur le Voeu*, p. 77.—Schmalzgrüber, t. III, part. III, p. 162.

(2) Schmalzgrüber, tom III, part. III, pag. 154—(3) Tamże.—(4) Tamże.

(5) Schmalzgrüber, tom III, part. III, pag. 155.



## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

## SLUB URZĘDU MUNICYPALNEGO MIASTA RENNES.

W roku 1632, gdy najokropniejsza z plag, zaraza morowa, niszczyła miasto Rennes, urząd municypalny tameczny udał się pod przeważną opiekę Matki Boskiej, i obiecał ofiarować na ołtarz Dobrej Nowiny votum srebrne, wyobrażające tę stolicę Bretanii. A natychmiast anioł niszczyciel schował swój miecz w pochwy, powietrze się oczyściło, a szpital, który od roku 1624 napelnięny był umarłymi i umierającymi, teraz opróżniony został. Votum przez dwa lata wyrabiali złotnicy w Paryżu; złożono je w Rennes, w miesiącu sierpniu 1634 roku, ważyło 119 grzywien (59½ funtów).

## R O Z D Z I A Ł V - t y .

## O PRZYSIĘDZE BEZ POWODU.

P. *Co znaczy przysięgać bez powodu?*—O. Przysięgać bez powodu, znaczy przysięgać bez potrzeby lub dla błahych rzeczy.

WYKŁAD.—Także dopuszcza się winy, kto przysięga co chwila i dla rzeczy błahych lub małej wagi, gdyby nawet przysięgał według sprawiedliwości i prawdy. Czyliż w rzeczy samej, nie jest ubliżeniem winnego uszanowania Panu Bogu i znieważaniem Go, wzywanie imienia jego na świadectwo, bez ważnych powodów? A jednak, cóż pospolitszego nad to? Dla fraszki, dla błahéj rzeczy, biorą Boga za świadka: *To taka prawda jak prawda, że Bóg mię widzi, i że sądzić mię będzie; przez Boga; dla Boga; jak Boga kocham; Dalibóg* i t. d. . . Te wyrażenia i tysiące innych podobnych, których używają przy każdej okoliczności, są-to przysięgi: jest-to przysięgać bez sądu, bez powodu, a zatem obrażać Pana Boga.

Nierzadko też spotykać osoby, które bez ustanku mają na ustach imię Boga, i nabrały nieszczęsnego nałogu powtarzać je co chwila, bez uszanowania i czci należnej. Strzeżcie się, mili bracia, téj niebezpiecznej wady: „Przysięganiu niech nie przywykają usta twoje, bo wiele upadku w niém, mówi Mędrzec. . . Mąż często przysięgający będzie pełen nieprawości, a nie wynijdzie z domu jego karanie. . . A jeśli próżno przysięgł, nie będzie

wolen: bo dom jego napełni się pomstą“ (1). — Unikajcie także lekkomyślnych wyrażen: *O mój Boże, mój Boże; o dobry Boże! o dobry Jezu! na rany Chrystusowe! Chryste Jezu!* i t. d. „Mianowanie Boga, niech nie będzie ustawiczne w usciech twoich;... wszelki przysięgający i wspominający (imię boskie, bez ustanku) wcale od grzechów nie będzie oczyszczon“ (2).

Samo słowo: *Przysięgam*, wyrzeczone z zamiarem potwierdzenia przysięgą tego, co mówimy, lub co przyrzekamy, jest niekiedy prawdziwą przysięgą; jak naprzykład, gdy sędzia zapytuje stronę o rzecz jaką lub żąda obietnicy, pod przysięgą, a strona odpowie: *Przysięgam*; wtedy wykonywa prawdziwą przysięgę, ponieważ zamiarem sędziego jest zobowiązanie jój przysięgą religijną do mówienia prawdy. Lecz kiedy nie wzywa się kogo do przysięgi, a on użyje w rozmowie słowa *Przysięgam*, jako prostego twierdzenia, aby dać do zrozumienia, że to co mówi, jest tak pewnym i prawdziwym, jak gdyby przysięgał: wyrażenie to nie jest przysięgą (3).

Podobnież słowa: *Mówię przed Bogiem, Bóg wie, Bóg widzi moje sumienie*, jeżeli nie są wyrzeczonego z zamiarem przysięgania, nie są prawdziwą przysięgą, ale tylko sposobem wyrażania się, którego używamy, aby tém bardziej oznaczyć prawdę naszego twierdzenia. Ale ponieważ te wyrażenia są dwuznaczne, i gdy ci, co je słyszą, większą niekiedy nadają im moc i znaczenie, niżeli one w sobie zawierają, trzeba o ile można wstrzymać się od nich.

Są-także w języku francuzkim wyrażenia zepsute: *pardie, mordié, parsandie, tetedie*, które zdają się oznaczać to samo co: *par Dieu*, przebóg, *mort Dieu*, przez śmierć Boga, *par le sang de Dieu*, przez krew Boga, *par la tête de Dieu*, przez głowę Boga: z tego powodu nazywają je przysięganiem lub zaklinalniem się skróconém. Gdyby nawet nie przywiązywano do nich

(1) *Eccles.*, XXIII, 9, 11, 14.

(2) *Eccles.*, XXIII, 10, 11,

(3) *Rituel de Toulon*, tom V, pag. 522.



żadnego znaczenia, i nie było w tém żadnego zamiaru przysięgania, unikać wszakże tego należy, bo oprócz zgorszenia, jakie prawie zawsze ztąd wynika, temi wyrażeniami i im podobnemi nabiera się nałogu zaklinania się i przysięgania, z czego wpaść można w krzywoprzysięstwo.

Wyrażenia francuzkie: *ma foi, par ma foi, foi de chretien, foi d'homme d'honneur*, byłyby prawdziwą przysięgą, gdyby przez słowo *foi*, wiara, rozumiano wiarę, którą wierzymy w tajemnice religii: byłoby to przysięganiem na samego Boga, który jest Stwórcą prawd, jakich wiara nas naucza; a tak przysięgając, gdyby kto skłamał, dopuściłby się prawdziwego krzywoprzysięstwa. Jeżeli zaś przeciwnie używamy tych wyrażen dla zapewnienia tylko, że rzecz jaka jest prawdziwą, lub dla okazania, że mamy zamiar powiedzieć prawdę, jak ją mówić powinien chrześcijanin, człowiek honorowy: wtedy nie masz przysięgi. Lepiej atoli nieużywać tych wyrażen, bo są niebezpieczne i prawie zawsze gorszące.

Wyrażenia: *doprawdy, sumiennie, rzetelnie, niezawodnie*, nie są same przez się przysięganiem, jeżeli wymawiając je nie mamy zamiaru przysięgać; ale przysięgą byłoby wyrażenie: *na prawdę boską*. Toż samo dzieje się, gdy zareczamy o prawdzie jakiej *na duszę naszą, na zbawienie duszy naszej*; te ostatnie wyrażenia zamykają nawet w sobie pewien rodzaj zaklęcia się, i trzeba ich troskliwie unikać.

P. Czy przysięga bywa niekiedy powinnością?—O. Tak; ponieważ przysięga jest godziwą sama w sobie i aktem religijnym, nie tylko godzi się ją wykonywać w pewnych okolicznościach, ale nawet jest—to niekiedy obowiązkiem.

WYKŁAD. — Kościół nigdy nie ganił monarchów, którzy nakazywali przysięgę w wielu okolicznościach, i uważa jako obowiązujące, prawa postanowione przez nich w tym przedmiocie. Sam nawet wydawał podobne prawa, i że jeden tylko przykład wymienimy, nakazał przysięgę z powodu Jansenizmu, którą stwierdzano, że z całego serca zgadzają się na potępienie téj herezy i podpisywano formułę Aleksandra VII (1).

(1) Formuła wspomniona brzmi następnie: Ego N. Constitutioni apostolicae In-

P. *Co znaczy deferować przysięgę komu?*—O. Deferować przysięgę komu, znaczy wezwać go, aby wziął Boga za świadka prawdy tego co powie, iżby tém nadać większą moc jego świadectwu i uczynić je tém godniejszym wiary.

P. *Czy można deferować przysięgę osobom wszelkiego rodzaju?*—O. Są osoby, którym nie można deferować przysięgi.

WYKŁAD.—Spowiednicy, adwokaci, lekarze i inni ludzie publiczni, nie mogą być wzywani do przysięgi w rzeczach, o których wiedzą jedynie z urzędu lub professyi swojej. Sędzia, któryby im deferował z tego tytułu przysięgę, ciężkoby zawinił przed Bogiem i społecznością, której dobro wymaga najściślejszej z ich strony tajemnicy.—Kodeks karny (francuzki), w artykule 378, stanowi karę więzienia od jednego miesiąca do sześciu, i karę pieniężną od 100 franków do 500, na tych, którzy mając sobie z urzędu albo professyi powierzone jakie tajemnice, wyjawiliby one.—Wrócimy jeszcze do tego ważnego przedmiotu.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### MYSLI SALWIANA O ŁATWOCI Z JAKĄ LUDZIE SZAFUJĄ PRZYSIĘGAMI.

We wszystkich czasach, ojcowie Kościoła, pisarze duchowni i mistrze żywota duchownego mocno powstawali przeciw oplakanéj łatwości, z jaką ludzie szafują przysięgami. Poprzestaniemy na przytoczeniu tego co powiedział Salwian, kapłan w Marsylii, który żył w V-m wieku: „Czyliż wielu znajdzie się pomiędzy wiernymi, którzyby nie mieli co chwila imienia Jezusa Chrystusa na ustach, aby niem poprzeć swoje krzywoprzysięstwa? Nadużycie to imienia tak świętego zamieniło się we zwyczaj, i od osób wyższych przeszło do ludu poplitego. O niczém nie zapewniają, nic nie przyrzekają, bez wezwania imienia Jezusa Chrystusa nadaremno. Pod tym względem uważać można chrześcijan jako pogan. Możliaby rzec, że u jednych i drugich przysięganie nadaremno nie jest wielkim grzechem, ale zwyczajnym i niewinnym sposobem mówienia. W rzeczach, które mówią

*nocentii X. datae die 31 Maii 1653 et Constitutioni Alexandri VII. datae 16 Octobris 1656 summorum Pontificum me subijcio, et quinq; propositiones ex Corneli Jansenii libro, cui nomen Augustinus, excerptas, et in sensu ab eodem auctore intento, prout illas per dictas Constitutiones Sedes apostolica damnavit, sincero animo rejicio ac damno, et ita juro: Sic me Deus adjuvet, et haec Sancta Dei Evangelia.*



z najmniejszą uwagą, i które najmniejszą mają chęć wykonać, najpospoliej wzywają Pana Boga na świadka. A przecież Bóg zabrania w swoim zakonie, wzywać imienia jego nadaremno; a występni gwałciciele tego zakonu obchodzą się z imieniem świętym Boga Zbawiciela z taką wzgardą, iż łatwo przekonac się, że nie ma dla nich nic marniejszego. Tak daleko posuwają nadużycia w tym przedmiocie, że uważają za dobry smak mieszać przysięgi do najbliższego opowiadania; używać ich na poparcie najlekkomyślniejszych frazsek. Cóż się dzieje? uważają za powinność religijną dopuszczać się największych niegodziwości, ponieważ jak powiadają, zobowiązali się do tego przysięgą. Czyliż wierzyć podobna, że zaślepienie ludzi doszło do tego stopnia, iż biorą na usprawiedliwienie swęj chciwości imię Jezusa Chrystusa, w rzeczach obrażających jego bóstwo! O potworna i niepojęta zbrodni! Na cóż się nie odważy umysł człowieka, gdy czerpie zuchwałość ze złośliwości swojej? Utwierdzają się w zamiarze kradzieży, samémże imieniem Jezusa Chrystusa, którego czynią niejako sprawcą ich grzechu, a nie pamiętając, że zakon Pana Boga zabrania wszelkich zbrodni, nie rumienią się twierdzić że właśnie dla uczczenia Go ich dopuszczają się.

## N A U K A XIV-ta.

### **O bluźnierstwie i złorzeczeniach albo przekleństwach.**

Drugie przykazanie boskie nie tylko zakazuje przysięgać; zakazuje także bluźnierstw i złorzeczeń czyli przekleństw. Mówić o nich będziemy w dwóch następujących rozdziałach.

#### ROZDZIAŁ I-szy.

#### O B L U Ź N I E R S T W I E.

P. *Co jest bluźnierstwo?*—O. Bluźnierstwo, jest-to wszelkie słowo znieważające Boga, religię albo świętych.

WYKŁAD. — Przez *bluźnierstwo* (po łacinie *blasphemia* od dwóch wyrazów greckich *βλάπτω φημιν*, co znaczy obrażać sławę albo dobre imię), rozumiemy słowa znieważające Boga. Dopuszcza się bluźnierstwa, nie tylko kto zwraca obelżywe słowa bezpośrednio przeciw Bogu. Bluźnierstwem jest także znieważać świętych, rzeczy święte, tudzież inne stworzenia uwa-

zane jako dzieło Pana Boga. Błuznierstwa popełniane względem któregokolwiek stworzenia, uważanego jako dzieło boskie, dotyczą samego Boga, który dał mu istnienie; tem bardziej błuznierstwa, których pozwalają sobie względem świętych, religii lub rzeczy świętych, dotyczą Boga, twórcę wszelakiej świętości, i którego dziełem jest religia.

P. *Co znaczy bluźnić przeciw Panu Bogu?* — O. Błuznić przeciw Panu Bogu, znaczy znieważać Boga, postępować względem Niego obelżywie.

WYKŁAD.— Błuznierstwo przeciw Bogu jest albo *uwłaczające*, albo *szydercze*, albo *złorzeczące*.

Błuznierstwem *uwłaczającym* jest: 1-ód przypisywać Bogu to, czego On nie ma; naprzykład, mówić: Bóg jest tyranem, okrutnym, niesprawiedliwym; Bóg więcej na mnie gniewa się, niżeli na kogo innego. Jak gdyby Bóg, który jest nieskończenie doskonały, a tém samém jest najdobrotliwszym, mógł gniewać się na kogo; jak gdyby nie był najlepszym i najczulszym z ojców!—2-re Odmawiać Bogu tego, co Jemu służy z natury; naprzykład mówić: Nie masz Opatrzności; Bóg nie zaprzęta się nami; pod żadnym względem nie miesza się w to, co się dzieje tu na ziemi; nie jest sprawiedliwym; nie jest miłosierdnym.—3-cie Przypisywać stworzeniu to, co służy jedynie Bogu; mówiąc naprzykład, o czarcie, że jest wszechmogący, że wie o tém wszystkiém, cokolwiek ma nastąpić, że wie tyle ile sam Pan Bóg;—albo, mówiąc o monarsze, że jest Bogiem, drugim Messyaszem, że Bóg nic mu uczynić nie zdoła;—albo o osobie, którą kochamy namiętnie, że jest tak godną czci i miłości, jak sam Pan Bóg. Wówczas, przenosimy na stworzenie to, co służy tylko najwyższej i wiekuistej Piękności.

Błuznierstwem *szyderczém* jest przypisywać Bogu, sposobem wyrzutu, pośmiewiska lub wzgardy to, co rzeczywiście Jemu służy; tak Julian Apostata bluźnił, gdy wyrzucając Jezusowi Chrystusowi, że jest rodem z Galilei, rzekł: „Galilejczyku, zwyciężyłeś!”



Bluznierstwem *złorzeczącem*, jest złorzeczyć Bogu, przeklinać go, życzyć mu zło, na przykład mówiąc: „Niech zginie Bóg! Chciałbym żeby Pana Boga nie było!“ Jest-to wyrażać bezbożnie życzenie, iżby nieśmiertelny żyć przestał, iżby zginął na zawsze!

Dodamy z ks. kardynałem Gousset, że dopuszcza się winy bluznierstwa, kto nawet nie ma wyraźnego zamiaru obrażania Pana Boga, zmniejszania powinnój Mu czci; ale wymówi bluznierstwo, wiedząc i spostrzegając się, że słowa wyrzeczone znieważają Pana Boga (1). Wszelako, słowa tego rodzaju, wyrzeczone bez gniewu i nie w duchu bezbożności, ale przez nieuwagę lub skutkiem długiego nałogu, którego stanowczo i szczerze pozbyć się postanowiliśmy, nie są grzechem śmiertelnym; przynajmniej tak nauczają liczni teologowie, których zdanie, podług nas, jest całkiem prawdopodobne, a może nawet niezawodne (2).—Toż samo ma miejsce, gdy wymawiamy słowa bluzniercze, nie rozumiejąc ich znaczenia; co zwłaszcza trafiać się może w dzieciach, które nieszczęściem, wychowywane przez rodziców bezbożnych i bluznierców, naturalnie powtarzają to, co słyszały. Wielką dla tych nieszczęśliwych dzieci uczynimy przysługę, przekładając im, że nie we wszystkiem powinny naśladować swych rodziców; że słowa które powtarzają, zamykają w sobie szkaradne bluznierstwa: powinny zatem wstrzymywać się od nich, z największą troskliwością.

W ostatni dzień oktawy Trzech Króli roku 1847, Jego Świątobliwość Pius IX, przybył do kościoła świętego Andrzeja, a wszedłszy na ambonę, z której ks. Ventura, sławny kaznodzieja, wykladał w ciągu siedmiu pierwszych dni oktawy, prawdy i wielkość świętej naszej religii,—Ojciec święty miał

(1) *Théologie morale*, tom I, str. 194.

(2) Vernier i Gousset.—*De Blasphème et des moyens de l'extirper*, par le P. Gautrelet, de la Société de Jésus. Paryż, 1849, str. 17 i 18, tom jeden in 18.—Rozprawa o tymże przedmiocie znajduje się w wybornym zbiorze, wydawanym w Liège, pod tytułem: *Mélanges théologiques*, 3-e série, 1-e liv. mai, 1850.

rozzewniającą przemowę do zdziwionych i przejętych niewysłowioną radością słuchaczy. Pomiędzy słowami, które zabrzmiały z téj kazalnicy, Namiestnik Jezusa Chrystusa wyrzekł następujące, o znieważaniu świętego imienia boskiego: „Nie bez żywego wzruszenia, najmilsi synowie moi, przypominam sobie te dowody miłości waszej, jakie przyszliscie złożyć mi w dzień Nowego Roku. Serce moje dziękowało wam za życzenia wasze, a odnosząc, jakem powinien, ku chwale Boga to, coście czynili dla mnie, niegodnego jego namiestnika, wzywałem was, abyście błogosławili imieniowi Chrystusa słowami: „Niech będzie imię Pańskie błogosławione:“ *Sit nomen Domini benedictum*. Wszycyście mi odpowiedzieli z wiarą: „Teraz i zawsze i na wieki wieków:“ *Ex hoc nunc et usque in saeculum!* Przypominam wam to uroczyste zobowiązanie się; bo wiem, że chociaż w bardzo szczupłej liczbie, są jednak w tém mieście, ognisku wiary katolickiej, *ludzie, którzy bluźnierstwem znieważają święte imię Boga*. Wy wszyscy, którzy tu jesteście, przyjmijcie odemnie to polecenie: Ogłaszajcie wszędzie, że niczego nie spodziewam się od takich ludzi; ciskają oni kamień na niebo, który ich gruchoce na powrót spadając. Jest-to najwyższy stopień niewdzięczności *bluźnić imię Ojca powszechnego*, który daje nam życie, a z niem wszelkie dobra jakich używamy. Powiedzcie synom moim, którzy go obrażają sprośnemi zniewagami, aby zaniechali przecież dawać takiego zgorszenia w świętym grodzie.“ — Słowa Ojca świętego, wywarły na tych, którzy mieli szczęście je słyszeć, wrażenie najgłębsze; wkrótce przechodziły one z ust do ust, a odtąd liczba bluźnierstw widocznie zmniejszyła się w Rzymie. — Od kilku lat, w wielu dyecezyach, a zwłaszcza w lingoneńskiej i turoneńskiej (Langres i Tours), pozawiazywały się towarzystwa celem wytępienia bluźnierstw, i otrzymały już skutki najpożądańsze (1).

(1) *Mémorial catholique*, mars 1847.



P. *Co znaczy bluźnić przeciw religii?* — O. Bluźnić przeciw religii, znaczy mówić o niej z pośmiewiskiem i pogardą.

WYKŁAD. — Bluźnierstwem przeciw religii jest mówić, na przykład, że ona jest dziełem ludzi, wynalazkiem księży; że na nie się nie przyda; że ci, którzy ją zachowują, nie lepsi są od tych, którzy jej nie zachowują; że religia katolicka nie więcej warta co protestancka; że wszystkie religie jednostajnie są dobre...

Bluźnierstwem także przeciw religii jest mówić z naigraniem o postanowieniach Kościoła, o jego obrzędach, o sakramentach, które udziela, nazywać je komedią, zabobonem. Również bluźnierstwem jest przeciw religii zaprzeczać boskiego początku Pisma świętego; twierdzić że zawiera w sobie niedorzeczności, śmieszności; że nie jest prawdziwem słowem Pana Boga; że na papierze pisać można co chcąc... Wszystkie te bluźnierstwa, wszystkie te bezbożne słowa, wprost dotyczą samego Pana Boga, i są zniewagą nieskończonego jego majestatu. W rzeczy samej, nie jest-że to obrażą Pana Boga, gdy rzucamy wzgardę na religię, która jest jego dziełem, i na prawdy, które On objawił ziemi, aby zapewnić jej szczęście i ułatwić ludziom środki otrzymania zbawienia?

P. *Co znaczy bluźnić przeciw świętym?* — O. Bluźnić przeciw świętym, jest to mówić o nich w sposób obelżywy.

WYKŁAD. — Bluźnić przeciw świętym, jest-to pozwalać sobie względem świętych, wyrażen i uwag, uwłaczających ich świętości i pamięci; mówiąc na przykład, że mieli taką wadę, taką ułomność, i nie zasługują na cześć im oddawaną; że są powodem, iż się zdarzyło takie nieszczęście lub klęska... Najszkaradniejszym bluźnierstwem przeciw świętym jest-to, którego libertyni bezwstydnie dopuszczają się przeciw Królowej wszystkich świętych, Najświętszej Maryi, podając w wątpliwość wieczne jej dziewictwo, uważając ją za kobietę zwyczajną; co mówię? za występłą małżonkę, depcąca najświętsze powinności!... Potrzeba głęboko zagrzać w kale namiętności i występków, i wyprzysiadz się wszelkiego uczucia delikatno-

ści i uszanowania dla samego siebie, żeby mieć zuchwałość powtarzać podobne bezceństwa; jakaż kara byłaby dość surową na ukaranie takiej zbrodni?

P. Czy bluźnierstwo wielkim jest grzechem?— O. Bluźnierstwo z natury swojej jest bardzo wielkim grzechem.

WYKŁAD. — Tak; bluźnierstwo z natury swojej jest bardzo wielkim grzechem, ponieważ bluźnić, jest-to obrażać Pana Boga, znieważać Go i Nim pogardzać. Znieważać króla ziemskiego, lżyć go, jest zbrodnią nieprzebaczoną i uznaną za zasługującą na kary najsurowsze: jakiejże kary, jakiejś męki godzien jest ten, kto śmie znieważać i lżyć Króla królów, najwyższego Pana nieba i ziemi?— W Starym Zakonie, Bóg rozkazał kamienować, to jest kamieńmi zabijać na śmierć bluźnierców. Gdy młody Izraelita zbluźnił imię Pańskie, przywiedziono go do Mojżesza. Mojżesz zasięgał rady Pana, który rozkazał winowajcę ukamienować: co też wykonano (1).— Kiedy Sennacheryb, król assyryjski zbluźnił, Bóg pokazał wstęret, jaki w Nim wzbudza taka zbrodnia, rozkazawszy aniołowi niszczycielowi pozabijać winowajcę i całe jego wojsko, składające się ze stu osmiudziesiąt pięciu tysięcy (2)— Święty Ludwik, król francuzki, postanowił prawo, skazujące bluźnierców na przekłócie języka rozpaloném żelazem. — Od dawna już sprawiedliwość ludzka nie karze bluźnierstwa w podobny sposób; ale zbrodnia jest zawsze jednostajną przed obliczem Boga, który często, w tém jeszcze życiu, mści się za świętość swojego imienia, i karze okrutnie tych, którzy znieważają je zuchwale. Oto jest przykład niedawny. W początkach miesiąca lutego 1847 roku, kilku robotników siedziało u stołu w oberży, w gminie Goupillières-Renfougères. Jeden z nich zaczął przeklinać imię boskie, raczej z nałogu, niżeli w złym zamiarze. Gospodarz, nazwiskiem Silvain Levallant, uczynił mu w tym przedmiocie przyjacielską przestrogę, którą wspomniany robotnik

(1) *Levit*, XXIV, 10—14.

(2) *IV Reg.*, XIX, 9—35.



przyjął dobrze, ponieważ z resztą miał uczucia religijne. Wtedy inny z gości, tkacz zabrał głos, i zaczął dowodzić, że nie masz Boga; potem nie szczędził najszkaradniejszych bluźnierstw przeciw Panu Bogu i religii. Gospodarz Levallant starał się łagodnymi słowy usmierzyć to szaleństwo. Tkacz odpowiedział z szyderstwem: „Twój Pan Bóg! będę ja z nim wieszerał dziś wieczorem!”—i w tejże chwili padł, jak pionem rażony, twarzą na ziemię: już nie żył. Niepodobna odmalować przerażenia obecnych, którzy słusznie widzieli w tej nagłej śmierci karę boską (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### BLUŹNIERCA UKARANY.

Nestoryusz, sławny herezyarcha, na schyłku życia, widział wrastające swe boleści wraz z bezbożnością. Po kilkakrotnym upływie krwi, był już na tym świecie, iż tak rzekę, nacechowany piętnem potępienia; powiadają, że ciało jego gniło jeszcze za życia, a język, narzędzie tylu bluźnierstw przeciw Jezusowi Chrystusowi i najświętszej jego Matce, robactwo pożarło. Zmuszony jeszcze uciekać w takim stanie, spadł z konia i zabił się.

### WSTRĘT KLAUDYUSZA BERNARDA DO BLUŹNIERSTWA.

Klaudysz Bernard, przewany Ubogim kapłanem, drżał ze wstrętu usłyszawszy bluźnierstwo. Woźnica spotkawszy go raz na drodze, wyciął mu policzek, bluźniąc imię Pana Boga. „Przyjacielu, rzekł święty kapłan, uderz mię drugi raz, ale nie bluźnij.“

### BLUŹNIERSTWO JEST MOWĄ PIEKIELNĄ.

Pobożny missyonarz, przechodząc przez wioskę, słyszał dzieci bluźniące święte imię Boga. Chcąc dać im poznać, jak straszną jest kara, która ich czeka, tak przemówił do nich: W tej parafii, moje dzieci, mówią po francuzku, i gdybyście przypadkiem spotkały człowieka mówiącego po niemiecku, powiedziałybyście, że Niemcy są jego ojczyzną; gdyby mówił po hiszpańsku, powiedziałybyście, że jest rodem z Hiszpanii; gdyby mówił po angielsku, rzekłybyście, że przybywa z Anglii, i uważałybyście go za cudzoziemca, który prędzej czy później

(1) *Memorial de Rouen*, przytoczony w piśmie *la Voix de la Vérité*, z dnia 17 lutego 1847 r.

wrócić musi do swojej ojczyzny. A cóż, bluźniercze dzieci, czy mnie pojmujecie? Jesteście w kraju chrześcijańskim i katolickim, a nie mówicie jego językiem; przeciwnie, rozumiem z waszych bluźnierstw, że mówicie językiem piekła. Powiem przeto, że i wy jesteście cudzoziemcami, że piekło jest waszą ojczyzną, i że kiedyś złączycie się z tymi, którzy mówią takim językiem jak wy.

## ROZDZIAŁ II-gi.

### O ZŁORZECZENIACH.

P. *Co są złorzeczenia?*— O. Złorzeczenia, są-to słowa gniewu lub złości, któremi życzymy sobie albo bliźniemu śmierci, potępienia lub innego jakiego nieszczęścia.

WYKŁAD.— Złorzeczenia, są-to słowa, któremi w uniesieniu gniewu albo złości, życzymy jakiego nieszczęścia sobie samemu albo innym, mówiąc naprzykład: *Niech trupem padnę; niech mię djabli porwą; niech cię piorun trzaśnie; oby cię pierwsza kula nie minęła; bodajes zginął* i t. p. — Używamy także złorzeczeń, aby tém łatwiej uwierzono temu co twierdzimy, mówiąc naprzykład: *Jeżeli to nie prawda, niech będę potępiony; niech umrę natychmiast, jeżeli cię oszukuję* i t. p. — Złorzeczenie jest przeciwném błogosławieństwu: błogosławić kogo, jest-to życzyć mu dobrze, jest-to prosić Boga aby był nań łaskaw; złorzeczyć komu, jest-to go przeklinać, życzyć mu nieszczęścia.

P. *Czy złorzeczenia są grzechem?*— O. Tak; złorzeczenia są grzechem, a nawet wielkim grzechem, gdy szczerze życzymy sobie lub komu innemu jakiego wielkiego nieszczęścia.

WYKŁAD.— Złorzeczenia są grzechem i bardzo wielkim grzechem: 1<sup>o</sup>d Ponieważ są wbrew przeciwne miłości. Czyliż nie jest nieprzyjacielem siebie samego, okrutnym względem siebie, kto życzy sobie śmierci, potępienia, lub jakiego innego nieszczęścia? Czyliż nie ubliża najmocniej miłości, jaką winniśmy bliźniemu, gdy życzy mu tak szkodliwie i wywołuje na głowę jego nieszczęścia najokropniejsze i najstraszniejsze? — 2<sup>re</sup> Ponieważ obrażają w sposób najkrwawszy serce Pana Boga, serce najlepszego i najczulszego z ojców, wywołując jego wszechmocność przeciw stworzeniom, które unio-



wał.—To cośmy powiedzieli, nie ściąga się bynajmniej do złorzeczeń mówionych dla żartu, dla śmiechu; zawsze jednak lękać się należy, iżby nie wśliznął się tu jakiś błąd, z przyczyny wyrażen mniej lub więcej nieprzyzwoitych. Lepiej jest wstrzymać się troskliwie od wszelkiego rodzaju złorzeczeń.

*P. Co myśleć należy o złorzeczeniach albo przekleństwach ojców i matek przeciw swym dzieciom?—O. Złorzeczenia albo przekleństwa, wyrzuczone przez rodziców przeciw swym dzieciom, wielkim są grzechem; ale dzieci lękać się też bardzo powinny, aby ich na się nie ściągnęły.*

**WYKŁAD.**—Złorzeczenia ojców i matek przeciw swym dzieciom, są jeszcze występniejsze od innych, z powodu towarzyszącego im zgorszenia. Czyliż zresztą nie są wbrew przeciwne miłości i przywiązaniu, jakie rodzice mieć powinni do tych, komu dali życie? Bez wątpienia, jest ich obowiązkiem upominać i karać dziatki, ale spokojnie i z łagodnością; nigdy zaś z uniesieniem i gniewem.—Dzieci, ze swojej strony, tak postępować powinny, iżby nigdy żadnego nie dały powodu swoim ojcom i matkom do przekleństw i złorzeczenia im; bo chociaż rodzice, dopuszczając się tych złorzeczeń, stają się winnymi, Bóg niekiedy je wysłuchywa, w gniewie swoim: świadkiem tego są dzieci, o których mówi święty Augustyn; przeklęte przez matkę, którą pokrzywdziły, natychmiast dostały okropnego drżenia wszystkich członków, i skarane były na tułanie się i włóczęgę po świecie przez wiele lat.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### DZIECI PRZEKLĘTE PRZEZ WŁASNĄ MATKĘ.

Pewna niewiasta znakomitego rodu, w Cezarei, w Kappadocyi, znieważona i pokrzywdzona przez swoje dzieci, znieść nie mogła tój obelgi. Nie posiadając się z gniewu i złości, zaprowadziła te dzieci do chrzcielnicy, i publicznie je przeklęła. Rozjątrzona matka została wysłuchaną, na swoje i własnych dzieci nieszczęście. Dwoje z pomiędzy nich, Paweł i Palladya, natychmiast porwani zostali gwałtowném trzęsieniem wszystkich członków. Wstyd i hańba takiego stanu, zmusiły przeklęte

dzieci do opuszczenia ojczyzny, i były one przerażającym widowiskiem w rozmaitych krajach państwa rzymskiego, przez które wędrowały. Paweł i Palladya szczęśliwie przybyli do Hippony. Wszyscy mieszkańcy tego miasta przelękli się, widząc konwulsyjne targanie, miotające niemi bez ustanku. Ale święty Augustyn był podówczas biskupem tego miasta, a wielkie cuda działały się za przyczyną świętego Szczepana, którego relikwie niedawno tam otrzymano. Święty wezwał Pawła i Palladę, aby żalowali za grzechy swoje i prosili Pana Boga o uleczenie za przyczyną świętego Szczepana: tak uczynili, i wnet zostali uleczeni. Lud, będący w kościele świadkiem tego cudu, radością uniesiony, zagrzmiął dziękczynnemi okrzykami. Święty Augustyn sam opisuje ten wypadek w dziele *o Grodzie Bożym* (1).

## NAUKA XV-ta.

### O trzeciem przykazaniu boskiem.

P. *Które jest trzecie przykazanie boskie?*—O. Pamiętaj, abys dzień święty święcił.

P. *Co nam Bóg nakazuje tem przykazaniem?*—O. Trzeciem przykazaniem Bóg nakazywał, w Starym Zakonie, święcić Sobotę, którą nazywano Sabbatem; a w Nowym Zakonie, nakazuje święcić Niedzielę.

WYKŁAD. — W Starym Zakonie, nakazanem było święcić, to jest poświęcać wyłącznie służbie Pana, siódmy dzień tygodnia, sobotę, którą nazywano *Sabbatem*. Wyraz *sabbat* znaczy odpoczynek. Kara śmierci była postanowiona na gwałcących to przykazanie. „Strzeżcie szabbatu mego, mówi Pan w II<sup>ch</sup> księgach Mojżeszowych, święty bowiem jest wam: ktoby go zmasał, śmiercią umrze. Ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego“ (2). — Gdy dostrzeżono Izraelitę na puszczy, zbierającego drwa w dzień sobotni, stawiono go przed Mojżeszem, który kazał go zamknąć w więzieniu, nie wiedząc co ma czynić. Wtedy Pan rzekł do Mojżesza: „Śmiercią niech umrze ten człowiek; niech go kamieniami

(1) Księga XXIII, rozdz. 8. (Augustyna ś. Aurel. *O mieście Bożem* pierwszych ksiąg pięcioro, przełożył ks. M. Gładyszewicz. Kraków 1835.— Inny przekład Michała Bohusza Szyszki, wydany w Wilnie, 1853).

(2) *Ezod.* XXXI, 14.



zabije wszystka rzesza za obozem.“ I wywiódłszy go za obóz, zabili kamieńmi, i umarł, jako Pan przykazał“ (1).—W Nowym Zakonie, już nie siódmy dzień tygodnia święcić nam nakazano, ale pierwszy, nazwany *Niedziela*. Po łacinie zowie się „Dniem Pańskim,“ *Dies Dominica*.

P. *Dla czego w Starym Zakonie święcono sobotę?* — O. Sobotę dla tego święcić kazano w Starym Zakonie, ponieważ w sobotę Pan Bóg odpoczął, stworzywszy wszystkie rzeczy w ciągu sześciu dni.

WYKŁAD.—Stworzenie zaczęło się pierwszego dnia tygodnia, który nazywamy niedzielą czyli dniem Pańskim; skończyło się w piątek, i Bóg odpoczął w sobotę, to jest, przestał tworzyć, w znaczeniu, któreśmy objaśnili mówiąc o stworzeniu. Sobota więc jest dniem odpoczynku Pana Boga, i dla tego, w Starym Zakonie, kazał ludziom święcić ten dzień: „Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego szabbat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydłę twoje i gość, który jest między bramami twemi“ (2).

P. *Dla czego święcą niedzielę w Nowym Zakonie?* — O. Dla tego święcą niedzielę w Nowym Zakonie, bo w dniu tym Jezus Chrystus, po trudach żywota śmiertelnego, wstąpił, przez zmartwychwstanie swoje, do odpoczynku wiekuistego.

WYKŁAD.—Pierwszego dnia tygodnia, nazajutrz po sabbacie, Jezus Chrystus wyszedł żyjący z grobu i wstąpił do swego odpoczynku wiekuistego, wyzwoliwszy nas swojemi trudami i cierpieniami. Pierwszego także dnia tygodnia, Duch Święty zstąpił na apostołów, i zaczęło się opowiadanie Ewangelii, tudzież ustanowienie Kościoła. Dla zachowania pamiętki dnia, w którym spełniły się te wielkie tajemnice, apostołowie uznali za właściwe przenieść na niedzielę odpoczynek, jaki Żydzi zachowywali w dniu sobotnim. — Święty Barnaba, uczeń apostołów i towarzyszy świętego Pawła w opowiadaniu Ewangelii, mówi w swoim

1) *Numeri*, XV, 32—36.

(2) *Exod.* XX, 8—10.

Liście katolickim czyli powszechnym: „Obchodzimy niedzielę z radością, na pamiątkę zmartwychwstania Zbawiciela naszego, ponieważ w dniu tym On zmartwychwstał“ (1).—Święty Justyn powiada, że chrześcijanie zgromadzali się w tym dniu, ponieważ tego dnia świat był stworzony i Jezus Chrystus zmartwychwstał. „Mamy zwyczaj zgromadzać się w dniu Słońca (tak poganie nazywali niedzielę), bo w tym dniu Bóg zaczął stwarzać świat i tegoż samego dnia Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, zmartwychwstał“ (2). — Toż samo znajdujemy u świętego Ireneusza, Tertulliana, Orygenesesa i t. d.

P. *Co czynić trzeba, aby święcić jak należy niedzielę?*—O. Aby święcić jak należy niedzielę, potrzeba, pod winą grzechu śmiertelnego, słuchać mszy świętej, jeżeli nie zachodzi w tém jaka prawna przeszkoda.

WYKŁAD.—Od samego początku wiary chrześcijańskiej, nawet wśród prześladowań, wierni pilnie starali się znajdować się na mszy świętej, w dniu poświęconym Panu. Święty Justyn, żyjący w drugim wieku, mówi o tym zwyczaju, nie jako o rzeczy nowej, ale jako o zwyczaju powszechnie i od dawna przyjętym. W rzeczy samej, widzimy w Dziejach Apostolskich, że wierni zgromadzali się w niedzielę w miejscu, gdzie odbywało się *tamanie chleba*: tak nazywano tajemnice święte, aby ukryć przed niewiernymi to, na poznanie czego nie zasługiwali. Od tych pierwszych wieków aż do dni naszych, Kościół nie przestawał ponawiać na swoich soborach postanowienia o słuchaniu mszy świętej w niedzielę. Aby więc święcić jak należy niedzielę, trzeba słuchać mszy świętej; trzeba, *pod winą grzechu śmiertelnego*, to-jest, że kto tego nie dopełni, chociażby raz jeden, dopuszcza się grzechu śmiertelnego, *jeżeli nie zachodzi w tém jaka prawna przeszkoda*. Te ostatnie słowa wskazują, że są powody uwalniające od słuchania mszy świętej. Powodami takimi są: niemożność fizyczna lub moralna, miłość bliźniego, powinność

(1) Diem Dominicum in laetitia agimus, in quo Jesus resurrexit a mortuis. (S. B a r n a b a, List katolicki w I-m tomie dzieła: *Pères apostoliques* przez C o t e l i e r).

(2) S. J u s t i n i Opera, Colon. 1686, pag. 98.



i zwyczaj. 1-e Osoby, którym *niemożność fizyczna* nie pozwala znajdować się na mszy świętej, są te, które bezwarunkowo uczynić tego nie mogą, jako to: więźnie (1), i wszyscy, którzy zatrzymani są przymusem, podróżujący na morzu, chorzy i t. d.— 2-e Osoby, które *niemożność moralną* uwalnia od znajdowania się na mszy świętej, są te, które uczynić tego nie mogą bez wielkiej trudności, lub bez narażenia się na ciężką szkodę; takimi są: wracający do zdrowia, którym wyjście z domu zaszkodziłoby mogło; wszystkie osoby, które odległość, zła pora, trudna droga, znacznego uszczerbku nabawiły z powodu ich słabości lub kalectwa.— 3-e Osoby, które *miłość* uwalnia od znajdowania się na mszy, są te, które mają wyświadczyć jaką usługę bliźniemu, podczas odprawiania mszy, naprzykład: pilnować osoby chorąj niebezpiecznie, przeszkodzić złodziejowi wyrządzić znaczną krzywdę i t. d.— 4-e Osoby, które *powinność* uwalnia od znajdowania się na mszy, są te, które o tój właśnie porze mają jaką ważną powinność do spełnienia, nie pozwalającą im być obecnymi przy świętej ofierze; takimi są: żołnierze, stojący na warcie podczas mszy; matka; matka, która nie może bez niebezpieczeństwa, zostawić samego dziecka w domu, ani nieść do kościoła, gdzie jego krzyk przeszkadzałby kapłanowi i obecnym.— 5-e Wreszcie są osoby, którym zwyczaj, ma się rozumieć rozsądny i dostatecznie udowodniony, nie pozwala znajdować się na mszy. W pewnych miejscach naprzykład, wdowa, w pierwszym miesiącu po śmierci małżonka, nie uczęszcza na mszę; również matka, w ciągu pięciu lub sześciu pierwszych tygodni po urodzeniu dziecka. Lecz gdyby te osoby wychodziły z domu, bądź w odwiedziny, bądź z innego powodu, dopuściłyby się winy nie znajdując się na mszy świętej (2). Wymawiają się także na zasadzie zwyczaju osoby, które nie idą na mszę w tę lub inną niedzielę,

(1) To rozumieć się ma, w ogólności, tylko o więźniach, trzymanyh tajemnie; bo dzisiaj prawie przy wszystkich więzieniach znajduje się kapelan, który odprawia mszę świętą.

(2) Excusat consuetudo. Sic v. g. quibusdam in locis usu receptum est, ut excu-

kiedy ogłoszone być mają ich zapowiedzi; wszelako, jeżeli im niepodobna lub bardzo trudno znajdować się na mszy w innym kościele (1).

P. *Czy głusi i ociemniali obowiązani są znajdować się na mszy świętej w niedzielę?*—O. Ci, którzy razem są głusi i ociemniali, nie są obowiązani znajdować się na mszy świętej w niedzielę; ale dotknięci pojedynczém kalectwem, to jest głusi albo ociemniali, obowiązani są zachowywać to przykazanie.

WYKŁAD.—Którzy są zarazem głusi i ociemniali, nie są obowiązani znajdować się na mszy, ponieważ w tym przypadku ich obecność byłaby czysto fizyczną i materjalną. Ale tylko głusi lub tylko ociemniali, powinni zachowywać to przykazanie; ponieważ ociemniali, równie jak głusi, mogą moralnie być obecnymi przy ofierze świętej, pierwsi słysząc słowa kapłana, drudzy widząc go; a zatem jedni i drudzy mogą znajdować się na mszy świętej. Toż samo ściągają się i do *gluchoniemych* (2).—Wykładając drugie przykazanie kościelne, powiemy na jakiej części mszy świętej znajdować się trzeba, abyśmy uczynili zadość przykazaniu.

P. *Jakiej mszy słuchać powinniśmy?*—O. Słuchać powinniśmy, o ile można, mszy parafialnej.

WYKŁAD.—Wierni powinni udawać się do swojej parafii, w dni niedzielne i święta uroczyste, na *mszę parafialną*. Ale co znaczy ten wyraz? Nie każda msza odprawiana w kościele parafii, do której należymy, nazywa się parafialną; Msza nazwana parafialną, jest-to wielka msza, odprawiana dla parafian, przy której czytane są zapowiedzi, ogłoszenia i nauki. W parafii, gdzie jest dwóch lub kilku kapłanów, pierwsza msza, przy której także daje się nauka, uważana jest za *mszę parafialną*, chociaż nie jest odprawianą dla samych parafian.

sentur viduae tempore luctus, quod mensem non excedat, ex S. Carolo, couc. med. 1, et puerperae post aliquod temporis spatium, non tamen ultra ebdomadas sex; illae tamen personae, quae domo jam exeunt nequeunt ob hos casus excusari, ut patet. (Scavini, tom I, pag. 183).

(1) Excusantur a sacro audiendo puellae quae ab ecclesia exeunt tempore quo fiunt proclamationes pro earum matrimoniiis, si magnam ob id verecundiam pati debeant. (Scavini, ibid).

(2) Scavini, *Theol. moral. universa*, tom I, pag. 177.



Życzeniem jest Kościoła, aby wierni słuchali mszy parafialnej. Najgoręcej zaś pragnie, aby pilnie uczęszczali na nią, skoro słuszne przyczyny nie stoją na przeszkodzie; i z największą boleścią patrzy, że tylu chrześcijan poprzestaje na *mszy czytanej* albo *cichej*, w niedzielę.

Ale dla czego Kościół przywiązuje tak wielką wagę do znajdowania się na mszy parafialnej raczej, niżeli innej? Oto są powody: 1-e Msza parafialna odprawia się na intencję parafian, ofiara święta poświęcana jest szczególnie za nich; dobro ich własne wymaga więc, aby się na tej mszy znajdowali. Przymem, słuszną jest rzecz, aby kiedy pasterz modli się za nich, oni modli się pospołu z nim.— 2-re Podczas mszy parafialnej, słyszymy głos Boga w naukach pasterza, naukach zastosowanych do potrzeb parafian, naukach, które nadaremno chcieliby zastąpić innemi, chociażby nawet były wymowniejsze. Najwznioslejsze krasomówstwo serc nie przemienia; łaska tylko może je zmiękczyć i przekonać; a ta łaska szczególnie do powołania i głosu pasterza jest przywiązana.— 3-e Podczas mszy parafialnej ogłaszane są przepisy Kościoła, odezwy, listy pasterskie i postanowienia biskupa, zapowiadane święta, posty, umartwienia. Nie znajdować się na mszy parafialnej, jest to jawnie narażać się na niewiadomość tych wszystkich rzeczy, a niewiadomość ta, która nie da się usprawiedliwić przed Panem Bogiem, ponieważ jest dobrowolną, może stać się powodem do wielu grzechów. Oto są przyczyny, dla których Kościół upomina swoje dziatki, aby znajdowały się na mszy we własnej parafii, o ile można na mszy parafialnej, zwaną także *mszą wielką*, *śpiewaną*, *summą*, *mszą z kazaniem*. Powiadamy, że Kościół upomina; gdyż według zdania; jakie uważać można za pewne, nie masz prawa kościelnego, któreby nakazywało koniecznie słuchać mszy parafialnej. „Nie podobnaby, mówi Benedykt XIV, nie obwiniać o zbytęcną surowość synodu dyecezalnego, któryby nakazywał świeckim znajdować się na mszy i słuchać słowa świętego, w każdą niedzielę i święto, w kościele para-

fialnym“ (1). — Nikt nie jest koniecznie obowiązany słuchać mszy świętej w kościele parafialnym, w dni świąteczne i niedzielne; gdyby istniało jakie prawo pod tym względem, odwołałaby ją powszechna praktyka wiernych, i zwyczaj, który wszędzie przemógł: tak się wyraża uczyony Billuart (2). Święty Alfons Liguori twierdzi, że zdanie, podług którego nie masz obowiązku, pod winą grzechu śmiertelnego, słuchać mszy parafialnej, jest powszechnie przyjęte przez teologów. Utrzymuje także, że biskup nie jest mocen, żadną karą kościelną, zmuszać wiernych do słuchania mszy parafialnej (3).—Święta kongregacya soboru, której rady powielekroć zasięmano w tym przedmiocie, zawsze odpowiadała, że nie należy przymuszać wiernych, lecz tylko upominać ich, aby słuchali mszy i znajdowali się na nauce w kościele parafialnym (4).—Tenże przedmiot roztrząsano na soborze prowincyi rhomeńskiej (Reims), odbytym w Soissons roku 1849; i rozstrzygnięto w podobnymże duchu (5);

(1) Non potest a nimia severitate excusari synodalis constitutio, adigens seculares ad missam, Deique verbum audiendum in ecclesia parochiali, omnibus Dominicis, aliisque festis diebus. (Benedic. XIV, *De Synod. dioecesan.*, tom III, pag. 158.)

(2) Nullus tenetur ex praecepto missam diebus Dominicis et festis audire in ecclesia parochiali; constat et praxi generali fidelium et usu ubique recepto; ita ut si extaret aliquod jus contrarium, per hanc consuetudinem generalem censeretur abrogatum. (Billuart, *Trac. de relig. dissert. V, art. 6.*)

(3) *Theol. moralis* S. Alphonsi de Liguorio, lib. IV, tract. 3. n. 318—319.

(4) Inter Midenses constitutiones, quinta seculares omnes adigebat ad audiendam missam parochialem, dominicis, aliisque solemnioribus festis diebus, atque inibi Dei verbum auscultandum, fideique rudimenta addiscenda. Sexta prohibebat regularibus, ne monitionibus, atque hortationibus plebem a parochiali ad suas evocarent ecclesias, ut praedictis diebus, missae sacrificio, ac concioni in illis interessent.—Ejusmodi constitutiones discussae fuerunt in concilii congregatione, atque conclusum quintam et sextam ita mitigandas, ut per eas monerentur quidem, non autem cogerentur fideles, missae et concioni in parochiali ecclesia adesse. (Benedic. XIV; *De Synod. dioec.*, tom III.)

(5) Missa parochialis specialiter pro parochianis celebratur; ibi verbum divinum et monita salutis distribuuntur, denuntiantur abstinentiae et jejunia, oratur pro vivorum et defunctorum necessitatibus; ibi in unum coadunata christianorum familia, communi omnium Patri per manus sacerdotis sanctissima offertur hostia. Ex his intelligent fideles quanto pretio ab ipsis haberi debeat missa parochialis. Itaque a parochis et confessariis hortandi sunt, ut, quantum fieri potest, ad suam paro-



akta i dekreta tego soboru były potwierdzone przez Stolicę apostolską (1).

Dodamy, z ks. biskupem rhemeńskim, że nie można usprawiedliwiać, nawet od ciężkiej winy, tych, którzy przez wzgardę dla władzy swojego pasterza, i bez żadnego innego powodu, prócz chęci wyłączenia się z pod jego jurysdykcji, nie uczęszczają nigdy, lub prawie nigdy, na nabożeństwo parafialne. Ale nie tak się rzecz ma z tymi, którzy z powodu odległości miejsca, z trudnością mogliby być w kościele, do którego należą: co się tafia mieszkańcom wiosek odległych od kościoła parafialnego. Ich sumienie jest bezpiecznym, chociaż oni nie uczęszczają na nabożeństwo swojej parafii, jeżeli pilnie słuchają mszy świętej w kościele bliższym, gdzie odbierają też same nauki i też same przestrogi, co we własnym kościele (2).

Tak więc, chociaż przynajmniej dzisiaj, nie istnieje prawo kościelne, któreby obowiązywało do słuchania mszy parafialnej, wszelako starać się trzeba o ile możności uczęszczać na nią. Ponieważ zaś jest niepodobieństwem, mówi rytuał Belléy (3), wszystkim osobom jednego domu znajdować się razem na mszy parafialnej, zwierzchnicy rodzin powinni posyłać kolejno swoje dziatki i domowników na nią, tak, iżby wszyscy brali udział, o ile możność pozwala, w wielkich korzyściach, do tej mszy przywiązanych.

P. Czy nie trzeba czego jeszcze czynić, aby święcić jak należy niedzielę?—O. Aby święcić jak należy niedzielę, trzeba nadto, o ile możność pozwala, znajdować

chiam diebus dominicis et festis accedant.—Attendant autem animarum rectores jam nunc non teneri fideles, vi praecepti ecclesiae, missam parochialem audire. Ad istud enim praeceptum implendum, cujuslibet missae auditionem sufficere declaramus.—Denique fideles ad officia vespertina et ad pia opera obeunda cohortentur. (*Decreta conc. provinciae Remensis, anno 1849 celebrati*, pag 53).

(1) Wielkie trudności spotkały w Rzymie katechizm wielkiego ks. de la Salle, o którego beatyfikację stara się ks. arcy-biskup remeński, a to właśnie z powodu, że się wyrażał tak, jak katechizmy francuzkie, o mszy parafialnej. Słyszeliśmy o tém od samego ks. kardynała Gousset.

(2) Ks. Gousset, *Justification de la Théologie morale de S. Alphonse de Liguori*, str. 265.

(3) *Rituel de Belley*, tom I, pag. 95.

się na nauce, albo kazaniu, na nieszpórach i na pobłogosławieniu Przenajświętszym Sakramentem, jeżeli to ma miejsce.

WYKŁAD.—Aby święcić niedzielę jak należy, nie dosyć jest słuchać mszy świętej, i o ile możność pozwala, mszy parafialnej; trwa ona zwykle, z towarzyszącymi jęj ceremoniami, półtorej godziny, a najdłużej dwie godziny: cała zaś niedziela jest dniem Pańskim, dniem, który Pan Bóg szczególniej dla siebie zachował; powinniśmy więc dzień ten poświęcić jego służbie. Nadto potrzeba, jeżeli chcemy wniść zupełnie w ducha Kościoła: 1-e Znajdować się na nauce; jest-to konieczne następstwo obowiązku włożonego na pasterzy, aby opowiadali wiernym prawdy święte. Ponieważ zaniedbujemy uczęszczać na kazania, na nauki, na katechizm, dla tego tyle jest niewiadomości w wielkiej liczbie chrześcijan, i mnóstwo z pomiędzy nich nie zna nawet prawd, których znajomość nieodzownie jest konieczną dla zbawienia. Czyliż rzadko zdarza się napotkać tę szkaradną niewiadomość, nawet pomiędzy osobami składającymi tak nazwany *piękny świat, wyższy świat, wyższe towarzystwo*? Jeżeli rzecz idzie o mody, stroje, romanse, teatr, mówią o tém z gruntowną znajomością przedmiotu. Lecz skoro zdarzy się rozmowa o dogmatach i moralności chrześcijańskiej, plotą nic do rzeczy; bredzą ni w pięć ni w dziewięć, powtarzają fałsze i głupstwa. A dla czego? bo zapomnieli od dawna tego, czego się nauczyli z katechizmu, i prawie nigdy nie uczęszczają na nauki pasterskie.

Aby święcić niedzielę jak należy, trzeba, 2-re znajdować się na nieszpórach. Wprawdzie obecność na nieszpórach nie jest tak konieczną jak znajdowanie się na mszy świętej; lecz niemniej żąda tego duch Kościoła, i wierni, którzy pragną należycie święcić dzień Pański, mają sobie za powinność nigdy nie opuszczać nieszpórów. Znają oni całą wartość, skuteczność modlitwy publicznej, i lękaliby się pozbawić siebie, przez własne niedbalstwo lub małą gorliwość, obfitych łask, które zawsze otrzymują ci, co się zgromadzają na modlitwę w Imieniu Jezusa Chrystusa.



Aby święcić niedzielę jak należy, trzeba 3-cie, znajdować się przy pobłogosławieniu Przenajświętszym Sakramentem, jeżeli to ma miejsce. Błogosławieństwa Kościoła, są-to modlitwy, które on czyni w imieniu Jezusa Chrystusa, bądź nad wiernymi, aby ściągnąć na nich łaski niebios, bądź nad pewnymi rzeczami, aby je wydostać ze stanu światowego i poświęcić czci boskiej i t. d. Błogosławieństwem najdoskonalszém, do którego największą przywiązywać należy wagę, jest błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, które nazywają także *salutacją*. Odbywa się tylko w dni wskazane przez Kościół lub przez biskupa. Kapłan, udzielając tego błogosławieństwa, czyni nad wiernymi znak krzyża, monstrancyą, zamykającą w sobie boską Eucharystyę. W téj chwili otrzymać można łaski bardzo wielkie, i nie wiele dba o swoje duchowne doskonalenie się, kto nie bywa obecnym przy téj ceremonii; gardzi niejako błogosławieństwami, które Jezus Chrystus rad zlewać na wzywających go z ufnością i miłością.—Kadzidło, które kapłan sypie na ogień w turybularzu, jest obrazem wiary i gorącości, jakie napełniać powinny duchowieństwo i wiernych, aby byli godnymi błogosławieństwa, które pochodzi wprost od samego Jezusa Chrystusa, i spływa z jego serca i najświętszych rąk jego.—O kadzidle powiemy obszerniej w tomie IV.

P. *Jaki jest najlepszy sposób znajdowania się na nieszporach?*—O. Najlepszym sposobem znajdowania się na nieszporach jest trzymanie się porządku Kościoła w Psalmach, które śpiewa, i w modlitwach, które odmawia.

WYKŁAD.—*Nie wypada*, gdy kto umie czytać, odmawiać różaniec lub inne modlitwy na książce, chociaż najlepsze, podczas nieszporów. Czyliż pod pewnym względem, nie będzie obcym w domu modlitwy, kto sobie pozwala odmiennych modłów od tych, które Kościół wkłada w usta swoich dziatki? To samo stosuje się do wszelkiego nabożeństwa kościelnego w ogólności.

P. *Czego unikać należy, chcąc święcić niedzielę?*—O. Chcąc święcić niedzielę, unikać należy prac służebnych.

WYKŁAD.—Znajdować się na mszy świętej, na nauce albo kazaniu, na nieszporach i na pobłogosławieniu Przenajświętszym

Sakramentem: oto czego potrzeba, aby święcić jak należy niedzielę. Ale tego jeszcze nie dosyć; są także rzeczy, których unikać należy. Powinniśmy wzbraniać sobie w tym dniu wszelkich prac służebnych, aby nic nas nie odrywało od służby bożej.

P. *Co rozumiemy przez prace służebne?*—O. Przez prace służebne rozumiemy roboty wykonywane za pomocą ciała, przez służących, rzemieślników, wyrobników, dla zarobku na utrzymanie życia, jako-to: oranie, żęcie zboża. szycie i t. p.

WYKŁAD. — Trzy są rodzaje pracy: prace wyzwolone, prace służebne i prace wspólne.

Prace *wyzwolone* są te, w których umysł większy ma udział niżeli ciało, i które zatem najpospolicij wykonywane są przez ludzi *wolnych* i niezależnych; jak naprzykład, rysowanie, nauczanie i t. p.

Prace *służebne* są te, w których ciało większy ma udział niżeli umysł, i które zwykle wykonywane są przez rzemieślników i wyrobników, jak naprzykład oranie, szycie i t. p.

Prace *wspólne* są te, które wykonywają się razem umysłem i ciałem, przez osoby wszelkiego stanu, nie zależąc bynajmniej od żadnej professyi, jako-to: przechadzka, gra, polowanie, rybolówstwo i t. d.

Prace *wyzwolone* nie są zakazane w niedzielę. I tak, po skończoném nabożeństwie, wolno bez grzechu czytać, pisać, gotować się na lekcję lub dawać lekcję w przedmiocie nauk lub sztuk pięknych, to jest sztuk, w których umysł działa głównie; mieć mowę, rysować, kopiować, malować olejno, pastelami i t. p.; rysować lub kopiować plany, robić doświadczenia fizyczne albo chemiczne, układać lub wykonywać muzykę, prosić o poradę albo konsultację lub jej udzielać...., chociażby był jaki zysk z tych prac, bo to ich natury niezmienna.

Ale prace *służebne* zabronione są w niedzielę, i niewolno zajmować się niemi, przez czas znaczniejszy, dłużej jak dwie godziny, bądź wciąż, bądź z kilku przerwami, bez dopuszczenia się grzechu śmiertelnego: a to według najpowszechniejszego zdania doktorów (1). Niewolno przeto bez popelnienia winy, cho-

(1) Voit, *Theolog. moralis*, t. I, n. 615.



ciężbyśmy znajdowali się na całym nabożeństwie, w niedzielę szyć, praść, prasować, przewozić ciężary, orać, kopać, siać, kosić, ciąć drzewo, obcinać winnice, zasadzać płoty, rąbać albo łupać drzewo, wydobywać kamienie z kopalni, żąć, zbierać wino (jeżeli winobrania nie nazaczyła na niedzielę władza właściwa, co zresztą dotyczy tylko tych, którzy posiadają ogrodowe winnice wspólnie), wyrzynać snycerską robotą, drukować, malować ściany i futryny i t. d., zajmować się rzemiosłem stelmacha, cieśli, mularza, ogrodnika, ślusarza, kowala, krawca, i t. p., prać bieliznę i t. d.: chociażby pracowano nie dla zarobku pieniędzy. Ażeby praca była służebną, niekoniecznie mieć zysk z niej powinniśmy; dosyć, aby według jej natury, ciało większy brało w niej udział niż umysł, i aby zwykle wykonywali ją słudzy i rzemieślnicy dla zarobku na życie.

Według tej zasady, niewolno w niedzielę: haftować, dziać pończochy, wyrabiać kwiaty sztuczne, robić włóczką, siatki, szkaplerze, różańce..., dla uniknienia nudów. Nawet dopuszczaliby się winy, ktoby pracował jedynie w celu ofiarowania swojej roboty bądź kościołowi, bądź jakiemu zgromadzeniu albo towarzystwu, lub w celu rozdania ubogim pieniędzy otrzymanych z tego źródła; ponieważ podobny zamiar, jakkolwiek chwalebny sam w sobie, nie zdoła zmienić natury prac, któreśmy wyżej wyliczyli.

Co się tycze prac w s p ó l n y c h, następne jest zdanie teologów w powszechności. Wolno jest w niedzielę przechadzać się, a nawet odbywać podróż (jeżeli istotny powód do tego mamy) bądź pieszo, bądź konno, powozem lub statkiem; pod warunkiem wszelako znajdowania się na mszy świętej, ponieważ zaniedbać jej nie można bez dopuszczenia się grzechu śmiertelnego, jeżeli od tego uwolnieni nie będziemy, dla przyczyn, które wyłożyliśmy poprzednio. Polowanie i rybołówstwo tolerowane są w niedzielę, to jest Kościół, nie pochwalając ich wyraźnie, nie potępia też stanowczo, skoro zajmujemy się niemi jedynie dla rozrywki, i nie zanadto wiele czasu im poświęcamy. Ale jedno i drugie uważane są za prace służebne, skoro odbywają się z wiel-

kiemi zachodami i pracą (1); bo wówczas stają się przyczyną roztargnienia, niezgodnego ze święceniem dnia Pańskiego. Cośmy powiedzieli o polowaniu i rybołówstwie, stosuje się także do gry, skoro jest tylko zabawą i nie zbyt wiele czasu zabiera.

P. *Czy są prace służebne, których sobie pozwalać można w niedzielę, na mocy zwyczaju?*—O. Wiele jest prac służebnych, których pozwalać sobie można w niedzielę, na mocy zwyczaju.

WYKŁAD. — Naprzykład, wolno w niedzielę, na mocy zwyczaju i bez dopuszczenia się żadnego grzechu, gotować jedzenie, piec ciasta, zamiatać mieszkanie, słać pościel, pomywać naczynia, opatrywać bydło, trzody, zabijać drób' (2). Rzeźnicy mogą także zabijać bydło w niedzielę, skoro tego okaże się potrzeba: co się zwykle zdarza w wielkich miastach. Wolno w dniu tym zabijać bydło po miasteczkach i wsiach latem, lub kiedy następuje po sobie kilka dni świątecznych z kolei (3).

Chociaż rynki i targi, gdzie sprzedają owoce, jarzyny, masło, mleko i inne rzeczy, należą do prac służebnych, wszelako Kościół je toleruje, w niedziele i święta, z powodu zwyczaju i potrzeby (4). Toż samo ściąga się i do wystawiania na sprzedaż towarów przez pomniejszych handlujących, w takich dni, po miastach i wsiach. Również pobłażanie zachowuje się względem kupców handlujących sukniem i innymi wyrobami, kupców korzennych, rzeźników, sprzedających tabakę i tytoń i t. d. Według zwyczaju, bez wątpienia oplakanego, ale dzisiaj powszechnie przyjętego, wolno im sprzedawać w niedzielę, ponieważ przypuszczać oni mogą, że pomiędzy osobami, które do nich przychodzą, są takie co mają słuszne powody do kupna w tym dniu. Gdyby sprzedawać nie chcieli, ci poszliby gdzieindziej i nie znaleźliby tam trudności, a ztąd wyniknąłby dla nich mogła wielka strata.

(1) *Cum magno apparatu et labore.* (Ks. Bouvier, *Tract. de Decalogo*).

(2) *Non autem bovem, ovem, vitulum; nisi aliqua urgeat necessitas.* (*Idem.*)

(3) S. Liguori, lib. III, n. 208.

(4) Voit, *Theolog. moralis*, tom. I, n. 617.



Cośmy powiedzieli o mających słuszne powody do kupowania w Niedzielę, to ściąga się nadewszystko do wieśniaków, którzy oddaleni od miasta lub miasteczka, nie mogliby tam chodzić w ciągu tygodnia bez znacznej straty czasu. Ale sprzedający mieć powinni swoje handle albo sklepy zamknięte, lub przynajmniej w półprzymknięte, aby widziano, że umieją rozróżnić dzień Pański od dni powszednich. Dodać winniśmy, że jest mnóstwo osób, które mogłyby nie sprzedawać w niedzielę, bez obawy pod żadnym względem utraty zwykłych kupujących; że wielu jest także, którzy kupują w niedzielę bez koniecznej potrzeby, a zatem nie są zupełnie niewinnymi przed Panem Bogiem.

Wreszcie tolerowane są w niedzielę kupna i sprzedaże między osobami pojedynczemi, a nawet niektóre sprzedaże publiczne, jako to: lasu, ziemi, domu; ponieważ gdyby odbywały się innego dnia, konkurencya byłaby mniejsza, a tém samém sprzedający byłby narażony na stratę.

Teraz, mili bracia, skoro już wiécie, co jest zakazaném w niedzielę, uczynicie mocne postanowienie trzymać się zawsze najściślej przepisów zakonu.

*P. Czy nie można przytaczać wielu powodów na usprawiedliwienie pracy w niedzielę?—O. Wiele powodów przytaczać można na usprawiedliwienie pracy w niedzielę, ale te powody nie są dostatecznie uzasadnione.*

**WYKŁAD.** — Jakie są w rzeczy samej pozorne przyczyny, z któremi występują na usprawiedliwienie pracy w niedzielę? oto następujące. Gdybym nie pracował w niedzielę, straciłbym moich kundmanów; gdybym ja nie sprzedawał, inniby sprzedawali, i mieliby cały zysk. Twierdzenie to bynajmniej nie jest uzasadnioném. W istocie, rzućmy okiem do koła, a zobaczymy, że właśnie osoby prawdziwie pobożne i wiernie zachowujące przepisy o święceniu niedzieli, największy odbyt mają i najwięcej roboty... Dla czego? ponieważ Bóg nigdy nie przestaje opiekować się tymi i błogosławić im, którzy go miłują i niczego bardziej nie lękają się, jak nie podobać się jemu.—Przed nie wielą laty, żyła w mie-

ście Mans, we Francyi, kupcowa prowadząca handel korzenny, nazwiskiem Magdalena Bourné. Jako bardzo pobożna i bojąca się Boga, nigdy nie sprzedawała w niedzielę, i sklep jój przez cały ten dzień był zamknięty. Zyskała atoli ufność nader wielu osób, i z najodleglejszych części miasta przychodzono do niej; nawet ludzie bez religii przysyłali umyślnie sługi swoje do jój sklepu w sobotę, bo wiedzieli dobrze, że nie u niej w niedzielę dostać niemożna. Chociaż sprzedawała towary za bardzo umiarkowaną cenę, Magdalena Bourné miała jednak tak znaczny zysk, że mogła być uczestniczką wielu dobrych uczynków; a przecież po jój śmierci, sukcesorowie otrzymali niemały spadek. — Ależ, dodają, lepiej jest pracować, niżeli obmawiać... Zgoda ale nie czyńcie ani jednego, ani drugiego, bo jedno i drugie jest złém. Lepiej jest złamać rękę, niżeli stracić życie; czyliż ztąd wynika, że nie powinniście wystrzegać się złamania ręki? Nie, bez wątpienia; lecz powinniście czynić wszystko, co tylko od was zależy, aby zachować i życie wasze i całość wszystkich członków waszych.

Kościół dla tego zabrania nam prac służebnych w niedzielę, bo nie zgadzają się one ze służbą bożą; tém bardziej zaś wystrzegać się wtedy powinniśmy grzechu, gdyż ze wszystkich prac jest najsłużebniejszą, ponieważ czyni nas niewolnikami czarta.

Wszelako, niedziela nie przysparza grzechowi szczególniejszej złości. Grzech w tym dniu popełniony sprzeciwia się wprawdzie celowi przepisu, który nam każe dzień święty święcić; ale nie sprzeciwia się samemu przepisowi, a zatem nie ma potrzeby wymieniać téj okoliczności na spowiedzi (1).

P. Czy wolno jest w niedzielę oddawać się rozrywkom przyzwoitym i godziwym? — O. Tak, bez żadnej wątpiwości, wolno jest w niedzielę oddawać się rozrywkom przyzwoitym i godziwym.

(1) *Finis praecepti non cadit sub praecepto.* (Jus Canon.)



WYKŁAD.—Niedziela nie jest wyłącznie dniem modlitwy; jest także dniem odpoczynku i wytchnienia. Po nabożeństwie i ćwiczeniach religijnych, można sobie pozwolić, jakieśmy powiedzieli, jakiej gry, jakiej rozrywki przyzwoitej i umiarkowanej, wyjść na przechadzkę, odwiedzać znajomych i t. d. Ale łatwo zrozumieć, jak przeciwni są święceniowi niedzieli zabawy zbyt przedłużone, tańce, widowiska, przechadzki i schadzki nocne, uczęszczanie do karczem, szynkowni, oberż, tych siedlisk niewstrzemięźliwości, przekleństw i bluźnierstwa, gdzie się zgromadzają hultaje i bezwstydnie dziewczki, stek tego, co jest najgorszym w parafii lub w mieście, i gdzie rumienić się powinien nogą wstąpić każdy, kto zachował cokolwiek uczucia wstydu i przyzwoitości.— „Jak straszne klęski zrząda w społeczności chrześcijańskiej nieszczęśne uczęszczanie do szynkowni! zbiegowstwo od sakramentów, zaniedbanie modlitwy, wstręt do mszy świętej, niepamięć na prawdy zbawienia. Czyli dziwić się temu należy? Kiedy sługa boży, w świętym przybytku, zabija na ofiarę niepokalaną Hostyę błagalną: jest inny ołtarz, przed którym bezrozumna młodzież zanosí swe modły, jest inny Pan Bóg, któremu kwapią się ofiarować, są inne tajemnice, które obchodzą, tajemnice hańby i bezwstydu, wskrzeszenie saturnaliów pogańskich. Tym ołtarzem splugawionym jest stół niewstrzemięźliwości i rozpusty, nieczyste bóstwo, które nie da się przebłagać inaczej, tylko obfitemi kielichami opilstwa; śmiałybym je wymienić, po świętym Pawle, który wyrzekł o tych spodlonych stworzeniach, *że brzuch uczynili bogiem swoim?* Kiedy pasterz z mównicy świętej ogłasza naukę mądrości, jest inna mównica, której oni słuchają wyroczni, mównica zarazy, szkoła wszeteczeństwa i bezbożności. Tu bluźnierstwo w miejscu modlitwy; tu piosnki wszeteczne w miejscu świętych hymnów. Tu wraz z kielichami krążą słówka swawolne, a i mięsiwo mniejby smakowało, i trunek straciłby swój zapach, gdyby ich nie zaprawiały i nie dodawały im smaku sprośne błazeństwa, żarciki bezbożne, obmawiania i potwarze świętokradzkie. Jakże chcecie, iżby wszelkie zasady i

wszelkie uczucia wiary i bojaźni Boga nie zostały stłumione aż do ostatniego zarodu swego, na tych schadzkach swawoli, gdzie rzeczy święte są wciąż wysmiewane, ćwiczenia religijne oplwane, służba kościelna wyszydzona, przy wielkich oklaskach i radośnym tupaniu nogami, szaleńczej zgrai?... Każdego dnia nasze gazety sądowe (we Francji), wypełnione są długim szeregiem ogłoszeń o wywłaszczeniu przymusowym, lub sprzedażach przez komorników. Chcielibyśmy widzieć, czyli bardzo wielka liczba tych smutnych wypadków, nie jest owocem złego sprawowania się, które wzięło początek w szynkowni? Z przerażeniem mówią o postępach pauperyzmu i żebractwa. Moglibyście wy badać, sięgając źródła złego, czy te kupy dzieci nagich koło wynędzniałej matki, które widzimy po drogach i ulicach wyciągające dłonie nie są po większej części niewinną ofiarą niewstrzeźliwości szynkowych? Ze wszech stron żalą się na zepsucie obyczajów tak wielkie, jakiemu podobnego nie było widać od czasów pogańskich. Nie twierdzimy, iżby nie można było wskazać temu innych przyczyn; wszelako, gdyby nas zapytano, abyśmy sumiennie wyznali, która nam się zdaje najsilniejszą, nie wahałobyśmy się wymienić szynkowni. Widzimy, że władza ojcowska traci z każdym dniem na znaczeniu i powadze (we Francji). Być może, że niedostateczność praw naszych wpływa po części na to osłabienie karności domowej; ale jeżeli chcecie szukać przyczyny głównej, znajdziecie ją w uczęszczaniu do szynków, a pod tém nazwiskiem rozumiemy każdy zakład marnotrawstwa i nierządu, jakkolwiek nazywaćby go chciano: kawiarnie, knajpy, karczmy“ i t. d. (1).

P. *Czy nigdy nie wolno pracować w niedzielę?*—O. Nigdy, wyjąwszy przypadków koniecznych i wyjednawszy na to, jeżeli można, pozwolenie swego proboszcza.

WYKŁAD. — Oprócz prac służebnych dozwolonych lub tolerowanych w niedzielę, na mocy zwyczaju, o których jużesmy mó-

(1) Ks. biskup Rodez, *Mandement pour le Carême*, 1840.



wili, wielka jest liczba innych, które wolno w razie koniecznej potrzeby wykonywać w niedzielę. Wolno naprzykład polewać kwiaty i rośliny, które inaczej wyginęłyby; gasić pożar, wstrzymać lub zapobiegać wezbraniu wód, podpierać lub naprawiać dom grożący upadkiem, opalać piec wapienny, którego zgasić nie można bez narażenia się na wielką stratę; wprawiać w ruch hamernię, hutę, cegielnię i t. p., czego zatrzymać nie możnaby, bez bardzo znacznej szkody, i t. d. — Wolno krawcowi robić odzież dla tego, kto nie ma żadnej, lub pilnie jej potrzebuje na wesele, na pogrzeb, gdy mu nie podobna było przygotować jej wcześniej; wolno ubogiemu zbierać kłosa po żniwie, a nawet zajmować się swém rzemiosłem, przez czas dłuższy lub krótszy, gdy w przeciwnym razie, byłby zmuszony prosić jałmużny na wyżywienie i utrzymanie swojej rodziny; wolno szwaczce szyć suknię żałobną, której skończyć nie mogła w sobotę, a koniecznie potrzebna jest zaraz; cyrulikowi golić osoby, które nie mogły przyjść innego dnia; matce familii naprawiać odzież męża albo dzieci, którzy nie mają innej do włożenia nazajutrz; kosarzowi ostrzyć lub przyklepywać kosę, której koniecznie potrzebuje aby w poniedziałek wyjść do roboty; rolnikowi naprawiać narzędzia rolnicze, bez których nie mógłby pracować nazajutrz (1); kowalowi podkuć konia podróznego; stelmachowi lub kołodziejowi naprawić powóz, który się złamał; postylionowi powozić pocztą; bryftregierowi roznosić podług adresu listy nadesłane pocztą; młynarzom posiadającym wiatraki mleć zboże aby nie stracić wiatru, którego nie są pewni na drugi dzień; piekarzowi piec chleb, aby uczynić zadość żądaniu osób, które chcą mieć codziennie chleb świeży, i poszłyby gdzieindziej, gdyby im go nie dostarczył, i t. d. W tych wszystkich przypadkach i innych tym podobnych, konieczna potrzeba usprawiedliwia pracę w niedzielę; ale nie godzi się opuszczać mszy świętej, bo popełnionoby grzech

(1) *Licitum est, tempore messis, parare necessaria pro labore sequentis diei-  
acuere falces etc. V o i t, tom I, Nr. 618.*

śmiertelny, gdyby rzeczywista niemożność nie stawiała na przeszkodzie znajdowaniu się w kościele. — Wolno także, gdy płody ziemi są w złym stanie, gdy deszcz padał cały tydzień, a rozpogodziło się w niedzielę, zajmować się ich zbiorem, żniwem, winobraniami i t. p., po wysłuchaniu atoli mszy świętej. Prócz tego, trzeba, jeżeli można, a prawie zawsze można, skoro jest dobra wola, prosić o pozwolenie na to swego proboszcza: jest-to uczynek posłuszeństwa należnego Kościołowi. Zresztą, strzedz się należy być sędzią własnej sprawy; tak łatwo omylić samego siebie! — Potrzeby służby bożej upoważniają także do niektórych prac służebnych w niedzielę; wolno jest dzwonić, przyozdabiać ołtarze, urządzać je na processyę Bożego Ciała, wznosić tron biskupi i t. p. Wreszcie, usprawiedliwieni są: krawiec, szewc, praczka, szwaczka i t. d. którzy oddają swoją robotę i w niedzielę, gdy nie łatwo w inny dzień uczynić to mogli.

Ale, jeżeli wolno jest pracować w niedzielę, w razie koniecznej potrzeby, ta potrzeba być powinna rzeczywistą; i nie można usprawiedliwiać tych, którzy biorą więcej roboty niżeli wykonać zdołają, i pracują zwykle na niedzielę przez znaczny czas, naprzykład do drugiej lub trzeciej godziny po północy: nie masz wątpliwości, że ci grzeszą śmiertelnie. Co się tycze prac rolnych, ze zbyteczną łatwością wielu wmawia sobie o koniecznej ich potrzebie w niedzielę; zamiast słuchać głosu religii, dają się powodować nikczemną i podłą chęcią zysku. Iluż naprzykład dzierżawców i gospodarzy rolnych, którzy pracują lub każą pracować w niedzielę, nad wydobywaniem konopi z wody, pod pozorem, że już dostatecznie są wymoczone i że moknąć dłużej zepsułyby się mogły, chociaż bardzo często, bez żadnej niedogodności, możnaby tę robotę odłożyć na jutro! Tak postępując, stają się niegodnymi błogosławieństw Nieba, i ściągają na się najstraszniejsze przeklęstwa. *Praca w niedzielę nikogo nie zbogaciła nigdy; owszem, prawie zawsze nieszczęście przynosi; nieszczęście przynosi zwłaszcza tym niepozewnym rzemieślnikom, tym niegodnym ojcom rodziny,*



którzy w niedzielę nie opuszczają warsztatu, a *poniedziałkują* czyli świętują w poniedziałek, to jest odpoczywają w tym dniu, a raczej przepędzają go na rozpuście i opilstwie.

P. *Czy rodzice i panowie którzy, bez koniecznej potrzeby, każą pracować w niedzielę lub święta uroczyste, swoim dzieciom, sługom lub robotnikom, dopuszczają się grzechu?*—O. Nie ma żadnej wątpliwości, że rodzice i panowie, którzy bez koniecznej potrzeby każą pracować w niedzielę lub święta uroczyste, swoim dzieciom, sługom lub robotnikom, dopuszczają się grzechu.

WYKŁAD.—Nie ma wątpliwości, że rodzice i panowie, którzy bez koniecznej potrzeby, każą pracować w niedzielę lub święta uroczyste, dłużej nad dwie godziny swoim dzieciom, sługom lub robotnikom, grzeszą śmiertelnie. Ale grzech ich będzie tylko powszednim, kiedy nakazana przez nich robota trwać będzie mniej niż dwie godziny. Toż samo się rozumie, według ugruntowanego zdania, gdyby praca następowała kolejno, na przykład, gdyby majster kazał dwunastu robotnikom pracować każdemu po pół godziny. Wszelako, trudno byłoby wymówić od ciężkiej winy majstra, któryby postępował w podobny sposób, aby wyminąć prawo; w takim bowiem razie naśmiewanoby się, iż tak rzekę, z Kościoła i jego postanowień.

Jeżeli rodzice i panowie dopuszczają się winy, każąc pracować w niedzielę, dzieci, służący, których oni przymuszają do pracy w tym dniu, usprawiedliwieni są koniecznością, gdy się opierać im nie mogą bez wielkiego narażenia się. Znajdujący się w tak smutnym położeniu, powinni zasięgać rady swojego spowiednika.

P. *Czy prawo cywilne postanowiło jakie przepisy, pod względem święcenia niedzieli i uroczystych dni świątecznych?*—O. Tak jest, prawo cywilne postanowiło pewne przepisy, pod względem święcenia niedzieli i uroczystych dni świątecznych.

WYKŁAD.—Oto są główne rozporządzenia prawa cywilnego (francuzkiego), pod względem święcenia niedzieli i uroczystych dni świątecznych.

Odpoczynek urzędników władz rządowych ustanawia się na niedzielę (1).

(1) *Articles organiques*, art. 57.

Żaden wyrok skazujący na karę, nie może być wykonywany w dni uroczystości narodowych lub cywilnych, ani też w niedziele (1).

Sądy nie zasiadają w niedzielę, ani też w święta uroczyste. Wszelako sąd kryminalny nie przestaje zasiadać w te dni, jeżeli sprawa zaczęta nie mogła być wczora ukończoną (2).

Dnia 18 listopada 1818 roku ogłoszone zostało (we Francji) następujące postanowienie :

*Art. 1.* Roboty będą wstrzymane w niedziele i dni uroczyste uznane przez prawo krajowe.

*Art. 2.* W skutku tego, wzbronioném jest w rzezone dni: 1-e roznosicielom i sprzedającym towary na placach lub ulicach, roznosić i wystawiać na sprzedaż swoje towary na ulicach i placach publicznych;—2-re rzemieślnikom i robotnikom, pracować zewnątrz domów i otwierać swe warstаты;—3-e furmanom i woźnicom, używanym do posług miejscowych, niewolno ładować wozów w miejscach publicznych ich zamieszkania.

*Art. 3.* W miastach, których ludność niższą jest od pięciu tysięcy dusz, tudzież w miasteczkach i wsiach, wzbronioném jest szynkarzom, sprzedającym wino, trunki, traktyernikom, utrzymującym bilard i inne gry, otwierać swoje zakłady, dawać w nich pić i pozwalać grać w rzezone dni przez cały czas nabożeństwa (3).

*Art. 4.* Przekroczenie rozporządzeń powyższych ma być sprawdzaném protokółarnie przez merów i adjunktów lub komissarzy policyi.

*Art. 5.* Sądzą je trybunały policyi prostej, a kara pieniężna, za piérwszy raz, niepowinna przewyższać pięciu franków.

*Art. 6.* W razie powtórnego przekroczenia, winni mogą być skazani na *maximum* kar policyjnych.

*Art. 7.* Zakazom powyższym nie ulegają: 1-e kupcy han-

(1) *Code Civil.*, art. 25.

(2) *Code d'Instruction criminelle* art. 353.

(3) Wyraz „nabożeństwo“ (*office*), znaczy mszę i nieszpory. *Arrêt de la Cour de Cassation*, z dnia 26 lutego 1826.



dlujący wiktuałami wszelkiego rodzaju, z zastrzeżeniem wykonania artykułu 3-go;—2-e wszyscy co mają związek ze służbą zdrowia;—3-e poczty, dyliżanse i powozy publiczne;—4-e powoźnicy handlowi łądem i wodą, oraz podróżni;—3-e fabryki, których czynność nie może być przerwana bez straty;—6-e sprzedaże odbywane na jarmarkach i odpustach, tudzież sprzedaż drobnych towarów w gminach wiejskich, po skończonem nabożeństwie;—7-e ładowanie okrętów kupieckich i innych statków służby morskiej.

*Art. 8.* Wylęczają się także z pod zakazu powyższego młynarze i robotnicy, używani: 1-e do żniwa i innych zbiorów;—2-e do prac rolnych, niecierpiących zwłoki;—3-e do budowli i napraw, spowodowanych grożącym niebezpieczeństwem, z zastrzeżeniem, że w tych dwóch ostatnich przypadkach wyjednać należy upoważnienie władzy municypalnej.

Niestety! prawo powyższe niemal nigdzie nie jest zachowywane (we Francyi); wszelako nie jest też cofniętém, ani odwołaném, jak to powielekroć oświadczył sąd kassacyjny, zwłaszcza dnia 24 czerwca 1838 roku.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### DZICY W PASSAMAQUODY.

Ks. de Cheverus, misyonarz w Ameryce, a później biskup Montis Aluanensis (Montauban) i arcybiskup burdygaleński (Bordeaux), nawiedzwszy katolików do missyi swojej należących, udał się do ziem Penobscot i Passamaquody, gdzie żyły gromady dzikich, tułając się śród lasów, bez stałych pomieszań, cały czas przepędzając na polowaniu i rybołówstwie. W towarzystwie przewodnika szedł misyonarz od kilku dni przez ciemną puszcę, gdy jednego ranka (była to niedziela), usłyszał w oddaleniu liczne głosy, śpiewające bardzo harmonijnie. Ks. Cheverus przysłuchiwał się, szedł dalej, i z wielkiem zadziwieniem rozpoznał znajomą sobie muzykę, to-jest mszę Dumonta, która w katedralnych i znaczniejszych kościołach Francyi bywa śpiewaną w dni uroczyste. Co za rozrzewniające zdumienie! jak słodkich wzruszeń serce jego doznawać musiało! W tém widowisku łączyły się z sobą

razem tkliwość i wzniosłość; bo cóż bardziej rozczulającego, jak dzicy, którzy chociaż pozbawieni kapłana od lat pięciudziesiąt, niemniej wiernymi byli w święceniu dnia Pańskiego!—cóż wznioślejszego, jak święte pieśni, którym przewodniczyła sama tylko pobożność, rozlegające się zdala, wśród nieprzebytych i majestatycznych lasów, z których głos serc tych dzikich ludzi podnosił się ku Niebu!

#### SKLEPY POZAMYKANE W NIEDZIELE.

Znajduje się w Paryżu pewna liczba sklepów, na których czytamy ostrzeżenie: *Tu nic się nie sprzedaje w niedzielę; ten sklep zamknięty jest w niedzielę.* Chceciez wiedzieć kto mieszka w tych domach, kto trzyma te sklepy i magazyny? Oto cudzoziemcy Niemcy, Szwajcarowie, z których wielu jest wyznania Lutra i Kalwina. Ci nas zawstydzają uszanowaniem dla dnia świątecznego, dla dnia modlitwy.

#### ŚWIĘCENIE NIEDZIELI W LONDYNIE.

Tylko we Francyi zapominają, że jest w tygodniu jeden dzień poświęcony odpoczynkowi i czci Pana Boga; taki stan nam tylko jest właściwy; bo gdyby komu zechciało się założyć sklep lub magazyn w Londynie, Amsterdamie, Hamburgu, Filadelfii i innych, i położyć napis na szyldzie: *Tu sprzedają się w niedzielę; ten sklep otwarty jest w niedzielę,* i gdyby zechciało się tego spróbować któremu z kupców paryzkich, zobaczyłby jak przywitaliby jego drzwi i okna przechodzący, i w jakim stanie znalazłby się sklep jego.

## N A U K A XVI<sup>ta</sup>.

### O czwartém przykazaniu boskiém.

P. *Które jest czwarte przykazanie boskie?*—O. Czcij ojca twego i matkę twoją.

P. *Co Bóg nakazuje nam tym przykazaniem?*—O. Bóg przykazaniem czwartém nakazuje dzieciom miłować swego ojca i matkę, szanować ich, być im posłusznymi i wspierać w ich potrzebach.

WYKŁAD. — Czwartém przykazaniem cztery główne obowiązki wkładają się na was, mili bracia, względem waszych ojców i matek, to jest: powinniście ich kochać, szanować, być im posłusznymi i wspierać w ich potrzebach.



1-ód Powinniście miłować rodziców. Religia nakazuje wam miłować wszystkich ludzi, a nawet nieprzyjaciół waszych: tém bardziej tych, z któremi złączeni jesteście tak blisko, i którym tyle jesteście obowiązani. Ojcom i matkom waszym winniście, po Bogu, wszystko, czém jesteście; oni byli narzędziami, przez które Bóg dał wam życie; oni cierpieli dla was tysiączne kłopoty, tysiączne trudy; oni w niemowlęctwie waszém opiekowali się wami najczuliej, i nie przestawali później zajmować się waszym dobrym bytem i pracować nad tém, abyście byli szczęśliwi. Nie miłować ich, nie starać się z przywiązaniem o sprawienie im przyjemności, nie życzyć im i nie czynić wszelkiego dobrego, jakie od was zależy: czyliż nie byłoby ze strony waszej najczarniejszą niewdzięcznością? Najnędniejsze zwierzęta, przywiązaniem do swoich matek, czyliżby nie zawstydziły nieczułości waszój, i nie miałyby prawa wyrzucać wam, że nie macie ani uczucia, ani serca? Tak, bracia mili, bylibyście bez serca, gdybyście nie miłowali tych, którzy was tyle miłują, gdybyście nie wyplacali się im słuszną wzajemnością.

2-re Powinniście szanować waszych ojców i matki, mieć dla nich wiele uszanowania i względów, nie tylko zewnątrz, ale z głębi serca. „Szacunek, jakiego żąda Bóg ze strony waszej względem rodziców waszych, jest szacunkiem bojaźliwym i czułym zarazem, który lęka się zasmucić, a stara się przypodobać, objawia się w słowach, okazuje się w czynach, przemawia przy zdarzonych okolicznościach cierpliwością nawet na doznane z ich strony wszelkiego rodzaju przykrości (1). Szacunek ten wkłada na was obowiązek nic takiego nie czynić, coby było jemu przeciwném; nic takiego nie pozwalając sobie, coby mogło obrażać honor rodziców; jeżeli mają jakie wady, milczeć o nich, a nawet je ukrywać, o ile można. Oprócz powinności nieuchybiania rodzicom, jesteście obowiązani czuwać nad tém, aby nikt im nie uchybiał; i bronić mężnie, gdyby kto

(1) In opere et sermone, et omni patientia, honora patrem tuum: „Uczynkiem i mową, i wszelką cierpliwością czcij ojca twego.“ (*Eccles. III, 9*).

chciał nastawać na dobre ich imię; śmiało odpierać potwarz miotaną na nich, nakazywać milczenie obmowie“ (1).—Heż dzieci, niestety! postępuje wbrew zupełnie tym przepisom! Heż ma tylko wzgardę dla swoich rodziców, drwi i naśmiewa się z nich, mówi do nich i odpowiada im hardo i cierpko, ciągle przeciw nim szemrze, pozwala sobie najniegodziwszych obelg przeciw nim, źle im życzy, a nawet dopuszcza się najokropniejszych względem nich czynów! Takie dzieci są potworami, które zasługują na gniew i pomstę Boga i ludzi.

3-cie Powinniście być posłusznymi waszym ojcom i matkom, czynić niezwłocznie, ochoczo i bez szemrania wszystko, co wam każą. Oni względem was zastępują tu na ziemi miejsce Pana Boga; sam Bóg przemawia do was i rozkazuje wam w ich osobie; nieposłuszeństwo względem rodziców, jest nieposłuszeństwem względem Boga. „Synowie, mówi święty Paweł, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkiém, albowiem się to podoba w Panu“ (2). Nie tylko Bóg zaleca to wam, ale sam nawet dał tego przykład: Ewangelia świadczy, że pod ubogą strzechą w Nazareth, Jezus *był poddany* Maryi i Józefowi (3).—Wszelako, gdyby rodzice nakazywali wam uczynić co przeciwnego rozumowi lub sprawiedliwości, przykazaniom boskim lub przykazaniom kościelnym; gdyby kazali wam naprzykład: kraść, kłać, kłamać, nie chodzić do spowiedzi, nie słuchać mszy świętej w niedzielę, jeść mięso w piątek lub sobotę, nie powinniście wtedy być posłusznymi rodzicom, bo w takim przypadku posłuszeństwo byłoby występkiem. Ale niewolno wam i wtedy wychodzić z granic uszanowania; powinniście oświadczyć im, że z żalem i jedynie z obawy niepodobania się Bogu, któremu więcej niż ludziom posłusznymi być trzeba, nie spełniacie ich woli; powinniście większą jeszcze uległość okazywać im we

(1) Kardynał de la Luzerne.

(2) Filii, obedite parentibus per omnia, hoc enim placitum est in Domino. *Coloss.*, III.20.

(3) Et erat subditus illis. *Luc.*, II, 51.



wszystkiém inném: wszelkie postępowanie względem rodziców, nawet nieposłuszeństwo godziwe, połączone być powinno z uszanowaniem.

4-te Powinniście wspierać ojców i matki wasze w ich potrzebach. Powinność tę nakazują wam: natura, rozum i religia; jest-to powinność konieczna, od której wyłamać się nie możecie, bez największego ubliżenia miłości i szacunkowi im należnemu; jest-to powinność słodka do wypełnienia, bo czyliż nie jest miłém zadowoleniem być tém względem rodziców waszych, czém oni byli dla was, i odplacić się im tém, coście od nich otrzymali? — Powinniście wspierać ojców i matki wasze w ich potrzebach: jeżeli przyszedli do ubóstwa, pamiętajcie, że oni pielęgowali wasze niemowlęctwo, i cieszyli się szczęściem, że możecie naprawić im krzywdę losu: a jeżeli sami jesteście ubodzy, podzielcie się z nimi kęsem chleba, na który zarabiacie w pocie czoła. Jeżeli choroba dotknie waszych rodziców, podwójcie troskliwość i opiekę nad nimi, pamiętając, z jaką czułością mieli pieczę o was podczas choroby waszój w latach dziecińczych; pilnie czuwając u ich łoża boleści, łagodźcie ich cierpienia, niosąc im wszelką ulgę, jaka tylko jest w waszój mocy. Jeżeli są w smutku i utrapieniu, starajcie się zmniejszyć gorzkość ich łez, łącząc wasze własne z ich łzami: niech wasza ręka ociera je rodzicom. Jeżeli przyszedłszy do starości, staną się niedołącznymi, pamiętajcie, że oni byli podporą waszego niemowlęctwa, i nawzajem bądźcie teraz ich podporą; pomagajcie im w tém, co jeszcze czynić mogą; wyręczajcie ich w tém, czego już czynić nie są w stanie. Nareszcie, jeżeli wiek osłabi władze ich duszy i przygasi światło ich umysłu, cofniéjcie się wtedy do owego czasu, gdy wasz rozum jeszcze nie było rozwinał się: oni nadstarczali temu i z czułością rodzicielską starali się opatrywać wszelkie wasze potrzeby; niech więc wasza synowska czułość z taką troskliwością zajmuje się ich potrzebami. Posługi wasze tém więcéj będą koniecznymi wówczas, bo staną się nieodzownymi dla nich; nie będziecie mieli przyjemności widzieć

odpłaconą waszą troskliwość, ale uczujecie wewnętrzne zadowolenie, żeście ją okazali.—Powinniście wspierać ojców i matki wasze, nie tylko w ich potrzebach doczesnych, ale i w potrzebach duchownych; przekładać im, z jak największą ostrożnością i delikatnością, aby nawrócili się do Boga, jeżeli nieszczęściem oddalili się od Niego; niczego nie zaniedbywać, aby im przy śmierci udzielić pomocy religijnej i ułatwić przyjęcie sakramentów świętych; a gdy opuszczą ten świat, zachować dla ich pamięci niezmiennie uszanowanie, nie zapominać o nich przed Panem Bogiem, modlić się i polecać modły za odpoczynek ich duszy, wykonać jak najprędzej ostatnią ich wolę.

P. *Co znaczą słowa przydane do czwartego przykazania: Czeij ojca twego i matkę swoją—abyś był długowieczny na ziemi?*—O. Słowa przydane do czwartego przykazania: Czeij ojca twego i matkę swoją—*abyś był długowieczny na ziemi*, znaczą, że Bóg szczerym jest w błogosławieństwa dla dzieci, które cześć oddają ojcu i matce swojej.

WYKŁAD.—Bóg, w Starym Zakonie obiecywał długie życie dzieciom posłusznym i szanującym swoich rodziców. Przez długie życie rozumieć należy szczerze błogosławieństwa, które Pan Bóg zlewał na nich; i tak, młodemu Tobiaszowi szczęście sprzyjało, ponieważ był radością swojego ojca i matki. W Nowym Zakonie, długie życie jest także obiecane dzieciom, które cześć swoich rodziców, wielka nagroda dla nich jest przeznaczona, to jest błogosławieństwo boskie, źródło wszelkich łask zbawienia, żywot wieczny i szczęśliwy, często zaś także i korzyści doczesne. Rzadko się bowiem zdarza, iżby ten, kto wiernie wywiązuje się z powinności przywiązania synowskiego, nie był szczęśliwym na ziemi. Bóg błogosławi jego przedsięwzięciom, otacza go szacunek powszechny, kochają go krewni i sąsiedzi, ma on szczęście widzieć odradzające się w dzieciach swoich enoty, których dał im przykład. „Kto czei ojca swojego, doczeka pociechy z dziećmi,” mówi mędrzec (1)

P. *Przeciwnie, jaka kara czeka dziecko, które znieważa ojca i matkę, albo odmawia im pomocy?*—O. Dziecko, które znieważa ojca i matkę, albo odmawia im pomocy, przeklętym jest od Boga, i ludzie mają je w obrzydzeniu.

(1) Qui honorat patrem suum, jucundabitur in filiis. (Ecl., III, 6.)



WYKŁAD.—Dziecko, które znieważa swego ojca lub matkę swoją, popełnia zbrodnię, której Bóg, będący samą sprawiedliwością, nie może zostawić bez kary. W Starym Zakonie, zbrodnię tę karano śmiercią. „Jeśli zrodzi człowiek syna ociętnego i upornego, mówi Pan do Izraelitów, któryby nie słuchał ojcowskiego albo macierzyńskiego rozkazania, a skarany, wzgardziłby posłusznym być: poimają go i powiodą do starszych miasta onego, i do bramy sądowej, i rzeką do nich: Ten nasz syn, uporny i ociętny jest; naszego upominania słuchać nie chce, biesiadami się bawi i nierządem i ucztami: kamieńmi go utłoczy lud miasta, i umrze; abyście odjęli złe z pośrodku was, a wszystek Izrael słysząc, aby się bał“ (1).—Taką karę wymierzano w owe czasy na dziecko, które znieważało swego ojca lub matkę swoją; jeżeli za dni naszych prawa nie są tyle surowe, zbrodnia jest zawsze jednakową przed obliczem Pana, a prędkiej lub później gniew jego objawi się. Dziecko nieposłuszne i zuchwałe względem tych, którzy dali mu życie, przeklętym jest od Boga: Bóg opuszcza je i odbiera mu swoje błogosławieństwa i łaski; a jeżeli się nie nawróci, jeżeli pokutować nie będzie, piekło niezawodnie stanie się jego udziałem. Co większa, bracia mili, ludzie mają takie dziecko w obrzydzeniu; jest w ich oczach przedmiotem ohydy; patrzą na nie jako na nikczemne i podle stworzenie, jako na potwór!!!...

P. Co nam jeszcze zaleca czwarte przykazanie?—O. Czwarte przykazanie zaleca nam jeszcze miłować i szanować naszych panów, naszych przełożonych duchownych i świeckich, i być im posłusznymi we wszystkiem, co nie jest przeciwne przykazaniom boskim.

WYKŁAD.—Czwarte przykazanie, które nakazuje wam, mili bracia, miłować i szanować waszych ojców i matki, i być im po-

(1) Si generit homo filium contumacem et protervum, qui non audiat patris aut matris imperium, et coercitius obedire contempserit; apprehendent eum, et ducent ad seniores civitatis illius, et ad portam iudicii, dicentque ad illos: filius noster iste protervus et contumax est, monita nostra audire contemnit, commensationibus vacat, et luxuriae atque conviviis: lapidibus eum obruet populus, et morietur, ut auferatis malum de medio vestri, et universus Israel audiens pertimescat. (*Deuter.*, XXI, 18—22).

słusznymi we wszystkiem, co nie jest przeciwne prawu boskiemu, wkłada na was tenże sam obowiązek, 1-e *względem panów waszych*.—Przez panów, rozumiemy tych, którzy mają sługi lub uczniów; otoż mistrzom albo nauczycielom, których jesteście uczniami, i od których odbieracie naukę, winniście więc bracia miłość, uszanowanie, posłuszeństwo i wdzięczność. Jeżeli zostajecie u kogo w służbie, powinniście względem niego wykonywać to, co zaleca święty Paweł: „Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, iż od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa; Panu Chrystusowi służcie“ (1), w osobie panów waszych. — 2-e *Względem waszych przełożonych duchownych*, którymi są: Papież, biskupi i kapłani, a w szczególności biskup dyecezalny i proboszcz parafii. Nie mieć dla nich uszanowania i posłuszeństwa, byłoby-to uchybiać samemu Jezusowi Chrystusowi, którego oni są sługami i przedstawcami. Wyraźnie On oświadczył, mówiąc do apostołów, a w ich osobie do wszystkich prawych ich następców, w wykonywaniu świętego powołania: „Kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał“ (2).—3-cie *Względem waszych przełożonych świeckich*, to jest tych, którzy rządzą krajem, i urzędników, którzy wykonywają sprawiedliwość i przestrzegają porządku. „Wszelaka dusza, mówi święty Paweł, niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom; albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga; a które są, od Boga są postanowione; przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu“ (3).

(1) Servi, obedite per omnia domino carnalibus, non ad oculum servientes, quasi hominibus placentes, sed in simplicitate cordis, timentes Deum. Quodcumque facitis, ex animo operamini, sicut Domino, et non hominibus: scientes quod a Domino accipietis retributionem haereditatis. Domino Jesu Christo servite. (*Coloss. III, 22—24*).

(2) Qui vos spernit, me spernit; qui autem me spernit, spernit eum qui misit me. (L u c., X, 16.)

(3) Omnis anima potestatibus sublimioribus subdita sit; non est enim potestas nisi a Deo; quae autem sunt, a Deo ordinatae sunt; itaque, qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit (*Rom., XIII, 1—2*.)



Papież Grzegorz XVI, w swoim liście encyklicznym do wszystkich patryarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów, z dnia 15 sierpnia 1832, powtórzywszy wyżej przytoczone słowa apostoła, podaje za przykład posłuszeństwa, należnego wyższej zwierzchności, postępowanie pierwszych chrześcijan, którzy w ciągu trzech wieków prześladowani, nigdy nie podnosili rokoszu, i woleli umierać raczêj, niżeli opierać się siłą: *Żołnierze chrześcijańscy, mówi święty Augustyn, służyli cesarzowi niewiernemu; lecz gdy rzecz szła o sprawę Jezusa Chrystusa, tego tylko uznawali swym zwierzchnikiem, który jest w Niebiesiach. Rozróżniali Pana wiekuistego od pana doczesnego, a jednak byli posłuszni panu doczesnemu, dla Pana wiekuistego! To miał przed oczyma niezwyczężony męczennik Maurycy, dowódzca legii tebańskiej, gdy, jak świadczy ś. Eucheryusz, odpowiedział cesarzowi: „Jesteśmy twoimi żołnierzami; a przecięż jesteśmy i sługami Pana Boga, co śmiało wyznajem. . . I teraz nawet, niebezpieczeństwo zagrażające życiu naszemu nie pobudza nas do rokoszu; mamy oręż, a nie opieramy się, wolimy bowiem umrzeć, niżeli zabijać.“* Ta wierność dawnych chrześcijan ku panującym, jeszcze większym blaskiem jaśnieje, jeżeli zastanowimy się z Tertullianem, że wówczas chrześcijanom *nie brakowało ani liczby, ani sił, gdyby chcieli wystąpić z nieprzyjawną otwartą.* „Wczorajsi dopiero jesteście, mówił on, a już napełniamy wszystko, wasze miasta, wasze wyspy, wasze twierdze, wasze zgromadzenia, wasze obozy, wasze tribus, wasze dekurye, pałac, senat, forum. O jakżebyśmy byli skłonni i skorzy prowadzić wojnę, nawet przy nierównych siłach, my którzy pozwalamy tak chętnie nas mordować: gdyby nasza religia nienakazywała nam umrzeć raczêj, aniżeli śmierć zadawać bliźniemu!“—Te piękne przykłady niezłomnej uległości panującym, będące nieodzowném następstwem świętych przepisów religii chrześcijańskiej, potępiają szkaradne zuchwalstwo i złośliwość tych, którzy zapaleni nieumiarkowanym ogniem wybujałej wolności, pracują wszelkimi siłami nad zachwianiem i obaleniem wszelkich praw władzy, gdy

tymczasem w gruncie przynoszą narodom tylko niewolę pod maską wolności“ (1).

Zkąd wyprowadzić należy wniosek, że nie istnieje prawo rokoszu. Taką jest, bracia mili, według tego, cośmy powiedzieli, zasada chrześcijańska; takim więc być powinno prawo postępowania katolików.

Obowiązani jesteście być posłusznymi waszym panom i przełożonym, lecz o tyle, o ile oni wymagają nie będą od was nic przeciwnego prawu Pana Boga; a jest powinnością być im nieposłusznymi, skoroby nakazywali jaką rzecz niesprawiedliwą, i gdybyście nie mogli zastosować się do ich woli, bez pogwałcenia którego z przykazań boskich lub kościelnych: *Trzeba być posłusznym raczej Bogu niżeli ludziom.*

P. *Jakie są obowiązki ojców i matek względem ich dzieci?*—O. Ojcowie i matki obowiązani są dziatki swoje miłować, żywić je, uczyć, karcić i dawać im dobry przykład.

WYKŁAD. — Ojcowie i matki obowiązani są: 1-ód *Miłować swoje dziatki*: do tego potrzeba, aby tylko mieli serce; nie miłować swoich dziątek, byłoby postępować nieczulój i okrutniej niżeli zwierzęta, które lubią i kochają swój płód. — 2-re *Żywić swoje dziatki*: odmawiać dziatkom swoim żywności, której one potrzebują, byłoby czynem okrucieństwa i barbarzyństwa, którego, szczęściem, nader rzadkie zdarzają się przykłady. — 3-cie *Uczyć dziatki*, albo ułatwiać im naukę prawd świętych, i niczego nie zaniedbywać, aby głęboko wpoić w ich serca prawidła religii. Sama tylko religia uczy nas prawdziwie zkąd pochodzimy, czém jesteśmy i jaki jest nasz koniec; ona jedna uczy nas, że człowiek stworzony jest dla dóbr nieskończonych; ona jedna wskazuje nam drogę, którą postępować należy, abyśmy je osiągnęli. Czyliż więc możecie, ojcowie i matki, nie uczyć tego swoich dziątek,

(1) Encyklika Ojca świętego Grzegorza XVI Papieża, z dnia 15 sierpnia 1832 roku.



jeżeli rzeczywiście są drogiemi dla was? Czyliżbyście je miłowali, gdybyście pozbawili je téj wiadomości, która sama tylko zaprowadzić ich może do szczęścia nieskończonego, dla którego są stworzone, a bez czego byłyby tylko najnieszczęśliwszemi? Uczcie więc dziatki wasze, wychowujcie je przyzwoicie, a nade wszystko po chrześcijańsku; wasze własne szczęście od tego zależy: „Mądry syn rozwesela ojca, mówi Duch Święty; a syn głupi jest smętkiem matce swojej“ (1).—4-te Ojcowie i matki obowiązani są także *karcieć dziatki swoje*: Nie odejmuj od dziecięcia karności, mówi Mędrzec; ty go ubijesz różgą, a duszę jego z piekła wybawisz (2); różga i karanie daje mądrość; ale dziecko puszczone na swą wolę zastydza matkę swoją“ (3): bo nabierze wkrótce złych nałogów, które ściągną nań wstyd, hańbę i wzgardę. Upomnieć łagodnie wasze dziatki, ukarać je lekko, zaraz w pierwszej chwili gdy postrzeżecie w nich wadę: oto jest wasz obowiązek, ojcowie i matki, a to wystarczy prawie zawsze na zaradzenie złemu. Ale jeżeli dopuścicie mu wzrastac, zamieni się ono w drugą naturę, której potem żadne usiłowania wasze zniszczyć niezdolają. Martwią was, i słusznie, usterki, jakie dziatki wasze wniosą do społeczności, a będzie to dziełem waszego występnego pobażania; przeciwnie, byłyby zawsze dobrami i cnotliwemi, gdybyście je upominali i karcili za pierwsze ich wykroczenie: karcieć złe w samym zarodzie, jest-to dusić je i wytępieać. — 5-te Ojcowie i matki obowiązani są jeszcze *dawać swym dziatkom dobry przykład*: doświadczenie przekonywa, że ze wszystkich nauk przykład jest najskuteczniejszą nauką; kiedy dziatki wasze widzą, że zachowujecie przykazania boskie i kościelne, i one też zachowywać je będą; kiedy widzą że przystępujecie do sakramentów świę-

(1) Filius sapiens laetificat patrem; filius vero stultus moestitia est matris suae. (*Proverb.*, X, 1).

(2) Noli subtrahere a puero disciplinam...; tu virga percuties eum, et animam ejus de inferno liberabis. (*Prov.* XXIII, 13—14).

(3) Virga atque correptio tribuit sapientiam. Puer qui dimittitur voluntati suae, confundit matrem suam. (*Proverb.* XXIIX, 15).

tych, i one przystępować do nich będą; kiedy widzą, że w dzień niedzielny znajdujecie się na mszy świętej, i one uczęszczać będą na mszę; kiedy widzą, że modlicie się do Pana Boga rano i wieczorem, i one modlić się będą; kiedy widzą w was łagodność, cierpliwość, miłość, i one będą łagodnymi, cierpliwymi, miłosiernymi. Ale jeżeli gorszycie swoje dziatki, jeżeli dajecie im przykład niepamięci o Panu Bogu i wzgardy dla jego praw, nie omieszkają one wstępować w wasze ślady; wkrótce staną się tém, czém wy jesteście, i wszyscy razem zginięcie.

P. *Jakie są obowiązki panów i pań względem sług swoich?* — O. Panowie i panie obowiązani są obchodzić się ze sługami swymi łagodnie, płacić im rzetelnie za usługi, czuwać nad tém, aby wiernie służyli Panu Bogu i dokładnie umieli prawdy chrześcijańskie, których znajomość konieczną jest dla zbawienia.

WYKŁAD. — Cztery są główne powinności panów i pań względem sług swoich. — Pierwszą jest: obchodzić się z nimi łagodnie, dobrotliwie; jeżeli jest powinnością być dobrym, uprzejmym względem każdego, nie postępować dumnie i pogardliwie z kimkolwiek bądź, chociażby był najuboższym człowiekiem: tém bardziej obchodzić się należy ze sługami swymi z uprzejmością, która łagodzi to, co w ich stanie jest poniżającego i przykrego. Ale strzedz się należy zbytecznego poufaleńia się z nimi. Taką radę dawał święty Ludwik synowi swemu: „Nie wiele rozmawiaj ze sługami swymi i nie wdawaj się z nimi w zbytnią poufałość, aby lękali się ciebie i miłowali jako swego pana“ (1). — Drugą powinnością panów względem sług swoich, jest rzetelna zapłata ich zasług. „Ktokolwiek ci będzie co robił, mówił Tobiasz do syna swego, natychmiast mu oddaj zapłatę“ (2). Mędrzec porównywa do zbrodni męzobójstwa niesprawiedliwość tych, którzy nie wypłacają zasług swoim sługom: „Kto wylewa krew, a kto zdradę czyni najemnikowi, bracia są“ (3). — Trzecią powinnością panów względem sług

(1) *Vie de saint Louis*, par M. de Villeneuve.

(2) *Quicumque tibi aliquid operatus fuerit, statim ei mercedem restitue.* (*Tob.*, IV, 15).

(3) *Qui effundit sanguinem, et qui fraudem facit mercenario, fratres sunt.* (*Eccles.*, XXXIV, 27).



swoich, jest czuwać nad tém, aby wiernie służyli Panu Bogu; powinni zatem pilnie posyłać ich do kościoła na nabożeństwo, upominać aby przystępowali do sakramentów świętych i starać się, aby się nie wdawali w towarzystwa niebezpieczne.—Czwartą powinnością panów względem sług, jest czuwać nad tém, aby dokładnie umieli prawdy chrześcijańskie, których znajomość konieczną jest dla zbawienia; obowiązani są zatem posyłać ich na naukę religijną i katechizm, dawać im dobre książki do czytania, posługujące ku zbawieniu, i nigdy nie zapominać słów świętego Pawła: „A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych, pieczy nie ma: zaprzął się wiary, i jest gorszy niżli niewierny“ (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### MATKA POBOŻNA I JEJ DWAJ SYNOWIE

Uboga wdowa, postradawszy władzę w członkach, od dawna mocno się martwiła, że nie mogła znajdować się na nabożeństwie w kościele, czego dawniej przestrzegała jak najściślej i co teraz szczególnie stało się dla pobożnej jęj duszy potrzebą. Każdęj niedzieli powtarzała smutnie synom: „O jak byłabym szczęśliwą, gdybym wysłuchać mogła mszy świętęj! Ale nie mogę chodzić do wsi, dla mojego kalectwa i dalekięj drogi.“ To mówiąc, biedna matka zalewała się łzami i wzdychała gęęboko; potęm ucałowała krzyżyk różańca, który zawsze odmawiała z wielką skruczą, pobożnością, i zdaniem się na wolę boską. Dwaj synowie, zbyt biedni, iżby mogli nająć wózek dla matki, obmyślili inny środek do zadośćuczynienia serdecznemu jęj żądaniu. Przytwardziwszy mocne drągi do krzesła matki, posadzili ją, wzięli tę zaimprovizowaną lektykę na ramiona, i nieśli do kościoła. Z rozrzewnieniem patrzano na ten przykład synowskięj miłości, i kwiatami usypano im drogę. Czcięgodny pasterz, usłyszawszy o tym pięknym uczynku, miał budującę kazanie ze słów przykazania: „Czcij ojca twogę i matkę twogę.“ Kazanie to pełne

(1) Si quis autem suorum, et maxime domesticorum, curam non habet, fidem negavit, et est infideli deterior. (I *Timot.*, V, 8).

namaszczenia, sprawiło mocne wrażenie na słuchaczach, zwłaszcza gdy porównywał kwiaty sypane po drodze téj wzorowej rodziny, do błogosławieństw, które wkrótce Bóg na nią zesłał.

#### CÓRKA CAZOTTA.

Cazotte, znakomity pisarz, był w czasie terroryzmu rewolucyi francuzkiej, przy końcu przeszłego wieku, merem we wsi blisko Epernay. Ze zaś nie pochwałał zasad rewolucyjnych, ale raczej oświadczał się ich przeciwnikiem, był uwięziony, zaprowadzony do Paryża, i wraz z córką zamknięty w więzieniu l'Abbaye. Córka uratowała mu życie. Gdy w dniach wrześnieowych secinami mordowano więźniów, i chciwi krwi republikanie weszli do Cazotta: córka jego Elżbieta, śmiało rzuciła się przeciw mordercom, wołając. „Nie dosięgniecie serca mojego ojca, chyba przesywszy moje.“ Żelazo wypadło z rąk zbójców; odwaga miłości dziecięcej rozbroiła ich, i w tryumfie zanieśli ojca i córkę do ich mieszkania.

#### JAK WAŻNĄ JEST RZECZĄ DOBRZE WYCHOWYWAĆ DZIATKI.

Rodzice zaniedbują wprawiać dziatki do cnoty, a myślą raczej o nadaniu im wdzięków ciała i zaszczepieniu w nie smaku w zbytkach i płochości. Ta uwaga lży wyciskała filozofowi Kratesowi, chociaż był poganinem. Chciał wniść na najwyższe miejsce w mieście i wołać ze wszystkich sił: „Obywatele! o czém myślicie? Cały czas trawicie na gromadzeniu bogactw dla dzieci, a zgoła nie dbacie o kształceniu ich duszy, jak gdyby ważniejszą było rzeczą uposażyć ich majątkiem, niżeli cnotami“ (1).

#### PANI DE CHEVERUS.

Matka kardynała de Cheverus, Anna Lemarchand des Noyers, była jedną z rzadkich niewiast, które doskonale pojmują, jak trzeba wychowywać dziatki; nie sądziła, iż koniecznym do tego jest szczególny systemat; najlepszym podług jéj zdania jest najprostszy i prawdziwie chrześcijański. Więcej przykładem własnym, niżeli słowami, starała się wpajać w dziatki swoje bojaźń Boga, zamiłowanie modlitwy, przychyłność ku bliźnim, miłość ku ubogim, litość dla cierpiących,

(1) *Histoire de la Vie des Saints*, publiée par l'abbé Cailla u: zakończenie żywota świętej Anny, pod dniem 25 lipca.



zamiłowanie tego wszystkiego, co jest dobrém, pocziwém i cnotliwém; umiała nakazywać posłuszeństwo sobie i miłość; nie używała strofowań ostrych, które rozdrażniają charakter zamiast poprawiać, a tém mniej kar, które wyciskają pozorne posłuszeństwo, ale nie zmieniają serca. Rzecz godna matki chrześcijańskiej: nauczyla ona dziatki swe obawiać się jako największej kary, wyłączenia od modlitw spólnych, które według obyczaju patryarchalnego, odmawiono co wieczór razem w familijném kółku. Winowajca musiał modlić się sam jeden, jako niegodny, aby łączył swe modły z modlitwami całej rodziny, a ta bojaźń utrzymywała wszystkich w karbach powinności. Pan de Cheverus, nie odmawiał współdziałania swego pracom cnotliwej małżonki, i równie jak ona, własnym przykładem i słowami przyczyniał się do dobrego wychowania dziatek.

#### PIĘKNY PRZYKŁAD USZANOWANIA DLA NAUCZYCIELI.

Historya zachowała nam szczegół, przekonywający jak cesarz Teodozjusz Wielki chciał, aby Arseniuszowi, nauczycielowi jego synów, okazywano należne uszanowanie. Przyszedszy raz podczas lekcyi, znalazł ich siedzących, Arseniusz zaś stojąc mówił do nich. Monarcha rozgniewany odjął synom swoim na czas pewny znaki ich godności, i rozkazał, aby na przyszłość oni zawsze stali podczas lekcyj, a Arseniusz siedząc je wykładał (1).

#### PIĘKNY PRZYKŁAD USZANOWANIA DLA KAPŁANÓW.

Pomiędzy katechistami biskupa Chan-si (chińskiego) znajdował się książę tatarski cesarskiego rodu, który wolał stracić raczój swój stopień, godność, majątek, niżeli wyrzec się wiary chrześcijańskiej. Miał za największą przyjemność posługiwać kapłanom. „Nie mogę wam wypowiedzieć, pisał w roku 1834 ojciec Bruguière, czego doświadczam, widząc, że książę, wnuk cesarza Kan-hi, służy do stołu ubogiemu missyonarzowi, jakim ja jestem. Wszelako pozwalam na to, aby go nie pozbawić zasługi dobrego uczynku. Ten, kto mógł pożądać jednego z pierwszych tronów w świecie, gdyby nie dał pierwszeństwa upokorzeniu Krzyża nad berłem cesarskiém, miał sobie za chlubę posługiwać ubogiemu kapłanowi. Wiarą powodowany, odkrył Jezusa Chrystusa w sługach jego“ (2).

(1) Żywot świętego Arseniusza, dnia 19 lipca.

(2) *Biographies des Crovants celebres*, art. Bruguière.

## N A U K A XVII-ta.

### O piątym przykazaniu boskiem.

P. *Które jest piąte przykazanie boskie?*—O. Piąte przykazanie boskie jest: Nie zabijaj.

P. *Czego Bóg zakazuje nam piątym przykazaniem?*—O. Piątym przykazaniem Bóg nam zakazuje: 1-e zabijać, kaleczyć, ranić, lub uderzać bliźniego;—2-e życzyć mu śmierci lub innego jakiego nieszczęścia;—3-e znieważać go obelżywymi słowy;—4-e gorszyć bliźniego.

WYKŁAD. — Piąte przykazanie boskie zakazuje nam: 1-e zabijać bliźniego, to-jest przelewać jego krew, odbierać mu życie. Odbierać życie bliźniemu, jest-to popełniać zamach na najwyższą władzę Pana Boga, który sam jest Panem nieograniczonym życia ludzi, któremu samemu tylko służy prawo odjęcia go im, podobnie jak On sam tylko mocen był dać im życie.— Jest-to powtórnie zbrodnią obrazy majestatu boskiego; sam Bóg o tem zapowiedział nam, mówiąc: „Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego: bo na obraz boży uczynion jest człowiek“ (1). Kto targnie się morderczą ręką na swego brata, ten targa się na samego Pana Boga; ponieważ o ile jest w mocy jego, niszczy obraz Boga.— Jest-to wreszcie największą niesprawiedliwością, jaką tylko wyrządzić można człowiekowi, ponieważ wydzieramy mu największe i najszacowniejsze w świecie dobro, i narażamy go na utratę tego, czego żadne bogactwa i wszelka potęga ludzka naprawić nie zdołają.— Powiecie, że obelga wam uczyniona jest zbyt krwawą. Mniejszać o to; nie macie prawa mścić się: to prawa służy tylko władzy publicznej; namiętność uniosłaby was za daleko.— Powiecie, że wasz honor obrażony wymaga odwetu, że w przeciwnym razie byłbyś uważany za tchórza? I jakież-to jest honor, któremu poświęcać się trzeba w szaleństwie? Jakież-to honor buntować się przeciw naturze i rozumowi, przeciw prawom boskim i ludz-

(1) *Quicumque effuderit humanum sanguinem, fundetur sanguis illius; ad imaginem quippe Dei factus est homo. (Genes. IX. 6.)*



kim? (1). — **Poronienie**, to-jest, przedczesne spędzenie płodu, jaki niewiasta nosi w swém łonie, za pomocą jakiego środka lekarskiego lub napoju,—jest prawdziwém zabójstwem i grzechem, o którym tylko władza wyższa duchowna stanowić może. Niewolno używać środków tego rodzaju nawet wówczas, gdyby niepodobna było inaczej uniknąć śmierci albo niesławy (2).

Piąte przykazanie boskie zabrania nam 2-e: ranić, lub bić bliźniego, a tém bardziej pozbawiać go jakiego członka, co się nazywa **skaleczeniem**. Wina jest większa lub mniejsza, według ciężkości obrazy lub rany, i według stopnia osoby, która była jej przedmiotem; kto rani swego ojca lub matkę, występniejszym jest od tego kto rani swego brata lub równego sobie; kto uderzy osobę poświęconą Bogu, kapłana, zakonnicę, popełnia większy grzech niżeli ten, kto uderzy człowieka świeckiego.

Piąte przykazanie boskie zakazuje nam 3-e: życzyć bliźniemu śmierci lub innego jakiego nieszczęścia. Życzyć bliźniemu śmierci, jest-to być mężobójcą w oczach Boga, który widzi głębię serca, i wie, że jeżeli nie wykonywamy tego, co zamierzamy, to dla tego, że wstrzymuje nas nie bojaźń niepodobania się Bogu i ściągnięcia jego niełaski, lecz jedynie bojaźń kar, wymierzanych przez sprawiedliwość ludzką na tych, którzy ręce swe zbroszą krwią braci.

Piąte przykazanie zabrania nam 4-e: mówić słów obelżywych bliźniemu. Wątpić nie można, że jest-to wielki grzech, według słów Jezusa Chrystusa w Ewangelii: „Ktoby rzekł bratu swemu: *Raka* (3), będzie winien rady (4); a ktoby rzekł: *Głupcze*, będzie winien ognia piekielnego“ (5).

(1) *Le Comte de Valmont*.

(2) Twierdzenie przeciwne potępił Innocenty XI, w roku 1679: *Licet procurare abortum, ante animationem factus, ne puella deprehensa gravida occidatur, aut infametur*. (Prop. 34.)

(3) *Raka*, wyraz syryjski, znaczy lotra, hultaja, nędznika: połączone z nim jest wyobrażenie pogardy.

(4) To-jest, ulega wyrokowi Sanhedrynu, najwyższej rady Żydów, która sądziła mocą ostatniej instancyi sprawy większej wagi.

(5) *Matth.*, V, 22, 23.

Piąte przykazanie boskie zabrania nam 5-e: gorszyć bliźniego. Wytłómaczymy wam wkrótce, bracia mili, co rozumieć należy przez zgorzenie.

P. *Czy nigdy niewolno zabijać lub ranić bliźniego?*— O. Nigdy niewolno zabijać lub ranić bliźniego, wyjąwszy wojnę sprawiedliwą; — lub we własnej obronie przeciw temu, kto niesłusznie napada na nas;—lub gdy wykonywamy wyrok sprawiedliwości.

WYKŁAD.—Tylko trzy są okoliczności, w których wolno zabijać lub ranić bliźniego: 1-e w wojnie sprawiedliwej, kiedy kraj albo państwo, bądź w obronie praw słusznych, bądź celem uzyskania naprawy szkód albo krzywd wyrządzonych, lub też dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa, bierze się do oręża, starsi wojskowi i żołnierze, którzy walczą, nie popełniają żadnego grzechu zabijając lub raniąc swych nieprzyjaciół, ponieważ nie działają wtedy jako ludzie prywatni, ale w imieniu panującego i ojczyzny, których są podporą i mścicielami.— 2-e Wolno jest zabijać lub ranić bliźniego, we własnej obronie przeciw temu, kto niesłusznie napada na nas. Jeżeli kto niesłusznie targnie się na życie nasze, wolno nam czynić wszystko, cokolwiek zależy od nas, aby znieweczyć zamiary napastnika; i jeżeli się trafi, że broniąc się, śmierć mu zadamy, nie będziemy winni jego krwi; bo staraliśmy się tylko o własne bezpieczeństwo, i mieliśmy prawo używać ku temu wszelkich środków potrzebnych.— 3-e Wolno jest zabijać lub ranić bliźniego, przy wykonywaniu wyroków sprawiedliwości. Społeczność ma prawo odrzucać od swojego łona członków, którzy naruszają jej spokojność i bezpieczeństwo, i skazywać ich na śmierć; kat, który wykonywa wyrok sądowy, nie grzeszy bynajmniej, ponieważ działa z rozkazu władzy prawej.—Oprócz trzech wyżej przytoczonych okoliczności, zawsze wielką jest zbrodnią odbierać życie bliźniemu.

Kat, wykonywający wyrok śmierci na zbrodniarzu, nie popełnia, jakeśmy powiedzieli, żadnego grzechu. Ale po cóż



mnóstwo osób bieży skwapliwie na podobne widowisko, i znajduje barbarzyńską rozkosz, patrząc na przelew krwi ludzkiej? Od czasu jak wykonywamy święte obowiązki kapłańskie, towarzyszyliśmy dziewięciu nieszczęśliwym na rusztowanie, a za każdym razem widzieliśmy plac, na którym odbywała się egzekucya, napełniony mnóstwem ludu. Podobno we wszystkich krajach jest też sama ciekawość, też sama nieczułość. Wszakże trafiają się osoby, tyle mające rozsądku, iż pojmują, że ich obecność nie jest stosowną w podobnych okolicznościach; dowodem tego jest następujące zdarzenie. Ks. de Cheverus, razu jednego (kiedy nie był jeszcze biskupem), otrzymał z więzienia w Northampton, wezwanie na piśmie, powołujące go do najboleśniejszej ze wszystkich czynności duchownej. Dwaj młodzi Irlandczycy, katolicy, osadzeni tam, skazani byli na śmierć, chociaż niewinni, ginąc ofiarą słabości ludzkiej, ulegającej błędom w sądach swoich, a nadewszystko niedbałości swego adwokata i nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, który zdawał się dowodzić ich występku. Poddając się wyrokowi, który im życie odbierał, i myśląc już jedynie o przygotowaniu swęj duszy do wielkiego przejścia ku wieczności, pisali do ks. de Cheverus, prosząc go o pomoc duchowną w tej potrzebie. Skwapliwie przystał na ich żądanie. Według zwyczaju Stanów Zjednoczonych, prowadzą winowajcę do kościoła, aby wysłuchał kazania przed samą egzekucją. Gdy więc nieszczęsny dzień nadszedł, ks. de Cheverus udał się do kościoła, wraz z dwoma młodymi ludźmi i całym orszakiem pogrzebowym. Wszedł na kazalnicę, a rzuciwszy okiem na ogromny tłum, widząc mnóstwo kobiet, które ze wszech stron zbiegły się, aby patrzeć na egzekucję, zapalił się świętym gniewem przeciw ciekawości, wabiącej tylu widzów na żałobne widowisko. „Mówcom, zawołał głosem silnym i surowym, pochlebia zwykle liczne zgromadzenie słuchaczy: ja zaś wstydzę się tych, których mam przed oczyma... Są więc ludzie, dla których śmierć bliźnich jest zabawném widowiskiem, przedmiotem ciekawości!.. Ale wy nadewszystko, niewiasty, po co tu przychodzicie? czy dla otar-

cia zimnego potu śmierci, oblewającego twarz tych nieszczęśliwych? czy dla doświadczenia wzruszeń bolesnych, jakie to widowisko wzbudzić musi w każdej czułej duszy? Nie, bez wątpienia: ale, żeby widzieć ich męki, a widzieć okiem suchém, chciwém i ciekawém. O! wstydę się za was; w oku waszém iskrzy się męzobójstwo... Chęlcie się z czułości, i powiadacie, że jest to pierwsza cnota kobiety; ale jeżeli cierpienia bliźniego są dla was rozkoszą, a śmierć człowieka rozrywką ciekawości, która was zwabia, nie powinienem wierzyć w cnotę waszą, zapominacie o swojej płci, czynicie jęj hańbę i wstyd...“ Egzekucya nastąpiła wkrótce po kazaniu; żadna kobieta nie odważyła się znajdować się na niej; wszystkie opuściły kościół, wstydząc się samych siebie, rumieniąc się barbarzyńskiej ciekawości, jaka je tutaj przywiodła (1).

P. *Jak się nazywa zbrodnia tego, kto zabija człowieka niesprawiedliwie?* — O. Zbrodnia tego, kto zabija człowieka niesprawiedliwie, nazywa się zabójstwem albo męzobójstwem.

WYKŁAD. — Zbrodnia, którą człowiek popełnia, odbierając niesprawiedliwie życie bliźniemu, nazywa się *zabójstwem* albo *męzobójstwem*, co znaczy dosłownie: morderstwo dokonane na człowieku, czyn, który pociąga za sobą śmierć człowieka. Kto się dopuści podobnej zbrodni, zwany jest *męzobójcą* albo *zabójcą*. — Zabójstwo ojca albo matki, dziadka albo babki, zowie się *ojcobójstwem*; — zabójstwo króla, nosi nazwisko *królobójstwa*. Królobójstwo, więcej jeszcze niżeli inne morderstwa, jest zbrodnią zasługującą na największą ohydę, jest-to szkaradne ojcobójstwo, które wydziera życie ojcu narodu; jest-to bezbożność względem ojczyzny, obalająca porządek i godząca na jego zniszczenie; jest-to zuchwale świętokradztwo, które uderza i niweczy władzę, jaką Opatrzność postanowiła i poświęciła.

Solon, sławny prawodawca, żadnej nie postanowił kary na ojcobójstwo, ponieważ nie przypuszczał, iżby podobna zbrodnia

(1) Vie de Mgr. de Cheverus.



mogła być kiedykolwiek popełniona. W wieku XIX-m, nie masz roku, iżby nie popełniono wielu ojcobójstw (we Francyi); co się zaś tycze morderstw i zabójstw zwyczajnych, tych i policzyć wkrótce nie będzie można: a ileż jest takich, które wymykają się przed okiem ludzkim! ileż takich, które same-mu tylko Bogu są wiadome! O czasy!.. o obyczaje! A przecież dopominają się zniesienia kary śmierci! Filantropia terażniejszego wieku dąży do zupełnego jej wykreślenia z naszego kodeksu; a zastosowanie prawa staje się z każdym dniem coraz rzadszym. Matka kraje swoje dziecko w kawałki; syn, a raczej potwór, zimną krwią przeszywa sztyletem pierś ojca!... zbrodnia jest udowodnioną, oczywistą; ale umieją wynaleźć w niej *okoliczności złagadzające* — i winowajca idzie tylko na galery! Niebezpiecznie jest, powiadają, przedstawiać krwawe widowiska ludowi; a nie pojmują, że prawdziwym środkiem spoufalenia go z krwią i morderstwami, jest pokazanie mu, że zabójca może ją przelać bezkarnie, jest oszczędzanie krwi tego, kto nie szczędził krwi swojego brata. Kara śmierci jest bez wątpienia rzeczą bardzo straszną; lecz ona tylko zdoła przerazić trwogą zbrodniarzy i zapobiegać przestępstwom. Rozprawiają o więzieniach odosobnionych, o więzieniach na całe życie; ale czyliż obawa podobnych kar będzie tyle skuteczną, iżby powstrzymała tego, kogo nie powściąga nawet bojaźń kary śmierci? Niech zniosą karę śmierci, a zabójstwa, morderstwa, zbrodnie wszelkiego rodzaju, rozmnożą się więcej niż kiedykolwiek. Ale z drugiejj strony, niech się starają poprawić obyczaje, rozkrzewiając i przykładając się do wzrostu religii wszędzie; a wkrótce kara śmierci sama przez się ustanie i nie będzie potrzebną.

P. *Czy wolno jest mścić się na tych, którzy nas obrazili niesprawiedliwie?*—  
O. Niewolno jest mścić się na tych, którzy nas obrazili niesprawiedliwie; owszem, powinniśmy przebaczać im, gdy chcemy aby Bóg odpuszczał nam nasze winy.

WYKŁAD. — „Żadnemu złem za złe nie oddawajcie, mówi uczy mnie nie tylko przebaczyć wam, ale nawet czynić wam

święty Paweł, nie mszcząc się sami, najmilsi“ (1); a w Ewangelii Jezus Chrystus tak przemawia do nas: „Jeśli odpuscicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze“ (2). Zrozumiemy ztąd, jak ważną jest dla nas rzeczą, abyśmy przebaciali braciom naszym. Tak postępując, sami zyskujemy daleko więcej, niżeli oni: czémże jest korzyść, którą odnieść mogą ze swego postępowania względem nas, w porównaniu odpuszczenia grzechów naszych i łaski P. Boga, którą nam za to On wynagradza? Jeżeli przeciwnie mścimy się, jeżeli nawet zrzekając się wszelkiego czynu zemsty, wystąpił tylko z wyrzutami, albo wstrzymując się i od wyrzutów, zachowamy urazę w sercu naszym: sami karzemy siebie okrutnie za obelgi, które nam bliźni wyrządził, ponieważ zamykamy przed sobą przystęp do miłosierdzia boskiego. „Jeśli, nie odpuscicie ludziom, mówi wielki Bóg; ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych“ (3). Tak przemawia religia; posłuchajmy teraz rozumu. Powiada nam rozum, że większą jest szlachetnością i prawdziwą wielkością duszy przebaczać, niżeli wpadać w gniew, obrażać się i mścić się. Szlachetna dusza nie daje się powodować temi namiętnościami. Nie jest-to w niej znakiem tchórzowstwa i słabości; owszem, jest-to dowód największej odwagi. Zwyciężyć siebie samego, jest najpiękniejszym ze wszystkich zwycięstw; bo jak nie ma trudniejszego nad nie, tak też nie ma chwalebniejszego.

Opowiemy wam, bracia mili, w tym przedmiocie uderzający szczegół z życia świętej Adelaidy, cesarzowej niemieckiej. Kiedy Berengaryusz, morderca jej męża, zwyciężony przez Ottona, przyszedł z synem i upadł do nóg Adelaidy, przemówiła do nich te wspaniałe słowa: „Jestem téj religii, która

(1) Nulli malum pro malo reddentes... non vosmetipsos defendentes, charissimi, sed date locum irae. (*Rom.*, XII, 17, 18).

(2) Si enim dimiseritis hominibus peccata eorum, dimittet et vobis pater vester peccata vestra. (*Matth.*, VI, 14).

(3) Si autem non dimiseritis hominibus, nec pater vester dimittet vobis peccata vestra. (*Matth.*, VI, 15).



wszelkie dobro, jakie jest w mojej mocy.“ Prosiła i wyjednała u Ottona zwrot im części ich posiadłości, (1).

Następny szczegół niemniejsze też może sprawi na was wrażenie. Prezydent Riambourg (zmarły dnia 16 kwietnia 1836 roku), gdy był jeszcze dzieckiem, jeden współuczeń bardzo mu się uprzykrzał, i nareszcie uderzył go kijem. Starszy człowiek radził mu, żeby się zemścił i ukarał sprawcę tej obelgi. „Ale... jestem silniejszy od niego.“ To była cała odpowiedź obrażonego (2).

P. *Kto zrani lub zabije bliźniego w pojedynku, czy zgrzeszy?* — O. Kto zrani lub zabije bliźniego w pojedynku, zgrzeszy bardzo ciężko, ponieważ nie mamy prawa ani do życia bliźniego, ani do naszego własnego.

WYKŁAD.—Przez pojedynek rozumiemy walkę dwóch ludzi, na warunkach umówionych między sobą. Ktoś sądzi, że jest obrażonym, wyzywa obrażającego na pojedynek; wyzwanie przyjęto, walka stoczona: oto jest pojedynek. Religia we wszystkich wiekach potępiała ten zwyczaj barbarzyński rozstrzygania orężem sporów osobistych, i oplakany jest ślepy przesąd, który pobudza człowieka do uzbrojenia się orężem i utopienia go w piersiach bliźniego, mszcząc się za mniemaną obrazę, żart, szyderstwo! Czyliż takie postępowanie nie jest jawnie przeciwnem sprawiedliwości i ludzkości?

„Ale, powiadają, jeżeli nie przyjmę wyzwania, będę uważany za tchórza i stracę honor.“ — „Strzeżcie się, mówi Jan Jakób Rousseau, brać za jedno świętego imienia honoru z dziwkim przesądem, który wszelkie cnoty mieści na ostrzu szpady i kształci tylko śmiałych zbrodniarzy. Na czém zależy ten przesąd? na najniedorzeczniejszej i najbardziej barbarzyńskiej opinii, która weisnęła się w umysł ludzki, to-jest, że wszelkie powinności społeczeństwa zastępuje junactwo; że człowiek nie jest już szalbierzem, oszustem, potwarcą, lecz ukształconym, grzecznym, ludzkim, skoro bić się umić...; że obelga zawsze mu-

(1) Żywot świętej Adelaidy.

(2) *Biographie de M. Riambourg* par M. Th. Foisset.

si być powetowana pchnięciem szpady, i nikt nie zawini względem bliźniego, jeżeli go zabije.... Najodważniejsi mężowie starożytności czyliż myśleli kiedy mścić się obelg sobie wyrządzonych, pojedynkiem? Czy Cezar wyzywał Katona na pojedynek, albo Pompejusz Cezara, za tyle wzajemnych zniewag?.... Jeżeli narody najoświecześnie, najwaleczniejsze, najcnotliwsze w świecie nie znały pojedynków; jeżeli nie wyobrażały sobie, iżby krew obywateli miała być przelewana nie w obronie ojczyzny: powiadam, że pojedynek nie jest instytucją honorową, ale szkaradną i barbarzyńską modą.... Wiedzieć nakoniec trzeba, czy skoro idzie o życie własne lub bliźniego, człowiek poczciwy ma trzymać się mody, czy też nie będzie większą odwagą lekceważyć ją, niżeli naśladować?.... Człowiek prawy, którego całe życie jest bez skazy, i który nigdy nie okazywał najmniejszego znaku tchórzowstwa, odmówi skalania ręki swej mężobójstwem, i tém więcej będzie poważany. Przekonają się wówczas, że mniej lęka się umrzeć, niżeli źle uczynić, i że lęka się zbrodni, nie zaś niebezpieczeństwa.

„Ale, powiadają znowu, obelga, której doznałem, jest zbyt krwawą, krzywda mi wyrządzona jest za nadto wielką; nie może być zmytą inaczej, jak we krwi mojego nieprzyjaciela.“— Zmywać obelgę krwią! czy rozum, czy też wściekłość tak przemawia? Targasz się na życie swojego bliźniego! ale czy masz prawo je wyrzucić? czy to życie nawet ma prawo czynić z siebie ofiarę dla ciebie? Sam Bóg je dał; sam Bóg tylko mocen jest niem rozporządzać.

„Obelga, której doznałeś, jest zbyt krwawą, krzywda ci wyrządzona jest za nadto wielką!“—Ale ponieważ twój bliźni zgwałcił święte prawa, godziż się tobie je przekraczać? ponieważ on jest występny, trzeba żebys i ty przestał być niewinnym? trzeba abyś przestał być wspaniałym i mężnym w zniesieniu obelgi lub niesprawiedliwości?“

Widzicie, bracia mili, że powody przytaczane w obronie pojedynków nie wytrzymają badania rozumu, i łatwo wam po-



jąc, że ciężko grzeszy kto zabija albo rani bliźniego w pojedynku, lub sam naraża się na takie niebezpieczeństwo przyjmując wyzwanie: ponieważ wtedy przywłaszcza sobie prawa Boga, do którego jednego należy nasze zdrowie, nasze życie i życie bliźnich naszych.

Z tego, cośmy powiedzieli, wnosić można, ile sobie wyrzucać powinni ci, którzy pojedynkują, i tym sposobem oddają życie swoje w ręce nieprzyjaciela? A ci, którzy obecnością swoją upoważniają tego rodzaju walki, czyliż nie dopuszczają się także ciężkiego występku?

Sergiusz, ojciec świętego Romualda, pokłócił się z swoim krewnym i wyzwiał go na pojedynek; żądał od syna, aby był obecnym w tej chwili niebezpieczeństwa, grożąc, że go wydziedziczy za nieposłuszeństwo. Młody człowiek, posłuszny rozkazowi ojca, był świadkiem pojedynku. Krwawe nastąpiło rozwiązanie: Sergiusz zabił krewnego. Romuald, zgrozą przejęty na widok krwi przelanej dla nikczemnego interesu pieniężnego, wyrzucając sobie, że i sam poniekąd zbroczył w niej ręce, opuścił rodzinę, przyjaciół, i w klasztorze czterdziestodniową pokutą chciał zgładzić swój udział w zabójstwie. Niedługo potem wziął zupełny rozbrat ze światem, i został zakonnikiem swojej reguły (1).

W większej części dyecezyj, pojedynkujący i świadkowie pojedynku ulegają klątwie; zabitemu odmawiany jest pogrzeb kościelny, jeżeli przed oddaniem ostatniego tchnienia, nie okazał jawnego żalu i skruchy.

P. *Czy wolno jest odebrać sobie życie?*—O. Niewolno jest nigdy odbierać sobie życia, i czyn ten, zwany samobójstwem, był zawsze potępiany.

WYKŁAD.—Czyn tego, kto dobrowolnie życie sobie odbiera, nazywa się *samobójstwem*. *Samobójcą* zowie się ten, kto dopuści się takiej zbrodni.

Samobójstwo jest: 1<sup>e</sup> zamachem przeciw Panu Bogu, którego gwałci święte prawa i zuchwale przywłaszcza sobie jego

(1) Żywot świętego Romualda, 7 lutego.

władzę. Niemniej jest zabronioném mocą prawa bożego, zadawać sobie śmierć, jak dopuszczać się bluźnierstwa, cudzołóstwa i kradzieży; bo Ten, kto rzekł nam: „Nie będziesz wzywać imienia Pana Boga twego nadaremno; nie cudzołóż, nie kradnij,“ powiedział nam także: „Nie zabijaj“ (1). Kto dopuści się więc samobójstwa, depce nogami prawa boskie. — „Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi,“ mówi Pismo święte (2); — Kościół jest zastępem w szyku bojowym, każdy chrześcijanin jest wojownikiem w służbie Pana Boga; każdemu przeto wyznaczone jest stanowisko, a jeżeli opuści je bez rozkazu wodza swego, nim zmienionym nie zostanie, nie będzie dobrym żołnierzem Chrystusowym, ale tchórzem, który ucieka przed bitwą, nikczemnym zbiegiem, który porzuca swoją chorągiew, gwałcąc prawidła świętej karności; zuchwalcem, który przywłaszcza sobie wieczne prawa Najwyższego. W rzeczy samej, ponieważ Bóg dał nam życie, nie do nas przeto ale do niego życie nasze należy, podobnie jak całe nasze istnienie; jest-to zakład powierzony rękom naszym, a zatem niewolno nam rozporządzać nim, jak niewolno depozytaryuszowi rozporządzać rzeczą powierzoną mu do zachowania, jak niewolno rozporządzać funduszem, który nie jest naszą własnością.

Samobójstwo jest 2-e zbrodnią przeciw społeczności. W rzeczy samej, społeczność jest dla nas jakby drugą matką, która miłością i troskliwością sprzymierza się z pierwszą, celem zachowania i rozwinięcia jój owocu. Jeżeli we wnętrzościach jednej bierzemy życie cielesne, tedy na łonie drugiej znajdujemy byt umysłowy i moralny; gdyby nie społeczność, umysł nasz pozostałby bez uprawy, słabość nasza bez podpory, potrzeby nasze bez pomocy, zdolności nasze bez zastosowania i ćwiczenia; słowem, społeczności po Bogu jesteśmy winni prawie wszystko. Czyliż więc wzajemnie za to, co dla nas

(1) Non occides. *Exod.*, XX, 13.

(2) Militia est vita hominis super terram. *Hijob*, VII 1.



uczyniła, społeczność nie ma prawa żądać, abyśmy byli użyteczni dla niej, a tem bardziej, abyśmy nie byli jój szkodliwymi? Ten zaś, kto życie sobie odbiera, pozbawia społeczność wszelkich posług, jakich ona oczekiwała od niego. — Samobójstwo, tyle szkodliwe społeczności cywilnej, ma dla społeczności domowej bliższe jeszcze i nieodzowniejsze następstwa. Młody człowiek, ulegając radom rozpaczy, pograża w najokropniejszy smutek całą rodzinę, ukochaną matkę, starego ojca, którego ostatnie dni powinien był osładzać i pocieszać. Niewdzięczny i wyrodnny syn, ileż łez wyciśnie nieszczęśliwym swym rodzicom! Dla chrześcijańskiej ich czułości jest coś jeszcze bolesniejszego niżeli rozłączenie się cielesne, jest myśl rozdzierająca o wiekuistém przeznaczeniu samobójcy! Ojciec, matka, odbierając sobie życie, zostawiają w przedwczesném owdowieniu połowę samych siebie, z pogardą najświętszych obowiązków; zostawują w sieroctwie nieszczęśliwe dziatki, które może zaledwie skosztowały słodyczy przywiązania synowskiego! Ach! jeżeli hańba spotyka występłą niewiastę, która aby osłonić honor swój przed ludźmi, porzuca owoc wnętrzości swoich: cóż rzec o tych, którzy zbrodnią samobójstwa pozbawiają młodą swoją rodzinę rad i pomocy rodzicielskiej?

Samobójstwo, 3-cie, jest okrucieństwem względem samego siebie, bo dopuszczając się tej zbrodni, człowiek naraża dobre swoje imię na tym świecie, a wieczne zbawienie na tamtym. Odbierać sobie życie jest tchórzowstwem, a tchórzowstwo hańbę pociąga za sobą. Nadaremno nazywano samobójstwo odwagą i wielkością duszy. Jeżeli pilniej rzecz tę rozważycie, znajdziecie w tém słabość umysłu i brak serca. Dla czegoż bowiem człowiek życie sobie odbiera? Aby uniknąć zmartwienia, jakiego nabawia go namiętność niezaspokojona, przedsięwzięcie chybione, upadek majątku, utrata zdrowia. Ale tak uledz nieszczęściu, nie jest-że to pokazać, że nie posiadamy ani dosyć wielkości charakteru, ani dosyć mocy do zniesienia niedoli? Zakoń-

czyć życie zbrodnią, która rzeczywiście jest czynem słabości, znaczy skazać swą pamięć na hańbę; a co jest barbarzyństwem tysiąc razy okrutniejszém, to, że samobójca wydaje swą duszę na srogię męki, nie mające końca. Umierając na gorącym uczynku zatwardziałości w grzechu, samobójca wyciska na sobie pieczęć własnego potępienia, i ten cios, który przecina mu życie, wtrąca go na wieki w otchłań gorejącą, gdzie ogień nie gaśnie nigdy i gdzie robak gryzący sumienie nigdy nie umiera. Tych morderców samych siebie wiara nam wskazuje, daleko lepiej niżeli starożytność pogańska, wtrąconych na dno piekieł, pogrążonych w najgłębszym smutku, szarpanych najboleśniejszą zgryzotą. O jakby oni pragnęli, wróciwszy na miejsce, które opuścili, znieść teraz cierpienia nędzy i najuciążliwsze prace życia doczesnego! Oświeceni zropaczoném i zbyt późném doświadczeniem, pojmują wreszcie, że kłopoty człowieka na ziemi mogą być złagodzone przez cierpliwość, przyjaźń, religię, i zresztą, że dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści lat cierpień niczém prawie są dla istoty nieśmiertelnej.... Ale te myśli, które dawniej byłyby dla nich najśłodszą pociechą, teraz zaostrzają tylko ich nieszczęście: słuszna kara ich zamachu przeciw Bogu, niesprawiedliwości względem społeczeństwa i ich okrucieństwa względem siebie samych.

*P. Czy nie ma mowy w Piśmie świętém i w Historji kościelnej o wielu znakomitych osobach, które sobie śmierć zadały? — O. Jest w Piśmie świętém i w Historji kościelnej mowa o wielu znakomitych osobach, które sobie śmierć zadały; ale postępowały one w tém, iż tak rzekę, w skutku natchnienia boskiego.*

**WYKŁAD.** — Pomiedzy znakomitemi osobami, które sobie śmierć zadały, a o których jest mowa w Piśmie świętém, wymienić można Samsona i Razyasza. Sędzia i obrońca Izraela, nieustraszony wojownik, dygnitarz zajmujący się sprawami całego narodu: oto czém był Samson. Obrażony naigrawaniem się Filistynów i ich bluźnierstwami, sprowadzony do prawa obrony naturalnej, nie ma pod ręką innego oręża prócz słupów albo filarów gmachu, gdzie jego wrogowie byli zgromadzeni;



sam Bóg wstrząsnął je rękami bohatera, Samson umarł pod zwaliskami: wypłacił swój dług.—Razyasz, jeden z przedniejszych pomiędzy Żydami, nadaremno wzywany był przez Nikanora, aby czeił bałwany. Nie chcąc dostać się w ręce bałwochwalców, którzy w liczbie pięciuset otoczyli jego dom, gdy go już pojmać mieli, przebił się mieczem, wołając raczej pocziwie umrzeć, niż nieprzystojne rodowi swemu krzywdy cierpieć. Ale gdy przed kwapieniem, niepewnym razem ranę sobie zadał, a gmin się we drzwi wdzierał, Razyasz, wbieżawszy śmieie na mur, mężnie się z góry rzucił na ludzi, którzy gdy prędko dali plac spadnięciu jego, padł na szyję. A gdy jeszcze dychał, zapaliwszy się sercem powstał; a chociaż krew z niego wielkim strumieniem ciekła, i acz był ciężko zraniony, przeszedł wskok przez lud. I stanąwszy na niejakię skale przykręj, gdy go już krew uchodziła, uchwyciwszy obiema rękoma wnętrzości swe, rzucił je na lud, wzywając Boga, aby pomścił się za niego i wskrzesił go. Potępiany przez niektórych Ojców ten czyn, wielu innych uważa za natchniony przez Pana życia i śmierci, dla którego wszystkie rodzaje rozrządzania istnieniem naszym są godziwe i święte (1). — Toż samo zastosować się da do tego, co Historia kościelna mówi nam o świętej Apollinie. Uwięzionej z wielą innych wiernych zagrożono, że ją wrzucą w wielki ogień, rozniecony za murami Rzymu, jeżeli nie zechce wymówić kilku słów bezbożnych. Święta prosiła o kilka chwil czasu, jak gdyby do namysłu, co ma przedsięwziąć; ale zaledwie zostawiono ją wolno, Apollina, chcąc pokazać swym prześladowcom, że ofiara jej zupełnie jest dobrowolną, sama rzuciła się w płomienie i Bogu ducha oddała. Działo się to około roku 249. Kościół cześć oddaje Apollinie, jako męczennicze; przypuszcza zatem, że działała ze szczególnego natchnienia Nieba, lub przynajmniej, że jej czyn był skutkiem pobożnej prostoty, której zasadą była żarliwość i miłość.

P. *Jak Kościół karze występki samobójstwa?* — O. Kościół odmawia samobójcom chrześcijańskiego pogrzebu.

(1) II *Machab.*, XIV, 37—46.

WYKŁAD.— Uważając występki samobójstwa w szkaradnej, właściwej mu barwie, dziwić się nie będziemy, że zawsze brzydzono się niemi, i że prawodawstwo bądź świeckie, bądź religijne, stanowiło na nie hańbiące kary. Dziwić się nie będziemy, że prawa ateńskie i tebańskie, piętnem ohydy dotykały trupa samobójcy; że Rzym pogański pozbawiał go pogrzebu poświęconego i religijnego, i że we Francyi niegdyś wywożono go haniebnym koszem (1). Nie będziemy też dziwili się, czytając w prawie kanonicznem następnie tak wyraźne słowa: „Jeżeli kto dobrowolnie śmierć sobie zada, przez ogień, truciznę, rzućnię się z wysokości, powieszenie się, lub jakim innym sposobem: chcemy, aby żadnej o nim wzmianki nie czyniono w ofierze mszy świętej i ciała jego nie odprowadzano na miejsce pogrzebu przy śpiewaniu psalmów,“ jeżeli nie udowodniono, że popełnił samobójstwo w obłąkaniu zmysłów, lub że przed oddaniem ducha, okazał znaki szczerzego żalu (2).

„Czyliż potrzeba, mówi pobożny biskup, wyjaśniać powody tak czcigodnego prawa, które usprawiedliwia się samo przez się (3)? Czyliż Kościół, będący stróżem moralności, mógł człowiekowi, opuszczającemu stanowisko, jakie mu Opatrzność wyznaczyła na tym świecie, zostawiwszy może w rozpacz i nieszczęściu żonę i dzieci strapione,—czyliż mógł przyznawać zaszczyty, jakimi otacza wiernego chrześcijanina, który aż do końca odważnie znosił kłopoty i trudy naszej ziemskiej pielgrzymki? Zresztą, kto wydziera sobie życie własnymi rękami, czyliż nie wyłącza sam siebie, zbrodnią swoją, ze społeczności chrześcijan? a więc jakież prawo mieć może do modlitw, które Kościół przeznaczają dla wiernych swoich dzieciak“ (4)? — W miesiącu marcu 1850 roku, biedna przekupka drobiu na rynku Saint-

(1) Kosz ten zrobiony z łozy lub innych gałęzi, na którym składano trupa samobójcy, ciągnął koń, prowadzony przez kata.

(2) Cośmy powiedzieli o samobójstwie, wzięte jest po części z pasterskiego listu biskupa Arras o tym ważnym przedmiocie.

(3) *Justificata in semetipsa. (Psalm. CX.)*

(4) *Lettre pastorale de Mgr l'évêque de Viviers. Zobacz Moniteur catholique, 8 mars 1850.*



Honoré w Paryżu, powiesiła się z rozpacz, licząc wielku blisko lat ośmdziesiąt. Przekupki wszystkie zebrały składkę na pogrzeb nieszczęśliwej. Duchowieństwo kościoła świętego Rocha nie chciało przyjąć zwłok samobójczyni. Szemranie już głośno objawiać się zaczynało; w tém kapłan sam jeden wystąpił śród tłumu, i w krótkich słowach objaśnił, w jakim celu wysokiej moralności, tudzież dobra społecznego, równie jak religijnego, Kościół odmawia modlitw swoich za tego, kto samowolnie rozporządził się życiem, które należy jedynie do Boga i do wielkiej rodziny chrześcijańskiej. „Powinnością naszą jest, rzekł on, cierpliwie i z pokorą czekać godziny, wyznaczonej przez Opatrzność, na wyjście nasze z tego padołu płaczu.“ Tłum rozszedł się w milczeniu, a wszystkie przekupki powtarzały: „Ksiądz ma słuszność“ (1).

P. *Czemu przypisać należy tyle samobójstw popełnianych codziennie?*—O. Tyle samobójstw popełnianych codziennie, przypisać należy upadkowi zasad religijnych.

WYKŁAD.—Samobójstwo, ten szkaradny występ, stało się za dni naszych (we Francyi) pewnym rodzajem epidemii, i wkrótce trudno będzie obrachować liczbę osób, ginących śmiercią dobrowolną. Jaka jest przyczyna tego oplakanego szaleństwa, téj nowéj klęski, pomnażającej tak wiele innych? Nie gdzieindziej szukać jej należy, tylko w upadku zasad religijnych. „Któż w tém nie pozna zgubnej siły wzburzenia bezbożności, obmierzłej doktryny materyalizmu, która zniża nas do rzędu bydła, i uczy, że ponieważ człowiek jest tylko rośliną albo machiną, życie jego zatem jest fraszką, którą rozporządzać mocen jest według swego upodobania; nareszcie, owéj zabójczej filozofii, która chełpi się wyzwoleniem człowieka, ponieważ kruszy wszystko, cokolwiek go powściąga, a nie mogąc uczynić szczęśliwym, obłąkawszy poprzednio, umie tylko popychać go do rozpacz, i dając mu sztylet w rękę, mówi: „Zabij się!“ Chciano wytłómaczyć szal do samobójstwa pewnym rodzajem choroby

(1) *Moniteur catholique*, 10 mars 1850.

umysłowej, zwaną *spleen*, która wzbudza wstręt do życia; ale wstręt do życia zawsze zwyciężyć zdoła ten, kto posiada zasady religijne, i słusznie powiedział jeden uczony, że *spleen* nie jest czem inném, tylko ateizmem.—Gazety donosiły niedawnemi czasami o trzynastoletnim chłopcu, który mężnie w łeb sobie strzelił!!! Zkądże ten wstręt do życia, kiedy za ledwie go skosztował? Zkąd chęć pozbycia się życia, prawie nie wiedząc jeszcze czém jest życie? Któż więc mógł uzbroidć tę słabą rękę, i jak sobie wytłómaczyć, w wieku tak młodocianym, tyle szalony zamach? Nie była-to namiętność nieszczęśliwa, bo wiek ten mieć jej nie może; nie była rozpacz, bo ta wcisnąć się nie zdoła w serce tylko przez połowę ukształcone... Ale ci, którzy znali tego chłopca, wyjaśnili nam prawdziwą przyczynę. „Niejednokrotnie słyszał on rozmowy niemoralne, które zupełnie mogą zepsuć młodość i niedoświadczenie, dowodząc, że nie ma przyszłego życia, i że chwalebnie jest opuścić życie terażniejsze, skoro kto czuje się być nieszczęśliwym.“ Tak, bracia mili, niedowiarstwo prowadzi do samobójstwa, i objaśnia tę okropną zarazę, która roznosi klęski we wszystkich szeregach społeczeństwa, i z każdym dniem pomnaża liczbę swych ofiar (1).

P. Co znaczy dawać zgorzenie czyli gorszyć? — O. Gorszyć czyli dawać zgorzenie, jest-to popełnić czyn albo wyrzec słowa, które pobudzają bliźniego do czynienia zła, lub przeszkadzają mu czynić dobrze.

WYKŁAD. — Dwa są rodzaje męzobójstwa czyli zabójstwa: męzobójstwo cielesne, o którym mówiliśmy dotąd, — i męzobójstwo duchowne, zwane inaczej zgorzeniem.

Jest-to przeszkoda na drodze zbawienia, stawiona idącym po nią; jest-to słowo, albo czyn, które pobudzają bliźniego do czynienia zła, lub przeszkadzają mu czynić dobrze.

Są zgorzenia mową i zgorzenia uczynkiem. Mowy przeciw religii, szyderstwa z pobożności lub z osób pobożnych, złe rady, słowo wszeteczne lub dwuznaczne, potwarz lub oszczerstwo, należą do zgorzeń popełnionych mową. — Pożyczenie książki

(1) De Boulogne, *Mélanges*, t. III, p. 36.



bezbożnej albo niemoralnej, rycina nieskromna, obraz lubieżny, ubiór nieprzyzwoity, nastęczenie powodu do grzechu, przy-  
mus do popełnienia złego, należą do zgorszeń uczynkiem.

Zgorszenie jest albo *bezpośrednie* albo *pośrednie*. Zgorszenie bezpośrednie popełnia się z jawnym zamiarem pobudzenia innych do grzechu.—Zgorszenie pośrednie popełnia się, gdy nie myśląc, nie chcąc, a nawet chcąc rzeczy przeciwniej, czynimy lub mówimy rzecz taką, która staje się powodem do zgorszenia innych.

Zgorszenie dzieli się także na zgorszenie *dane* i na zgorszenie *przyjęte*. Zgorszenie dane zależy na mówieniu lub czynieniu rzeczy gorszącej z natury swojej, albo takiej, która nie będąc gorszącą sama przez się, staje się nią przez towarzyszące jej okoliczności. Zgorszenie przyjęte jest to, które bierzemy niewłaściwie i niesprawiedliwie, z powodu uczynku albo słowa, które nie jest złem ani samo w sobie, ani z powodu towarzyszących mu okoliczności.

Zkąd wynika, że może być zgorszenie przyjęte, chociaż zgorszenie nie będzie dane. Podobnie, może być zgorszenie dane, chociaż nie będzie przyjęte: nie gorszy się, kto z oburzeniem słuca bezbożnych słów, lub patrzy ze wstrętem na ten lub ów czyn zbrodniczy; ale kto wyrzekł słowa lub popełnił czyn, o których mowa, niemniej jest grzesznikiem gorszącym; aby być nim, dosyć jest powiedzieć lub uczynić rzecz jaką, która stać się może dla bliźniego przyczyną duchownego upadku.

Bojaźń zgorszenia, nigdy nie powinna przeszkadzać spełnieniu powinności; troskliwość o duszę naszą jest rzeczą główną, jedyną, która zaprzętać nas powinna, i byłoby śmiesznością mówić, że trzeba grzeszyć samemu, aby nie dać innym nieuzasadnionego powodu do zgorszenia.

Nie powinna także wstrzymywać bojaźń zgorszenia bezbożnych. Tacy ludzie gorszą się ze wszystkiego, nawet z cnot najdoskonalszych; a raczej nie gorszą się oni rzeczywiście niczém, ale udają, że wszystko źle im się widzi, aby mieć ohydne prawo

przygany wszystkim, potępiania wszystkiego. Tacy ludzie nie warci, aby zaprzątano się ich zdaniem i mowami. Nie zepsucie charakteru, ale słabość powinniśmy oszczędzać i szanować.

Gdy idzie o uczynki, nie wypływające z obowiązku, o uczynki będące tylko radą, o które lękać się należy, iżby bliźni niewłaściwie nie wytlómaczył ich krzywo: w takiej okoliczności, trzeba wziąć sobie za prawidło, zważyć dobre i złe, jakie wyniknąć mogą z czynu dokonanego lub zaniedbanego. Czy sprawi większe dobre niżeli złe mogące wyniknąć ze zgorszenia? W takim razie, wahać się z czynem nie należy. Jeżeli złe wyniknąć mogące ze zgorszenia, przewyższa dobre czyny, w takim razie, wstrzymać się od niego powinniśmy.

Co się tycze czynów obojętnych w sobie samych, powinniśmy nie pozwalać ich sobie, jakkolwiek znajdowalibyśmy w nich przyjemność, skorobyśmy mieli słuszny powód mniemać, że staną się pochopem do zgorszenia, nawet niesłusznego. Tak uczy święty Paweł, mówiąc: „Wszystko mi się godzi, ale nie wszystko pożytecznie. Wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduje“ (1).

P. *Czy zgorszenie wielką jest winą?*—O. Tak; zgorszenie, bądź bezpośrednie, bądź pośrednie, jest wielką winą, ponieważ niszczy w bliźnim życie łaski, które daleko jest szacowniejszém niżeli życie ciała.

WYKŁAD. — Zgorszenie jest ogromnym grzechem: nie podobna wątpić o tém... „Biada światu dla zgorszenia,—powiedział Jezus Chrystus;— a ktoby zgorszył, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej“ (2). Co nadzwyczajnie powiększa ciężkość grzechu zgorszenia, to, że jest krwawą obrazą Jezusa Chrystusa, którego trudy i cierpienia niweczy, iż tak rzekę. Ten Zbawiciel boski przyszedł na ziemię, aby szukać tego, co było zatraconém, i ocalić to, co zginęło: zgorszeniem ztraca się to, czego On szukał; zabija się to, co On ocalił.— Zgorszenie pozbawia bliźniego życia

(1) 1 *Corinth.*, VI, 12; X, 23.—(2) *Matth.*, XVIII, 6, 7.



łaski, życia duszy, które daleko jest szacowniejszém niżeli życie ciała; czyliż ten sam jeden wzgląd nie powinien skłonić was, bracia mili, do unikania z jak największą troskliwością grzechu tak ohydneho! Macie wstręt do zabójcy: oburzylibyście się, gdyby was posądzano o podobną zbrodnię; a przecież zbrodnia zgorzenia, którejbyście dopuścili się, byłaby daleko cięższą; zabilibyście duszę brata waszego, zadalibyście jemu śmierć duchowną, a może i wieczną.

P. *Czemu przypisać należy nieporządki, jakie dzisiaj panują między ludem w miastach i po wsiach?* — O. Nieporządki, jakie dzisiaj panują między ludem w miastach i po wsiach, przypisywać należy, przynajmniej w wielkiej części, zgorzeniu, dawanym im przez wyższe klasy społeczności.

WYKŁAD. — Niech w tym przedmiocie odezwą się Ojcowie soboru prowincjonalnego, odbytego w Awenionie, roku 1849. Tak się oni wyrażają w swoim *Listie pasterskim* do duchowieństwa i wiernych tej prowincyi: „Jeżeli mieszkańcy miast, a w wielkiej części i wieśniacy, zapomnieli surowości dawnych obyczajów, i z każdym dniem coraz większych dopuszczają się nieprawości: komuż przypisać winę? Czyliż nie klassom wyższym, które dały im przykład niepobożności i wyuzdanėj miłości uciech? Lud widział i widzi jeszcze, że wyżsi od niego oświeceniem i dostatkami, opuszczają nasze kościoły i święte zwyczaje religii: lud więc również opuszcza te kościoły i zwyczaje, tak dalece, iż prawie obcym staje się cześć, oddawanėj Bogu publicznie. Lud widzi, że szczęśliwi tego świata zaniedbują sakramenta, iż nie przystępują do Stołu Pańskiego: dosyć tego, iżby i sam wkrótce nie zrzucił najzbawienniejszego jarzma religii, nie stawiając się u trybunału pokuty, gdzie oczyszczał swą duszę, ani też przychodząc na ucztę świętą, gdzie brał Chleb, który daje życie. Święcenie niedzieli zdaje mu się, z powodu przykładów, jakie bez ustanku ma przed oczyma, zwyczajem przestarzałym, niezgodnym z duchem czasu, i zgoła nie pamięta o przykazaniu, które Pan Bóg szczególnie zalecił jego wierności. W dniu, w którym nakazano człowiekowi przerwać prace swoje i składać Bogu

hold uwielbienia, wielkie zgorzenie, którego nawet herezya nie dopuszcza się w krajach gdzie panuje, objawia się przed obliczem nieba, wśród naszego katolickiego narodu. W licznych miastach naszych, sprawy idą zwykłym torem w niedzielę: taż sama czynność w warstatach przemysłowych, ten sam ruch w fabrykach; a w niektórych okolicach, nawet prace około roli nie wstrzymują się. W takiem powszechném gwałceniu tego wielkiego prawa, szanowanego dotychczas w całym świecie chrześcijańskim, jest pewny rodzaj apostazy publicznej, która ściągnąć na nas może najstraszniejsze kary sprawiedliwości boskiej. Ten nieszczęsny dzień, zaczęty od jawnego buntu przeciw Panu Bogu, kończy się zwykle nierzędem i najwystępniejszymi uczynkami. Zrana nie przychodzą do kościoła, wieczorem tłoczą się w miejsca rozpusty; brzydzą się świętami uroczystościami religii, wściekle zaś rzucają się w tajemnice nieprawości i ohydy; a osobliwszém przewróceniem porządku, dzień Pański zamienił się rzeczywiście w dzień szatana. Otoż jak się dokonywa, coraz groźniej postępując naprzód, dzieło zepsucia ludu, odkąd nieszczęściem oddalił się od światła bożego, od jego łaski, błogosławieństw; i uchylił się przed dobroczynnym wpływem jego Kościoła.

P. *Czy dosyć jest nie dopuszczać się zgorzenia?*—O. Nie dosyć jest nie dopuszczać się zgorzenia; potrzeba jeszcze budować bliźniego, zachęcając go ku dobremu, radą dobrą i dobrymi przykładami.

WYKŁAD.—Zachęcać bliźniego do czynienia dobrze i wykonywania cnoty, jest-to *budować* go, i jest-to jeden z obowiązków naszych względem niego. Pan „każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim“ (1), to jest, kazał nam mieć pieczę o bliźnich naszych, i pracować nad ich szczęściem; nie możemy zaś pracować nad tém skuteczniej, jak zachęcając i pobudzając ich do chrześcijańskiego i nienagannego życia, i podając im przykład wszelkich cnot i dobrych uczynków. „Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi,“ powiedział Jezus

(1) Mandavit illis uniuersique de proximo suo... (Eccl., XVII, 12).



Chrystus, „aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwali Ojca waszego, który jest w Niebiesiech“ (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### TOWARZYSTWO PRZECIW POJEDYNKOM.

Kardynał Richelieu, pierwszy minister pod Ludwikiem XIII, powściągnął zapęd do pojedynków wielkimi przykładami surowości; ale po jego śmierci ten krwawy szal przeobraził się we wściekłość. Ks. Ollier, założyciel i pierwszy przełożony kongregacji świętego Sulpicyusza, zamierzył nadstarczyć niedostateczności praw, stawiając honor przeciw samemu honorowi. Postanowił założyć towarzystwo ze szlachty doświadczonego męstwa, i zobowiązać ich przysięgą, podpisaną własnoręcznie, że nigdy wyzywać nie będą na pojedynek, ani też przyjmować wyzwania, i nie będą świadkami czyli sekundantami w pojedynkach. Zwrócił uwagę na margrabiego Fenelona, aby go zamieścić na czele tego stowarzyszenia, rodzaju tak nowego. Imię margrabiego powszechną miało wziętość u dworu, w Paryżu i w obozach. Postanowiono nawet nie przyjmować do towarzystwa innych osób, prócz wojskowych, znanych ze świetnych czynów oręża. Aby dać jak największą uroczystość przyjmowanemu na siebie zobowiązaniu, w dniu Zielonych Świątek roku 1651, przy licznym zgromadzeniu znakomitych świadków, ci zacni wojownicy złożyli księdzu Ollier, w kaplicy seminarium świętego Sulpicyusza, akt podpisany przez nich, obejmujący mocne i niezmiennie ich postanowienie. Brzmiał w następnych słowach: „Niżej podpisani, nńniejszym piśmie zobowiązują się jawnie i uroczyście, nie przyjmować żadnego wyzwania na pojedynek, i nigdy nie stawać do pojedynku, dla jakiegokolwiek bądź przyczyny, i wszelkimi sposobami okazywać, że brzydzą się pojedykiem, jako rzeczą całkiem przeciwną rozumowi, dobru i prawom kraju, niezgodną ze zbawieniem i religią chrześcijańską, nie zrzekając się atoli prawa odpiernania, wszelkimi drogami prawnymi obelg sobie wyrządzonych, o ile do tego ich stan i urodzenie zobowiązują; gotowi zawsze ze swojej strony, dobrą wiarą wytłómaczyć się przed tymi, którzyby mieli być obrażonymi, i nikomu nie dawać powodu do urazy.“ Rozgłos tego wypadku sprawił głębokie wrażenie na umyśle Ludwika XIV. Przez cały ciąg długiego jego panowania, żaden wzgląd na urodzenie lub znaczenie osób, nie zdołał go przebłagać i skłonić do przebaczenia w sprawach pojedynkowych (2).

(1) *Matth.*, V, 16. — (2) *Histoire de Fenelon*, par le C. de Bausset.

Oto jest piękny rys poświęcenia się, przytoczony w protestanckim dzienniku *le Semeur*. W roku 1800, ks. Haffreingue, kapłan w Boulogne sur Mer, wchodził na górę Portel. Nagle spostrzegł idących za nim niedaleko kilku wojskowych, a chcąc wejść z nimi w rozmowę, zwolnił nieco kroku. Lecz wkrótce zniknęli; udał się więc za nimi, i ujrzał dwóch wojskowych bez mundurów, bijących się zawzięcie, na szable. Ks. Haffreingue rzucił się ku nim i rzekł: *Wstyd bierze patrzeć, że ludzie zaci tak marnie narażają swe życie. — Francuz powinien umieć umrzeć*, odpowiedział jeden z pojedynkujących. *Tak, ale za ojczyznę*, rzekł kapłan; a wymówiwszy te słowa, chwycił za ostrze szabli jednego, i oświadczył, że nie puści wprzód, aż dadzą mu słowo honoru, że bić się nie będą. Uderzeni taką dobrocią i śmiałością zarazem, dwaj wojskowi rzucili się w objęcia jeden drugiego, i uściskiem stwierdzili szczerłość swojej zgody.

#### ZDANIE NAPOLEONA BONAPARTEGO O SAMOBÓJSTWIE.

W początkach wyprawy egipskiej, bardzo często zdarzały się samobójstwa. Gniewał się na to generał Bonaparte i wydał rozkaz dzienny, w którym potępiał ten szal, uzbrajający rękę człowieka przeciw sobie samemu, i tych, którzy odbierali sobie życie, nazywał zbiegami i tchórzami, niesławnie opuszczającymi powierzone sobie stanowisko (1).

#### ACH! MOŚCI KSIĘŻE.

Ksiądz de Préfontaine, kanonik honorowy wersalski, przechadzając się w lesie Satory, spostrzegł w ustronném miejscu człowieka, który zawołał nań: *Ach! mości księżę!* Człowiek ten trzymał pistolet w rękę, i zapytał go, czy wielkim jest grzechem odebrać sobie życie, gdy kto jest nieszczęśliwy i bez sposobu utrzymania się? Ksiądz oświadczył, mu że jest razem tchórzowstwem i zbrodnią samobójstwo; przekładał, że Pan Bóg umieścił człowieka na ziemi, aby spełniał powinności, i niewolno opuszczać stanowiska, które Opatrzność mu powierzyła. Natchnął nieszczęśliwego myślami pociechy i nadziei, a ten rozrzewniony złożył broń, rzucił się do nóg kapłanowi, i prosił go o miejsce ustronne, gdzieby mógł oplakiwać swoje błędy. Ks. Préfontaine obiecał zaspokoić jego żądanie, i wziął go z sobą do domu. Idąc razem, człowiek ten opowiedział mu swoją

(1) Bonaparte, *Ordre du jour sur le duel.*



historję: był-to Włoch już nie młody, dobrego wychowania; przyznał się, że od dawna napastowała go myśl o samobójstwie. Opatrzność czuwała nad nim, zsyłając mu księdza de Préfontaine w miejsce, dokąd ten nigdy nie chodził. — Tegoż wieczora Włoch wyjechał do Amiens, z listem polecającym go opatowi w Gard. Obawiano się, iżby z powodu wieku nie było mu ciężko przyzwyczaić się do ostrego życia Trapistów; ale ojciec Stanisław opat ich klasztoru nie mógł oprzeć się jego prośbom i łzom: oblekł go w suknię zakonną, dnia 20 sierpnia 1837 roku (1).

#### SAMOBÓJSTWO POPEŁNIONE Z PRZERAŻAJĄCĄ ZIMNĄ KRWIĄ.

Dreszcz wzbudza opisanie następującego zdarzenia; sam tutaj przemawia samobójca, i zdaje sprawę z duszenia siebie węglami... „Zapalam piecyki; stawię na stół lampę i świecę, kładę zegarek i przystępuję do ceremonii. Godzina 10-ta i minut 10. Węgłe rozżarzają się z trudnością; a przecięż przystawiłem do obu piecyków rury kominowe, które ułatwiać powinny działanie ognia.—Godzina 10ta, minut 20. Rury spadły; podniosłem; nie tak idzie jak chcę. Spadły raz jeszcze; znowu je przystawiłem: teraz lepiej. Puls spokojny; nie bije mocniej jak zwykle. — 10 godzina, minut 30. Gęsta para rozszerza się powoli w izbie. Świeca już prawie gaśnie; lampa jeszcze się trzyma. Głowa zaczyna mi bardzo boleć; oczy moje pełne są łez. Czuję osłabienie całego ciała; zatknąwszy nos chustką, lżęj mi; puls silniejszy. — Godzina 10-ta, minut 40. Świeca już zgasła; lampa pali się. Skronie tak mocno biją, jak gdyby żyły popękać miały. Spać mi się chce. Okropnie boli żołądek. Puls 80 razy bije w minutę. — Godzina 10-ta, minut 50. Duszę się. Dziwne wyobrażenia płaczą mi się w głowie. Zaledwie oddychać zdałam. Nie długo pociągnę. Doświadczam jakby obłąkania.—(Tu już miesza godziny z minutami). Godzina 10-ta, minut 60. Nie mogę już pisać; wzrok tracę: lampa gaśnie. Nie sądziłem, iżby tyle cierpieć trzeba było, aby umrzeć. — Godzina 10, minuta 62-ga. Tu znajduje się kilka liter nieczytelnych, które Déol usiłował nakreślić; być może, że kiedy ostatni blask lampy zniknął, i życie nieszczęśliwego zgasło. Liczył dwadzieścia dwa lat wieku. Syn poczciwych rzemieślników, odebrawszy wyższe wychowanie, wzgardził ich professją; a wylawszy się później na nierząd wszelkiego rodzaju, skończył obrzydzeniem życia i powziął okropny zamiar, który wykonał (dnia 30 kwietnia 1836 roku). Znalaziono go

(1) *l'Ami de la Religion*, 21 septembre 1837.

siedzącego na krześle, w postawie człowieka śpiącego, z głową pochyloną nad stołem, gdzie były: zegarek, kałamarz, lampa i świece zgaszone; pióro leżało przy nogach: zdaje się, że mu z rąk wypadło. Dwa duże piecyki stały w pokoju. Gdy Déolowi podniesiono głowę, znaleziono wspomniany dziennik (1).

## N A U K A XVIII<sup>-ta</sup>.

### O szóstém przykazaniu boskiém.

P. *Które jest szóste przykazanie boskie?* — O. Szóste przykazanie boskie jest: Nie cudzołóż.

P. *Co Bóg nam zakazuje szóstém przykazaniem?* — O. Bóg nam zakazuje szóstém przykazaniem uczynków i słów sprośnych, i wszystkiego co obrażać może świętą cnotę czystości.

WYKŁAD.— Czystość, powiadają święci Doktorowie, jest skarbem nad wszelkie skarby; jest królową cnot, kluczem do Królestwa niebieskiego; przemienia człowieka w anioła; podobnym go czyni samemu Bóstwu (2).— Szóstém przykazaniem Bóg zakazuje nam wszystkiego, co obrażać może tę przedziwną cnotę, a w szczególności uczynków i słów sprośnych. 1<sup>-e</sup> *Uczynków*: nie przystoi ich tu wyliczać; jeżeli nieszczęściem popełnicie który z nich, wasze sumienie nie omieszka wyrzucać wam tego żywo; a jeżeli lękacie się, bracia mili, czyście nie zawinili pod tym względem, nie będąc tego zupełnie pewnymi, powinniście, pokornie i przyzwoitemi słowy, opowiedzieć spowiednikowi waszemu wszystko, co się wam przytrafiło, aby mógł wam oświadczyć, czy taki uczynek jest pozwołonym lub nie. Strzeżcie się także zbyt powszechnego mniemania, że nie można grzeszyć przeciw świętej cnotcie czystości, gdy kto jest sam jeden. Niestety! bracia moi, iluż nieszczęśliwych wiecznie gorzeć będzie w piekle za grzechy, które popełnili samotnie: jedni, ponieważ nigdy nie mieli odwagi

(1) *Journal des Débats*, 30 avril 1836.

(2) *Pudicitia hominem simillimum Deo facit.* (S. Bernard.)



wyznać ich na spowiedzi ; drudzy , ponieważ aż do śmierci trwali w występnych nałogach ! — 2-e *Słów sprośnych*: „Złożcie szkaradną mowę z ust waszych“, pisał święty Paweł do Kolossan (1); a w inném miejscu swoich listów mówi: „Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi ; ale jeśli która dobra ku zbudowaniu wiary , aby łaskę zjednała słuchającym“ (2). Apostoł, przemawiając w imieniu Jezusa Chrystusa, nie mógł wyrazić się bardziej stanowczo przeciw słowom sprośnym ; ztąd wynika, że słowa tego rodzaju są zbrodnicze i nigdy usprawiedliwionemi być nie mogą.— „Ale, może powiecie, ja nie złego w tém nie myślę“. A gdyby to było prawdą, czyliż jesteś pewny, że jest toż samo z tymi, którzy cię słuchają? A jeżeli oni źle w tém myślą, jeżeli popełniają źle z powodu waszej złej mowy: kto jest tego przyczyną i komu źle powinno być przypisaném ? — „Nic w tém złego nie myślisz“; ale Jezus Chrystus ci odpowiada: z *obfitości serca usta mówią* (3). Czysty chrześcijanin mówi słowa czyste, bezwstydni mówi bezwstydnie; jeżeli więc z ust waszych wychodzą tylko słowa plugawe, tylko mowy wszeteczne: nie jest-że to dowodem, że serce wasze jest zepsutém?

P. *Na czém zależy wielkość grzechu przeciw świętej cnocie czystości ?* — O. Wielkość grzechu przeciw świętej cnocie czystości zależy na tém, że grzech ten, oddając duszę pod rozkazy ciała, poniża ją więcej niż którykolwiek inny grzech, i znieważa samo ciało, które stało się przez chrzest święty, przybytkiem Ducha Sgo.

WYKŁAD.— Łącząc z duszą naszą ciało stworzone z gliny i prochu, było zamiarem Boga dać nam sługę, któryby wykonywał wszelką wolę naszą: dusza rozkazywać powinna, ciało być mu posłuszném. Grzech przeciw świętej cnocie czystości wywraca ten porządek boski: oddaje duszę pod rozkazy ciała; wydiera ję panowanie, które otrzymała z rąk Stworzyciela; czyni ją niewolnicą tego, kto był ję niewolnikiem; ujarzmiona teraz przez materję, od nię odbiera prawa, które ję dawać

(1) Deponite turpem sermonem de ore vestro. (Coloss., III. 8.)

(2) Omnis sermo malus de ore vestro non procedat, sed si quis bonus ad aedificationem fidei. (Eph., IV, 29.)

(3) Ex abundantia enim cordis os loquitur. (Luc., VI, 45.)

była powinna. Co za poniżenie! co za haniebne spodlenie! — Nie tylko grzech przeciw świętej cnocie czystości poniża duszę; lecz plugawiąc ciało, je znieważa. Przez chrzest święty ciała nasze stały się członkami Jezusa Chrystusa i przybytkami Ducha Świętego. Nie wiecie, pisał święty Paweł do Koryntyan, iżescie Kościołem bożym, a Duch boży mieszka w was (1). Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi? Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządniczy? Nie daj tego Boże“ (2). Bo kto ciało swoje przeznaczna na użytek tak nikczemny, tak haniebny, jakim jest nieczystość: ten członki Jezusa Chrystusa zamienia w członki wszeteczeństwa, znieważa przybytek Pański, wnosi szkaradę spustoszenia w miejsce święte. Co za świętokradstwo! co za zbrodnia! Owoż, bracia mili, dla tych przyczyn, staje się tak ciężkim grzech przeciw świętej cnocie czystości.

P. *Jaka jest główna cecha grzechu przeciw świętej cnocie czystości?* — O. Główną cechą grzechu przeciw świętej cnocie czystości, jest hańba jaką on ściąga, i nierozdzielna z nią niesława.

WYKŁAD. — Grzech przeciw świętej cnocie czystości popełniony, nazywają mistrze żywota duchownego, *grzechem haniebnym*, bo kto się go dopuszcza, nie może zapobiedz temu, iżby nie doświadczał uczucia przykrego i upokarzającego, poznaniem winy, która go upadła i poniża. Hańba i niesława są nierozdzielne z tym bezecnym grzechem; i gdyby nawet bezwstydnik zdołał ukryć przed publicznością tajemnicę nieprawości, czyliż dla niego jest co haniebniejszego, więcej poniżającego, jak stać się podobnym do zwierząt pozbawionych rozumu, i zniżyć się do nich, puszczając się na plugawę poządliwość ciała? „Pycha, mówi święty Bernard, jest grzechem aniołów; łakomstwo jest grzechem ludzi; *nieczystość jest grzechem bydłęcia*“: oto natura tego grzechu; oto co go rozróżnia od wszystkich innych grzechów.

(1) Nescitis quia templum Dei estis, et spiritus Dei habitat in vobis? (1 Cor., III 16).

(2) Nescitis quoniam corpora vestra membra sunt Christi? Tollens ergo membra Christi faciam membra meretricis? Absit. (1 Corinth., VI, 15.)



P. *Jakie są zwykłe skutki grzechu przeciw cnocie czystości?* — O. Zwykłemi skutkami grzechu przeciw cnocie czystości są: zapomnienie Boga, zaślepienie umysłu, zatwardziałość serca, rozpacz i zakamieniałość w grzechu.

WYKŁAD. — Zwykłemi skutkami grzechu przeciw świętej cnocie czystości, są: 1-e *zapomnienie Boga*. Człowiek zwierzęcy, człowiek niewolnik zmysłów, często nie tylko nie miłuje Boga, ale nie pojmuje tego, co jest Ducha bożego (1); jest on, iż tak rzekę, bez Boga na tym świecie; *nie masz Boga*, powiedział on w głębi serca swojego, i stara się przekonać siebie o tém; usiłuje wydrzeć z umysłu swego ideę bóstwa, aby mógł oddać się bez bojaźni i bez zgryzoty sumienia chuciom nieporządnym. — 2-e *Zaślepienie umysłu*: ponieważ nieczystość jest grzechem bydlęcia, i ponieważ człowiek dopuszczający się go, grzeszy *jak bydło*; nie posiada więc wtedy światła rozumu, które go odróżnia od bydła. W rzeczy samej, skoro nieszczęsny ten występek opanuje duszę, wnet grube ciemności rozciągają się nad nią: człowiek nic już nie widzi, nic nie rozumie; jedynie zajęty przedmiotem swęj namiętności, staje się, co do wszystkiego innego, istotą okropnej nieczułości!... — 3-e *Zatwardziałość serca*: Bóg, który brzydzi się nieczystością, odbiera wszetecznikowi te łaski szczególne, które rad zlewać na serca czyste; opuszcza go, zaniedbuje; serce tego nieszczęśliwego zatwardza się, a wkrótce wszelkie rady jemu udzielane, wszystkie napomnienia, nawet najkrasomówniejsze i najpraktyczniejsze, nie sprawiają na nim najmniejszego wrażenia; z każdym dniem coraz głębiej grzęźnie w kale nieprawości, i gromadzi zbrodnie na zbrodnie, ohydę na ohydę. — 4-e *Rozpacz i zakamieniałość w grzechu*: Wszetecznik na śmiertelném łożu czuje niekiedy przebudzające się w sobie zasady wiary: rozmyśla o sądzie, pod który pójdzie, o piekle, na które aż nadto zasłużył; doświadcza niejakięj chętki nawrócenia się: ale jak skruszyć swe kajdany? Nałóg zamienił się w nim w drugą naturę: jak rozstać się z sobą samym i z tém, co się przeistoczyło niejako w jego byt? Czartowi aż nadto udaje się wmówić

(1) Animalis autem homo non percipit ea quae sunt spiritus Dei (I Cor., II, 14).

w niego, że wszystko cokolwiekby uczynił, na nic się już nie przyda; iż za nadto obraził Pana Boga, iżby mógł spodziewać się jego przebaczenia; rozpacz ogarnia duszę nieszczęśliwego; umiera w zakamieniałości grzechu, i cały okryty zbrodniami, staje przed trybunałem Boga. Takie są zwykle skutki nieczystości; taką jest otchłań nieszczęścia, w którą wpada człowiek dający się powodować swym namiętnościom.

P. Czy są niektóre grzechy przeciw czystości, daleko cięższe od wszystkich innych?—O. Tak; są niektóre grzechy przeciw czystości, daleko cięższe od wszystkich innych, między innymi cudzołóstwo i kazirodztwo.

WYKŁAD. — Występne obcowanie człowieka wolnego (to jest niezwiązanego ani małżeństwem, ani ślubami czystości, ani stanem duchownym, ani pokrewieństwem, ani powinowactwem), z osobą także wolną, nazywa się *nierzadem*, *porubstwem* (*fornicatio*). — Gdy jeden z dwojgą, albo oboje są w stanie małżeńskim, grzech ich nazywa się *cudzołóstwem* (*adulterium*). — Gdy są zobowiązani, jeden lub drugi, ślubem czystości, albo stanem duchownym, grzech ich jest wtedy *świętokradztwem* (*sacrilegium*). — Jeżeli, wreszcie, są między sobą krewni lub powinowaci, grzech ich zowie się wtedy *kazirodztwem* (*incestum*). Rzecz oczywista, że te wszystkie zbrodnie zamykają w sobie okoliczności, które pomnażają więcej jeszcze ich ciężkość, niżeli kiedy jest prosty nierząd lub inne grzechy, popełniane przeciw świętej enocie czystości. — Nie powiemy zaś nic o innej zbrodni, tysiąc razy jeszcze szkaradniejszej, a która wszakże nie jest bez przykładu. Przez wiele wieków ten, kto był przekonany o popełnieniu dostównie grzechu bydłeczego, skazywany był na spalenie żywcem (1).

P. Jakkolwiek niezmiernie ciężkim grzechem jest nieczystość: czyliż nie zdadzali się ludzie, tyle bezwstydni, iż publicznie jej dopuszczali się i ją wychwalali? — O. Tak jest; ziemia nosiła podobne potwory.

WYKŁAD. — Potworami takimi byli Cynicy i *Turlupins*. — Cynikami nazywano sektę filozofów, którzy deptali nogami wszelkie prawidła przyzwoitości i wstydu. Założycielem tej

(1) *Levit.*, XX, 15, 16.



sektę był Antystenes, filozof ateński, żyjący w początkach IV wieku przed Jezusem Chrystusem. — W wiekach XIII i XIV, sekty heretyków, a raczej libertynów, znanych pod nazwiskiem *Turlupins*, rozkrzewiły się we Francyi, w Niemczech i Niderlandach. Otwarcie oni wyznawali bezwstyd, i dopuszczali się na ulicach i placach publicznych, wszeteczeństw wszelkiego rodzaju. Wyklął ich Grzegorz XI. Monarchowie chrześcijańscy surowo ich karali; w r. 1373, za panowania króla Karola V, wielu ich spalono w Paryżu, między innymi ich herszta, Jana d'Abantonne. Ta srogość, tudzież wstręt jaki obudzały ich bezeceństwa, wkrótce wytepiły tę sektę.

### SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

#### PRAWA PRZECIW CUDZOŁÓSTWU.

Prawo Mojżeszowe skazywało na śmierć mężczyznę i kobietę za cudzołóstwo.—U Mahometanów, cudzołożna kobieta zakopana w ziemię po pas, była kamienowana na śmierć.—Prawo Likurga karało cudzołóstwo tak jak ojcobójstwo.—W Rzymie, w pierwszych wiekach, żona oskarżona przez męża o cudzołóstwo i osądzona przez rodzinę ulegała karze dowolnej, którą niekiedy była kara śmierci. Konstantyn postanowił karę śmierci tak na niewiastę, jak na jej współnika. Justynian wysyłał cudzołożnicę do klasztoru na opłakiwanie winy, a jej współnika na rusztowanie.—U Anglików żonę cudzołożną chłostano różgami, wodząc od miasta do miasta, dopóki śmierć nie nastąpiła. — Starożytni Saksonowie żywcem palili cudzołożną żonę, a na jej popiołach wznosili szubienicę dla jej współnika.—Dzisiaj, we Francyi i prawie w całej Europie, cudzołóstwo należy do rzędu prostych przewinień; nie przestało atoli być w oczach Boga ogromną zbrodnią. Karę, którą art. 337 Kodeksu karnego (we Francyi) stanowi na cudzołożną żonę, jest zamknięcie w więzieniu od trzech miesięcy do trzech lat.

## N A U K A XIX-ta.

### O powodach grzechu nieczystości.

P. *Jakie są najpospolitsze powody grzechu nieczystości?* — O. Najpospolitsze powody grzechu nieczystości są: próżnowanie, niebezpieczne odwiedziny, rozmowy i spojrzenia nieprzystojne, ubiór nieskromny, czytanie książek szkodliwych, piosenki wszeteczne, tańce, widowiska, zbytek w jedzeniu i picu.

## ROZDZIAŁ I-szy.

## O PRÓZNOWANIU.

P. *Który jest pierwszy powód grzechu przeciwnego czystości?*—O. Pierwszym powodem grzechu przeciwnego czystości, jest próznowanie.

WYKŁAD. — Próżnowanie jest matką wszystkich występ-ków; „wielkiej złości nauczyło próznowanie,“ mówi nam Duch Święty (1). — „Najczęstszym powodem do nieczystości bywa próznowanie,“ powiedział święty Jan Złotousty (2).—„O próznowanie! woła tenże święty, jakże jesteś niebezpiecznym, nawet dla najmocniej ugruntowanej cnoty!“ (3). Tegoż zdania jest święty Ambroży. — Nigdy nie próznujcie; albo też czart, który nigdy nie zasypia, jakśmy powiedzieli, i złości swojej nigdy próznować nie pozwala, nie omieszka też wzbudzić w sercu waszém złych myśli i występnych pożądań. Przeciwnie, jeżeli znajdzie was zawsze zatrudnionych czémkolwiek dobrém i rozumnym, niełatwo potrafi panować nad wami. Miejcie tyle do czynienia, iżbyście nie mieli czasu źle czynić. Chrześcijanin zajęty pracą, ma tylko jednego czarta do zwalczenia; na zgubę człowieka próznującego stu czartów czyha zawzięcie; uderzają na niego i zawsze bywa zwyciężany. — Dawid, król tak pobożny, rok jeden zabawił w Jeruzalem, zamiast wystąpić w pole, jak to zwykle czynił. Czart ujrzawszy go próznującego, nie omieszkał z tego korzystać; i wkrótce Dawid dopuścił się mę-zobójstwa i cudzołóstwa (4).

## ROZDZIAŁ II-gi

## O NIEBEZPIECZNYCH ODWIEDZINACH.

P. *Który jest drugi powód grzechu przeciwnego czystości?*—O. Drugim powodem grzechu przeciwnego czystości, są niebezpieczne odwiedziny.

WYKŁAD. — Dla iluż niewinnych dusz odwiedzanie osób innéj płci stało się powodem do grzechu! Nadaremno ufne są

(1) *Multam malitiam docuit otiositas (Ecclesiast. XXXIII, 30).*

(2) *S. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XVIII, str. 106.*

(3) *S. Jan Złotousty, in Matth., Hom. XXXVI.*

(4) *II Reg., II, 1.*



w ich cnotę, i swoją własną; ta zwodnicza ufność jest zasadzką czarta, i często stawała się powodem upadku najhaniebniejszego. Te nawet osoby, które odwiedzają siebie w zamiarze małżeństwa, unikać powinny być sam na sam bez świadków; a roztropność nakazuje, iżby rozmawiały z sobą nie inaczej, jak w obecności rodziców lub innych poważnych osób. Niestety! o jak wielka jest liczba młodzieży, która niezachowawszy tej ostrożności, przyszła do najopłakańszych nadużyć! Ileż osób, które będąc wprzód wzorem pobożności i cnoty, spadły na najniższy stopień bezwstydu i hańby, dla tego, że się zgodziły na schadzkę sam na sam czyli *rendez-vous*, i tym sposobem uchyliły się z pod czujnego oka swoich ojców i matek! Iluż wreszcie rodziców mieć będą wiecznie sobie do wyrzucenia nieszczęście swoich dzieci, że jeżeli nie ułatwiali, przynajmniej tolerowali odwiedziny, niewinne może w początkach, lecz które wkrótce stały się nadzwyczaj niebezpiecznymi. Napisano jest bowiem: „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niém zginie“ (1): a ich dzieci zginęły, i hańba stała się ich udziałem!

## ROZDZIAŁ III-ci.

### O ROZMOWACH NIEPRYZWOITYCH.

P. *Który jest trzeci powód do grzechu przeciwnego czystości?* — O. Trzecim powodem grzechu przeciwnego czystości są rozmowy nieprzyzwoite.

WYKŁAD. — Ścisły zachodzi związek pomiędzy mówieniem rzeczy nieprzyzwoitych, a ich popełnianiem; chętnie się czyni to, co z przyjemnością mówimy lub czego słuchamy; i jak oświadcza święty Paweł: „Złe rozmowy psują dobre obyczaje“ (2). — „Ten, mówi święty Klemens Aleksandryjski, kto odzywa się ze słowami nieprzyzwoitemi (lub kto ich z przyjemnością słucha), wkrótce dopuści się i czynów nieprzyzwoitych“ (3). — „Słowa, mówi święty Jan Złotousty, prowadzą do uczynków. Zaczynają od złej mowy; potem następują złe myśli, a nakoniec złe uczyn-

(1) Qui amat periculum, in illo peribit. (*Ecccl.*, III, 27)

(2) Corrumpunt mores bonos colloquia mala. (*I Cor.*, XV, 33.)

(3) Apud Guillon, tom I, pag. 427.

ki. Osoby czyste i cnotliwe, przestały być niemi, ponieważ słu-chały mów nieczystych i niecnotliwych“ (1). Wszelako, cóż pospolitszego jak słyszeć podobne mowy, zwłaszcza w szynkowniach i wielu warstatach (we Francyi)? Tak, bracia mili, w szynkowniach powtarzają mnóstwo słów sprośnych; nie chodźcie tam nigdy bez ważnej przyczyny, a jeżeli zmuszeni jesteście znajdować się w takich miejscach, strzeżcie pilnie swych uszu, i wszystkich swoich zmysłów, aby trucizna nieczystości nie wcisnęła się do waszego serca. Wiele jest także warstatów, gdzie pozwalają sobie tysiące słów, przeciwnych skromności i wstydu: jeżeli więc powołani będziecie na naukę bądź do pracowania sztuk wyzwolonych, bądź do warstatów mechanicznych, proście swoich rodziców, aby wybrali wam nauczyciela albo majstra, przeniknionego bojaźnią bożą, któryby ustawicznie a troskliwie czuwał nad swymi podwładnymi. Jeśliby was powierzyli przełożonym albo majstrom bez religii, usłyszelibyście, nawet w ich obecności, tysiące wszeteczeństw, i stracilibyście wkrótce, jak tyłu innych, wiarę i obyczaje.

## ROZDZIAŁ IV-ty.

### O SPOJRZENIACH NIEPRZYSTOJNYCH.

P. *Który jest czwarty powód grzechu przeciwko czystości?*—O. Czwartym powodem grzechu przeciw czystości, są spojrzenia nieprzystojne.

WYKŁAD. — Zmysły są drzwiami do duszy, trzeba je zamykać z pilnością jak największą przed tem wszystkiem, co jest nieczyste, aby wcisnąć się tu nie mogło; nadewszystko czuwać trzeba nad swemi oczyma, gdyż przez oczy mianowicie przedmioty kuszące usiłują przedrzeć się wewnątrz. Dla tego też Duch Święty zaleca jak najmocniej nie przypatrywać się z uwagą, z przyjemnością przedmiotom, mogącym splamić wyobraźnię, napełnić umysł złemi myślami, podburzyć namiętności. Nie zatrzymujcie się więc nigdy, bracia mili, aby przypatrywać się obrazom lub posągom wszetecznym, albo też osobom ubra-

(1) Apud Guillon, tom XIX, pag. 205.



nym nieprzyzwoicie ; w przeciwnym razie bowiem , uczujecie w sercu waszém myśli najsprośniejsze. Jeżeli oczy wasze przypadkiem zwrócą się na przedmiot takiego rodzaju, odwracajcie je natychmiast, i uciekajcie się do Boga przez modlitwę, aby nie wpaść w pokuszenie. Zastanówcie się także , ile są występny-  
mi ci , którzy chowają w domach swoich posągi albo ryciny, mogące wzbudzić myśli występne , lub którzy występują publicznie w stanie nieodpowiednim temu, czego wstyd wymaga. Jest-to grzechem zgorszenia, o którym mówiliśmy poprzednio; grzech ten jest bardzo ciężkim przed obliczem Pana Boga: „Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi;“ powiedział Jezus Chrystus (1).

## ROZDZIAŁ V-ty.

### O NIESKROMNYM UBIORZE.

P. *Który jest piąty powód grzechu przeciw czystości?* — O. Piątym powodem grzechu przeciwnego czystości, jest nieskromny ubiór.

WYKŁAD.—Są ubiory z natury swojej obrażające skromność, mody bardzo nieprzyzwoite, których nie można pozwalać sobie, bez grzechu śmiertelnego. Nie możemy wchodzić w żadne szczegóły co do tego przedmiotu; poprzestaniemy na przytoczeniu następujących słów świętego Franciszka Salezego: „Ubięraj się chędogo, Filoteo; niech nic za tobą nie wlecze się, ani też leży na tobie niezgrabnie; ale wystrzegaj się wszelkiej przesady, próżności, chełpliwości i lekkomyślności. Święty Piotr szczególnie ostrzega młode niewiasty, aby nie zwijały włosów w kędziory, sploty, pierścienie. Mężczyźni, którzy poświęcają się umizgom, i bawią się takimi fraszkami, nigdzie nie mają szacunku... a niewiasty próżne, wątliej są czystości; przynajmniej, jeżeli ją zachowują, tedy jej nie widać wśród tyłu stroików i piększydeł. Powiadają, że nic w tém nie myślą złego; a ja odpowiadam, że *czart myśli o tém zawsze*. Co do mnie, żyćzyłbym, żeby moi pobożni i moje pobożne zawsze byli ubrani

(1) *Vae homini illi per quem scandalum venit.* (Matth., XVIII, 7.)

najprzywoiciej, nie wytwornie i bez przesady; lecz aby ozdobieni byli łaską, skromnością i godnością.... Niewiasta zameżna może i powinna stroić się dla swojego męża, *jeżeli on tego pragnie*. Pozwala się więcéj stroić pannom, ponieważ mogą godziwie chcieć podobać się wielu, ale dla tego tylko, aby pozyskać jednego do świętego małżeństwa. Nie ma też nic złego, jeżeli wdowy pragnące wyjść na mąż ubierają się, byleby nie lekkomyślnie, gdyż będąc już matkami i przebywszy smutki wdowieństwa, mieć powinny umysł dojrzały i wytrawiony: ale dla prawdziwych wdów, żadne stroje nie są przyzwotami, wyjąwszy pokory, skromności i pobożności. Bo jeżeli pragną wzbudzić miłość w mężczyznach, wtedy nie są prawdziwemi wdowami, a jeżeli nie pragną jéj wzbudzić, po cóż używają potrzebnych do tego narzędzi? Naśmiewają się zawsze ze starych, gdy myślą o przypodobaniu się; jest-to płochosć *znośna* tylko w młodzieży“ (1).

P. *Czy Ojcowie Kościoła powstawali przeciw nieskromności w ubiorach?* —

O. Tak jest; Ojcowie Kościoła powstawali przeciw nieskromności w ubiorach, i to jak najmocniej.

WYKŁAD. — „Czystosć chrześcijańska, prawdziwie doskonała, prawdziwie godna tego nazwiska, unika nie tylko tego co jest złém samo w sobie, ale i tego, co stać się może dla innych pochopem do złego. Żądza podobania się wdziękami piękności, nie może być niewinną. Aż nadto wiadomo, iż tylko rozpala w innych występne żądze. Nie chcąc dopuścić się złego, dla czegoż je wzbudzać?.. dla czego narażać innych? dla czego rozniecać ogień nieporządne? Stajecie się odpowiedzialnemi za grzech, do którego jesteście powodem. Wiedzieć więc, że powinniście odpychać od siebie wszelki zbytek w strojach, wszelką wykwinność, mogącą podnieść wasze wdzięki naturalne; że powinniście pracować nad osłabieniem niebezpiecznego ich wrażenia uchyleniem wszelkich przystrojeń:“ tak się wyraża Tertullian (2). — „Chcecie zajaśnić w ubiorach

(1) *Introduction à la vie dévote*, III partie, chap. XXV.

(2) Tertull. apud Guillon. t. III, pag. 77.



i strojach głowy, mówił święty Cypryan do niewiast swego czasu; zwracacie oczy młodzieży gorącej i rozwiązłej; wzbudzacie występne ognie; wywołujecie nieprawę nadzieję; rozpalacie zuchwałę namiętności. Gdybyście nawet same nie odniosły ran, inni wszelako byliby zranieni: jesteście dla tych serc nieostróżnych mieczem, który je przeszywa, i trucizną, która je zabija“ (1).— Posłuchajmy jeszcze świętego Jana Złotoustego: „Nie pożyczajcie od sztuki przystrojeń pasożytnych, które nic nie przysparzają piękności. Te stroje tylko was szpecą i wystawiają was na pośmiewisko... Ale mam ważniejszą jeszcze dla was przestrożę. Grzeszycie przeciw Panu Bogu, utracacie skromność, wzbudzacie występne myśli, stajecie się podobni do istot płci waszej, które publicznie wyrzekły się wstydu. Odrzućcie te marne stroje, które sam czart wynalazł, wyrzeczcie się tych fałszywych piększydeł, a zwróćcie uwagę tylko na piękność wewnętrzną, która tém ładniej ściągnie na was wzrok aniołów i łaskę bożą“ (2).

P. *Żyjąc na świecie, czy nie jesteśmy obowiązani trzymać się zwyczajów powszechnie przyjętych, abyśmy się nie narazili na śmieszność?*—O. Żyjąc na świecie, jesteśmy obowiązani trzymać się zwyczajów powszechnie przyjętych, abyśmy nie narazili się na śmieszność, jeżeli idzie o rzeczy nie nieznaczące z natury swojej; lecz nigdy nie jesteśmy do tego obowiązani, jeżeli te zwyczaje obrażają w czémkolwiek prawidła przyzwoitości i wstydu.

WYKŁAD.— „Bez wątpienia, osoby żyjące na świecie, zmuszone są w wielu okolicznościach stosować się do zwyczajów, których potrzeba nie zawsze jest udowodnioną. Ale czy przystoi niewieście chrześcijańskiej, która nigdy nie powinna spuszczać z oka wzniosłości swego powołania, czy przystoi frasować się bardzo o formę kapelusza, całe tygodnie rozmyślać nad kolorem sukni, pożądać namiętnie jakiego stroika? Czy powinna, aby nie obrazić pewnych przesądów, wprowadzać do swojej toalety dziwactwa, których aż nadto widzimy przykładów, te liberye złego smaku, które każą prawie zawsze domy-

(1) S. Cypryan, apud Guillon, tom IV, pag. 77.

(2) S. Jan Chryzostom, apud Guillon, tom XVIII, pag. 44.

ślać się nie nader zdrowego rozumu, gdy tymczasem prostota w ubiorze i postępowaniu świadczy zawsze o zdrowym i prawdziwym rozsądku? — Lecz przypuściwszy, że można niekiedy, przez powolność dla zwyczajów, przybrać toaletę mniej lub więcej ekscentryczną, mniej lub więcej dziwaczną; ale niewolno tak rozumować, gdy rzecz idzie o przyzwoitość, o ubiory, które prawie koniecznie wzbudzają w sercach patrzących na nie najhaniebniejsze namiętności i najwyuzdańsze żądze. Czy świat ma prawo wymagać od was uległości, któraby obrażała nie tylko uczucie wstydu, jakiego, chcę wierzyć, nie straciłyście, ale przekonanie, którego nie powinnyście wyrzekać się pod żadnym pozorem, i które zawsze żyć powinno w sercu waszém aż do ostatniego tchnienia. Osobliwsza miłość, która zniewala was rzucić w odmęt opinij ludzkich boskie przepisy Ewangelii! Czy nigdy nie czytałyście z Pisma świętego, że szeroka droga jest drogą zatracenia? Czy nie wiecie, że droga do Nieba jest wązka; że trzeba gwałt sobie czynić, aby zdobyć Niebo? (1)... Czemuż niewolno wam słyseć po balu uwag młodych ludzi nad toaletami waszemi, które wydają się wam tak skromne i tak odpowiednie prawidłom najsurowszój przyzwoitości? Czemu nie możecie podsłuchać żarcików waszych lokajów? Ale nie; aby was uleczyć, chciałbym stawić was przed surową sprawiedliwością ludu, który nie posiada ani waszego światła, ani wytwornego waszego wychowania! Ci prości robotnicy pokazaliby wam, z pogardliwym gestem, swoje żony i siostry, ubrane w dni świąteczne ze skromnością chrześcijańską i ze wstydlivością ostróżną, któraby dostateczną była do waszego potępienia (2).

„Lękacie się, jak mówicie, jadowitych pocisków śmieszności. Jeżeli nie macie odwagi, nie jesteście siostrami apostołów

(1) Regnum coelorum vim patitur et violenti rapiunt illud. „Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ (Math. XI, 12).

(2) *La Femme chrétienne dans ses rapports avec le monde*, par l'abbé Chassay, 2de edit., pag. 177.



i męczenników. Jeżeli nie macie odwagi, nie jesteście godne pięknego nazwiska chrześcijanki. Jeżeli nie macie odwagi, jak śmiecie, nawet dla najważniejszych przyczyn, narażać się na niebezpieczeństwa świata, który uwiódł i skaził tyle dusz? Ale uspokójcie się; niebezpieczeństwo istnieje tylko w waszej trwożliwej wyobraźni. Najnieprzyzwoitszym jest w kobiecie to, co obraża wstyd, który jest jednym z najszlachetniejszych wdzięków i jedną z najpiękniejszych ozdób jej płci. Jeżeli potrzeba narażać się na szyderstwa, czyliż nie lepiej byłoby znosić te, jakieby spadały na waszą skromność i oględność, niżeli te, któreby chłostały z nieubłaganą sprawiedliwością waszą nieskromność? (1).

P. *Co myśleć należy o używaniu różu i blanszu?*—O. Używanie różu i blanszu czyli bielidla jest tolerowanem, a niekiedy nawet pozwolonem.

WYKŁAD.—Różu i blanszu używają niektóre kobiety, dla nadania większego blasku swojej cerze.—Jeżeli się tego używa w występnych zamiarach, oczywiście popełnia się wówczas grzech śmiertelny. „O jakże niegodnym jest chrześcijanina, mówi Tertullian, malować swoją twarz, któremu przykazano okazywać się zawsze tém czém jest; kłamać rysami twarzy, gdy mu niewolno ustami kłamać; pożądać tego, czego nie ma, gdy mu wzbraniają wszelkiego zbytniego przywiązania do tego, co posiada; wywoływać żądze cudzołożne, gdy czystość ślubujecie“ (2). Lecz używanie różu i blanszu jest *tolerowanem*, gdy jedynie ma zamiar pokryć zbyt czerwoną lub zbyt uderzającą czerwonosć. Zupełnie nawet jest pozwolonem, gdy ich używają dla pokrycia szpetności, wynikającej z choroby, lub z jakiej przygody. Tego uczy święty Tomasz, a po nim wszyscy teologowie (3).

## ROZDZIAŁ VI-ty.

### O ROMANSACH.

P. *Które jest szóste źródło grzechu nieczystości?*—O. Szóstém źródłem grzechu nieczystości, są romanse.

(1) *La Femme chrétienne dans ses rapports avec le monde*, par l'abbé Chassay, 2. edit, pag. 179.

(2) Tertullian, apud Guillon, tom III, pag. 90.

(3) Sum. part. II, 2. Quest. 169, art. 2.

WYKŁAD.—Przez romanse rozumiemy książki, w których są opowiadane i opisywane przygody nadzwyczajne i bajeczne.—Są, i to w wielkiej liczbie, romanse otwarcie sprośne i wszeteczne, w których występki objawia się w całej swojej zwierzęcości. Dusza uczciwa zawsze mieć będzie wstręt do książek tego rodzaju, które oczywiście mogą tylko wykrzywić umysł i zepsuć serce. Takie są po większej części, które wypożyczają się do czytania, i nie wiele jest czytelników, któreby nie były mniej lub więcej niemi zarazone (we Francji).—Są inne, zwane romansami uczciwymi, przyzwoitemi; ale jakkolwiek mogą być przyzwoitemi, zawsze jednak na końcu rozmiękcniają i psują serce. Zwodnicze zdania, położenia krytyczne dla cnoty i rozumu, wyrażenia skromne użyte na pokrycie położań, które takimi nie są, na usprawiedliwienie czynów, których naśladowanie przez całe życie opłakiwaćby wypadło; najniebezpieczniejsza namiętność wystawiona pod barwą, mogącą najłatwiej uwieść serce niedoświadczone: oto jest, bracia mili, treść najlepszych nawet romansów. Czyliż to wszystko nie może wywierać wrażenia zgubnego dla niewinności, znęcać serce, rozpalać wyobraźnię, sprzyjać rozwojowi namiętności, których zaród w sobie nosimy? Doświadczenie przekonuje, że taki skutek prawie zawsze sprowadza czytanie romansów.—*Niewinna dziewczyna nigdy nie czytała romansów*, powiedział Jan-Jakób Rousseau. Zdanie to, wyznajemy, jest zbyt surowym ogólnikiem: młoda panna, przez ciekawość, lekkomyślność lub z nudów, mogła przeczytać romans, nie przestając jednak być cnotliwą; ale czytać romanse bez ustanku, i wierzyć, że cnota nie poniesie ztąd żadnego szwanku, jest-to niezmiernie siebie oszukiwać. Bez wątpienia, nie zawsze przychodzą aż do ostateczności występków; lecz jeżeli obyczaje zewnątrz są dobrymi, serce atoli nie mniej jest skażonem. Dusza miękka, wycieńczona, nie zachowuje już tej jędrności, tej surowości zasad, które są podporą cnoty. Z każdego romansu sączy się trucizna subtelna, która wciska się w duszę niepostrzeżenie; śmiertelnie już ona jest zranioną, gdy mniema jeszcze, iż żadnej nie doznała rany. Biada



więc, rzec możemy ze znakomitym mówcą, biada romansom i tym, co je czytają! Co za nierozum szukać zmyślonych uciech w tych płołych i niebezpiecznych książkach! Tu nieszczęśliwi, zgłębiać będziecie zbrodnię i uczyć się tajemnic, o których może byćście nie wiedzieli, a których znajomość może sprowadzić waszą zgubę. Biada więc romansom i tym, którzy je czytają głośno przed innymi osobami! bo je narażają na oczywiste niebezpieczeństwo utraty wiary i obyczajów. Biada romansom i tym, którzy słuchają ich czytania! ponieważ nie mniejszemu grozi niebezpieczeństwem słuchanie jak czytanie; trucizna wciska się zarówno przez uszy, jak przez oczy. Biada romansom i tym, którzy je chowają u siebie! nadewszystko, jeżeli niedbale zostawiwszy je na stole, na kominku lub gdzieindziej, narażają dzieci, domowników, robotnice na pokusę ich czytania; bo tym sposobem nastroczają im środek zepsucia umysłu i skażenia serca. Biada romansom i tym, którzy je drukują lub sprzedają! O jak odpowiedzialność ich jest straszna! wykonywają oni dzieło szatana i są przyczyną, że nieskończona liczba dusz wpada codziennie w przepaść wiekuistą! (1). Biada romansom i tym, którzy je pożyczają! O jak jesteście występni wy, których nikczemne rzemiosło zależy na rozkrzewianiu we wszystkich klasach społeczeństwa niemoralności i zepsucia!—*Lekarstwo dla duszy*: oto napis, który król Egiptu wyryć kazał nad wnijściem do swojej biblioteki; ale nad waszemi czytelniami wyryćby należało słowa: *Trucizna dla duszy*, aby powstrzymać, jeżeli podobna, nieostrożną i ślełą młodzież, i przeszkodzić, iżby nie szła czerpać u was zepsucia i śmierci. Wreszcie, biada romansom i tym, co je piszą! są-to truciźnicy publiczni, którzy odpowiedzą przed Panem Bogiem za wszystkie grzechy, za wszelki nierząd, do których zgubne ich utwory staną się przyczyną.

(1) Niepodobna, mówi ks. Bouvier, sprzedawać godziwie książek przeciwnych obyczajom; ci zatem, którzy sprzedają podobne dzieła, grzeszą śmiertelnie. *Diss. in sex. praecep.*

P. Czy to, co powiedzieliśmy o romansach w ogólności, da się zastosować do romansów, drukowanych w gazetach? — O. To, co powiedzieliśmy o romansach w ogólności, da się zastosować, bez żadnej wątpliwości, i do romansów drukowanych w gazetach.

WYKŁAD. — „Każdego dnia, mówi uczony biskup (1), gazety roznoszą z łona stolicy (Paryża) w miejsca najodleglejsze i do naszych miast i wsi naszych, pod imieniem feljetonów czyli odcinków, romanse najswawolniejsze, w których występki jest wychwalany, a cnota zelżona; gdzie świętą wiarę naszą podają na wzgardę, a najświętsze obowiązki na śmieszność. Niemoralne te utwory czytane są chciwie; na jutrzejszą truciznę, oczekują z niecierpliwością, a szkodliwość pomnaża się w miarę uroku talentu, puszczonego na frymark i namiętności w grę wprowadzonych. W cóż się obróca wiara i obyczaje w rodzinach, gdzie czytają takie romanse, nawet w zaciszu domowém? Matki chrześcijańskie, kochacie córki wasze, pragniecie ich szczęścia, a zatruwacie ich wyobraźnię nierządem i niepokojem, niszczyacie w ich sercu pierwiastek religijny, i rozpalacie w niém smutne namiętności! Nierozsądne matki! zasiewacie wiatr, zbierzecie więc burze! Daj Boże, iżby gorzkie, lecz niepożyteczne żale, nie sprawdziły smutnych naszych przepowiedni!“

Ks. Parisis, biskup Arras, mówiąc o tymże przedmiocie, z niemniejszą wyraża się energią. Powstawszy przeciw bezbożności i niemoralności większej części dzienników (francuzkich), dostojny prałat przemawia dalej następnemi słowy: „Dla tych, którzy czytają tylko takie pisma, o których mówiliśmy, iści się w najopłakańszej nagości swojej przypowieść o synu marnotrawnym: wielki głód prawdy cięży nad narodem (2); łaknie i pragnie on bez ustanku jada, którem się karmią wieprze (3). Do takiego stanu przychodzą nałogowi czytelnicy tych szkaradnych feljetonów, których z taką przyjemnością i skwapliwością

(1) Ks. Laurence, biskup Tarbes: *Mandement pour le Carême* 1847.

(2) Facta est fames valida in regione ille. „Stał się głód wielki w onej krainie.“ (Luc., XV, 14).

(3) Cupiebat implere ventrem de siliquis quas porci manducabant. „Radby był napelnił brzuch swój młotem, które jadały wieprze.“ (T a m ż e, XV, 16).



widzą każdego dnia nadejście nieznanego urywka; pożerają go natychmiast, nie wiedząc czém jest, jedynie dla tego, że spodziewają się w nim znaleźć wzruszenie dla zmysłów i znieważenie cnoty. A ukończywszy ten bankiet rozwiązyły, smakują w rozpamiętywaniu go, oczekując jutrzejszego, który z równą chciwością peżerać będą; i tak następnych dni, i tak codziennie: tak dalece, że czegoś braknie dniowi, gdy nie mają tego ohydneho jadła, albowiem gorączka złego wzmagą się nieustanném działaniem tych opisów lubieżnych i nierządnych obrazów; wyrafinowane bodźce, nazwane romanssem feljetonowym, tak bardzo podsycają w duszach, stworzonych na obraz boski, nie nasycone łaknienie tego plugawego karmu“ (1).

P. *Co myśleć należy o romansach duchownych?* — O. Czytanie romansów duchownych nie jest bez wad i niebezpieczeństwa.

WYKŁAD.— Od lat kilkunastu wychodzi wielka liczba *romansów*, tak nazwanych *duchownych*. Chociaż po większej części nie są niebezpiecznymi dla obyczajów, wszelako, bracia mili, nie radzimy wam ich czytać; stracilibyście wkrótce smak do czytania ksiąg poważnych; a przesyciwszy wyobraźnię waszę bajecznymi wymysłami, skończylibyście może, jak tyłu innych, na przekonaniu, że tylko są marzenia i baśnie, nawet w dziełach najpoważniejszych i najgruntowniejszych. Dla czegoż jeszcze dodać musimy, że pomiędzy *romansami*, tak nazwanymi *duchownymi*, znajdują się takie, które nie są bynajmniej duchownymi, a wiele z nich zupełnie są złe? Nie masz ani jednego zbioru, do którego nie możnaby zastosować więcej lub mniej tego, cośmy tu powiedzieli.

## ROZDZIAŁ VII-my.

### O PIEŚNIACH WSZETECZNYCH.

P. *Który jest siódmy powód grzechu przeciwnego czystości?* — O. Siódmym powodem grzechu przeciwnego czystości, są pieśni wszeteczne.

WYKŁAD.— Pieśni wszeteczne szkodliwszemi są niżeli słowa nieprzystojne, i śpieszniej rozpalają w sercu nieczysty ogień.

(1) Ks. de Paris is, dzisiaj biskup w Arras; *Cas de conscience*, z powodu wol-

Iluz niemyslących bynajmniej o złem, podbudzeni piosnką zbyt swawolną, uczynili zgubne przedsięwzięcie popełnienia złego, i spadali wkrótce z przepaści w przepaść! Codzień patrzymy na takie przykłady.

Czyliż dziwić się należy po tém wszystkiém mocy, z jaką Ojcowie Kościoła powstawali we wszystkich czasach przeciw pieśniom wszetecznym? „Wierny chrześcijanin,“ mówią konstytucyę apostolskie, „powinien surowo zabraniać sobie pieśni, przejętych uczuciami namiętnemi“ (1). — „Precz od was, mówi święty Klemens Aleksandryjski, wszelkie pieśni, w których miłość światowa odegrywa rolę. Chrześcijanin nie zna innych pieśni, prócz poświęconych chwale Pana. Odstępuje mężczyznom pijanym i niewiastom rozpustnym pieśni zniewieściałe i rozwiązłe“ (2). — „Idźmy, mówi święty Efrem, z pieśniami świętymi na ustach, nie powtarzajmy zaś pieśni poświęconych czartowi. Naszym pieśniom świętym towarzyszą wszelkie światłości niebieskie, myśl o Niebie, pokój duszy....; pieśniom światowym towarzyszy zaćmienie umysłu, namiętności bezwstydné i występne“ (3).

## R O Z D Z I A Ł VIII-my.

### O T A Ń C A C H I B A L A C H.

P. *Który jest ósmy powód grzechu przeciwnego czystości?* — O. Ósmym powodem grzechu przeciwnego czystości, są tańce i bale.

WYKŁAD. — Przez *taniec* rozumiemy ruchy ciała, wykonywane w takt, krokiem wymierzonym, i zwykle przy dźwięku muzyki albo śpiewie.

*Bal* jest zgromadzeniem, zebraniem, na którém tańczą. Te ności posiadanych albo też żądanych przez katolików, str. 130—131. (Jest tu mowa o romansach francuzkich; a powyższe zdanie zastosować się nie może do romansów wydawanych w języku polskim. Wrodzone nam uczucie przyzwoitości i poczciwości stroni od niemoralnych, a tém bardziej wyuzdanych obrazów. Nie ma u nas takich pisarzy, a gdyby i zdarzył się który, tedyby nie znalazł czytelników. *Przyp. Tłóm.*)

(1) *Cotelier*, tom I, str. 373.

(2) *Bibliothèque choisie des Pères*, tom I, str. 426.

(3) *S. Efrem: Bibliothèque choisie des Pères*, tom VIII, str. 311.



więc dwa wyrazy: *tańce* i *bale*, mają prawie toż samo znaczenie, a co powiemy o tańcach, to się odnosi i do balów.

Taniec osób jednej płci, gdy zresztą nic się nie dzieje, ani w ruchach; ani w rozmowach, coby przeciwném było skromności i przyzwoitości, jest rzeczą zupełnie obojętną, a tém samém rozrywką zupełnie niewinną.

Taniec między osobami różnej płci, nie ma także nic w sobie występnego; ale z powodu towarzyszących mu zwykle okoliczności, jest nadzwyczajnie niebezpiecznym, i uważany być powinien za rozrywkę, mało zgadzającą się z duchem chrystyanizmu. Okolicznościami temi są: panująca tam próżność, zbyt wielka poufałość, jaka się wtedy często wiązuje, roz-targnienie ztąd wynikające, a nadewszystko ubiór nie nader skromny więk-szej części tanecznic.

Są tańce, których zupełnie zabronić sobie trzeba, i do których należeć nie godzi się, chociażby nawet raz jeden, pod winą grzechu śmiertelnego; takimi są: *walc*, *galopada*, *polka*, *cancan*.... Tańce te zlemi są z natury swojej, postawą jaka się w nich przybiera; powinny być wyrugowane ze wszelkiego uczciwego towarzystwa, i trudno pojąć, jak kobieta iść może do takiego tańca, nie wyrzekłszy się skromności, płci jęj wła-sciwej.

Przymieszać się mogą i do innych rodzajów tańca, ubiór, gest, słowa, wzniecające i mocno pobudzające popęd do lubie-żności. Stają się wówczas blizkim powodem do grzechu, a za-tém wstrzymywać się od nich należy.

To się szczególniej odnosi do *tańców publicznych*. Tańcami publicznymi nazywają się te, do których każdy ma przystęp bez różnicy; naprzykład w klassach niższych, tańce po szyn-kach, karczmach, tak nazwanych *salach*, lub tym podobnych miej-scach; a w klassach wyższych *maskarady*, *wieczory tańcujące*, na które wchodzi się jak na teatr, płacąc za bilet. W takich tańcach dopuszczają się wyuzdanęj swawoli, a ci, którzy wy-rzec się ich nie chcą, nie zasługują na rozgrzeszenie.

Tańce na zebraniach publicznych, zwanych *balami*, niemniej są niebezpieczne, zwłaszcza gdy się odbywają nocną porą. Nieskromność tam panująca, i wszystko co się tam dzieje, powinno oddalać ztamtąd każdego, kto jeszcze jest przenikniony bojaźnią bożą, i pragnie zachować swój honor i dobre imię. W rzeczy samej, czyliż nie jest narażeniem swojego honoru, znajdować się w towarzystwie z ludźmi zepsutymi, i skalanymi rozpustą? A przecież, prawie zawsze tacy spotykają się na wspomnianych balach? Są bez wątpienia wyjątki, ale bardzo rzadkie.

Co się tycze tańców w domach prywatnych, na zebraniach familijnych, nie masz wątpliwości, że bywają bardzo złe, gdyż bardzo wiele jest towarzystw rozwiązłych i familij, gdzie panuje mała oględność na obyczaje (1). Ale przypuszciliśmy, że nic się tam nie dzieje gorszącego, nie zasługują wtedy na naganą, i są powody, które usprawiedliwić mogą od wszelkiego grzechu osobę biorącą w nich udział. Powodami tego rodzaju bywają: obowiązek posłuszeństwa rozkazowi rodziców lub męża; dogodzenie wyraźnym ich życzeniom; konieczność utrzymania stosunków familijnych, towarzyskich; obawa chybienia pójścia za mąż, gdyby nieprzyjęto zaprosin, i t. d. Ale wszędzie i zawsze znajdować się należy w ubiorze skromnym, zachowywać wielką ostrożność w rozmowach, i wysoką przyzwoitość w postawie i ruchach.

Nawet, przy powodach, któreśmy wymienili, osoba wstrzymać się powinna od tańca, jeżeli z przyczyny swój słabości i doświadczenia, które już miała, znajduje w nim blizki pochop do grzechu śmiertelnego.

Nadewszystko w Wielkim Poście zabraniać sobie należy tańca; jest bowiem w zbyt wielkiej sprzeczności z pokutą, jaką w tym czasie Kościół nakazuje swoim dziatkom! Wszelako

(1) (Uwaga ta, równie jak większa część powyższych, stosuje się wyłącznie do Francji. Pod względem obyczajów, bez przechwalania się powiedzieć możemy, że jesteśmy wyżsi od Francuzów; i moralność, wspierana przez religię, daleko gruntowniejszą i powszechniejszą jest u nas, niżeli u nich. *Przyp. Tłóm.*)



wymówionym być może urzędnik, któryby w Wielkim Poście musiał z urzędu swego, naprzykład podczas przejazdu monarchy, dawać bal z tańcami. Ma się rozumieć, że jeżeli wymówić się od tego nie może bez narażenia się, i że czuwać będzie, aby wszystko odbywało się porządnie i przyzwoicie (1).

P. *Czy Ojcowie Kościoła i mistrze żywota duchownego potępiali tańce?* — O. Tak jest, Ojcowie Kościoła i mistrze żywota duchownego potępiali tańce, i dowodzili, że prawie zawsze są one blizkim pochopem do grzechu śmiertelnego.

WYKŁAD.—Święty Ambroży, opowiedziawszy historię śmierci Przesłańca Pańskiego (świętego Jana), która była zapłatą tańca (2), tak mówi dalej: „Niech matki miłujące czystość i wstyd, uczą swoje córki religii, ale nie tańca“ (3).— „Czego się uczą w tańcach? zapytuje święty Cyprian; na co tam patrzą?... Weszli tu z niewinnością; wychodzą występni. Jesteś wprawdzie dziewicą ciałem i myślą; ale niewinność oczu twoich, uszu twoich, mowy twojej, nie pozostała bez skazy. Nie rzucasz na nikogo niewstydliwego spojrzenia; nie, ale sama jesteś jego przedmiotem. Nie kalasz oczu twoich występłą pożądliwością; zawsze jednak winna jesteś żądz, które zapalasz w innych“ (4).— „Cóż powiem o owych tańcach ognistych, o symfoniach miękkich i zwodniczych? Czyliż nie sam szatan przychodzi osobiście brać udział w tych zabawach, i tańczy przy tej muzyce?“ Tak się wyraża święty Hieronim (5).— „Tańce i bale, mówi święty Franciszek Salezy, są rzeczami obojętnymi z natury swojej; ale używanie ich, jakie dzisiaj jest zaprowadzone, tak się skłania ku złemu wszelkimi swemi okolicznościami, że wielką szkodę przynoszą dla duszy. Mówię wam przeto o balach, jak lekarze mówią o grzybach: najlepsze, powiadają, na nic się nie zdadzą; a ja powiadam, że najlepsze bale nie są przecięż dobrymi. Jeżeli chcecie jeść grzyby, dopilnujcie, żeby dobrze były zgotowane, i jedzcie

(1) Uchwały konferencji odbytych w Angers, roku 1832.

(2) Marc. VI, 21.

(3) Apud Guillon, t. IX, p. 237.

(4) Tamże, t. IV, p. 80.

(5) His tripudiis diabolus saltat. (S. Hieron., apud Guillon, t. XX, p. 336)

bardzo mało: bo chociażby najlepiej były zgotowane, stają się trucizną, gdy spożyjemy je w zbyt znacznej ilości. Jeżeli przypadkiem nie będziecie mogli w żaden sposób wymówić się od pójścia na bal; starajcie się, aby taniec porządnie się odbywał we wszystkiem, pod względem dobrych zamiarów, skromności, godności i przyzwoitości; tańczcie najmniej ile możecie, z obawy aby serce wasze do tego się nie przywiązało“ (1).— „Te dziwaczne rozrywki, mówi tenże święty, zazwyczaj są niebezpieczne; rozpraszają ducha pobożności, osłabiają moc woli, oziębiają świętą miłość bliźniego, i obudzają w duszy tysiące złych skłonności: dla tego też nigdy nie należy ich sobie pozwalać, nawet w koniecznej potrzebie, jak tylko z zachowaniem wielkiej ostrożności.“ Żąda on nadto, aby po skończonych tańcach, udano się do rozmyślań świętych i gruntownych, i radzi mianowicie zwrócić na to uwagę: „Wówczas kiedyście tańczyli na balu, mnóstwo dusz gorzało w piekle, za grzechy popełnione w tańcu, lub za złe następstwa, które wyniknęły z tańców“ (2).

P. *Ludzie światowi, którzy chcą postępować z dobrą wiarą, czy w przedmiocie tańców wyrażają się inaczej jak Ojcowie Kościoła i mistrze żywota duchownego?*— O. Nie, ludzie światowi, którzy chcą postępować z dobrą wiarą, wyrażają się w przedmiocie tańców tak samo, jak Ojcowie Kościoła i mistrze żywota duchownego.

WYKŁAD.— Około roku 1620, biskup Autun chcąc dać swojej owczarni naukę przeciw tańcom, zasięgał rady człowieka, który znał dobrze rozkosze światowe, hrabiego de Bussy-Rabutin, sławnego z dowcipu i pism swoich. Taką odebrał odpowiedź: „Zawsze uważałem bale za niebezpieczne; nie sam tylko rozum skłaniał mię do tego, ale i doświadczenie; a chociaż świadectwo Ojców Kościoła jest bardzo ważne, sądzę, że w tym przedmiocie świadectwo dworaka światowego większą mieć powinno wagę. Wiem dobrze, że są osoby, które na mniejsze narażają się niebezpieczeństwo w tych miejscach, niżeli inni;

(1) *Introduction à la vie dévote*, IIIe partie, chap. XXXIII.

(2) Tamże.



wszelako, najzimniejsze temperamenta tu zapalają się. Zwykle takie towarzystwo składa młodzież, której trudno przychodzi oprzeć się pokusom w samotności, a tém bardziej w podobnych miejscach. Sądzę więc, że prawdziwemu chrześcijaninowi nie wypada uczęszczać na bale“ (1).

Młoda dama, żyjąca z dala od świata, która będąc panną, nigdy nie była na balu, nie mogąc się wymówić od znajdowania się na weselu swojego szwagra, pisała nazajutrz do przyjaciółki: „Zebranie było liczne, toalety nadzwyczaj świetne; miałam przyjemność, że byłam ubrana najskromniej ze wszystkich... Tu widziałam, pierwszy raz w życiu tańczących walca; dosyć mi było tego tańca, abym zrozumiała, ile niebezpiecznemi są bale, i abym więcej jeszcze niż kiedy postanowiła ich unikać.“

P. *Czy schadzki nocne albo wieczory, przedstawiają też same niebezpieczeństwa co bale?*—O. Tak jest; schadzki nocne, albo wieczory, przedstawiają też same niebezpieczeństwa co bale, i trudno uczęszczając na nie, nie obrazić Pana Boga.

WYKŁAD. — Mogą być bez wątpienia schadzki nocne, albo wieczory, bardzo niewinne; takimi są złożone z osób poważnych i rozsądnych, gdzie nie się nie dzieje, coby było przeciwném skromności chrześcijańskiej. Ale prawie zawsze na takich zebraniach panuje wielkie roztargnienie. Nie mają sobie za skrpuł powtarzać mnóstwo dwuznacznych słówek; następują potem piosnki mniej lub więcej swawolne; piosnki śpiewane na przemian, którym towarzyszy wiele płochości, zdolnych rozmiękczyć i rozpalić serce. Zwykle także pozwalają sobie na podobnych zebraniach tak nazwanych *gier*; *pokuta*, jaką wykonać trzeba ażeby *fant* wykupić, po większej części zależy na poufałości większej lub mniejszej; tak dalece, że mówiąc w ogólności, niebezpiecznie jest uczęszczać na takie wieczory. Nie można dosyć wypowiedzieć, ile osób, dawniej cnotliwych i ostróżnych, znalazło tam zgubę, skutkiem nie-skromnych słów, jakie słyszały, i złych znajomości, które tu

(1) List P. de Bussy-Rabutin do biskupa Autun.

zabrały. Ogromna jest liczba takich, które straciły niewinność, biorąc udział w *grach*, tak nazwanych *niewinnych*.

Nakoniec, a to się stosuje tak do wieczorów, jako też do tańców, większa część młodzieży, za naszych czasów, nie-szczęściem nie ma religii i obyczajów (we Francji); jakieżże więc delikatności i skromności spodziewać się można z ich stro-ny? A gdyby nawet nic się nie zdarzyło nieprzyzwoitego zewnę-trznie: któż wypowiedzieć może wszystkie złe myśli, jakie tam panują, wszystkie żądze występne, które tam w głębi serc są żywione, a do których dziewica chrześcijańska, obecna na tych zebraniach, zwykle bardzo źle dobranych, staje się powodem i przyczyną?

Co się tycze skrzypaków, przy których tańczą zebrani, rzecz niezawodna, że bardzo są występni i nie zasługują na roz-grzeszenie, gdy nastęrczają wielkiej liczbie osób sposobność do obrazy Pana Boga. Powinni zatem wyrzec się niegodnego rzemiosła.

P. Czy nie należy uważać za przesadzone tego, co powiedziano o niebezpieczeń-  
stwach tańców i wieczorów?—O. Nie należy uważać za przesadzone tego, co po-wiedziano o niebezpieczeństwie tańców i zebrań wieczornych; niejednokrotnie to niebezpieczeństwo było uznanem i wskazywanem przez sameż władze rządowe, które wstrzymać się nie mogły, w sprawie dobrych obyczajów, od wydania w tym przedmiocie rozporządzeń policyjnych.

WYKŁAD. — Oto są dwa przykłady, z pomiędzy wielkiej licz-  
by innych, które moglibyśmy przytoczyć. — Dnia 5 kwietnia 1811 roku, prefekt departamentu l'Aisne pisał do wszystkich merów swojego departamentu, następującą odezwę: „Nie mogę za nadto polecić wam, panowie, ścisłego czuwania i utrzymywa-nia porządnej policyi względem miejsc, gdzie zimową porą zbierają się osoby płci obojga, *bądź na tańce*, bądź na wspólną pracę, pod imieniem „wieczornic“ (*veillées*). Doszło do mojej wiadomości, że gorszące wypadki często zdarzały się na podobnych zebraniach. Powinniście, w podobnych okolicz-nościach, wystąpić z całą surowością praw... Zapowiedzcie



ojcom i matkom, że w takim przypadku są odpowiedzialni za swoje dzieci; a nadewszystko bądźcie nieublagani względem szynkarzy, którzyby sprzedawali trunki po godzinach oznaczonych przepisami policyjnemi“ (1). — Dnia 16 lutego 1842 r., mer departamentu Loiret; wydał następujące postanowienie: „Zważywszy gorszące zdarzenia, które wynikają ze sposobu tańców od niejakiego czasu, stanowczo zabrania się, od dzisiejszego dnia, *tańczyć galopadę*, pod karą 5 do 10 franków, wnosić się mającą przez muzyków, którzyby grali wspomniony taniec, lub przez gospodarza zakładu, któryby temu nie przeszkodził“ (2).

P. Czyliż przynajmniej nie jest przesadą twierdzić z niektórymi moralistami: że tańce prowadzą do siedmiu grzechów śmiertelnych; że oddawać się podobnym zabawom, jest - to zapominać o łasce sakramentów i o samychże sakramentach, które nas poświęcają; jest - to zacierać w sobie siedm darów Ducha Świętego? — O. To wszystko da się zastosować aż nadto do wielkiej liczby balów i tańców, chociaż mogą być, i rzeczywiście są, wcale nie grożące niebezpieczeństwem, a nawet zupełnie niewinne.

WYKŁAD.—1-e Tańce i bale prowadzą do siedmiu grzechów śmiertelnych. Do pychy, przez żądę popisywania się i przewyższenia innych pięknnością, zgrabnością. — Do łakomstwa, przez niedostatek dobrowolny: wszystko obracają na toaletę, i aby mieć świetny strój, odmawiają zaspokojenia koniecznych potrzeb staremu ojcu, chorej matce; odmawiają grosza jałmużny ubogiemu, a u modniarki nie wahają się wyrzucić dwóchset lub trzechset franków! — Do nieczystości, przez wszelkie złe myśli, którym się wtedy oddają; przez wszelkie złe żądze, pielęgnowane w głębi serca swego. — Do zazdrości, smutku, jakiego doznają widząc się przewyższonemi przez inne młodością, pięknym ubiorem. — Do obżarstwa, sutemi biesiadami, które kończą podobne zebrania i przeciwnie są wstrzmięźliwości chrześcijańskiej. — Do gniewu, kłótniami, zazdrością, nieprzyjaźnią, które często tam biorą początek. — Do lenistwa,

(1) *Manuale compendium doctrinae moralis de virtutibus*, auctore Lequeux, dissert. III, pag 137.

(2) *Journal des Débats*, 20 avril 1842.

przez niesmak nabierany tam do pobożności, i przez niepodobieństwo moralne, wykonywania jęj ęwiczęń (1).

2-e Uczęszczajęcy na tańce i bale, czyliż nie zdaję się zakładać swojęj chwały na zapominaniu łaski sakramentów i samychże sakramentów, które nas poświęcają?—Idę tu w niepamięć: Chrzeszt święty, przez jawne popisywanie się z pychą szatańską;—Bierzmowanie, przez zbiegowstwo z wojska chrześcijańskiego;—Eucharystya czyli sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, przez znieważanie własnego ciała, które jest jego świątnicę;—Pokuta, przez rozkosze zmysłowe, którym się tam oddaję;—Ostatnie namaszczenie, przez skazy jakimi się tam plamię;—Kapłaństwo, przez pogardę praw Kościoła;—Małżeństwo, przez cudzołóztwa, o których tam zamysłaję a często zmawiają się o ich spełnieniu (2). Te wykroczenia, powiedzieć trzeba, nie spotykaję się wszystkie na jeden raz, ani zawsze, ani w jednostajnym stopniu we wszystkich zgromadzeniach światowych; ale bardzo mało jest takich, któreby nie nastęrczały jakiegokolwiek przynajmniej niebezpieczeństwa, ponieważ bardzo mało jest takich, któreby wolne były od wszelkiego zepsucia.

3-e Na tańcach i balach zacieraję się i tracę siedm darów Ducha Świętego. — Pierwszy, którym jest dar Mędrości, odrywa nas od świata i pobudza do smakowania i zamilowania rzeczy boskich; zwykłym zaś skutkiem tańców jest przywiązanie do świata i zasmakowanie w jego próżnościach i zdaniach.—Drugi, którym jest dar Rozumu, pomaga nam poznawać prawdy religii, i przeniknąć się niemi; zwykłym zaś skutkiem tańców, przez złę skłóności, które one obudzaję, jest stracenie z oka prawd religii, która potępia i odrzuca te właśnie skłóności.—Trzeci, którym jest dar Rady, daje nam poznać i wybierać to, co najwięcej przyklada się do chwały bożęj i zbawienia naszego; zwykłym zaś skutkiem tańców jest przynajmniej obojętnóść osób światowych o chwałę boską, i zapo-

(1) *Catéchisme de Bourges*, tom 1, pag. 392.

(2) *Tamże*, str. 393.



mnienie z ich strony o duszy swojej.—Czwarty, którym jest dar Mocy, dodaje nam odwagi do zwyciężania przeszkód, sprzeciwiających się naszemu poświęceniu; zwykłym zaś skutkiem tańców jest osłabienie tych, którzy uczęszczają na nie; prawie nie myśląc już o Bogu, gdy miłość ich ku Niemu nadzwyczaj ostygnie, nie mogą oprzeć się najmniejszemu doświadczeniu i najmniejsze doświadczenie dostatecznym jest do ich złamania.—Piąty, którym jest dar Nauki, wskazuje nam drogę, której trzymać się, i niebezpieczeństwa, których unikać powinniśmy, abyśmy dostąpili zbawienia; zwykłym zaś skutkiem tańców, przez wzruszenie, jakie tam panuje, i odurzenie, które na nas one sprawiają, jest zaślepienie uczęszczających na nie, tak, że na oslep wpadają w sidła, które czart na nich zastawił.—Szósty, którym jest dar Pobożności, pobudza nas do przyjmowania z rozkoszą tego wszystkiego, co się wiąże ze służbą bożą; zwykłym zaś skutkiem tańców jest najprzód ostudzenie, a wkrótce potem zaniedbanie najistotniejszych powinności wiary chrześcijańskiej. Jakież upodobanie, naprzykład, mieć może tanecznica w modlitwie, komunii, przyozdabianiu ołtarzy? i t. d.—Siódmy, którym jest dar Bojaźni bożej, przenika nas wielką czcią dla Pana Boga i nade wszystko bojaźnią niepodobania się Jemu; zwykłym zaś skutkiem tańców jest wyrugowanie z umysłu uczęszczających na nie, myśli o Bogu i bojaźni sądów jego, tak dalece, iż wkrótce niczego się nie rumienia. — Tańce i bale więc zacierają w osobach światowych i pozbawiają je siedmiu darów Ducha Świętego.

*P. Czy magnetyzm ludzki przychodzi na poparcie tego, cośmy powiedzieli o niebezpieczeństwach tańców i zgromadzeń światowych w ogólności? — O. Tak jest; magnetyzm ludzki przeważnie przychodzi na poparcie tego, co powiedziano o niebezpieczeństwach tańców i zgromadzeń światowych w ogólności.*

**WYKŁAD.** — Nic nie ma właściwszego jak tańce i zgromadzenia światowe, zwłaszcza w nocy, do wzruszenia płynu nerwowego (1). Świeće jarzące, lampy, gorące powietrze, wonie wycho-

(1) Jużśmy powiedzieli, że istnieniu tego płynu zaprzeczają niektórzy uczeni; gdyby nawet mieli słusność, z niemniejszą prawdą powiedziećby można, że tańce i zebrania światowe bardzo mogą zapalać wyobraźnię i rozdrażniać nerwy, i t. d.

dzące z pachnidel używanych w podobnych okolicznościach, śpiew, muzyka, żywsze ruchy, napoje i t. d.: są-to wszystko środki wzbudzające plyn, o którym mówimy; wyrabia się on obficie ze wszystkich osób zgromadzonych razem; tworzy się około każdej z nich jakby atmosfera, która rozsyła swe promienie w rozmaitych kierunkach, i działa na słuch, wzrok, powonienie, smakowanie. „W tém upojeniu zapala się wyobraźnia, podbijają się serca; młode osoby nadewszystko, jako więcej nerwowe, narażają się na wielkie niebezpieczeństwa, pod względem pokoju umysłu i spokojności serca. Nierzadko wówczas zdarza się, siedząc przy matce, która mniemała, że jój obecność będzie rękojmią bezpieczeństwa, wpadają one nagle w głęboki smutek, albo w ponure milczenie wszystkich zmysłów zewnętrznych, gdy tymczasem wzruszenie przykre, nieznanne, z którego zdać sobie sprawy nie umieją, całą ich duszę przygniata. Nieostróżna matka nic nie widziała, nic nie czuła; mniema, że jój dziecię ciągle jest przy niej, ale ma już tylko ciało córki, dusza jój jest gdzieindziej. I z małej nieostróżności, domyślać się łatwo nieszczęść, jakie wyniknąć ztąd mogą.“

P. Czy taniec nie grał wielkiej roli w wielu sektach fanatyków i heretyków?—

O. Tak jest, historia uczy nas, że taniec grał wielką rolę w wielu sektach fanatyków i heretyków.

WYKŁAD. — Powiemy słów kilka o helicytach, tancerzach i drżących.—*Helicyci*, byli-to fanatycy w VI wieku, którzy prowadzili życie pustelnicze, a według wielu pisarzy, byli-to zakonnicy rozwolnionych obyczajów. Służbę bożą zakładali głównie na śpiewaniu pieśni pobożnych i tańczeniu w kółko. Chcieli oni, jak powiadali, naśladować Dawida tańczącego przed arką przymierza. Nazwisko ich pochodzi od słowa greckiego *στρέφειν*, co znaczy *miotac się, kręcić się*.—*Tancerze* składali sektę fanatyków, która związała się r. 1273, w Akwisgranie. Tak mężczyźni jak kobiety, nagle biorąc się za ręce, zaczęli taniec; kręcili się gwałtownie aż do utraty zmysłów, i padali na ziemię, nie dając



prawie żadnego znaku życia. Powiadali, że wśród tak nadzwyczajnych ruchów, miewają cudowne widzenia. — *Drzący*, są-to Kwakrowie (*shakers*, drzący), sekta w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Anna Lee, urodzona w Anglii około roku 1750, uważana jest za matkę ich religii. Odrzucają oni tajemnicę Trójcy przenaświętszej, Bóstwo Jezusa Chrystusa i inne tajemnice Wiary. Religia ich zasadza się głównie na tańcach religijnych. Mężczyźni stają w jednym szeregu, kobiety naprzeciw składają drugi szereg; mężczyzna wybija takt, uderzając dłonią w dłoń. Ruch z początku jest umiarkowany; ale wkrótce staje się żywszym i mocniejszym; wtedy skaczą jak mogą najwyżej: ćwiczenie to kończy się dopiero wówczas, kiedy mężczyźni i kobiety opadną z sił ze znużenia, i obleją się znojem. W tej chwili napelnieni są duchem. Wśród gwałtownych skoków, odzież im znika...— Nie za dni przeto naszych taniec stał się źródłem nieczystości. Ale, wyznać należy, nadzwyczaj rzadko zdarza się we Francyi, iżby bezwstyd posuwano do takiego stopnia, jak sekty, o których mówimy; o ich bezceństwach nie możemy wyrażać się z większą dokładnością.

## R O Z D Z I A Ł IX-ty.

### O WIDOWISKACH.

P. *Który jest dziewiąty powód do grzechu przeciwnego czystości?*—O. Dziewiątym powodem do grzechu przeciwnego czystości są widowiska.

WYKŁAD. — Toż samo powiedzieć można o widowiskach, co o tańcach; nie są złemi z natury swojej. Dla tego też grają tragedye i komedye w zakładach naukowych, nawet w klasztornych; a nikomu nie przyjdzie na myśl, żeby w tém było choć trochę grzechu. Dla czego? ponieważ, ani w sztukach, które przedstawiają, ani w ubiorach, nie ma nic takiego, coby mogło wywierać na widzach szkodliwe wrażenie. Ale nie takie są zazwyczaj dzieła dramatyczne, grywane na teatrach publicznych; i w ogólności mówiąc, widowiska są niebezpieczne, z po-

wodu wiążącej się z niemi nieprzyzwoitości i niereligijności. W rzeczy saméj, moralność w nich głoszona, całkiem jest przeciwną moralności Jezusa Chrystusa; występki prawie zawsze przedstawiany pod barwą ponętną; niekiedy nawet otwarcie wychwalany; cnota zaś podawana w podejrzenie, śmieszność lub ohydę; wykładają w nich naukę rozkoszy i lubieżności; słyszemy tu tylko zasady zalotnictwa, widzimy same intrygi miłosne. Czy podobna, wśród rozrywek tego rodzaju, być długo rozsądnym i cnotliwym? „Na widowiskach, mówi święty Hieronim, spełnia się przepowiednia Jeremiasza proroka: *Śmierć wchodzi przez okna duszy naszej*“, to-jest przez oczy i uszy (1).—Dla tego też Kościół zawsze upominał swoje dziatki, aby się wstrzymywały od widowisk, i niczego nie zaniedbuje, aby je od nich odstręczać.

P. *Nawyknienie do widowisk teatralnych, czy nie odrywa od obowiązków chrześcijanina?*— O. Tak jest: nawyknienie do widowisk teatralnych, odrywa od obowiązków chrześcijanina.

WYKŁAD.— W rzeczy saméj, chrześcijanin powinien miłować modlitwę i skupienie ducha; nawyknienie zaś do widowisk teatralnych przeszkadza modlitwie i skupieniu ducha.—Powinien znajdować przyjemność w posilaniu umysłu swego prawdami użytecznymi i świętymi; widowiska zaś obudzają tylko zamiłowanie urojeń i baśni.—Powinien czynić pokutę; widowiska zaś przeciwnie, pociągają go ku rozkoszom zmysłowym.—Powinien miłować i bać się Boga; a widowiska pozbawiają go miłości i bojaźni Boga; dla Stwórcy i Zbawiciela swojego ma tylko występłą obojętność, i mało dba o to, iż depce nogami najwyraźniejsze i najistotniejsze przykazania.—Powinien szanować rzeczy święte i osoby poświęcone Bogu; a wkrótce zazwyczajnie je nienawidzieć i pogardzać niemi, widząc jak je na teatrze wystawiają na nienawiść i pogardę (we Francyi) (2).

P. *Czy aktorowie są wyklęci?*— O. Nie; ale ich professya nie mniej jest sromotną i niebezpieczną (3).

(1) *Ascendit mors per fenestras nostras. S. Hieron.*

(2) *Nouveau Catéchisme de Paris*, pag. 183.

(3) (Raz jeszcze powtarzamy, że zdania tego rodzaju ściągają się wyłącznie do



WYKŁAD. — Wiele soborów prowincjonalnych, między innymi arelateński (Arles), roku 314, wyklęło aktorów; ale kilka uwag uczynić wypada w tym przedmiocie. Najprzód, podług wielu pisarzy, nie jest-to klątwa spadająca skutkiem samego czynu, *ipso facto*, ale jedynie jest pogrózką klątwy; — powtóre, nie jest rzeczą pewną, iżby dekret soboru, wymierzony przeciw biorącym udział w widowiskach pogańskich, mógł się stosować do aktorów naszych czasów; — wreszcie, nie zdaje się, iżby istniało jakie ogólne prawo Kościoła, któreby zakazywało professyi aktora, pod karą klątwy. „Co się tycze komedyantów i aktorów“, mówią Ojcowie soboru prowincyi rhomeńskiej (Rheims), odbytego w Soissons, roku 1849, „nie zaliczamy ich do rzędu pozbawionych czci, ani do wyklętych. Wszelako jeżeli, co się bardzo często zdarza, na złe używają swojej professyi, tak, iż grają utwory bezbożne lub wszeteczne, i że nie można ich nieuważać za grzeszników publicznych, wówczas odmówić im należy kommunii świętej. Chociaż komedyanci nie są ani pozbawionymi czci, ani wyklętymi, nie należy ztąd wnosić, iżby wiernym wolno było uczęszczać na wszystkie widowiska bez różnicy; bo jeżeli jedne są uczciwe i niewinne, inne są złe, ponieważ są przeciwne obyczajom i pobożności chrześcijańskiej, a zwykle wszystkie narażają na większe lub mniejsze niebezpieczeństwo“ (1). Tenże sobór upomina następnie spowiedników, aby wszelkich używali środków, celem odstręczenia swoich penitentów od uczęszczania na widowiska, i zaleca

Francyi, i pod żadnym względem do naszego kraju stosowane być nie mogą. *Zryp. Tłóm.*)

(1) Quo ad comoedos et actores scenicos, eos non recensemus inter infames nec inter excommunicatos. Verumtamen si, ut plerumque contingit, professione sua adeo abutantur, ut vulgo reputentur peccatores publici, impia nempe vel obscena ludentes, tunc amovendi sunt a communione eucharistica. — Quod autem non sint infames, nec excommunicati, ex hoc non concludatur licitum esse fidelibus spectacula indiscriminatim frequentare: si enim quaedam sunt honesta, alia fiunt mala, quatenus pietati christianae aut moribus contraria; alia vero plerumque magis minusve periculosa. (*Decreta Conc. Provinciae Rhemensis*, pag. 71).

zakazać bezwarunkowo tym wszystkim, dla których stawałyby się powodem do grzechu śmiertelnego (1).

P. Czy nie ma przynajmniej jednego widowiska, np. opery, któreby nie przedstawiało żadnego niebezpieczeństwa? — O. Gdyby wypadło zrobić jaki wyjątek, tedy nie na korzyść opery.

WYKŁAD. — Podług zdania ludzi światowych, chcących być szczerymi, *opera* (2) jest ze wszystkich widowisk najniebezpieczniejszém. — Ależ słyszemy tu tylko muzykę i śpiew?... Tak; ale czy słowa zawsze są niewinne? czy ubiór aktorek zawsze jest skromny (3)? Przypuściwszy, że tak jest, na co się zgodzić nie możemy, czy da się to zastosować do *baletów*, do tańców z figurami, wykonywanych na teatrze pomiędzy aktami? Czy jest co niebezpieczniejszego i bardziej zdolnego rozpalać w sercu ogień lubieżności? Powiecie może, że zamkniecie oczy podczas baletów, lub obierzecie miejsce, z któregobyście widzieć ich nie mogli? O! lękać się należy, iżby się wam to nie przytrafiło, co spotkało niegdyś Alipiusa, przyjaciela świętego Augustyna. Od dawna wyrzekł się on był widowisk. Przyjaciele radzili mu raz, aby poszedł z nimi; opierał się ich wezwaniu i usilnym naleganiom. Przymusili go, żeby szedł: „Pójdę, rzekł, ale tak będę jakbym nie był, i nic nie będę widział.“ Ciągłe miał oczy zamknięte podczas widowiska. „Dajby Bóg, mówi święty Augustyn, żeby i uszy miał zamknięte!“ W rzeczy samej, usłyszawszy wielki krzyk, dał się zwyciężyć ciekawości, i otworzył oczy, aby zobaczyć co jest, myśląc, że w każdym czasie będzie mógł zamknąć je znowu; ale padł ofiarą téj zgubnej ciekawości. Zachwycony, uniesiony,

(1) Ab spectaculis frequentandis, prout prudentia suggerit (confessarii) dehortentur fideles, quorum pietas detrimentum hinc patitur; imo omnes ludos theatrales interdicere debent his pro quibus re perspecta, in se suisque circumstantiis, in esset iis spectaculis occasio proxima mortaliter peccandi. (*Decreta etc.*)

(2) *Opera*, rodzaj poematu dramatycznego (*drama*, utwór teatralny przedstawiający akcję bądź komiczną, bądź tragiczną), z muzyką i śpiewem na teatrze, z tańcami i zmianami dekoracyj.

(3) „*Opera* Paryzka, mówi jeden z filozofów ostatniego wieku, dosyć jest podobna do siedziby Olimpu, a jój boginie są równie niewinne, jak boginie poganizmu.“ (*Margravia d'Argens, Philosophie du bon sens, tom II, pag. 21.*)



zaczął łączyć swoje oklaski z oklaskami innych widzów, i wyszedł więcej niż kiedykolwiek rozmiłowany w teatrze. Wielką jest prawdą, że serce nie może być obojętnem na wszystko, co technie namiętnością.

P. *Czy nigdy nie można iść na widowisko bez dopuszczenia się grzechu?* — O. Są okoliczności, kiedy można iść na widowisko, bez dopuszczenia się grzechu.

WYKŁAD.—Widowiska są zakazane z powodu niebezpieczeństwa, jakim zagrażają. Są wszakże osoby, które dla ważnych przyczyn mogą uczęszczać na nie, bez dopuszczenia się grzechu: na przykład młoda żona, która odmówić nie może towarzyszyć mężowi na teatr, bez narażenia się na zakłócenie pokoju domowego; młoda panna, którą rodzice chcą koniecznie wziąć na widowisko, pomimo usilnego jej wypraszenia się. Ale one powinny: 1-e *przed* pójściem na widowisko pomodlić się i czytać książkę pobożną;— 2-e *podczas* widowiska, wznosić, od czasu do czasu, swoje serce do Boga;— 3-e *po* widowisku, rozebrać szczegółowo to wszystko, co się tam działo. Używszy tych wszystkich ostrożności, paralizuje się niebezpieczeństwo i zabezpieczamy się przeciw napaściom nieprzyjaciela zbawienia.

P. *Co myśleć należy o widowiskach wyprawianych przez kuglarzy, skoczków na linie, konnych jeźdźców;* i t. p. — O. Widowiska wyprawiane przez kuglarzy, skoczków na linie, konnych jeźdźców, często grożą wielkiem niebezpieczeństwem dla obyczajów.

WYKŁAD.—Professya kuglarzy, skoczków na linie, konnych jeźdźców (Franconi) i t. d., nie jest złą sama w sobie, i nie grzeszą śmiertelnie, gdy się zajmują tém rzemiosłem, byleby tylko nie dopuszczali się żadnej nieprzyzwoitości, ani w słowach, ani w ruchach. Nie jest przeto wzbronionem bezwarunkowo znajdować się na ich widowiskach. Ale zwykle dzieją się tu rzeczy dalekie od budujących; lepiej więc wstrzymywać się od uczęszczania i na takie widowiska. — Dodaje, mili bracia, że skoczkowie na linie, konni jeźdźcy, żeglarze napowietrzni puszczający się balonem, prawie wszyscy narażają się na większe lub mniejsze niebezpieczeństwo; tak narażając się, grzeszą, a jest niejako przy-

kładaniem się do ich grzechu, obecność na ich sztukach, często grożących kalectwem lub nawet utratą życia (1).

## ROZDZIAŁ X-ty.

### O NIEUMIARKOWANIU W JEDZENIU I PICIU.

P. *Który jest dziesiąty powód do grzechu przeciwnego czystości?*—O. Dziesiątym powodem do grzechu przeciwnego czystości, jest nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu.

WYKŁAD. — Jeść lub pić z nieumiarkowaniem, jest-to przysparzać sił ciału, i dostarczać mu wszelkich środków do buntowania się przeciw duszy. Niewstrzeźliwość jest podniętą nieczystości; człowiek niewstrzeźliwy niedługi czas pozostanie czystym. Z tego powodu święty Paweł mówił do Efezów: „Nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystota: *Nolite inebriari vino, in quo est luxuria*“ (2).

P. *Co czynić trzeba, aby uniknąć grzechu nieczystości?* — O. Troskliwie unikać należy wszystkiego, co pobudzać może do nieczystości, uciekać się do Pana Boga, wzywać najświętszej Panny, przystępować do sakramentów świętych, i często przypominać sobie obecność Boga, który wszystko widzi.

WYKŁAD. — Aby uniknąć grzechu nieczystości, grzechu tak szkaradnego i którego skutki są tak zgubne, powinniśmy: 1-e Unikać tego wszystkiego, co do niego pobudzać może: tańców, widowisk, czytania złych książek, i t. d. — 2-e Uciekać się do Pana Boga, błagać gorąco, z naleganiem, z wytrwałością o dar czystości, o łaskę uwolnienia od pokus nieczystych, lub przynajmniej o moc zwyciężania ich i tryumfowania nad nimi. — 3-e Modlić się do Najświętszej Panny: za potężną jej przyczyną wyjednamy wszelką pomoc, której potrzebujemy do zachowania nas czystymi i bez zmazy przed Panem Bogiem, i łatwego odegnania czarta nieczystości. — 4-e Przystępować do sakramentów świętych: przyjmując je godnie, staniemy się mocnymi i niezwyciężonymi w potyczkach, które nam wyda duch nieczystości, a nie spotka nas nieszczęście skalania duszy

(1) Voit, *Theol. moralis*, tom I.

(2) *Ephes.*, V, 18.



naszej i ciała naszego. — 5-e Często przypominać sobie obecność Boga, który widzi wszystko; nic nie jest zdolniejszego do utrzymania nas; w karbach powinności, i przeszkodzenia wszelkim przewinieniom z naszej strony, jak myśl: „Bóg jest tu obecnym, jest we mnie, widzi mnie, przenika mnie, przypatruje się wszystkim moim uczynkom, wszystkim moim postępkom; i jeżeli jestem tyle zuchwały, tyle śmiały, iżbym miał obrażać tego wielkiego Boga w jego obecności, mocen jest w tejże samej chwili zgnieść mię ciężarem swego gniewu i sprawiedliwości swojej, i strącić mię w głąb' piekiel“.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### OBRAZ GRZECHU NIECZYSTOSCI.

Zacny ojciec; spostrzegłszy w synu swoim skłonności do grzechu przeciwnego świętej cnocie czystości, aby go uleczyć, zaprowadził do szpitala syfilitycznych. Tu mnóstwo rozpustników pokutowało za swój nierząd okropnemi mękami. Na ten ohydny widok, oburzający wszystkie jego zmysły, młodzieniec tylko co nie omdlał. „Idź, nędzniku, rzekł mu wtedy ojciec, oddaj się niktzemnej chuci, która cię pociąga; wkrótce będziesz się miał za szczęśliwego, jeżeli cię przyjmą do téj sali, gdzie jako ofiara najhaniebniejszych cierpień, zmusisz twój ojca do dziękowania Panu Bogu za śmierć twoją“. Słowa te sprawiły na młodzieńcu, który był świadkiem tych okropności, mocne wrażenie, co go uleczyło na zawsze od sprośnych skłonności. Wszedłszy do wojska, wolał znosić szyderstwa swoich towarzyszy, niżeli naśladować ich rozwiązłość.

### POBOŻNY MŁODZIENIEC.

Młodzieniec, wychowany prawdziwie po chrześcijańsku, był obwiniony podczas rewolucyi francuzkiej o przestępstwo polityczne. Uwięziony pospołu z innymi młodymi ludźmi, zaprowadzony był do Paryża. Sąd ich uniewinnił. Chcieli więc obchodzić swoje uwolnienie pojsciem na teatr. Młodzieniec, o którym mówimy, gotów był iść za przykładem swych przyjaciół. Ale, powiedział sam do siebie, dopuszczę się obrazy Pana Boga! Czyliż w taki sposób mam okazać mu wdzięczność, że mi ocalił życie? Uwaga ta mocne uczyniła na nim wrażenie. Zamiast pojsć na teatr, wsiadł w dylizans, i tegoż jesz-

cze wieczora wyjechał do Rouen, gdzie mieszkała jego rodzina. Inni młodzi ludzie, naśmiewając się z jego skrupułów, poszli na teatr, jak sobie byli ułożyli; ale cóż się stało? Zaskarżeni pod innym pozorem, uwięzieni zostali na nowo, i kilku z pomiędzy nich utraciło życie. Gdyby poszli za przykładem swojego towarzysza, zapewne, równie jak on, uniknęliby tego nieszczęścia. Nigdy też nie przypominał sobie tego wypadku, nie błogosławiąc Opatrzności i nie winszując sobie ofiary, którą uczynił dla swjej powinności.

#### NIEBEZPIECZEŃSTWO CZYTANIA ROMANSÓW.

Młoda osoba znajdowała się w tak smutnym stanie zdrowia, że niepodobna było jój pieszo wychodzić z domu. Poradzono jój, aby dla rozrywki czytała romanse; wskazano najlepsze, a właściwie mówiąc, najmniej złe. Zapytano później, co o nich myśli? Odpowiedziała: „Te, które czytałam, nie są zupełnie złe, ale nie są też dobre; działają na serce i wyobraźnię, gdy prawie tego nie postrzegamy, i pozostawiają w duszy próżnię, która, skoro wejdziemy w siebie samych, daje uczuć, że stworzeni dla prawdy, nie możemy miłować kłamstwa, jakkolwiek bądź ubarwionego; dla tego też prędko straciłam smak do nich, czując w sobie stygnącą z każdym dniem pobożność.

#### ODPOWIEDŹ KS. LACORDAIRE.

Kobięta światowa zapytała ks. Lacordaire, czy jest w tém co złego czytać romans i uczęszczać na teatr?—Pani sama niech mi o tém powie, odpowiedział dowcipnie uczony Dominikan (1).

#### PANNA WIKTORYNA DE GALLARD-TERRAUBE.

Panna Wiktoryna de Gallard-Terraube skończyła szesnasty rok życia. Żywa, przyjemna, dowcipna, pełna wiadomości, łącząc do tych przymiotów niepospolite powaby zewnętrzne, naturalnie zwracać zaczęła uwagę na siebie. Matka jój odebrała list, z zaproszeniem, po raz pierwszy, aby wraz z córką znajdowała się na wieczorne tańczującym. Pani de Gallard wiedziała jak ma postąpić; ale wierna raz ułożonemu planowi, chciała, aby całą w tém zastługę miała córka; pokazawszy więc jój list, zapytała, co odpowiedzieć? Pytanie zadziwiło Wiktorynę: „Nie ma czego wahać się,—odpowiedziała z uśmiechem,—odmówić“. Zostawał jeszcze kłopot, w jakiej formie odmówić? Pani de Gallard znowu radziła się o tém córki. „Ponieważ,

(1) *Anthropologie catholique*, N. 6. str. 627.



kochana matko, pozwalasz mi wynurzyć moje zdanie, mniemam, że na twojem miejscu, nie szukałabym żadnego pózoru; jeżeli użyjesz jednego dzisiaj, użyć trzeba będzie innego na nowe zaprosiny; i tak znowu dalej. Pierwszy raz mnie zapraszają; nie opuścimy więc tej sposobności; niech matka raczy odpowiedzieć, że nie jest moim zamiarem być na balu: i koniec.“—Miała słusność; tak stanowcza odpowiedź ze strony szesnastoletniej panienki zadziwiła; nie mogli wstrzymać się od pochwalenia jój: odtąd już nie odbierała zaprosin podobnego rodzaju (1).

## N A U K A XX<sup>ta</sup>.

### O siódmém przykazaniu boskiém.

P. *Które jest siódme przykazanie boskie?*—O. Nie kradnień.

P. *Co Bóg zakazuje tém przykazaniem?*—O. Bóg, siódmém przykazaniem zakazuje nam dwóch rzeczy: 1<sup>o</sup>d przyswajać sobie cudzą własność niesprawiedliwie;—2<sup>re</sup> zatrzymywać ją, z wiadomością.

WYKŁAD.— Bóg nam zakazuje siódmém przykazaniem: 1<sup>o</sup>d przyswajać niesprawiedliwie cudzą własność, to jest przyswłaszczać sobie to, co do nas nie należy. „Nie będziesz kradzieży czynił,“ powiedziano w drugich księgach Mojżeszowych (2). Apostoł święty Paweł oświadcza, że: „Ani złodzieje... ani drapieżce, nie posiadą Królestwa Bożego“ (3). Pan Bóg zakazuje przyswajać cudzą własność *niesprawiedliwie*; nie masz zatem niesprawiedliwości względem tego, kto dobrowolnie zgadza się na stratę, której doświadcza, ponieważ tém samém zrzeka się swojego prawa; nie jest więc grzechem przeciw siódmemu przykazaniu, brać lub unosić rzecz jaką, za zgodą zupełnie dobrowolną tego, do kogo rzecz wspomniona należy (4), lub jeżeli jest słuszny powód do mniemania, że się on temu nie sprzeciwia. Naprzykład, przechadzasz się po ogrodzie twojego

(1) *Vie de Victorine*, par M. l'abbé Desgenettes, pag. 20.

(2) Non furtum facies. (*Exod.*, XX, 15).

(3) Noque fures.. neque rapaces regnum Dei possidebunt. (*I Corinth.*, VI, 10).

(4) Scienti et volenti non fit injuria. (Prawo Kanoniczne, prawidło 37).

przyjaciela; w ogrodzie tym mnóstwo drzew owocowych, zrywasz jeden owoc, nie przez łakomstwo, ani też z potrzeby, tylko *dla ugaszenia swego pragnienia*. Przyswajasz wprawdzie cudzą własność; ale nie przyswajasz jej niesprawiedliwie, bo wiesz bardzo dobrze, że właściciel nie jest temu wyraźnie przeciwny, i że pozwoliłbyś sobie bez trudności, tejsze samęj rzeczy, nawet w obecności jego.— Bóg zakazuje nam siódmém przykazaniem: 2<sup>re</sup> zatrzymywać cudzą własność, z *wiadomością*, to jest wiedząc dobrze, że ona do nas nie należy; bo gdy nie wiemy, że jest-to cudza własność, nie jest grzechem zatrzymywać ją, i dobra wiara usprawiedliwiłaby nas przed Bogiem. Do tych więc jedynie, którzy zatrzymują rzecz, o której dobrze wiedzą, że do nich nie należy, stosują się następujące słowa: „Żywotem żyć będzie... gdy będzie pokutę czynił z grzechu swego... i łupież odda“ (1); i te także słowa świętego Augustyna: „Grzech nie może być odpuszczonym, jeżeli zwróconém nie będzie to, co zostało przyswojoném“ (2).

Ten podwójny zakaz przyswajania i zatrzymywania cudzej własności, opiera się na prawie przyrodzoném, które bez ustanku woła na nas: „Nie czynń tego bliźniemu, czego byś nie chciał żeby tobie czyniono“ (3).

P. *Przeciw jakiej cnocie grzeszą ludzie, przyswajając lub zatrzymując cudzą własność?*—O. Przyswajając lub zatrzymując cudzą własność, grzeszą ludzie przeciw cnocie sprawiedliwości.

WYKŁAD.— Sprawiedliwość jest cnotą moralną, która udziela nam mocnej i stałej woli, do oddawania każdemu, co mu należy. Sprawiedliwość dzieli się na legalną czyli prawną, rozdawniczą, mściwą, zamienną. Sprawiedliwość *legalna* jest ta, która zależy na zachowywaniu *praw* i postanowień kraju, w którym mieszkamy; skłania nas do oddawania krajowi tego,

(1) Vita vivet, si egerit poenitentiam..., rapinamque reddiderit. (*Ezech.* XXXIII, 13—15.

(2) Non dimittitur peccatum, nisi restitatur ablatum. (S. A u g., *Epist.*, 153).

(3) Alteri ne faceris, quod tibi fieri non vis.



co mu winni obywatele. — Sprawiedliwość *rozdaownicza* jest ta, która zaleca oddawać obywatelom to, co im należy ze strony kraju, przypuszczając ich do dóbr i korzyści wspólnych społeczeństwa, i *rozdając* im urzędy, godności, stosownie do środków, zdolności i zasług każdego z nich. — Sprawiedliwość *mściwa* jest ta, która skłania zwierzchnika do starania się o dobro społeczności, i *mszczenia się* jęj, iż tak rzekę, wymierzając na winowajcach kary, zastosowane do wielkości i ciężkości zbrodni, które popełnili. — Sprawiedliwość *zamienna* jest ta, którą oddaje się każdemu, co mu ściśle należy, co mu służy, co jest jego (1). Nazywają ją *zamienną*, ponieważ urządza ona *zamiany*, umowy, układy. Przeciw sprawiedliwości zamiennej wykracza ten, kto zabiera lub zatrzymuje niesprawiedliwie cudzą własność.

P. *Jaki jest właściwy charakter sprawiedliwości zamiennej?* — O. Właściwym charakterem sprawiedliwości zamiennej, jest szanowanie prawa i własności bliźniego.

WYKŁAD.—Przez *prawo*, rozumiemy władzę prawną czynienia jakiej rzeczy, lub używania jęj, lub rozrządzania nią, według własnej woli.

Prawo dzieli się na prawo na rzecz, albo prawo rzeczowe, *jus in re*, i na prawo do rzeczy, albo prawo osobiste, *jus ad rem*. Prawo na rzecz jest to, mocą którego możemy domagać się rzeczy, którąśmy nabyli. Prawo do rzeczy jest to, mocą którego, domagać się możemy rzeczy, której jeszcze nie nabyliśmy. Na przykład, obiecałeś mi rzecz jaką, i przyjąłem twoję obietnicę: mam prawo domagać się tej rzeczy i chcieć stać się jęj właścicielem: oto jest prawo osobiste, prawo do rzeczy, *jus ad rem*. Rzecz obiecaną otrzymałem; stałem się jęj właścicielem, mam od tej chwili prawo na rzecz, mam na nią prawo rzeczowe, *jus in re*. Rzeczy, które posiadamy, których rzeczywiście jesteśmy właścicielami, nazywają się *dobrami, mieniem, majątkiem*.

(1) Quod suum est.

Można mieć na rzecz albo prawo własności, albo prawo używalności, które stosownie do swęj natury i rozciągłości, nazywa się użytkowaniem lub używaniem.

*Własność*, jest-to prawo używania i rozrządzania rzeczami w sposobie najrozsadniejszym; kto je posiada, mocen jest zmieniać formę téj rzeczy, darować ją, pożyczyc, sprzedać, zniszczyć nawet, byleby tylko nie czynić z nięj użytku zabronionego prawami lub urządzeniami (1).—Własność jest albo zupełna, albo niezupełna, czyli jest nieograniczona i ograniczona. Jest zupełna czyli nieograniczona, kiedy właściciel może używać i rozporządzać bezwarunkowo tém co posiada, nie będąc niczém krępowanym w wykonywaniu swego prawa;—jest niezupełną, czyli ograniczoną, kiedy właściciel ścięsnionym jest w wykonywaniu swego prawa;—małoletni naprzykład, liczący mniej niż lat szesnascie, nie może rozporządzać swoim majątkiem, bądź darowizną między żyjącymi, bądź testamentem; kobięta zamężna, nie może sprzedać lub zhyć innym sposobem własności nieruchomości, bez szczególnego zezwolenia swojego męża, a w przypadku jego odmowy, bez upoważnienia prawnego.

*Użytkowanie (usus fructus)* jest prawem użytkowania z plodów lub dochodów rzeczy, która jest cudzą własnością.

*Używanie*, jest władza używania rzeczy, której własność należy do kogo innego. Używanie mniej jest rozciągłem nizeli użytkowanie: można naprzykład mieć prawo używania ogrodu, a nie mieć prawa użytkowania z jego owoców.

Cechą sprawiedliwosci zamiennęj jest szanowanie prawa i własności kazdego: popełnia niesprawiedliwosc, kto je narusza i gwałci.

P. *Jakie są środki rozmaite nabycia prawa własności?* — O. Rozmaitemi środkami nabycia prawa własności są: zajęcie (*occupatio*), przybyt (*accessio*), przedawnienie (*praescriptio*), spadek (*successio*) i kontrakta albo umowy.

(1) *Code Civil*, art. 544.



P. *Co jest zajęcie?* — O. Zajęcie, jest-to sposób nabycia przez zajęcie rzeczy, która do nikogo nie należy.

WYKŁAD. — Bóg stworzył dla człowieka ziemię i wszystkie stworzenia, jakie znajdują się na niej, i dał mu władzę używania ich na własną korzyść: są to prawdy, którym zaprzeczać niepodobna, ponieważ wyraźnemi słowy wypisane są w Księgach świętych: „Cóż jest człowiek, mówi psalmista, iżże nań pamiętasz?.. Postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich. Podałeś wszystko pod nogi jego“ (1).

Ta władza, którą Bóg udzielił człowiekowi używania dóbr ziemskich, dla własnej korzyści i utrzymania życia swego, sprowadziła podział tychże dóbr. Każdy zagarnął to, co mu było najdogodniejszego, i rzecz bardzo do prawdy podobna, że tym sposobem, to jest przez samo zajęcie, wzięła początek własność. Kto uprawiał rolę, uznał, że ma prawo do płodów, które tu wypielegnował, a później i do samego pola, które ulepszył; uznał jednocześnie, że ma prawo przekazywać dzieciom swoim owoc, skutek swoich prac i trudów. Rzeczy tym sposobem przestały być wspólnemi, a stały się własnością, dziedzictwem tego, kto pierwszy je opanował: własnością, poprzedzającą zatem prawo cywilne i prawo narodów (2), które wprawdzie potwierdziły i poświęciły ją, ale jej nie założyły. — Posłuchajmy w tym przedmiocie uczonego publicysty *Portalisa*, ministra wyznań za Cesarstwa. „Odkrywając kolebkę narodów, przekonamy się, że byli posiadacze własności od czasu jak byli ludzie. Najprzód prawo własności stosuje się tylko do rzeczy ruchomych; w miarę wzrostu ludności, daje się uczuć potrzeba pomnażania środków wyżywienia. Wówczas, obok rolnictwa i rozmaitych sztuków, widzimy powstającą własność ziemską, a następnie wszystkie rodzaje własności i bogactw jej towarzyszących“ (3). Czytamy w pierwszych księgach Mojżeszowych (*Genesis*), że

(1) *Psal.* VIII, 5—8.

(2) Przez *prawo narodów* rozumiemy zbiór praw, któremi urzędzone są powinności różnych krajów albo ciał politycznych, jednych względem drugich.

(3) *Motifs du Code Civil*, tom IV, str. 260.

Abel posiadał trzody, i że ziemia później rozdzieloną została pod Phalegiem (1); co usprawiedliwia twierdzenie Portalisa, że własność zaczęła się od rzeczy ruchomych.

P. *Którzy za dni naszych powstają przeciw zasadom wyżej wyłożonym?* — O. Przeciw zasadom własności powstają, za dni naszych, głównie Komuniści i Illuminaci.

WYKŁAD.—O Komunistach mówiliśmy już w tomie pierwszym niniejszego dzieła (2); teraz powiemy słów kilka o Illuminatach.

Illuminaci wylęgli się w Hiszpanii, około roku 1575. Ich naczelnikiem był Jan de Willalpando. Twierdzili oni, że za pomocą modlitwy odbierają z nieba światło nadzwyczajne i odpowiedzi na zadawane pytania. Toż samo twierdzą Illuminaci nowożytni, którzy uznają za założyciela sekty swojej Bawarczyka Weishaupta, urodzonego roku 1748. Z wielką liczbą zasad anti-religijnych, łączą zasady zupełnie anti-socyalne. Podług nich, na przykład, równość jest naturalnym prawem człowieka; pierwszy zamach przeciw temu prawu popełniła własność; aby więc przywrócić człowieka do pierwotnego jego prawa równości, znieść trzeba wszelką własność (3). W cóżby się obróciła społeczność, gdyby podobna teoria wprowadzoną została w praktykę?

P. *Czy zajęcie, będące prawdziwym początkiem własności i jej prawności, jest dzisiaj jeszcze prawym środkiem nabywania niektórych dóbr?* — O. Tak jest; prawo stanowczo przyznaje, że zajęcie, będące prawdziwym początkiem własności i jej prawności, jest i dzisiaj prawym środkiem nabywania niektórych dóbr.

WYKŁAD.—Dobra dzielą się na ruchome i nieruchome.

Dobra ruchome, są *w ogólności* przedmioty, które mogą być przenoszone z jednego miejsca na drugie. — Nieruchome, są te, które z natury swojej nie mogą być przenoszone z jednego miejsca na drugie, jak na przykład dom, pole (4).

(1) *Genes.*, IV. — (2) Tom I, str. 154.

(3) Pluquet, *Dictionnaire des Hérésies*, art. *Illuminisme*.

(4) Prawo cywilne zalicza do rzędu dóbr nieruchomych przedmioty, które z natury swojej należą do rzędu ruchomych; na przykład: bydło, które właściciel oddaje



Według Kodeksu cywilnego, dobra nieruchomości, które nie mają właściciela, należą do kraju czyli narodu (1); zajęcie przez nie może mieć u nas miejsca inaczej, chyba tylko co do dóbr ruchomych, co do ruchomości.

Dobrami ruchomymi, które nabyć można przez zajęcie, są głównie zwierzęta.

Zwierzęta są albo domowe, albo dzikie, albo obłaskawione, oswojone.

Zwierzęta domowe są te, które żyją przy domach ludzi, hodowane i żywione są przez nich, łatwo słuchają ich rozkazów, jako to: konie, woły, osły, owce, kozy, psy, kury, gęsi.

Zwierzęta dzikie są te, które człowiek chwytą przemocą, trzymać ich nie może inaczej, tylko krępując lub zamykając, i które uciekają skoro tylko mogą, bez zamiaru powrócenia do pierwszego swego pana.

Zwierzęta obłaskawione albo oswojone są te, które chociaż natury dzikiej, nawykły wracać do przygotowanego dla nich pomieszczenia; takimi są: gołębie, króliki, pszczoły.

1-ód Zwierzęta domowe są własnością tego, kto je posiada i nie przestaje być ich właścicielem, chociażby uciekły. Czuwać atoli powinien, ażeby nie czyniły szkody komu innemu; a jeżeli tego nie przestrzega, odpowiedzialny jest za zrządzoną szkodę i wynagrodzić ją powinien. Prawo z dnia 6 października 1791 roku stanowi: „Szkody zrządzone cudzej własności przez bydła wszelkiego rodzaju pozostawione bez dozoru, wynagrodzić mają osoby, będące właścicielami tychże bydła. Poszkodowany ma prawo zająć bydło.—Ptastwo, jakiegokolwiek rodzaju, które czyni szkodę, wolno zabić, ale tylko na miejscu, i to podczas samej szkody.“

dzierżawcy do uprawy roli; gołębie w gołębniku; króliki w królikarni; ryby w stawie, i t. d. *Code Civil.*, art. 525. — Toż samo rozumie się o ulach pszczół, które właściciel umieścił do użytkowania w swojej własności; są one nieruchomości, z przeznaczenia swojego.

(1) *Code Civil.*, art. 714.

2-re Zwierzęta dzikie, dopóki znajdują się w stanie wolności przyrodzonej, bądź na ziemi, jak zające i wilki, bądź w powietrzu, jak ptaki, bądź w wodach, jak ryby, należą do pierwszego zajmującego, to jest tego, kto pierwszy je schwytał tak, że wymknąć mu się nie mogą. Zkąd wynika, że każde zwierzę dzikie jest własnością strzelca, który je zabił, ponieważ ten strzelec jest pierwszym zajmującym; że ryby, mające wolność przyrodzoną, to jest znajdujące się w wielkiem jeziorze, w rzece, są własnością rybaka, który je złapał, ponieważ rybak jest pierwszym zajmującym. Powiadamy: *mające wolność*; bo ktoby je złowił w cudzym stawie, sadzawce, rezerwoarze, obowiązany jest zwrócić je w naturze właścicielowi, gdyż tu umieszczone są jakby pod ręką właściciela i rzeczywiście przez niego są zajęte.

Ryby, przechodzące z jednego stawu do drugiego, należą do właściciela tego ostatniego, byleby nie były sprowadzone tam sztuką i podstępnie (1).

Dzikie zwierzę, ranione śmiertelnie, należy do tego, kto je zranił. Toż samo rozumie się o zwierzętach czworonożnych, rybach, ptakach, złapanych w sidła, sieci, tak, iż wymknąć się nie mogą; należą one do tego, kto zastawił sidła albo sieci. Do niego także należą, gdyby nawet zastawił swoje sieci na cudzym gruncie, ma się rozumieć, za poprzedniem zezwoleniem właściciela gruntu; bo w takim razie uważany jest jak gdyby zastawił sieć na własnym gruncie. Lecz gdyby tak postąpił bez zezwolenia właściciela, wyrządziłby mu krzywdę i musiałby wynagrodzić wszelkie zrządzone przez siebie szkody. Wszelako, z prawa przyrodzonego, zwierzę złapane w sieć do niego należećby powinno, ponieważ on jest rzeczywiście pierwszym zajmującym; ale sędzia możeby go skazał na oddanie tego zwierzęcia właścicielowi gruntu, jako wynagrodzenie za krzywdę jemu wyrządzoną.

Gdyby zwierzę dzikie, ranione przez strzelca, schwytane było przez kogo innego, ten powinien je zwrócić strzelcowi. Lecz je-

(1) *Code Civil.*, art. 564.



śliby strzelec przestał ścigać zwierzę ranione, nie spodziewając się go dognać, prawdopodobniejszém jest, że to zwierzę stałoby się własnością tego, kto je schwytał, ponieważ wtedy uważałyby je można jako rzecz opuszczoną i należącą do pierwszego zajmującego.

Gdyby zwierzę dzikie, ciężko ranione przez strzelca, za jego przemyśłem wpadło w sieć albo sidła zastawione przez kogo innego, należałoby do strzelca, ponieważ on jest pierwszym zajmującym rzeczywiście, chociaż przy cudzém narzędziu; ale jeżeli zwierzę, o którym mowa, wpadło z przypadku i samo przez się w sidła lub łapkę zastawioną przez kogo innego, rzecz bardzo wątpliwa, czy należałoby do strzelca, czy też do właściciela siideł albo łapki: i w takim razie, sprawiedliwość przyrodzona wymagałaby, iżby rozdzieloném zostało pomiędzy nimi (1).

Prawo własności do zwierząt dzikich nie trwa dłużej jak zajęcie. Zwierzę, któreś schwytał, do ciebie należy dopóki jest w twojej mocy, w twojej menażeryi, w twojej klatce, w twojej sadzawce; jeżeli unknie i odzyska wolność, przestaje mieć pana i staje się znowu własnością pierwszego zajmującego. Do tego, cośmy powiedzieli o codziennéj praktyce, dodać winniśmy, że osobne są prawa i przepisy dotyczące polowania i rybołówstwa, i że do nich stosować się potrzeba; ponieważ te prawa mają na widoku dobro publiczne, obowiązują przeto sumienie. I tak na przykład, nie wolno polować na cudzym gruncie bez pozwolenia właściciela; nie wolno także polować bez pozwolenia na broń (2). Zkąd wynika, że polujący ukradkiem i bez pozwolenia na cudzym gruncie, aby sprzedawać zabita zwierzynę, dopuszczają się wielkiego występku; są wprawdzie panami zabitej zwierzyny, ponieważ rzeczywiście są pierwszymi zajmującymi; ale obowiązkiem ich jest naprawić wszelkie poczynione szkody własności; a jeżeli

(1) Carrière, *de Jure, Justitia*, i t. d. Nr. 293; *Conférences du Puy*, sur la Justice, pag. 150.

(2) Prawo z dnia 3 maja 1844 r.

występek ich będzie udowodniony, wówczas skazywani są na wynagrodzenie szkód i na karę pieniężną, która znacznie podwyższa się w razie powtórnego występkę, niekiedy nawet karany bywa więzieniem.

Co się tycze rybołówstwa, prawo z dnia 15 kwietnia 1829 roku stanowi: „Kto zajmować się będzie rybołówstwem na rzekach, kanałach lub innych wodach, bez powolenia tego, komu służy prawo połowu, skazany będzie na karę pieniężną od 20 do 100 franków, oprócz wynagrodzenia szkód rządowych. Nastąpi przytém zwrot wartości ryby nieprawnie złowionej, i konfiskata sieci i innych narzędzi użytych do połowu może być nakazaną. Wszelako, wolno każdemu łowić rybę wędką trzymaną w rękę, w rzekach, strumieniach“ i t. d.

3-cie Zwierzęta oswojone lub miejscowe, jako to: gołębie, króliki, pszczoły, są własnością, podobnie jak zwierzęta domowe, tego kto je posiada.

Gołębie i króliki, które przejdą do innego gołębnika lub królikarni, należą do właścicieli tych przedmiotów, byleby nie zostały zwabione podstępem albo sztuką (1).

Gołębie powinny być zamykane podczas siejby i żniwa; wtedy uważane są za zwierzynę, i każdemu wolno je zabić na swoim gruncie (2).

Pszczoły z natury swojej liczą się do zwierząt dzikich, chociaż są miejscowe: „Jeżeli rój osiedzie na twojem drzewie, dopóki go nie zamkniesz w swoim ulu, nie należy do ciebie, równie jak gniazdo, które tam ptak sobie zrobił. Jeżeli kto inny zabierze go pierwszy, staje się jego właścicielem“ (3): tak się wyraża prawo rzymskie, a rozporządzenie to zgadza się zupełnie z prawem przyrodzonym. Postanowienie z dnia 6 października 1791 roku, które dotąd jest obowiązujące we Francyi, zaleca: że „właściciel roju ma prawo domagać się go

(1) *Code Civil.*, art. 524.

(2) Prawo z dnia 4 sierpnia.

(3) *Institut.*, lib. II, tit. 1. §. 14.



i zabrać, dopóki nie przestał gonić za nim; w przeciwnym razie, rój należy do właściciela gruntu, na którym rój osiadł. Wielu teologów mniema, że to prawo nie obowiązuje przed wyrokiem sądu, i że w oczekiwaniu tego wyroku trzymać się można prawa przyrodzonego, które przyznaje ten rój pierwszemu zajmującemu (1).

Cośmy powiedzieli o dobrach ruchomych, które wolno przywłaszczyć sobie prawem zajęcia, to stosuje się także do kamieni i muszli, zbieranych nad brzegiem morza; przedmioty te stają się własnością pierwszego zajmującego. Wkrótce powiemy o skarbach i rzeczach zgubionych, których właściciel nie zgłasza się.

P. *Co jest przybycie albo przybytek (accessio)?*—O. Przybycie jest sposób nabycia, którym rzecz dodatkowa należy do właściciela rzeczy głównej, lub do tego, kto go przedstawia, według zasady: *rzecz dodatkowa idzie za główną; rzecz przynosi owoc jój właścicielowi.*

WYKŁAD. — Podług Kodeksu Cywilnego: „własność rzeczy, bądź ruchomój, bądź nieruchomój, udziela prawo do tego wszystkiego, co ona wydaje, i do tego wszystkiego, co się z nią łączy dodatkowo, bądź naturalnie, bądź sztucznie.. To prawo nazywa się prawem *przybycia* albo *przybytku* (2).

Przybycie ma za przedmiot: 1-ód to, co pochodzi od rzeczy posiadanej, i co nazywają owocem, płodem, przychodem.

Płody, owoce, albo przychody, które mieć można z rzeczy, są albo naturalne, albo przemysłowe, albo cywilne. Płody naturalne są te, które sama ziemia wydaje dobrowolnie, jako to: drzewo, siano, owoce niektórych drzew, płód i przychowek bydła i innych zwierząt.

Płody przemysłowe są te, które otrzymujemy przez uprawę, jako to: zboże, winogrona.

Płody cywilne są: wynajem mieszkań czyli komorne, procenta od summ wypożyczonych, zaległości czynszów, dzierżawa folwarków (3).

(1) X. Goussset, uwaga nad art. 714 Kodeksu Cywilnego.—Carrière, *Tract. de Jure et Justitia*, Nr. 308. — (2) *Code Civil*, art. 516.—(3) Tamże, art. 584.

Płody, owoce lub przychody jakiej rzeczy, bądź naturalne, bądź sztuczne, bądź cywilne, należą do właściciela rzeczy (1), prawem przybycia, lub do tego, komu ustąpił on prawo korzystania z nich, przez użytkowanie, dzierżawę i t. p.

Przybycie ma za przedmiot 2<sup>re</sup> to, co się łączy i wciela do rzeczy nieruchomej jaką posiadamy, naprzykład: kopalnie kamieni i metallów, rudy, budowle i plantacye, przybycie gruntu przez ustąpienie wód (*alluvio*), gołębie w gołębniku.

Kopalnie kamienia i metallów, rudy (2), należą do właściciela ziemi; bo jest zasadą, że własność gruntu pociąga za sobą własność nad ziemią (*aż do nieba*) i pod (*aż do wnętrza ziemi*) (3). Skutkiem téjże zasady, budowle i plantacye należą do właściciela gruntu, na którym się znajdują. Właściciel może je budować lub urządzać według swego upodobania (z zastrzeżeniami prawem postanowionemi). Jeżeli je zbudował z materiałów nie należących do niego, powinien zapłacić ich wartość; może nawet być skazany na wynagrodzenie szkód i strat, jeżeli działał złą wiarą; ale właściciel materiałów nie ma prawa ich zabierać (4). Kiedy plantacye, budowle i roboty wykonane będą przez trzecią osobę, i z jej materiałów, na cudzym gruncie, właściciel gruntu ma prawo albo je zatrzymać, zapłaciwszy ich wartość i robotę, bez względu na większe lub mniejsze pomnożenie przez to wartości samegoż gruntu, lub zniewolić trzecią osobę do zabrania ich jej kosztem, bez żadnego jej wynagrodzenia; może nawet domagać się skazania jej na zwrot szkód i strat, jeżeli jakie poniósł. Wszelako, jeżeli ten kto wznosił budowle lub urządził plantacye na cudzym gruncie, działał dobrą wiarą, właściciel nie może, w żadnym przypadku,

(1) Do właściciela samicy należy przychówek (pomnożenie trzody albo stada urodzeniem małych); *partus ventrem sequitur*.

(2) Kopalnie metallów zawierają w sobie: złoto, srebro, ołów, cynę, miedź, cynk, arszenik, węgiel ziemny i t. d.; nie mogą być użytkowane inaczej, jak za zezwoleniem rządu. — Rudy obejmują w sobie żelazo, torf i t. d. Kopalnie kamienia zawierają: kamienie, łupek, marmur, margiel, glinę i t. d.

(3) *Code Civil*, art. 552 — (4) Tamże, art. 552 — 554.



żądać zniesienia wspomnionych plantacyj albo budowli, ale ma do wyboru, albo zapłacić koszta materiałów i roboty, albo zapłacić summę wyrównywającą tę, o jaką pomnożyła się wartość gruntu (1).

Odsepy i powiększenie się gruntu nadrzecznego, następujące *ciągle nieznacznie*, które nazywają przybyciem gruntu przez ustąpienie wód (*alluvio*), należą do właściciela brzegu (2). Ale jeżeli przybyt taki nastąpi nagle, i skutkiem gwałtownego wezbrania, tak, że znaczna część gruntu nadbrzeżnego zaniesioną będzie na grunt niżej położony, albo na brzeg przeciwny, właściciel części oderwanej może dopominać się o nią; obowiązany jest wszakże wystąpić ze swem żądaniem w ciągu jednego roku (3).

Przybycie przez ustąpienie wód (*alluvio*) nie ściąga się do jezior i stawów, których właściciel zawsze posiada grunt zalany wodą, gdy ta dochodzi do równi stawu, i wówczas nawet kiedy objętość wody w niej się zmniejszy. Nawzajem, właściciel stawu nie nabywa żadnego prawa do gruntów nadbrzeżnych, które woda jego zaleje podczas nadzwyczajnego wezbrania.

Wyspy, kępy, mielizny, tworzące się w korycie rzek lub wód żeglownych albo splawnych (4), należą do rządu czyli kraju. Wyspy, kępy, mielizny, tworzące się na rzekach nieżeglownych i niesplawnych, należą do właściciela brzegu, przy którym utworzyła się wyspa. Jeżeli wyspa utworzyła się nie przy jednym brzegu, wówczas należy do właścicieli obu brzegów, według linii przypuszczalnej pośród rzeki (5).

Jeżeli rzeka lub inne wody zmieniają koryto, właściciele gruntów nowo zalanych otrzymają, jako wynagrodzenie, własność koryta opuszczonego, każdy w stosunku ilości gruntu im zabranego (6).

Zasada, że rzecz dodatkowa trzyma się głównej, stosuje

(1) *Code Civil*, art. 555. — (2) Tamże, art. 556 — (3) Tamże, art. 558.

(4) Rzeka *splawna*, jest ta, którą splawiać można drzewo.

(5) *Code Civil*, art. 560—561. — (6) Tamże, art. 563.

się do gołębi w gołębniku, do królików w królikarni, do ryb w stawie; gołębnik jest rzeczą główną, a gołębie dodatkową i t. d. (1). Powiedzieliśmy już o tym przedmiocie, mówiąc o zajęciu.

Przybycie ma za przedmiot 3<sup>cie</sup> to, co się łączy i wciela się do rzeczy ruchomej, którą posiadamy. Naprzykład, rzemieślnik używa twojego drzewa do zrobienia stołu: masz prawo zażądać tego stołu, zapłaciwszy robotnikowi za robotę; rzeźbiarz używa twego marmuru na zrobienie posągu: może on zatrzymać posąg, skoro zapłaci tobie za marmur. *Przybycie*, jakieśmy powiedzieli, *trzyma się rzeczy głównej*; w pierwszym przypadku materiał jest rzeczą główną, a w drugim przypadku robota ma pierwszeństwo przed materiałem (2).

P. *Co jest przedawnienie?*—O. Przedawnienie jest-to środek nabycia lub pozbycia się, po upływie pewnego czasu, i pod warunkami prawem oznaczonymi (3).

WYKŁAD. — Z tego określenia wynika, że przedawnienie jest dwojakiego rodzaju: jedno, które nadaje nam prawo, jakiego nie mieliśmy; drugie, które nas uwalnia od prawa, jakie miał do nas kto inny. Naprzykład: kupiłem grunt od kogoś, kto nie miał prawa go sprzedać; posiadam go lat trzydzieści, w przekonaniu dobrą wiarą, że jestem jego właścicielem: przedawnienie nadaje mi własność, której sprzedaż mi nie nadała, ponieważ była nieważną. Miałem dług, o którym nie wiedziałem; mój wierzyciel nie dopominał się o należność przez lat trzydzieści: przedawnienie umarza dług.

P. *Które są warunki konieczne potrzebne do przedawnienia?*—Warunkami koniecznymi potrzebnymi do przedawnienia są te, które przepisuje prawo, a potem te, które wskazuje sumienie.

WYKŁAD. — Aby nastąpiło przedawnienie, trzeba 1-ód, iżby przedmiot ulegał przedawnieniu: ponieważ przedawnienie, dla osób prywatnych, jest środkiem nabycia własności, rzecz więc oczywista, że tylko dobra mogące być posiadaniem przez osoby prywatne, ulegają przedawnieniu. „Nie można nabyć

(1) *Code Civil*, 561. — (2) Tamże, 572—577. — (3) Tamże, art. 2219.



prawa przedawnienia do własności rzeczy, które nie są w zamianach“ (1), jako to: kościoły, cmentarze, place publiczne, ulice, drogi, rzeki, strumienie, i t. d. Przedawnienie nie ma też biegu przeciw małoletnim i bezwłasnowolnym (2).— Trzeba 2<sup>re</sup> mieć posiadanie ciągle i nieprzerywane, spokojne, jawne, nie dwuznaczne, i pod tytułem właściciela (3). Nigdy ci nie otrzymują przedawnienia, którzy posiadają za drugiego, choćby przez jakikolwiek bądź przeciąg czasu posiadali. I tak, dzierżawca, w skład albo depozyt przyjmujący, użytkownik i wszyscy inni, którzy trzymają do czasu i w sposobie od łaski zawistym rzecz właściciela, nie mogą jej przedawniać (4).— Aby nastąpiło przedawnienie, 3<sup>cie</sup> trzeba posiadania opartego na dobrej wierze. Dobra wiara jest przekonaniem, pewnością moralną, jaką mamy, że rzecz, którą posiadamy, jest prawdziwie *naszą własną*. Ta dobra wiara koniecznie jest potrzebną. Według prawa i władzy sądowej zewnętrznej (5), dosyć jest, iżby dobra wiara była w chwili nabycia (6). Ale nie tak się rzecz ma względem sądu wewnętrznego i przed obliczem Boga: tu dobra wiara jest wymaganą przez cały czas przedawnienia. „Nie można odwoływać się do przedawnienia, ani też z niem występować przed sądem wewnętrznym, powiada Delvincourt, inaczej, jak gdy kto miał dobrą wiarę przez cały czas wymaganą do przedawnienia“ (7). Słuszne powątpiewanie w chwili wejścia w posiadanie, dopóki istnieje, nie dopuszcza przedawnienia. Jeżeli powątpiewanie przyjdzie w czasie posiadania zaczętego dobrą wiarą, starać się należy o odkrycie prawdy; a jeżeli po dojrzałym roztrząśnieniu, trwa powątpiewanie,

(1) *Code Civil.*, art. 2226.—(2) Tamże, art. 2252.—(3) Tamże, art. 2229.

(4) Tamże, art. 2236.

(5) Władza sądowa *zewnętrzna*, jest to sprawiedliwość ludzka wykonywana na osobach i rzeczach. Władza sądowa *wewnętrzna*, jest to władza, którą Kościół wywiera na duszach i rzeczach czysto-duchownych, tudzież sąd albo trybunał *własnego sumienia*.

(6) *Code Civil.*, art. 2269.

(7) Delvincourt, *Cours de Code Civil.*, przy końcu trzeciej księgi.—C a r r i e r e, Nr. 420.

można ciągnąć dalej przedawnienie (1). Posiadanie wynikać powinno z dokumentu albo tytułu, który mocen jest przekazywać własność, jako to: ze sprzedaży, zamiany, darowizny, zapisu i t. d. Co się zaś tycze ruchomości, posiadanie z tytułu właściciela (nie zaś sposobem pożyczkowym, lub jako zastaw, depozyt), tyle waży co dokument (2); można je zatem przedawnić prostém posiadaniem dobrą wiarą. Nie trzeba także dokumentu na przedawnienie dóbr nieruchomości, jeżeli następuje skutkiem trzydziestoletniego posiadania.

P. *Jaki jest czas wymagany przez prawo do przedawnienia?*—O. Czas wymagany przez prawo do przedawnienia jest dłuższy lub krótszy, według natury rzeczy przedawnionych.

WYKŁAD. — Przedawnienie rachuje się przez dni a nie przez godziny; i w ten czas jest zupełne, gdy wyszedł ostatni dzień wyznaczonego na nie terminu (3). Naprzykład kupiłeś dnia 1<sup>go</sup> września 1836 roku o południu, dziedzictwo od osoby, która nie była jego właścicielem; nie mogłeś go przedawnić wprzód, jak dnia 1<sup>go</sup> września 1846 roku o północy.

Czas wymagany przez prawo do przedawnienia, pod względem nabycia, różni się według rzeczy ulegających przedawnieniu.

Dobra nieruchome przedawniają się trzydziestoletniém posiadaniem, a takie przedawnienie mający, obowiązany nie jest składać dokumentu, za jakim tę rzecz trzyma (4). Kto więc dobrą wiarą posiada lat trzydzieści, jako własność, dom lub grunt, może zatrzymać ten dom lub grunt, nawet gdyby odkrył nazajutrz po nastąpioném przedawnieniu, że posiadał je ze szkodą trzeciego.— Kto nabywa dobrą wiarą i sprawiedliwym tytułem nieruchomość, przedawnia jej własność laty dziesięciu, jeżeli prawdziwy właściciel jest obecnym, a dwudziestą laty,

(1) Na zasadzie tego pravidła: *In dubio, melior est conditio possidentis.*—Dubium speculativum, etsi forsan subsistat, non impedit bonam fidem practicam, quae saltem sufficit ad possessionem continuandam, ac proinde fundandam, prescriptionem. (Ita *Lyonnet.*)

(2) *Code Civil*, art. 2270. — (3) *Tamże*, art. 2260—2261. — (4) *Tamże*, art. 2262.



jeżeli jest nieobecny. Właściciel uważa się za obecnego, jeżeli mieszka w obrębie sądu apellacyjnego, w którego rozciągnięciu położona jest nieruchomość; a za nieobecnego, jeżeli ma zamieszkanie nie w rzeczonym obrębie (1). Dokument nieważny z niedostatku formy, nie może służyć za zasadę na przedawnienie dziesięcio- i dwudziestoletnie (2), ale nie przeszkadza przedawnieniu trzydziestoletniemu.

Ruchomości przedawniają się trzema laty, po posiadaniu zaczętem i trwałem dobrą wiarą. Można więc zatrzymać rzecz, którą posiadamy jako właściciel, gdyby nawet odkryło się nagle po dokonaniem przedawnienia, że rzecz ta była skradzioną albo zgubioną (3).

Czas, jakiego prawo wymaga do przedawnienia, pod względem uwolnienia się, pobycia się prawa, które miał kto do nas, zmienia się także, stosownie do natury rzeczy przedawnianych. Przedawnia się trzydziestą laty użytkowanie albo prawo do użytkowania z cudzej rzeczy, służebności i ciężary przywiązane do spadków, długów, wierzytelności, kapitałów i t. d. (4). Naprzykład, pożyczyłem komu tysiąc złotych, i przez lat trzydzieści nie dopominałem się ich zwrotu; dłużnik może wystąpić przeciw mnie z przedawnieniem, i odmówić zapłaty pożyczonej summy (5). Przedawniają się pięcią laty zaległości czynszów wieczystych albo dożywotnich, zaległość pensyj alimentarnych, najmy domów, ceny dzierżawy dóbr wiejskich, procenta od summ pożyczonych, procenta należne od sprzedaży dóbr ruchomych i nieruchomych (6).— Upadają przedawnieniem rocznem sprawy lekarzy, chirurgów i aptekarzy, za ich wizyty, operacye i lekarstwa przez nich dostarczone; kupców

(1) *Code Civil*, art. 2265.—(2) Tamże, art. 2267.

(3) *Saettler*, tom III, str. 209.—*Carrière, Gousset i Lyonnet*, rozumieją także, że ruchomości przedawniają się trzema laty.

(4) *Code Civil*, art. 617, 706.

(5) Architekci i podejmujący się robot ogółem, po dziesięciu latach, wolnymi są od ewikcyi wszelkich robot, które wykonywali albo niemi kierowali. *Code Civil*, art. 2270.

(6) *Code Civil*, art. 2273.

o towary, które sprzedają prywatnym osobom, nie kupcom; utrzymujących pensye o zapłatę należną od ich uczniów, albo majstrom za uczenie rzemiosła; służących, którzy się najmują na służbę roczną, o zapłacenie ich zasług (1). Upadają przedawnieniem sześciomiesięcznym sprawy artystów i nauczycieli umiejętności i sztuk o lekcyę, które dają miesięcznie; gospodarzy domów zajezdnych i traktyerów, z powodu mieszkania i dostarczania przez nich żywności; rzemieślników i robotników o zapłatę ich dni zasług i tego co dostarczyli (2). Jednakże ci, przeciw którym takie przedawnienia (roczne i sześciomiesięczne) żądane będą, bronić się mogą, puszczając na przysięgę tych, którzy żądają, względem tego jedynie, czy rzecz istotnie była zapłaconą (3).

P. *Czy przedawnienie jest prawnym środkiem nabycia własności lub uwolnienia się, nie tylko w obliczu prawa cywilnego, ale i przed Panem Bogiem i przed sądem własnego sumienia?* O. Tak; przedawnienie jest prawnym środkiem nabycia własności lub uwolnienia się od zobowiązań, nie tylko w obliczu prawa cywilnego, ale i przed Panem Bogiem i przed sądem własnego sumienia, skoro temu przedawnieniu towarzyszą warunki, które wymieniliśmy wyżej.

WYKŁAD. — Przedawnienie, jakieśmy powiedzieli, czyni panem i właścicielem rzeczy, nie tylko w obliczu prawa cywilnego, ale nawet i przed sądem wewnętrznym, to jest sądem sumienia. W istocie, naczelnik społeczności ma prawo przełać własność swoich poddanych i rozporządzić nią na korzyść kogo innego, skoro tego dobro publiczne wymaga; to odpowiada przedawnieniu, które słusznie jest nazwane *patronką* rodzaju ludzkiego; zapewnia spokojność publiczną i mienie osób prywatnych, ustalając niepewność własności. I tak, skoro się przedawnia rzecz jaka dobrą wiarą, i gdy przedawnienie łączy w sobie wszystkie inne warunki, o których mówiliśmy, posiadający ją jest prawdziwym jej właścicielem, chociażby nawet odkrył, że jest to cudza własność (4).

(1) *Code Civil*, art. 2272.—(2) Tamże, art. 2271.—(3) Tamże, art. 2275.

(4) *Dicendum quod si quis praescribat bona fide possidendo, non tenetur ad restitutionem, etiam si sciat alienum fuisse post praescriptionem.* (S. Thomas, *Quodlibet*, 22, Nro 25.)



Ale przedawnienia co do uwolnienia się od zobowiązań, sześciomiesięczne, roczne, pięcioletnie następują prawie zawsze tylko przed władzą sądową zewnętrzną. Dłużnik, jeżeli rzeczywiście nie zaspokoił należności, nie może sumiennie bronić się przedawnieniem: jest-to przepisem prawa, że posiadaczowi złej wiary nigdy nie służy przedawnienie (1). Prawo nie uwalnia od długu inaczéj, tylko przypuszczając, że jest zapłacony; pozostawia przeto obowiązek zapłacenia go, jeżeli nie był zaspokojony, chyba przez cały czas przedawnienia nie wiedział dłużnik o istnieniu tego długu, i gdy niewiadomość nie była występna, ale mimowolna: co przypuszczać jest trudno.

P. *Co rozumieć należy przez sukcesyę czyli spadkobierstwo?*— O Przez sukcesyę czyli spadkobierstwo, rozumieć należy prawo otrzymania, w części lub w całości, dóbr zostawionych przez zmarłą osobę.

WYKŁAD.— Wyraz *sukcesya* albo *spadkobierstwo* oznacza: 1<sup>od</sup> dobra, rzeczy, które zostawia osoba umierając. W takim znaczeniu mówimy: bogata sukcesya obciążona długami; — 2<sup>re</sup> prawo otrzymania w całości lub części dóbr, rzeczy zostawionych przez zmarłą osobę; a ten komu służy to prawo, nazywa się *sukcesorem*, *spadkobiercą*, *dziedzicem*, z powodu *dziedzictwa*, którem także nazywają sukcesyę, to jest prawo, o jakim mówimy.

P. *Ilu sposobami otrzymuje się sukcesya, spadkobierstwo czyli dziedzictwo?*— O. Sukcesya, spadkobierstwo czyli dziedzictwo, otrzymuje się trojakim sposobem: 1-sze przez rozporządzenie prawa; 2-re przez kontrakt albo umowę małżeńską; — 3-cie przez testament.

P. *Jak nazywają sukcesyę albo spadek następujący z rozporządzenia prawa?*— O. Sukcesya albo spadek następujący z rozporządzenia prawa, nazywa się spadkiem prawnym czyli legalnym.

WYKŁAD.— Spadek następujący z rozporządzenia prawa, upoważnienie prawa do otrzymania części lub całości dóbr, które osoba pozostawia umierając, bierze nazwisko spadku prawnego czyli legalnego.

Spadek prawny jest foremnym czyli porządkowym i nie foremnym czyli nieporządkowym, jeżeli go otrzymują dzie-

(1) Possessor malae fidei nunquam praescribit. R e g. II juris in sexto.

dzice prawni; — nieforemnym, jeżeli w braku dziedziców prawnych, przechodzi do dzieci naturalnych czyli nieprawych, do małżonka, który przeżył, lub do stanu albo narodu (1).

Otwierają się spadki przez śmierć naturalną lub przez śmierć cywilną (2). — Otwiera się spadek przez śmierć cywilną (3), od chwili, w której ta śmierć nastąpiła (4). — W spadkach regularnych, prawi dziedzice obejmują przez sam skutek prawa swego, dobra, prawa i wszelkie sprawy zmarłego, z obowiązkiem zaspokojenia wszelkich ciężarów spadku; w spadkach zaś nieregularnych dziedzice powinni starać się, aby byli przez sąd wprowadzeni w posiadanie według form przepisanych (5). — Aby otrzymać spadek, trzeba koniecznie istnieć w chwili otwarcia spadku. I tak, niezdatnymi są do objęcia spadku: 1-ód kto nie jest poczęty jeszcze; — 2-re dziecię urodzone, ale żyć nie mogące (dziecię urodzone przed sto ośmdziesiątym dniem od czasu poczęcia); — 3-cie kto cywilnie umarł. Ale dziedzic ma prawo do spadku, chociażby jedną minutą przeżył tego, po kim spadek otrzymuje, i sam przelewa wszystkie swoje prawa na własnych dziedziców.

Niebędąc niezdatnym do brania spadku, można stać się jego niegodnym. Niegodnymi są brania spadku, i jako tacy wyłączeni są od spadków: 1-ód kto byłby skazany, że zadał, albo usiłował zadać śmierć nieboszczykowi; — 2-re kto zmarłego oskarżył o występki pociągający za sobą karę śmierci, a to oskarżenie wyrokiem sądu uznane było za potwarz; — 3-cie dziedzic pełnoletni, który uwiadomiony o zabójstwie zmarłego, nie zaniósł o to skargi do sądu (6). — Wszelako zaniebanie takiej skargi nie może przeszkadzać do brania spadku wstępny i zstępny zabójcy, ani jego powinowatym w takimże stopniu, ani mężowi jej, lub żonie jego, ani jego braciom lub siostram,

(1) *Code Civil*, art. 723. — (2) Tamże, art. 718.

(3) Skazanie na śmierć naturalną pociąga za sobą i śmierć cywilną (*Code Civil*, art. 23); toż samo ma miejsce przy skazaniu na ciężkie roboty wiecznie lub na wygnanie, czyli deportację (*Code penal*, art. 18.)

(4) *Code Civil*, art. 719. — (5) Tamże, art. 724. — (6) Tamże, art. 727.



ani jego stryjom, wujom, ciotkom, stryjenkom, ani jego synowcom, synowicom, siostrzeńcom i siostrzenicom (1).—Dziedzic wyłączonej od spadku z przyczyny niegodności, obowiązany jest oddać pożytki i przychody, których używał od otwarcia spadku (2).

Spadki regularne albo foremne przechodzą do dzieci i do zstępnych zmarłego, do jego wstępnych, do jego krewnych pobocznych (3), w porządku i podług prawideł prawem oznaczonych (4).—Każda sukcesya spadająca na wstępnych lub krewnych pobocznych, dzieli się na dwie części równe; jedną dla krewnych linii ojcowskiej, drugą dla krewnych linii macierzystej. Krewni przyrodni, czy z ojca, czy z matki, nie są wyłączeni od spadku przez rodzonych; ale biorą część tylko w swojej linii (5).—Kodeks Cywilny, w przedmiocie spadków foremnych czyli porządkowych, wchodzi w obszernie szczegóły, których nie mamy potrzeby tu powtarzać (6). Zastanowimy się nieco więcej nad spadkami nieforemnymi czyli nieporządkowemi.

Spadki nieforemne, czyli nieporządkowe, według określenia, któreśmy podali, są, jak twierdzą wszyscy prawoznawcy, te, które, w braku prawnych dziedziców, przechodzą na dzieci naturalne czyli nieprawe, na małżonka, który przeżył, na zakłady dobroczynne, na stan albo naród. Prawo stanowi w tych rozmaitych przedmiotach:

1<sup>o</sup> Dzieci naturalne czyli nieprawe (7) nie są dziedzicami; ustawy dają im prawo do dóbr ojca lub matki zmarłych tylko wtenczas, gdy są prawnie uznane. Też ustawy żadnego prawa im nie dają do dóbr krewnych ojca lub matki ich (8).—Prawo

(1) *Code Civil*, art. 728.—(2) Tamże, art. 729.

(3) Krewni poboczni (*collatéraux*) są wujowie, stryjowie, bracia, siostry, bracia stryjeczni lub wujeczni, i t. d.

(4) *Code Civil*, art. 731.

(5) Z zachowaniem zastrzeżenia umieszczonego w art. 752 Kodeksu Cywilnego.

(6) *Code Civil*, od art. 731 do 755.

(7) To jest dzieci spłodzone nie w małżeństwie prawnym.

(8) *Code Civil*, art. 756.

dziecięcia naturalnego (*prawie uznanego*), do dóbr ojca lub matki jego, urządza się podług tego, jak następuje: Jeżeli ojciec albo matka zostawili następców prawnych, dziecko nieprawe ma prawo do trzeciej części dziedzicznej, którąby miało, gdyby było dziecięciem prawem; ma prawo do połowy, kiedy ojciec lub matka nie zostawiają zstępnych, ale wstępnych, albo braci i siostry; ma prawo do trzech czwartych części, kiedy ojciec lub matka nie zostawiają ani zstępnych, ani wstępnych, ani braci, ani siostr. Dziecię naturalne ma prawo do całkowitego majątku, kiedy ojciec jego albo matka nie zostawiają krewnych w stopniu, w którym może być brana sukcesya (1). Zkąd wypływa, że jeżeli ojciec lub matka zostawiają syna prawego i syna naturalnego, ten ostatni może otrzymać tylko szóstą część spadku; dziewiątą, kiedy będzie dwóch synów prawych; dwunastą, jeżeli będzie trzech, i t. d.—Urządzenia dotyczące dzieci nieprawych czyli naturalnych, nie służą dzieciom z cudzołóstwa lub kazirodztwa spółdzonym: prawo alimentu tylko im dozwala. Takowe alimenty mają być wyznaczone w miarę majątku ojca lub matki, liczby i jakości prawnych dziedziców. Skoro ojciec albo matka dziecięcia z cudzołóstwa (2), albo kazirodztwa (3) spółdzonego, dali go na naukę rzemiosła, albo gdy jedno z nich za życia swego wyznaczyło mu alimenty czyli wyżywienie, dziecko nie może niczego dopominać się z ich spadku (4).—Te wszystkie rozporządzenia prawa, oparte na dobrych obyczajach, niemniej obowiązują przed sądem sumienia, jak przed sądem zewnętrznym albo władzą sądowniczą. Byłoby pobłażaniem rozpuścić niweczenie prawa, które ma na celu tylko karać i wzbudzać ku niej ohydę; byłoby sprzyjaniem niemoralności,

(1) *Code Civil*, art. 756, 757.

(2) Cudzołóstwo, jest-to zgwałcenie wiary małżeńskiej.

(3) Kazirodztwo, jest-to występne obcowanie między osobami spokrewnionemi lub powinowatemi, w stopniu prawem zakazanym.—Prawo cywilne, o którym jedynie tu mowa, mniej jest rozciąglęm niżeli prawo kościelne. Zobacz naukę o małżeństwie.

(4) *Code Civil*, art. 762, 763, 764.



kłaść w jednym rzędzie prawe dziecię i zrodzone z obcowania bezwstydnego i występnego. Wszelkie zatem podstępne rozporządzenie ze strony ojca i matki, aby dać dziecku naturalnemu czyli nieprawemu, spółzonemu w cudzołóstwie lub kazirodztwie, więcej nizeli mu prawo przyznaje, jest nieważnym z samegoż prawa i obowiązuje do zwrótu czyli restytucyi tych, którzy dopuszczają się takiego czynu lub biorą w nim udział (1).

2-re Szpitale, w pewnych okolicznościach, biorą spadek po dzieciach przyjętych do nich, i po chorych, którzy tu umierają. Jeżeli dziecię przyjęte do szpitala umrze przed wyjściem ztąd, przed swém usamowolnieniem lub pełnoletnością, spadek po niém należy do prawnych jego dziedziców, jeżeli ci się zgłoszą, z obowiązkiem zwrótu kosztów szpitalowi. Jeżeli zaś żaden prawny dziedzic nie zgłosi się, szpital na żądanie zanesione do sądu obejmuje spadek.—Toż samo ma miejsce co do chorych, którzy umierają w szpitalu. Ruchomości, które tu oni mieli z sobą, należą do szpitala, jeżeli dziedzic nie zgłosi się o nie. Jeżeli zaś zgłosi się, szpital wydaje mu je, za należnym wynagrodzeniem. Ale jeżeli ten dziedzic sam jest ubogim, zazwyczaj rzeczy pozostałe po zmarłym, oddawane mu są bezpłatnie (2).

3-cie Kiedy zmarły nie zostawia ani krewnych w stopniu, w którym prawo brać spadek pozwala (3), ani dzieci naturalnych czyli nieprawych, dobra spadkowe należą do pozostałego przy życiu małżonka, który się nie rozwiódł (4).

4-te W braku krewnych w stopniu, w którym prawo brać spadek pozwala, tudzież dzieci naturalnych, oraz małżonka pozostałego przy życiu, spadek należy do stanu czyli narodu (5).

P. Czy wolno dziedzicowi przyjąć spadek lub rzec się przyjęcia go?—O. Prawo zostawia zupełną wolność dziedzicowi, pod względem przyjęcia lub zrzeczenia się spadku.

(1) *Conférences du diocese de Puy*, o Sprawiedliwości. str. 210—211.

(2) Tamże, str. 209.—*Carrière*, Nr. 515.—*Delvincourt*, tom II, str. 20.

(3) Krewni dalsi nad dwunasty stopień, spadku nie biorą. *Code Civil*, art. 755.

(4) *Code Civil*, art. 767.—(5) Tamże, art. 768.

WYKŁAD. — Artykuł 775 Kodeksu Cywilnego brzmi następująco: „Nikt obowiązany nie jest przyjmować spadku, który na niego przypadł.“ Wolno więc temu, na kogo spadek przypada, przyjąć go lub zrzec się. Może przyjąć spadek prosto i bez żadnego warunku, albo też z dobrodziejstwem inwentarza (1). Skutek dobrodziejstwa inwentarza przynosi dziedzicowi pożytek: 1-e że nie jest obowiązany płacić długów spadkowych, jak tylko w części wyrównywającej wartości majątku, który bierze; a nawet może uwolnić się od płacenia długów, odstępując majątek spadkowy na rzecz wierzycieli i legataryuszów czyli mających zapisy; — 2-e że nie miesza majątku swego osobistego z majątkiem spadkowym, i zachowuje sobie prawo upomnienia się długu swojego, jeśli go ma na tychże dobrach spadkowych (2).—Kto przyjmuje spadek prosto i bez żadnego warunku, bierze na siebie wszelkie ciężary spadku, i tém samém obowiązuje się je płacić z własnych funduszów, jeżeli dobra spadku nie wystarczą.—Czy dziedzic, który przyjął spadek bez dobrodziejstwa inwentarza, ale prosto i bez żadnego warunku, jest obowiązany *przed sądem wewnętrznym* czyli *sumienia*, w przypadku niedostateczności dóbr spadkowych, zaspokoić z własnych funduszów wszelkie ciężary przywiązane do spadku? Wielu teologów mniema, że jest obowiązany, przynajmniej po zapadłym wyroku sędziego; ale największa część twierdzi, że nie jest do tego obowiązany ani przed wyrokiem, ani po wyroku. Ten, powiadają oni, kto przyjmuje spadek, nie uważa się iżby miał zamiar zobowiązywać się osobiście nad wartość spadku; a zatem powinien tylko złożyć ścisły rachunek wierzycielom z dóbr dziedziczonych. Nadto, sprawiedliwość przyrodzona nie wymaga, iżby dziedzic był obowiązany płacić długi, którychby nieboszczyk, po którym odziedzicza, sam nie był obowiązany ich płacić gdyby żył; ani też zaspokajać legatów czyli zapisów, których zapisodawca nie mógł uczynić praw-

(1) *Code Civil*, art. 774. — (2) Tamże art. 802.



nie; ponieważ nikt dawać tego nie może, czego sam nie ma (1).

P. Do czego jest obowiązany dziedzic obejmujący spadek? — O. Dziedzic obejmujący spadek, obowiązany jest odłożyć czyli powrócić swoim współdziedzicom wszystko, cokolwiek wziął od zmarłego przez darowiznę.

WYKŁAD. — Prawo wyraźnie jest w tym przedmiocie: „Każdy dziedzic, nawet z dobrodziejstwem inwentarza, gdy przychodzi do spadku czyli sukcesyi, odłożyć czyli zwrócić powinien swoim współdziedzicom wszystko to, cokolwiek wziął od zmarłego przez darowiznę między żyjącymi, prosto lub ubocznie. Nie może zatrzymać tych darów, ani upominać się o zapisy czyli legata, chybaby dary takie i zapisy czyli legata uczynione mu były wyraźnie przez wzgląd szczególny czyli naddział (*par préciput*), to jest wyjęte z części na niego przypadającej, i z uwolnieniem od czynienia powrotu czyli od odkładu“ (2). — „W przypadkach nawet, w których dary i zapisy czyli legata uczynione były przez wzgląd szczególny czyli naddział, albo z uwolnieniem od powrotu czyli od odkładu, dziedzic przychodzący do działu, nie może z nich więcej zatrzymać tylko tyle, ile zmarły mógł podług prawa zapisać; przewyżkę zaś całą odłożyć do działu powinien“ (3). — „Ulegają także odkładowi czyli powrotowi, cokolwiek wydanem było na postanowienie jednego ze współdziedziców: naprzykład, posag dany przez ojca córce, założenie handlu, kupno biura patrona dla syna. Przychody i zyski z rzeczy podległych odkładowi czyli powrotowi, liczyć się mają od dnia otwarcia spadku“ (4). — „Koszta na wyżywienie, utrzymanie, wychowanie, na uczenie rzemiosła jakiego albo sposobu do życia, koszta zwyczajne na konie, powozy, na wesela i zwykłe podarki, nie ulegają odkładowi czyli powró-

(1) Zobacz o tym przedmiocie: Carrière, n. 598. — Sättler, tom III, str. 563. — Ks. Goussset, uwaga nad art. 802 Kodeksu Cywilnego. — *Théologie de Toulouse*, tom IV, str. 387. — M. Receveur, *De Contractibus*, str. 210. — *Conférences du Puy*, o Sprawiedliwości.

(2) *Code Civil*, art. 843. — (3) Tamże, art. 841. — (4) Tamże, art. 856.

towi“ (1). — Toż samo się rozumie o tém, co dziedzic mógł otrzymać od zmarłego za zasługi lub przez wdzięczność, o pożytkach, jakie mógł odnieść z umów zawartych z umarłym, a nawet z darów ręcznych, skoro nie były bardzo znacznymi; gdyż w takim razie stanowią koszta utrzymania. — Lecz co myśleć należy o kosztach, jakie ojciec wyłożył na uwolnienie jednego z synów swoich od wojska? Czy syn uwolniony tym sposobem, obowiązany jest, po śmierci ojca, zwrócić do spadku to, co było wyłożoném na niego z tego powodu? Jeżeli jest to dar prosty, udzielony przez ojca synowi, powinien być zwróconym, według powszechnego zdania prawoznawców. Lecz jeżeli ojciec dał zastępcę za swego syna, ponieważ ten syn był bardzo pożytecznym dla niego i jego familii, koszta wyłożone na zastępcę nie są już darem prostym, i nie ulegają odkładowi czyli powrótowi (2). — Obowiązek zwrotu darów i legatów czyli zapisów należy do sądu wewnętrznego czyli sumienia, równie jak do sądu zewnętrznego, i donataryusz, czyli obdarowany, nie może, w żadnym przypadku zatrzymywać przewyżki części rozporządzałnej, jakakolwiek byłaby wola testatora (3).

P. *Jak nazywają spadek wypływający z kontraktu małżeństwa?* — O. Spadek wypływający z kontraktu małżeństwa, nazywa się spadkiem kontraktowym czyli zawarowanym przez umowę.

WYKŁAD. — Prawo mówi w tym przedmiocie: „Małżonek może, bądź przez kontrakt małżeński, bądź w czasie małżeństwa, na przypadek, w którymby nie zostawił dzieci, ani potomków, — rozporządzić dla korzyści drugiego małżonka, na własność, wszystko to, cokolwiek mógłby rozporządzić na korzyść obcej osoby, i oprócz tego, użytkowanie czyli przychody z całości części, którą prawo zabrania rozporządzać z pokrzywdzeniem dziedziców. A na przypadek, w którymby małżonek darujący zostawił dzieci albo potomków, będzie mógł dać drugiemu małżonkowi, albo czwartą część na własność,

(1) *Code Civil*, art. 852.

(2) *Conférences du Puy*, sur la Justice, str. 218.

(3) Ks. Gousset, uwaga nad art. 851 Kodeksu Cywilnego.



a drugą czwartą część na użytkowanie czyli używanie przychodów, albo połowę wszystkich dóbr swoich na użytkowanie tylko (1).— „Ojcowie, matki i inni wstępni, krewni poboczni małżonków, a nawet obce osoby, mogą przez kontrakt małżeński rozporządzać całością lub częścią dóbr, jakie zostawią w dzień zejścia swego, tak na korzyść rzeczonych małżonków, jako też i dzieci spodziewanych z ich małżeństwa, w przypadku, gdyby darujący przeżył małżonka obdarowanego czyli donataryusza“ (2). — „Wszelkie darowizny czynione małżonkom przez ich kontrakt małżeński, mogą być zmniejszane do ilości, jaką prawo dozwala darującemu rozrządzać, przy otwarciu spadku po nim“ (3).

P. *Jak nazywają spadek wypływający z testamentu?* — O. Spadek wypływający z testamentu nazywa się spadkiem testamentowym.

WYKŁAD.— Testament jest akt, przez który testator rozporządza na czas, w którym już żyć nie będzie, całością lub częścią dóbr swoich, i który-to akt mocen jest odwołać (4).

P. *Jakie są rodzaje testamentów?* — O. Testament może być własnoręczny (*olographe*), albo uczyniony przez akt publiczny, albo w formie tajemnicy (*mystique*) (5).

WYKŁAD.— *Własnoręczny* testament powinien być pisany cały, datowany i podpisany ręką testatora (6); jeden wyraz dopisany obcą ręką, unieważnia go. Data powinna wyrażać w liczbach, a jeszcze lepiej słowami, rok, miesiąc i dzień, w którym testament został sporządzony; data konieczną jest także, pod nieważnością testamentu. Toż samo rozumie się o podpisie, który powinien być umieszczony na końcu aktu. Rozporządzenia następujące po nim są nieważne, jeżeli nie są także podpisane (7).

Testament *przez akt publiczny* jest ten, który jest przyjęty przez dwóch pisarzy aktowych czyli notaryuszów, w obecności dwóch świadków, albo przez jednego pisarza czyli notaryusza

(1) *Code Civil*, art. 1084. — (2) Tamże, art. 1082. — (3) Tamże, art. 1090. —

(4) Tamże, art. 895. — (5) Tamże, art. 969. — (6) Tamże art. 970.

(7) Na końcu niniejszego tomu zamieszczone są wzory testamentu własnoręcznego.

w obecności czterech świadków (1). Jeżeli testament przyjmowany jest przez dwóch pisarzy aktowych czyli notaryuszów, dyktuje go testator, i powinien być pisany przez jednego z tych pisarzy, tak jak mu dyktowanym będzie. Zkąd wynika, że niemy albo chory, który mówić nie może, nie jest mocen czynić testamentu tego rodzaju. — Jeżeli jeden tylko jest pisarz aktowy, równie dyktowany być powinien testament przez testatora, a pisany przez tegoż pisarza aktowego czyli notaryusza. — W jednym i drugim przypadku, czytany być powinien testatorowi w obecności świadków. — O wszystkiém tém wyraźna wzmianka uczyniona będzie w akcie (2). — Ten testament podpisany być powinien przez testatora; jeżeli oświadcza, że nie umie albo nie może podpisać, uczyniona będzie wyraźna wzmianka w akcie oświadczenia jego, równie jak i przyczyny, dla której nie podpisał (3). — Testament podpisany być powinien przez świadków; wszelako na wsiach dostateczny będzie podpis jednego z dwóch świadków, jeżeli testament przyjmowany jest przez dwóch pisarzy aktowych czyli notaryuszów; a dostateczny będzie podpis dwóch świadków, jeżeli przyjmowany jest przez jednego pisarza aktowego (4). — Nie mogą być brani za świadków do testamentów czynionych przez akt publiczny, ani zyskujący zapisy pod jakimkolwiek bądź tytułem, ani ich krewni lub powinowaci, aż do czwartego stopnia włącznie, ani aplikanci tych pisarzy aktowych czyli notaryuszów, którzy te akta przyjmować będą (5). Ale ksiądz może być świadkiem testamentu, obejmującego zapis na korzyść parafii, przy której on zostaje, nawet gdyby w testamencie zaleconém było nabożeństwo w kościele tejże parafii, ponieważ taki ksiądz nie może być uważanym za legataryusza; tak postanowił sąd kassacyjny dnia 11 września 1809 roku. — Przywołani świadkowie, aby obecnymi byli przy testamentach, powinni być mężczyźni pełnoletni, poddani kraju używający praw cywilnych (6).

(1) *Code Civil*, art. 971. — (2) Tamże, art. 972. — (3) Tamże, art. 973. — (4) Tamże, art. 974. — (5) Tamże, art. 975. — (6) Tamże, art. 980.



Gdy testator zechce uczynić testament *tajemny*, albo *skryty*, obowiązany będzie podpisać rozporządzenia swoje, bądź gdy je własną ręką napisał, bądź gdy są pisane przez kogo innego. Złożony i zapieczętowany testament odda pisarzowi aktowemu czyli notaryuszowi, w obecności przynajmniej sześciu świadków; albo da go do złożenia i zapieczętowania w ich obecności. Pisarz aktowy spisze protokół podpisu, który będzie napisany na tymże samym papierze, albo na obwinłęczu czyli kopercie; akt ten podpisany będzie tak przez testatora, jako też przez pisarza aktowego, równie jak i przez świadków.—W przypadku, gdyby testator, dla wypadłej po podpisaniu testamentu przeszkody, nie mógł podpisać się do protokołu, uczyniona będzie wzmianka o oświadczeniu niemożności podpisania przez testatora uczynioném, i wówczas nie ma potrzeby pomnażać liczby świadków. Jeżeli testator nie umie podpisać, albo jeśli nie mógł podpisać po napisaniu rozporządzeń swoich, przywołany będzie do aktu podpisać czyli protokółu jeszcze jeden, to-jest siódmy świadek, który podpisze akt, wraz z innymi świadkami, i w tym akcie uczyniona będzie wzmianka o przyczynie, dla której ten świadek przywołanym został.—Nieumiejący, albo niemogący czytać, nie mogą czynić rozporządzeń testamentowych w formie testamentu tajemnego (1). — Świadcowie testamentu tajemnego powinni posiadać też same przymioty, jak świadkowie testamentu przez akt publiczny (2).

P. *Ile jest rodzajów rozporządzeń testamentowych?* — O. Testamentowe rozporządzenia albo są ogólne, albo pod tytułem ogólnym (à *titre universel*), albo pod tytułem szczególnym (à *titre particulier*) (3).

WYKŁAD.—Legat czyli zapis ogólny, jest-to rozporządzenie testamentowe, którym testator daje jednej lub kilku osobom, ogół dóbr, które zostawia po swojej śmierci (4).—Zapis pod tytułem ogólnym, jest ten, przez który testator zapisuje pewną część (*quote-part*) dóbr, któremi prawo pozwala mu rozporzą-

(1) *Code Civil*, art. 976—978.

(2) Tamże, art. 980.—(3) Tamże, art. 1002.—(4) Tamże, art. 1003.

dzać, jako-to: połowę, trzecią część, albo cały swój majątek nieruchomy, albo wszystkie ruchomości, albo oznaczoną ilość wszystkiego nieruchomego lub ruchomego swego majątku.—Wszelkie inne zapisy składają legat, zapis, czyli rozporządzenie pod tytułem szczególnym (1).—Testator może mianować jednego lub kilku egzekutorów albo wykonawców testamentowych (2).—Egzekutor testamentu jest osobą posiadającą zaufanie zmarłego, który powierza mu czuwanie nad wykonaniem jego woli. Egzekucya testamentowa jest pełnomocnictwem, do przyjęcia którego nikt nie jest koniecznie obowiązany; lecz kto już zaczął wykonywać te obowiązki, zrzec się ich nie może. Pełnomocnictwo to jest bezpłatnem; zwykle atoli testator czyni pewien zapis temu, komu je powierza.

P. Czy prawo postanowiło pewne ograniczenia władzy czynienia testamentów i rozporządzania swoim majątkiem w testamentach? — O. Tak jest; prawo postanowiło kilka ograniczeń władzy czynienia testamentów i rozporządzania swoim majątkiem w testamentach.

WYKŁAD.—Każdy mocen jest rozporządzać swoim majątkiem przez testament, wyjąwszy osób, które prawo uznaje za niezdolne do tego (3). — Niezdolni są do czynienia testamentów: 1-e kto nie jest zdrowym na umyśle (4); — 2-e małoletni, przed szesnastym rokiem życia;— 3-e pozbawieni woli czyli będący pod interdycją; — 4-e skazani na karę, pociągającą za sobą śmierć cywilną (5).

Zapisy darowne między żyjącymi, albo legata testamentowe czynione ze szczodroblewości, niemogą przewyższać połowy majątku osoby rozporządzającej, jeżeli jedno tylko dziecię prawe po śmierci swojej pozostawia; nie mogą przewyższać trzeciej części, jeżeli zostawia dwoje dzieci; nie mogą przewyższać czwartej części, jeżeli ich zostawia troje albo więcej. — Pod imieniem *dzieci*, mają się rozumieć zstępni, w jakimkolwiek bądź stopniu; jednakże ich liczyć nie można, tylko za dziecię, które zastępują

(1) *Code Civil*, art. 1010—(2) Tamże, art. 1025—(3) Tamże, art. 902.—(4) Tamże, art. 901—(5) Tamże, art. 903.—(6) Tamże, art. 502.—(7) Tamże, art. 25.



w spadku rozporządzającego (1).—Zapisy darowne między żyjącymi, albo przez testament, czyli legata czynione ze szczodrobliwości, nie mogą przewyższać połowy majątku rozporządzającego, jeżeli nieboszczyk nie mając dzieci, zostawił jednego lub kilku wstępnych, w każdej linii ojczystej i macierzystej; nie mogą przewyższać trzech czwartych części, jeżeli zostawia w jednej tylko linii (2).—Gdyby nie było zstępnych i wstępnych, wtenczas zapisy darowne między żyjącymi lub testamentowe, czyli legata ze szczodrobliwości, całym majątkiem rozrządzić mogą (3).—Ilość, którą prawo rozrządzać pozwala, darujący mocen jest zapisać całkiem lub częściami, czy to darowizną między żyjącymi, czy testamentem, dzieciom lub innym po nim dziedziczyć mogącym; obdarowani, albo zyskujący zapisy, biorąc spadek, nie będą obowiązani do powrotu czyli odkładu, byleby rozporządzenie takie było uczynione wyraźnie, pod szczególnym względem, i z wyłączeniem jego od przypadającej części czyli naddziału (*à titre de préciput*). Oświadczenie, że dar albo zapis czyli legat, jest pod tytułem szczególnego względu, albo nie objęty w części, uczynione być może albo przez akt, który zamyka rozporządzenie, albo też później w formie rozporządzeń między żyjącymi, lub testamentowych (4).—Zapisy albo legata między żyjącymi, lub też testamentowe, które przewyższają ilość rozporządzalną, zmniejszone będą do tej ilości, kiedy się spadek otworzy (5).

P. Czy testamenta mogą być odwołane i czy rozporządzenia testamentowe upadac mogą?—O. Tak jest; prawo wyraźnie stanowi, że testamenta mogą być odwołane i rozporządzenia testamentowe upadac mogą.

WYKŁAD. — 1-e Testamenta mogą być odwołane w całości albo w części, lecz nieinaczéj, jak przez testament późniejszy lub przez akt przed pisarzem aktowym czyli notaryuszem sporządzony, zawierający oświadczenie odmienionej woli (6). — Nazywają *kodycylem* akt późniejszy od testamentu, obejmujący dodatek lub odmianę którego rozporządzenia. Kodycył ulega

(1) *Code Civil*, art. 913—951.—(2) Tamże, art. 915.—(3) Tamże, art. 916.—(4) Tamże, art. 919.—(5) Tamże, art. 920.—(6) Tamże.

tymże samym rozporządzeniom co i testament.—Późniejsze testamenta, które nie odwołają poprzedzających wyraźnym sposobem, unieważnią w nich takie tylko rozporządzenia, które się znajdują niezgodne z nowymi, albo będą im przeciwne (1).

2-e Każde rozporządzenie testamentowe upada, jeżeli ten, na którego rzecz uczynioném było, nie przeżył testatora (2).—Zapis także upada, jeżeli rzecz zapisana zginie zupełnie za życia testatora. Toż samo się rozumie, jeżeli zginęła po jego śmierci, bez winy i przyłożenia się dziedzica, choćby się ten opóźnił z wydaniem jej, jeżeliby równie miała zginąć w rękach zyskującego zapis (3).—Ale jeżeliby rzecz zginęła z winy lub niedbalstwa dziedzica, ten obowiązany będzie wynagrodzić obdarowanego.

P. Czy testament, któremu braknie jakiej formalności przepisanej prawem, jest ważnym?—O. Wielka liczba teologów i prawoznawców jest tego zdania, że testament, któremu braknie jakiej formalności przepisanej prawem, jest ważnym przed sądem wewnętrznym czyli sądem sumienia.

WYKŁAD. — Większa część teologów nowożytnych, a z pomiędzy prawoznawców *Toullier*, *Duranton* i wielu innych, uważają za ważne przed sądem wewnętrznym czyli sądem sumienia, rozporządzenia testamentowe między osobami zdolnemi je czynić i przyjmować, i które nie przewyższają ilości rozporządzalnej, chociaż braknie im formalności przepisanych, pod nieważnością, przed sądem cywilnym czyli zewnętrznym. Według nich, nieważność wyrzeczona przez prawo, dotyka nie samą darowiznę, ale akt; dla tego też prawo nie mówi jak dawniej pisano: *wszelka darowizna będzie nieważną, jeżeli nie jest...*; ale: *wszelki akt obejmujący darowiznę... wszelkie akta darowizny będą uczynione... pod nieważnością*. Przystęp, dodają oni, władza rozrządzania majątkiem jest z prawa przyrodzonego; dostatecznym jest przeto, iżby skutecznie była wykonywaną, ażeby testator objawił wyraźnie wolę swoją, albo ustnie, albo na piśmie, albo gestem, i prawo pisane nie może go po-

(1) *Code Civil*, art. 1036.—(2) *Tamże*, art. 1039.—(3) *Tamże*, art. 1042.



zbawić najistotniejszego prawa do własności. Ztąd wynika: 1-e że obdarowany, korzystając z zapisu nieważnego formą, może go zatrzymać czystym sumieniem; — 2-e że dziedzice powinni ściśle wykonać dobrze wiadomą wolę testatora, chociażby testamentowi brakowało czego pod względem formy. Prawo pozwala im wprowadzić unieważnienia takiego testamentu, lecz jeżeli przywłaszczą sobie to, co podług wyraźnie objawionej woli nieboszczyka, miało otrzymać inne przeznaczenie, czy sumienie ich może być spokojnym? zwłaszcza gdy idzie o zapisy pobożne, i kiedy wierzyć mogli, że te zapisy były uczynione, dla powetowania wyrządzonej niesprawiedliwości, lub dla zadosyć uczynienia innemu jakiemu obowiązki. Celem prawa które nakazuje pewne formalności, było zapobieżenie podstępowi, i zapewnienie tym sposobem spokojności publicznej i pokoju domowego; lecz jeżeli dziedzice wiedzą, i nie mogą wątpić, że nie było w tém ani podstępu, ani oszustwa: czyliż mogą sumiennie odwoływać się do braku formy, dla unieważnienia aktu, wyrażającego ostatnią wolę testatora? A więc, ponieważ pisarz aktowy, przez niewiedomość lub zapomnienie, opuścił tę lub ową formalność, można wierzyć, iż mamy prawo przyswoić sobie to, czém testator rozporządził na rzecz kogo innego! ponieważ jeden ze świadków będzie pełnoletnim dopiero za tydzień, można wierzyć, że mamy prawo pozbawiać obdarowanego czyli legataryusza rzeczy, którą zmarły niewątpliwie miał wolę jemu dać, gdyż wyraził tę wolę przed pisarzem aktowym czyli notaryuszem i czterema świadkami. Jest-że to rzeczą sprawiedliwą? jest-że zgodną z rozsądkiem?— Mówimy tu tylko o testamentach uczynionych przez akt publiczny. Co się tycze testamentów własnoręcznych, jesteśmy tego zdania, że gdyby nie miały daty wyraźnie oznaczonej, niemniej byłyby ważne przed sądem sumienia; lecz gdyby nie były podpisane, uważałyby je należało raczej za projekta do testamentu, niżeli za testamenta właściwie tak nazwane.

P. Co rozumieć należy przez kontrakt? — O. Kontrakt jest umową, przez którą jedna lub kilka osób obowiązują się względem jednej lub kilku innych osób, dania, uczynienia lub nie uczynienia jakiej rzeczy (1).

WYKŁAD. — *Układ, kontrakt, zobowiązanie się*, wyrazy chociaż często brane są jeden za drugi, nie są wszelako jednoznaczными czyli synonimami. *Układ (convention)* znaczy wszelki rodzaj ugody, między dwiema lub kilku osobami o jednej i tej samej rzeczy, z zamiarem lub bez zamiaru zobowiązania się. — *Kontrakt* jest umową, zawartą z zamiarem ścisłego jej dotrzymania. Układ może nie obowiązywać; kontrakt zawsze obowiązuje. Wszelki kontrakt jest układem, nie każdy zaś układ jest kontraktem. — *Zobowiązanie się (obligation)*, jest skutkiem kontraktu, i obowiązuje do ścisłego jego wykonania.

Kontrakt jest *synallagmatyczny* czyli *dwustronny*, gdy kontraktujący obowiązują się nawzajem jedni względem drugich. Naprzykład, w kontrakcie kupna i sprzedaży, sprzedający obowiązany jest przelać własność na kupującego, a kupujący zapłacić umówioną cenę. — Kontrakt jest *jednostronny (unilatéral)*, kiedy jedna lub kilka osób zobowiązane są względem jednej lub kilku osób, które z swojej strony żadnego obowiązku nie zaciągają na siebie. Naprzykład, darowizna czyli donacja, do której nie są przywiązane ciężary, jest kontraktem jednostronnym.

Kontrakt jest *zamienny (commutatif)*, gdy każda ze stron obowiązuje się dać albo uczynić rzecz jaką, która jest uważana za wyrównywającą temu, co drugie strony dają, albo czynią dla niej; i tak, sprzedaż, zamiana, są kontraktami *zamiennymi*. Skoro wyrównanie wartości zależy na losie zysku lub straty dla każdej strony, podług wypadku niepewnego, kontrakt wtedy nazywa się *losowym (aléatoire)*; i tak gra, zakład, kupno zapuszczenia sieci, są kontraktami *losowymi*.

Kontrakt różni się jeszcze na kontrakt dobroczynny, i kontrakt pod tytułem uciążającym. Kontrakt *dobroczynny* jest ten, w którym jedna strona udziela drugiej korzyść zupełnie

(1) *Code Civil*, art. 1101.



z łaski, dobrowolną czyli darmo (*gratuit*).— Kontrakt *pod tytułem uciążającym*, jest ten, który obowiązuje każdą stronę do dania lub uczynienia jakiej rzeczy.

Wreszcie, są kontrakta uroczyste i kontrakta nieuroczyste. Kontrakta *uroczyste* (*solennels*) są te, które prawo poddaje pewnym formalnościom, jak małżeństwo, darowizny czyli donacje.— Kontrakta *nieuroczyste* (*non-solennels*) są te, które niepodlegają szczególnym formalnościom, jak naprzykład sprzedaż, najem i t. d.

P. *Czy wszystkie kontrakta są ważne?*— O. Te tylko kontrakta są ważne, które posiadają pewne postanowione warunki.

WYKŁAD.— Cztery są warunki konieczne do ważności kontraktów czyli umów. Potrzeba: 1<sup>e</sup> zezwolenia osoby, która się zobowiązuje; gdyż tylko zupełne zezwolenie pozbawić może nas tego, co jest własnością naszą i przelać ją w cudze ręce, z kąd wynika, że bojaźń, któraby skrępowała wolność zezwolenia, nie dopuszcza kontraktu.— Trzeba 2<sup>e</sup> zdatności osoby do kontraktowania: małoletni, to jest osoba jednej lub drugiej płci, która nie ma dwudziestu jednego roku skończonego, bezwłasnowolny, i męzatka, nie mogą zawierać kontraktów, nie mając do tego upoważnienia; wszelako ich umowy obowiązują osoby zdadne do kontraktowania, które z nimi kontrakt zawarły (1).— Niezdadność małoletniego, bezwłasnowolnego i męzatki, przypuszcza się tylko w przypadkach prawem przewidzianych; nie zawsze jest taką, iżby ich zobowiązania się koniecznie były unieważnione; małoletni, naprzykład, może występować przeciw kontraktowi o tyle tylko, o ile jest pokrzywdzonym. Umarły cywilnie pod żadnym względem zawierać kontraktów nie może.— Trzeba: 3<sup>e</sup> przedmiotu pewnego, który składa rzecz zobowiązania, czyli przedmiotu względem którego czyni się umowa. „Potrzeba, mówi Kodeks Cywilny, aby zobowiązanie miało za przedmiot rzecz pewną, czyli oznaczoną przynajmniej co do swego gatunku“ (2); naprzykład:

(1) *Code Civil*, art. 1125—(2) Tamże, art. 1129.

dam ci konia. Umowa będzie nieważną, jeżeli rzecz byłaby oznaczoną tylko co do rodzaju, na przykład: dam ci zwierzę (1). — Potrzeba, 4<sup>e</sup> przyczyny godziwej w obowiązaniu się, to-jest w samej pobudce, skłaniającej do zawarcia umowy, tudzież w jej przedmiocie. Umowy obrażające sprawiedliwość, prawa bądź boskie, bądź kościelne, bądź cywilne lub dobre obyczaje, nieważnemi są z natury swojej; bo nikt nie ma prawa wykonywać czynów przeciwnych sprawiedliwości, prawom i dobrym obyczajom; a zatem nikt nie ma prawa zobowiązywać się do takich czynów. W razie wątpliwości, czy kontrakt jest ważnym, przypuszcza się, że jest ważnym, według tej zasady: *Trzeba uważać akt za ważny, dopóki jego nieważność nie będzie udowodnioną* (2).

Kontrakta są najpospolitszym środkiem nabywania lub przekazywania własności. Wielka jest liczba ich rodzajów. Powiemy o główniejszych, objaśniając ilu sposobami zabiera się lub zatrzymuje cudza własność. Teraz powiemy kilka słów o darowiznach czyli donacyach i o jakoby-kontraktach.

P. *Co jest darowizna czyli donacya?* — O. Darowizna czyli donacya, jest akt, którym darujący oddaje na rzecz drugiej osoby, z łaski, cały swój majątek lub jego część.

WYKŁAD. — Można rozrządzać dobrami swemi, prostym darem czyli z łaski, albo przez darowiznę między żyjącymi, albo przez testament. Mówiliśmy już o testamencie, wykładając rzecz o spadkach czyli sukcesyach (3).

Darowizna między żyjącymi, jest akt, którym darujący pozbywa się rzeczywiście i nieodwołalnie rzeczy darowanej, dla obdarowanego, który ją przyjmuje (4). — Wszelkie akta, zawierające darowizny między żyjącymi, czynione będą przed pisarzem aktowym czyli notaryuszem, w zwyczajnej formie kontraktów, i oryginalne ich akta (*minute*) pozostaną u niego

(1) Saettler, tom III, str. 369.

(2) *Standum pro valore actus, donec non constat de ejus nullitate.* Zobacz S. Liguori, Scavini i t. d.

(3) Zobacz wyżej str. 315.

(4) *Code Civil*, art. 894.



pod karą nieważności (1).—Kodeks nie mówi: *wszelkie darowizny*, ale tylko *wszelkie akta zawierające darowizny*; bo nie chciał i nie mógł zabraniać darowizn ruchomości, które dają się z ręki do ręki, i dla tego nazywają się *rękodajnymi*. Od chwili kiedy te rzeczy są oddane, darowizna jest zupełną i przed sądem sumienia i przed sądem zewnętrznym. Wszelako mogą być zmniejszane, gdyby udowodniono, że było w tém nadużycie; ważnemi są, chociaż zostały dokonane przez trzecią osobę (2).—Z tego, cośmy powiedzieli, wynika: 1<sup>e</sup> Jeżeli Piotr, będąc niebezpiecznie chorym, powiedział Pawłowi: „Daję ci i wręczam tę sumę pieniężną, pod warunkiem atoli, że mi ją zwrócisz, jeżeli odzyskam zdrowie“; i jeżeli darujący umrze niedługo potem, obdarowany może sumiennie zatrzymać powyższą sumę.—2<sup>e</sup> Jeżeli Jakób, chory na ciele, ale zdrow na umyśle, powiedział Filipowi: „Weź tę sumę pieniężną, pod warunkiem, że mi ją zwrócisz, jeżeli jej zażądam przed śmiercią“, i umarł przed zażądaniem zwrotu, Filip może sumiennie zatrzymać co mu dano.—3<sup>e</sup> Jeżeli Hieronim, czując się blizkim śmierci, powiedział swemu służącemu: „Zegarek złoty leży w takim miejscu, daję ci go w nagrodę twoich zasług“; sługa może sumiennie wziąć ten zegarek i zatrzymać. Może nawet zatrzymać, gdyby go wziął dopiero po śmierci Hieronima; bo był mu dany rzeczywiście; i od chwili jak nastąpiła darowizna, przedmiot, o którym mowa, stał się prawdziwą jego własnością (3). Lecz obietnica niewyraźna i ogólna, dana przez pana swemu służącemu, że go wynagrodzi za jego zasługi, nie upoważnia ostatniego do przywłaszczenia sobie jakiegokolwiek rzeczy pana; bo taka obietnica nie może stanowić prawa.

(1) *Code Civil*, art. 931.

(2) *Cour royal de Lyon*, 25 février 1835.

(3) Toż samo powiedzieć trzeba o ruchomościach, które będą dane i przyjęte, lecz gdy darujący zachował sobie użytkowanie z nich aż do śmierci. Nie wabamy się wierzyć, że dziedzic powinien zaspokoić podobną darowiznę, jeżeli ma przekonanie, że te rzeczy były rzeczywiście darowane.

Podstawienia czyli *substytucye* są zabronione (1). Podstawienie czyli *substytucya*, jest wszelkie rozporządzenie, przez które każdy obdarowany, albo dziedzic ustanowiony, albo zyskujący zapis czyli legataryusz, obowiązany będzie zachować i oddać trzeciej osobie, to co mu darowano. Tak obdarowany nazywa się *obciążonym* (*grevé*); trzecia zaś osoba, której ma on oddać darowiznę, nazywa się *powołanym* (*appelé*). Do istoty substytucyi potrzeba ciężaru albo obowiązku zachowania jakiej rzeczy i oddania jej po śmierci *obciążonego*; zkaąd wypada wniosek, że nie należy uważać za substytucyę prostego fidei-komissu czyli przekazu, którym obdarowany, dziedzic ustanowiony, albo zyskujący zapis czyli legataryusz, obowiązany jest zwrócić niezwłocznie to co otrzymał; ani też rozporządzeń, które obejmują w sobie warunek, naprzykład, kto czyni akt następnej treści: „Oddaję moje dobra Pawłowi, pod warunkiem, aby je zwrócił synowi memu, gdy ten powróci z wojska“. Jest w tém warunek, ale nie substytucya; jest toż samo, jak gdyby darujący albo testator powiedział: „Daruję Pawłowi, jeżeli mój syn nie powróci z wojska“.

Doktorowie medycyny, chirurgowie, urzędnicy zdrowia i aptekarze, którzy leczyli osobę w chorobie, z której umarła, nie mogą brać darowizn uczynionych między żyjącymi albo testamentem, przez tę osobę, w czasie jej choroby.—Nie są w tém objęte: 1° Rozporządzenia wynagradzające, uczynione pod tytułem szczególnym, mając wzgląd na możność rozporządzającego i na usługi dla niego podjęte.— 2° Rozporządzenia ogólne, w przypadku pokrewieństwa, aż do czwartego stopnia włącznie (aż do drugiego stopnia kanonicznego), byleby zmarły nie miał dziedziców w linii prostej; chyba że w liczbie tych dziedziców znajduje się ten, dla którego rozporządzenie jest uczynioném. Też same przepisy zachowane być powinny względem sług religijnych (2).—Ale darowizna będzie ważną, jeżeli była uczyniona w epoce poprzedzającej ostatnią chorobę;

(1) *Code Civil*, art. 895. — (2) *Tamże*, art. 900.



toż samo ma miejsce, gdyby chory odzyskał zdrowie i trwał przy pierwszym swém postanowieniu. Co się tycze sług religijnych, charakter spowiedników czyni ich niezdatnymi do korzystania z rozporządzeń na ich korzyść wydanych; prawo zatem nie może być stosowanem do tego duchownego, który nie będąc spowiednikiem téj osoby, znajdowałby się ciągle przy niej w czasie choroby z której umarła, chociażby nawet udzielił jéj sakrament ostatniego namaszczenia (1).

Darowizna między żyjącymi, chociaż nieodwołalna sama w sobie, może być jednak odwołaną dla przyczyn niewykonania warunków, pod któremi uczyniona była, niewdzięczności i przybycia dziecięcia (2). Ale odwołaną być może z powodu niewdzięczności, w tych tylko przypadkach: 1-e jeżeli obdarowany nastawał na życie darującego;—2-e jeżeli stał się winnym względem niego okrucieństwa, zbrodni lub ciężkiej obelgi; — 3-e jeżeli mu odmawia alimentów.

Akt darowizny między żyjącymi, pozbawiony jakiej formalności przepisanej prawem, jest nieważnym przed władzą sądową; ale darowizna jest ważną przed sądem sumienia, według zdania bardzo wielu teologów i prawoznawców. Przypomnijmy sobie, co powiedziano wyżej o testamentach, sporządzonych nie według formy.—Często się zdarza, że dziedzice, korzystając z braku formalności, wyjednywają unieważnienie rozporządzeń między żyjącymi lub testamentowych, uczynionych na rzecz kościoła, seminaryum i t. p., chociaż wola testatora lub darującego dobrze jest im wiadomą; albo zbyt wysoko podnosząc swoje potrzeby, starają się aby władza zmniejszyła ilość darowizny lub zapisu. W jednym i drugim przypadku, czyliż nie dopuszczają się oni prawdziwej niesprawiedliwości?

P. Co rozumieć należy przez jakoby-kontrakty (quasi contrat)? — O. Jakoby-kontrakty są czyny człowieka zupełnie dobrowolne, z których wypływa jakikolwiek obowiązek względem trzeciego, a czasem obowiązek wzajemny dwóch stron (3).

WYKŁAD. — Ten naprzykład, komu zapłacono sumę jemu

(1) Wyrok sądu kassacyjnego, z dnia 18 maja 1807 roku.

(2) *Code Civil*, art. 953. — (3) Tamże, art. 1371.

nienależną, zwrócić ją powinien; kto dobrowolnie sprawuje interes cudzy, obowiązany jest przykładać w tém wszelkich starań, jak dobry ojciec rodziny (1); w obu tych przypadkach istnieje jakoby-kontrakt, zobowiązanie się domyślne.

Uważane są także za jakoby-kontrakta, zobowiązania się osobiste, przywiązane do rozmaitych urzędów lub powołań; i tak, duchowni, urzędnicy, sędziowie, adwokaci, prokuratorowie, pisarze aktowi czyli notaryusze, woźni, lekarze, obowiązani są sprawiedliwością, na mocy kontraktu domyślnego lub jakoby-kontraktu, wykonywać swoje powinności rzetelnie i wiernie. Jeżeli uchybią temu dobrowolnie, lub skutkiem niedbałości jawnie występnej, obowiązani są, nawet przed wyrokiem sędziego, naprawić wszelkie szkody, jakie zrzadzili. Ale nie są odpowiedzialni ani za uchybienia zupełnie mimowolne, ani za te, które nie będąc zupełnie mimowolnymi, wynikają z niedbałości lekkiej i powszedniej. W przeciwnym razie, byłoby to ustawicznym przedmiotem bojaźni i skrupułów; osoby najzdolniejsze, lecz przytém najbojaźliwsze, nie chciałyby poddać się temu; zrzekłyby się swoich obowiązków, z wielkim uszczerbkiem społeczności.

P. *Kto gwałci słuszne prawo bliźniego, czy dopuszcza się winy?*—O. Kto gwałci słuszne prawo bliźniego, popełnia niesprawiedliwość.

WYKŁAD. — Niesprawiedliwość, w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu, jest pogwałceniem słusznego i rzetelnego prawa drugiej osoby. Powiadamy: prawa słusznego, to jest prawa, które opiera się na sprawiedliwości zamienniej. Kto gwałci sprawiedliwość legalną, lub sprawiedliwość mszczącą się, staje się lub stać się może winnym więcej lub mniej w oczach Boga i społeczności; ale nie gwałci prawa słusznego i rzetelnego nikogo ze swych bliźnich, i nie jest obowiązany do restytucyi.

P. *Jak się nazywa czyn człowieka, który potajemnie przyswaja cudzą rzecz, wbrew woli tego, kto ją posiada?*—O. Czyn człowieka, który potajemnie przyswaja cudzą rzecz wbrew woli tego, kto ją posiada, nazywa się kradzieżą czyli złodziejstwem.

(1) *Code Civil*, art. 1374.



WYKŁAD.—Kradzież, w ogólności, jest przyswojeniem własności cudzej, wbrew słusznej woli jej posiadacza (1).—Kradzieży towarzyszą często okoliczności, które zmieniają jej nazwisko, rodzaj, lub karę. 1-e *Nazwisko*: jeżeli kto zabiera potajemnie i bez gwałtu cudzą rzecz, jest-to prosta *kradzież* czyli *złodziejstwo*; — jeżeli kradzież popełnia się w obecności właściciela rzeczy, który się temu opiera, i używa się gwałtu, aby jej ustąpił, wtedy nie jest już prosta kradzież, ale *kradzież gwałtowna*;— jeżeli kto dopuszcza się kradzieży grosza publicznego, którego zarząd i obrót ma sobie powierzony, popełnia *przeniewierstwo* (*péculation*);— jeżeli kto gwałtem zabiera rzeczy należące do miasta, do domu, popełnia *rabunek*;— jeżeli kradzież dokonana będzie zbrojną ręką, i przez kilku złoczyńców połączonych razem, wtedy jest *rozbój*;— jeżeli kto uprowadzi w niewolę człowieka wolnego, albo skradnie dziecko ojcu i matce, zbrodnia ta zowie się *porwaniem* (*plagiatum*); — jeżeli kto skradnie jedno lub wiele bydła, bądź z pastwiska, bądź gdzieindziej, będzie to zbrodnia, która w prawie rzymskiem nazywa się *abigeatus*.—2-e *Rodzaj*: kradzież rzeczy świętej, lub nie świętej, ale w miejscu świętym, nie jest prostą kradzieżą, lecz *świętokradztwem*; ponieważ ten grzech przeciwnym jest nie tylko sprawiedliwości, ale i religii. — 3-e *Kara*: kodeks karny uważa w kradzieży za okoliczności podwyższające karę: noc, broń ukrytą lub jawnie noszoną, wylamanie drzwi lub okien, wejście drabiną, witrychy i t. d. Okolicznością także obciążającą jest, jeżeli kradzież popełnioną została przez służącego, oberżystę, doróżkarza albo furmana i t. d.; i w tych wszystkich przypadkach, kara bywa ostrzejszą.

P. Czy kradzież jest grzechem?—O. Kradzież jest grzechem śmiertelnym z natury swojej.

WYKŁAD.—Kradzież jest grzechem; wyraźnie jest zabronioną prawem Pana Boga, który powiedział nam: „Nie będziesz kradzieży czynił“ (2). Kradzież jest grzechem śmiertelnym z natury

(1) *Code penal*, art. 379.

(2) *Non furtum facies*. (*Exod.* XX, 14).

*swojej*, to jest nie wychodząc z natury swojej i nie powstając przeciw innym cnotom prócz téj, na którą uderza bezpośrednio, to jest na sprawiedliwość, posuwa się aż do stopnia grzechu śmiertelnego; niepodobna wątpić o tém, gdyż święty Paweł zapowiada nam, że „złodzieje nie posiadą Królestwa Bożego“ (1).

Kradzież z natury swojej jest grzechem śmiertelnym; wszelako jest tylko grzechem powszednim, kiedy przedmiot wzięty kryjomo małej jest wartości, i drobną tylko szkodę przynosi bliźniemu. Lecz jaką wartość mieć powinna rzecz skradziona, iżby stała się przedmiotem grzechu śmiertelnego? tego nie stanowi żadne prawo, i oznaczoną być powinna według zdania człowieka rozsądnego i doświadczonego. Aby sąd wydać o tém, trzeba rozważać rzecz nie tylko samą w sobie, ale także zastanowić się nad okolicznościami dotyczącymi osoby, do której rzecz należy, czasu i miejsca. Są czasy i miejsca, kiedy rzecz skradziona może być droższą lub tańszą. Według największej liczby teologów, jest pewna wartość albo ilość, dostateczna do uczynienia kradzieży grzechem śmiertelnym, jakkolwiek byłby stan poszkodowanego; i tak, mówi między innymi ks. Voit (2), grzeszy śmiertelnie, kto skradnie dukata albo rzecz wartości dukata, chociażby nawet królowi lub człowiekowi bardzo bogatemu, gdyż według zdania powszechnego, ta ilość jest znaczną, i słusznie przypuszczać można, że ten, do kogo należy ona, mocno jest przeciwny popełnionej u niego kradzieży. Jest także, powiadają ciż sami teologowie, ilość lub wartość względna, to jest, która czyni kradzież grzechem śmiertelnym, jeżeli wyrządzoną jest pewnym osobom; a tylko grzechem powszednim, jeżeli jest wyrządzoną innym. Zgadniają się w ogólności, że ten grzeszy śmiertelnie, kto kradnie komu tyle, ileby wystarczyło mu na życie przez jeden dzień (3), lub kto skradnie robotnikowi ilość wyrównywającą

(1) I Co r., VI, 10.

(2) Voit, *Théol. moral.*, tom I, str. 437; Lessius, de Lugo.

(3) Voit, tom I, str. 437.



tėj, jaką zwykle zarabia on codziennie. Według tej zasady, byłaby grzechem śmiertelnym kradzież pięciu lub sześciu franków, lub przedmiotu wyrównywającego tej wartości, bogatemu kupcowi lub właścicielowi nieruchomości (1); a trzydziestu lub czterdziestu soldów (20 groszy lub złotówki) wyrobnikowi i t. d. Według téjże zasady, byłoby grzechem śmiertelnym wziąć kilkanaście groszy człowiekowi, który tyle tylko ma na życie; albo narzędzie jakie, nader małej wartości, rzemieślnikowi, w czasie i w miejscu, kiedy nie może znaleźć innego dla zarobku na wyżywienie się.

Ci, którzy popełniając drobne kradzieże, zamierzają z bogacić się i przywłaszczyć, ale w różnych czasach, znaczną summę, grzeszą śmiertelnie, z powodu złych swoich chęci. I tak, kupcy, którzy mają zamiar zrobić majątek używając fałszywych wag i miar, grzeszą śmiertelnie za każdym razem kiedy ich używają. Zbierają i mają zamiar zebrać znaczną summę; szkodzą bardzo publiczności, a złe ich chęci czynią ich nader występnyymi względem współobywateli.

Również ci, co popełniają wiele drobnych kradzieży, wszelako bez zamiaru wzięcia od bliźniego znacznej summy, lub zrządzenia mu niemależ szkody, grzeszą śmiertelnie, gdy spostrzegą lub powinni spostrzedz, przez powtarzanie tych drobnych kradzieży, że dochodzą one do znacznej summy, lub zrzadzają wielką stratę poszkodowanemu; ponieważ wówczas zatrzymują niesprawiedliwie znaczną własność bliźniego. Na przykład, służący, który co tydzień skradnie swemu panu trzy lub pięć groszy, grzeszy śmiertelnie, gdy spostrzeże lub spostrzedz powinien, że te wszystkie drobne kradzieże, które są w moralnym związku z sobą, złożą naprzykład, siedm do ośmiu franków; i jeżeli nie zwróci tego wszystkiego, co skradł, grze-

(1) Dawniej teologowie dość powszechnie nauczali, że kradzież trzech franków jest grzechem śmiertelnym, jakkolwiek bogatą byłaby poszkodowana osoba; ale pieniądze stały się daleko obfitszemi, i dzisiejsze pięć lub sześć franków wynoszą ledwie dawnych trzy. (*Conf. du Puy*, p. 201).

szy śmiertelnie za każdym razem, gdy dopuszcza się kradzieży, ponieważ niesprawiedliwość coraz bardziej powiększa się, i złodziej ma wolę z każdym dniem wyraźniejszą pomnażania szkód już uczynionych przez niego bliźniemu. Powiadamy *siedm do ośmiu franków*, bo jeżeli sześć franków skradzionych jednym razem, stanowią grzech śmiertelny, tedy, według powszechnego zdania, trzeba czegoś więcej, gdy brane są częstkami. Krzywda wyrządzana powoli mniej jest ohydną, niż gdy wyrządzi się od razu, i łatwiej znieść przychodzi uszczerbek (1).

Gdyby zaszła długa przerwa między temi drobnemi kradzieżami, naprzykład jednoroczna, lub nawet kilkumiesięczna, nie złożyłyby one całości moralnej; nie byłyby ciężką niesprawiedliwością, ale tylko lekkimi niesprawiedliwościami (2).

Ci, którzy drobnemi kradzieżami wyrządzają *wspólnie* znaczną krzywdę bliźniemu, wszyscy grzeszą śmiertelnie, chociaż kradzież popełniona przez każdego z osobna, nie będzie znaczną, wszyscy bowiem przykładają się moralnie i stanowczo do zrządzenia całej szkody. Naprzykład, pięćdziesiąt osób wchodzi razem do winnicy, umówiwszy się z sobą ją zrabować; każda z nich grzeszy śmiertelnie, chociaż szkoda wyrządzona przez pojedynczą osobę nie przenosi 20 lub 25 groszy. — Ale zastanówmy się teraz, ilu sposobami przywłaszcza się nieprawnie własność cudza.

P. *Ilu sposobami przywłaszcza się nieprawnie własność cudza?* — O. Własność cudza przywłaszcza się nieprawnie różnemi sposobami: 1-e gwałtem, jak czynią złodzieje i rozbójnicy; —2-e podstępem, jak dzieci i służący, którzy rzecz jaką kradną potajemnie; —3-e oszustwem, jak kupey, którzy oszukują na wadze lub wartości swoich towarów.

WYKŁAD. — Brać kryjomo lub gwałtem rzecz cudzą, celem jej przywłaszczenia, jest kradzieżą, złodziejstwem. Kradzież, jakieśmy już powiedzieli, przybiera nazwisko rabunku, rozboju, gdy się przywłaszcza cudza rzecz gwałtem, jak czynią rozbójnicy, złodzieje, którzy po drabinie wchodzą na mury, wyla-

(1) *Conférences du Puy*, sur la Restitution, str. 305. — (2) Tamże.



mują drzwi, rozbijają sprzęty i zabierają wszystko co im wpadnie pod rękę, lub zastępują drogę podróżnym, domagając się pieniędzy lub życia.—Owoż do czego prowadzi niepamięć na Boga i zaniedbanie religii. Ci nędznicy są plagą społeczności, i do nich mianowicie stosują się słowa apostoła: „Ani złodzieje, ani drapieżce nie posiędą Królestwa Bożego“ (1); jeżeli się nie nawrócą i nie wynagrodzą szkód zrządzonych.

P. *Jaki jest drugi sposób przywłaszczenia nieprawnie cudzej własności?* — O. Drugim sposobem przywłaszczenia nieprawnie cudzej własności, jest zabieranie jej podstępem, jak to czynią dzieci i domowuicy, którzy kradną potajemnie.

WYKŁAD. — Przywłaszczać cudzą własność gwałtem, jest-to, jak widzieliśmy, popełniać ciężką zbrodnię. Ale są także złodziejami, chociaż ich występki mniej jest ohydnych, ci, którzy przywłaszczają sobie to, co do nich nie należy: jak dzieci, które kradną tajemnie pieniądze, owoce lub inne rzeczy, swoim rodzicom; służący, którzy pod pozorem, niedostatecznej zapłaty (2), przywłaszczają sobie po kilka groszy wyszedłszy na targ, albo rozdają chleb, jedzenie i t. p., bez pozwolenia swoich panów; rzemieślnicy, którzy pod pozorem, że nie dosyć zyskują, płacą sobie własnymi rękami z cudzych pieniędzy; szwaczki, które zrobiwszy suknię lub inne ubranie, zatrzymują kawałki powierzonych sobie materyi; wreszcie ci wszyscy, którzy podstępnie i niepostrzeżenie z bogacają się cudzym kosztem.—W tych rozmaitych przypadkach, może być grzech śmiertelny, bo gdy pomniejsze kradzieże, o których mowa, zostają w moralnym z sobą związku, mogą po jakimś czasie utworzyć znaczną całość, a wszyscy przywłaszczający tym sposobem cudzą własność, są obowiązani ją wynagrodzić, zwracając co ukradli lub wartość rzeczy skradzionej. Jeżeli dziecię zwrócić szkody nie może, ponieważ nie ma już tego co wzięło i zupełnie je

(1) I Corint., VI, 10.

(2) Służący nie może godziwie przekraczać umowy zawartej z swoim panem. Dla tego Papież Innocenty X potępił następujące zdanie: *Famuli et famulae possunt heris suis occulte subripere ad compensandam suam operam quam majorem judicant salario quod acceperunt.*

strwoniło, powinno starać się wynagrodzić rodzicom pracą i dobrém sprawowaniem się szkodę im wyrządzoną. Po ich śmierci nic już niewinno, jeżeli jest dziedzicem; lecz jeżeli są inni współdziedzice, jeżeli rzecz skradziona była znaczną, i gdy nie mogło wynagrodzić jej przewyżką pracy wyrównywającą jej wartości, powinno zwrócić tę wartość do massy, chyba rodzice, zawiadomieni o tém co się stało, darowali mu szkody (1), lub gdy ma przekonanie, że jego współdziedzice, ze swojej strony, tyleż wzięli co on i nie zwrócili (2).

Nigdy nie zapominajcie, moje dzieci, że wszelka kradzież jest grzechem; dopuścilibyście się go okradając swoich rodziców. Proście ich o to, czego wam potrzeba lub co jest użytecznem dla was: oni was kochają, i nie odmówią prośbom waszym, jeżeli mogą; ale nigdy niewolno wam przywłaszczać jakiegokolwiek bądź rzeczy bez ich pozwolenia; a jeżeli to, co weźmiecie, jest rzeczą znaczną, grzeszycie śmiertelnie i powinniście rzecz tę zwrócić. Grzech ten będzie jeszcze cięższym, jeżeli rodzice wasi są ubodzy, ponieważ nie tylko wtedy wykraczacie przeciw sprawiedliwości, ale i przeciw przywiązaniu, jakie mieć powinniście dla swych rodziców. „Chociaż dzieci, mówi święty Tomasz, mają prawo do wyżywienia przez swoich ojców i matki, ale nie mają żadnego prawa do rozrządzania ich majątkiem.“

P. *Jaki jest trzeci sposób przywłaszczania nieprawnie cudzej własności?*—  
O. Trzecim sposobem przywłaszczania nieprawnie cudzej własności jest oszustwo, czego dopuszczają się kupcy, którzy oszukują na wadze i wartości swoich towarów.

WYKŁAD.—Którzy w handlu dopuszczają się oszustwa, grzeszą przeciw sprawiedliwości i obowiązani są do wynagrodzenia. Ci nadewszystko są występnyimi, którzy używają fałszywych wag i miar, to jest, którzy używają miar mniejszych i wag lżejszych, niżeli postanowione są prawem; którzy sprzedają za dobry i nie zmniejszając ceny towar, o którym wie-

(1) To wszakże nie zmienia w niczém tego, cośmy powiedzieli poprzednio o ilości rozrządzalnój

(2) Non tenetur restituere qui tantum laesus est ab eo quem laesit. *Reg. Jurie.*



dzą, że jest zły; którzy psują rzecz sprzedaną, naprzykład, wino lub mléko, dolewając do nich wody; zboże i nasiona, mieszając do nich stare ziarno lub nasiona, które już wschodzić nie mogą; którzy używają pewnych środków do nadania przedmiotom większej wagi, niżeli ją mają z natury (prządki naprzykład, które kładą swą przędzę w wilgotném miejscu i nawet ją skrapiają niosąc na targ); którzy korzystając z cudzej niewiadomości, sprzedają towar za zbyt wysoką cenę, lub kupują za zbyt niską; nie zawiadamiają o wadach swego towaru, gdy tych, jako ukrytych, kupujący spostrzedz nie może, i t. d. — Przywłaszczając cudzą własność środkami wyżej wyliczonymi, lub innymi tym podobnemi, jest-to grzeszyć, mniej lub więcej ciężko, w miarę większej lub mniejszej krzywdy wyrządzonej bliźniemu: i jest koniecznym obowiązkiem ją wynagrodzić.

Z tego, cośmy powiedzieli, wnosić trzeba, iż sprzedający powinien, przynajmniej w pewnych okolicznościach, zawiadomić o wadach rzeczy, którą sprzedaje, a powinien nie tylko według sądu sumienia, gdyż dobra wiara i sprawiedliwość przyrodzona tego wymagają, ale nawet i według władzy sądowej. „Przedaż, mówi Kodeks Cywilny, jest umowa, przez którą jeden obowiązkuje się dać rzecz, a drugi ją zapłacić“ (1). — „Przedaż jest zupełna między stronami, i nabywca nabywa własność z prawa od sprzedawcy, skoro się zgodzono na rzecz i na cenę, chociaż rzecz ta nie była jeszcze wydana, ani cena zapłacona“ (2). — „Sprzedawca obowiązany jest do zabezpieczenia czyli rękojmi, z powodu ukrytych wad w rzecz przedanej, które ją czynią niewłaściwą do użycia, na jakie przeznaczona, albo które tak zmniejszają jej użycie, że nabywca nie byłby jej nabył, gdyby o nich wiedział, albo byłby dał mniejszą cenę“ (3). — „Sprzedawca nie odpowiada za wady widoczne, o których mógł się przekonać sam nabywca“ (4). — „Odpowiada za ukryte wady, chociażby sam o nich nie wiedział,

(1) *Code Civil.*, art. 1582. — (2) *Tamże*, art. 1583. — (3) *Tamże*, art. 1641. — (4) *Tamże*, art. 1642.

chybaby w tym przypadku zaszedł układ, że do żadnego zabezpieczenia czyli rękojmi obowiązany nie jest“ (1). „Jeżeli sprzedawca wiedział o wadach rzeczy, powinien będzie, oprócz powrócenia ceny, którą odebrał, wynagrodzić wszelkie szkody nabywcy ztąd wynikłe i zyski stracone“ (2).—„Jeżeli sprzedawca nie wiedział o wadach rzeczy, obowiązany jest tylko powrócić cenę i zapłacić nabywcy koszta poniesione z powodu sprzedaży“ (3). — „Jeżeli rzecz mająca wady zginęła, przez skutek złego swego gatunku, strata liczy się na sprzedawcę, który winien nabywcy powrócić cenę i inne wynagrodzenia wyłożone poprzednio. Ale strata z przypadków losowych idzie na rachunek nabywcy“ (4).

P. *Czy są inne jeszcze środki niesprawiedliwego przywłaszczenia własności cudzej?*— O. Tak jest; przywłaszcza się jeszcze cudzą własność: 1-e przez niesprawiedliwe processa, wytoczone złą wiarą czyli pieniactwem;—2e lichwą, każąc sobie płacić od pożyczki procenta nieprawne.

P. *Czy się przywłaszcza nieprawnie cudza własność wytoczeniem bliźniemu niesprawiedliwego processu i zmuszeniem go do zapłacenia summy, której nie winien?*— O. Wytoczenie niesprawiedliwego processu bliźniemu i zmuszenie go do zapłacenia summy, której niewinien, jest nieprawem przywłaszczeniem cudzej własności.

WYKŁAD. — Przez process rozumiemy sprawę lub skargę zanesioną przed sędzię, w sporze między dwiema lub kilku osobami. Można mieć słuszne powody do wytoczenia processu; ale są także processa niesprawiedliwe, z których wynika lub wynikać może obowiązek wynagrodzenia czyli restytucyi. Na przykład, wszczynasz spór o rzecz błahą z swoim sąsiadem, a intrygami i kłamstwem wygrywasz process mu wytoczony. Wyrok zapada na twoją stronę, i twój przeciwnik, którego niewinności niepoznano, skazany jest na zapłacenie ci takiej lub takiej summy; biorąc ją, oczywiście zabierasz cudzą własność; obowiązany więc jesteś zwrócić tę summę, a nadto wynagrodzić niesłusznie skazanemu z twego powodu, wszelkie koszta i straty, na jakie go naraziłeś.

(1) *Code Civil.*, art. 1643.—(2) Tamże, art. 1645.— (3) Tamże, art. 1646.— (4) Tamże, art. 1647.



P. Czy się przywłaszcza nieprawnie cudza własność biorąc lichwę, to jest wymagając nieprawnych procentów od pożyczki?— O. Biorąc lichwę, to jest wymagając nieprawnych procentów od pożyczki, przywłaszcza się własność cudza; i lichwa wyraźnie jest zakazana prawem boskiem.

WYKŁAD. — Przywłaszcza się cudza własność lichwą. Lichwą jest nieprawny procent, pobierany od summy pożyczonej. — 1-ód Pismo święte, w wielu miejscach, najwyraźniej potępia lichwę: „Nie weźmiesz lichwy od brata twego, ani więcej niżes dał“ (1). — „Jeśli pieniędzy pożyczysz ludowi memu ubogiemu, który mieszka z tobą, nie będziesz mu przynaglał, jako wyciągacz, ani lichwami uciśniesz“ (2). — „Bratu twemu tego, czego mu trzeba, bez lichwy pożyczysz“ (3). — „Miłujcie nieprzyjacioly wasze, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się ztąd nie spodziewając“ (4). — 2-re Ojcowie Kościoła mocno powstają przeciw lichwie, i głośno mówią, że wszystko co się bierze nad pożyczkę, jest niesprawiedliwością. Święty Bazyli przedstawia lichwę jako zbytek niesprawiedliwości: „Jest-to, powiada, przeklęta córka chciwości i przywiązania do rzeczy ziemskich“ (5). — „Pismo święte, są słowa świętego Grzegorza Nyssenckiego, zabrania wyraźnie lichwy, jako nieprawego środka z bogacania się“ (6). — „Nasze księgi święte zabraniają we wszystkiem wymagać więcej nad to, co dano. Wszystko czego się żąda więcej nad pożyczkę, nazywa się lichwą; przykazuje lichwiarzowi zwrócić, co wziął“ (8). — „Lichwa, mówi święty Jan Złotousty, zarówno jest szkodliwą dla tego kto ją płaci, i dla tego kto ją bierze; gubi duszę ostatniego a nędzę pierwszego powiększa“ (9). Posłuchajmy jeszcze świętego Leona: „Jakikolwiek obrót rzeczy wezmą, lichwiarz zawsze traci. Nieszczęśliwy, jeżeli postrada to co pożyczył; lecz jeszcze nieszczęśliwszy, gdy bierze więcej nad to co pożyczył. Ciągnąc zyski ze swych pieniędzy, śmierć zadaje duszy swo-

(1) *Levit.*, XXV, 35. — (2) *Exod.*, XXII, 25. — (3) *Deuteron.*, XXIII, 20.

(4) *Luc.*, VI, 35. — (5) Apud Guillon., tom VII, p. 100 — (6) Tamże, tom VIII, str. 109.

(7) Guillon, *Biblioth. des Peres* tom XX., str. 347, 348.

(8) Tamże, tom XXII, str. 57. — (9) Tamże, tom XVIII str. 67.

jój (1).— 3-cie wszystkie sobory także potępiły lichwę. Drugi sobór powszechny lugduński (Lyon), pod Grzegorzem X<sup>m</sup>, rzucił klątwę na lichwiarzy, a Sobór powszechny wienneński, pod Klemensem V<sup>m</sup>, żądał aby karano jako heretyków tych, którzy uparcie twierdzili, że nie jest grzechem zajmować się lichwą, to jest wymagać i brać więcej niżeli kto pożyczył.— 4-te Wszyscy Papieże, aż do Piusa IX, ciągle powtarzali też same zasady. Benedykt XIV, między innymi w swoim liście encyklicznym z dnia 1-go listopada 1745 roku, wydanym do wszystkich biskupów włoskich, zaczynającym się od słów: *Vix pervenit*, mówi, że po roztrząśnieniu jak najpilniejszym tego przedmiotu przez najuczestszych kardynałów i teologów, postanowiono jednogodnie, że wszelka lichwa, wszelki zysk wymagany nad kapitał, to jest nad summę pożyczoną, z tytułu samej tylko pożyczki, jest niegodziwym i lichwiarskim, jakikolwiek byłby majątek osoby, od której wymaga się ten zysk, i na jakikolwiek cel używałaby ona summy pożyczonej.—Lichwę więc potępiają: Pismo święte, tradycya czyli podanie i Ojcowie Kościoła, tudzież Papieże i Sobory. Lichwiarze zatem, którzy każą sobie płacić, bez prawnej zasady, procenta od pożyczonych pieniędzy, pobierają to, co do nich nie należy; przywłaszczają cudzą własność i obowiązani są zwrócić ją, bo inaczej Niebo zamknięte dla nich będzie na zawsze. „Złodzieje, mówi święty Paweł, nie wnikną do Królestwa Bożego;“ a lichwiarze czémże są, jeżeli nie złodziejami? Starożytny pisarz nazywał ich zbójcami. Zapytany, co znaczy pożyczać na lichwę, odpowiedział: *Jest toż samo co zabijać*.

Ale nie jest przywłaszczeniem cudzej własności, nie jest lichwą, żądać procentu od pożyczki, wymagać więcej niżeli kto pożyczył, jeżeli posiadamy do tego zasadę prawną, jako to: stratę, przerwę zysku, cel zyskowy, niebezpieczeństwo nadzwyczajne.— 1-ód *Strata* albo szkoda, której doznajemy właśnie

(1) Guillon, *Biblioth. des Pères*, tom XXIII, str. 432.



z powodu pożyczki, tak, że wówczas procent albo wynagrodzenie téj straty jest rzeczywiście zwrótem czyli restytucją rzeczy, którąbyśmy posiadali, gdyby pożyczka nas jęj nie pozbawiła. Łatwo to zrozumiecie z następnego przykładu. Przyjaciel wasz mając pieniądze, przeznaczone na konieczną i pilną naprawę domu swego, pożycza ei je przez przychylność. Cóż wtedy wyniknie? ponieważ naprawa nie została dokonana, nie może on wynając swego domu, jako zagrożonego ruiną. Słusznie więc jest, gdy odpłacając się mu za pożyczone z dobrego serca pieniądze, wynagrodzisz go za stratę, jaką poniósł z powodu téj pożyczki.—

2-re *Przerwa zysku*, któryby miał z swoich pieniędzy ten, kto ci je pożyczył. Naprzykład masz pieniądze w handlu; przyjaciel twój, znajdując się w potrzebie, prosi cię o pożyczanie tysiąca złotych; przychylasz się uprzejmie do jego prośby, i nie posiadając innych pieniędzy prócz tych, które masz w handlu, bierzesz ztąd tysiąc złotych: słusznie więc twój przyjaciel powinien ci wynagrodzić zysk, jaki miałbyś z swoich pieniędzy, gdybyś mu ich nie pożyczył. —

3-cie Osoba ma pieniądze, które nie chce żeby na próżno leżały w szkatule; owszem, zamierza użyć ich i jest przekonaną moralnie, że znajdzie sposobność do otrzymania z nich zysku prawego i godziwego. Zamiar téj osoby, pod względem jęj pieniędzy, jest *celem zyskowym*, i jeżeli prosić ją będziemy o pożyczkę, wolno jęj żądać od nas procentu.—

4-te Każdy kto pożycza komu pieniądze, naraża się na pewne niebezpieczeństwo; naprzykład, dłużnik może być okradzionym, stracić wszystko co ma i znaleźć się w niemożności zwrótu danego mu kapitału. To niebezpieczeństwo zwyczajne i nieodzowne, nie nadaje prawa do wymagania procentów. Ale trafić się może, że pożyczając komu kto naraża się na prawdopodobne niebezpieczeństwo utraty swego kapitału; naprzykład, jeżeli pożyczka człowiekowi nieprzemysłnemu, marnotrawcy, będącemu w złych interesach, lub który z całym swym funduszem puszcza się na morze, gdzie często rozbijają się okręta i t. p. To *niebezpieczeństwo nadzwyczajne* i nie zależące od pożyczki, staje się prawną i godziwą zasadą do

wymagania i pobierania więcej nad summę wypożyczoną; zwykle 5 lub 6 od sta.

Czy prawo cywilne, które upoważnia brać procent od summy pożyczonej, jest zasadą godziwą do wymagania i pobierania więcej nad summę pożyczoną? Poważni teologowie mniemają, że tak jest, z powodu zwierzchnictwa władzy najwyższej nad majątkiem prywatnych, którym niejako rozporządza, pozwalając brać procenta. Liczne odpowiedzi Stolicy apostolskiej, wydane niedawnymi czasami, zdają się potwierdzać to zdanie; zresztą odpowiedzi te nie nadwężają zasad postanowionych w encyklicznym liście Benedykta XIV-go; nie można wyprowadzać ztąd wniosku, bez pomknięcia się dalej nad to, co one w sobie zamykają, że wolno wszystkim i w każdym czasie pobierać procenta prawne (pięć od sta w przedmiotach cywilnych, a sześć od sta w przedmiotach handlowych), można tylko wnosić ztąd, że w pożyczkach handlowych, a nawet w pożyczkach zwyczajnych, zdarzy się dla pożyczającego, z powodu obecnych przepisów prawa cywilnego, terażniejszego stanu społeczeństwa i okoliczności, w których pożyczający zwykle się znajdują, tytuł odrębny od pożyczki, który upoważnia ich umawiać się, pobierać i zatrzymywać procenta, byleby wszelako *gotowi byli poddać się późniejszemu postanowieniu Stolicy apostolskiej, jeżeli jakie nastąpią w tym przedmiocie.*

Takie są powody, na mocy których można wymagać i pobierać procenta od swoich pieniędzy. Cztery pierwsze przyjmują wszyscy teologowie. Co się tyczy tytułu prawa, nie wszyscy uważają go za prawy; ale według postanowienia kongregacji świętej inkwizycji, z dnia 17 lipca 1838 roku, osoby, które nie mają innej zasady do wypożyczania na procent, nie są obowiązane zwracać pobranych procentów, gdyby nawet nie działały dobrą wiarą. Ale, jakśmy już powiedzieli, powinni być gotowemi do posłuszeństwa Stolicy apostolskiej, gdyby później wydała stanowczy wyrok w tym przedmiocie (1). — Prawo, które stanowi

(1) Zobacz to postanowienie przy końcu tomu niniejszego.



procent od pieniędzy po pięć od sta rocznie w przedmiotach cywilnych, to jest w pożyczkach między osobami prywatnymi, i po sześć od sta w przedmiotach handlowych, to jest między kupcami, negocyantami i t. d., nie stosuje się *do eskontowania, ani komissów bankierskich, ani do weksłów*: tak postanowił sąd kassacyjny d. 4 stycznia 1828 roku. Wolno zatem pobierać wyższe procenta; lecz jeżeli są wygórowane, co się zbyt często zdarza, zwłaszcza w eskontowaniu weksłów, jest powinnością wynagrodzić poszkodowanego. Tenże sam obowiązek istnieje dla wszystkich, którzy zajmują się tak nazwanem *agio*, którzy pożyczają na dziesięć, piętnaście, dwadzieścia procentów od sta, a niekiedy więcej, i dla tych zwłaszcza, którzy pożyczają na lichwę: ci wszyscy są niktzemnikami, którzy niszczą rodziny, i nie masz dla nich zbawienia, jeżeli nie skruszą się i nie zwrócą przynajmniej tego, co pobrali nad takse prawem postanowioną. Powiadamy *przynajmniej*; bo gdy naprzykład, biednemu człowiekowi który nie miał odzieży ani pieniędzy na jój kupno, pożyczyci małą ilość, jakiej potrzebował na nabycie odzieży, czyliż nie popełniają nieludzkiego czynu, wymagając w takim razie procentów, i czyliż naprawiliby czyn tak niegodny inaczej, jak zwracając wszystko, cokolwiek pobrali wyżej nad sumę wypożyczoną?

P. *Robotnicy i słudzy, którzy nie pracują, czyli też nie przywłaszczają sobie cudzej własności?*—O. Tak jest; robotnicy i słudzy, którzy przez lenistwo i niedbalość nie pracują, lub źle wykonywają daną im robotę, przywłaszczają cudzą własność, biorą zapłatę, na którą nie zasłużyli.

WYKŁAD. — Jeżeli przywłaszcza się cudza własność niesłusznymi processami i lichwą, przywłaszcza się także lenistwem i niedbalstwem. Robotnik lub robotnica, którzy pracują za zapłatę dzienną, odpowiedzialni są za wszystkie swoje chwile tym, którzy im płacą; jeżeli część dnia przepędzają na próżnowaniu, a biorą jednak zapłatę, jak gdyby należycie użyli całego swego czasu, oczywiście część tego co wzięli nie należy do nich; nie zarobili jój, nie mają zatem żadnego do niej prawa i zwrócić ją

powinni. — Toż samo ściąga się do służących, którzy trwonią całe godziny na odwiedzinach, rozmowach, czytaniu; którzy pracują dla siebie, bez pozwolenia panów; źle wykonywają to, co im rozkazano; którzy niszczą lub psują rzecz jaką z własnej winy, i t. d. Powinnością ich jest wynagrodzić wszystkie szkody, jakie niedbalstwem i lenistwem panom swym wyrządzili.

P. *Jakim sposobem zatrzymuje się niesprawiedliwie cudza własność?*—O. Cudza własność zatrzymuje się niesprawiedliwie rozmaitemi sposobami: 1-ód nie zwracając rzeczy powierzonej sobie do schowania czyli depozytu; — 2-re nie uiszczając sługom lub robotnikom należnej im zapłaty;—3-cie nie płacąc swoich długów;— 4-te zatrzymując rzecz należoną, bez wywiadywania się do kogo ona należy.

P. *Czy jest niesprawiedliwym zatrzymaniem cudzej własności niezwrócenie rzeczy powierzonej sobie do schowania czyli depozytu?* — O. Tak jest; kto nie oddaje rzeczy powierzonej sobie do schowania czyli depozytu, ten zatrzymuje niesprawiedliwie własność cudzą.

WYKŁAD. — *Depozyt* albo *skład*, znaczy zarówno kontrakt czyli umowę, którą kto obowiązuje się do zachowania jakiej rzeczy—i rzecz samą, oddaną mu do zachowania.

Depozytu albo składu same tylko ruchome rzeczy przedmiotem być mogą.

Wtenczas dopiero skład zupełnym się staje, gdy jest rzeczywiste lub zmyślane oddanie rzeczy złożonej. Dostateczne jest zmyślane oddanie, gdy biorący w skład ma już pod jakimkolwiek tytułem tę rzecz, na którą jest zezwolenie, aby u niego została w składzie czyli depozycie (1).

Przyjmujący skład czyli depozytariusz, równe staranie mieć powinien w pilnowaniu rzeczy u niego złożonych, jak gdyby pilnował swoich własnych. Nie odpowiada w żadnym przypadku za zdarzenia większej siły, którym przeszkodzić nie mógł, chyba się opóźnił z powroceniem rzeczy złożonej czyli deponowanej, o której zwrót był wezwany. — Nie może używać rzeczy złożonej, bez wyraźnego albo domniemanego zezwolenia od osoby skład czyli depozyt czyniącej. — Nie powinien szukać sposobów

(3) *Code Civil*, art. 1717—1719.



dowiedzenia się, jakie to są rzeczy, które u niego są złożone, jeżeli powierzone mu były w skrzyni zamkniętej, albo w paczce czyli obwinieciu zapieczętowanem. — Przyjmujący skład czyli depozytaryusz, oddać powinien złożone u niego rzeczy też same zupełnie, jakie wziął, czyli w zupełnej tożsamości. I tak, skład czyli depozyt summ pieniężnych oddany być powinien w takich samych gatunkach pieniędzy, czy się ich wartość powiększyła czy zmniejszyła. — Przyjmujący skład oddać powinien rzeczy w takim tylko stanie, w jakim się znajdują przy oddaniu; jeżeli się co zepsuło bez jego winy, to spada na rachunek składającego czyli deponującego. — Skład przyjmujący temu tylko zwrócić powinien rzecz złożoną u siebie, który mu ją powierzył, albo temu w czyjém imieniu skład albo depozyt był uczyniony, albo wskazanemu przez deponującego do odebrania. Jeżeli kontrakt składu czyli depozytowy wyznacza miejsce, w którym powrócenie uczynione być powinno, przyjmujący skład na takim miejscu oddać powinien rzecz złożoną. Jeżeli na przeniesienie rzeczy koszta będą, ponosi je składający (1). — Skład więc albo depozyt jest rzeczą, która nie należy do tego, komu została powierzona; odmawiać zwrotu jej na żądanie składającego, byłoby niesprawiedliwem zatrzymywaniem cudzej własności. — Wszelako osoba, która skład uczyniła czyli deponowała, obowiązana jest do zapłacenia skład przyjmującemu kosztów, jakie on poniósł na zachowanie rzeczy złożonej, i wynagrodzenia wszelkich strat, które z przyczyny składu czyli depozytu mógł ponieść (2). — Przyjmujący skład czyli depozyt może go zatrzymać aż dotąd, póki mu zupełnie wypłacona nie będzie należność, z powodu składu wynikająca (3).

Co prawo cywilne stanowi pod względem składów czyli depozytów, zgadza się zupełnie z prawem boskiem. „Dusza, która zgrzeszy (powiedziano w III-ch księgach Mojżeszowych), a wzgar-

(1) *Code Civil*, art. 1927—1942.

(2) Tamże, art. 1947.

(3) Tamże, art. 1948.

dziwszy Pana, *zaprze bliźniemu rzeczy do schowania danej...* przekonana w grzechu, przywróci wszystko, co zdradą chciała otrzymać zupełnie“ (1).

P. *Czy jest niesprawiedliwem zatrzymywaniem cudzej własności, niepłacenie sługom i robotnikom należnej im zapłaty?* — O. Tak jest; niepłacenie sługom i robotnikom należnej im zapłaty, jest niesprawiedliwem zatrzymywaniem cudzej własności.

WYKŁAD. — Jeżeli robotnicy i słudzy, którzy nie pracują lub pracują nie tak jak trzeba, przywłaszczają niesprawiedliwie cudzą własność, żądając zapłaty, tak jak gdyby rzetelnie pracowali, i obowiązani są zwrócić niesłusznie pobraną zapłatę: — panowie ze swojej strony zatrzymują niesprawiedliwie cudzą własność, kiedy nie płacą sługom i robotnikom, którzy należycie wykonali powinność swoją, należnej im zapłaty. Od chwili jak oni wykonali to, co było im poleconém, i spełnili warunki im przepisane, mają ściśle prawo do zapłaty im obiecanej, i byłoby krzyżącą niesprawiedliwością pozbawiać ich owocu ich pracy i znoju. „Kto obejmuje chleb z potu (to jest odmawia mu chleba, na który on zapracował), jako który zabija bliźniego swego;“ mówi Mędrzec (2).

P. *Czy jest niesprawiedliwem zatrzymywaniem cudzej własności, niepłacenie długów swoich?* — O. Tak jest; kto mogąc zaspokoić swoje długi, nie płaci ich, ten zatrzymuje niesprawiedliwie własność cudzą.

WYKŁAD. — Pożyczyłeś od kogo sumę pieniężną; kupiłeś różne rzeczy: nie zapłacić w oznaczonym dniu pieniędzy, których ci pożyczono, nie zapłacić za rzecz tobie sprzedaną, skoro możesz, byłoby pogwałceniem wszelkich praw poczciwości i sprawiedliwości. Lecz gdybyś zaciągnąwszy dług, znalazł się w niemożności zaspokojenia go, cóż w takim razie uczynić powinieneś? Unikać wszelkich wydatków zbytkownych, żyć jak najoszczędniej, i pracować bez odpoczynku, abys jak najprędzej był w możności zaspokojenia swoich wierzycieli. Jeżeli niepodobna ci było zaspo-

(1) *Levit.*, VI, 2—5.

(2) Qui aufert in sadore panem, quasi qui occidit proximum suum. (*Ecclesiast.* XXXIV, 26).



koić wszystkich długów twoich, czy wolno ci zapłacić jednemu lub kilku twoim wierzycielom, wprzód niżeli innym? Kilka uwag tu się następuje: 1-ód Kto przyjdzie do upadłości (1), pozbawia się z prawa zarządu wszelkimi swemi funduszami, licząc od dnia upadłości, i akta lub wypłaty z krzywdą wierzycieli czynione, są nieważne (2).—2-re Kto nie jest w stanie upadłości, może sumiennie, jeżeli do tego jest zmuszonym, zapłacić jednemu wierzycielowi wprzód niżeli innym, a nawet nie będąc do tego zmuszonym, skoro wierzyciel, któremu termin upłynął, po prostu zgłosi się po należność; może nawet i bez zażądania zapłacić mu, skoro ma przekonanie, że później wszystkie swe długi zapłaci: tego uczy większa część teologów. — 3-cie Kto nie ma przekonania, że będzie mógł z czasem zaspokoić wszystkie swe długi, nie może z własnej woli, i nie będąc o to naleganym, zapłacić jednemu wierzycielowi wprzód niżeli innym, ponieważ byłoby to z krzywdą innych wierzycieli; którzy mają jednostajne i stosunkowe prawo do majątku pozostałego dłużnikowi; i w tym ostatnim przypadku, wierzyciel nie może sumiennie zatrzymać całej summy, którą odebrał (3).—Cośmy powiedzieli, nie ściąga się do wierzycieli uprzywilejowanych, ani też do wierzycieli hipotecznych.—Przez przywilej rozumiemy prawo, które jakoś wierzytelności daje wierzycielowi, że jest pierwszym do odebrania swego długu, przed innymi wierzycielami, nawet hipotecznymi. Wierzytelności uprzywilejowane są: koszta sądowe, koszta pogrzebowe, rachunki aptekarza, wynagrodzenie lekarza, zasługi służących i t. d.; przywilej jest prawną zasadą pierwszeństwa między wierzycielami. Toż samo ściąga się i do hipoteki. Przez hipotekę rozumiemy prawo rzeczowe na nieruchomościach, do których przywiązane jest zaspokojenie zobowiązania. We wszystkich przy-

(1) Każdy handlujący, który zawiesza swe wypłaty, znajduje się w stanie upadłości. Każdy upadły, w ciągu trzech dni od zawieszenia wypłat, obowiązany donieść o tém trybunałowi handlowemu, obrębu swego zamieszkania. Dzień zawieszenia wypłat liczy się do trzech dni wspomnianych. (*Code de Commerce*, art. 437—438).—(2) Tamże, art. 442—447.—(3) Zobacz o tym przedmiocie co piszą: ś. Liguori, Billuart, ks. Gousset i t. d.

padkach, przewidzianych prawem, hipoteka jest także prawną zasadą pierwszeństwa między wierzycielami (1).

P. Czy jest obowiązkiem płacić długi zaciągnięte w grze? — O. Jest obowiązkiem płacić długi zaciągnięte w grze, przynajmniej w wielu okolicznościach.

WYKŁAD. — Gra jest umową, którą dwie lub kilka osób zgadzają się, że która z nich przegra, zapłaci drugiej pewną sumę lub pewną rzecz.

Trzy są rodzaje gry. Gry hazardowne, tak nazwane od losu, trafu (*hazard*), ponieważ zależą jedynie od losu, trafu, a zręczność nie bierze w tym żadnego udziału; naprzykład: gry w kości, niektóre gry w karty i loterya. — Gry zależące głównie od zręczności; jak naprzykład gra w warcaby, szachy, bilard, i t. d. — Wreszcie gry mieszane, tyle zależące od zręczności, ile od trafu, jak naprzykład: tryktrak, niektóre gry w karty, i t. d.

Z prawa przyrodzonego i boskiego, żadne gry nie są zakazane, nawet te, które zależą tylko od losu, byleby przy tym były zachowane prawidła dobrej wiary i sprawiedliwości.

Stare prawa Kościoła zabraniają w ogólności gier hazardownych; wszelako skutkiem zwyczaju, niektóre są tolerowane, przynajmniej co do osób świeckich.

Prawo cywilne (2) zabrania domów gier hazardownych; a kodeks karny stanowi kary na utrzymujących domy gier hazardownych i przyjmujących tu publiczność (3).

Wreszcie prawo z dnia 21 maja 1836 roku zakazuje loteryj wszelkiego rodzaju (we Francyi).

Prawo żadnej sprawy nie dozwala wytaczać o dług z gry, lub wypłacenie zakładu (4). — Wyjęte są z pod tego rozporządzenia: gry właściwe do wprawy w robienie bronią, ubieganie się pieszo, na koniu, gonitwy powozami, gra w kule albo balon i inne gry takiejże natury, które nadają zręczność i zwinność

(1) *Code Civil*, art. 2095, 2101, 2114 2115, 2134 i t. d. — (2) Dekret z dnia 24 czerwca 1806. — (3) *Code pénal*, art. 410. — (4) *Code Civil*, art. 1965.



ciału. Jednakże trybunał może żądanie odrzucić, skoro summa wyda mu się za wielką (1).

Ztąd wynika, że jest zobowiązaniem *przyrodzonem* i *cywilnem*, płacić długi zaciągnione w grze nie hazardownej, gdy te długi nie są zbyt wielkie, w stosunku do majątku przegrywającego.

Toż zobowiązanie istnieje *naturalnie*, według zdania największej liczby teologów, co do długów z gry, którym prawo odmawia swego działania, bądź że mu wydają się zbyt wielkimi, bądź że wynikają z zakładu (2), albo z gry hazardownej. Powodem do takiego zdania jest, że każda gra, nawet zakazana, jest umową losową, która zobowiązuje naturalnie, dopóki nie będzie unieważnioną przez prawo. Nie masz atoli żadnego dzisiaj prawa, któreby unieważniało kontrakt, o którym mowa (3). Mówimy *dzisiaj*, bo inaczej działo się niegdyś. Edykt Ludwika XIII, z roku 1629, stanowi: „Wszystkie długi, zaciągnione przy grze, i wszelkie zobowiązania i obietnice, uczynione przy grze, jakkolwiek byłyby zatajone, uznajemy za nieważne i żadne, wolne zatem od wszelkich zobowiązań cywilnych i naturalnych“.

Kto wygrał w grze, bądź pozwolonej, bądź zakazanej, summę nawet wielką, którą mu dobrowolnie zapłacił przegrywający, nie jest obowiązany do jej zwrótu. W żadnym przypadku, mówi Kodeks Cywilny, przegrywający nie może się upominać o to, co dobrowolnie zapłacił, chyba się pokazały ze strony wygrywającego: podstęp, oszukanie, szalbierstwo“ (4). Ale jeżeli była z jego strony kradzież, podstęp lub szalbierstwo, powinien nie tylko oddać wszystko, co wziął, lecz nadto wynagrodzić przegrywającemu wszystko, coby on mógł niezawodnie albo domyślnie wygrać, gdyby nie był oszukanym;

(1) *Code Civil.* art. 1966.

(2) Zakład (*pari*), jest-to obietnica wzajemna, którą dwie lub więcej osób, utrzymujących przeciwne zdanie, zobowiązują się zapłacić pewną summę, kto okaże się, że miał słuszość.

(3) *Ks. Goussset*, tom I, str. 437.

(4) *Code Civil*, art. 1967.

a jeżeli wygrana, któraby nastąpiła, gdyby podstęp temu nie przeszkodził, nie da oznaczyć się z pewnością, wynagrodzić go powinien w miarę jego nadziei wygranej (1).— Tenże obowiązek wynagrodzenia istnieje dla wygrywającego, względem dzieci, które przegrały to, czém rozporządzać nie miały prawa, względem żony zostającej pod władzą męża; chybaby była w tém zgoda, przynajmniej domysłna, rodziców i męża, z powodu drobnej ilości pieniędzy przegranych (2).

Jeżeli ten kto oszukał w grze, obowiązany jest zwrócić co mu zapłacono: dla tejże samej przyczyny, ten kto wie, że go oszukano, nie jest pod żadnym względem obowiązany płacić tego, co przegrał. Toż samo ma miejsce, gdyby go zmuszono do gry, lub zniewolono do niej groźbami, obelgami lub zbyteczną natrętnością. To wszystko stanowi pewien rodzaj gwałtu moralnego, który nie powinien nigdy obracać się na korzyść gracza wygrywającego.

P. *Czy jest niesprawiedliwem zatrzymaniem cudzej własności, zachowanie u siebie rzeczy znalezionej bez wywiadywania się do kogo ona należy?*— O. Tak; jest niesprawiedliwem zatrzymaniem cudzej własności, zachowanie u siebie rzeczy znalezionej, bez wywiadywania się do kogo ona należy.

WYKŁAD.— Znalazłeś rzecz świeżo zgubioną; ale ma ona właściciela i do niego nie do ciebie należy: nie możesz przeto jej zatrzymywać, lecz powinienes z największą pilnością starać się odkryć prawdziwego właściciela, aby mu ją zwrócić. Jeżeli ci to nie powiedzie się, lepiej będzie oddać ją ubogim, lub użyć na dobre uczynki: jest-to środek spełnienia słusznego domysłnego zamiaru tego, kto ją zgubi. Jeżeli sam jesteś ubogim, możesz ją zatrzymać, zasięgnąwszy atoli poprzednio rady swego spowiednika; bo nigdy nie trzeba być sędzią własnej sprawy.— Powiadamy: *rzecz świeżo zgubiona*: bo jeżeli

(1) Si victor contra legas ludi et consensus ludentium fraude usus sit, puta, si in calculorum numero deceperit, falsos taxillos adhibuerit, chartas absconderit, vel ex industria notaverit, vel artificiose ita composuerit, ut ei meliores evenirent. tenetur restituere quod ita lucratus est, ac praeterea resarcire quod victus, seposita fraude, certo aut probabiliter lucraturus fuisset, atque in dubio, quanti spes ejus valebat. (Saettler, tom III, str. 769).

(2) Tamże, tom III, str. 768.



idzie o *skarb*, własność skarbu należy według prawa do tego, kto go znajduje w gruncie swoim; skarb znaleziony w cudzym gruncie, w połowie należy do tego, kto go odkrył, a w drugiej połowie do właściciela gruntu. A że drogi mniejsze i większe, ulice, przez rząd utrzymywane, rzeki większe i mniejsze spławne, brzegi, odsepy morskie... uważane są jako należące do własności narodowej czyli kraju (*domaine public*): ztąd wynika, że skarb znaleziony w wielkiej drodze, w rzece spławnej i t. d. w połowie należy do tego kto go odkrył, a w drugiej połowie do rządu.—Skarbem jest rzecz każda, która była ukryta albo zakopana; a do niej nikt nie może udowodnić prawa własności, i która jedynie przypadkiem, czyli przez sam skutek losu odkrytą została (1): naprzykład medal, naczynie, urna, pieniądze i t. d. Prawo mówi: każda rzecz *ukryta* albo *zakopana*; przedmiot więc, który nie będzie ani ukrytym, ani zakopanym, ale znalezionym na powierzchni ziemi, nie jest skarbem, ale *zgubą* (*épave*), rzeczą zgubioną, której właściciel nie jest wiadomy, i któremu oddać powinniśmy tę rzecz, skoro się o nim dowiemy.

Kto oddaje rzecz znalezioną temu, do kogo ona należy, ma prawo żądać zwrotu kosztów, które wyłożyć musiał, bądź na odkrycie właściciela rzeczy, bądź na zachowanie jęj w takim stanie, w jakim ją oddaje; nic nadto więcej żądać nie powinien. Lecz przyjąć może to, co mu z hojności dadzą jako wynagrodzenie; a któryż człowiek jest tyle wyzuty z uczucia i szlachetności, iżby nie ofiarował czegoś temu, kto mu zwraca rzecz zgubioną, zwłaszcza gdy idzie o przedmiot znacznej wartości?

P. *Czy także jest niesprawiedliwem zatrzymaniem cudzej własności, niewykonanie danej obietnicy, która została przyjęta?*— O. W wielu okolicznościach jest niesprawiedliwem zatrzymaniem cudzej własności, niewykonanie obietnicy, przyjętej przez tego, komu była uczynioną.

WYKŁAD.— Obietnica jest umową, którą jedna osoba obowiązuje się dobrowolnie dać lub uczynić rzecz jaką drugiej osobie.—Skoro obietnica, posiadająca przytém wszelkie warunki

(1) *Code Civil*, art. 538, i 716.

wymagane do ważności kontraktów, została przyjęta, zobowiązuje już sumienie; ten kto ją przyjął, nabył prawa do rzeczy jemu obiecanej, a tém samém jest w pewnym względzie zatrzymaniem cudzej własności, niewykonanie takiej obietnicy (1).

Jeżeli przedmiot obietnicy jest znaczny (1), i jeżeli ten kto ją uczynił, miał zamiar zobowiązać się według sprawiedliwości, grzeszy śmiertelnie nie wykonywając téj obietnicy. Jeżeli zaś obiecując rzecz znaczną, nie miał zamiaru zobowiązywać się pod winą grzechu śmiertelnego, popełnia tylko grzech powszedni, nie dając lub nie czyniąc tego, co obiecał. Toż samo jest, jeżeli nie miał zamiaru obowiązać się stanowczo i ściście; obietnica zobowiązuje wówczas tylko mocą pewnej uczciwości moralnej; źle jest wprowadzić uchybić jęj, nie będzie w tém wszakże grzechu śmiertelnego (3).

Aby obietnica, uczyniona nawet pod przysięgą, była ważną, trzeba aby była godziwą w swojej pobudce i swoim przedmiocie. I tak, obietnica którą kto zobowiązał się uczynić rzecz złą, jest z natury swojej nieważną; toż samo obietnica, którą kto zobowiązał się zapłacić pewną summę pieniężną, aby skłonić inną osobę do uczynienia rzeczy zakazanej prawami boskimi albo ludzkimi; nadto, ponieważ taka obietnica staje się pobudką do złego, cofnąć ją przeto jest obowiązkiem.

Ale jeżeli warunek, od którego zależeć miało wykonanie obietnicy, spełnionym został, czy jest obowiązek dotrzymania obietnicy? Nie, według zdania wielkiej liczby teologów; gdyż powiadają, jest rzeczą przeciwną dobrym obyczajom, iżby popełniając zbrodnię, można było nabyć prawo domagania się zapłaty za nią, i nicby nie sprzyjało bardziej ni rządowi

(1) Julian obiecał 200 franków złodziejowi, który chciał go zabić; czy powinien dotrzymać obietnicy?— O. Ponieważ ta obietnica uczyniona była z wielkiego strachu, nie pociąga przeto za sobą żadnego zobowiązania. *Ille qui vim intulit*, mówi święty Tomasz, 2, 2, q. 89, art. 7. ad 3, *hoc meretur ut ei promissum non servetur*. (Pontas, *Cas de conscience*, art. *Promesse*).

(2) *Ut materia sit gravis, et ad mortale sufficiens, debet esse quadruplo major quam quae ad grave peccatum requiritur in furto* (Saettler, tom III, str. 463).

(3) Tamże, str. 462—463.



i ośmieleniu do rozpusty. Zdanie to, jak mniemamy, jest naj-słuszniejszém (1).

Jeżeli zły uczynek nie został jeszcze popełniony, a summa obiecana już była zapłaconą, obowiązkiem przyjmującego jest zwrócić ją jak najspieszniej; i dla téj przyczyny, ten kto zapłacił rzeczoną summę, ma prawo domagać się jój zwrotu. Jeżeli zły uczynek popełniony został, ten kto nań wpływał nie może dopominać się zapłaty, bo nie przystoi, iżby czyn niemoralny, niepozwolony, dawał do tego prawo. Nie przystoi też z drugiej strony, iżby zbrodnia upoważniała do zatrzymania tego, co kto wziął jako jój zapłatę i nagrodę. *Wypadałoby zatem*, iżby podobna zapłata obróconą była na korzyść ubogich, lub na inny jaki dobry uczynek; i to nie omieszka uczynić osoba, która nieszczęściem dopuściwszy się winy, szczerze nawróci się do Boga.

P. *Co uczynić powinien ten, kto przywłaszczył lub niesprawiedliwie zatrzymał cudzą własność?* — O. Kto przywłaszczył lub niesprawiedliwie zatrzymał własność cudzą, powinien ją zwrócić, jak tylko może najprędzej.

WYKŁAD. — Kto przywłaszczył lub niesprawiedliwie zatrzymał własność cudzą, powinien ją zwrócić, to jest oddać temu, do kogo ona należy. Obowiązek ten opiera się: 1-ód na prawie przyrodzoném. W rzeczy samej, prawo przyrodzone, tém samym, iż zabrania przyswajać cudzą własność, nakazuje zwracać ją, jeżeli została przywłaszczoną; gdyby wolno było zatrzymać ją po przyswojeniu, byłoby to najsilniejszą pokusą dla tych nawet, w których pozostało jeszcze nieco zasad religijnych, i wkrótce świat cały zamieniłby się w jaskinię łotrów. — 2-re Na prawie boskiém. Jezus Chrystus zaleca nam w Ewangelii, oddawać każdemu co komu należy (2); a święty Paweł, któregośmy pokilkakroć przytoczyli o tym przedmiocie, oświadcza, że niesprawiedliwi nie osiągną Królestwa Bożego (3). — „Zapłata robotników, mówi święty Jakób, która jest

(1) Si res, vel conditio in se mala sit et illicita, ea etiam posita, nulla est pretii promissi solvendi obligatio. (S a e t t l e r, tom III, str. 364).

(2) Reddite quae sunt Caesaris Caesari. „Oddajcie co jest cesarskiego Cesarzowi.“ *Matth.* XXII, 21). — (3) *I Cor.*, VI, 9.

zatrzymana (niesprawiedliwie) woła do Pana“ (1). Tobiasz, lękając się, iżby kozłę, którego głos wrzeszczącego usłyszał w swym domu, snadź nie było skradzioném, polecał je zwrócić panom jego: „bo się nam nie godzi, rzekł do żony i syna, albo jeść co z kradzieży, albo się dotykać:“ to jest, nie wolno przywłaszczać cudzej własności (2). — 3-cie Na prawie kano- niczném, które powiada nam, według świętego Augustyna (3), że ten kto mogąc zwrócić rzecz przywłaszczoną, tego nie czyni, nie może otrzymać odpuszczenia grzechu swego. — 4-te Na prawie cywilném. Nie masz Kodeksu pomiędzy narodami cy- wilizowanemi, któryby nie karał złodziejów i oszustów, i nie skazywał ich na zwrot tego, co przywłaszczyli, i na wynagrodzenie strat, do których stali się powodem.

Kto przywłaszczył lub niesprawiedliwie zatrzymuje cudzą własność, powinien ją zwrócić, jak tylko można najspieszniej, moralnie mówiąc; a im dłużej z tém ociąga się, tém występniej- szym staje się przed obliczem Pana Boga. Jeżeli będzie w nie- możności zwrotu, powinien chcieć to uczynić, jak tylko będzie mógł; inaczej nie może być przypuszczonym do przyjęcia sa- kramentów świętych.

*P. Czy wszyscy posiadacze cudzej własności obowiązani są do zwrotu jej tymże samym sposobem? — O. Zachodzi ważna różnica między posiadaczem w do- brzej wierze, posiadaczem w złej wierze i posiadaczem w wierze wątpliwej.*

**WYKŁAD.** — Posiadaczem w dobrej wierze jest ten, który głęboko jest przekonany, że rzecz, jaką posiada, do niego należy.

Posiadaczem w złej wierze jest ten, który wié dobrze lub dostatecznie jest zawiadomiony, że rzecz, jaką posiada, do niego nie należy.

Posiadaczem w wątpliwej wierze jest ten, który powątpie- wa, czy rzecz posiadana należy do niego prawdziwie.

(1) *Ecce merces operariorum quae fraudata est, clamat. (Jac. V, 4).*

(2) *Videte ne forte furtivus sit: reddite eum domino suo, quia non licet nobis aut edere ex furto aliquid, aut contingere. (Tob. II, 10).*

(3) *Non dimittitur peccatum, nisi restituatur ablatum. Decret. Gratian., cap. Si res aliena.*



Posiadacz w dobrej wierze ma prawo, o ile trwa dobra wiara, wykonywać wszystkie czyny własności, jak sam właściciel tej rzeczy. Skoro zaś dobra wiara ustaje, to jest kiedy on wie, że rzecz którą uważał za należącą do tego od kogo ją otrzymał, należy do kogo innego, i kiedy nie mógł zyskać jej na własność, tak postępować powinien:

1-ód Jeżeli rzecz, którą posiadał w dobrej wierze, nie istnieje już dla niego, i kiedy z niej nie z bogacił się, nie jest obowiązany do jej zwrotu lub wynagrodzenia, chociażby nawet stracił tę rzecz przez niedbałość. Twierdzenie to opiera się na następujących pewnikach: „Rzecz zginęła dla jej pana czyli właściciela; sprawiedliwość przyrodzona wymaga, iżby posiadanie cudzej własności nie obciążało posiadającego odpowiedzialnością, jeżeli nie było jakiej w tym przedmiocie umowy albo podstępu; dla posiadacza, dobra wiara jest toż samo co prawda“ (1). — 2-re Jeżeli rzecz jest jeszcze w jego posiadaniu, powinien, *mówiąc w ogólności*, zwrócić ją w takim stanie, w jakim się znajduje, panu na którego ona woła (2); jeżeli ją sprzedał, powinien zwrócić otrzymane za nią pieniądze, ale nie więcej, chociażby ją sprzedał za niższą od jej wartości cenę, ponieważ obowiązany jest do zwrotu o tyle tylko, o ile z tej rzeczy z bogacił się. Jeżeli ją sprzedał za tyle, ile mu kosztowała, albo jeżeli otrzymał ją darmo, komu innemu darował, a gdyby jej nie miał, nicby nie darował: w takim razie nie jest obowiązany do żadnego zwrotu, ponieważ nie z bogacił się z tej rzeczy. Toż samo ma miejsce, według zdania mającego za sobą większą powagę, gdyby nawet miał dać rzecz własną, jeśliby nie posiadał o której mowa, ponieważ jeżeli się nią z bogacił, tedy nie cudzą własnością, ale z powodu cudzej własności (3).—Powiadamy, że jeżeli rzecz jaka

(1) *Res perit domino... Oequum est ut ex sola possessione nemo jacturam patiat, nisi interveniat aut contractus, aut dolus... Bona fides tantumdem possidenti praestat quantum veritas. Reg. juris.*

(2) *Res clamat domino. Reg. juris.*

(3) *Ditatur non ex aere alieno, sed tantum occasione aeris alieni. Carrière, De Restit.*

znajduje się jeszcze w ręku posiadającego w dobrej wierze, powinien, *mówiąc w ogólności*, zwrócić ją temu, do kogo ona należy; gdyż mogło nastąpić przedawnienie, i w takim razie zatrzymać ją może sumiennie.—3-cie Posiadacz w dobrej wierze, zwrócić powinien tylko rzecz lub to co ją przedstawia; korzyści, przychody albo owoce, jakiegokolwiek są natury, istniejące lub spożyte, przemysłowe, naturalne lub cywilne, do niego należą, jak wyraźnie mówi Kodeks Cywilny (1). — Jeżeli posiadacz w dobrej wierze, rzeczy ukradzionej lub zgubionej, kupił ją na jarmarku lub targu, albo na sprzedaży publicznej, albo od kupca sprzedającego podobne rzeczy: wtenczas tylko właściciel pierwotny może żądać od niego oddania tej rzeczy, gdy wraca posiadaczowi cenę, jaką za tę rzecz wydał (2).

Posiadacz w złej wierze powinien wrócić właściciela rzeczy do takiego stanu, w jakimby się znajdował, gdyby nie był pozbawiony swojej własności, i wynagrodzić mu wszelkie straty, na jakie go naraził. Obowiązany jest zatem: 1-ód oddać rzecz, jeżeli istnieje, lub zapłacić jej wartość, jeżeli nie istnieje już, chociażby nawet zginęła bez jego winy; ponieważ właściciel słusznie przypisywać może zatrzymującemu niesprawiedliwie stratę swojej własności, i powiedzieć: „Gdybyś mnie nie pozbawił rzeczy, która do mnie należała, możeby nie zginęła, i możebym ją posiadał jeszcze.“ Wszelako wyłącza się przypadek, w którym niezawodnie rzecz zginęłaby także w ręku właściciela, z prawa przyrodzonego: niesprawiedliwy posiadacz nie jest wtedy obowiązany zapłacić wartość rzeczy, ponieważ istotnie właściciel nie może przypisywać nieprawemu posiadaczowi straty, którą poniósł. Powiadamy: z *prawa przyrodzonego*, bo inaczej mówi prawo stanowione. Kodeks Cywilny stanowi, że „jakiegokolwiek sposobem rzecz skradziona zginęła lub została zgubioną, strata jej nie uwalnia tego, kto ją przy-

(1) *Code Civil*, art. 549. — (2) Tamże, art. 2280.



właszczył, od zwrótu jej wartości (1).—I tak, według rozporządzeń prawa cywilnego, nieprawy posiadacz obowiązany jest zwrócić wartość rzeczy skradzionej, nawet wówczas, gdyby ta rzecz niezawodnie zginąć miała w rękę jej pana; ale obowiązuje go do tego tylko wyrok sędziego, i to co do ruchomości, o których jedynie prawo mówi. Co się tycze nieruchomości, trzymać się trzeba prawa przyrodzonego; naprzykład, jeżeli dom nieprawnie posiadany zniszczony został powodzią lub trzęsieniem ziemi, nieprawy posiadacz nie jest obowiązany do odbudowania go; musi tylko zwrócić go w takim stanie, w jakim znajdzie się dom po przypadku, któryby zarówno dotknął i właściciela.—2-re Jeżeli rzecz niesprawiedliwie posiadana zmieniała się co do swjej wartości, i kiedy jest rzeczą pewną, że właściciel sprzedałby ją w czasach najwyższej jej ceny, nieprawy posiadacz obowiązany mu jest zwrócić wartość, którąby on otrzymał w owej epoce. Naprzykład, skradziono komu konia, który w chwili kradzieży, wart był 100 franków; ale po upływie roku wartość jego podniosła się do 300 franków, a do 500 we dwa lata później; po niejakiem czasie spadła na 150 franków; wreszcie koń nie już wart nie był. Jeżeliby właściciel mógł go sprzedać wtedy, kiedy wart był 500 franków, złodziej powinien mu zapłacić 500 franków. Lecz gdyby właściciel sprzedał go niezawodnie wówczas kiedy wart był 300 franków, tę ostatnią tylko summę nieprawy posiadacz zwrócić powinien.—3-cie Posiadacz w złej wierze powinien oddać rzecz w takim stanie, w jakim się znajduje, chociażby w rękę jego nabyła pomnożenia wartości, jakiejby nie miała w rękę swego pana, gdyby mu jej nie zabrano; ponieważ rzecz dopóki istnieje, woła na swego pana (2), i zawsze być powinna mu zwróconą. Naprzykład, ukradł mi kto jagnię warte 5 franków, które chciałem zabić tegoż dnia; w kilka tygodni później warte jest 10 franków, zabił je wtedy lub sprzedał

(1) *Code Civil*, art. 1502.

(2) *Res clamat domino. Reg. Juris.*

złodziej; musi więc mi zapłacić 10 franków. — 4-te Posiadacz w złej wierze obowiązany jest zwrócić właścicielowi przychody lub owoce naturalne lub cywilne, które pobrał z rzeczy cudzej, chociażby jój właściciel miał je pobierać lub nie, chociaż miał być ztąd bogatszym lub nie; ponieważ z prawa przyrodzonego, rzecz przynosi dochód albo owoc swojemu panu (1). „Przychody, pożytki albo owoce należą do prostego posiadacza wtenczas tylko, gdy posiada w dobrej wierze,“ mówi Kodeks cywilny (2).—Obowiązany jest także zwrócić dochody, owoce, których nie pobrał, lecz któreby pobrał sam właściciel; a to dla tój przyczyny, że nieprawy posiadacz obowiązany jest wrócić właściciela do tego stanu, w jakimby się znajdował, gdyby nie zaszła niesprawiedliwość; w przeciwnym razie, niesprawiedliwość czyli przeciwny prawu postępek nie byłby dostatecznie naprawiony. Ale nieprawy posiadacz może zatrzymać przychody albo korzyści, zależące jedynie od jego przemyśłu; właściciel rzeczy nie ma prawa do dochodów, które nie były wydane przez nię. — 5-te Kto posiada w złej wierze cudzą rzecz, ma prawo odtrącić z dochodów, które zwrócić powinien, koszta jakie wyłożył na ich zebranie i zachowanie. Toż samo ściąga się i do kosztów utrzymania. Gdyby właściciel nie chciał ich zaliczyć, zbogaciłby się jego kosztem, co nie jest pozwoloném (3).—„Przychody albo owoce, które rzecz wydaje, mówi Kodeks cywilny, należą do właściciela, pod obowiązkiem, że powróci łożone przez trzecich koszta na uprawę, roboty i nasienie czyli zasiewy (4). — „Ten komu rzecz jest wrócona, powinien rachować posiadaczowi, nawet w złej wierze, wszelkie nakłady potrzebne i użyteczne, które on podejmował na zachowanie tój rzeczy“ (5).—Ale nie może domagać się niczego za koszta *zbytkowe* albo poniesione *dla przyjemności*; może je

(1) *Res fructificat domino. Reg. Juris.*

(2) *Code Civil*, art. 549.

(3) *Nemo ditari debet ex aere alieno, cum alterius detrimento. Reg. Juris.*

(4) *Code Civil*, art. 548.

(5) Tamże, art. 1381.



wszakże sobie zaliczyć, jeżeli potrafi one odłączyć od rzeczy bez jęj uszkodzenia; lecz jeżeli nie potrafi, nie jest upoważnionym ani z prawa przyrodzonego, ani z prawa cywilnego, do wynagrodzenia siebie przez właściciela.

Co się tycze posiadacza w wierze wątpliwęj, jeżeli wszedł w posiadanie z powątpiewaniem, i nie starał się go usunąć, takiego policzyć należy do rzędu posiadacza w zléj wierze, i obowiązany jest zwrócić prawdziwemu właścicielowi rzecz i wszystkie dochody, jakie z nięj wyciągnął. Ale jeżeli powątpiewanie nastąpiło w ciągu posiadania zaczętego w dobrej wierze, powinien dołożyć wszelkięj pilności możliwęj do jęj wyjaśnienia, i zwrócić lub zatrzymać rzecz, stosownie do skutku jego poszukiwań. Jeżeli zaś trwa powątpiewanie, największa część teologów w takim razie uwalnia od wszelkięj restytucyi, na zasadzie, że w powątpiewaniu lepszym jest położenie posiadającego (1).

*P. Komu zwrócić należy rzecz przywłaszczoną lub zatrzymaną? — O. Rzecz przywłaszczoną lub zatrzymaną zwrócić należy osobie poszkodowanej, lub tym, którzy ją przedstawiają.*

**WYKŁAD.** — Właściciel rzeczy skradzionęj lub zatrzymanęj bez prawnego powodu, jest albo wiadomym, albo wiadomym tylko niedokładnie, albo zgoła nie jest wiadomym. — W pierwszym przypadku, jemu samemu, czy on jest bogaty, czy niebogaty, a jeżeli umarł, tedy jego spadkobiercom, zwrot rzeczy przywłaszczonęj lub zatrzymanęj uczynionym być powinien. Nie byłoby zaspokojeniem sumienia dawanie na mszę lub rozdawanie jałmużny. — W drugim przypadku, wykonać trzeba restytucyę *w sposób jak najmożliwszy*. Naprzykład: wiesz dobrze, bez żadnęj wątpliwosci, że rzecz, którą posiadasz, należy albo do Piotra, albo do Pawła, albo do Jana, nie mogąc wszakże dowiedzieć się, po wszelkich najpilniejszych poszukiwaniach, do którego z trzech należy rzeczywiście; powinieneś zatem podzielić ją między nich, lub przypadającą za nię wartość, i oddać każdemu w miarę

(1) In dubio melior est conditio possidentis. *Reg. Juris.*

wątpliwości jaką on ma, lub jaką sam masz, o ile prawdziwym jest jej właścicielem.—Inny przykład: prowadząc handel, często ci się zdarzało sprzedać na fałszywą wagę lub fałszywą miarę; ale niepodobna ci wiedzieć z dokładnością, którym osobom wyrządziłeś krzywdę: w takim razie byłoby restytucją, w sposób jak najmożliwszy, dawać kupującym przez czas dłuższy lub krótszy, nieco wyżej nad sprawiedliwą wagę i miarę, i sprzedawać nieco niżej nad cenę zwyczajną.—W trzecim przypadku, to jest, kiedy właściciel rzeczy zgoła nie jest wiadomy, po wszelkich staraniach dokonanych celem jego odkrycia, albo posiadacz jest w dobrej wierze, albo jest w złej wierze. Jeżeli jest w dobrej wierze, wtedy także uczynić jeszcze należy różnicę: albo nabył rzecz jaką z przywiązaniem do niej ciężarami, albo z łaski. Jeżeli otrzymał rzecz z łaski, wtedy rozporządzić nią powinien na korzyść ubogich; lecz jeżeli otrzymał ją z ciężarami przywiązaniem do niej, nie jest obowiązany rozdać ubogim więcej nad to, czém się z bogacił. W istocie, gdyby zwrócił rzecz samemuż panu lub jego dziedzicom, mógłby sumiennie żądać zwrotu ceny, jaką na nią wydał, i artykuł 2280 Kodeksu Cywilnego wyraźnie go do tego upoważnia (1); zwracając przeto ją na korzyść ubogich, może zatrzymać cenę, jaką za tę rzecz wydał, i dać im zatém to tylko, czém się sam z bogacił. Ale jeżeli posiadacz jest w złej wierze, bądź że otrzymał rzecz z łaski, bądź z przywiązaniem do niej ciężarami, powinien rozdać ją w zupełności między ubogich, lub użyć jej na inne dobre uczynki, na intencję właściciela, którego pomimo wszelkich poszukiwań odkryć nie mógł. Nie może jej zwrócić złodziejowi, aby ściągnąć od niego dane mu pieniądze, chyba w przypadku gdyby miał pewność niezawodną, że złodziej sam rozda ją między ubogich.

P. *Gdzie ma być dokonany zwrot czyli restytucya?* — O. Zwrot czyli restytucya ma być dokonana w miejscu, gdzie się znajduje rzecz cudza, jeżeli

(1) Zobacz art. 2279, i 2280.



posiadacz był w dobrej wierze; jeżeli przeciwnie jest w złej wierze, powinna być uczynioną w miejscu zamieszkania tego, do kogo rzecz należy.

WYKŁAD. — Jeżeli posiadacz jest w dobrej wierze, uczyni zadość obowiązkowi zwrótu, zawiadamiając właściciela rzeczy, skoro dobra wiara ustanie, że rzecz ta jest do jego rozporządzenia; ten więc powinien odebrać ją swoim kosztem, a jeżeli zginie w czasie dostawy, stratę poniesie właściciel, posiadacz zaś do niczego już nie jest obowiązany. — Ale jeżeli posiadacz jest w złej wierze, sam powinien oddać rzecz w miejscu, gdzieby ona znajdowała się, gdyby nie była zabrana jej właścicielowi; a jeżeli będą z tém połączone koszta, do niego one odnoszą się, nie zaś do właściciela. Co większa, jeżeli rzecz zginie w drodze jakimkolwiek bądź sposobem, stratę poniesie niesprawiedliwy posiadacz, który w takim razie zwrócić powinien jej wartość: chyba ją powierzył posłańcowi wyznaczonemu przez samegoż właściciela, bo wówczas uważany jest jakby ją wręczył jemu samemu, a zatem wolny od wszelkiej odpowiedzialności. — Jeżeli z dostawą rzeczy będą połączone bardzo wielkie koszta, teologowie dość powszechnie uczą, że posiadacz w złej wierze obowiązany jest do nich, gdyby nawet wynosiły drugie tyle co wartość rzeczy zwracanej. Czy nie byłoby rzeczą prostą i dostateczną w podobnym przypadku, odesłać właścicielowi wartość przedmiotu, który do niego należy? Jest to zdanie wielu uczonych duchownych, i my do niego chętnie przychylamy się (1).

P. Czy wolno kupować rzecz skradzioną? — O. Niewolno ani kupować, ani mieć u siebie rzeczy, o której wiadomo, że jest skradzioną.

WYKŁAD. — Kupować rzecz, o której wiemy, że jest skradzioną, jest-to wejść w posiadanie cudzej własności, i stać się posiadaczem w złej wierze; a ponieważ rzecz należy do swego właściciela, w jakimkolwiek znajdowałaby się miejscu, jest obowiązkiem zwrócić mu ją, gdyby nawet zachodziła niemożność ściągnięcia od złodzieja zapłaconej mu kwoty. — Jeżeli

(1) *Conférences du Puy, sur la Restitution, str. 109.*

niewolno kupować rzeczy skradzionej, niewolno też mieć jej u siebie: byłoby to potwierdzeniem kradzieży i współnictwem w niej; prawo karze zatem najsurowiej nietylko złodzieja, ale nawet przechowującego rzeczy skradzione (*receleur*).

P. *Kto wyrządził bliźniemu jaką krzywdę, jego osobie, honorowi lub majątkowi, czy powinien ją powetować?*—O. Kto wyrządził bliźniemu jaką krzywdę, jego osobie, honorowi lub majątkowi, powinien ją powetować w zupełności, o ile to jest w jego możności.

WYKŁAD. — „Nie masz odpuszczenia grzechów (a t<sup>em</sup> sam<sup>em</sup> nie masz zbawienia), jeżeli kto nie zwróci bliźniemu tego co do niego należy,“ mówi święty Augustyn. Nadto, trzeba mu wynagrodzić wszelkie szkody, wyrządzone bądź jego osobie, bądź jego honorowi, bądź jego majątkowi. 1-e *Osobie*: ten kto nieszczęściem zabił bliźniego, powinien modlić się ustawicznie za odpoczynek jego duszy, mieć opiekę nad jego żoną i dziećmi, jeżeli skutkiem zbrodni, którą popełnił, znajdują się w potrzebie; także kto uderzył i skaleczył bliźniego, powinien naprawić wyrządzoną mu krzywdę pozbawieniem go możności zarobkowania, i zapłacić wszystkie koszta jego kuracyi, wyłożone na lekarstwa, doktora i t. p. — 2-e *Honorowi*: jeżeli kto spotwarzył bliźniego, obowiązany jest odwołać potwarz. Jeżeli zle, które powiedział o nim, jest nieprawdą, trzeba przeproszać go najpokorniej i wszelkich dokładać starań o naprawę skalania jego sławy.—3-e *Majątkowi*: naprzykład, kto skradł sumę będącą w obrócie handlowym, lub która na ten cel była przeznaczoną, obowiązany jest zwrócić nie tylko sumę skradzioną, ale i korzyści, jakie kupiec mógłby osiągnąć z t<sup>ej</sup> sumy. Skradł kto narzędzie potrzebne biednemu rzemieślnikowi, i stał się przyczyną, że ten przez kilka dni nie mógł zarabiać na życie; obowiązany jest wtedy nie tylko zwrócić mu co wzięł, ale wynagrodzić wszelkie poniesione z tego powodu straty.

Według prawa przyrodzonego, i za obrębem kontraktu lub jakoby - kontraktu, nie masz obowiązku naprawy szkód, wyrządzonych przez nieostróżność i mimowolnie. Obowiązek ten



wówczas tylko istnieje, jeżeli jest w tém wina teologiczna, to jest grzech i obraza Pana Boga; i jeżeli wyrządzając krzywdę bliźniemu lub stając się przyczyną szkody jaką on poniósł, zgrzeszyliśmy tylko powszednio, ponieważ była w tém jedynie pół-nieostrożność, obowiązek naprawy istnieje tylko pod winą grzechu powszedniego. Ale przed władzą sądową, wina czysto prawna, to jest brak pilności i ostrożności, chociaż mimowolny, z którego wynikła szkoda dla bliźniego, uważany jest za występki, lub jakoby-występki, i pociąga za sobą obowiązek wynagrodzenia. Prawo wyraźne jest pod tym względem: „Každy jakikolwiek czyn człowieka, który sprawuje drugiemu szkodę, obowiązuje tego, z którego winy nastąpiła, do wynagrodzenia téjże szkody. Každy jest odpowiedzialnym za szkodę, którą sprawił, nie tylko przez swój czyn, ale też przez niedbalstwo swoje, lub przez nieroztropność“ (1). Pod względem atoli sumienia, obowiązany jest do tego dopiero po zapadłym wyroku sędziego, jeżeli szkoda wyrządzona bliźniemu wynikła z czynu lub niedbalstwa, niewystępnego przed Bogiem; jest-to skutek tego, cośmy powiedzieli wyżej.

„Každy jest odpowiedzialnym nietylko za szkodę sprawioną przez własny czyn, ale za tę jeszcze, która jest sprawioną przez osobę, za którą odpowiadać powinien, albo przez rzeczy miane pod swoim dozorem.— Ojciec i matka, po zejściu męża, odpowiedzialni są za szkody sprawione przez ich dzieci małoletnie, mieszkające z nimi;—panowie i dający zlecenia, za szkodę sprawioną przez ich służących i przełożonych, w czynnościach do jakich ich użyli;—nauczyciele, artyści i rzemieślnicy, za szkodę sprawioną przez ich uczniów i czeladników, w czasie, w którym są pod ich dozorem: powyższa odpowiedzialność niema miejsca tylko wówczas, gdy ojciec lub matka, nauczyciele, artyści i rzemieślnicy dowiodą, że nie mogli przeszkodzić czynowi, z którego odpowiedzialność wynika“ (2).

(1) *Code Civil*, art. 1382, 1383.

(2) *Tamże*, art. 1384.

Przed sądem sumienia ci, których prawo czyni odpowiedzialnymi za szkody, zrządzone przez ich podwładnych, nie są obowiązani do ich wynagrodzenia, przed wyrokiem sędziego, chyba by przyczynili się do tego stanowczo, *sposobem fizycznym lub moralnym*. Toż samo ściąga się do szkód zrządzonych przez zwierzęta. Właściciel ich nie jest obowiązany je wynagrodzić, przed wyrokiem sędziego, chyba by była wina z jego strony: według zdania teologów.

*P. Ten, kto rozkazał lub doradził zły uczynek, naprzykład podpalenie domu, czy obowiązany jest wynagrodzić zrządzoną szkodę?—O. Kto rozkazał lub doradził zły uczynek, naprzykład podpalenie domu, obowiązany jest wynagrodzić zrządzoną szkodę, niekiedy nawet wprzód niżeli ten, kto ją popełnił z jego rozkazu lub porady.*

**WYKŁAD.** — Wszyscy, którzy przyczynili się do szkody wyrządzonej bliźniemu *skutecznie* i w taki sposób, że gdyby nie oni, szkoda nie byłaby wyrządzoną; ci naprzykład, którzy rozkazali lub doradzili ją uczynić, obowiązani są *solidarnie* ją wynagrodzić, to jest obowiązani są jedni, gdyby drudzy wynagrodzić jej nie mogli. Oto jest porządek, którego przestrzegać należy pod tym względem: 1-e Kto posiada rzecz skradzioną, powinien ją zwrócić, przed wszystkimi innymi;— 2-e jeżeli nie on, w takim razie ten, kto rzecz tę przechowywał, lub dopuścił jej zniszczyć się, albo zaginać z własnej winy;— 3-e ten, kto nakazał kradzież;—4-e ten, kto ją wykonał; a w braku tych czterech współników: 1-e ten, kto doradził skutecznie kradzież, obowiązany jest ją wynagrodzić;— 2-e ten, kto zgodził się na nią;—3-e ten, kto ją pochwalił;—4-e wreszcie, w braku tych wszystkich współników, ci, którzy nie przeszkodzili lub nie ostrzegli, mogąc to czynić i będąc do tego zobowiązani, powinni wynagrodzić całą szkodę.—Przykład jaśniej rzecz tę udowodni: Żona, która nie wiedząc jaki jest stan interesów zmarłego jej męża, zagarnia część spadku; przypuszcza służącego do swojej tajemnicy, który oświadcza przed sądem, pod przysięgą, że nie wie o niczym. Urzędnicy sprawiedliwości dostrzegają, że jest w tém coś krzywego, ale patrzą przez szpary. Spadek atoli skradzionym został. Kto jest obowią-



zany do wynagrodzenia czyli restytucyi? Najprzód, żona, jako główna przyczyna kradzieży, i jako mająca w swoich ręku rzeczy skradzione ze spadku. Ale jeżeli żona nie wynagrodzi, wówczas służący, zbyt wierni w zatajeniu zbrodni, i urzędnicy sprawiedliwości, którzy zaniedbali jej zbadać, obowiązani są do wynagrodzenia; a dla czego? Dla tego, że jedni i drudzy dobrowolnie i skutecznie przyczynili się do niesprawiedliwości, i że ona słusznie im jest przypisywana. Czyni źle, mówi święty Paweł, kto zgadza się i przykłada się dobrowolnie do złego czynu.— Cośmy powiedzieli o kradzieży i o tych, którzy biorą w niej udział, stosuje się także do szkód wszelkiego rodzaju, wyrządzonych bliźniemu; i tak, kto rozkazał naprzykład spalić dom, powinien wynagrodzić szkody zrządzone z jego rozkazu, wprzód nawet niżeli ten, co popełnił zbrodnię.—Zresztą, jeżeli kto nie-szczęściem wziął udział w szkodzi wyrządzonej bliźniemu, trzeba, aby po szczerém wyznaniu winy, trzymał się we wszystkim, co do jej wynagrodzenia, rady swojego spowiednika.

P. *Czy są powody uwalniające od wynagrodzenia czyli restytucyi zrządzonych szkód?*— O. Wiele jest powodów uwalniających od wynagrodzenia czyli restytucyi zrządzonych szkód.

WYKŁAD.— Główne powody, które uwalniają od obowiązku wynagrodzenia, oprócz tych, o jakich jużśmy mówili, są: 1-e *Nieemożność fizyczna i bezwzględna* oddania tego, co kto winien, gdyż nikt nie jest obowiązany do tego, co jest niemożliwe; kto nic nie może, nic niewinien. — 2-e *Niepodobieństwo moralne*, które jest wówczas naprzykład, gdy nie można wynagrodzić zrządzonej szkody inaczej, jak kosztem dóbr wyższego rzędu, jako to sławy, wolności, zdrowia; dosyć jest wtedy chcieć wynagrodzić tę szkodę, gdy można będzie to uczynić, bez wyrządzenia sobie tak wielkiej krzywdy.— 3-e *Dobrowolne odstąpienie długu*, uczynione przez wierzyciela, co się nazywa *kondonacją*. Rzecz oczywista, że jeżeli wierzyciel odstępuje ci dobrowolnie i bez przymusu to, co jemu jesteś dłużny,

nie już jemu nie jesteś winien.—4-e *Wynagrodzenie legalne*: jest-to wzajemne zaspokojenie należności między dwiema osobami, dłużnemi jedna drugiej. Winien ci jestem sto złotych, które mi pożyczyłeś; zdarzy się potem, że mocą wyroku sądowego lub wszelkim innym sposobem, mnie jesteś winien 100 złotych: wówczas jest wynagrodzenie wzajemne, i nie możemy już nic wymagać jeden od drugiego.—5-e *Wynagrodzenie potajemne*: jest-to wzięcie ukradkiem od dłużnika, albo tego co winien, albo rzeczy wyrównywającej długowi. Nie trzeba używać tego środka, chyba wówczas, gdy już nie ma żadnego innego do odzyskania swojej należności. Prawie zawsze taki rodzaj wynagrodzenia siebie jest niegodziwym i pełnym niebezpieczeństw; bardzo trudno utrzymać się w granicach sprawiedliwości, kiedy ją sami sobie wymierzać chcemy.

P. Czy siódme przykazanie ściąga się równie do ubogich, jak do bogatych? —  
O. Tak jest; siódme przykazanie ściąga się równie do ubogich, jak do bogatych.

WYKŁAD.— Do wszystkich ludzi bez wyjątku rzekł Pan nasz Jezus Chrystus: „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi; a co jest bożego Bogu“ (1). Siódme przykazanie więc ściąga się tak do ubogich, jak do bogatych. Wymówieni atoli są ubodzy, którzy nagleni gwałtowną potrzebą, zbierają na polu albo w lesie suche gałęzie, nie mające żadnej wartości, zioła, szakłak, dzikie trawy i t. d. Nie czynią oni prawie żadnej szkody właścicielom; ci są codziennie świadkami tego, co się dzieje, i milczą; co dowodzi, że nie mają nic przeciw temu. Można także nie grzesząc przeciw sprawiedliwości, przywłaszczyć sobie owoce znalezione na ziemi, przy drodze publicznej, które spadły z drzew, byleby nie w zbyt znacznej ilości. Każdego dnia to się dzieje; wszyscy o tem wiedzą, i nikt nie sprzeciwia się. Lecz dopuszczają się występku ci, którzy kradną drzewo w lesie, odcinają gałęzie, wrywają z ziemi owocowe drzewa i t. d.

(1) Matth. XXII, 21.



Były niegdyś, prawie we wszystkich prowincjach, lasy i grunta, gdzie ubodzy brali drzewo koniecznie im potrzebne, i pasali swoje bydło; nie popełniali tém żadnego grzechu, ponieważ właściciele patrzyli na to bez przykrości.— Dzisiaj nawet są jeszcze gminy, które zachowały do dóbr gminnych, albo prywatnych, prawo pobierania drzewa opałowego. Prawo to znane jest i zostaje pod opieką ustaw (1); toż samo rozumie się i o prawie do pastwisk (2).

P. *Ubodzy, którzy znajdują się w potrzebie, nie mogą więc ani przywłaszczać, ani zatrzymywać własności bogatych?*— O. Nie; mogą oni prosić o jałmużnę, ale niewolno im kraść, ani zatrzymywać niesprawiedliwie własności bogatych.

WYKŁAD.— Ojciec rodziny, który nie ma z czego wyżywić żony i dzieci, kaleka, który nie może zarobić na życie, ci wszyscy słowem, którzy są w potrzebie, mogą prosić o jałmużnę i błagać wsparcia bogatych; ale nie wolno im kraść; i ubogi, który skradnie rzecz jaką bliźniemu, chociażby ten był najbogatszym, grzeszy przeciw sprawiedliwości, staje się zatem występny przed Panem Bogiem.

P. *Czy bogaci obowiązani są dawać jałmużnę?*— O. Tak; bogaci obowiązani są dawać jałmużnę, według swoich środków i potrzeb ubogich.

WYKŁAD.— Przez jałmużnę rozumieć należy to, co dajemy ubogim, powodowani miłością bliźniego, i aby ich wesprzeć. Jałmużna nie jest prostą radą, ale powinnością ścisłą i nieodzowną: „Nie trap serca człowieka niedostatecznego, a nie odwołaj datku uciśnionemu. Nie odrzucaj prośby utrapionego, a nie odwracaj oblicza twego od potrzebującego... Zgromadzeniu ubogich staw się łaskawym. Nakłoń ubogiemu bez smutku ucha twego, a odpowiedz mu spokojnie, w cichości“ (3).— „Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będziesz-li miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj“ (4).— „Na lichwę daje Panu, kto ma litość

(1) *Code forestier*, art. 61, 62.

(2) *Confér. du Puy*, sur la Justice, str. 155.

(3) *Ecclesiast.* IV, 3—8.

(4) *Tob.*, IV, 8—9.

nad ubogim, i nagrodę jego odda mu“ (1). Tak się wyraża Pan w Piśmie świętém; jest więc powinnością dawać jałmużnę według środków swoich; a im potrzeby ubogich są większe, tém bogaci więcej dawać powinni; a im więcej im dają, tém obfitsze są łaski, których Bóg im udziela. „Jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyszcza grzechy, i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny“ (2).— „Wszakże co zbywa dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste,“ powiedział Jezus Chrystus (3).

P. Czy nie dają jałmużnie innego jeszcze nazwiska?— O. Jałmużnę nazywają także miłosierdziem.

WYKŁAD.— Miłosierdzie jest cnotą, która pobudza do litości nad nędzą bliźnich, i do wspierania ich. Ta cnota, łatwo jest zrozumieć, w blizkich zostaje stosunkach z jałmużną, a raczej jest jój podstawą. W rzeczy samej, ponieważ jest miłosiernym, ponieważ jest litościwym w głębi serca swego nad nędzą swoich bliźnich, chrześcijanin przychodzi im w pomoc i wspiera ich w miarę swojej możności (4).

Ale bliźni doświadczać może potrzeb nie tylko co do ciała, lecz i co do duszy. Z tego powodu, rozróżniają dwa rodzaje miłosierdzia: uczynki wedle ciała i uczynki wedle duszy.— Uczynki miłosierdzia wedle ciała są w liczbie siedmiu: 1. Łaknącego nakarmić;— 2. Pragnącego napić;— 3. Nagiego przyodziać;— 4. Więźniów wykupować;— 5. Chorego nawiedzić;— 6. Podróżnego w domu przyjąć;— 7. Umarłych grzebać (5). Uczynki miłosierdzia wedle duszy są także w liczbie siedmiu: 1-ód Grzesznych upominać;— 2-re Nieświadomych nauczać;— 3-cie Powątpiewającym dobrze radzić;— 4-te Modlić się do Pana

(1) *Proverb.*, XIX, 17.— (2) *Tob.*, XII, 9.— (3) *Luc.*, XI, 41.

(4) *Misericordia est alienae miseriae quaedam in nostro corde compassio, qua utique, si possimus, subvenire compellimur.* (S. Augustinus, lib. II, de *Civitate Dei*, apud Canisium, *Summa Doctrinae Christianae*, str. 199).

(5) *Septem opera missericordiae corporalia: I. Esurientes pascere.— 2. Potum dare sitientibus.— 3. Operire nudos.— 4. Captivos redimere— 5. Aegrotos invisere.— 6. Hospitio peregrinantes suscipere.— 7. Mortuos sepelire* (*Ibidem*, p. 200).



Boga o zbawienie bliźnich;—5-te Strapionych pocieszać;—6-te Cierpliwie znosić krzywdy;—7-me Winy odpuszczać. (1)—  
Uczynki miłosierdzia wedle duszy, przynosząc bliźniemu daleko większe dobro, tém samém większą mają zasługę przed Panem Bogiem. Ale jeżeli bliźni większą ma potrzebę uczynków miłosierdzia wedle ciała, te stają się obowiązującymi (2).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### HISTORIA ŚWIĘTEGO KONRADA.

Konrad, znakomitego rodu w Placencyi potomek, pędził życie na zabawach i rozrywkach, gdy zdarzył mu się przypadek, który pociągnął za sobą jego nawrócenie. Polował on na dzika, który schronił się w gęste krzaki. Konrad kazał je podpalić. Gwałtowny wiatr rozniecił pożar, i ten sprawił wielkie spustoszenie. Schwymano człowieka, znalezionego w lesie; wzięto na tortury, a jakkolwiek był niewinnym, przyznał się do winy, i skazano go na powieszenie. Konrad, sprawca nieszczęścia, wzruszony zgryzotą sumienia, poszedł do spowiednika i wyznał: że jego nieostrożność była przyczyną pożaru, i że gotów jest wynagrodzić wszelkie szkody, które zrządził. W tym celu sprzedał swoje ruchomości, domy i dobra; a sam puścił się na żebranie. Niedługo potem, wyrzekł się świata i przywdział habit zakonny trzeciej reguły świętego Franciszka.

### ŚWIĘTY ELIGIUSZ.

Kiedy święty Eligiusz skończył budowę swego klasztoru w Paryżu, spostrzegł że o jedną stopę więcej zajęto ziemi, niżeli jemu wydzielono. Bolescią i smutkiem przenikniony, pobiegł do króla i upadł mu do nóg, prosząc o łaskawe przebaczenie z wielkim płaczem. Dagobert zdumiony i rozrzewniony takim postępkim, wynagrodził cnotę świętego, podwajając pierwotne nadanie. Gdy Eligiusz odszedł, Dagobert rzekł: Patrzenie, jak wierni i rzetelni są ci, którzy całkowicie należą do Jezusa Chrystusa! Moi wielkorządcy i dygnitarze nie mają sobie za skrpuł zabierać mi całe dobra i po-

(1) Septem opera misericordiae spiritualia: 1. Peccantes corrigere.— 2. Ignorantes docere.— 3. Dubitantibus recte consulere.— 4. Pro salute proximi Deum orare.— 5. Consolare moestos.— 6. Ferre patienter injurias.— 7. Offensam remittere. (Canisius, *Summa doctrinae Christianae*, pag. 200).

(2) *Catechisme* du P. Ripald, de la Compagnie de Jésus, pag. 69.

siadłości; a Elgiusz nie odważył się przywłaszczyć marnych kilku cali ziemi nad to, co ja mu darowałem.

#### LICHWIARZ ŻALEJĄCY GRZECHÓW.

Przed kilku laty byliśmy świadkami nader budującego zdarzenia. Starzec, uzbierawszy pożyczkami na lichwę, sumę przynoszącą około piętnastu tysięcy franków rocznego dochodu, widząc, że niedługo już stanie przed Panem Bogiem, uczuł wstępującą w siebie łaskę, i chciał pogodzić się z swém sumieniem. Przywołał dwóch synów swoich i rzekł im: „Wiście, synowie moi, że majątek, który posiadam, nie do mnie należy, ponieważ nabyłem go środkami, jakie religia i ludzkość potępia: ileż familij, niestety! przyprowadziłem do upadku! Oświadczam wam, że stanowczą wolą moją jest, aby wszelkie krzywdy, zrządzone przezemnie, zostały powetowane, i liczę na waszą poczeiwość i religię waszą, że ostatnia wola moja święcie przez was spełnioną będzie.“—„O nasz ojcze! zawołali obaj synowie, zalewając się łzami, jakąż radością napełniasz serca nasze! Nie powątpiewaj ani na chwilę; pieniądze, które tak ciężą na twém sumieniu, niezawodnie zwrócone będą komu należy.“ W kilka tygodni potem, mnóstwo familij podbierało, jedne po 500 franków, drugie po 1000 franków i t. p. Wszystkie procenta nieprawnie pobrane, zwrócone zostały do ostatniego grosza.

#### WSPIERANIE UBOGICH.

W pierwotnym Kościele chrześcijańskim w Jeruzalem, znajdujemy pierwszą instytucję urządzoną celem wspierania ubogich. Powinność ta włożoną była na każdy Kościół w świecie chrześcijańskim, i obmyślano środki potrzebne do jęj wykonania. Zalecano wiernym pracować nie tylko aby pożywali chleb własny, lecz nadto aby dzielić się nim mogli z tymi, którzy go nie mają. Pierwszego dnia tygodnia, każdy był obowiązany odłożyć to, czego trzeba na podobny cel, według miary zamożności, jaką Pan Bóg go uposażył.

#### MIŁOSIERDZIE LUDWIKA XVI.

Chłopczyk prosił raz o jałmużnę Ludwika XVI, którego nie znał z osoby. Cóż zrobisz z pieniędzmi, które ci dam? zapytał król.—Zaniosę mojemu dziadkowi; leży chory na poddaszu, gdzie bardzo zimno. Król polecił chłopczykowi prowadzić siebie, i zastał staruszka chorego leżącego na słomie. Natychmiast kazał przynieść łóżko, i dał nieszczęśliwemu wszelką pomoc, jakiej mu trzeba było w opłakanym jego stanie.



# NAUKA XXI<sup>sza</sup>.

## O ÓSMÉM PRZYKAZANIU BOSKIEM.

P. *Które jest ósme przykazanie boskie?* — O. Ósme przykazanie boskie jest: Nie mów na przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.

P. *Co nam Bóg zakazuje ósmém przykazaniem?* — O. Ósmém przykazaniem Bóg zakazuje nam fałszywego świadectwa, kłamstwa, potwarzy, obmowy, oszczerstwa i posądzeń lekkomyślnych.

WYKŁAD. — Bóg, któremu cześć oddajemy, jest Bogiem prawdy. „Odkupiłeś mię, Panie Boże prawdy!“ (1) mówi król-prorok. Ztąd wynika, bracia mili, że wszystko, cokolwiek jest przeciwném prawdzie, obraża Pana Boga. Z natury swojej miłuje On prawdę, a brzydzi się obłudą i kłamstwem. „Kłamstwa się strzedz będziesz,“ powiedziano w II-gich księgach Mojżeszowych (2); a w Nowym Testamencie, Jezus Chrystus zaleca nam świadczyć tylko o tém, że jest prawdą, o czém jesteśmy przekonani, że tak jest a nie inaczej (3). Przykazano nam jest zatem strzedz się kłamstwa, fałszywego świadectwa i potwarzy, tudzież obmowy, oszczerstwa i posądzeń lekkomyślnych, które nie będąc w sobie kłamstwem, łatwo atoli mogą przyprowadzić do niego. W rzeczy samėj, rzadko się zdarza, iżby kto obmawia bliźniego, kto go zniesławia lub lekkomyślnie sądzi o nim, za-trzymał się długo w granicach czystej prawdy; od obmowy, od oszczerstwa i posądzenia, do kłamstwa i potwarzy przejście jest bardzo krótkie i łatwo posliznąć się można.

## ROZDZIAŁ I-szy.

### O FAŁSZYWEM SWIADECTWIE.

P. *Co jest fałszywe świadectwo?* — O. Fałszywe świadectwo, jest-to zeznanie przed sądem przeciw prawdzie.

(1) Psalm. XXX, 6.

(2) Exod., XXIII, 7.

(3) Matth., V, 37. „A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest; nie, nie; a co nad to więcej jest, od złego jest.“

**WYKŁAD.**—Stawić się jako świadek przed trybunałem, w obecności sędziów wyznaczonych do wymiaru sprawiedliwości, i złożyć zeznanie przeciwne prawdzie, nie powiedzieć wszystkiego co wiem, lub powiedzieć zupełnie co innego niżeli to co wiemy: oto jest, bracia mili, co się nazywa mówić fałszywe świadectwo, być świadkiem fałszywym.

P. *Czy powołani na świadectwo przed sądem powinni mówić prawdę?*—O. Powołani na świadectwo przed sądem powinni mówić prawdę; przyrzekają to pod przysięgą, a jeżeli nie powiedzą prawdy, wówczas dopuszczają się krzywoprzysięstwa.

**WYKŁAD.**—Kto jest powołany na świadka przed sędziego, powinien mówić całkowitą prawdę, nie jak tylko prawdę; zobowiązuje się do tego przysięgą, podnosząc rękę i mówiąc: *Przysięgam*; a jeżeli nie powie prawdy, popełnia krzywoprzysięstwo; obraża Boga, którego wziął sobie za świadka, i dopuszcza się zbrodni, ohydnej Bogu i ludziom.—Według praw francuskich, fałszywy świadek, bądź przeciw obwinionemu o zbrodnię albo o występki, bądź na jego obronę, ulega karze więzienia, a niekiedy robot ciężkich. Też ulega, kto podmawia świadków, to jest nakłania ich pieniędzmi, obietnicami, groźbami lub innymi środkami, do zeznań przeciwnych prawdzie (1).

P. *Do czego są obowiązani ci, którzy złożyli fałszywe świadectwo?*—O. Ci, którzy złożyli fałszywe świadectwo, obowiązani są wynagrodzić szkodę, jaką z tego powodu poniósł bliźni.

**WYKŁAD.**—Fałszywy świadek, nie tylko jest obowiązany pokutować za swoją zbrodnię, lecz nadto wynagrodzić wszelką szkodę, jaką tym sposobem wyrządził bliźniemu. Jeżeli na przykład, był powodem, że go skazano na karę pieniężną, powinien zwrócić mu sumę, wyrównyującą téj, jaką tamten zapłacić był musiał; jeżeli był powodem, że go skazano na więzienie i pozbawiony był możności zarobku na utrzymanie żony i dzieci, fałszywy świadek sam powinien je żywić i dostarczać wszystkiego czego im potrzeba; i t. d. Nadto, powinien starać się, o ile tylko

(1) *Code pénal*, art. 261—264.



od niego zależeć będzie, naprawić szkodę, jaką wyrządził sławie i dobremu imieniowi bliźniego.

## ROZDZIAŁ II-gi.

### O KŁAMSTWIE.

P. *Co jest kłamstwo?*—O. Kłamstwo, jest-to słowo, które mówimy, albo znak, który czynimy w zamiarze oszukania bliźniego, tak, aby uwierzył w rzecz zupełnie przeciwną tój, o jakiej myślimy.

WYKŁAD.—Kłamstwo jest *słowo* albo *znak*: gdyż kłamiemy nie tylko słowami, ale i gestami czyli ruchem, pismem, milczeniem nawet, gdy przez taki czyn, taki gest albo ruch, takie milczenie, chcemy okazać zewnętrznie przekonanie, jakiego bynajmniej nie mamy. „Pisałem, powiadają, ale nie wyrzekłem ani jednego słowa. Ale czyliż nie jest mówieniem pisanie? I czyliż nie można wydać głosu bez poruszenia ust? Zacharyasz, pozbawiony przez niejaki czas daru mowy, czyliż jednak nie rozmawiał sam z sobą, a przewyciężając opór swojego języka, zastąpił go mową rąk, na wyrażenie myśli swojego serca... mówi pisząc“ (1).

Kłamstwo, jest-to słowo, które mówimy, lub znak, który czynimy w zamiarze, *aby bliźni uwierzył w rzecz zupełnie przeciwną tój, o jakiej myślimy*. Istotą kłamstwa jest mówić, pisać lub czynić przeciw własnej myśli. Jeżeli twierdzimy o rzeczy jakiej, którą uważamy za prawdziwą, a ona taką nie jest, będzie to wówczas błąd, ale nie kłamstwo (2). I przeciwnie, gdy twierdzimy, że rzecz jaka jest prawdziwą, która istotnie jest prawdziwą, wierzymy atoli, że jest fałszywą, wówczas dopuszczamy się kłamstwa, mówiąc nawet prawdę. Kłamstwo więc nie czerpie swojej złości z prawdy lub fałszu tego co mówimy, ale z obłudy serca kłamcy, który chce przekonać mową lub odpowiedniami jej znakami o tém, czego sam nie myśli, i wmówić w bliźniego to, czemu sam nie wierzy.

(1) Tertulliani Opera, pag. 118.

(2) Błąd, o którym mówimy, nazywają teologowie *kłamstwem materialnem*, które nie jest przeciwną; jeżeli zaś kto mówi rzecz jaką, którą ma za fałszywą i która jest przeciwną temu, co on sam myśli, takie kłamstwo nazywają teologowie *kłamstwem formalnem* albo *wyraźnem*.

Kłamstwo, jest-to słowo, które mówimy, albo znak, który czynimy *w zamiarze oszukania bliźniego*. Zamiar oszukania bliźniego jest istotą każdego kłamstwa, i mieści się nawet w kłamstwach uprzejmych i wesołych; bo gdy kto kłamie, aby uśmieć się lub usprawiedliwić kogo, lub nie zasmucić go powiedzeniem mu prawdy, chociaż nie ma zamiaru oszukiwać bliźniego w sposób szkodliwy i krzywdzący go, zawsze ma zamiar oszukać, skłaniając go do uważania za prawdę tego, co jest fałszem. Ztąd wynika, że jeżeli kto mówi dla śmiechu, rzecz fałszywą z taką miną i powierzchownością, że bliźni nie może być zwiedzionym, ani oszukanym, albo rzecz tak dalece niepodobną do prawdy, że nikt wierzyć jej nie zechce, naprzykład, gdyby kto mówił, że uszedł pieszo mil dwadzieścia na godzinę, byłoby to nie kłamstwem, ale nedorzecznoscią, marną gadaniną.

„Nieuważane są za kłamstwo, mówi święty Augustyn, pewne żarty, w których jawnie się okazuje ze sposobu, w jakim je wyrażamy, że nie mamy zamiaru oszukiwać, nawet mówiąc nie prawdę“ (1).—Gaskończyk, przechadzając się na wsi z przyjacielem, zawołał, pokazując mu w oddaleniu dzwonnice, przy wiejskim kościółku: „Widzę muchę na wierzchołku tej dzwonnicy.“— „Nie widzę, odpowiedział przyjaciel, ale słyszę jak chodzi.“— Oczywiście, ani jeden ani drugi nie kłamał, ponieważ *kłamać, jest to wyrażać, bądź słowami, bądź innym znakiem, w zamiarze oszukania bliźniego, rzecz przeciwną tej, jaką zachowujemy w sercu swoim* (2); a jak widzimy, ani jeden, ani drugi z dwojga wspomnianych przyjaciół nie miał takiego zamiaru.

P. *Ile jest rodzajów kłamstwa?*— O. Trzy są rodzaje kłamstwa: żartobliwe, usługowe i szkodliwe.

WYKŁAD.—Kłamstwem żartobliwem jest-to, którego dopuszczamy się dla własnej rozrywki, lub dla rozrywki bliźniego.

(1) S. Aug., lib. I, de mendacio.

(2) Ille mentitur, qui aliud habet in animo, et aliud verbo, vel in quibuslibet significationibus enunciat. (S. Aug., lib. I, de mendacio).



Kłamstwem usłużném jest-to, które popełniamy, aby wyświadczyć przysługę bliźniemu, albo też samemu sobie, jak na przykład, chcąc usprawiedliwić się lub uniknąć strofowania.— Kłamstwem szkodliwém jest-to, które wyrządza lub pragnie wyrządzić krzywdę bliźniemu, gdy na przykład obwiniamy niewinnego, lub zapieramy się słusznego długu.

P. *Czy kłamstwo jest grzechem?*—O. Każde kłamstwo jest grzechem.

WYKŁAD. — Wszelkie kłamstwo, jakiego bądź rodzaju, zakazane jest prawem boskiém: „Panie! któż będzie mieszkał w przybytku twoim? albo kto odpocznie na górze twojej świętej? zapytuje Król-Prorok. Który mówi prawdę w sercu swoim, który nie czyni zdrady językiem swoim“ (1).—Jezus Chrystus w Ewangelii mówi: „Djabel w prawdzie się nie został: bo w nim nie masz prawdy. Gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi: iż jest kłamcą, i ojcem jego“ (2).—Święty Paweł upomina wiernych, aby mówili prawdę bez żadnych ogródek. [„A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim“ (3)]. Apostoł zaś święty Piotr wzywa, aby złożyli wszelką złość i wszelką zdradę i obłudność (4). „Wszystkim kłamcom część będzie, mówi święty Jan, w jeziorze gorzącém ogniem i siarką“ (5).

„Wszelkie kłamstwo uważane jest pomiędzy nami za zbrodnię względem Boga:“ tak się wyraża święty Justyn w drugiej swojej apologii (6).—„Ktokolwiek kłamie, powiada święty Augustyn, mówi przeciw temu, co ma w swoim sercu. Ponieważ zaś mowa ustanowioną została dla tego, aby ludzie udzielali sobie nawzajem własnych myśli, nie zaś aby siebie oszukiwali, nie masz zatem wątpliwości, że grzechem jest używać mowy

(1) Qui loquitur veritatem in corde suo, qui non egit dolum in lingua sua. (Psalm XIV, 1—3)

(2) Joan., VI, 11, 44.

(3) Loquimini veritatem unusquisque cum proximo suo. (Eph., IV, 25.)

(4) Deponentes igitur omnem malitiam, et omnem dolum, et simulationem. (1 Petr., II, 1)

(5) Apoc., XXI, 8.—(6) S. Justinii, Opera, pag. 258.

do oszukiwania bliźnich. Nie trzeba mniemać, iż kłamstwo nie jest grzechem, skoro posługuje na korzyść cudzą; toż samo powiedzieć możnaby o kradzieży: naprzykład, okradając bogatego, aby dać wsparcie ubogiemu“ (1).—„Czy kłamstwo może kiedykolwiek nie być złem? czy może kiedykolwiek być dobrem? Pocóż więc te wyrocznie: „*Panie! zatracisz wszystkie, którzy mówią kłamstwo* (2). *Mężem krwawym i zdrażliwym brzydzi się Pan*“ (3). — Wyrok jest ogólny, bez żadnego wyjątku; rozciąga się do wszelkiego kłamstwa (4). — Powinniśmy nienawidzić powszechnie wszelkiego rodzaju kłamstwa, ponieważ nie ma żadnego, któreby przeciwnem nie było prawdzie. Podobnie jak nie masz zgody między światłem a ciemnością, między religią a bezbożnością, zdrowiem a chorobą, życiem a śmiercią: tak też nie masz żadnej godziwej umowy między kłamstwem a prawdą. O ile ta jest dla nas drogą, o tyle kłamstwem brzydzić się powinniśmy (5). Ale oto jest człowiek niewinny, któremu trzeba ocalić życie, oświadczając wbrew prawdzie, że nie wiemy gdzie się ukrył. Czy powiedzielibyście toż samo w obecności najwyższego Sędziego, któryby wam zadał to pytanie? Czyliż nie jest większą odwagą i cnotą odpowiedzieć: „Nie będę ani donosicielem, ani kłamcą“ (6). — Biskup Thagaste, imieniem Firmus, wezwany imieniem cesarza, o wydanie człowieka, który ukrywał się u niego, odpowiedział śmiało, że nie chce ani kłamać, ani wydać nieszczęśliwego, wołając raczej wycierpieć najsrozsze męki, niżeli uczynić to, czego wymagają po nim, lub powiedzieć fałsz (7). — „Gdy nas przymuszają do kłamania z powodu zbawienia wiekuistego jakiej osoby, naprzykład gdy idzie o udzielenie jej sakramentu chrztu świętego, do kogoż wtedy mam uciec się, jeżeli nie do ciebie, o prawdo święta? Ale czy prawda może pozwolić dopuścić się kłamstwa?“ (8).

(1) S. Aug., *Enchiridion*. — (2) Psalm. V, 7. — (3) Tamże. — (4) S. Aug. de mendacio, ad Crescentium. — (5) Tamże. — (6) Tamże. — (7) Tamże. — (8) Tamże.



Taką jest nauka świętego Augustyna o kłamstwie, a jest ona nauką całego Kościoła. Kłamstwo zatem jest rzeczą złą samą w sobie; niewolno przeto nigdy kłamać, nawet w celu rozrywki własnej lub dla zabawy innych, lub też dla swego usprawiedliwienia się, lub okazania przysługi bliźniemu. Żadna okoliczność, żaden zamiar, jakkolwiek dobry sam w sobie, nie może oczyścić ze złości tego, co jest z natury swojej złem.

Niewolno nigdy kłamać, *i kłamcy zasługują na wzdardę*.— Oto jest drugi powód, który skłaniać nas powinien do niekłamania nigdy: jest-to wzdarda, jaką kłamcy ściągają na siebie; jest-to wstyd i hańba, któremi sami się okrywają. Kłamstwo uważane jest powszechnie jako szkaradny występki. Według zdania najprzewrotniejszych nawet ludzi, nieczemnością jest kłamać; człowiek znany jako kłamca, od wszystkich jest wzgardzony; przeciwnie zaś, nie można odmówić szacunku temu, kto posiada imię człowieka rzetelnego i prawego w słowach swoich. „Tysiąc razy szczęśliwy, mówi święty Efre m, kto bierze prawdę za prawo swego postępowania! on jest obrazem Pana Boga, który z natury swojej jest prawdą. Miły Bogu, miłym jest także w oczach ludzkich. Prawda przewodniczy wszelkim jego krokom, i zyskuje mu przychylnność wszystkich... Kłamca, przeciwnie, podobien jest czartowi, który był ojcem kłamstwa (1). Kłamca traci wszelką wziętość; ściąga na się gniew nieba i ziemi; nie ufają mu, a cóżkolwiek mówi, zawsze go mają w podejrzeniu... Przywdziewa on maski wszelkiego rodzaju, ale nic na tém nie zyskuje: wszyscy odtrącają go z obrzydzeniem i nakoniec szydzą z niego“ (2).

P. Czy każde kłamstwo jest grzechem śmiertelnym?— O. Nie każde kłamstwo jest grzechem śmiertelnym; są kłamstwa będące tylko grzechem powszednim.

(1) S. Augustyn (Tract., XLII, in Joan.) wyraża tę myśl w sposób szczególniejszy i nader energiczny: „Podobnie, mówi on, jak Bóg zrodził Syna, który jest prawdą; tak też czart zrodził syna, który jest kłamstwem.“ *Quomodo Deus genuit filium veritatem, diabolus lapsus genuit filium mendacium.*

(2) S. Ephrem, in Joan., III.

WYKŁAD.— Kłamstwo szkodliwe, to jest pragnące szkodzić bliźniemu, jest z natury swojej grzechem śmiertelnym; wyżej przytoczone słowa, i te które niżej umieścimy, przekonywają o tém najoczywiściej. Wszelako kłamstwo może być tylko grzechem powszednim, z przygody, z powodu lekkości samegoż przedmiotu.

Kłamstwo żartobliwe i kłamstwo usłużne mogą stać się grzechami śmiertelnymi trafunkowo naprzykład przez jawne zgorzenie ztąd wynikłe; lecz z natury swojej są tylko grzechami powszednimi. „Dwa są rodzaje kłamstwa, mówi święty Augustyn, które nie mają w sobie wielkiej winy, lecz wszelako nie są bez grzechu: takimi są kłamstwa żartobliwe i kłamstwa usłużne“ (1).—Unikajmy troskliwie, mówi święty Grzegorz Wielki, wszelkiego rodzaju kłamstwa. Są wprawdzie kłamstwa lekkie: naprzykład skłamać, aby ocalić życie bliźniemu swemu. Wszelako, ponieważ powiedziane jest w Piśmie ś-tém: „*Usta, które kłamają, zabijają duszę*“ (2), tudzież: „*Zatrąć wszystkich, którzy mówią kłamstwo*“ (3): nie masz żadnej wątpliwości, że każdy chrześcijanin, który pragnie przyjść do doskonałości, unikać powinien owych kłamstw usłużnych, stronić troskliwie od wszelkiego rodzaju skrytości, nawet w przypadku, o którym wspomnieliśmy, z obawy, iżby chcąc ocalić życie doczesne bliźniego, nie zaszkodzić dobru żywota duchownego. Wierzę, że Bóg z łatwością przebacza podobny grzech. W rzeczy samej, jeżeli wina może być zgładzoną dobrym uczynkiem, który następuje po niej, ta będzie zgładzoną łatwiej niż wszelka inna, ponieważ jój towarzyszy matka wszystkich dobrych uczynków, którą jest miłość“ (4).

P. Czy wolno przynajmniej używać dwuznaczników lub zastrzeżeń sobie w myśli albo restrykcyj? — O. Nie wolno; bo dwuznaczniki i zastrzeżenia sobie w myśli czyli restrykcyje, są prawdziwem kłamstwem.

(1) Duo sunt omnino genera mendaciorum, in quibus non est magna culpa, sed tamen non sine aliqua culpa, cum aut jocamus, aut ut proximis proximis, mentimur. (S. Aug. in Psal. V.)

(2) Sap., I, 11. — (3) Psal., V, 7.

(4) S. Gregorii Opera, tom I, str. 558. wydanie Benedyktynów.



WYKŁAD. — Dwuznacznikiem są pewne wyrażenia wzięte w jednym znaczeniu, gdy wiemy dobrze, że ci, do których je mówimy, wezmą one niezawodnie w zupełnie odmiennym znaczeniu. Naprzykład: Młody człowiek, uważany za bogatego, chociaż więcej miał długów niżeli funduszu, przechadzał się nic nie mówiąc, otulony płaszczem, w przeddzień swojego małżeństwa, po pokoju przyszłej swój swiekrzy. Pokilkakroć zapytywała go: co ci jest mój drogi Henryku?—Za każdym razem odpowiadał: „*Nic nie mam.*“ — W tydzień po weselu, swiekra widząc mnóstwo zbiegających się wierzycieli, czego się wcale nie spodziewała, rzekła: „Oszukałeś mię, panie Henryku.“ — „Bynajmniej, pani, odpowiedział; ostrzegałem cię że *nic nie mam*; dziesięć razy powtórzyłem to w przeddzień mego ślubu; nie możesz przeto uskarżać się na mnie, że cię oszukał.“ A przecież niegodnie została oszukaną. Młody człowiek użył dwuznacznika; w jego ustach słowa: *nic nie mam*, znaczyły naturalnie: Nie mam żadnego zmartwienia, żadnego frasunku; on zaś przywiązał do tego całkiem odmiennie znaczenie.

Zastrzeżenie sobie w myśli czyli restrykcyja, jest-to zatrzymanie w umyśle swoim znaczenia, którego nie wyrażamy, a to w zamiarze oszukania tego, z kim rozmawiamy. Naprzykład, zapytuję dziecka, czy było na mszy świętej; odpowiada mi: „*Byłem;*“ domyślać się należy: *przed tygodniem*; a ja pytałem czy było dzisiaj na mszy: to dziecko chwyciło się wybiegu restrykcyi, i zataiło w myśli część prawdy. — Restrykcyja albo zastrzeżenie sobie w myśli, równie jak dwuznaczniki czyli słowa dwuznaczne, wykręcają znaczenie słów określone okolicznościami, a tęp samym wprowadzają w błąd; są więc kłamstwem, a zatem grzechem. Czyliż Duch Święty nie oświadcza, że kto używa wyrazów znaczących co innego, niżeli to, co myśli, godzien jest nienawiści: *qui sophisticè loquitur odibilis est* (1)?—Są wszakże okoliczności, w którym wolno używać wy-

(1) *Eccl.*, XXVII, 23.

rażeń dwuznacznych; na przykład, ktoś powodowany ciekawością, zadaje ci pytanie, na które nie możesz odpowiedzieć wyraźnie i stanowczo, bez narażenia się na nieprzyzwoitość lub przykrość; z drugiej zaś strony, twoje milczenie byłoby dostatecznym do objawienia twojej myśli: w takim razie, możesz odpowiedzią dwuznaczną powściągnąć ciekawość i natręctwo tego, kto cię zapytuje (1). Wolno także używać wyrażen dwojakiego znaczenia, gdy te nie dając powodu do błędu, mogą zaostrzyć ciekawość słuchających i usposobić ich do należytego przyjęcia ważnej prawdy. Znajdujemy tego przykład w opisie śmierci Łazarza: „Jezus rzekł uczniom swoim: Łazarz przyjaciel nasz *spi*; ale idę, abym go ze snu obudził. Rzekli tedy uczniowie jego: Panie, jeśli *spi*, będzie zdrów. A Jezus mówił o śmierci jego, lecz oni mniemali, iż o zaśnieniu snem powiedział. Natenczas tedy Jezus powiedział im jawnie: Łazarz umarł; i radem dla was, abysście wierzyli, iżem tam nie był. Ale idźmy do niego“ (2).

Niektórzy niedowiarkowie ośmielili się obwinać Jezusa Chrystusa o restrykcyę, albo zatajenie w myśli prawdziwego znaczenia słów swoich. Przed świętem żydowskim Kuczki czyli Namiotów, krewni Jezusa namawiali go, aby tam szedł i dał się poznać światu: „Idźcie wy na ten dzień święty; ja nie pójdę, odpowiedział Zbawiciel; bo mój czas jeszcze się nie wypełnił. A gdy poszli bracia jego, tedy i on poszedł na dzień

(1) *Temerariam in interrogando curiositatem et importunitatem, quae tacere non sinit, ambigua responsione redarguere licet.*— Ambigue loqui licet, quoties nec tacere datur, nec ad veriloquium obligamur; et tamen ex significatione veritatis periculum nobis, vel alteri imminet.— Ambiguitas sermonis manifesta, quae attentionem provocat ad amplius inquirendam et avidius recipiendam majoris momenti veritatem, ac erroris periculo caret, licita est. (Benedictus Stattler, *Ethica Christiana communis*, part. III, sect. II, pag. 137.)

(2) *Joan.*, XI, 11, 15.— Łazarz spał snem śmierci, a śmierć jego była podobną do snu zwyczajnego, ponieważ nie więcej kosztowało Jezusowi Chrystusowi, wyprowadzić go z grobu, jak przebudzić gdyby spał. (Zobacz *Maldonat* i inni komentatorowie).



święty, nie jawnie, ale jakoby potajemnie“ (1). Jezus, jak widzimy, nie odpowiedział: *Nie pojdę wcale*; ale tylko: *Nie pojdę, bo mój czas jeszcze się nie wypełnił*; nie przyszła jeszcze chwila, w której pojsć zechcę. Nie masz w tém ani dwuznaczności, ani restrykeyi czyli zatajenia myśli, ani cienia fałszu.

P. Czy uważać należy za kłamstwo niektóre wyrażenia, jakie chociaż nie są dosłownie prawdziwe, ale znaczenie ich dobrze jest znane? Naprzykład czy służący kłamię mówiąc: Nie ma pana mojego w domu, chociaż ten jest rzeczywiście?—  
O. Wyrażenia te, i wiele innych tego rodzaju, nie są kłamstwami.

WYKŁAD.—Chociaż nie godzi się używać dwuznaczników i restrykcyj, albo zatajeń myśli, są wszakże niektóre wyrażenia, nie będące prawdziwemi dosłownie, używać wszakże ich można, ponieważ przyjęte są przez zwyczaj, i znaczenie ich jest wiadome. Służący mówi, że nie masz pana w domu, chociaż jest rzeczywiście: czy kłamię? nie, ponieważ nie oszukuje tego do kogo mówi. Czyliż nie wiadomo, że słowa te znaczą: że pan nie chce się z kim widzieć, że nie przyjmuje gości? Znaczenie takiej odpowiedzi jest wiadome; nikt się nie omyli na niém; nie masz tu zatem kłamstwa. Prosisz przyjaciela o pożyczanie pieniędzy; ponieważ wie on, że lubisz za nadto wydatki, odpowiada ci: Nie mam; a jednak ma pieniądze. Czy dopuszcza się kłamstwa? Nie, ponieważ słowa, które mówi, nie mogą cię oszukać, i znaczą tylko, według przyjętego zwyczaju: Nie mam pieniędzy, którebym chciał, lub którebym mógł ci pożyczyć (2). Zapytujesz przełożonego, urzędnika, lekarza, adwokata, akuszerkę i t. d. o rzeczy, którą znają bardzo dobrze, a odpowiadają ci, że nie wiedzą o niczém. Czy kłamią? Nie, ponieważ według przyjętego zwyczaju, znaczenie ich słów jest takie: Nic takiego nie wiem, co bym ci mógł powiedzieć. Kupiec powiada ci: Nie podobna mi oddać tego towaru za taką cenę, straciłbym na tém; jedynie tylko

(1) Jo a n., VII, 3—10.

(2) Tak przynajmniej naucza większa część teologów nowożytnych. — Stattler, który pisał roku 1788, mniema, że w obu tych przypadkach, jest rzeczywiste kłamstwo. (*Ethica christiana communis*, part. III, sect. II, pag. 141).

dla pana i dla tego żebyś nie odszedł z niczém, oddają to sukno po dwadzieścia złotych łokiec, a każdy inny musiałby zapłacić dwadzieścia pięć złotych; nic na tém nie zarabiam; oddają panu po cenie fabrycznej, podług faktury.... Czy kupiec kłamie? Nie, ponieważ wiesz dobrze, co znaczą te wszystkie piękne słówka; znasz ich znaczenie i wartość, a jeżeli dasz się złapać, to dla tego, że będziesz łatwowierniejszym i większym prostaczkiem niżeli być godzi się (1). Dodać winniśmy, że kupcy dla własnego dobra, powinni by wstrzymywać się od téj płońskiej gadaniny, która zwykle wystawia ich na szarlatanów. Niekiedy też mają szczerzy zamiar skłamać, i wtedy grzeszą oczywiście; nadewszystko nie ich nie usprawiedliwi, jeżeli kłamstwom tym towarzyszy zniewaga świętego imienia boskiego; co wszakże aż nadto często się zdarza.

Pozorne te kłamstwa, o których mówiliśmy, nie są jedynemi, jakich grzeczność wymaga. Komplementa, powtarzane co chwila na wielkim świecie, wzajemne życzenia tam wynurzane, obietnice dawane jeden drugiemu, są zwykle grą słów, zbiorem formułek, szafowanych po dworach i domach panów możnych, które nikogo nie oszukują, lub przynajmniej nikogo oszukiwać nie powinny.—Święty Franciszek Salezy, nie potępiając stanowczo takiej mowy, uważa ją za przeciwną prostocie chrześcijańskiej, i życzyłby, aby unikano jęj o ile tylko można, i aby słowa były zawsze tłómaczami myśli (2).

P. Czy zawsze trzeba mówić wszystko co myślimy? — O. Nie zawsze trzeba mówić wszystko cokolwiek myślimy; owszem, jest mnóstwo okoliczności, kiedy nie uciekając się do kłamstwa, okazywać należy ostrożność i powściągliwość w mowie.

WYKŁAD. — Chociaż zawsze myśleć należy to, co mówimy, nie zawsze trzeba koniecznie mówić to wszystko, co myślimy;

(1) *Restrictio sensibilis est, si mercator de merce sua contestetur: Non possum dare pro minore pretio quam unius floreni, sine proprio damno. Omnes enim rerum periti norunt, hoc intelligi de damno tali, quo lucro justo inde spoliatur, non de damno pretii, quo ipse pro eadem merce expendit.* (Stattler, *ibid.*).

(2) Zobacz o tym przedmiocie: *Correspondence sur la politesse* par l'évêque de Belley, pag. 51—52.



potrzeba niekiedy używać mądrzej ostrożności, aby nie dać przeniknąć tego, co zachowywać należy w tajemnicy. Nie trzeba w tym celu chwytać się kłamstwa, ale starać się godzić prawdę z roztropnością.—Tak postąpił Abraham, gdy skłonił Sarę swoją małżonkę, aby mówiła, że jest jego siostrą, to jest krewną, co było prawdą. Zamilczec prawdę, w okoliczności gdy nic nas nie przynagla do jej mówienia, gdy przytém nic fałszywego nie mówimy, nie będzie kłamstwem (1).

P. *Co rozumieć należy o hypokryzyi czyli obłudzie, pochlebstwie, chełpliwości albo samochwalstwie, udawaniu albo zmyślaniu?* — O. Hypokryza czyli obłuda, pochlebstwo, samochwalstwo, udawanie albo zmyślanie, zawierają w sobie prawdziwe kłamstwo, bądź w czynach, bądź w słowach: a zatem są grzechami.

WYKŁAD. — Hypokryza czyli obłuda, jest udawaniem w słowach lub uczynkach, pobożności, cnoty, uczuć chwalebnych, których nie mamy, aby zjednać sobie szacunek i pochwały bliźnich.

Pochlebstwo, jest-to pochwała fałszywa albo przesadzona, którą oddajemy bliźniemu.

Chełpliwość albo samochwalstwo, jest próżnym wychwalaniem samego siebie.

Udawanie albo zmyślanie, jest-to zamaskowanie, podstęp, wybieg, wykręt, którym ukrywamy rzecz jaką pod barwą zupełnie jej przeciwną. Naprzykład, taimy w głębi serca nienawiść śmiertelną ku jakiej osobie, a jednak okazujemy jej zewnętrzne oznaki przyjaźni i życzliwości.

Te wszystkie środki, których używamy dla oszukania i zwodzenia bliźniego, w ścisłym zostają związku z kłamstwem; a raczej są prawdziwem kłamstwem, a tém samem grzechami, mniej lub więcej ciężkimi, w miarę szkody, jaka ztąd wyniknąć może dla bliźniego.

Hypokryza albo obłuda, z natury swojej jest grzechem śmiertelnym. „Wszelki obłudnik jest złoślikiem,“ powiedziano w Izajaszu (2). — „Biada wam, obłudnicy!“ (3): wykrzyknik ten, który

(1) Aliud est falsum dicere, aliud verum tacere. (S. A u g. in psal. V, numero 7).

(2) Omnis hypocrita nequam. (Izaj., IX, 17).

(3) Vae vobis, hypocritae!... (Matth., XXIII, 14—29).

wyszedł z ust Zbawiciela, spotykamy powielekroć w Ewangelii; widzimy ztąd, ile występku, o którym mówimy, ohydny jest w oczach Boga. Celem hypokryzyi czyli obludy jest zyskać sobie szacunek świata; nie jest zaś hypokryzą czyli obludą ukrywać swoje grzechy i wady, lękając się iżby nie dać zgorszenia.

Pochlebstwo jest także grzechem, ponieważ obraża zarówno prawdę i miłość: podsyca pychę bliźniego, zatwardza go w jego wadach i błędach, i często pobudza do popełnienia wielkich występków.

Samochwalstwo albo chępliwość może być tylko grzechem powszednim. Ale często bywa i grzechem śmiertelnym: naprzykład gdy chęlimy się, żeśmy popełnili jakiś czyn zbrodniczy; jeżeli w nadziei zysku chlubimy się, że posiadamy wiadomości, których zgoła nie mamy, naprzykład, że jesteśmy biegłym lekarzem, chociaż żadnego pojęcia nie mamy o medycynie; jeżeli wychwalając siebie, ciężko wykraczamy przeciw miłości bliźniego, za przykładem Faryzeusza, który mówił: „Nie jestem jako inni ludzie, drapieźni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik; poszczę dwa kroć w tydzień, i t. d.“ (1).

Udawanie albo zmyślanie, gdy ma na celu szkodzenie bliźniemu, jest także grzechem; będzie nawet grzechem śmiertelnym, jeśliby sprawiło bliźniemu znaczną szkodę. Ale czy zabronionem jest także udawanie albo zmyślanie, gdy mamy na widoku tylko dobro bliźniego? czy uważać należy za złe rozmaite wybiegi, jakich umiętny wódz używa względem nieprzyjaciół kraju, ażeby zniweczyć ich zamiary i wciągnąć w zasadzkę, którą zastawił na nich? Tak o tym przedmiocie mówi święty Jan Złotousty: „Są wybiegi całkiem niewinne... Otwórzcie dzieje wodzów najslawniejszych, a zobaczycie, że winni byli zręczności swojej najpiękniejsze swe czyny, i że za szczęśliwe stratagemata albo wybiegi czeka świetniejsza sława, niżeli za zwycięstwa wygrane przelewem krwi

(1) *Luc.*, XVIII, 11—12.



na polu bitwy“ (1).—Tenże Ojciec Kościoła uczy, że wolno niekiedy zmyślać, w celu jakiego dobra, które ztąd ma wyniknąć dla bliźniego, i że są zdarzenia, w których podobne zmyślenie, połączone z czystością zamiaru, staje się powinnością, której uchybić nie można bez szkody i nagany: „Nie tylko podczas wojny i przeciw nieprzyjaciółom wolno używać wybiegów; ale także w czasie pokoju, względem najdroższych przyjaciół naszych. Jeżeli nie wierzycie, że jest-to dobrem dla tych, których oszukujemy, równie jak naszym własnym, zapytajcie lekarzy, nauczcie się od nich jak postępują ze swoimi chorymi. Odpowiedzą ci, że ich sztuka nie wystarczy sama na leczenie; lecz że w bardzo wielu okolicznościach musieli wzywać zmyślenia na pomoc, i gdy nauka nie zdołała, szczęśliwie użyty podstęp ocalił takiego-to człowieka, któremu żadne inne lekarstwa nicby nie poradziły.—„Zamiast być zbrodniczym, mówi jeszcze ś. Jan Złotousty, szalbierstwo, do którego nie wchodzi żadna myśl szkodzenia, staje się wtedy owszem środkiem godziwym i chwalebny. W takim przypadku zmienia nazwisko; jest wówczas zręcznością, przebiegłością, umiejętną taktyką, dla utorowania sobie drogi tam, gdzie jej nie ma, i sprostowania bez gwałtu i uniesień, zboczeń umysłu“ (2).

P. *Co rozumieć należy o Kryptologii i Kryptografii?*—O. Kryptologia i Kryptografia są niekiedy pozwolone; niekiedy zaś zamykają w sobie prawdziwe kłamstwo, i w takim razie dopuszczane być nie mogą.

(1) S. Joan. Chrysost. *de sacerdotio*, lib. I, cap. V.

(2) S. Joan. Chrysost. *de sacerdotio*, lib. I, cap. V.—Ś. Jan Złotousty, na poparcie swojego zdania, przytacza następujące zdarzenie: Chory, gwałtowną gorączką palony, nie chciał innego napoju prócz czystego wina. Dać mu wina, byłoby go zabić. Czego nauka dokazać nie mogła, trzeba było tego oczekiwać od podejścia, które otrzymało jak najzupełniejszy skutek. Lekarz zmoczył w winie naczyne gliniane, wyjęte z pieca, i nalał wodą. Podał potem choremu mniemane wino, które ten, omylony zapachem, wypił od razu duszkiem. Woda przemieniona w wino wyobraźnią chorego, skutecznie działała; usmierzyła ogień jego gorączki i przywróciła mu zdrowie. Nieskończylibyśmy nigdy, dodaje ś. Jan Złotousty, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie zdarzenia tego rodzaju, w których przebiegłość lekarza nadstarczyła nauce.

WYKŁAD. — *Kryptologia* (1) jest to sztuka mówienia do kogo słowami, których inne osoby co nas słyszą, i znają język jakim mówimy, zrozumieć nie mogą.— *Kryptografia* (2). jest sztuką pisania do kogo w taki sposób, że inne osoby, które czytać będą nasz list, nie w nim nie rozumieją, chociaż bardzo dobrze znają język, w którym list jest napisany (3).

Kryptologia i kryptografia są pozwolone, ilekroć używając ich, korzystamy tylko z prawa ukrywania przed innymi pewnych rzeczy, lub pewnych wypadków, o których ustnie lub na piśmie chcemy zawiadomić tylko szczupłą liczbę osób. Ale nie są pozwolone, jeśliby używanemi być miały w zamiarze oszukania trzeciego; ponieważ wtedy zawierałyby w sobie prawdziwe kłamstwo (4).— Cośmy tu powiedzieli, to może być zastosowaniem i do *Steganografji* (5), czyli sztuki pisania znakami albo cyframi, i objaśniania tegoż pisma.

## ROZDZIAŁ 3-ci.

### O POTWARZY.

P. *Co znaczy potwarzać?*—O. Potwarzać, znaczy przypisywać bliźniemu winy, których on nie popełnił, lub wady, których nie ma.

WYKŁAD. — Oczernić dobre imię bliźniego, mówiąc o nim źle, czego nie uczynił, lub przypisując mu wady, występki, których nie ma, oto, bracia mili, znaczy spotwarzać bliźniego. Potwarz jest kłamstwem szkodliwem, obraża zarazem miłość

(1) Od *κρύπτω*, ukrywam, i *λόγος*, mowa.

(2) Od *κρύπτος*, ukryty, tajemny, i *γράφω*, piszę.

(3) *Ars uni loquendi, quia alius quisicumque, licet sermonem auscultant et linguae peritus, quae loquimur intelligere queat, cryptologia dicitur. Ars vero uni scribendi, quia alius quicumque, legens scripta et linguae peritus, quae scripto sermoni sensu subjecta a nobis sint, rescire queat, dicitur cryptographia.* (Stattler, *Ethica christiana communis*, part. III, sect. II, pag. 139).

(4) *Cryptologia et cryptographia licita sunt, quoties licitum est aliis dissimulare quae revelare uni solummodo vel paucis, loquendo vel scribendo, volumus. Cryptologia et cryptographia, uti conjuncta cum proposito fallendi tertium, falso loquium morale importat* (*Idem*, pag. 140.)

(5) Od *στεγανός* ukryty, tajemny, i *γραφω* piszę.



i sprawiedliwość. 1-e Miłość: czyliż nie jest nieprzyjacielem swego brata, kto zniesławia dobre jego imię? Czy myślicie, że was kocha, kto postępuje z wami w podobny sposób? Jakież wyobrażenie podał nam Duch Święty o tych, którzy dopuszczają się takiej winy? jakimi rysami nam ich odmalował? „Obmówce, Bogu przemierze, potwarce (1); brzydliwością ludzką jest obmówca (2). Gdyby ukąsił wąż po cichu, nie ma mniej nadeń, który potajemnie uwłóczy (3). Strzała raniąca język ich (4). Jad zmijowy pod ich wargami“ (5). — 2-e Potwarz obraża sprawiedliwość: dobre imię bliźniego jest jego majątkiem; nie ma on własności świętszej i nietykalniejszej, a potwarca mu ją wydziera; wydziera mu z rąk skarb większy nad największe bogactwa, powiada Duch Święty („Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa“) (6); w całym znaczeniu tego wyrazu jest złodziejem. Jest także prawdziwym męzo-bójcą: nie czyha wprawdzie na życie swojego brata, ale znajduje okrutną rozkosz w zabijaniu dobrego jego imienia, które mu droższem jest nad życie!.... Nareszcie, bracia moi, potwarca działa jak szatan: potwarz jest właściwie grzechem czarta, Piśmo święte nazywa go *oskarżycielem i potwarcą braci naszej* („I zrucon jest oskarżyciel bracięj naszej, który je oskarżał przed oblicznością Boga naszego, we dnie i w nocy“) (7).

P. *Do czego obowiązany jest potwarca?* — O. Potwarca obowiązany jest odwołać potwarz swoją, i powetować szkodę, jaką zrzędził.

WYKŁAD. — Potwarca obowiązany jest odwołać wszystkie fałszy, które powtarzał o bliźnim; obowiązany wyznać

- (1) Detractores Deo odibiles. (*Rom.*, I, 30).
- (2) Abominatio hominum detractor. (*Prov.* XXIV, 9).
- (3) Si mordeat serpens in silentio, nihil eo minus habet qui occulto detrahit. (*Ecc.* X, 11).
- (4) Sagitta vulnerans lingua eorum. (*Jer.*, IX, 8).
- (5) Venenum aspidum sub labiis eorum. (*Psal.* XIII, 3).
- (6) Melius est nomen bonum quam divitiae multae. (*Proverb.*, XXII, 1).
- (7) Projectus est accusator fratrum nostrorum, qui accusabat eos ante conspectum Dei nostri die ac nocte. (*Apoc.*, XII, 10).

swoję winę w całej jej rozciągłości. Jeżeli jego dobre imię ucierpi na tém, dobre wszakże imię bliźniego, które niegodnie on splamił, koniecznie wymaga takiej ofiary; bo inaczej, nie masz nadziei przebaczenia, a tém samém nie masz nadziei zbawienia. Jeżeli złodziej chce pojednać się z Bogiem i być zbawionym, czyliż nie powinien zwrócić bliźniemu własności, którą sobie przywłaszczył? Owoż potwarca pozbawił bliźniego skarbu, tysiąc razy szacowniejszego nad wszelkie skarby; skradł mu dobre jego imię: powinien przeto mu je zwrócić, i w tym celu odwołać szczerze i stanowczo wszelkie zło, jakie wymyślił przeciw niemu. — Nie dosyć na tém: jeżeli potwarz zrządziła jaką szkodę bliźniemu, jest obowiązkiem ją naprawić. Byłeś powodem naprzykład, że rzemieślnikowi zabrakło roboty przez miesiąc jeden; powinienesz mu to wynagrodzić, i zapłacić summę, którąby zarobił, gdybyś go nie spotwarzył.

*P. Ze wszystkich prześladowań, na jakie sprawiedliwy bywa wystawionym, które jest najokrutniejszym? — O. Ze wszystkich prześladowań, na jakie sprawiedliwy bywa wystawionym, najokrutniejszym jest potwarz.*

WYKŁAD. — „Ze wszystkich prześladowań, które sprawiedliwych oczekują tu na ziemi, najokrutniejszym jest potwarz. Przenika ona w duszę daleko głębiej, niżeli najsroźsze gwałty. W innych ciężkich doświadczeniach natrafia się ulga, która łagodzi ich gorycz, naprzykład spotkanie osób, które dodają ci odwagi i poklaskują ci, które gotowe są złączyć swój los z twoim losem, i wieńczą cię zawczasu chwałą, udzielaną cierpliwości twojej. Potwarz wydziera nawet ratunek ludzkiej pociechy. Nie domyślają się wcale bohaterstwa koniecznego, aby nie zostać przez nią zgniecionym; lub zarzucają ci obojętność, pozbawioną cnoty, gdy milczenie tylko stawisz przeciw potwarzy. Pocisk, utkwiony w serce przez potwarz, jest niekiedy tak bolesnym, że często zdarzało się widzieć ludzi przekładających śmierć nad hańbę, jaką potwarz obryzgiwała ich osobę... Hijob stracił za jednym razem swoje bogactwa i dzieci,



boleśnie uderzony był na ciele swoim, znosił wyrzuty żony własnej, nie pozwalając sobie najmniejszej skargi; ale nie wytrzymał obelżywych słów przyjaciół swoich, którzy niełaskę jego uważali za zbrodnię i starali się ją wytłómaczyć przez zemstę Niebios, rozgniewanych za jego grzechy (1). — Dla tego też święty Paweł wychwala świętych za ich odwagę, w znoszeniu nietylko utraty ich mienia i złego obejścia się, ale i obelg, tudzież potwarzy (2). A Jezus Chrystus w błogosławieństwach swoich (3), obiecuje wspaniałą nagrodę sprawiedliwym, doświadczonym prześladowaniem tego rodzaju (4): „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając;... radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech“ (5). Jezus Chrystus kładzie to prześladowanie po wszystkich innych, ponieważ ze wszystkich przykazań, zachowanie niniejszego wymaga najwyższej cnoty (6).

## R O Z D Z I A Ł IV-ty.

### O O B M O W I E.

P. *Co znaczy obmawiac?*—O. Obmawiać, jest to rozgłaszać, bez ważnego powodu, wady i winy rzeczywiste bliźniego.

(1) Hijob, XXVII.—(2) Hebr., XI, 36, 38.

(3) *Błogosławieństwa ewangeliczne*. Tak nazywają ośm zdań, któremi Jezus Chrystus poprzedził kazanie, obejmujące całą treść jego moralności. Góra, na której miał to kazanie, zachowała imię *Góry błogosławieństw*, ponieważ zdania te czynają się od słowa *Beati, Błogosławieni*: „Błogosławieni, mówi Jezus Chrystus, ubodzy duchem; albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.—Błogosławieni ciszy; albowiem oni posiedzą ziemię.—Błogosławieni, którzy płaczą; albowiem oni będą pocieszeni.—Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni będą nasyćeni.—Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią.—Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają.—Błogosławieni pokój czyniący; albowiem nazwani będą synami Bożymi.—Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości; albowiem ich jest królestwo Niebieskie—Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i t. d. (*Matth.*, V, 3—11).

(5) *Beati estis cum maledixerint vobis homines, et dixerint omne malum adversum vos, mentientes propter me; gaudete et exultate, quoniam merces vestra copiosa est in coelis.* (*Matth.*, V, 11—12).

(6) *S. Jan Złotousty*, tom VII, str. 192, wydania Benedyktynów.

WYKŁAD. — Słowo *obmawiać*, znaczy w ogólności, mówić źle o kim, mówić na jego niekorzyść, odzywać się w sposób uwłaczający dobremu jego imieniowi, to jest przychylniej opinii, jaką on posiada, szacunkowi, jaki ogół ma dla niego.—W mniej rozległym, znaczeniu, *obmawiać*, jest-to wyjawiać, rozgłaszać, *bez ważnej przyczyny*, wady albo winy *rzeczywiste* bliźniego. Powiadamy: 1-ód wady albo winy *rzeczywiste*; bo jeżeli do złośliwych słów przydamy kłamstwo, jeżeli przypisywać będziemy bliźniemu winy, których on nie popełnił, albo wady, jakich nie ma: wówczas nie będzie to prosta obmowa, ale potwarz.—Powiadamy: 2-re *bez ważnej przyczyny*; gdyż obmowa zależy na zniesławieniu bliźniego przez samą złość; jest-to zniesławienie niesłuszne, które przestaje być niesłusznym, skoro są przyczyny prawne do odezwania się z niem. Świadek, na przykład, badany w sądzie, powinien mówić całą prawdę; chwalebny jest także uczynkiem oznajmić przełożonemu, ojcu rodziny, panu o złych postępkach ich podwładnych, które im nie są wiadome, a to celem żeby je powściągnęli; jest uczynkiem miłości bliźniego, ostrzedz osoby prywatne o wadach lub winach cudzych, które mogłyby szkodzić ich dobru duchownemu lub doczesnemu. W tych wszystkich przypadkach, jest wprawdzie zniesławienie, ale nie masz obmowy, ponieważ zniesławienie nie jest niesłusznym.

P. *Dla czego jest złem wyjawianie lub rozgłaszanie wad albo win bliźniego, skoro mówimy samą tylko prawdę?*—O. Złem jest wyjawianie lub rozgłaszanie wad albo win bliźniego, chociażbyśmy mówili samą tylko prawdę, ponieważ jest pogwałceniem przepisu o miłości bliźniego, która zabrania nam czynić tego bliźniemu, czegośmy nie życzyli, aby nam czyniono.

WYKŁAD. — Rozgłaszać lub wyjawiać, bez potrzeby lub bez ważnego powodu, winy cudze, chociażbyśmy mówili samą prawdę, czyliż nie jest otwartym pogwałceniem przepisu o miłości bliźniego, która nakazuje nam miłować bliźniego jak siebie samych? Czy chcielibyście, aby rozgłaszano ukryte wasze wady? nie, zaiste. Powinniście przeto milczeć o wadach bliźnich waszych. Pełni są oni niedoskonałości i ułomności; ależ ty



czy jesteś doskonałym? Dopuszczali się oni win; ale czyliż ich grzechy są twojami cnotami? Mają wady; a ty czy ich nie masz? może masz nawet te same, które rozgłaszasz, opowiadasz, przesadzasz z taką złośliwością. Co za nikiemność przytém uderzać na nieobecnych, a tém samém, nie mogących stawić oporu! Nie śmiesz wystąpić przeciw nim otwarcie! w ciemności zadajesz im ciosy! zabijasz z tyłu! Czyliż jest postępowanie podlejsze i nikiemniejsze od tego? A tak właśnie postępują ci wszyscy, którzy obmawiają bliźniego; dla tego też Duch Święty porównywa ich do gadu czołgającego się, który w milczeniu zapuszcza swój jad morderczy (1).

P. *Obmowa więc jest wielkim grzechem?* — O. Tak jest; obmowa z natury swojej jest grzechem śmiertelnym.

WYKŁAD. — Obmowa być może tylko grzechem powszednim, bo zdarza się, że z niej wyniknie dla bliźniego tylko bardzo lekka krzywda; trafia się też, że słówko wymknie się, a nikt nie zwróci uwagi na jego złośliwość; i w tym przypadku grzech jest tylko powszednim, dla braku należytego rozmysłu. Ale z natury swojej obmowa jest grzechem śmiertelnym: „Złorzeczący nie posiędą Królestwa Bożego,“ mówi święty Paweł (2). — „Człowiek, mówi święty Jan Złotousty, który kaleczy językiem, zadaje daleko głębszą ranę, niż gdyby ukąsił. Dopuszcza się zamachu na dobre twoje imię; nabawia cię choroby, z której nie ulecysz się nigdy. Występniejszy od zbrojcy, czekać musi na tém surowszą karę“ (3). — „Obmowa, mówi święty Franciszek Salezy, jest pewnym rodzajem morderstwa. Mamy bowiem trojaki życie: duchowne, które zależy na łasce Pana Boga, — cielesne, które istnieje duszą, — i cywilne, które zależy na dobrem imieniu albo sławie. Grzech pozbawia nas pierwszego życia; — śmierć odbiera nam drugie; — a obmowa wydziera

(1) Si mordeat serpens in silentio, nihil eo minus habet qui occulte detrahit. (*Ecclesiastes*, X, 11).

(2) Maledici regnum Dei non possidebunt. (*I Cor.*, VI, 10).

(3) S. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XVIII, str. 8.

trzecie. Jednym pociskiem języka, obmówca dopuszcza się zwykle trójga morderstw: zabija mężobójstwem duchowném swoją duszę i duszę tego kto go słucha, i odbiera życie cywilne temu, kogo obmawia.“—Nadewszystko zbrodniczą jest obmowa, wymierzona przeciw sługom Pańskim. „Prawo skazywało na śmierć tego, kto źle mówił o swoim ojcu lub matce; na cóż się więc narażacie, mówiąc źle o tych, którzy wam zastępują ich miejsce?“ tak się wyraża święty Jan Złotousty (1).—Obmowa jest wielkim grzechem, a jednak nic nad nią pospolitszego. „Świat jest polem bitwy, podzieloném między raniących i ranionych. Modlą się, poszczą, a obmawiają bliźniego (2). Spokojni są, ponieważ mówią tylko prawdę; ale Faryzeusz, źle odzywając się o celniku, nie spotwarzał go, wszelako potępionym został.... Jezus Chrystus nie mówi: jeżeli oskarżać będziesz publicznie, jeżeli doniesiesz sędziemu; ale po prostu: jeżeli mówić będziesz źle; gdyby nawet nie było potwarzy, surowo będziesz karany. Chociażbyś najmocniej był przekonany o prawdzie tego, co mówisz, obrażasz miłość bliźniego, jesteś winowajcą. Będziesz sądzony nie według tego, co inni uczynili, lecz według tego, coś sam mówił (3).

P. *Czy byłoby grzechem śmiertelnym powiedzieć jednej tylko osobie nie płochęj, o ciężkiej winie, popełnionej przez inną osobę?*—O. Powiedzieć, chociażby tylko jednej osobie nie płochęj, o ciężkiej winie, popełnionej przez inną osobę, jest grzechem śmiertelnym.

WYKŁAD.— Ponieważ dobre imię, mówi święty Alfons Liguori, zależy na opinii wielu osób, pozostaje przeto nienaruszoném, chociażby było nadwątlone w umyśle jednej osoby. Ztąd wnosi, że powiedzieć jednej tylko osobie wcale nie płochęj, o ciężkiej winie, której dopuścił się bliźni, jest tylko grzechem powszednim. Ale według najpowszechniejszego zdania teologów, i między innymi uczonego Carrière (4), jest grzechem śmiertelnym przypadek, o którym mówimy, ponieważ jest jawném

(1) S. Jan Złotousty apud Guillon, tom XVIII, str. 88. — (2) Tamże str. 92. — (3) Tamże.

(4) Carrière, *Traité de la justice*, Nr. 973.



uchybieciem przeciw miłości bliźniego zniweczenie, chociażby w umyśle jednej tylko osoby, dobrej opinii, jaką miała o bliźnim. — Ale, mówi obmówca, usprawiedliwiając się, zaleciłem jak najmocniej tajemnicę, i pewny jestem, że będzie dotrzymana. — A dla czegożes nie zaczął od tego, iżbyś ją zataił w sobie samym? „Osobliwsza sprzeczność w obmówcy! opowiedziawszy tobie tajemnicę, której nie wiedziałeś, zaraz cię przestrzega: Na miłość boską, nie mów o tém nikomu! Czyliż trzeba więcéj, iżby cię przekonać, żeś uczynił złe. Jeżeli nie chcesz, aby rzecz tę powtarzano, poccożes piérwszy o niej powiedział? Przeciéż byleś panem swojej tajemnicy; nie jesteś już nim, skoroś ją przed innym wyjawil. Naraziwszy na szwank dobre imię bliźniego, chcesz je teraz osłonić; trzeba było o tém wcześniéj pomyśleć: nie od ciebie zależy teraz, iżby szanowano tę tajemnicę, skoroś sam ją zdradził“ (1).

P. *Czy wolno słuchać z przyjemnością obmowy?* — O. Nie; nigdy nie wolno słuchać z przyjemnością tego, co może obrazić albo zasmucić bliźniego.

WYKŁAD. — Jeżeli język, który lubi rozgłaszać złe o bliźnim, jest występny, ucho słuchające z przyjemnością takich mów, niemniej jest zbrodniczym. „Ogródź cierniem uszy twoje, mówi Duch Święty, nie słuchaj języka złośliwego“ (2). — „Nie nadstawiaj ochoczo ucha obmowie, powiedziano w *Pasterzu Hermasa*, pisarza z I-go wieku; bo jeżeli z przyjemnością jój słuchasz, bierzesz udział w grzechu obmawiającego“ (3). — „Gdy słyszymy, mówi święty Efreń, mówiących złe o poczciwym człowieku, nie odpowiadając nic na jego obronę, czy takie milczenie nie jest występny? Bo słuchając obmowy, a nie powściągając tego, kto jój się dopuszcza, nasuwamy domysł, że ją potwierdzamy, jak gdyby była prawdą. Bóg zatem skarze obu na jednostajną karę, jednego, że mówił złe; drugiego, że go słuchał“ (4). — „Oddalmy obmowę, mówi święty Jan Złotousty,

(1) Jan Złotousty, apud Guillon, tom XVIII.

(2) *Eccles.*, XXVIII, 28.

(3) *Pasterz Hermasa*, apud Guillon, tom I.

(4) S. Ephrem, apud Guillon, tom VIII.

nietylko od ust naszych, ale i od naszych uszu; pozwalać sobie obmowy, lub jęj słucać, jest rzeczą jedną i tąż samą“ (1). — Ponieważ nigdy nie wolno słucać obmowy z przyjemnością, co czynić należy słysząc obmawiających? 1-ód Jeżeli osoba słucająca obmowy, wyższą albo starszą jest od tęg, która źle mówi o bliźnim, powinna jęj nakazać milczenie. — 2-re Jeżeli jest niższą albo równą, powinna zręcznie odwrócić obmowę, zmieniając treść rozmowy. — 3-cie Gdyby nie zaprzestawano obmowy, powinna okazać swoje niechęć, przynajmniej milczeniem. — 4-te Gdyby to wszystko nie pomogło, powinna odejść, jeżeli można, i odłączyć się od grzeszników, aby nie zginęła pospołu z nimi.

P. *Do czego jest obowiązany obmówca?* — O. Obmówca powinien przeprosić obmówionego, mówić dobrze o tym o kim mówił źle, i naprawić, o ile tylko można, szkody wyniknąć mogące z jego obmowy.

WYKŁAD. — Mniej występna z natury swojej niżeli potwarz, prosta obmowa to ma w sobie szkodliwszego, że trudniejszą jest do powetowania. Nie można jęj odwoływać, ponieważ powiedziano tylko prawdę. Cóż więc trzeba uczynić? Prosić o przebaczenie tego, o kim źle mówiliśmy; mówić o nim wszystko dobre, jakie tylko wiemy; prosić osoby, przed którymi mówiliśmy źle o nim, żeby żadnego nie czyniły użytku z tego co słyszały, i aby uważały to za rzecz niebyłą; słowem, czynić wszystko, co tylko można, aby wytepić szkodliwe wyobrażenie, jakie podaliśmy o bliźnim. Co większa, obmówca powinien wynagrodzić wszelkie szkody, jakie wyniknąć mogły z rozsiewanych przez niego złych wieści o bliźnim; jeżeli, na przykład, stał się powodem, że kupiec stracił zwykły odbyt, obowiązany jest wynagrodzić mu wszelkie straty, na jakie go naraził. — Zresztą, jakichkolwiek użylibyśmy środków, zawsze jest nadzwyczajnie trudno naprawić źle, sprawione przez obmowę i potwarz. „Słowa, mówi święty Bernard, przelatują z szybkością i lekko się unoszą; ale w tym przelocie, w tęg chylęj podróży, zadają

(1) S. Jan Złotousty, apud Guillon, tom XVIII str. 88.



rany bardzo niebezpieczne i bardzo głębokie; z łatwością wciskają się w umysł, ale z trudnością wychodzą ztąd; a jeżeli jest prawdą, o czém wątpić nie podobna, że niesprawiedliwość istnieje dopóki dostatecznie nie jest powetowana, i że ta najtrudniejszą jest do powetowania ze wszystkich: o jakże drzeć powinni obmówcy i potwarcy!“

## ROZDZIAŁ V-ty.

### O O B E L D Z E .

P. *Co jest obelga?*—O. Obelga, jest-to zamach niesprawiedliwy i jawny, wymierzony przeciw honorowi bliźniego, bądź słowem, bądź uczynkiem.

WYKŁAD.—Obelga, którą nazywają także zniewagą, obrazą, krzywdą, różni się pod wielu względami od obmowy.—1-ód Obmowa targa się na dobre imię bliźniego, i dąży do zniweczenia lub zmniejszenia przychylniej opinii, jaką ogół ma o nim. Obelga zaś targa się na honor bliźniego; wbrew jest przeciwną szacunkowi, poważaniu, jakie mu są należne, z powodu dobrych jego przymiotów, talentów, stopnia, jaki zajmuje w świecie i t. p.; lub przynajmniej ubliża względem, do których każdy człowiek ma prawo, dla tego samego, że jest człowiekiem.—2-re Obmowa wykonywa się w nieobecności tego, kto jest obmawianym; obelga wyrządza się w obecności bliźniego, lub w obec przedmiotu, który go przedstawia i przypomina o nim.

Można dopuścić się obelgi mową albo uczynkiem. 1-ód Mową: gdy komu wyrzucamy złośliwie, że jest złodziej, że bankrut, że jest synem nieprawego łoża, i t. p.; gdy mu wyrzucamy jaką posługę, wyświadczoną w okoliczności upokarzającej go.—2-re Uczynkiem: gdy mu okażemy znak wzgardy, gdy uderzymy go w policzek, skruszymy jego posąg, oplwamy jego portret; gdy wystawimy w drzwiach jego przedmioty, mogące wywołać posmiewisko publiczne.

P. *Czy obelga wielkim jest grzechem?* — O. Obelga z natury swojej jest grzechem śmiertelnym.

WYKŁAD. — Obelga przypuszcza lekkość przedmiotu, gdyż może małą wyrządzać krzywdę honorowi bliźniego. Ale z na-

tury swojej, jest grzechem śmiertelnym. Zbawiciel Pan nasz Jezus Chrystus wyraźnie o tém mówi: „Ktoby rzekł bratu swemu: *Raka* (1), będzie winien rady; a ktoby rzekł: *Głupcze*, będzie winien ognia piekielnego“ (2). — Święty Paweł, w liście do Rzymian (3), kładzie obelgi w rzędzie grzechów, które ściągają wieczne potępienie; a wszyscy teologowie zgadzają się na to, że w obeldze większa mieści się złośliwość, niżeli w obmowie, ponieważ widzą w niej więcej obrażającą wzgardę bliźniego.

P. *Do czego jest obowiązany ten, kto się dopuścił obelgi?*—O. Kto się dopuścił obelgi, powinien naprawić, o ile tylko od niego zależy, krzywdę wyrządzoną bliźniemu na jego honorze.

WYKŁAD. — Obelga mieści w sobie prawdziwą niesprawiedliwość, ponieważ pozbawia bliźniego honoru, to jest dobra, które taką jest jego własnością jak i dobre jego imię, i niemniej mu jest drogiem. Wszelka zaś niesprawiedliwość wynagrodzoną być powinna, jeżeli tylko możność pozwala; co wydartem zostało bliźniemu, wróconem być mu powinno. Ale jak wrócić honor wydarty? Czyniąc mu zadość w miarę obelgi wyrządzonej. To zadość-uczynienie zastosowanem być powinno do natury obelgi, do stopnia osoby obrażonej, a także do charakteru obrażającego. 1-ód Do natury obelgi: rzecz oczywista, na przykład, że kto uderzył bliźniego, winien jest daleko większe zadość-uczynienie, niż gdyby poprzestał na lekkiej wymówce.—2-re Do stopnia osoby obrażonej: jeżeli idzie o niższą, dość będzie, jak zwykle, okazać jej swój żal, uprzedzając ją jakim znakiem życzliwości lub obejściem się uprzejmém;—jeżeli sprawa z osobą równą, dość będzie, jak zwykle, przeprosić ją grzecznie. Ale jeżeli to jest zwierzchnik, osoba wyższa godnością, niedosyć będzie przeprosić i usprawiedliwiać się: niekiedy wypada prosić o przebaczenie na klęczkach, publicznie i po kilka-

(1) *Raka*, wyraz pogardliwy, w języku hebrajskim znaczy nędznika, hołotę, hultaja.

(2) *Matth.*, V, 22—(3) *Rom.*, I, 30.



kroć. — 3-cie Do charakteru obrażającego: są tacy, którym nie wiele kosztują przeprosiny, kłękają oni, płaczą nawet ile tylko chcemy; przeciwnie zaś, są i tacy, dla których największą jest przykrością przeproszać, i nic w świecie nie skłoni ich do zgięcia kolana. Rzecz oczywista, że od tych ostatnich mniej wymagać należy niżeli od pierwszych, i jedno słowo przeprosin z ich strony, więcej ma wartości i zasługi, niżeli tyśiące błagających słów, które tamci powtarzać będą, kłęcząc i z powrozem na szyi.

P. *Czy obelga zakazana prawem boskiem jest także zakazaną prawem cywilnym?* — O. Prawo cywilne nie tylko zabrania obelg, ale nawet surowo je karze.

WYKŁAD. — „Wszelkie przyznawanie lub przypisywanie czynu, które przynosi uszczerbek honorowi lub dobremu imieniowi osoby albo ciału czyli korporacyi, jest szkalowaniem albo osławianiem. Wszelkie wyrażenie krzywdzące, słowo wzgardy lub zniewagi, nie przypisujące żadnego czynu, jest obelgą (1). — Osławianie albo szkalowanie mową, krzykiem albo pogrózkami, tudzież na piśmie lub w druku, urzędników lub agentów władzy publicznej, w przedmiotach dotyczących ich urzędowania, karze się więzieniem od ośmiu dni do ośmnastu miesięcy, i karą pieniężną od 50 do 300 franków (2). — Osławianie albo szkalowanie osób prywatnych karze się więzieniem od pięciu dni do roku jednego, i karą pieniężną od 25 fr. do 2000 franków (3). — Obelga wyrządzona urzędnikowi albo agentowi władzy publicznej, karze się więzieniem od pięciu dni do roku jednego, i karą pieniężną od 25 fr. do 2000 franków. — Obelga wyrządzona osobom prywatnym, karze się grzywnami, od 16 fr. do 500 franków“ (4). — Czémże są te kary, w porównaniu do tych, jakie sprawiedliwość boska zachowuje temu, kto się dopuścił obelgi względem bliźniego, i nie naprawił popełnionej przez siebie niesprawiedliwości?

(1) *Loi du 17 mai 1819, chap. V, de la diffamation et de l'injure publique, art. 13.* — (2) *Tamże, art. 16.* — (3) *Tamże, art. 18.* — (4) *Tamże, art. 19.*

## ROZDZIAŁ VI-ty.

## O POSĄDZENIACH ALBO SĄDACH LEKKOMYŚLNYCH.

P. *Co znaczą posądzenia albo sądy lekkomyślne?* — O. Posądzenia albo sądy lekkomyślne, są to zdania niekorzystne o bliźnim, lub przypisywanie mu złych zamiarów, bez dostatecznej i uzasadnionej przyczyny.

WYKŁAD. — Nie jest grzechem sądzić źle o bliźnim, jeżeli mamy do tego powód uzasadniony. Naprzykład, widzicie człowieka popełniającego uczynek zły z swojej natury: nie jest wtedy grzechem sądzić że jest winnym, ponieważ najstuszej-  
szy macie powód do wynurzenia podobnego zdania. Ale widzicie osobę czyniącą rzecz dobrą samą przez się, i bez powodu przypisujecie jej złe zamiary; mniemacie, że działa ona przez hipokryzyę czyli obludę, dla zyskania sobie szacunku; — widzicie, że ktoś wchodzi do cudzego domu, i bez powodu przypuszczacie, że idzie tam kraść; — zgubiłeś rzecz jaką, i nie mając najmniejszego dowodu, posądzasz, że ten a ten ją ci sprzątnął. Są to wszystko posądzenia czyli sądy lekkomyślne, i grzechy przeciw miłości i sprawiedliwości. 1-e Przeciw miłości, która zabrania ci czynić bliźniemu tego, czego byś nie chciał aby tobie czyniono; niechciałbyś zaś, iżby bez dostatecznej przyczyny, posądzano cię że masz jaką wadę, że dopuściłeś się jakiego złego uczynku. — 2-e Przeciw sprawiedliwości: ponieważ ogółasz bliźniego z prawa, jakie ma do twojego szacunku, chociaż nie dał ci żadnego powodu do nieprzychylnych o nim myśli. — Sądy lekkomyślne potępia Jezus Chrystus w Ewangelii: „Nie sądzcie, abyscie nie byli sądzeni; albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie“ (1); to jest, powinniśmy spodziewać się surowego sądu, jeżeli niesprawiedliwie potępiać będziemy braci naszych lekkomyślnym naszym sądem czyli posądzaniem.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

## ŚWIĘTY JAN EGIPCYANIN.

Świętego Jana Egipcjanina nawiedziło pewnego dnia, na pustyni, kilku mnichów. Zapytał czy nie ma pomiędzy nimi księdza, któryby

(1) *Math.*, VII, 1—2.



miał święcenia; wszyscy odpowiedzieli, że nie. „Ten jest dyakonem,“ rzekł święty, wskazując palcem na jednego z nich, który przez pokorę, zawsze ukrywał przed bracią kim jest w Kościele bożym. Zakonnik trwał przy odmownej odpowiedzi. Jan wziął go za rękę, pocałował ją, i rzekł: „Synu mój, nie zapieraj się nigdy łaski, którą otrzymał od Pana Boga, i niech pokora nie popycha cię do kłamstwa. Nie godzi się kłamać nawet pod pozorem dobrego; bo wszystko, co się rozmija z prawdą, nie pochodzi od Boga.“ Dyakon przyjął napomnienie z uszanowaniem (1).

#### WSTRĘT KS. DE CHEVERUS DO OBMOWY I KŁAMSTWA.

Nigdy nie słyszano z ust ks. de Cheverus słowa obmowy; a jeżeli niektóre osoby zapominały się do tego stopnia, iż mówiły źle o bliźnich w jego obecności, zręcznie zwracał rozmowę do czego innego, albo jeżeli mógł, brał obronę osoby nieobecnej, i mówił wszystko, co o niej wiedział dobrego. — Nie mógł znieść, iżby źle mówiono o tych, których śmierć zabrała z tej ziemi: „Nigdy nie trzeba nie mówić o umarłych, chyba dobrze;“ to zdanie lubił często powtarzać, i nigdy nie zbaczał od niego.

#### KRÓLOWA HORTENSYA.

Potwarz nigdy nie miała przystępu do królowej Hortensyi, księżnej Saint-Leu, małżonki Ludwika Bonapartego (matki Ludwika Napoleona teraźniejszego cesarza Francuzów). Nie lubiła słuchać źle mówiących o nikim. Trafiło się raz, że jedna z hollenderskich jej dam, zaczęła jakąś plotkę o paniach, które ona przymowała; królowa odpowiedziała sucho: „Pani, obcą jestem względem wszystkich stronnictw; każdego przyjmuję jednostajnie, ponieważ dobrze myślę o wszystkich, i doświaczam tylko przykrego wrażenia, gdy słyszę mówiących źle o innych.“

#### WZOROWA WYTRWAŁOŚĆ ARCYBISKUPA PARYZKIEGO.

Ks. de Quélen, arcybiskup paryzki, przez wiele lat wystawiony był na najokrutniejsze potwarze. Nieznajoma pani wynurzyła raz przed nim bolesne swoje współczucie nad jego losem.... Odpowiedź Ks. de Quélen była następująca: „Pani albo panno, bo nie mam zaszczytu znać cię osobiście, a z listu, któryś pisała do mnie wezora (dnia 22 sierpnia 1830 r.), dowiaduję się tylko, że masz szczęście być chrześcijanką, i że z tego powodu smucisz się potwarzami wszelkiego

(1) Żywot S. Jana Egipcyanina.

rodzaju, jakie rozgłaszają przeciw mnie. Chcesz, abym je zbijał za pośrednictwem gazet. Niech cię Bóg wynagrodzi za twe uczucia względem religii i względem mnie! dziękuję ci z całego serca. — Łacniej jest wydrzeć życie biskupowi, niżeli wydrzeć mu honor; łatwiej wyzuć go z majątku, niżeli pozbawić go szacunku dusz pocziwych. Jestem przekonany, że ci, którzy nieszczęściem lżyli mnie tak bezzasadnie, sami nie wierzą ani w jedno słowo zarzutów, rozsiewanych przeciw mnie tak hojnie po ulicach stolicy i rozlepianych po jej murach, jako wezwanie do zawichrzeń i zbrodni. Moi najukochańsi i wierni dycieczanie odtrącili je ze wzdargą i oburzeniem, których nie wyłącza miłość ewangeliczna. Co do mnie, od dawna przywykłem składać sprawę moję w ręce Pana Boga; dotychczas wychodziłem na tém dobrze. Jeżeli raczy mię usprawiedliwić w sposób świetny, dla chwały imienia swego, i dla zaszczytu kapłaństwa, błagam Go, aby nigdy nie mścił się za mnie; gdyż przebaczam z głębi serca tym wszystkim, którzy są mymi nieprzyjaciółmi, chociaż nie dałem im do tego żadnego powodu, ani pozoru. Zresztą, sługa nie jest wyższym nad pana swego. Jeżeli Pan nasz Jezus Chrystus był prześladowany, dla czegoż ja być nie mam? Nazywali Go: „opilcą, żarłokiem, grzesznikiem, spółbiesiadnikiem grzeszników, buntownikiem, wichrzycielem pokoju publicznego, niewiedzionym przez czarta, bluźniercą;“ uważali go za *człowieka obłąkanych zmysłów, króla teatralnego, zbrodniarza, łotra i zbójcę*. Na cóż mam uważać się? On milczał pośród swych oskarżycieli, których mógł zawstydić od razu; pocóżbym ja starał się bronić siebie? Świadek niewinności mojęj jest w Niebiesiech, świadectwo sumienia mojego głośzy wrzask rozżartych przeciwko mnie. Przytém, tak często wychwalano doskonałości, jakich nie posiadam, że trzeba upokorzeniem ze strony potwarzy odpokutować za chwałę, na którą nie zasłużyłem. — Zaklinam cię przeto, dobra chrześcijanko, nie upadaj na duchu z powodu utrapień, jakich doświadczam: lecz owszem, wesel się ze mną pospołu, według onych słów Zbawiciela: „Będziecie błogosławieni, gdy ludzie nienawidzić was będą, gdy was krzywdzić, gdy zawzięcie was prześladować będą; gdy wynajdywać będą wszelkie zło i powtarzać wszelkiego rodzaju kłamstwa o was, przez nienawiść mojego imienia. Weselcie się wtedy i radujcie się, ponieważ wielka będzie wasza zapłata w Niebiesiech.“ Bóg mi pozwala kosztować dzisiaj tych prawd, które tyle razy opowiadałem; błogosławię Go po tysiąc razy, i składam mu tysięczne dziękczynienia. Dopomagaj mi okazywać mu wdzięczność moję: módl się, aby mię wzmacnił i po-



krzepił do nowych doświadczeń, które niech będą jeszcze większe, jeżeli przez to imię jego większej ma nabyć chwały“ (1).

#### NAUKA WOLTERA.

Nic nie ma szkaradniejszego nad kłamstwo, nic ohydniejszego nad potwarz. Cóż zatem myśleć należy o filozofach, którzy zalecali jedno i drugie? *Kłamcie, przyjaciele moi, spotwarzajcie; zawsze z tego coś się wywiąże. Ta przedziwna zasada, zaszczipiona przez Woltera, patriarchę niedowiarków ostatniego wieku, doskonale była wykonywaną przez niezliczonych jego uczniów. Dla tego też dzieje świata nie przedstawiają nam ani jednego wieku, w którymby potwarzano tyle kłamstw i zmyślano tyle potwarzy, z równą bezczelnością jak bezwstydem, ile za naszych czasów (2).*

## N A U K A XXII-ga.

### **o dziewiątém i dziesiątém przykazaniach boskich.**

P. *Które jest dziewiąte przykazanie boskie?* — O. Nie pożądaj żony bliźniego twego.

P. *Czego Bóg nam zakazuje dziewiątém przykazaniem?* — O. Dziewiątém przykazaniem Bóg zakazuje nam żądz i myśli, przeciwnych świętej cnocie czystości.

WYKŁAD.— Prawa ludzkie dążą jedynie do ujęcia w karby czynów zewnętrznych. Prawo boże nie ogranicza się urządzeniem i poświęcaniem uczynków zewnętrznych: przenika aż do głębi serc, aby uprzedzić, aby wyplenić w nich wszelką myśl, wszelkie poruszenie, wszelką żądzę nieporządną i niepozwoloną. Szóstém przykazaniem Bóg zakazuje wszelkich uczynków i wszelkich spojrzeń nieskromnych; dziewiątém zaś zabrania wszelkich żądz i wszelkich myśli, przeciwnych świętej cnocie czystości.

P. *A zatem jest obrazą Pana Boga pożądać uczynków wszetecznych?* — O. Tak jest; pożądać uczynków wszetecznych, jest-to obrażać Pana Boga, który widzi serce, i wie, że gdyby od was zależało, popełnilibyście zle, którego on zabrania.

WYKŁAD.— Aby obrazić Pana Boga, bracia mili, aby stracić niewinność i zasłużyć na piekło, nie koniecznie trzeba

(1) *Vie de Mgr. de Quélen, par M. Henrion.*

(2) *Zobacz Correspondence privée de Voltaire.*

dopuszczyć się jakiego wszetecznego czynu, sama żądza już jest zbrodnią. Bóg, który zgłębia serca i myśli, nie poprzestaje na czystości zewnętrznej, ale pragnie, żeby i serce było czystym: a serce przestaje być czystym w chwili, kiedy zapragnie tego, czego Bóg zakazuje; wtedy uważani jesteśmy, jak gdybyśmy rzeczywiście dopuścili się zakazanego czynu, a Bóg widzi, że jeżeli nie popełniliśmy grzechu, tedy woli nam do tego niebrakło, lecz jedynie sposobności i środków. Z tego powodu Jezus Chrystus, rzekł w Ewangelii: Słyszeliście, iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył. A ja powiadam wam: wszelki który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją z cudzołożył w sercu swoim“ (1).

P. *Lecz jeżeli kto myśli tylko o rzeczach wszetecznych, nie pożądając ich czynić; czy także grzeszy?* — O. Tak jest: sama myśl o rzeczach wszetecznych jest już grzechem, skoro nad nią z upodobaniem zastanawiamy się.

WYKŁAD. — Nie tylko żądza, ale nawet sama myśl o rzeczach wszetecznych, o uczynku nieczystym, skoro jest dobrowolną, skoro w niej smakujemy i przyzwalamy na nią, może nas popchnąć do potępienia. „Przewrótne myśli odłączają od Boga, mówi Pismo święte; obrzydzeniem są one w oczach Pana“ (2); zadają śmierć duszy, jeżeli nie odwrócimy od nich umysłu naszego, i nie odrzucimy ich precz, jak tylko się spostrzeżem. — Złe myśli są pierwiastkiem i źródłem wszelkich zbrodni; nie przychodzimy od razu do czynów występnych, ale stopniami puszczamy się na nie. Złe zaczyna się od myśli, nad którą chętnie się zastanawiamy; z myśli rodzi się żądza, a od żądz przechodzimy do czynów zewnętrznych.

P. *Czy grzechem jest mieć złe myśli, gdy się nie zgadzamy na nie?* — O. Nie jest grzechem mieć złe myśli, skoro nie zgadzamy się na nie; owszem, jest zasługą opierać się złym myślom, jakie nasuwają się umysłowi naszemu.

WYKŁAD. — Przypuszczam, bracia mili, że zła myśl, myśl bardzo szkaradna, cisnie się do głowy którego z was. Skoro się spostrzeżesz, mówisz do siebie: „Strzeż Boże! to grzech....

(1) *Math.*, V, 27.

(2) *Sap.*, I, 3, 10.



Boże mój! nie chcę Cię obrażać.“ Ale zła myśl nie opuszcza ciebie, i dopiero w pół godziny znika. Czy zgrzeszyłeś, zachowując ją tak długo? Nie, ponieważ nie smakowałeś w niej i mimo twój woli zawitała do ciebie. Nie grzeszy bynajmniej, skoro kto się nie zastanawia nad myślą wszeteczną, jakkolwiekby długo ona trwała; ta myśl przeciwnie staje się zasługą przed Panem Bogiem, który zwraca uwagę na usiłowania, jakie czynimy, i na walki, jakie wytrzymujemy, z bojaźni niepodobania Mu się i obrażenia Go.

P. *Które jest dziesiąte przykazanie boskie?*— O. Ani domu, ani wołu, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest (t. j. bliźniego—nie pożądać).

P. *Co Bóg zakazuje nam dziesiątym przekazaniem?*— O. Dziesiątym przykazaniem Bóg zakazuje nam pożądać, to jest pragnąć niesprawie dliwie cudzego dobra.

WYKŁAD.—Siódmym przykazaniem Bóg zakazuje zatrzymać niesprawiedliwie cudzą własność; dziesiątym przykazaniem zabrania nawet jej pożądać. Pożądać cudzego dobra, jest-to pragnąć je otrzymać z krzywdą bliźniego, to jest środkami nieprawymi, a zatem narażającemi go na szkodę i straty.—Nie zabroniono jest pożądać własności bliźniego bylebyśmy mieli chęć nabycia jej środkami godziwymi i za dobrowolną jego zgodą; naprzykład, kto ma własność ziemską, do której przytyka cudzy grunt, bardzo dla niego dogodny, może bez żadnej wątpliwości pragnąć go nabyć; lecz gdyby zamyślał przywłaszczyć ten grunt, nie zapłaciwszy jego wartości, skoroby mógł to uczynić bezkarnie, wówczas pożądałby niesprawiedliwie cudzego dobra.—Inne przykłady: Twój sąsiad prowadzi takiż sam handel co ty; pragniesz, aby stracił wziętość, iżby kupujący u niego przeniesli się do ciebie, i aby twój majątek podniósł się na jego upadku: jest-to niesprawiedliwem pożądanem cudzego dobra.—Ktoś piastuje urząd godnie i gorliwie; pragniesz, aby wpadł w niełaskę u zwierzchnika, iżbyś sam zajął jego miejsce: jest-to także niesprawiedliwem pożądanem cudzego dobra i grzechem przeciw dziesiątemu przykazaniu.

P. *Dla czego Pan Bóg tak zakazuje złych żądz i złych myśli?*—O. Pan Bóg dla tego zakazuje złych żądz i złych myśli, ponieważ widzi serca a nie może odbierać należytej czci przez uczynki zewnętrzne, jeżeli im czystość serca towarzyszyć nie będzie.

WYKŁAD. — Bez czystości serca, Bóg nie może odbierać należytej czci przez uczynki zewnętrzne, jakkolwiek byłyby piękne i przedziwne w oczach ludzkich, gdyż bez czystości serca, życie najświętsze nawet na pozór, jest tylko szczerą obłudą. Kto pod barwą przyzwoitości i pobożności ukrywa duszę nieczystą i skalaną złemi myślami i złemi żądzami, jest tylko grobem pobielanym, który osłania zgniliznę i robactwo; podobny jest do owych skrybów i faryzeuszów, którzy uważali siebie za sprawiedliwych, ponieważ nie dopuszczali się zbrodni jawnych i ciężkich, lecz niemniej dla tego w oczach Boga byli przedmiotem wstętu i obrzydzenia... „Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, mówił im Jezus Chrystus; iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych, i wszelakiego plugawstwa. Także i wy, z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi; lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości“ (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### LEKARSTWO PRZECIW POKUSOM.

Zakonnik, imieniem Izaak, dręczony najgwałtowniejszemi pokusami cielesnemi, a przywiedziony prawie do rozpacy, szedł do świętego Jana Klimaka, a zalewając się łzami, opowiedział mu, jak ciężkie wytrzymywać musi napaści. „Synu mój, odpowiedział święty, szukajmy ucieczki w Panu Bogu modlitwą.“ Oba upadli krzyżem i błagali razem pomocy Niebios. Izaak powstał spokojny i pocieszony; a od tej chwili przestał być celem pocisków ducha nieczystości.

### ŚWIĘTY PIOTR CELESTYN.

Święty piotr Celestyn, wyświęcony na kapłana, osiadł na górze Morini, blisko Sulmone. Tu odbierał z Niebios łaski nadzwyczajne, a jednak najgwałtowniejsze pokusy dręczyły go bez ustanku. Tak ciężko był niemi przygnębiony, że wpadł prawie w rozpacz. Ale wróciła mu odwaga, gdy wyznał swoje kłopoty wewnętrzne przed

(1) *Matth.*, XXIII, 27.



spowiednikiem. Ten go zapewnił, że cokolwiek on doświadcza, to wszystko jest wybiegiem szatana, i że nic się mu złego nie stanie, jeżeli tylko wzgardzić nim zechce. Święty usłuchał tej rady, a spokojność wkrótce powróciła do jego duszy.

#### HISTORIA NABOTHA.

Naboth, Izraelczyk, z miasta Jezrael, miał winnicę podle pałacu Achaba, króla samaryjskiego. Ahab zapragnął mieć tę winnicę, i chciał ją kupić. Naboth odpowiedział mu: „Niech mi Pan Bóg miłościw będzie, żeć nie dam dziedzictwa ojców moich.“ Odpowiedź ta rozgniewała Achaba; a wróciwszy do pałacu, rzucił się na łożo, odwrócił twarz swą do ściany, i nie jadł chleba. I weszła do niego Jezabel, żona jego, i rzekła mu: „Cóż to jest? z kąd się zasmuciła dusza twoja? a czemu chleba nie jesz?.. Wstań, a jedz chleb, a bądź dobrej myśli; ja dam tobie winnicę Nabotha, Jezrahelczyka.“ Nasadziła więc fałszywych świadków, którzy oskarżyli nieszczęśliwego o bluźnierstwo przeciw Bogu i królowi. Naboth skazany na śmierć, był ukamienowany, a wszystkie jego dobra zabrano na rzecz króla. Jezabel dowiedziawszy się o tém, rzekła do Achaba: „Wstań, a posiadź winnicę Nabotha, Jezrahelczyka, który nie chciał tobie zezwolić, i dać jej za pieniądze: boć nie żyw Naboth, ale umarł.“ Ahab wstał, i zjechał do winnicy Nabotha, aby ją posiadał. Ale Pan rozkazał Eliaszowi prorokowi iść do niego i powiedzieć mu: „Zabiłeś Nabotha, i jeszcze posiadłeś jego winnicę. To mówi Pan: Na tém miejscu, na którym lizali psy krew Nabothową, będą też lizać krew twoją. Jeśli umrze Ahab w mieście, psy go zjedzą; a jeśli umrze na polu, zjedzą go ptacy powietrzni. Psy zjedzą także Jezabel na polu Jezrahelskiem.“ Niedługo potem Jehu, ogłoszony królem przez wojsko, zabił Achaba, który pogrzebion był w Samaryi; a co przepowiedział prorok, spełniło się: psy lizali krew Achaba, w tém samym miejscu, gdzie ukamienowano Nabotha. Jezabel zrzuciono z okna jej pałacu na ulicę, gdzie ją psy pożarły (1).

## N A U K A XXIII-cia.

### O przykazaniach kościelnych.

P. *Ile jest przykazań kościelnych?*—O. Pięć jest przykazań kościelnych.

P. *Które są te pięć przykazań kościelnych?*—O. Następne są przykazania kościelne:

(1) *III Reg.*, XXI, XXII; *IV Reg.*, IX, 30—37.

1. Postanowione od Kościoła bożego dni święte święcić.
2. Mszy świętej w dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać.
3. Nakazane w pewne dni posty i od niektórych pokarmów wstrzymywanie się zachować.
4. Przynajmniej raz w rok około Wielkiénocy spowiadać się i kommunikować, we własnej parafii, albo w innej, za pozwoleniem własnego pasterza.
5. Dziesięciny kościelne wiernie, gdzie jest zwyczaj, pasterzom swoim oddawać.

WYKŁAD.—Przykazania kościelne nie są bynajmniej jarzmem nowém i ciężarem narzuconym na wiernych; są one tylko prostém rozwinięciem przykazań bożych, i jedynie mają na celu urządzenie czasu i sposobu wykonywania onych. Bóg przykazuje nam poświęcić szczególnie jeden dzień w tygodniu na jego służbę; abyśmy obowiązek ten wykonali, Kościół zaleca nam, w niedzielę i święta, słuchać mszy świętej, która jest najświętszym aktem religii.—Jezus Chrystus zobowiązuje wszystkich chrześcijan, którzy dopuścili się grzechu śmiertelnego, aby uciekali się do sakramentu pokuty, celem pojednania się z Bogiem; abyśmy wykonali tę powinność, Kościół zaleca nam, spowiadać się, przynajmniej raz w rok, z grzechów naszych.—Jezus Chrystus nakazuje nam, pod karą śmierci duchownej, przystępować do stołu jego Ciała i Krwi: „Jeśliście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego, i pije moją krew, ma żywot wieczny“ (1). Abyśmy wykonali tę powinność, Kościół zaleca nam przystępować do komunii świętej przynajmniej raz w rok około Wielkiénocy. — W tysiącznych miejscach Pisma świętego, zalecane nam są umartwienia i krzyżowanie ciała naszego z jego namiętnościami i żądzami nieporządne; abyśmy wykonywali ten obowiązek, Kościół nakazuje nam post i wstrzemięźliwość od niektórych pokarmów, w pewne dni i pewne czasy roku. — Przykazania kościelne są więc, jak widzicie, tylko zastosowaniem, ustaleniem prawa boskiego, tudzież środkami ułatwiającemi jego wykonanie.

P. *Czy jesteśmy obowiązani zachowywać przykazania kościelne?* — O. Tak; jesteśmy obowiązani zachowywać przykazania kościelne, zarówno jak przykazanie boskie.

(1) Nisi manducaveritis carnem.



P. *Dla czego jesteśmy obowiązani zachowywać przykazania kościelne?*—O. Dla tego jesteśmy obowiązani zachowywać przykazania kościelne, ponieważ Jezus Chrystus chce, abyśmy byli posłuszni jego Kościołowi, podobnie jak chce, abyśmy byli posłuszni Jemu samemu.

WYKŁAD. — Niezapomnieliście bez wątpienia, bracia mili, że Jezus Chrystus nim w Niebo wstąpił, rzekł do apostołów, a w ich osobie do ich następców: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam“ (1). Kościół zatém, w pewnym znaczeniu, posiada potęgę samego Jezusa Chrystusa; zesłany jest przez Jezusa Chrystusa, podobnie jak Jezus Chrystus zesłany był przez Ojca swego; Kościół posiada moc stanowić, zawieszać, nauczać, objaśniać, karać, wynagradzać. Tą władzą wydał przykazania; włożył na ludzi prawidła, a ludzie posłusznymi im być powinni, jako pochodzącym wprost od Boga, ponieważ Jezus Chrystus powiedział apostołom swoim: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi“ (2). I w innym miejscu: „A jeśliby kto Kościoła nie usłuchał, niech-ci będzie jako poganin i celnik“ (3). Jest więc powinnością zachowywać przykazania kościelne, równie jak przykazania boskie; a ktokolwiek przekroczy jedno z nich, w rzeczy ważnej i z zupełnym rozmysłem, staje się winnym grzechu śmiertelnego.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### SŁOWA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA.

Jezus Chrystus rzekł raz do rzeszy i do uczniów swoich: *Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i Faryzeuszowie: wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie* (4). Jeżeli

(1) *Data est mihi omnis potestas in coelo et in terra... sicut misit me Pater, et ego mitto vos.* (Joan., XX, 21).

(2) *Qui vos audit, me audit; qui vos spernit me spernit.* (Luc., X, 16).

(3) *Si quis Ecclesiam non audierit, sit tibi sicut ethnicus et publicanus.* (Matth., XVIII, 17).

(4) *Matth., XXIII, 2—3.*

więc było powinnością posłuszeństwo *Synagodze*, będącej figurą Kościoła Jezusa Chrystusa: czyliż wolno wylamywać się od tego, co Kościół Jezusa Chrystusa przykazuje, i nie zachowywać wszystkich jego przepisów?

#### MĄDRA ODPOWIEDŹ DZIECIĘCIA.

Dziecko, które przyjęło pierwszą swoją komunię, zaproszone było z rodzicami na obiad do ich przyjaciela. Był-to dzień suchedniowy, a na stole znajdowały się same mięsne potrawy. Dziecię nie brało żadnej i tém okazało wierność przepisom Kościoła. Ktoś z towarzystwa zaczął z tego żartować; przytém, dodał: „czyliż należy przywiązywać tak wielką wagę do przykazań kościelnych? wszakże to ludzie je postanowili.“ Dziecię, które nie zapomniało nauk katechizmowych, odpowiedziało natychmiast: „Prawda, panie, że przykazania kościelne ludzie postanowili; ale ludzie uposażeni charakterem świętym, do których Jezus Chrystus powiedział: „Jak Ojciec mnie posłał, i ja was posyłam... Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.“ Gardzić Kościołem, gwałcąc przykazanie, które mi zabrania jeść dzisiaj z mięsem, byłoby gardzić samym Jezusem Chrystusem; a strzeż Boże, iżbym miał dopuścić się podobnej zbrodni.“—Zartowniś nic nie odpowiedział; a wszyscy podziwiali mądrość i śmiałość dziecka. (*Historyczne*).

## N A U K A XXIV<sup>ta</sup>.

### O trzech pierwszych przykazaniach kościelnych.

P. *Które jest pierwsze przykazanie kościelne?*—Postanowione od Kościoła bożego dni święte święcić.

P. *Co nam Kościół nakazuje w pierwszym przykazaniu?*—O. Kościół, w pierwszym przykazaniu, nakazuje nam święcić postanowione przezeń dni święte, jak na przykład niedziele.

WYKŁAD.—Każdego dnia w roku, Kościół obchodzi uroczystość jednego lub kilku świętych, lub też pamiątkę której z tajemnic religii. Te uroczystości, po większej części, są przeznaczone dla pobożności i nie masz obowiązku ich święcić. Lecz niektóre są ściśle obowiązkowe, i święcić je należy tak jak niedziele, to jest słuchać mszy świętej i wstrzymywać się od wszelkich robot służebnych.—Wchodziliśmy w liczne szczegóły co do tego przedmiotu, objaśniając trzecie przykazanie boskie.



P. *Które są dzisiaj święta obowiązkowe?* — O. Oprócz świąt, które są obchodzone w dni niedzielne, jako to: Zmartwychwstanie Pańskie czyli Wielkanoc, Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki i t. d., obecnie, we Francyi, są tylko cztery święta obowiązujące, z których trzy, jako to: Boże Narodzenie, Wniebowzięcie i Wszystkich Świętych, mogą przypadać i w inny dzień niż w niedzielę a czwarte, Wniebowstąpienie, zawsze przypada we czwartek. (W kraju naszym, oprócz wymienionych wyżej, należą do świąt obowiązkowych i obchodzone są uroczystości: Obrzezanie Pańskie i święto Imię Jezus (Nowy Rok);—Uroczystość Zjawienia Pańskiego (Trzy Króle);—Oczyszczenie N. Maryi Panny;—Zwiastowanie N. Maryi Panny;—Ś. Stanisława, biskupa i męczennika;—święto Bożego Ciała;—SS. Piotra i Pawła, apostołów;—Narodzenie N. Maryi Panny;—Niepokalanego poczęcia N. Maryi Panny).

WYKŁAD. — Kościół nigdy nie wprowadzał żadnej zmiany w tem, co się dotyczy wiary. Wierzymy dzisiaj w to, czemu wierzone przed osmnastą wiekami. Przeciwnie karność, to jest rzeczy dotyczące porządku zewnętrznego, przepisów, zmieniały się według czasu; bo to, co było mądrém i konieczném w jednej epoce, nie było już konieczném, lub nawet przedstawiało pewne niedogodności, w innej epoce.

Niegdyś była wielka liczba świąt, które należało święcić, to jest obchodzić uroczystości, wstrzymując się od robot służebnych, i znajdując się na mszy świętej. Kiedy po rewolucyi (pierwszej francuzkiej), pierwszy konsul Napoleon Bonaparte chciał przywrócić we Francyi wolność wyznania religii katolickiej, zagaił w tym przedmiocie układy ze Stolicą apostolską i żądał zniesienia wielu świąt, które dawniej były obowiązkowymi. Ojciec święty, jako Głowa Kościoła i mocą swojej władzy najwyższej, zgodził się na to, lubo z żalem, lecz dla uniknienia większego złego. Od tego czasu, we Francyi, oprócz świąt, które zawsze przypadają w niedzielę, jako to: Zmartwychwstanie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego, i t. d. są tylko cztery święta obowiązkowe. Jedno z nich, Wniebowstąpienie, obchodzi się czterdziestego dnia po Wielkiéjnocy, którym zawsze jest czwartek. Trzy inne, to jest: Boże Narodzenie, Wniebowstąpienie i Wszystkich Świętych, przypadają już w Niedzielę, już w Poniedziałek lub innego dnia tygodnia. W dniu, kiedy obchodzą te święta, którybykolwiek był, każdy

wierny obowiązany jest słuchać mszy świętej i wstrzymywać się od robot służebnych.

Uroczystość Obrzezania Pańskiego zachowaną została jako święto rodzinne, z powodu Nowego Roku. Nie jest wtedy obowiązkiem słuchać mszy; ale wierni powinni starać się najusilniej znajdować się na niej, aby Panu Bogu poświęcić pierwiastki Nowego Roku.

Zjawienie Pańskie (Trzy Króle), Boże Ciało, uroczystość ŚŚ. Piotra i Pawła Apostołów, uroczystość patrona diecezji, tudzież każdej parafii, odkładane są na następną Niedzielę. (U nas święta powyższe, oprócz patronów diecezji i parafii, obchodzone są uroczystością tego dnia, którego przypadają).

Do rzędu świąt zniesionych (we Francji), oprócz Obrzezania Pańskiego, należą: Oczyszczenie N. M. Panny, Zwiastowanie N. M. Panny, poniedziałek i wtorek Wielkanocny, poniedziałek Zielonych Świątek, Narodzenie ś. Jana Chrzciciela, Narodzenie N. M. Panny, Dzień Zaduszny (1), Niepokalane poczęcie N. Maryi Panny i uroczystość ś. Szczepana męczennika. (Wszystkie powyższe święta, oprócz wtorku Wielkanocnego, Narodzenia ś. Jana Chrzciciela i Dnia Zadusznego, obchodzone są u nas uroczystością, z obowiązkiem słuchania mszy świętej i wstrzymania się od robot służebnych). Nie masz (we Francji) obowiązku dla wiernych znajdować się w te dni na nabożeństwie w kościele, ani wstrzymywać się od robot; ale zasługują na pochwałę ci, którzy w tych dniach znajdują się na mszy świętej i na nie-szporach, jak w niedzielę.

*P. Które jest drugie przykazanie kościelne? — O. Mszy świętej w dni święte z ucieciwością i nabożeństwem słuchać.*

*P. Co nam Kościół nakazuje drugim przykazaniem? — O. Drugim przykazaniem Kościół nakazuje nam słuchać mszy świętej w niedzielę i dni święte obowiązkowe.*

*P. Na jakiej części mszy znajdować się należy, aby zadość uczynić temu przykazaniu? — O. Według znacznej liczby teologów, aby zadość uczynić temu przykazaniu, trzeba przyjść do kościoła przynajmniej na początek Ewangelii.*

(1) Dawniej święcono ten dzień do południa; przez resztę dnia wolno było zajmować się robotami służebnymi.



WYKŁAD. — Mówiliśmy już, bracia mili, o obowiązku słuchania mszy świętej, objaśniając wam trzecie przykazanie boskie. Ale na jakiej części mszy znajdować się należy, aby uczynić zadość niniejszemu przykazaniu? Obowiązkiem jest słuchać całej mszy, to jest od modlitw, które kapłan odmawia przystępując do ołtarza, aż do ostatniej Ewangelii (1). Kto przez niedbałość lub pogardę przychodzi na mszę zaczęta, dopuszcza się grzechu mniej lub więcej ciężkiego, stosownie do rozciągłości części mszy, której siebie pozbawił; a teologowie nauczają po większej części, że kto z własnej winy przychodzi po Ewangelii, nie czyni zadość przykazaniu, i powinien słuchać drugiej mszy, jeżeli może (2). Starać się przeto należy, przychodzić na mszę zaraz od początku. Wszelako, kto przyszedł późno, chociażby nawet po konsekracyi, jeżeli nie może znaleźć innej mszy, powinien słuchać resztę już odprawianej. Nie czyni wprawdzie zadość przykazaniu, przynajmniej według zdania najgruntowniejszego (3), ale czyni wszystko, co może, i byłby występniejszym, gdyby zaniedbał wziąć udziału w modlitwach, do których należeć jeszcze może (4).— Jeżeli jest grzechem przychodzić do kościoła, przez wzgardę lub niedbalstwo, po zaczęciu już Mszy; grzechem jest także wychodzić przed jej skończeniem. Grzech ten jest mniej lub

(1) Nam ab ecclesia praecipitur auditio missae non quoad sacrificium tantum sed quoad totam liturgiam, et talis est praxis fidelium. (Scavini, tom I, pag. 179).—Msza uroczysta zaczyna się od Introitu; poprzedza go pokropienie i procesya; trzeba się starać koniecznie znajdować się na jedném i drugiej.

(2) Quenam omissio in audiendo Sacro sit peccatum grave? Diversae sunt sententiae: *prima* dicit esse grave omittere ab initio ad epistolam inclusive; *secunda* dicit, esse grave, si omitteretur usque ad epistolam; *tertia* dicit, non esse grave, si omitteretur ab initio usque ad Evangelium inclusive, modo audiatur usque ad ultimum Evangelium. Secunda sententia mihi est probabilior et est communior, sed tertiam non puto improbabilem. (S. Alp. de Ligorio, *Theol. moralis*, tom III, pag. 135—Ejusdem *Homo Apostolicus*, Tract. VI, Nro 33).

(3) Qui intrat ecclesiam post consecrationem, ultima missae reliqua audire tenetur; nam satis est adhuc probabile quamvis contrarium sit probabilius, essentiam sacrificii in sumptione consistere; unde qui non potest certo, tenetur saltem probabiliter praeceptum implere. (Scavini, tom I, pag. 170).

(4) S. Alp. de Ligorio, *Theol. moralis*, tom II, pag. 136.

więcej ciężkim, stosownie do części mszy, której słuchania pozostawiamy sobie, i teologowie uważają za winnego śmiertelnego grzechu tego, kto bez słusznej przyczyny opuszcza mszę przed komunią kapłana, ponieważ komunia kapłana należy do istoty ofiary, lub przynajmniej jest jej koniecznym dopełnieniem (1).—Jeżeli konieczność jaka zmusi do wyjścia z kościoła na kilka chwil, przez to nie opuszcza się mszy; ale kiedy kto oddalił się na czas znaczny lub podczas istotnej części mszy, naprzykład w czasie konsekracyi pod jedną postacią, lub komunii kapłana, obowiązany jest słuchać drugiej mszy (2).—Trzeba słuchać mszy świętej całej, odprawianej przez jednego kapłana; i tak, bracia mili, gdybyście wysłuchawszy mszy od introitu aż do konsekracyi włącznie, poszli słuchać innej mszy od konsekracyi wyłącznie aż do końca, nie uczynilibyście zadość przykazaniu (3).—Tém bardziej, nie byłoby zadość uczynieniem przepisowi, słuchać jednocześnie dwóch różnych części mszy świętej (4).

## N A U K A XXV-ta.

### O trzeciém przykazaniu kościelném.

P. *Które jest trzecie przykazanie kościelne?* — O. Trzecie przykazanie kościelne jest: Nakazane w pewne dni posty i od niektórych pokarmów wstrzymywanie się zachować.

(1) Qui autem omittit omnia post sumptionem, non peccat graviter. (S. Alph de Ligorio, *ibid.*, pag. 135). Neque si omittat omnia ante epistolam et omnia post sumptionem (*Ibid.*). — Si quis vero omnia pratermitteret quae sacerdotis communionem subsequuntur, est *commune* (cum Suarez) quod non peccaret mortaliter, licet omiserit etiam quae praecedunt epistolam, (Sca v i n i, tom I, pag 179).

(2) S. Alph. de Ligorio. *Theol. Moralis*, tom II, pag. 136.

(3) Ecclesia praecepit auditionem missae quae sit unum et integrum sacrificium; atqui hoc non constituunt duae duorum sacerdotum medietates. Caeterum *probabilis* est sententia eorum qui docent praecepto satisfieri, si quis unam missam audiat ab uno sacerdote usque ad *consecrationem exclusive*, alteram vero ab altero a *consecratione inclusive usque ad finem*: conveniunt tamen quod ille qui duas sic dimidiatas missas audiret, nullo modo excusari posset a peccato *sallem veniali* ob quamdam inordinationem. (Sca v i n i, tom I, pag, 179).

(4) Dnia 2 marca 1679 roku, Innocenty XI, Papież, potępił twierdzenie następujące: *Satisfacit praecepto Ecclesiae de audiendo Sacro, qui ejus duas partes, imo quatuor simul a diversis celebrantibus audit.*



P. Co Kościół nakazuje trzeciém przykazaniem?—O. Kościół trzeciém przykazaniem nakazuje nam ściśle pościć w dni przez siebie postanowione.

WYKŁAD.—Posty zawsze istniały w prawdziwej religii: Duch Święty zaleca je mocno w Piśmie świętém i przyznaje im cudowną skuteczność gładzenia grzechów i uśmierzenia gniewu Pańskiego. Widzimy w Starym Testamencie, że Dawid (1), Achab (2), Tobiasz (3), Judyth (4), Esther (5), Daniel (6), Niniwici (7), cały naród żydowski (8), wyjednali u Boga, za pośrednictwem postu, przebaczenie swoich win, lub łaski szczególne. „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, i w płaczu, i w żalu,“ mówił Pan do ludu swego (9).—W Nowym Testamencie jest mowa o postach świętego Jana Chrzciciela (10) i prorokini Anny (11); sam Jezus Chrystus dał tego przykład (12); powiada, że jest rodzaj czartów, który

(1) Deprecatusque est David Dominium pro parvulo; et jejunavit David jejunio, et ingressus seorsum, jacuit super terram. „I prosił David Pana za dziecięciem: i pościł się David postem, a wszedłszy osobno, leżał na ziemi.“ (II Reg., XII, 16.)

(2) Cum audisset Achab sermones istos, scidit vestimenta sua..., jejunavitque. „Gdy tedy usłyszał Achab te mowy, rozdarł szaty swe... i pościł.“ (III Reg. XXI, 27.)

(3) Bona est oratio cum jejunio. „Dobra jest modlitwa z postem.“ (Tob., XII, 5.)

(4) Habens super lumbos suos cilicium, jejunabat omnibus diebus vitae suae. „A mając na biodrach swych włosienicę, pościła po wszystkie dni żywota swego.“ (Judith., VIII, 6.)

(5) Non comedatis et non bibatis, tribus diebus et tribus noctibus; et ego cum ancillis meis similiter jejunabo. „Nie jedzcie, ani pijcie przez trzy dni i przez trzy nocy; a ja także będę się pościć z służebnicami swemi.“ (Judith, VIII, 6.)

(6) Panem desiderabilem non comedi, et caro et vinum non introierunt in os meum. „Chleba pożądanego nie jadłem, a mięso i wino nie weszło w usta moje.“ (Daniel, X, 3.)

(7) Et crediderunt viri Ninivitae in Deum, et praedicaverunt jejunium. „I uwierzyli mężowie Niniwitowie w Boga; i zapowiedzieli post.“ (Jonas, III, 5.)

(8) Praedicaverunt jejunium in conspectu Domini omni populo in Jerusalem. (Jer., XXXVI.)

(9) Nunc ergo dicit Dominus: Convertimini ad me in toto corde vestro, in jejunio, et in fletu, et in planctu. (Joel, II, 12.)

(10) Locustus et mel sylvestre edebat. „Jadał szarańcze i miód leśny.“ (Marc. I, 6.)

(11) Et non discedebat de templo, jejuniis et obsecrationibus serviens die ac nocte. „Nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy.“ (Luc., II, 37.)

(12) Cum jejunasset (Jesus) quadraginta diebus et quadraginta noctibus. „A gdy pościł (Jezus) czterdzieści dni i czterdzieści nocy.“ (Matth., IV, 1.)

nie bywa wypędzon jedno przez modlitwę i post (1). Apostołowie gotowali się modlitwą i postem do ważnych czynności swego posłannictwa (2). Święty Paweł wzywał wiernych do postów i sam je zachowywał (3).

Kościół wkłada na nas obowiązek poszczenia przez cały Wielki post, w Suchednie i Wigilie przed niektórymi uroczystymi świętami. Jest-to obowiązek *ważny, konieczny*, to-jest, że mu uchybić niewolno nawet ani jednego razu, nie dopuszczając się grzechu śmiertelnego, chyba by stawała temu na przeszkodzie jaka prawna przyczyna (4).

P. *Co jest pościć?* — O. Pościć, jest-to wstrzymywać się od potraw mięsnych, i jadać tylko raz jeden w dzień.

WYKŁAD.— W poście znajdują się dwie części zupełnie odmienne. Pierwsza zależy na wstrzymywaniu się od pokarmów mięsnych, to-jest od mięsiwa, tłustości, krwi i wnętrzności niektórych zwierząt. — Druga zależy na pożywaniu tylko raz jeden w dzień, to-jest od północy, do północy, pokarmów dostatecznych do zachowania i utrzymania zdrowia i sił (5).

Ponieważ post zależy na wstrzymywaniu się od pokarmów mięsnych i jedzeniu raz tylko jeden w dzień, ztąd wynika, że gwałci się przykazanie o poście, albo pod względem wstrzemięźliwości (jakości), albo pod względem powtarzanego jedzenia (ilości). Grzech jest albo śmiertelny, albo powszedni, stosownie do ważności przedmiotu. Pożywać cały obiad złożony z potraw mięsnych, byłoby ciężkiem przekroczeniem; zjeść kilka łyżek rosółu, byłoby lekką winą. Przekroczenie byłoby także ciężkiem

(1) Hoc genus (daemoniarum) non ejicitur nisi per orationem et jejunium. (Matth., XVII, 21).

(2) Ministrantibus autem illis Domino, et jejunantibus, dixit Spiritus Sanctus.. „A gdy oni ofiarę czynili Panu, i pościli, rzekł Duch Święty.... (Act., XIII, 2).

(3) In laboribus, in vigiliis, in jejuniis. „W pracach, w niespaniach, w postach.., (II Cor., VI, 5).

(4) Jejunium, ex praecepto Ecclesiae obligante sub gravi. (S. Alph. de Li-gorio, lib. IV, n. 1004).

(5) Substantia legis ecclesiasticae jejunii in eo consistit, quod unica juste re-  
fectio, servandis cum sanitate viribus sufficiens concedatur. (Stattler., *Ethica christiana communis*, part. II, sect. II, pag. 112).



w następujących przypadkach: przydając do obiadu lub wieczerzy pozwolonych, drugi obiad lub wieczerzę; z saméjże wieczerzy czyniąc ucztę; jedząc nie wiele na jeden raz, ale po kilka razy, i często powtarzając, tak, że jedzenie takie odbiera postowi wszelkie umartwienie ciała i uciążliwości.

Jedyny posiłek w dni postne powinien być używany bez przerwy moralnej. Kto zmuszony koniecznością wstanie od stołu, zamierzając powrócić, nie łamie postu gdy jeść będzie znowu, chociażby jego nieobecność trwała półgodziny lub godzinę nawet. Ale gdy wstawszy od stołu bez żadnego powodu, lub nie mając zamiaru zasiadać znowu przy nim, zacznie jeść powtórnie, w godzinę, a nawet w półgodziny potem, będzie w tém przerwa moralna; co wówczas pożywać będzie, to się uważa za nowy obiad lub wieczerzę, a zatém post będzie złamany.

*P. O której porze można pożywać ten jedyny obiad?—O. Najwłaściwiej pożywać można ten jedyny obiad o południu.*

**WYKŁAD.** — W pierwszych wiekach Kościoła, zażywano tego posiłku, przynajmniej w wielkim poście, dopiero po nieszporach, które odprawiano o zachodzie słońca. Świadczą o tém: Tertulian, święty Bazyli, święty Hieronim i wielu innych Ojców Kościoła. Ale gdy żarliwość wiernych zmniejszać się zaczęła, coraz więcej zbliżano godzinę, o której przerywano post, a razem przyspieszano godzinę nieszporów, aby zawsze powiedzieć można było, że poszczono aż do nieszporów włącznie. Święty Tomasz z Akwinu uczy nas, że w VIII-m wieku to nabożeństwo kończyło się w wielkim poście o godzinie trzeciej, i wówczas wolno było zażywać posiłku. Później rozwolnienie wzmogło się tak dalece, że weszło we zwyczaj siadać do stołu o południu, a najgorliwsze zgromadzenia zakonne same zastosowały się do tego od dawna. Lecz aby zachować pamięć starodawnego zwyczaju, o którym mówimy, odmawiają nieszpory przed obiadem, aby zawsze było prawdą, że dopiero po nieszporach post przerywa

się (1). Dla tejsze samej przyczyny Kościół chce, aby przed i po jedzeniu, o którym mowa, odmawiano modlitwy przepisane na wieczernę (2).—Święty Bernard, który żył w XII-m wieku, powiada w jedném z dzieł swoich, że za jego czasów, w dni postne, wyjąwszy wielki post, wierni zażywali posiłku dopiero po Nonie, to-jest około godziny trzeciej po południu (3). Lecz gdy godzina obiadowa zbliżoną została w dni postne, podczas wielkiego postu, wkrótce słuszniej przyspieszono ją, w suchedni i wigilie niektórych świąt uroczystych, kiedy post jest obowiązującym (4).

P. *Których zwierząt mięso zabronione jest w dni postne?*—O. W ogólności, zabronione jest w dni postne mięso zwierząt, które rodzą się i żyją na ziemi.

WYKŁAD.—W dni postu wstrzymywać się należy od jedzenia mięsiwa, tłustości, krwi, wewnątrzności, słowem, jakichkolwiek bądź części ciała zwierząt, które rodzą się i żyją na ziemi, i ptactwa, które lata w powietrzu. Ale wolno jest pożywać w tejsze dni zwierzęta, które rodzą się i żyją w wodzie, jako-to: ryby, ostrygi, żaby, raki rzeczne, raki morskie, muszle. Przydają do tego ślimaki wszelkiego rodzaju, z powodu ich podobieństwa do muszli, węże i gady, ponieważ podobne są do węgorzy (5). Co się tyczy zwierząt ziemnowodnych (6), to-jest, które

(1) *Primis Ecclesiae saeculis, saltem in jejunio quadragesimali, refectio illa fiebat post vespervas, quae more per totum annum consueto non dicebantur, nisi sole jam declinante ad occasum, videlicet hora quarta vel quinta. Fervor fidelium decre-scens, pedentetim anticipari fecerat horam refectionis, et ideo vespervae anticipabantur, ut dici posset jejunium servari usque post vespervas. Exinde relaxatio semper crevit, sic ut demum consuetudo induceretur coenandi in meridie. Quo facto nihilominus mos conservatus est vespervas dicendi ante refectioem ut semper adhuc dici posset, jejunium non solvi nisi post vespervas.* (Stattler, *Ethica christiana communis*, part. II, sect. II, pag. 113).

(2) *Hac ipsa de causa, in meridiana refectioe preces ex ordinatione Ecclesiae dicuntur tanquam de coena.* (Stattler, tamże).

(3) *S. Bernardus, Serm. 4 de Quadrag.*

(4) *Anticipatione facta semel, in quatuor temporibus et vigiliis idem mos a fortiori invaluit.* (Stattler, *Ethica christiana*, part. II, sect. II, pag. 114).

(5) *S. Alphonsius de Ligorio, lib. IV, n. 1011.*

(6) *Od ἀμφί, podwójnie, i βίος, życie; kto ma podwójne życie, kto żyje dwojaki-m sposobem.*



żyją na ziemi i w wodzie, można jeść w dni postu takie, które nie mają krwi, lub mają krew zimną, jako to: wydry, żółwie, kuny, bobry, szczury wodne, które żyją tylko rybami, i uważane są za ryby. Ale niewolno jeść w te dni zwierząt, które mają krew ciepłą, jakimi są: kaczki dzikie, łabędzie, kruki morskie; chociaż bowiem żyją w wodzie, nie można ich uważać za ryby (1). Righetti, kapłan rzymski, wydał przed kilkunastą laty, w Rzymie, wyborne dzieło o tym przedmiocie (2), w którym twierdzi, że niewolno jeść kurki wodnej w dni postu. Opierając się na powadze Valmont'a de Bomare w dowodzeniu, że kurka wodna nie należy do rodzaju ryb, gruntuje obronę swojego twierdzenia na prawidłach skreślonych przez Benedykta XIV, co do rozwiązywania podobnych kwestyj. Benedykt XIV podaje cztery następujące prawidła: 1-e Kiedy zachodzi wątpliwość co do jakości pożywienia, trzymać się można zwyczaju.—2-e Jeżeli zwyczaj nie określa, trzeba zastanowić się czy zwierzę, o które rzecz idzie, jest lub nie jest podobne do tych, których mięso ulega zakazowi w dni postu.—3-e Trzeba przekonać się, czy mięso tego zwierzęcia może dostarczyć posilniejszego pożywienia, niżeli pokarmy pozwolone w dni postu.—4-e Nakoniec, jeżeli wątpliwość nie ustaje, trzeba odwołać się do decyzji Stolicy apostolskiej (3). Wszystkie te prawidła przekonywają, jak powiada Righetti, że niewolno w dni postne pożywać kurek wodnych.

(1) Czy jest uzasadnioną ta różnica między zwierzętami ziemnowodnymi, mającemi krew zimną, a mającemi krew ciepłą? Wielu znakomitych naturalistów, których zasięgałszy rady, zapewniali nas, że nie masz żadnego zwierzęcia ziemnowodnego, któreby miało krew zupełnie zimną. W tym więc przedmiocie, równie jak w tysiącu innych, trzymać się trzeba zwyczaju, skoro go zachowują chrześcijanie prawdziwie godni tego nazwiska. — W wielu dyecezyach, niektóre zwierzęta wodne są zakazane, w innych zaś nie są. Henryk Arnaud, biskup Angers, zabronił w roku 1691 wszystkie ptastwo ziemnowodne bez różnicy, jako mające prawdziwe mięso. „Falszem jest, mówi Collet, iżby miały krew zimną na dotknięcie. Wszelako, gdyby były pozwolone według dawnego zwyczaju i dobrze znanego przelozonym, jak na przykład kaczki dzikie, w Paryżu, nie uważałbym tego za grzech.“

(2) Tytuł tego dzieła: *Del digiuno e della quaresima, lettere due di Giuseppe Righetti*, Romae 1834.

(3) Benedict. XIV, *De Synoda dioeciesana*, lib. XI, cap. V, n. 11.

1-e Jeżeli zapytamy zwyczaju, ten zawsze był temu przeciwny. W rzeczy samej, jeżeli niektóre osoby pobożne nie mają sobie za skrupuł pożywać to mięso, ponieważ je uważają za należące do rodzaju ryb, większa część wiernych wstrzymuje się od niego, a znaczna liczba teologów (1) uznaje, że według zasady, niewolno jest go pożywać.—2-e Kurka wodna podobna jest do ptastwa, pod wszelkimi względami; ma wszystkie jego cechy, i jeżeli może zanurzyć się w wodę bez zmoczenia się, to dla tego, że jęj pióra powleczone są jakimś tłuszczem lub olejem; dla tego naturaliści zaliczają je do rzędu ptaków na wysokich nogach, do których należą: struś, czajka, słomka.—3-e Mięso kurki wodnej jest tak posilne, jak słomki, kaczki, i więcej niżeli mięso zięby, szczygła i t. p., których wszakże niewolno pożywać.—4-e Wreszcie zakonnicy reguły świętego Franciszka à Paulo, którym pożywanie mięsa zupełnie jest zabronione, gdy udali się do Piusa VII z prośbą o pozwolenie jedzenia kurek wodnych, Ojciec święty, za pośrednictwem świętej kongregacyi karności zakonnej, raczył im udzielić łaskę, o którą prosili, *benigne annuit pro gratia* (2); co każe domyślać się, że bez tego szczególnego pozwolenia, nie mogli sumiennie pożywać wspomnionego mięsa (3).

Cośmy powiedzieli o kurce wodnej, daje się zastosować do cyranki, którą naturaliści mieszczą obok kaczki, w rzędzie pletwonogich (4). Mówiąc naukowo, nie masz żadnej wątpliwości, że kurka wodna i cyranka są prawdziwemi ptakami. Mięso

(1) Goussset, *Théol. moral.*, tom I, n. 294.—8. Alphonsius de Liguorio, *Théol. moral.*, tom. I, lib. IV, n. 1011.—Benedict. XIV, i t. d.

(2) Ad dubium: Utrum avis aqualis, cui nomen *fulica* (kurka wodna), inter pisces computanda sit, illaque vesci liceat iis diebus quibus vetitae sunt carnes; religiosi ordinis Minorum S. Francisci à Paulo (quibus omnino carnes interdictae sunt), ad tollendam perplexitatem qua eorum conscientiae hac super re angebantur, supplicationem porrexerunt Pio VII, ut sibi concederetur *posse libere uti illo cibo*.—Quibus per S. Congregationem regularis disciplinae, die 22 febr. 1804 *sanctissimus, veris existentibus narratis, benigne annuit PRO GRATIA juxta petita, constitutionibus, dicti ordinis aliisque contrariis non obstantibus*.

(3) *Mélanges théologiques*, 4-e série, 2-e cahier, pag. 207—209.

(4) Pletwonogie, ptaki pływające, których palce u nóg zrosłe są pletwami.



tych ostatnich zakazane jest w dni postu; toż samo więc ściągać się musi do mięsa kurek wodnych i cyranek. Zdanie to podzielają powszechnie teologowie, i dodają, że jeśli zachodzi jaka wątpliwość co do mięsa niektórych zwierząt, i jeżeli zwyczaj miejscowy nie jest pod tym względem, ani dosyć powszechnym, ani dosyć pewnym, udawać się należy w tym przedmiocie do władzy dyecezalnej (1).

P. Czy wolno w czasie *Wielkiego Postu* pożywać jaja i nabiał?—O. Nie wolno, w czasie *Wielkiego Postu*, pożywać jaj i nabiału inaczej, jak za pozwoleniem biskupa.

WYKŁAD. — Post zależy, nietylko na wstrzymywaniu się od mięsa niektórych zwierząt, ale także i na wstrzymywaniu się od jaj i nabiału, ponieważ biorą one początek z mięsa i są bardzo pożywe (2).

Z prawa powszechnego, nie wolno pożywać, w *Wielkim Poście*, jaj, ani nabiału, nawet w dni, w które nie pości się, to jest w niedziele; i papież Aleksander VII potępił następujące twierdzenie: *Nie udowodniono, iżby zwyczaj nie jedzenia w Wielkim Poście jaj i nabiału był obowiązującym* (3). Teologowie uczą powszechnie, że jest-to obowiązek ważny, a zatem wyłamywać się od niego nie można, bez dopuszczenia się grzechu śmiertelnego (4). Powiedzieliśmy: w *Wielkim Poście*; gdyż obowiązek wstrzymywania się od jaj i nabiału, nie rozciąga się do innych postów, jakie zdarzają się w ciągu roku (5). Jeżeli wszakże,

(1) *Mélanges théologiques*, 4-e série, 2-e cah., pag. 299—300. — W dyecezyi Cenomaneńskiej (Mans), zwyczaj pozwala jeść kurki wodne w dni postu.

(2) *Jejunium est abstinentia ab esu carniū, itemque ovorum et lacticianiorum, so quod ex carne originem trahant, multumque nutrant.* (S. Alph. de Ligorio, lib. IV, n. 1005).

(3) *Non est evidens quod consuetudo non comedendi ova et lacticia in quadragesima obliget.* (Prop. 32 ab Aleksandro VII damnata).

(4) *Certum est praedictam abstinentiam (ab ovis et lacticianiis) obligare, et quidem sub gravi, ut communiter DD.* (S. Alph. de Ligorio, lib. IV, n. 1006).

(5) *In quolibet jejunio interdicitur esus carniū; in jejunio autem quadragesimali (quod est solemnus) interdiciuntur universaliter etiam ova et lacticia.* (S. Thomas, apud S. Alph. de Ligorio, lib. IV, n. 1009).

w której dyecezyi, podobna wstrzemięzliwość była we zwyczaju, nawet w suchedni i inne dni postu, zachowywać ją należy (1).

Przez nabiał rozumiemy nie tylko mléko, ale wszystko co bierze początek z mléka, co z mléka się robi, jako to: masło, śmietana, sér.

Zakaz pożywania jaj rozciąga się do wszelkiego rodzaju potraw i ciast, do których wchodzi jaja w całości lub w części, jak na przykład: biszkokty, torty, jajeczniki, budynie, babki śmietankowe, kremy i t. p. (2). Ale jeżeli jaja nie stanowią głównej albo istotnej części potrawy; jeżeli wchodzi do niej dodatkowo; jeżeli służą tylko do przygotowania innych potraw, lub za przyprawę: na przykład, jeżeli wbite będą dwa jaja do ciasta, do sosu i t. p.: można wtedy, nie łamiąc przykazania, pożywać potrawy, o których mowa, nawet w dni, kiedy jaja są zakazane. Takiego przynajmniej zdania jest wielu teologów, i taki jest zwyczaj powszechnie przyjęty w Belgii. W listach pasterskich, wydanych z powodu Wielkiego Postu, w dyecezyach Mechlińskiej (Mâlines), Tournai (1851 roku) i t. d. czytamy co następuje: „Wolno pożywać jaja każdego dnia wyjąwszy środy popielcowej, trzech dni każdego suchedni, i trzech ostatnich dni wielkiego tygodnia... Uważać wszakże należy, że ten zakaz nie rozciąga się do jaj, użytych dla przygotowania innych potraw, lecz tylko do jaj pożywanych z osobna, i jako oddzielna potrawa.“

Biskupi francuzcy, w listach pasterskich o Wielkim Poście, zwyczajnie pozwalają pożywać jaja i nabiał; co się tycze jaj, wyłączają zwykle trzy lub cztery ostatnie dni wielkiego tygodnia. W wielu dyecezyach przyjęto nawet, że można bez dyspensy pożywać nabiał, przez cały Wielki Post.

*P. Czy wolno do jednego obiadu, pozwołonego w dni postu, przydać lekką wieczerzę czyli kollację?—O. Tak jest; pozwolono dzisiaj, do jednego obiadu, w dni postu, przydawać lekką wieczerzę czyli kollację.*

(1) S. Alph. de Ligorio, lib. IV, n. 1009.

(2) *Mélanges théologiques*, 5-e série, 3-e cahier, pag. 290--297.



WYKŁAD. — Około wieku XII-go pozwolono w niektórych klasztorach, wypić wieczorem szklanekę wody lub wina z wodą, ponieważ zakonnicy wycieńczeni byli śpiewaniem nabożeństwa i pracą ręczną. Lekki ten posiłek, do którego przydano później odrobinę chleba, brano podczas *kollacyi* (1) albo konferencyi; dano przeto jemu to nazwisko. Taki jest początek lekkiego pokrzepienia sił, którego używać można około wieczora w dni postu, i taki źródłosłów jego nazwiska.—Co zachowywać należy w czasie kollacyi pod względem ilości pożywienia? Jedni kładą za prawidło, iżby żywność nie przechodziła wagi siedmiu uncyj. Według innych, kollacya powinna składać nie więcej jak czwartą część, prawdziwej wieczerzy (2). Wreszcie, zdaje się wielu innym, że nie masz stałej miary, któraby mogła służyć wszystkim za prawidło, i że określaną być powinna wedle potrzeby każdego. To ostatnie zdanie przyjmuje się najpowszechniej w praktyce; i można powiedzieć w ogólności, że wolno jest, w czasie kollacyi, pożywać ilość pokarmów, dostateczną do czekania jutrzejszego obiadu bez wielkiej przykrości.—Ale jakie potrawy pozwolone są na lekką wieczerzę czyli kollacyę? Trzymając się zwyczaju pierwotnego, potrzebaby wtedy *suszyć*, co starożytni nazywali *xerofugią* (3), to jest pożywianiem suchych owoców. Zwyczaj zmienił od dawna to prawidło; i tak, owoce nawet pieczone, jarzyny surowe albo gotowane, byle na zimno, zaprawione oliwą, octem i solą, nie zaś na maśle i jako potrawa, sałaty wszelkiego rodzaju, pozwolone są w czasie kollacyi. Mleko, zakazane w niektórych krajach, tolerowane jest w wielu innych, byleby nie miało przypraw; tu-

(1) *Collatio*, konferencya, narada.

(2) Ex Ecclesiae tolerantia, tacito consensu, et longaeva universali consuetudine, ultra dietam unicam refectioem, introducta et permessa est parva *serotina collatiuncula*; in qua circiter quartam partem justae coenae pro cibo sumere conceditur: cui vespertinae collatiunculae illa ipsa meridiana coenae anti ipatio locum et ansam dedit; quia absque ea plures noctu somnum capere non possent. (Stattler, *Ethica Christiana communis*, part. II, sect. II, pag. 114.)

(3) Od *ξηρός* suchy, i *φάγω* jem.

dziez masło i sér. W niektórych dyecezyach, pozwalają posi-  
lać się grzanką chleba z winem, jabłecznikiem czyli cydrem,  
lub mlékkiem. W tych wszystkich szczegółach, każdy może  
czynić bez skrupułu to, co czynią w dyecezyi, gdzie się on znaj-  
duje, osoby bojaźliwego sumienia; skoro jest potwierdzenie, lub  
nawet prosta tolerancya ze strony pierwszego pasterza dyece-  
zyi, można być zupełnie spokojnym.

*P. Czy w dni postu trzeba się wstrzymać od picia, wyjąwszy czas obiadu i kollacyi?*—O. Najlepszą i najpożądańszą rzeczą byłoby wstrzymać się od picia w dni postu, wyjąwszy czas obiadu i kollacyi, o ile tylko można.

**WYKŁAD.** — W dni postu, wstrzymać się należy od picia, wyjąwszy czas obiadu i kollacyi; nie jest wszakże złamaniem postu napicie się wody, a nawet wina, dla ugaszenia pragnienia lub dla strawności. Toż samo i piwa, jabłeczniku, wody z cukrem, herbaty, kawy (1); tém bardziej to, co się zażywa jako lekarstwo, naprzykład: tyzanna, różne syropy, nie łamią postu (2). Wolnym jest także od grzechu nawet powszedniego, kto, chociaż nie mając żadnej potrzeby, musi uleść, w pewnych okolicznościach, zaprosinom na kieliszek wina. Co się tycze mléka i czekolady, zawierają one w sobie za wiele części pożywnych, iżby można ich było używać, obok obiadu w dni postu; chyba w niektórych obcych krajach, gdzie jest taki zwyczaj.

(1) *Hodie ex recepta consuetudine usus potus cujuscumque proprie dicti, qua dicti, quacumque diei hora diebus jejunii est licitus, si moderate et sine excessu temperantiae sumatur. (Voit, tom I.)—Potus thé et café non videtur violare jejunium. nisi potui café notabiliter quantitas lactis admisceatur. (Idem, N. 1000).—Communiis docetur potum vini, extra comestionem, ad sedandam sitim vel ad digestionem juvandam, jejunium non frangere... idem de cafeo. (Ks. biskup Bouvier, Tract. de praeceptis Ecclesiae).—Jejunium non violatur hausta cujuscumque puri potus. (Stattler, part. II, sect. II, pag. 114).*

(2) *Jejunium non violatur sumptione cujuslibet generis medicinae; ac proinde nec sumptione cujuslibet cibi, qui praecise pro medicina sumitur, ex. gr. offae, sachari etc. si sumantur interdiu ob debilitatem stomachi. (Stattler, ibid., pag. 128).*



P. Czy wolno, w dni postu zmieniać porządek zwykły, to jest zamiast kollacyi, jeść śniadanie z rana, a obiad koło wieczora?—O. W dni postu, wolno jest zmieniać zwykły porządek, to jest zamiast kollacyi, jeść śniadanie z rana, a obiad koło wieczora, jeżeli są do tego słuszne powody.

WYKŁAD.— Ponieważ zwyczaj zaprowadził kollacye, trzeba więc zachowywać godzinę oznaczoną przez samże zwyczaj, a zatem jeść kollacyę dopiero wieczorem. Wszelako, zmieniając porządek, to jest jedząc śniadanie zamiast kollacyi, a obiad koło wieczora, nie nadweryża się natura postu; takie postępowanie jest tylko lekkim nieporządkiem; zkąd wynika, według prawie wszystkich teologów, że drobna przyczyna służy do usprawiedliwienia go w zupełności. Święta penitencyarya, zapytana w tym przedmiocie, odpowiedziała, że nie należy strofować penitentów, którzy, dla słusznej przyczyny, jedzą śniadanie między dziesiątą a jedenastą godziną z rana, a obiad odkładają na godzinę czwartą lub piątą po południu (1). Sam powód zastosowania się do towarzystwa, z którym żyjemy, podróż, chociażby tylko dla przyjemności, polowanie albo rybołówstwo, lekka słabość: dostatecznymi są do uwolnienia od grzechu w tym przypadku (2). Lecz gdyby śniadanie odbywało się o ósmej albo dziewiątej godzinie, w takim razie byłaby wina; chybaby to przyspieszenie stało się koniecznym, bądź z powodu interesów lub nauk, bądź z obowiązku zastosowania się do cudzego czasu, bądź że wypadnie przyjąć u siebie przyjaciela, albo z nim pożegnać się.—Inne jeszcze zachodzi pytanie: Czy wolno zamiast kollacyi jeść śniadanie rano, a obiad o południu, czyli o godzinie dwunastej? „Zdaje się nam, mówią

(1) Ad qesitum : Utrum in diebus jejunii possit inverti tempus comestionis serotinae, sumendo serotinam refectiunculam intra horam decimam et undecimam, prandium vero differendo ad quartam vel quintam horam vespertinam? — Sacra poenitentaria (die 10 jan. 1831) respondendum censuit, si inversionis supradictae rationabilis aliqua extet causa, poenitentes qui hoc more utuntur non esse inquietandos.

(2) Confectio itineris, negotiorum facillior expeditio, hospitum dimissio vel receptio, venatio seu piscatio, etiam ob finem tantum animi relaxandi et aliae similibus. (Castropalao, *Tract. XXX, Disp. III.* Zobacz *Melanges théologiques*, 4-te série, pag. 273.)—Arsdek in wyraża się prawie w tychże samych słowach: *Theol. tripartita universa*, tom II, pag. 223.

uczeni pisarze dzieła *Mélanges théologiques*, że taka zmiana, jeżeli nastąpi bez dostatecznej przyczyny, pociąga za sobą winę tylko powszednią, gdyż, nie więcej jak w poprzedzającym przypadku, nie jest wtedy zgwałconą natura postu (1). Bo zkąd wyniknie nadwężenie istotne, jeżeli nie z zażycia posiłku, przed godziną wyznaczoną na obiad? Ale ponieważ taka zmiana nie niweczy natury postu, gdy obiad odkłada się aż na wieczór: jakżeby mogła sprawić ten skutek, skoroby godzina obiadowa zmienioną nie została?... Słusznie atoli możnaby wymagać w takim przypadku, ważniejszej przyczyny, niżeli w przypadku poprzedzającym“ (2).

P. *Czy przykazanie o poście obowiązuje wszystkich wiernych?*—O. Przykazanie o poście obowiązuje wszystkich wiernych, liczących dwadzieścia jeden rok wieku, którym nie przeszkadzają tego prawnie choroby, ciężka praca lub inne słuszne przyczyny.

WYKŁAD.— Trzy powody uwalniają od postu: 1-ód Słabość zdrowia, która obejmuje wszystkich nieliczących dwadzieścia jeden rok wieku (3); ponieważ zazwyczaj dopiero w tych latach ciało przychodzi do swego zupełnego wzrostu.—2-re Choroby: Kościół, będąc czułą matką, nie chce bynajmniej szkodzić zdrowiu swoich dzieci i jego przykazanie jest prawem, nie śmierci, ale pokuty; Kościół uwalnia od postu chorych i słabych, niewiasty brzemiennie i mamki, starców sześćdziesięcioletnich, według powszechnego zdania doktorów (4); i w ogólności tych wszystkich, którzy nie mogliby pościć bez wielkiej dla siebie uciążliwości lub szkody.—3-cie Prace zbyt ciężkie i zbyt

(1) Sed tantum mutatur circumstantia illius coenaculae.

(2) *Mélanges théologiques*, 4-te série, 2-e cahier, pag. 273—274.

(3) Adolescentes usque ad annum vigesimum primum completum excipiuntur ab ea obligatione (jejunandi), quia ad incrementa corporis ac virium indigent gemina refectioe. (Stattler, *Ethica Christ*, part. II, sect. II pag. 112).

(4) Senes jam debiles item creduntur egere duplici refectioe ne debilitentur nimium. Et horum quidem Ecclesia aetatem non determinavit expresse; scit tamen et sustinet communem Doctorum plurimorum interpretationem, qui sexagenarios communiter omnes ab obligatione legis istius absolunt. (Stattler, *ibid.*—S. Alphonsus de Ligorio, *Theol. moralis*, tract. IV, Nr. 1036—Ks. Gousset, kardynał, *Justification de la Théologie morale de S. Alph. de Ligorio*, str. 57).



utrudzające, które dla tego samego nie zgadzają się z postem. I tak, uwalniają się od tego przykazania, ludzie, którzy w pocie czoła pożywają chleb swój i ustawicznie są pochyleni ku ziemi, aby z niej wydobywać żywność dla siebie i dla nas; a w ogólności ci wszyscy, którzy poszcząc, znaleźliby się w niemożności, wykonania powinności swego stanu, jakiegokolwiek byłyby natury. Żony, synowie małoletni i służący, którzy nie mogą zachowywać postu bez narażenia się na wielkie przykrości, bez ściągnięcia na się dotkliwych nieprzyjemności, uwalniają się także od przykazania o poście.

Dyspensa rozciąga się także i do tych, którzy muszą odbywać długą i ciężką podróż. Lecz nie uwalniają się oni od wstrzymywania się od potraw mięsnych, chyba trudno było dostać jedzenia postnego, lub gdyby nie mogli zachowywać przepisu, nie narażając się na wstrzemięźliwość, przykrą swoją długością. Gdzie idzie tylko o jeden lub dwa obiady, rzadko się zdarza, iżby nie można było pogodzić podróży z zachowaniem przykazania o poście. Ale poszcząc w oberży, wystawiłby się kto na szyderstwa, za wierne przestrzeganie prawa; to wszakże nie upoważnia do jego złamania (1). Podróżny chrześcijański powinien umieć lekceważyć zdanie ludzkie, i nigdy nie zapominać o tém, co Jezus Chrystus powiedział: „Ktoby się wstydzil mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzic będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym, i Ojcowskim, i świętych aniołów“ (2).

Co się tycze oberżystów, ci nie mogą, bez dopuszczenia się grzechu, dawać potraw mięsnych w dni postu i wstrzemięźliwości, podróżnym, którzy tego nie żądają; byłoby to jaźnym zachęceniem ich do grzechu. Lecz jeżeli podróżni zażądają potraw mięsnych, oberżyści nie są obowiązani wypytywać się ich o powody (3).

(1) *Résultat des Conférences d'Angers, année 1838.*

(2) *Qui me erubuerit et meos sermones, hunc Filius Hominis erubescet, cum venerit in majestate sua, et Patris, et sanctorum Angelorum. (Luc, IX, 26).*

(3) *Rituel de Belley, tom I.*

P. Co czynić powinni ci, którzy znajdują się w niemożności zachowania w całej rozciągłości prawa o poście, lecz mogą zachować tylko część jego? — O. Ci, którzy znajdują się w niemożności zachowania w całej rozciągłości, prawa o poście, lecz mogą zachować tylko część jego, tacy powinni je zachowywać o tyle, o ile to jest w ich mocy.

WYKŁAD. — W przykazaniu o poście, są dwie części różne i całkiem niezależne jedna od drugiej: 1-ód jedna nakazuje wstrzymywać się od mięsa, jaj i nabiału, i to nazywa się *obowiązkiem wstrzemięźliwości*;—2-re, druga nakazuje jadać tylko jeden raz w dzień, i to się nazywa *obowiązkiem postu*. Na wykonaniu tych dwóch obowiązków zależy doskonałość postu. Ale ponieważ są podzielne, kto nie może uczynić zadość jednemu z nich, nie uwalnia się przez to od drugiego; oświadczył o tém najwyraźniej powielekroć Benedykt XIV, Papież (1). I tak, kto pościć nie może, nie jest upoważniony tém samém do pożywania potraw mięsnych, ale starać się powinien pościć o ile może; podobnież ci, którzy nie mogą zachować wstrzemięźliwości, ale pościć nic im nie przeszkadza, nie są wolni od postu, i w czasie kollacyi powinni używać tylko postnych potraw (2). Jeżeli niepodobna wypełnić przykazania w całej jego rozciągłości, trzeba z niego zachować to wszystko, co tylko możemy.

P. Co czynić powinni ci, którzy sądzą, że mają słuszne przyczyny nie pościć lub nie zachowywać wstrzemięźliwości w jedzeniu?—O. Ci, którzy sądzą, że mają słuszne przyczyny nie pościć lub nie zachowywać wstrzemięźliwości w jedzeniu, powinni zawiadomić o nich swojego proboszcza, i prosić go o dyspensę.

WYKŁAD. — Jeżeli kto oczywiście znajduje się w wyjątkowym położeniu, jedném z tych, o których mówiliśmy, ten nie potrzebuje starać się o dyspensę szczególną. Ale jeżeli zachodzi najmniejsza wątpliwość, trzeba wziąć się strony najpewniejszej, zawiadamiając o swoich przyczynach zwierzchnika duchownego, który w sprawie wiernie przedstawionój, użyje

(1) W bullach swoich: *Non ambigimus*, z dnia 30 maja 1741; *In suprema*, z dnia 22 sierpnia tegoż roku; *Cognovimus*, z dnia 12 maja 1742 r.; *Si fraternitas*, z dnia 8-go lipca 1744 r.; *Libentissime*, z dnia 10 czerwca 1745.

(2) V e r n i e r, *Theologia practica, de Jejunio*.



swojej władzy, udzielając dyspensy od wstrzemięźliwości w jedzeniu lub od postu, i wówczas nie narażamy się na żadne pogwałcenie prawa (1). Nie zachodzi trudność, jeżeli dyspensę udzieli biskup w ogólności dla całej swojej diecezji; korzystając z niej można, stosując się do warunków, objętych tą dyspensą. Rzecz oczywista, że jeżeli mówi ona tylko o wstrzemięźliwości w jedzeniu, rozciągać jej nie można do postu (2).

Według prawa kanonicznego, proboszcz udzielić może dyspensy od postu lub od wstrzemięźliwości w jedzeniu, nie dla całej swojej parafii w ogólności, ale w przypadkach pojedynczych i na czas ograniczony. Wikary ma też samą władzę, jeżeli nie zastrzegł jej sobie proboszcz; ale nie tak się rzecz ma z innymi spowiednikami, ponieważ ci nie posiadają jurysdykcji zewnętrznej (3).

Jeżeli lekarz oświadczy, że stan osoby chorąg nie pozwala pościć, w takim razie przykazanie przestaje obowiązywać; toż samo ściąga się i do wstrzemięźliwości w jedzeniu (4). Wszelako, w jednym i drugim przypadku, lepiej będzie odwołać się albo do wyższej osoby duchownej, to jest do biskupa diecezjalnego lub proboszcza parafii.

Dyspensa bądź od postu, bądź od wstrzemięźliwości w jedzeniu, o tyle jest ważną i prawną, o ile powody do niej są słuszne; i nie zapobieży ona grzechowi śmiertelnemu, jeżeli opartą będzie na fałszywem przedstawieniu, i jeśli wygóro-

(1) *Exposition raisonnée des dogmes et de la morale du Christianisme*, par M. l'abbé Barran, tom II, pag. 321, 2-e édit.

(2) Tamże, str. 321.

(3) Sami proboszczowie nie posiadają jurysdykcji zewnętrznej, i tylko mocą zwyczaju uwalniają swoich parafijan od postu i wstrzemięźliwości w jedzeniu, wówczas nawet gdyby zachodziła możność i łatwość odwołania się do biskupa. (Schmalzgrüber, tom I, part. II, pag. 243).

(4) Quando in persone infirma, dubia est obligatio jejunii, non potest medicus dispensare, sed tautum declarare talem esse statum infirmi, ut cum jejunio difficulter consistat, quo posito per se desinit ejus obligatio. Quod si status ille permanet dubius, a superiore petenda est dispensatio. (Arsdekina, *Theologia tripartita universa*, tom II, pag. 224).

wane były szkodliwe skutki, wyniknąć mogące bądź z postu, bądź ze wstrzemięźliwości w jedzeniu.

Którzy otrzymali dyspensę od wstrzemięźliwości w jedzeniu, powinni wynagrodzić niezachowanie przepisu jakim pobornym uczynkiem, a nadewszystko modlitwą i pilną pracą, jeżeli są ubodzy; a jeżeli są zamożni, powinni przydawać jałmużnę do modlitwy. Przypominając tę powinność, w wielu dyecezyach francuzkich, zalecają jałmużnę na rzecz seminaryów lub szpitali, i t. d. proszącym o dyspensę od postu, lub tym, którzy chcą korzystać z ogólnego pozwolenia udzielonego przez biskupa. Niekiedy nawet, pod takimże warunkiem, pozwalają wiernym używać w czasie Wielkiego postu jaj i nabiału.

„Przy froncie kościoła katedralnego w Rouen, po prawym ręku, wznosi się piękna wieża, wysokości 230 stop. Nazywa się „Wieżą Maslaną“ (*la Tour de Beurre*), ponieważ zbudowana była z pieniędzy, złożonych przez wiernych za pozwolenie używania masła i mleka w Wielkim poście, dane im przez Innocentego VIII Papieża, na usilne prośby kardynała Wilhelma d'Estouteville, arcybiskupa Rouen, pod warunkiem, że uczynią jaką darowiznę kościołowi w Rouen. Od trzechset kilkadziesiąt lat dopiero, używają w tém mieście masła i mleka podczas Wielkiego postu.“ Tak się wyraża autor „Podróży liturgicznych po Francyi“ (1); dodaje on: Dzisiaj jeszcze (2) używają tu nabiału, mocą teje dyspensy, którą powtarzają przy kazaniu w czasie mszy parafialnej, pod warunkiem, że każdy gospodarz da pięć denarów, na budowę kościoła katedralnego. Do tej dyspensy arcybiskup przydaje pozwolenie na jedzenie séra, a jedno i drugie ogłaszają w niedzielę Zapustną (*Quinquagesima*). Trafiło się jednego roku, że arcybiskup zapomniał przesłać dość wczesnie dyspensy na sér: nie odważano się więc pożywać go, w pierwszych czterech dniach, aż do

(1) *Voyages liturgiques de France*, par de Moléon, pag. 381.

(2) Autor pisał roku 1718.



pierwszej niedzieli Wielkiego postu, to jest od czasu ogłoszenia dyspensy“ (1).

W mieście Sens, we środę popielcową, kanonik-teolog, po kazaniu, ogłaszał w imieniu arcybiskupa dyspensę na jedzenie mleka, masła i sera (2).

P. Jeżeli, w jednej rodzinie, znajduje się osoba posiadająca dyspensę od postu, czy ojciec tejże rodziny może rozciągnąć dyspensę do wszystkich onej członków bez różnicy? — O. Jeżeli w jednej rodzinie znajduje się osoba, posiadająca dyspensę od postu, ojciec tejże rodziny nie może zastosować dyspensy do wszystkich onej członków, skoro nie ma do tego uzasadnionego powodu.

WYKŁAD.—Przykazanie o poście obowiązuje każdego chrześcijanina z osobna, i wkłada na niego szczególną powinność. Taż cecha osobistości przywiązana jest do dyspensy. Jeżeli który z członków rodziny, ktokolwiek bądź, uwolniony został od wstrzemięźliwości w jedzeniu, naprzykład z powodu choroby lub bardzo ciężkiej pracy, i t. p.: ta dyspensza ściąga się tylko do niego samego, a inni niemniej posłusznymi być muszą przykazaniu Kościoła. Ojciec albo głowa rodziny powinien czuwać, aby jego podwładni wykonywali swoje powinności; nawet zmuszać ich do tego powinien (3). Uchybiłby więc podwójnie swemu obowiązkowi, gdyby im przeszkadzał wykonywać przykazanie. Wprawdzie, tak jak inne prawa kościelne, przepis o poście nie zagna nikogo, jeżeli nie może być zachowanym bez wielkiej niedogodności, *sine gravi incommodo*; ale łakomstwo, obżarstwo, oszczędność w wydatkach nie są dostatecznymi do tego przyczynami. Jeżeli więc ojciec rodziny nie znajduje się w niemożności łożenia kosztu na dwa oddzielne stoły, powinien dawać potrawy postne swoim dzieciom i domownikom, i nie może bez obrazy sumienia swego rozciągać do całej rodziny dyspensy od postu, udzielonej

(1) *Voyages liturgiques*, str. 382.

(2) Tamże, str. 171.

(3) *Probabilius videtur teneri parentes compellere filios sub sua cura constitutos ad jejunandum. Ratio, quia parentes tenentur educare filios in disciplina, et correctione Domini, ut ait Apost. ad Ephes., VI. Ergo tenentur quantum est in se cohibere eos a peccato, et facere ut servant jejunium. (Sanchaz, *Consilia moralia*, lib. V, dub. 17).*

jednej osobie. W tym duchu, święta penitencyarya odpowiedziała na powyższe zapytanie (1).

P. Jeżeli w Wielkim poście, ojciec albo głowa rodziny, otrzymał dla siebie dyspensę na jedzenie z mięsem, i jeżeli nie może albo nie chce gotować dwóch obiadów, jednego z mięsem, drugiego z postem: czy jego dzieci i domownicy mogą także jeść mięso?—O. Jeżeli w Wielkim poście, ojciec albo głowa rodziny, otrzymał dla siebie dyspensę na jedzenie z mięsem, i jeżeli nie może albo nie chce gotować dwóch obiadów, jednego z mięsem, drugiego z postem: jego dzieci i domownicy mogą także jeść mięso, lecz nieinaczej, jak za upoważnieniem swego proboszcza albo spowiednika.

WYKŁAD. — Dzieci i domownicy podlegają prawu o poście, chociażby ojciec rodziny pozyskał dyspensę. Ten więc nie może bez dopuszczenia się winy wymagać, aby cała rodzina stosowała się do niego, i powinien, jeżeli tylko możność mu pozwala, gotować dwa obiady: jeden z mięsem, drugi z postem; i jeżeli tak uczyni, dzieci i domownicy stosować się powinni do przykazania o poście. Ale jeżeli nie może, albo nie chce, proboszcz albo spowiednik mocen jest upoważnić ich do jedzenia z mięsem, gdyby nawet dzieci nie były narażone na wielkie niedogodności, odmawiając wykonania woli zwierzchnika albo ojca rodziny: takie jest oświadczenie świętej penitencyaryi, dnia 16 stycznia 1834 roku (2). Dzieci i domownicy nie potrzebowaliby nawet żadnego pozwolenia, w przypadku, o którym mowa, gdyby im nie podobna było zachować przykazania o poście, bez narażenia się na złe obejście się, na ciężkie umartwienia, lub dawanie powodu do bluźnierstw przeciw Panu Bogu i religii, ponieważ, jakeśmy po-

(1) Na zapytanie: Kiedy w rodzinie znajduje się, i t. d. . . Sacra poenitentiaria die . . . respondendum censuit, infirmitatem et aliud quodcumque rationabile impedimentum de utriusque medici consilio, non vero gulam, avaritiam, aut generatim expensarum compendium, eximere posse a praecepto abstinentiae in diebus esurialibus. (Apud Busembaum, *Medulla Theol. moralis*, tom II, pag. 154).

(2) Na zapytanie: Jeżeli w Wielkim poście, ojciec albo głowa rodziny, otrzymał dyspensę i t. d. — S. poenitentiaria die 16 januarii respondendum censuit, posse personis quae sunt in potestate patris familias, cui facta est legitima facultas edendi carnes permitti uti cibis patri familias indultis, adjecta conditione de non permiscendis licitis atque interdictis epulis, et de unica comestione in die iis qui jejunare tenentur. (Apud Busembaum, *Medulla Theol. moralis*, tom II, pag. 154).



wiedzieli, prawa Kościoła przestają zobowiązywać, skoro z ich zachowania wyniknęłaby ciężka szkoda.

Ci, którzy na mocy dyspensy, prawnie udzielonej ojcu albo zwierzchnikowi familii, używają pokarmów mięsnych, ponieważ on nie może albo nie chce gotować dwóch obiadów, nie powinni jeść przy jednym obiedzie mięsa i ryb; a jeżeli obowiązani są pościć, powinni raz tylko jeden jeść mięso: ten podwójny warunek wkłada na nich święta penitencyarya (1).

W powyższej deklaracyi jest mowa o podległych tylko ojcu familii i należących do jego domu, do których zaliczają się służący, stale pobierający płacę (2), z wyłączeniem posługaczów niestałych, ale naprzykład najmowanych dziennie, którzy nie należą do pana domu. Cóż ci czynić powinni? co czynić ma szwaczka, która w dzień postny pracuje w domu wolnym od postu? czy może jeść z mięsem, razem z państwem? Odpowiadamy z pisarzami dzieła: *Mélanges théologiques*: 1-ód takie osoby powinny prosić o potrawy postne;—2-re jeżeli im odmówią, trzeba zastanowić się, czy tracąc robotę, poniosą szkodę tak wielką, iż prawo kościelne zobowiązywać przestaje, lub też czy nie narażają się na podobną stratę. W pierwszym przypadku, mogą jeść z mięsem razem z państwem; w drugim, nie powinny. Dodać należy, że robotnicy i robotnice wystrzegać się powinni, o ile można, takich domów, w dni postu i wstrzemięźliwości, aby nie narażać się na zgwałcenie przykazania (3).

Jeżeli nie ojciec, ale inny członek rodziny, ma dyspensę od postu, decyzya, którąśmy przytoczyli, względem dzieci, domowników, robotników i robotnic, według Righetti (4), da się zastosować w takichże samych okolicznościach; to jest, kiedy głowa

(1) Zobacz przypisek poprzedzający.

(2) *Familiarium nomine intelligi debent illi, qui vel patriae potestati subjiuntur, vel dominicae, et expensis domini continuo alentur.* (Ferraris, *Bibliotheca Canonica* i t. d. tom IV, pag. 24).

(3) *Mélanges théologiques*, 4-te serie, 2-e cahier, Nr. 284.

(4) *Del digiuno e della quaresima* etc. Lett. II, pag. 136.

familii nie chce lub nie może gotować dwojakich obiadów, i kiedy z zachowania przepisu o poście wyniknęłaby dla dziecka, domownika lub robotnika, ciężka szkoda. Toż samo powiedzieć trzeba, jeżeli ojciec rodziny, nie mając nawet prawnej dyspensy, każe gotować tylko potrawy z mięsem (1).

P. *Czy osoby wolne od zachowania postu, z powodu ciężkiej pracy, mogą w Wielkim poście, kiedy pozwolono jeść mięso i nabiał na jeden raz, używać mięsa i nabiału, ilekroć zechcą jeść w ciągu dnia, jak w dni niedzielne, kiedy post nie obowiązuje?*—O. Święta penitencyarya oświadczyła, że osoby wolne od zachowania postu z powodu ciężkiej pracy, mogą w Wielkim poście, kiedy pozwolono jeść mięso i nabiał na jeden raz, używać mięsa i nabiału, ilekroć zechcą jeść w ciągu dnia, jak w dni niedzielne, kiedy post nie obowiązuje—i nie dopuszczają się wtedy żadnej winy.

WYKŁAD.—Powtarzamy: kto jest uwolniony od wstrzemięźliwości w jedzeniu, ten nie jest wszakże uwolnionym od postu, i kto jest uwolnionym od postu, ten nie jest uwolnionym od wstrzemięźliwości w jedzeniu, ponieważ te dwie powinności są podzielne i niezależne jedna od drugiej,—i że jeżeli zachodzi niemożność wykonania przepisu w całej jego rozciągłości, trzeba z niego zachować to, co można. Lecz jeżeli kto jest uwolniony zarazem i od postu i od wstrzemięźliwości w jedzeniu, przykazanie traci swoją moc względem niego; a zatem wolno mu jeść mięso kilka razy na dzień. Nie masz żadnej wątpliwości w tym przedmiocie, bo to, cośmy powiedzieli, zgadza się zupełnie z dwoma postanowieniami świętej penitencyaryi: pierwszym, z dnia 8 lutego 1828 roku, i drugim z dnia 16 stycznia 1834 roku; to ostatnie ratyfikował i potwierdził Papież Pius VIII (2). Daleko wprzód, Dens i wielu innych znakomitych teologów wynurzyło też samą opinię.

(1) *Mélanges théologiques*, 4-e série, 2-e cahier, pag. 279.

(2) I. Jeżeli kto otrzymał dyspensę na jedzenie z mięsem w Wielkim poście, ale nie podlega prawu o poście lub jednym obiedzie, z powodu swego wieku, ciężkiej pracy, lub dla innych słusznych przyczyn: czy może jeść z mięsem, ile razy mu się zechce?—S. poenitentiaria, attente consideratis expositis, respondent *affirmative*.—Datum Romae in S. Poenitentiaria die 8 feb. 1828. J. A. ŚALA, S. Poenit. Datar. (Apud R i g h e t t i pag. 61).

II. Ci, którzy z powodu ciężkiej pracy wolni są od obowiązku postu, czy mogą w Wielkim poście, kiedy indult pozwala jeść mięso lub nabiał



Kiedy więc rozporządzenie o poście czyli indult pozwala jeść jeden raz z mięsem, ci, którzy mają dyspensę od postu (nie zaś wstrzemięźliwości od samój w jedzeniu) mogą zażywać potraw mięsnych kilka razy w dzień. Wszelako biskup mocen jest rozporządzić inaczej. Mowa tu o osobach uwolnionych wprawdzie od postu, lecz które nie są uwolnionemi od wstrzemięźliwości w jedzeniu, jeżeli nie masz ogólnego pozwolenia na pożywanie potraw mięsnych. Jest-to więc łaska, której biskup udziela im, równie jak innym wiernym. Mocen jest zatem tak ją obostrzyć, jak mu się podoba; i jeżeli oświadczy stanowczo, że uwolnieni od postu powinni jeden tylko raz w dzień jeść z mięsem, równie jak ci, którzy są obowiązani do postu, nie będzie wolno im jeść kilka razy na dzień. (1). List pasterski arcybiskupa paryzkiego, wydany z powodu Wielkiego postu roku 1846, obejmował następujące rozporządzenie: „Niniejsza dyspensza (od wstrzemięźliwości w jedzeniu) nie stosuje się nawet względem tych, którzy nie są obowiązani pościć, jak tylko do jednego obiadu w dni powszednie, i do dwóch stołów w niedziele.“ Lecz jeżeli biskup nie zakazuje wyraźnie, uwolnionym od postu, jeść z mięsem kilka razy w dzień, prawidło nakreślone przez świętą penitencyaryę da się zastosować do nich, i mogą oni kilka razy w dzień jeść z mięsem, w dni kiedy rozporządzenie o poście pozwala jeść tylko raz jeden (2).— Ks. Barran, autor wybornego dzieła pod napisem: „Wykład rozumowany dogmatów i moralności Wiary chrześcijańskiej“ (*Exposition raisonnée des dogmes et de la morale du Christianisme*), sądzi, że pomimo odpowiedzi świętej penitencya-

(raz na dzień), pożywać to jedzenie ile razy zechcą w ciągu dnia, co jest pozwoleniem w niedziele Wielkiego postu, kiedy post nie obowiązuje?—S. poenitentiaria de mandato fel. rec. Pii Papae VIII respondet, fideles qui ratione aetatis, vel laboris jejunare non tenentur, licite posse in quadragesima, cum indultum concessum est, omnibus diebus indulto comprehensis vesci carnibus, aut lacticiniis per idem indultum permissis, quoties per diem edunt.—Datum Romae in S. Poenitentiaria die 16 jan. 1834. E. Card. De Gregorio, maj. Poenitent. (Apud Busembaum, tom II, pag. 155).

(1) *Mélanges théologiques*, 3-e série, pag. 234.—(2) Tamże.

ryi, trzymać się należy rozporządzeń biskupów i zwyczajów dyecezalnych (1). Inni teologowie twierdzą przeciwnie, że prawidło nakreślone we wspomnionj odpowiedzi nie miałyby za sobą prawdy, gdyby biskupi posiadali władzę stanowienia, że osoby uwolnione od postu, powinny jeść z mięsem raz tylko jeden w dzień, jak i te, które nie są uwolnione (2). Zdanie doktorów, którzy mniemają, że wolność jedzenia z mięsem może być ograniczoną przez biskupa względem uwolnionych od postu, zdaje się nam słusznijsem i bardziej wyrozumowanym.

P. *Kto nie jest uwolnionym od postu, ale tylko od wstrzemięźliwości w jedzeniu, czy może jeść jednocześnie mięso i ryby?*—O. Uwolniony od wstrzemięźliwości w jedzeniu, ale nie od postu, nie może jeść jednocześnie mięsa i ryb.

WYKŁAD. — To właśnie wynika z odpowiedzi, udzielonej przez Benedykta XIV, dnia 8 stycznia 1755 roku, za pośrednictwem sekretaryatu Memoryalów, arcybiskupowi Saragossy, który zasięgał jego rady w tym przedmiocie (3). To także wynika z licznych bull rzonego Papieża, w których oświadcza, najwyraźniej i stanowczo, że żadna dyspensa od wstrzemięźliwości w jedzeniu nie może być udzielaną inaczej, jak pod warunkiem, że jeden tylko obiad będzie w dzień, i że nie będą zastawiane jednocześnie u stołu mięso i ryby (4).

Przed Benedyktem XIV, zakaz jedzenia razem mięsa i ryb w dni postne, istniał już w wielu dyecezyach, dzisiaj jest prawem powszechnem Kościoła. Dla tego też święta penitencyarya, oświadczając, że jeżeli ojciec uwolniony został od wstrzemięźliwości w jedzeniu, syn może dla słuszných

(1) *Exposition raisonnée*, tom II, pag. 320, wydanie drugie.

(2) *Mélanges théologiques*, 4-e série, pag. 234.

(3) Zobacz tę odpowiedź w dziele: *Mélanges théologiques*, tamże str. 289.

(4) *Decrevimus ne ulla in posterum, sive peculiaris, sive generalis pro aliqua civitate, vel oppido concedatur facultas adhibendi carnes ad mensam tempore jejunii vel quadragesimae, nisi conditio servandi jejunii, sive utius comestionis interponatur, et illud quoque monitum addatur, nequaquam licere mensam eandem carne ac piscibus instruere.* (Constitutio *Libentissime*, § III; Bullarium Benedicti, XIV, tom III, pag. 153, wydanie Mechlińskie. (Málines), 1826.



przyczyn korzystać z tegoż przywileju, zastrzega warunek jednego obiadu i zabrania mieszaniny pokarmów (1).

Zakaz, o którym mówimy, rozciąga się do wszystkich dni postu bez wyjątku, a zatem i do postów, ustanowionych później po Benedykcie XIV, lub które z czasem postanowione będą przez Stolicę apostolską. W takim duchu odpowiedziała święta penitencyarya, dnia 8 stycznia 1836 roku, na przedstawioną jej wątpliwość (2). Cośmy powiedzieli, to rozciąga się także i na posty, do których kto zobowiązał się ślubem, i przestrzegać w nich należy zakazu mieszaniny potraw (3).

Wreszcie, zakaz ten rozciąga się i na niedziele Wielkiego postu, chociaż w te dni nikt nie jest obowiązany pościć. W Hiszpanii powzięto niejaką wątpliwość w tym przedmiocie. Arcybiskup Kompostelli przedstawił ją Benedyktowi XIV, który odpowiedział, że niedziele Wielkiego postu zaliczone są do rzędu dni, w których niewolno pożywać jednocześnie mięsa i ryb (4).

Zakaz jedzenia w Wielkim poście mięsa i ryb na jeden raz, ponowiony został we wszystkich listach pasterskich, wydanych we Włoszech z okoliczności Wielkiego postu, roku 1852. „Mieszanina ryb z mięsem na jeden raz, zakazaną jest przez cały Wielki post, nawet w dni niedzielne.“ Tak się wyraża kardynał-wikaryusz, przemawiając w imieniu Jego Świątobliwości. „Mieszanina ryb z mięsiwem zawsze jest zakazaną.“ oto są słowa arcybiskupa łukieskiego. Wikaryusz kapitularny genueński, ks. Tizzani, prefekt opactwa *Nullius* w Ferentil-

(1) Zobacz tę deklarację na str. 436.

(2) *Utrum in diebus jejunii tempore adventus a Pio VI praescriptis, permissis tamen lactiniis, cui propter infirmitatem licitus est esus carniū interdicta sit promiscutas carnis et piscium? — S. poenitentiaria die 8 jan. 1836 respondit: affirmative, nempe non licere hujusmodi promiscuitatum.* (Apud Busembaum, tom II, pag. 155).

(3) *Votum obligat ad instar praecepti ecclesiastici quoad modum.* (S. Alph. de Ligoio, lib. IV, pag. 1038).

(4) *An praeceptum de utroque epularum genere non miscendo, dies quoque dominicas quadragesimales complectatur? — Affirmatur complecti.* (Benedict. XIV, Constit. *Si fraternitas*, § II, n. 5).

lo (1), i t. d., toż samo zalecają prawie jednostajnymi słowy (2).

P. Osoby, które z powodu wieku swego lub uciążliwej pracy, wolne są od wstrzemięźliwości w jedzeniu, czy podlegają przepisowi, który zabrania pożywać jednocześnie mięsa i ryb?—O. Według najpowszechniej przyjętego zdania, osoby, które z powodu wieku swego lub uciążliwej pracy, wolne są od wstrzemięźliwości w jedzeniu, podlegają przepisowi, który zabrania pożywać jednocześnie mięsa i ryb.

WYKŁAD. — Wiek, lub inne słuszne przyczyny, uwalniają wprawdzie osoby, o których mowa, od jednej części przepisu, zabraniającego pożywać więcej niż jeden raz w dzień; lecz nie są one wolne od drugiej części tegoż przepisu, który stanowi o ilości pokarmów. Ta część obowiązuje wszystkich, posiadających wiele rozwagi; wszyscy też wierni ją zachowują, którzy nie otrzymali dyspensy szczególnej. Wszyscy pożywają i uważają, że są obowiązani pożywać też same pokarmy, co osoby zachowujące post. Jeżeli nie ma żadnej różnicy między niemi a innemi osobami pod tym względem, nie powinna też istnieć pod względem mieszaniny potraw. Przytém ci, którzy proszą o pozwolenie jedzenia z mięsem, otrzymują je pod warunkiem, że nie będą pożywać jednocześnie ryb i mięsa: jak to postanowił Benedykt XIV (3). Wreszcie, święta penitencyarya, oświadczyając, że syn może korzystać z przywileju swojego ojca, uwolnionego od wstrzemięźliwości w jedzeniu, kładzie za warunek zachowanie przepisu, zabraniającego mieszaniny pokarmów (4), *objecta conditione de non permiscendis licitis atque interdictis epulis*. Nie masz wątpliwości, że słowa te obejmują tych nawet, którzy nie są obowiązani pościć; w rzeczy samej,

(1) Opactwo, które nie należy do żadnej dyecezyi, i nie podlega jurysdykcji żadnego biskupa, ani arcybiskupa. — Jest nader ciekawa rozprawa o tym przedmiocie w dziele pod tytułem: *Disquisitio clericalis, auctore Joanne Maria Belleto, episcopo hieracensi, Romae, 1654. in fol. vol. I.*

(2) *Correspondance de Rome*, n-os du 4 févr. et du 4 mars 1852.

(3) *Decrevimus... nisi illud monitum addatur nequaquam licere mensam eadem carne ac piscibus instruere.* (Zobacz wyżej, str. 440).

(4) *Adjecta conditione de non permiscendis licitis atque interdictis epulis.* (Zobacz wyżej, str. 436).



w następującem zastrzeżeniu wyraźnie są wyłączeni (1), a tém samém warunek poprzedzający, który ich nie wyłącza, teraz spada na nich (2).

P. *Osoby, które otrzymały potrzebną dyspensę na jedzenie z mięsem w piątek albo sobotę, kiedy post nie jest koniecznym, czy mogą jeść w te dni przy jednym obiedzie mięso i ryby?*—O. Osobom, które otrzymały potrzebną dyspensę na jedzenie z mięsem w piątek albo sobotę, kiedy post nie jest koniecznym, wolno jeść w te dni przy jednym obiedzie mięso i ryby.

WYKŁAD. — W odpowiedzi arcybiskupowi Saragossy, z dnia 5-go stycznia 1755 roku, Benedykt XIV-ty stanowczo oświadcza, że ci, którzy są wolni od wstrzemięźliwości w jedzeniu w piątek, sobotę i inne dni roku, kiedy bez obowiązku poszczenia zabroniono jeść z mięsem nie powinni przy jednym obiedzie pożywać mięsa i ryb. Dekret ten, wydany po wielu bullach tegoż Papieża, zabraniających miesznaniny potraw tylko w dni postu, przytaczają teologowie hiszpańscy; ale nigdy nie był podanym do powszechnej wiadomości czyli promulgowanym, i nie ma zatem siły obowiązującej cały Kościół. Przymtem Grzegorz XVI-ty Papież uchylił go, oświadczając za pośrednictwem świętej penitencyaryi, że pomimo odpowiedzi powyższej, miesznanina potraw jest pozwołoną w piątek i sobotę i t. d. osobom, które otrzymały potrzebną dyspensę na jedzenie z mięsem w te dni (3).

P. *Czy prawo zabraniające pożywać jednocześnie, w dzień postu lub w Wielki post, mięsa i ryb, obejmuje także ryby solone, jako to: śledzie, sardele, tuńczyka solonego, kawior i t. d.? czy też używać ich można jako przyprawy do innych potraw?*—O. Według odpowiedzi świętej penitencyaryi, z dnia 16 stycznia 1834 roku, ilekroć zabronioną jest miesznanina potraw mięsnych z rybami, wtedy niewolno także używać obok mięsa, ryb solonych i t. d.

(1) *Adjuncta conditione de non permiscendis... et de unica comestione in die iis qui jejunare tenentur.* (Zobacz str. 436).

(2) *Mélanges théologiques*, 4-e série, pag. 285.

(3) Na zapytanie: Spowiednik prosi Waszój Świątobliwości o decyzję, czy osobom, które otrzymały potrzebną dyspensę do jedzenia z mięsem w piątek i sobotę, kiedy niema obowiązku pościć, wolno jest jeść razem mięso i ryby, bez względu na odpowiedź udzieloną przez Benedykta XIV arcybiskupowi Saragossy, za pośrednictwem sekretaryatu Memoriałów, z dnia 5 stycznia 1755 roku?—S. penitentiaria, die 15 feb. 1834, proposito dubio diligenter perpenso, factaque relatione sanctissimo Domino Gregorio XVI, de ipsius Sanctitatis Suae mandato respondet permitti. (Apud Busembaum, tom II, pag. 155).

WYKŁAD.—Ryby solone nie przestają być rybami; a zatem przechodzą pod prawo, które nie pozwala pożywać jednocześnie przy obiedzie mięsa i ryb (1).

P. Kto uwolniony został od wstrzemięźliwości w jedzeniu, czy może w dzień postu pożywać jednocześnie obok mięsa ostrygi, ślimaki, raki rzeczne, raki morskie i t. p. uważane zwykle za należące do ryb?—O. Zapytana w tym przedmiocie święta penitencyarya odpowiedziała, że kto uwolniony został od wstrzemięźliwości w jedzeniu, ten nie może w dzień postu pożywać jednocześnie, obok mięsa, ostryg, ślimaków, raków rzecznych, raków morskich i t. p.

WYKŁAD.—Odpowiedź, o której mowa, udzieloną była, równie jak kilka innych poprzedzających, dnia 16 stycznia 1834 roku (2). Righetti stosuje tę odpowiedź i do ślimaków, żabek i żółwi ziemnych (3). Święty Alfons Liguori porównywa mięso żab, żółwiów i t. p. do ryb (4); z kąd wynika, że nie wolno ich pożywać obok mięsa, przy jednym obiedzie, w dzień postu, albo w Wielki post.

P. Osoby, które otrzymały dyspensę, co do jakości pokarmów, czy mogą w dni postu, dla zdrowia swego, używać tylko bulionu, a zresztą pościć, celem zachowania, o ile można, prawa o wstrzemięźliwości w jedzeniu?—O. Osoby, które otrzymały dyspensę co do jakości pokarmów, mogą w dni postu, dla zdrowia swego, używać tylko bulionu, a zresztą pościć, celem zachowania, o ile można, prawa o wstrzemięźliwości w jedzeniu: taką odpowiedź udzieliła święta penitencyarya dnia 8 lutego 1828 roku.

WYKŁAD. — Niektórzy teologowie twierdzili, że osoba posiadająca dyspensę od wstrzemięźliwości w jedzeniu, dla której, do utrzymania zdrowia dość będzie posilić się bulionem

(1) *Utrum lege vetitae permixtionis comprehendantur pices sale siccati (vulgo salumi, id est alici, mosciame, caviale, aringa, tarantelle, aliaque similia), an potius misceri possint ad instar condimenti alterius ferculi?—S. poenitentiarum die 16 jan. 1834, respondit, pisces sale siccatos.. veteri miscere cum carnibus, quoties carnis et piscium mixtio vetita sit. (Apud Busembaum, tom II, pag. 155).*

(2) *Ad quaestitum: Utrum tempore jejunii cui licitus est usus carnum, liceat miscere testacea marina, quae improprie fructus maris dicuntur, sed vulgo pisces censentur, id est ostriche, telline patelle, canolichi, cappe, granchi?—S. poenitentiarum die 16 jan. 1834, respondit, testacea marina, quae improprie fructus maris dicuntur, sed vulgo pisces censentur, vetari miscere cum carnibus, quoties carnis et piscium mixtio vetita sit. (Apud Busembaum, tom II, pag. 156).*

(3) *Opere jam pluries citato, 110.*

(4) *S. Alfons de Liguorio, Theol. moralis, lib. IV, Nr. 1011.*



nie może potem jeść ryb, przy tymże stole; największa zaś liczba teologów, przeciwnie, uważała za rzecz bardzo chwalebna postępowanie, którego zasadą jest pobożność i chęć zastosowania się do przepisów, o ile możność pozwala. Święta penitencyarya potwierdziła to ostatnie zdanie, i według jej odpowiedzi na podane zapytanie, kto otrzymał pozwolenie jeść z mięsem, może, posiliwszy się bulionem, pożywać ryby przy tymże samym stole (1).— Chętnie także usprawiedliwiamy biedaka, który w Wielkim poście, lub w inny dzień postu, zje zupę z okrasą, a potem śledzia; nie mielibyśmy także odwagi czynić mu najmniejszego zarzutu, gdyby zjadłszy mizernego śledzia, pożywał potem mięso lub co tłustego, dane mu z miłosierdzia litościwych osób. Ale powtórzyć winniśmy, lepiej jest w podobnych przypadkach zaradzić się, jeżeli możność pozwala, spowiednika.

P. Czy wolno w dzień postu, gdy kto ma dyspensę od wstrzemięźliwości w jedzeniu, pożywać jednocześnie, obok mięsa, jarzyny?— O. Według wszystkich teologów, wolno w dzień postu temu, kto ma dyspensę od wstrzemięźliwości w jedzeniu, pożywać jednocześnie, obok mięsa, jarzyny.

WYKŁAD. — W bullach, o których mówiliśmy, Benedykt XIV zabrania, nie *pościć i jeść z mięsem* jednocześnie, w dzień postu, ale jeść razem mięso i ryby. Niemniej stanowczo wyraża się w odpowiedzi na przedstawione wątpliwości przez arcybiskupa Kompostelli (2). Nie jest przeto bynajmniej zabronioném, gdy kto posiada dyspensę od wstrzemięźliwości w jedzeniu, jeść przy tymże stole, w dzień postu, mięso i jarzyny. Stolica apostolska odpowiedziała w tymże duchu, za pośrednictwem świętej penitencyaryi (3).

(1) Czy osoby, które otrzymały dyspensę, co do jakości pokarmów, mogą i t. d. —S. poenitentiaria, die 8 februarii 1828, *attente consideratis expositis, respondet affirmative.* (Apud Busembaum, tom II, pag. 156).

(2) *Epulas interdictas esse pisces, adeoque utrumque, carnes scilicet et pisces simul adhiberi non posse.* (Benedict. XIV, Constit. *Si fraternitas*).

(3) *Ad quaesitum: Utrum tempore jejunii liceat mixtio carnis cum leguminibus?* P.—S. poenitentiaria, die... *respondit carnes cum quibuscumque leguminibus misceri posse, extra omne dubium est.* (Apud Busembaum, tom II, pag. 156).

P. Czy wolno w dzień postu, gdy kto ma dyspensę od wstrzemięźliwości w jedzeniu, pożywać jednocześnie, u tegoż samego stołu, mięso, jaja i nabiał?—O. Gdy kto ma dyspensę od wstrzemięźliwości w jedzeniu, wolno mu w dzień postu pożywać jednocześnie, u tegoż samego stołu, mięso, jaja i nabiał.

WYKŁAD. — Jakesmy już powiedzieli, Benedykt XIV zabrania tylko pożywać jednocześnie, u tegoż samego stołu, w dzień postu, ryb i mięsa razem; inne potrawy nie są zakazane. Można zatem jeść mięso, jaja i nabiał. Postanowienie to opiera się nie tylko na literze, ale i na duchu prawa. Dla czego bowiem Stolica apostolska zabrania mieszaniny potraw? Oto dla tego, aby nie pozwalać zbytowych biesiad, i powściągnąć wędzidłem żarłoctwo i zmysłowość; nie można zaś powiedzieć, iżby był zbytek w obiedzie, składającym się z mięsa i nabiału, jeżeli obok tego nie przekraczają się granice wstrzemięźliwości, a podobna uczta nie może być uważana za sprzyjającą żarłoctwu (1).

P. Osoby, które otrzymały potrzebną dyspensę na jedzenie z mięsem, czy mogą w dni, kiedy pożywają tylko nabiał, smażyć rybę na tłustości?—O. Osoby, które otrzymały potrzebną dyspensę na jedzenie z mięsem, mogą w dni, kiedy pożywają tylko nabiał, smażyć rybę na tłustości.

WYKŁAD. — Nie masz wątpliwości, że ten kto ma prawo jeść z mięsem, bądź na mocy indultu ogólnego, bądź na mocy szczególnej dyspensy, może używać tłustości do przyprawy jaj i jarzyn; lecz jeżeli tego nie używa, i jada tylko inne potrawy prócz mięsa, wolno mu wtedy pożywać rybę smażoną na tłustości. To wynika z odpowiedzi, udzielonej dnia 8 lutego 1828 roku przez świętą penitencyaryę (2); odpowiedzi, która wielkie

(1) Quisnam finis legis de non permiscendis epulis? Non alius sane quam inhibere luxum epularum, et gulam cohibere. Porro, commixtio carniū et lacticiniorum, si intra debitos frugalitatis limites sistat, neque affert luxum epularum, neque gulae deservit, sicut permixtio carniū et piscium, et evidens est. Quis enim dixerit unquam eum splendide mensam instruere, aut mensae delicias procurare, qui praeter carnes, unum vel duo ova sorbilia sumit, vel aliquid ex lacte confectum degustat, vel parum casei comedit? Nullus revera, ita sentiet. (Cuniliati, *Theol. moral.*, tract. XII, cap. I).

(2) Osoby, które otrzymały potrzebną dyspensę na jedzenie z mięsem, czy mogą w dni, kiedy pożywają tylko nabiał, używać tłustości topionej do przyprawy potraw?—S. poenitentiaria, die 8 febr. 1828, attente consideratis expositis respondet affirmative. (Apud Busembaum, tom II, pag. 156).



ma podobieństwo z przytoczoną wyżej, podług której wolno pożywać bulion i ryby przy jednym obiedzie, u tegoż samego stołu (1).—W wielu dyecezyach wolno używać tłustości topionej, zamiast masła, raz lub kilka razy, w dni kiedy mięso nie jest pozwolone. Według oświadczenia świętej penitencyaryi, można używać tłustości albo słoniny topionej, jako przyprawy, nawet w czasie kollacyi, gdyż zastępuje ona miejsce oliwy (2).

Różne odpowiedzi, dotyczące postu, któreśmy przytoczyli wyżej, znajdują się w dziele Busembauma, wydaném roku 1845 przez Propagandę; nie można zatem powątpiewać o ich autentyczności. Zamieściliśmy je w szóstém wydaniu niniejszego dzieła; a uważaliśmy za rzecz pożyteczną objaśnić one w terażniejszym nowém wydaniu, z powodu wielkiej ich wagi i zajęcia jakie obudzają, używając do tego wybornego zbioru, pod tytułem: *Mélanges théologiques* (3).

P. Z jakiego powodu ustanowiony został Wielki post? — O. Wielki post ustanowiony został na pamiątkę postu Jezusa Chrystusa na puszczy, i aby nas przygotować należycie do kommunii wielkanocnej.

WYKŁAD.—Ewangelia uczy nas, że Jezus Chrystus ochrzczony przez świętego Jana, zawiedzion był na puszcze od Ducha, i tu pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy (4). Aby uczcić i naśladować ten post boskiego Zbawiciela, Kościół ustanowił Wielki post, trwający dni 40, i dla tego zwany świętą Czterdziestodniówką. Zamiarem Kościoła było także przygotować nas do religijnego obchodu wielkiej tajemnicy naszego

(1) Zobacz wyżej str. 446.

(2) Utrum, quum conceditur indultum pro usu laridi liquefacti solo titulo condimenti, ii qui ad jejunium tenentur eo condimento licite uti possint, in serotina etiam refectioe?—S. poenitentiaria die 16 jan. 1834, de expresso sanctae memoriae Leonis XII oraculo respondet, quod ii qui ad jejunium tenentur, liciter ut possunt in serotina etiam refectioe condimentis indulto permissis; quia illa v. indulti, olei locum tenent: dummodo in indulto non sit posita restrictio, quod ea condimenta adhiberi possint in unica comestione. (Apud Busembaum, tom II, pag. 156).

(3) *Mélanges théologiques*, 4-e série, 2-e cahier, août 1850.

(4) Cum jejunasset (Jesus) quadraginta diebus et quadraginta noctibus. (Matth., IV, 2).

odkupienia, i oczyścić serca nasze surowemi ćwiczeniami pokuty, aby je uczynić godnemi przyjęcia Najświętszego nad świętymi.

Wielki post sięga najgłębszej starożytności; mówią o nim konstytucye apostolskie (1); święty Ignacy, który poniósł męczeństwo w roku 100 ery chrześcijańskiej, wspomina także o Wielkim poście, w liście do Filippensów (2); a święty Augustyn, w kwestyach nad 1-mi księgami Mojżeszowemi, wyraża się następnemi słowy: „Nie nadaremno postanowiono czterdzieści dni postu; lecz dla naśladowania Mojżesza, Eliasza i samegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, którzy pościli przez czterdzieści dni“ (3).

P. Czy wolno w Wielkim poście pożywać jaja? — O. Nie wolno w Wielkim poście pożywać jaj bez dyspensy (4).

WYKŁAD. — Jakaśmy już powiedzieli, post zależy na jedzeniu jeden raz w dzień i na wstrzymywaniu się od mięsa, nabiału i jaj. Nabiał pozwolony jest dzisiaj prawie wszędzie, gdzie istnieje zwyczaj używania go w Wielkim poście, nie potrzeba na to żadnej dyspensy; w większej zaś części listów pasterskich, niemasz o tém żadnej wzmianki. Ale nie ściąga się to do jaj, i pożywać ich nie można bez dyspensy. Biskupi, jakaśmy powiedzieli, mają zwyczaj udzielać jój, z wyjątkiem atoli ostatnich dni Wielkiego tygodnia.

Pod nazwiskiem jaj, rozumiemy nietylko jaja kurze, najpopoliciej używane w gospodarstwie domowém, ale także jaja

(1) Post dies Epiphaniarum, servandum nobis est jejunium quadragesimale, quod vitae Christi et legis datae recordationem continet. (*Constit. Apostolic.*, lib. V. cap. 12).

(2) Quadragesimale jejunium ne spernatis, confinet enim exemplum conversationis Dominicae. (S. Ignatius Martyr., *Epist. ad Philippenses*, apud Arsdokin, tom I, pag. 75).

(3) Non frustra quadraginta dies jejuniorum sunt constituti, quibus Moises, et Elias, et ipse Dominus jejunavit. (S. Aug., *In Quaest. super Genesim*, lib. I, cap. 169). — O poście Mojżesza mówią II-gie jego księgi (*Exodus*, XXXIV, 28); a o poście Eliasza, I-sze księgi Królewskie (IV, 2).

(4) O tym przedmiocie była już mowa wyżej. Wracamy teraz do niego, ponieważ tam braknie kilku szczegółów.



łabędzie, gęsie, strusie, kacze i innego ptastwa. Ale czy wolno w Wielki post, posiadając dyspensę, lub w piątek i sobotę, w ciągu roku, jeść jaja znalezione wewnątrz drobiu? Wolno, jeżeli zupełnie są wykształcone, ze skorupą mniej lub więcej twardą; ale jeżeli są tylko w stanie załążka mniej lub więcej rozwiniętego, i włóknami pewnymi trzymają się jeszcze ciała ptaka, uważają się wówczas, podług wielu autorów, jako składające z nim jedną całość, i nie można ich pożywać w dni wstrzemięźliwości. Przeciwnie zdanie bodaj że jest słuszniejszém, ponieważ rzec można, że są-to prawdziwe jaja (1).

P. Czy pod nazwiskiem jaj możemy obejmować jaja rybnie? — O. Pod nazwiskiem jaj nie należy obejmować jaj rybnych czyli ikry.

WYKŁAD. — Według wszystkich teologów, którzy pisali o tym przedmiocie, pod nazwiskiem jaj nie są objęte jaja czyli ikra karpów, pstrągów, linów i t. p.; można zatem jeść je bez grzechu, w Wielki czwartek, i dwa dni następujące, kiedy pożywanie jaj jest zabronione. W rzeczy samej wolno jeść ryby w te dni; pozwolenie to jest ogólném i rozciąga się do wszystkiego, co wchodzi w skład ryb.

Inny wniosek wypływa z tego, cośmy powiedzieli: to jest, że w dzień postu, kiedy mieszanina potraw jest zakazaną, nie wolno pożywać jednocześnie, u tegoż samego stołu, mięsa i jaj rybnych czyli ikry; święta penitencyarya wyraźnie ogłosiła o tém, dnia 16 czerwca 1834 roku, mówiąc o *kawiorze*, który jest soloną ikrą jesiotra (2).

P. Z jakiego powodu ustanowiono post w Suchednie? — O. Ustanowiono post w Suchednie, dla poświęcenia pokutą czterech pór roku.

WYKŁAD. — Suchedni są-to trzy dni postu, nakazane przez Kościół w każdej ze czterech pór roku, jakimi są: zima, wiosna, lato i jesień. Ustanowienie Suchedni przypisują świętemu Urbanowi Papieżowi, który był następcą ś. Piotra roku 224.

(1) Tetamo, *Diarium*, tom I, str. 286—287.

(2) Zobacz wyżej na str. 444 deklarację, o której mówimy.

Miał on na celu skłonić wiernych, aby pokutą poświęcali każdą porę roku, i przypominać im, że gdy nie mają żadnej chwili w swém życiu, w którejby wolnymi byli od grzechu: nie może też być ani jedna, w którejby nie powinni byli uczynić zadostę sprawiedliwości boskiej.

Suchedni przypadają: trzeciego tygodnia Adwentu, na zimę;—pierwszego tygodnia Wielkiego postu, na wiosnę;—w tygodniu Zesłania Ducha Świętego czyli Zielonych Świątek, na lato;— w tygodniu po Podwyższeniu Krzyża świętego, które obchodzi się dnia 14-go września (1).

Dni, w które pościć trzeba, każdego z tych czterech tygodni, są: Środa, Piątek i Sobota. Te trzy dni przypominają nam wielkie tajemnice, i dla tego Kościół dał im pierwszeństwo przed innemi. We środę bowiem Żydzi odbyli naradę przeciw Jezusowi Chrystusowi, i Judasz zobowiązał się wydać go w ich ręce; w piątek był ukrzyżowany, a w sobotę złożony w grobie (2).

W sobotę suchedniową odbywa się wyswięcanie kapłanów i kleryków. Wierni powinni w tym dniu modlić się gorąco, aby Pan Bóg udzielić raczył dobrych pasterzy Kościołowi swemu, pasterzy zdolnych mądrze prowadzić i budować, przykładem własnym swoje owczarnię.

P. *Dla czego ustanowiony został post w wigilie czyli w przeddzień niektórych świąt uroczystych?*— O. Post ustanowiony został w wigilie albo w przeddzień niektórych świąt uroczystych, dla tego, aby przygotować nas do należytego ich obchodzenia.

WYKŁAD. — *Wigilia* albo *wilia* święta uroczystego, jest-to dzień, który je poprzedza bezpośrednio. Dzień ten nazywa się z łacińskiego *Wigilią* (czuwaniem), ponieważ wierni zgromadzali się pierwotnie w kościołach, w przeddzień świąt uroczystych, i przepędzali tu część nocy na chwaleniu Pana Boga,

(1) Statuimus, ut jejunia quatuor temporum hoc ordine celebrentur: primum, initio quadragesimae,—secundum, in hebdomada Pentecostes,—tertium vero in Septembri,—quartum in Decembri more solito fiat. (Decret. S. Urbani pontificis anno 224. apud Gratianum, Distinct. 76).

(2) Corcetti, pag. 467.



śpiewaniu psalmów i czytaniu ksiąg świętych. Gdy wiele nadużyć wcisnęło się do tych schadzek nocnych, Kościół je zniósł, z wyjątkiem *wigilii* czyli *wilii* Bożego Narodzenia, która wszędzie prawie trwa dotąd (1). Nabożeństwo zaczyna się zwykle około godziny dziewiątej wieczorem, a kończy się koło pierwszej godziny rano.

Kościół postanowił post w wigilie albo wilie niektórych świąt uroczystych, aby odrywając nas pokutą i umartwieniami od nieporządną miłości, jaką mamy dla ciała własnego, tém snadniej mógł nas podnieść do rzeczy duchownych i boskich, i z tém większą godnością przysposobić do wielkich tajemnic religii (2).

Kiedy wigilia przypada w niedzielę, ponieważ według Konstytucyj apostoelskich, nie wolno pościć w ten dzień, jako w dzień radości, post przyspiesza się i przeznaczają się na sobotę (3).

Niektóre wigilie obchodzone są bez postu, jak naprzykład, przed Trzema królami i przed Wniebowstąpieniem; Kościół nie postanowił postu na te dni, bo się to nie zgadzało z radością, jaką wzbudza w nim narodzenie i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa (4).

Biskupi prowincyi turoneńskiej (Tours) znieśli, w roku 1780, w swoich dyecezyach, post w wigilię Zesłania Ducha Świętego, który dawniej był obowiązującym.

Wigilie świąt uroczystych, w które wierni obowiązani są dzisiaj do postu, przypadają w przeddzień Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkiéjnocy, Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia. (U nas przypadają, oprócz powyższych świąt, wigilie w przeddzień Zwiastowania N. Maryi Panny, ś. Stanisława, śś. Piotra i Pawła, Narodzenia N. Maryi Panny, Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny).

(1) Corsetti, str. 510. — (2) Tamże, str. 511. — (3) *Constit. Apost.*, lib. V, cap. 21. — (4) Corsetti, pag. 511.

Kardynał Caprara, znosząc we Francyi pewną liczbę świąt, swoim indultem dnia 9 kwietnia 1802. roku, zniósł zarazem obowiązek wstrzymywania się od potraw mięsnych i poszczenia w wigilie tychże samych świąt (1).

W tymże samym indulcie, znajduje się wyjątek co do świąt Zjawienia Pańskiego czyli Trzech królów, Bożego Ciała, apostołów śś. Piotra i Pawła, tudzież świętych Patronów każdej diecezji i każdej parafii. Te święta obchodzone być powinny (we Francyi) w kościołach, następującej niedzieli; ale czy post poprzedzający je istnieje? Odpowiedź tegoż kardynała, z dnia 21 czerwca 1804 roku, nie pozostawia wątpliwości, z wyjątkiem postu w przeddzień śś. Piotra i Pawła. Wielu biskupów, a niedawno jeszcze arcybiskup paryzki, w odezwie z dnia 2 lutego 1850 roku, oświadczyli, że ten post już nie obowiązuje. Odpowiedź świętej kongregacji obrzędów biskupowi Valence, z dnia 7 maja 1847 roku, zdaje się przypuszczać, że obowiązek jeszcze istnieje, gdyż stanowi, że post poprzedzający uroczystość świętego Piotra, przypada na dzień 28 czerwca. Z drugiej strony, kardynał Caprara, w instrukcyi szczególnej, wydanej dnia 22 stycznia 1804 roku, do niektórych biskupów, tak się wyraża: „Post nakazany w wigilię uroczystości świętych apostołów Piotra i Pawła, przeniesiony będzie na sobotę, poprzedzającą niedzielę téj uroczystości;“ to się zachowuje w Mans i w innych miejscach.

Wszystko, co ma związek z wiarą i obyczajami jest niezmienném, i żadna zachodzić nie może różnica pod tym względem w rozmaitych częściach świata katolickiego. Ale nie tak się dzieje z rzeczami dotyczącemi karności; ulega ona zmianom, i może nie być jednostajną wszędzie. Owoż post należy do karności; każdy powinien trzymać się tego, co się przestrzega

(1) *In universo Galliarum reipublicae territorio... in reliquis festis diebus, omnes ejusdem incolae non solum a praecepto audiendi missam vacandique ab operibus servilibus, sed a jejunandi etiam obligatione, in diebus qui festa hujusmodi proxime praecedunt, prorsus absoluti censentur et sint.* (Indult kardynała Caprara, z dnia 9 kwietnia 1802 roku).



w dycezyi, gdzie on się znajduje. Kiedy święta Monika zamieszkała w Medyolanie z synem swoim Augustynem, był tam zwyczaj nie zachowywania postu w sobotę; mocno się tém niepokoiła, i nie wiedziała co przedsięwziąć. Święty Augustyn radził się w téj mierze świętego Ambrożego; taka była jego odpowiedź: „Gdy jestem w Rzymie, poszczę w sobotę; gdy jestem tutaj, nie poszczę“ (1).

Następne zawiadomienie ogłosił w Rzymie kardynał-wikaryusz, dnia 26 stycznia 1852 roku: „Ponieważ niekiedy zdarza się, że niektóre osoby zapominają o obowiązku postu, przywiązanego do pewnych dni w roku, uznaliśmy za potrzebne rozkazać, z upoważnienia Jego Świątobliwości, izby na przyszłość, w wigilię dni postnych, ostrzegano o tém mieszkańców, o godzinie po północy, dzwoniąc przez pół kwadransa w wielki dzwon, we wszystkich kościołach parafijalnych. Nie masz tu mowy o Wielkim poście, gdyż wszystkim chrześcijanom wiadomo, że cały ten czas wyłącznie poświęcony jest postom, oprócz niedzieli. Wspomniony przeto sygnał dawany będzie tylko przed wigiliami, suchedniami, przed piątkiem i sobotą w Adwencie“ (2).— Cośmy powiedzieli, to przekonywa jawnie, że w Rzymie zachował się zwyczaj poszczenia w piątek i sobotę podczas Adwentu.

P. *Czy w piątek i sobotę wolno jeść z mięsem?*—O. Kościół zabrania jeść z mięsem w piątek i sobotę.

WYKŁAD. — Obowiązani jesteście czynić pokutę i martwić siebie, jeżeli chcemy dostąpić zbawienia. „Jeśli pokutować nie będziecie, powiedział Jezus Chrystus, wszyscy zginiecie“ (3). Abyśmy więc wykonywali tę ważną powinność, Kościół zabrania nam w piątek i sobotę każdego tygodnia, jeść z mięsem.

We środę, książęta kapłanów i starszy ludu żydowskiego spółem odbyli naradę, jakim sposobem zgubić Jezusa Chry-

(1) Cum Romam venio, jejuno sabbato; cum hic sum, non jejuno. (*Epist. S. Aug. ad Casulanum; apud Rocca, tom II, pag. 208.*)

(2) *Correspondance de Rome, Nr. du 4 févr. 1852.*

(3) Nisi poenitentiam egeritis, omnes similiter peribitis. (*L u c., XIII, 3.*)

stusa, a Judasz przyszedł do nich i umówił się z nimi o cenę, za którą miał go wydać. Pierwsi chrześcijanie, chcąc okazać wstręt, jaki w nich obudzała tak wielka zbrodnia, wstrzymywali się od mięsa i pościli we środę każdego tygodnia. Ta wstrzemięźliwość i post w początkach obowiązywały wszystkich; później doradzano je tylko, jak widzimy z odpowiedzi Papieża Mikołaja 1-go udzielonej Bulgarom (1), a wkrótce poszły w zapomnienie. Były atoli kraje, gdzie wstrzemięźliwość i post we środę, długi czas jeszcze istniały (2).

Zwyczaj wstrzymywania się od pokarmów mięsnych w piątek, sięga czasów apostoelskich. Wielu Ojców Kościoła z pierwszych wieków, a między innymi Klemens Aleksandryjski, święty Epifaniusz i święty Augustyn, mówią o tém w swoich dziełach. Orygenes i święty Jan Złotousty wspominają także o poście, zachowywanym w tym dniu, którego nie wolno było łamać bez koniecznej potrzeby (3). Od dawna wierni nie są już obowiązani pościć w piątek, lecz tylko wstrzymywać się od mięsa (we Francyi).

W pierwszych wiekach, a podług wielu pisarzy, za czasów nawet świętych Piotra i Pawła, weszło we zwyczaj w Kościele rzymskim, wstrzymywać się od pokarmów mięsnych w sobotę. Papież święty Sylwester potwierdził ten zwyczaj prawem, jak świadczy o tém list Mikołaja I do Hinkmara. Większa część Kościołów Zachodu i niemało Kościołów w Afryce naśladowało Kościół rzymski, nie uważając wszelko wstrzemięźliwości od potraw mięsnych w sobotę za co innego, jak za dobrą radę. Lecz od XI-go wieku, stała się wszędzie obowiązującą, podobnie jak w piątek; prawo kanoniczne nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości.

(1) *Quarta feria, quamvis e caeteris diebus praeter sextam feriam sit amplius moeribus operandum... tamen si vestrum quis eodem die vult, potest omnino carnes edere.* (Apud Tetamo, tom I, pag. 170).

(2) Tetamo, *Diarium liturgico-theologico-morale*, tom I, pag. 170 — 171. — Belet, *Rationale divin. offic.*, cap. 91.

(3) Tetamo, tom I, pag. 281.



„Kto chce okazać się prawdziwym chrześcijaninem, powinien wstrzymać się od pokarmów mięsnych w sobotę, chyba by przypadła w ten dzień święto uroczyste (we Francji), lub gdyby choroba stawała na przeszkodzie“ (1).

Oprócz piątku i soboty, wstrzymać się należy od pokarmów mięsnych w dzień świętego Marka (2), tudzież w trzy dni Krzyżowe; niegdyś było obowiązkiem pościć w te dni (3). Mocą władzy otrzymanej od Stolicy apostolskiej, arcybiskup paryzki, uwolnił od wstrzemięźliwości w jedzeniu, w te cztery dni, odezwą z dnia 2' lutego 1850 roku.

P. Czy ciężką jest winą używanie pokarmów mięsnych w piątek i sobotę?—  
O. Tak; ciężką jest winą używanie pokarmów mięsnych w piątek i sobotę, gdyż jest w tém wzgarda powagi Kościoła, któremu Jezus Chrystus kazał być posłusznym.

WYKŁAD. — Kościół, zakazując nam pokarmów mięsnych w piątek i sobotę, nie twierdził, że są one złe same w sobie i mogą nas splugawić. Nie samo pożywanie przeto mięsa w ten lub ów dzień, czyni nas występny; ale pożywać je w taki dzień, kiedy Kościół zakazuje, jest-to pogardzać jego władzą, jest-to buntować się przeciw niemu, a tém samém dopuszczać się grzechu. Nie mięso sromoci, ale nieposłuszeństwo Kościołowi, który od Jezusa Chrystusa otrzymał moc rozkazywania swoim działkom.—Od końca panowania Ludwika XV-go, zastawiano u dworu potrawy mięsne i postne, w dni wstrzemięźliwości, kiedy było polowanie. Ludwik XVI-ty, monarcha bojący się Boga, sprostował to nadużycie. Stary oficer, twierdząc z tego powodu, że co wchodzi w usta nie plami duszy, mniemał, że według tej zasady wolnym jest od prawidła powszechnego. „Nie! panie, odpowiedział król porywczy, nie samo pożywanie mięsa plugawi duszę i jest obrazą, ale nieposłuszeństwo prawej władzy i zła-

(1) Cap. *Quia Dies*, ex Gregorio VII, in Conc. Rom. V, anni 1078. Apud Tetamo, tom I, pag. 339.

(2) W wielu dyecezyach, gdy uroczystość świętego Marka (25 kwietnia) jest przeniesioną, wstrzemięźliwość w jedzeniu przeniesioną nie jest. (Zobacz nowy Rytuał paryzki).

(3) Lequeux, *Manuale juris Canonici*, tom I, pag. 286—287.

manie wyraźnego jój rozkazu; cała rzecz idzie o to, czy Jezus Chrystus dał Kościołowi władzę rozkazywania swoim diakom, a im nakazał posłuszeństwo jemu? Katechizm zapewnia o tém: a ponieważ czytasz Ewangelię, musisz wiedzieć, że Jezus Chrystus powiedział: *kto nie słucha Kościoła, ma być uważany jako poganin*: i ja trzymam się tych słów.“ Tak piękna odpowiedź, godną zaiste była króla arcy-chrześcijańskiego.

Ciężką winę stanowi użycie potraw mięsnych w piątek albo sobotę, jeżeli je pożywamy w znacznej ilości. Przy małoważności przedmiotu, może być w tém i bywa często tylko grzech powszedni. „Naprzykład, mniemamy, mówi kardynał Gousset, że kto zje zwykłą porcję jarzyn albo ogrodowin, przyprawionych ze słoniną lub tłustością, a jeść będzie raz jeden w dzień, dopuści się tylko grzechu powszedniego. Toż samo, podług naszego zdania, popelni, ktoby jadł zupę mięsną; ale jeżeli jeść będzie dwa lub trzy razy w dzień, lub jeść kilka potraw mięsnych, grzech łatwo zamienić się może w śmiertelny; bo kilka pokarmów, połączonych razem, chociażby lekkich, może utworzyć pokarm ciężki“ (1). — Dość trudno oznaczyć ilość pożywienia, która czyni śmiertelnym grzechem zgwałcenie przykazania o wstrzemięźliwości. Według świętego Liguori i doktorów Salamanki, kto zje więcej jak ósmą część uncyi mięsa, popelnia grzech śmiertelny; wielu innych teologów mniejszą okazuje surowość.

P. *Czy równym jest grzechem jeść z mięsem w sobotę, jak w piątek?* — O. Zupełnie jednostajnym jest grzechem jeść z mięsem w sobotę, jak w piątek.

WYKŁAD. — Niektóre osoby wyobrażają sobie, że mniejszym jest grzechem jeść z mięsem w sobotę, jak w piątek: nic śmieszniejszego nad taką różnicę; przykazanie Kościoła dotyczy zarówno soboty, jak piątku. Jeżeli uważają za powinność posłuszeństwo jego władzy w połowie przykazania: dla czegoż nie być posłusznymi całkowitemu przykazaniu? Na cóż się

(1) Kardynał Gousset, *Théologie morale*, tom I, str. 115.



przyda uległość częściowa, której owoc zniweczony jest nazajutrz przez jawne nieposłuszeństwo?

Biskupi belgijscy, zastanawiając się po wielekroć na do- rocznych swych zjazdach nad częstém gwałceniem przykazania kościelnego, które zaleca wstrzemięźliwość od mięsa, i ponawia- nemi napomnieniami i innymi środkami, wzywając usilnie wier- nych do zachowywania postu, wreszcie roku 1847, swoje uty- skiwania i niespokojności przedstawili Stolicy apostolskiej. Ojciec święty, dojrzałe rzecz tę rozważywszy, udzielić raczył, na trzy lata, arcybiskupowi i biskupom belgijskim, reskrytem z dnia 9 stycznia 1848 roku, władzę dawania dyspensy od postu w dzień świętego Marka i dni Krzyżowe. Co się tycze rozwolnienia, jakie wcisnęło się do wstrzemięźliwości, zachowywanej w sobotę, Oj- ciec święty rozkazał odpowiedzieć: *Że nie wypada pozwalać na to; lecz przeciwnie, biskupi belgijscy powinni, bądź sami, bądź za po- średnictwem kks. proboszczów, spowiedników i kaznodziejów, na- legać na wiernych, z mocą i roztropnością, o wykonywanie przy- kazania.*—Jednocześnie Ojciec święty polecił przesłać tymże bi- skupom list swój, pisany do arcybiskupa lugduńskiego (Lyon), 3-ch kalendów września 1847 roku, list, w którym szczególna uwaga zwraca się na to, że „Papież, mając zwierzchność nad wszystkimi kościołami, powinien, gdy idzie o postanowienie tak wielkiej wagi, mieć wzgląd nie tylko na niektóre miasta lub na- wet dyecezye, lecz także i na inne części królestwa Francuzkie- go. Owoż, powiedziano w tym liście, jeżeli w niektórych miej- scach prawo o wstrzemięźliwości w jedzeniu powszechnie jest gwałcone, uważać należy, że osoby dopuszczające się tego grze- chu, są z liczby tych, które odrzucają wszelkiego ducha umar- twień chrześcijańskich, i hołdują obżarstwu, pożywając mięso nie tylko w sobotę, ale i w inne dni zakazane przez Kościół. Rzecz pewna przytém że w innych miejscach wstrzemięźliwość w sobotę skrupulatnie zachowują wierni; gdyby więc dyspen- sa została udzieloną, lękaćby się wypadało, iżby ztąd nie

wynikło zgorzenie i inne nieszczęścia dla ludu chrześcijańskiego“ (1).

P. Czy prawo Kościoła o wstrzymywaniu się od mięsa w piątek i sobotę dopuszcza wyjątki?— O. Prawo Kościoła o wstrzymywaniu się od mięsa w piątek i sobotę, dopuszcza liczne wyjątki.

WYKŁAD. — W wielu dyecezyach, tych, gdzie kościół katedralny ma Najświętszą Pannę za patronkę, wolno jeść z mięsem w sobotę, od Bożego Narodzenia do Oczyszczenia N. Panny Maryi. Zwyczaj ten jest bardzo starożytny (2).

Kiedy Boże Narodzenie przypada w piątek lub w sobotę, wolno jeść z mięsem, według postanowienia Papieża Honorjusza III, przytoczonego przez Benedykta XIV-go (3). — Prawo kanoniczne nie mniej jest wyraźnem w tym przedmiocie (4). — Tenże wyjątek z pod prawa postu istnieje w pewnych miejscach, gdy uroczystość patrona przypada w piątek lub sobotę (5).

W wielu prowincjach Hiszpanii panował zwyczaj, którego początku trudno dociec: wstrzymywano się w sobotę od jedzenia mięsa w ogólności, ale wolno było pożywać końce ciała zwierząt, jak np. nogi, łapy i t. p. Na żądanie Filipa V, króla hiszpańskiego, Benedykt XIV, bullą *Jam pridem*, pozwolił królestwom Kastyllii, Leonu i Indyów, pożywać wszystkie części ciała zwierząt w soboty, kiedy post nie jest nakazany (6).

Grecy nie wstrzymują się od mięsa w sobotę, wyjąwszy Wielkiego postu; Kościół toleruje ten zwyczaj (7).

(1) Wyjątek z dziennika: *Journal historique et littéraire de Liège*, 1-er juin 1848, pag. 79.

(2) Thomassin, *Traité des jeunes*, pag. 11.

(3) *Instit.*, XXXIII, Nr. 6.

(4) *Explicari per Sedem apostolicam postulas, utrum sit licitum, carnes comedere, quando in sexta feria dies Nativitatis Dominicæ occurrit. Ad hoc respondendum quod illi carnibus propter excellentiam festi vesci possunt. (De obs. jejunii, Nr. 3).*

(5) Lequeux, tom III, pag. 111.

(6) Benedict. XIV, *Bullarium*, tom III, pag. 73.

(7) Benedict. XIV, *Const. Etsi pastoralis*.



P. *Co czynić powinni ci, którzy mają słuszne powody do jedzenia z mięsem w dni postu?*—O. Ci, którzy mają słuszne powody do jedzenia z mięsem w dni postu, powinni, jeżeli im nie przeszkadza, prosić o pozwoleniu na to swojego proboszcza.

WYKŁAD. — Kiedy bez słusznego powodu gwałci kto przykazanie o poście, wtedy dopuszcza się grzechu śmiertelnego; ale są powody, które zawieszają to prawo. Powody te ograniczają się do trzech: 1-ód Brak rozumu w dzieciach i w obłąkanych nieustannie. Często, nawet przed siedmią laty, dzieci posiadają rozgarnienie, a zatem podlegają prawom Kościoła. Nie można więc mówić, iżby przed dojściem do tych lat, nie były obowiązane zachowywać postu; tylko przez wzgląd na ich słabość, i z tejże samej uwagi co chorzy, uwalniają się od niego. Takie jest najpowszechniejsze zdanie teologów.— 2-re Konieczność fizyczna: bywa w takim razie, co nie rzadko zdarza się między ubogimi, kiedy nie mają nic innego zgoła prócz pokarmów mięsnych, a innych żadnym sposobem dostać nie mogą.— 3-cie Konieczność moralna: kiedy nie można zachować przykazania, bez narażenia się na jaką przykrość i cierpienie, lub znaczną szkodę. W takim przypadku znajdują się: chorzy, osoby słabego lub wycieńczonego temperamentu; podróżni, zniewolni jeść w oberży, gdzie nie ma potraw postnych; robotnicy, którym ci, co ich najmują, nie chcą w dni postu dawać co innego prócz pokarmów mięsnych. Ale powinni starać się o inną robotę i zmienić panów, jeżeli to mogą bez wielkiej niedogodności i ciężkiej szkody; bo ten sam przepis, który obowiązuje do tej lub owej rzeczy, obowiązuje tém samém do usuwania przeszkód, które stają na zawadzie wykonaniu przepisu.

P. *Dla czego Kościół postanowił post w piątek i sobotę?*—O. Kościół dla tego postanowił w piątek i sobotę post, abyśmy pokutą uczcili pamiątkę śmierci i pogrzebu Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD. — Nie dla samej tylko pokuty i umartwień, Kościół zabrania dziatkom swoim pokarmów mięsnych w piątek i sobotę; ma jeszcze inne powody do wkładania na nich tego obowiązku. Zabrania pokarmów mięsnych w piątek, abyśmy

tą wstrzemięźliwością uczcili śmierć i mękę Jezusa Chrystusa; zabrania pokarmów mięsnych w sobotę, abyśmy tą wstrzemięźliwością uczcili pogrzeb Jezusa Chrystusa.

W każdej okoliczności, bracia mili, i przez całe życie wasze, okazujcie wierność w wykonywaniu tego przykazania Kościoła, i nigdy nie zapominajcie, że chrześcijanin, któryby nie śmiał jeść z postem w piątek lub sobotę, z obawy, iżby nie naśmiewano się z niego, dopuściłby się nikczemnego tchórzowstwa przez wzgląd na opinię ludzką.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ODPOWIEDŹ DOROTEUSZA TEBAŃCZYKA.

Sława świętego Izydora tak była głośną, że gdy Palladyusz, biskup Helenopy, przybył do Egiptu, aby prowadzić życie ascetyczne, udał się najprzód zasięgnąć jego rady. Izydor, wprzód nim wynurzył przed nim stanowczo swoje zdanie, żądał aby on czas niejaki zajmował się rozmaitemi ćwiczeniami pokuty, pod przewodnictwem biegłego mistrza żywota duchownego: takim był Doroteusz Tebańczyk, który każdego dnia za cały pokarm miał tylko sześć uncyj chleba i odrobinę roślin. Gdy Palladyusz zwrócił jego uwagę, że ostrym trybem życia wycieńcza do ostatka ciało już zwątlone starością, odpowiedział mu: „Zabijam to ciało, aby mnie nie zabiło.“

### PIĘKNA ODPOWIEDŹ LUDWIKA XVI.

W pierwszym roku swego panowania, Ludwik XVI rzekł do dworaków: „Nie źle odbyłem Wielki post w roku bieżącym; ale na przyszły rok większą zyskam zasługę, skończę lat 21, i będę mógł pościć — Ależ, N. Panie, odpowiedziano mu, Wasza Królewska Mość nie będziesz mógł pościć; wszak trzeba będzie chodzić na polowanie. — Polowanie, rzekł król, jest tylko zabawą, i chętnie się jej wyrzekę, jeżeli mi przeszkadzać będzie być posłusznym prawom Kościoła.“ — Tenże monarcha, stawszy się pastwą swych prześladowców, wystawiony był na próby wszelkiego rodzaju. Jego oprawcy, którzy brali sobie za świętokradzką chlubę buntować się przeciw Kościołowi, tak jak przeciw prawemu swemu monarsze, podali mu obiad z mięsem w piątek; nie poprzestając na pozbawieniu go



wolności, ale chcąc dręczyć jeszcze jego sumienie. Nie rzekłszy ani słowa skargi, Ludwik XVI wziął szklanę wody, umoczył w nią kęs chleba, i uśmiechając się dodał: *Oto mój obiad!* — Co za piękny przykład!

#### MARYA LESZCZYŃSKA.

Cnotliwa Marya Leszczyńska, (córka króla Stanisława, późniejszego księcia Lotaryngii), małżonka Ludwika XV króla francuzkiego, przedstawia nam piękny przykład uległości Kościołowi. W ostatnich latach życia, zdrowie jej tak bardzo nadwątlilo się, że zniewoloną była nie z taką jak dawniej ścisłością zachowywać Post wielki. Wysłała przeto wówczas jednego z najpiérwszych panów dworu do biskupa, z prośbą o zwolnienie dla niej przepisów postu, aby tém okazać piérwszemu pasterzowi swemu wysoki znak uszanowania, i nauczyć tego, komu dała wspomniane polecenie, jak sam postąpić powinien, gdyby się znalazł w podobnym przypadku.

#### HRABIA DE MUY.

Hrabia de Muy, gubernator miasta Lille, przyjmował raz królewicza angielskiego, ze wszelkiemi honorami należnemi jego stopniowi; ale ponieważ był-to dzień postny, stół więc zastawiono postnemi potrawami. Ksiązę tém większe okazał zadziwienie, że sam będąc protestantem, nie zachowywał przepisów Kościoła katolickiego o wstrzemiężliwości. „Mości Ksiązę, rzekł hrabia, gdybym miał kiedy słabość zastawiać stół mój potrawami z mięsem, w dni kiedy Kościół tego zabrania, strzegłbym się wszakże uczynić tego dzisiaj, aby przekonać Waszę Wysokość, że Francuzi umieją być posłusznymi swoim prawom.

#### ZMIANY PRAWA O POSCIE I WSTRZEMIEŻLIWOŚCI.

Biskup Algieru, listem pasterskim z dnia 2 lutego 1850 roku, udzielił: 1-od Dyspensę od wstrzemiężliwości w jedzeniu, podczas Wielkiego postu, w niedzielę, przy każdym daniu; w poniedziałek, wtorek i czwartek, przy jednym obiedzie, dla tych co są obowiązani pościć; — 2-re Pozwolenie zaprawy potraw tłustością, w inne dni tygodnia, tudzież picia z rana filiżanki kawy albo czekolady na wodzie, z nader małą ilością chleba, według zwyczaju zaprowadzonego w jego dyecezyi; — 3-cie Pozwolenie na śniadanie. około godziny jedenastej rano; — 4-te Dyspensę od wstrzemiężliwości w jedzeniu w każdym czasie, dla mieszkańców osad rolniczych, dopóki żywieni będą kosztem rządu i pobierać racyę wojskową.

## N A U K A XXVI<sup>ta</sup>.

### O czwartém przykazaniu kościelném.

P. *Które jest czwarte przykazanie kościelne?* — O. Czwarte przykazanie kościelne brzmi następująco: „Przynajmniej raz w rok, około Wielkiejnocy, spowiadać się i komunikować, we własnej parafii, albo w innej, za dozwoleńiem własnego pasterza.“

P. *Co nam Kościół nakazuje czwartém przykazaniem?* — O. Czwartém przykazaniem Kościół nakazuje nam spowiadać się z grzechów naszych, po należytem przygotowaniu, tudzież komunikować, przynajmniej raz w rok, około Wielkiejnocy.

WYKŁAD. — Przykazanie o spowiedzi jest przykazaniem Bożkiem, i sam Jezus Chrystus włożył na grzeszników obowiązek spowiadania się ze swych grzechów, aby otrzymali ich odpuszczenie; wykażemy to objaśniając sakrament pokuty. Wątpić nie możemy, że przez wiele wieków, wspomniane przykazanie wiernie było zachowywane; ale powoli rozprzężenie wciśkało się pomiędzy chrześcijan, i wielka ich liczba zaniedbała zupełnie trybunału świętego. Wówczas Kościół, dla zapobieżenia tak wielkiemu złemu, postanowił prawo, którem zobowiązał wszystkie swe dziatki, do spowiadania się przynajmniej raz w rok z grzechów swoich, po należytem przygotowaniu: „Niech każdy wierny, poci obojga, doszedłszy lat rozwagi, spowiada się sam wiernie ze wszystkich grzechów swoich własnemu kapłanowi, przynajmniej raz w rok, i niech się stara, wszelkiemi zależąciami od siebie środkami, wykonać nakazaną mu pokutę; niech także przyjmuje, przynajmniej około Wielkiejnocy, sakrament Ciała i Krwi Pańskiej czyli Eucharystyi; chybaby za radą swojego kapłana, i dla słusznój oraz uzasadnionój przyczyny, uważał za potrzebę wstrzymać się czas niejaki od Komunii: jeżeliby tego nie uczynił, niech mu będzie zabroniony wstęp do kościoła przez całe życie, a po śmierci niech będzie pozbawion pogrzebu chrześcijańskiego.“ W roku 1215, na czwartym soborze lateraneńskim, Kościół postanowił wspomniane prawo, które uważane być powinno, nie jako nowy obowiązek włożony na wiernych, lecz jedynie jako okre-



ślenie i wykonanie przykazania boskiego. — Spowiedzi każdorocznej, nakazanej przez Kościół, towarzyszyć powinno należyte przygotowanie się, to jest uczynić ją trzeba z żalem za popełnione grzechy i mocnym postanowieniem nie popełniać ich w przyszłości. Nie czyni się zadość przykazaniu spowiedzią dobrowolnie nieważną; twierdzenie temu przeciwne słusznie potępił Aleksander VII Papież, roku 1665 (1). Rzecz oczywista, że Kościół nie mógł zalecać świętokradztwa; przeciwnie, rozkazał spowiadać się ze swych grzechów wiernie, *fideliter*, to-jest ze szczerością i żalem. Zkąd wynika, że ktoby nieszczęściem, przy złém usposobieniu odbył spowiedź roczną, powinien sam oskarżyć się, że nietylko popełnił świętokradztwo, lecz nadto, że zgwałcił przykazanie kościelne (2).

P. *Kto dopuścił się tylko grzechów powszednich, czy obowiązany jest do spowiedzi rocznej?* — O. Kto dopuścił się chociażby tylko grzechów powszednich, obowiązany jest do spowiedzi rocznej, na zasadzie przykazania Kościoła.

WYKŁAD. — Kto popełnił chociażby tylko grzechy powszednie, powinien atoli odbyć spowiedź roczną, ponieważ przykazanie kościelne jest ogólne i rozciąga się do wszystkich wiernych bez wyjątku; takie jest zdanie świętego Tomasza, świętego Bonawentury, Estiusa i t. d. (3).—Wkładając na dziatki, które dopuściły się tylko grzechów powszednich, obowiązek spowiadania się przynajmniej raz w rok, Kościół nie zamierza tylko wyjednać im odpuszczenia tych grzechów; ale chce także przysporzyć im łaski poświęcającej, a tém samém natchnąć ich tém większą czcią dla sakramentu pokuty i dać im lepiej jeszcze pojąć całą jego doskonałość (4).

(1) *Qui facit confessionem voluntarie nullam, satisfacit praecepto confessionis. Prop. IV, ab Alexandro Papa VII proscripta.*

(2) *Catalani, Conc. oecumenica commentariis illustrata, tom III, pag. 289.*

(3) *Ex vi sacramenti non tenetur aliquis venialim confiteri, sed ex institutione Ecclesiae, quando non habet alia quae confitentur. (S. Thomas, in IV sentent, Distinct. XVII).*

(4) *Juenin, de Sacram. dissert. VI.—Catalani, Conc. oecum., tom III, pag. 290.*

P. *Dla czego Kościół mówi: Przynajmniej raz w rok?*—O. Kościół dla tego mówi: Przynajmniej raz w rok, aby okazać, że nie powinniśmy odwlekać dłużej spowiedzi nad jeden rok, i zobowiązać nas do częstego jej powtarzania.

WYKŁAD. — Dostyć jest, bracia mili, spowiadać się raz w rok, aby nie złamać przykazania Kościoła; ale nie dostyć dla zaspokojenia jego życzeń. Kościół pragnie gorąco, abyśmy często przystępowali do trybunału pokuty, szukając uleczenia ran, mniej lub więcej ciężkich, które tak często grzech zadają duszy naszej, i Kościół, nie przestaje nas upominać do tego przez usta sług swoich. Chrześcijanie, szczerze pożądający swego zbawienia i doskonałości duchownej, mają zwyczaj spowiadać się w główne uroczyste święta, w ciągu roku, a nawet co miesiąc; Kościół nie wkłada tego za powinność, ale tak postępując, doskonale trafimy w jego widoki. Ociągać się przeszło rok ze spowiedzą, jest-to popełniać grzech śmiertelny; a byłby prawdziwym nieprzyjacielem siebie samego, ktoby opóźnił się choć na jedną chwilę z przystąpieniem do świętego trybunału, gdyby czuł sumienie swoje obciążone wielkim grzechem: bo ponieważ nic nie masz niepewniejszego jak chwila śmierci, mógłby umrzeć w stanie potępienia.

P. *Kiedy odbywać powinniśmy spowiedź roczną?* — O. Kościół nie oznaczył czasu spowiedzi rocznej; wszelako najwłaściwiej odbywać ją około świąt wielkanocnych, aby służyła za przygotowanie do komunii wielkanocnej.

WYKŁAD. — Chociaż sobór lateraneński, którego dekret przytoczyliśmy, nie oznacza czasu kiedy odbywać powinniśmy spowiedź roczną, wszelako teologowie w ogólności uczą, że spowiadać się należy około świąt wielkanocnych; ponieważ w tymże czasie mamy obowiązek przyjmować sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, a przyjęcie tego sakramentu wymaga oczyszczenia się ze wszelkiego grzechu śmiertelnego. To przepisują wszystkie rytuały; sobory prowincjonalne i dyecezalne w wilekiej liczbie nakazały stanowczo tę spowiedź, i rzec można, że wszędzie zwyczaj jest jednostajny pod tym względem (1).

(1) Tamże.—Schmalzgrüber, *Jus ecclesiasticum*, tom V, part. II, pag. 313.



P. *Przed kim odbywać należy spowiedź roczną?*—O. Według czwartego soboru laterańskiego, spowiedź roczną odbywać należy przed własnym kapłanem.

WYKŁAD. — Niektórzy pisarze twierdzili, że sam tylko proboszcz jest własnym kapłanem, z wyjątkiem nawet Papieża i biskupa: tak dalece, że ktoby około świąt wielkanocnych wyznał grzechy swoje przed kim innym, niżeli przed swym proboszczem, obowiązany jest wyspowiadać się jemu z tychże grzechów. Ten błąd potępili Aleksander IV, roku 1255, i Jan XXII, roku 1322. — W trzynastym, czternastym i piętnastym wieku, postanowiono w wielu dyecezyach, że każdy powinien stawić się przed swym proboszczem, i wziąć od niego pozwolenie na spowiadanie się komu innemu, którego on odmówić nie może; ale to prawo uchyloném później zostało przez tychże, co je postanowili. — Synod w Clermont, odbyty roku 1268, a zatem późniejszy od dekretu soboru laterańskiego, mówi, że przez własnego kapłana rozumieć należy Papieża, biskupów, proboszczów i każdego kapłana, upoważnionego przez biskupa do słuchania spowiedzi (1). — Sławny Aleksander de Halles; zmarły roku 1245, twierdzi, że własnym kapłanem jest biskup, proboszcz i każdy kapłan delegowany przez biskupa. Święty Bonawentura takiegoż jest zdania, a święty Tomasz mówi, że kto się spowiada biskupowi, lub kapłanowi delegowanemu przez niego, spowiada się własnemu kapłanowi, *proprio sacerdoti*. Przez własnego kapłana, któremu sobór laterański poleca spowiadać się z całorocznych grzechów, nie należy więc rozumieć *Proboszcza* jako proboszcza, *ale własnego Spowiednika* każdego, proboszcza lub nie, delegowanego przez biskupa i przedstawiającego biskupa, który sam, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, jest własnym kapłanem swojej dyecezyi (2). Spowiedź zatem roczną nawet można odbywać

(1) *Proprium autem sacerdotem dicimus duobus modis, ex officio, utpote Papam, episcopus, curatos, vel ex commissione, sicut fratres praedicatores et minores, et quibus commisit episcopus vires suas. (Syn. Claram., cap. 7).*

(2) Artykuł ks. Sionnet, w dziele *L' Auxiliaire catholique*, tom V, pag. 493—500. — Benedykt XIV. *De Synod. dioce.*, lib. XI. — Catalani, *Conc. oecum.*, tom III,

przed jakim chcemy kapłanem, byleby upoważniony był przez biskupa do słuchania spowiedzi. — Taki jest duch dekretu soboru laterańskiego, lub przynajmniej w takim duchu rozwinięty później został.

Sobór dodaje, że jeżeli dla słusznych przyczyn, kto chce spowiadać się innemu kapłanowi, powinien prosić o pozwolenie na to własnego kapłana *licentiam prius postulet et obtineat a proprio sacerdote*. Jakiegokolwiek znaczenie przywiązywać będziemy do tych ostatnich słów, rzecz pewna, że biskup jest własnym kapłanem całej swojej diecezji, i udziela pozwolenia, o którym mowa, tém samem, że upoważnia tego lub owego kapłana do słuchania spowiedzi w czasie wielkanocnym, lub też ogólnie i bez zastrzeżeń. Istnieje także w tym przedmiocie wyraźne postanowienie Stolicy apostolskiej: Klemens X, w konstytucyi, zaczynającej się od słów: *Superna magni patris familias*, oświadcza, że każdy kapłan potwierdzony słuchać może spowiedzi wiernych, w diecezji biskupa, który go upoważnił, nawet w czasie wielkanocnym, i mocen jest także spowiadać chorych, *bez żadnego pozwolenia proboszcza* (1). Ale porządek i przyzwoitość wymagają, iżby kapłan jednej parafii nie szedł spowiadać chorego w drugiej parafii, nie uprzedziwszy o tém jej proboszcza: chybaby niemożność zupełna stała na przeszkodzie. — Czy proboszcz może wymagać od swych parafijan, którzy spowiadali się gdzieindziej, aby złożyli kartkę z odbytej spowiedzi? Zwyczaj ten istniał przez długi czas, w wielkiej liczbie diecezji, i mógł mieć dobre skutki; ale nigdy nie było ogólnego prawa kościelnego w tym przedmiocie.

P. *W jakim wieku powinnością jest spowiadać się?*—O. Spowiadać się należy, odkąd możemy już obrażać Pana Boga, to jest zwykle koło siódmego roku życia.

Pag. 290.—Giraldi, *Expositio juris pontificii*, pag. 747.—Przez wiele wieków, samego tylko biskupa nazywano *Sacerdos*.

(1) *Semel simpliciter approbatus posse in dioecesi episcopi approbantis quoniam anni tempore, etiam paschali, et quoruncumque etiam infirmorum confessiones audire, absque ulla parochorum licentia.* (Constit. *Superna*, Clement. X, apud Catalani, *Conc. oecum.*, tom III, pag. 291).



WYKŁAD.— Spowiadać się należy, przyszedłszy do lat roz-  
wagi; tak się wyraża sobór laterański, *postquam ad annos*  
*discretionis pervenerit*. Wiekiem rozwagi jest ten, kiedy mo-  
żemy rozróżnić dobre ode złego, występki od cnoty, co zwy-  
kle bywa koło siódmego roku życia, niekiedy nawet wcześniej.  
Mówiąc przeto w ogólności, dzieci, przyszedłszy do siódmego  
roku życia, powinny spowiadać się, a rodzice obowiązani są  
prowadzić je, albo kazać prowadzić do trybunału pokuty.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ZWYCZAJ CHALDEJCZYKÓW.

Przy odprawianiu mszy świętej, Chaldejczycy katolicy zachowali  
rozzwoniający zwyczaj pierwotnego Kościoła. Przed ofiarowaniem  
akolita, pocałowałszy kapłana w rękę, podaje swoje obecnym, którzy  
z kolei obracają się do sąsiadów, powtarzając ten symboliczny akt  
miłości, według słów: „Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam  
wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar  
twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim; a  
tedy, przyszedłszy ofiarujesz dar twój“ (1).

### SŁOWA CZCIGODNEGO PASTERZA.

Winszując sobie liczne zgromadzenia wiernych, w dzień Zmar-  
twychwstania Pańskiego, w przybytku świętym, chętnie powtórzyli-  
bysmy słowa pasterza znacznej parafii, które przemówił w sam dzień  
rzczonego święta, do tłumu napełniającego kościół: „Zgroma-  
dziliście się bardzo licznie: to dobrze. Ale dla czegoż oglądać was  
nie będziemy w przyszłą niedzielę? Jesteście chrześcijanami na Wiel-  
kanoc; czemuż nie będziecie nimi przez cały rok? Czyliż wiara wa-  
sza trwa tylko jeden dzień?“ Smutno pomyśleć, że te słowa dałyby się  
zastosować do wielu parafij, i że na te zarzuty zasługuje nie mało  
chrześcijan, którzy tak słabo pamiętają o zobowiązaniach się danych  
na chrzcie świętym, i zaniedbują najważniejszych powinności religii!

P. Co, oprócz spowiedzi, nakazuje nam czwarte przykazanie kościelne? — O.  
Oprócz spowiedzi, czwarte przykazanie kościelne, nakazuje nam komunikować,  
także przynajmniej raz w rok, około Wielkiéjnocy.

(1) Matth., V, 23, 24.—E. Bore, *Correspondence d'un Voyageur en Orient*,  
tom I, pag. 240.

WYKŁAD.— Jesteśmy obowiązani komunikować, ponieważ Jezus Chrystus powiedział: „Jeśliście nie jedli Ciała Syna człowieczego, i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“ (1).—Ale w jakim czasie powinniśmy wykonywać to przykazanie? Tego boski Zbawiciel nie oznaczył. Abyśmy nie zaniedbali wywiązać się z powinności tak ważnej, Kościół postanowił prawo, które wyraża się w tym przedmiocie stanowczo i jak najjaśniej. Prawo to, uchwalone przez sobór loterański, a przytoczone wyżej, obowiązuje wszystkich wiernych płci obojga, którzy przyszli do lat rozważki, aby komunikowali przynajmniej raz w rok, około świąt wielkanocnych, to jest w ciągu dwóch tygodni, od niedzieli kwietnej do niedzieli przewodnej (*Quasimodo*). Gdyby kto komunikował wprzód, nie mniej jest obowiązany przystępować do komunii wielkanocnej. Jeżeli przez niedbałość lub dla innej przyczyny, lub dla tego, że spowiednik nie udzielił rozgrzeszenia, nie komunikował kto w czasie oznaczonym, to wszakże nie uwalnia go od komunii wielkanocnej. Obowiązek nie ustaje z upływem dwóch tygodni wielkanocnych; dług zawsze istnieje, nawet gdy przeminie termin wyznaczony na jego zaspokojenie; a odkładając komunię aż do drugiej Wielkiénocy, dopuszczamy się podwójnego wykroczenia przeciw przykazaniu: raz, żeśmy nie komunikowali w czasie oznaczonym; drugi raz, żeśmy zgoła niekomunikowali.

P. *Dla czego powiedziano: Przynajmniej raz w rok, około Wielkiénocy?*—O. Kościół użył wyrażenia: Przynajmniej raz w rok, około Wielkiénocy, ponieważ życzy, aby częściej przystępowano do komunii.

WYKŁAD.— Ci, którzy przystępują do komunii w czasie wielkanocnym, czynią wprawdzie zadość przykazaniu Kościoła, ale nie spełniają jego życzeń. Sobór trydencki wynurza życzenie, aby wierni, ilekroć znajdują się na mszy świętej, brali w nią udział, nie tylko pożądaniem serc swoich, lecz nawet sakramentalném przyjęciem Ciała i Krwi Pańskiej. Taki był

(1) Jo an., VI, 53.



zwyczaj pierwotnego Kościoła, według świadectwa wielu świętych Doktorów, i dzisiaj jeszcze trzymają się tego zwyczaju niektóre dusze bardzo pobożne i żarliwe, które umieją tym sposobem odpowiedzieć życzeniu, jakie miał Jezus Chrystus, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament ołtarza. Dał nam go jako pokarm, i jako napój; ustanowił go w kształcie uczy. Nie jest-że oczywistą rzeczą, że chciał przez to dać nam do zrozumienia, że jest-to pokarm, którego powinniśmy używać nie rzadko, jak lekarstwo, ale często, jak używamy codziennie pokarmów, które nas posilają i pokrzepiają?

Wchodząc w widoki boskiego Zbawiciela, Kościół upomina swoje dziatki, aby przystępowały do świętego Stołu, przynajmniej w święta najuroczystsze. Poprzestaje atoli na nakazie komunikowania raz w rok, i to będzie dostatecznym, przy świątobliwym usposobieniu, do nieprzekroczenia prawa. Powiadam bracia mili: *przy świątobliwym usposobieniu*; gdyż byłoby grubym błędem wyobrażać sobie, że się czyni zadość powinności komunikowania na Wielkanoc, niegodnie przystępując do komunii: nie było oczywiście zamiarem Kościoła nakazywać świętokradztwo.

P. *Co rozumieć należy przez wiek rozwagi?* — O. Przez wiek rozwagi należy rozumieć ten okres życia, w którym poznać można wielkość sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej i przygotować się do godnego jego przyjęcia.

WYKŁAD. — Wiek rozwagi, jakiego Kościół wymaga od obowiązanych do komunii wielkanocnej, zaczyna się od lat dziesięciu do dwunastu; wcześniej nie łatwo jest zrozumieć doskonałość sakramentu Eucharystyi, i lękaćby się należało, iżby nie przygotowano się dostatecznie do przyjęcia tak wielkiego sakramentu. Ale przyszedłszy do lat rozwagi, jest powinnością aż do śmierci, pod winą grzechu śmiertelnego, przystępować raz w rok przynajmniej do świętego Stołu. Nie w młodym więc tylko wieku trzeba wykonywać tę powinność. Przykazanie Kościoła zobowiązuje każdy wiek, a jesteśmy

pewni, bracia mili, że przez całe życie wasze komunikować będziecie, przynajmniej raz w rok, około świąt wielkanocnych; że zawsze posłusznymi będziecie głosowi Kościoła, i nie zapomnicie nigdy, że kto nie przystępuje do komunii świętej, uderzony jest śmiercią duchową, według tych słów Jezusa Chrystusa, któreśmy przytoczyli już wyżej: „Jeśliście nie jedli Ciała Syna człowieczego, i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“ (1).

*P. Gdzie przystępować należy do komunii wielkanocnej? — O. Do komunii wielkanocnej przystępować należy w swoim kościele parafialnym.*

WYKŁAD.—Jakośmy powiedzieli poprzednio, wolno odbywać spowiedź roczną przed każdym kapłanem, upoważnionym przez biskupa, i tym sposobem uczynić zadość przykazaniu Kościoła: *przynajmniej raz w rok spowiadać się*. „Przez własnego kapłana, o którym mówi VI-ty sobór lateraneński, rozumiemy proboszcza, biskupa i papieża. Lecz ponieważ byłoby może niebezpiecznym dla wiernych, ograniczać ich wolność pod względem wyboru spowiednika, oświadczamy, że wszyscy, którzy udają się do kapłana, upoważnionego przez biskupa do słuchania spowiedzi, czynią zadość przepisowi o spowiedzi rocznej“ (2); tak się wyrażają Ojcowie soboru prowincyi remskiej (Reims), w roku 1849. Lecz aby uczynić zadość przepisowi o komunii wielkanocnej, trzeba komunikować w parafii, do której należym, *w swoim kościele parafialnym*. Bardzo wiele jest postanowień papieżów i soborów w tym przedmiocie. Poprzestaniemy na przytoczeniu tu Klemensa XIII, który w dekreście, wydanym roku 1592, oświadcza stanowczo, że wolno wiernym, nawet w Wielki post i w czasie wielkanocnym, spowiadać się

(1) Jo an. VI, 53.

(2) Per proprium sacerdotem intelligitur Parochus, Episcopus, et Pontifex Romanus. Ut autem penitus cesset periculosa libertatis fidelium, relative ad confessarii delectum, restrictio, volumus et declaramus eos praedicto Ecclesiae praecepto (confitendi fideliter omnia peccata sua, saltem semel in anno) satisfacere, qui peccata sua cuilibet ab Episcopo ad confessiones excipiendas approbato sacerdoti confitentur; ita ut, ea de re, nemo debeat a parocho inquietari, non obstante qualibet alias consuetudine particulari. (*Decreta Conc. provinciae Remensis, an. 1849*).



zakonnikom, upoważnionym przez biskupa miejscowego; ale komunikować na Wielkanoc powinni we własnej parafii i z rąk swego pasterza (1).—Dziwić się nie należy tym rozporządzeniom; wykazują nam one każdą parafię, jako jedną rodzinę, rodzinę, której proboszcz jest zarazem ojcem i pasterzem. Wypada, iżby duchowne jego dziatki przyjmowały sakrament Ciała i Krwi Pańskiej z własnych jego rąk, u tegoż samego stołu świętego; aby się budowały nawzajem, aby coraz więcej jednoczyły się między sobą, przychodząc razem na uczyć Boga miłości (2).

Tak nazwane *kaplice wikaryalne*, mające stały obręb, uważane są za kościoły parafialne, a zatem, przystępując w nich do komunii wielkanocnej, czyni się zadość przykazaniu Kościoła.

Aby mieć zamieszkanie w parafii, pod względem komunii wielkanocnej, nie ma potrzeby mieszkać tu od pewnego czasu, dosyć jest gościć od kilku dni, z zamiarem zamieszkania.—Jeżeli kto mieszka w dzień w jednej parafii, a w nocy w drugiej: komunikować powinien w tej gdzie sypia, ponieważ Kościół i zwyczaj postanowiły, że ta jest prawdziwą parafią.

Którzy mają dwa miejsca zamieszkania, i zarówno w nich przebywają, mogą wybrać jedno lub drugie; jeżeli mają zamieszkanie główne, w tém komunikować powinni. Jeżeli zaś słuszne powody zatrzymają ich przez całe dwa tygodnie wielkanocne w miejscu, gdzie goszczą nie zbyt często, powinni tutaj uczynić zadość przykazaniu, i nie odkładać komunii do

(1) Praesenti decreto nostro sancimus dictis fratribus et aliis privilegiatis.. ab ordinario approbatis, peccata sua etiam Quadragesimali et Paschali, et quovis alio tempore confiteri licite posse, dummodo tamen iidem seculares sacramentum Eucharistiae die festo Paschae in propria parochia ab eodem parochio sumant. (Decretum Clem. XIII, an. 1592, apud Cavalieri, tom IV, pag. 17). — Według karności powszechniej, przyjętej obecnie, wolno brać komunię w ciągu dwóch tygodni wielkanocnych z rąk każdego kapłana, we własnym kościele.

(2) Barran, *Exposition raisonnée des dogmes et de la morale du Christianisme*, wydanie 2-gie, tom III, str. 126.

czasu powrotu na stałe swe zamieszkanie. Osoby nie mające stałego zamieszkania, i których stan zniewala do ustawicznego przenoszenia się z jednego miejsca na drugie, powinny komunikować w parafii, gdzie znajdować się będą w ciągu dwóch tygodni wielkanocnych.

Kapłani czynią zadość obowiązkowi komunii wielkanocnej, jakkolwiek będzie kościół, gdzie odprawiają mszę świętą; jest-to zdanie powszechne, oparte na zwyczaju i dekretach wielu soborów (1). Wszyscy należący do klasztoru, nowicyusze, nowicyuszki, postulanci, siostry furtyanki, bracia i siostry *donati* (2), w zakładach gdzie takowi istnieją, osoby tam mieszkające, słudzy i służące, znajdujący się w murach klasztoru, przyjmują komunię wielkanocną w kościele klasztornym (3).

Podobnież mieszkający w seminariach, kollegiach, pensjach żeńskich, szpitalach, gdzie jest kaplica i kapelan, przyjmują komunię w tejsze kaplicy. Co się tycze eksternów czyli przychodnich, sług i wszystkich, którzy nie należą do składu zgromadzenia albo instytucyi, ci przyjmują komunię wielkanocną w kościele parafialnym swojego miejsca zamieszkania (4).

Członkowie zgromadzeń nie mających kaplicy ani kapelana, czynią zadość przepisowi o komunii Wielkanocnej w kościele parafialnym, w którego obrębie znajduje się zgromadzenie (5).

*P. Jeżeli kto komunikuje gdzie indziej, nie zaś we własnym kościele parafialnym, czy uczyni zadość obowiązkowi komunii wielkanocnej?*— O. Kto komunikuje gdzie indziej, nie zaś we własnym kościele parafialnym, ten nie czyni zadość obowiązkowi komunii wielkanocnej, jeżeli nie ma na to pozwolenia swojego proboszcza lub biskupa.

(1) Sacerdos, ubicumque celebret, praecepto (Communione paschalis) satisfacit. (Conc. provinc. Turon. an. 1849).

(2) *Donati*: tak się nazywają osoby świeckie, które przez pobożność oddają się wraz z swoim funduszem klasztorom, posłuszne są ich przełożonym, usługują zakonnikom, same jednak nie wstępują do zakonu, nie wykonywają professyi, i noszą zwykle ubiór mało różniący się od ubioru osób świeckich.

(3) Conc. prov. Turon. an. 1849.— (4) Tamże.— (5) Tamże.



WYKŁAD. — Ponieważ miejscem wyznaczoném na kommunię wielkanocną jest kościół parafialny każdego wiernego, ztąd wynika, że kto bez pozwolenia proboszcza lub biskupa, przyjmie kommunię gdzieindziej niżeli we własnym kościele parafialnym, naprzykład, w kościele szpitala, kolegium, zgromadzenia i t. d.: ten nie czyni zadość powinności o kommunii wielkanocnej, i musi przyjąć ją na nowo w swoim własnym kościele. Powiadamy: *bez pozwolenia proboszcza lub biskupa*; bo nie masz wątpliwości, że proboszcz, a tém bardziej biskup, mogą pozwolić jednemu, lub kilku wiernym przystąpić do kommunii wielkanocnej gdzieindziej, niżeli we własnym ich kościele parafialnym, i na mocy tego pozwolenia, czynią one rzeczywiście zadość obowiązkowi kommunii wielkanocnej, chociaż komunikują w kościele nie swoim. Nie zawsze potrzeba koniecznie wyraźnego pozwolenia, o którym mówimy; są przypadki, kiedy dostatecznóm jest uzasadnione przypuszczenie onego. Naprzykład, wierny, czując potrzebę komunikowania zaraz po spowiedzi, którą odbył jak zwykle, przed kapłanem sąsiedniej parafii, nie śmie prosić swego proboszcza o pozwolenie przyjęcia tamże kommunii wielkanocnej, skutkiem bojaźliwości, której przewyciężyć nie umie; kapłan, znający położenie tego wiernego, może dać mu kommunię, nie zobowiązując go do komunikowania drugi raz we własnej parafii. Spowiednik mocen jest również postąpić względem osoby, która szczerze pragnąc komunikować w swojej parafii, uczuje się tak bardzo znużoną po spowiedzi, że nie podobna jej dostać się do kościoła parafialnego; a już ostatni dzień drugiego tygodnia wielkanocnego! W obu tych przypadkach i w innych podobnych, domyslać się należy pozwolenia biskupa lub proboszcza (1).

P. Czy to, cośmy powiedzieli, stosuje się do osób, które komunikowały w kościele katedralnym? — O. Tak jest, podług zdania najpowszechniej przyjętego przez teologów i kanonistów.

(1) Ks. Kardynał Gousset, *Théologie morale*, tom II, str. 136.

WYKŁAD. — Wolno jest przyjmować zwyczajną komunię, gdzie indziej niżeli w swojej parafii; nawet w czasie wielkanocnym, wolno komunikować w kościele zgromadzenia szpitala i t. d. Ale nie można przyjmować komunii wielkanocnej gdzie indziej, jak w swoim kościele parafialnym; a nawet kto komunikował w czasie wielkanocnym w kościele katedralnym, nie jest dla tego wolnym od przyjęcia komunii we własnej parafii. „Zwracamy uwagę, mówi ks. kardynał Goussset, że ci, którzy nie należą do parafii kościoła katedralnego, nie mogą w nim dopełniać powinności wielkanocnych, chyba by przeciwny istniał tu zwyczaj, lub nastąpiło pozwolenie biskupa. Kościół katedralny nie jest parafią całej dyecezyi“ (1). Nie sądzimy, iżby podobny zwyczaj istniał gdziekolwiek, ani też żeby który biskup udzielał kiedy ogółowo pozwolenia, któreby stawiało pasterzy, względem ich owczarni, w przykrém położeniu i nadwątlało ich gorliwość. Czyliż, zaprawdę, nie jest rzeczą największej wagi, iżby proboszcz mógł wiedzieć, którzy z jego parafian nie czynią zadość powinnościom wielkanocnym, aby przy zdarzonej okoliczności, przywołać ich do porządku? Zkądżeby zaś mógł wiedzieć o tém, gdyby wolno było każdemu przyjmować komunię wielkanocną w kościele katedralnym? Z drugiej strony, jego przestrogi stawałyby się bardzo często zupełnie bezskutecznymi, bo postępujący złą wiarą nie lękałby się mu odpowiedzieć: „Prawda, nie widziałeś żebym przystępował do komunii; nie uchybiłem wszelako mojej powinności; *kommunikowałem w katedrze!*“

*Nie czyni się zadość obowiązkowi komunii wielkanocnej, komunikując w kościele katedralnym.* Zdanie to podzielają najslawniejsi kanoniści, i popierają je świadectwa najpoważniejsze i najliczniejsze. Oto są niektóre z nich: „Odkąd sobór trydencki, mówi uczony Cavalieri, zalecił biskupom, iżby dla tém większej pewności zbawienia dusz powierzonych ich pieczy, podzieliwszy lud na własne parafie, przeznaczyli

(1) Ks. kardynał Goussset, *Théologie morale*, tom II, str. 134.



dla każdej osobnego proboszcza na zawsze, któryby mógł znać swoich parafian, i od którego jedynie przyjmowałiby oni prawie sakramenta (1), wierni innéj parafii nie mogą czynić zadość powinnościom wielkanocnym, komunikując w kościele katedralnym, podobnie jak nie mogą brać tam ważnie ślubu (2).— Kto w czasie wielkanocnym, nie komunikuje w swojej własnej parafii, ale w kościele świętego Jana Lateraneńskiego, który jest katedralnym Papieża, lub w kościele katedralnym swojej dyecezyi,—czy zadość czyni obowiązкови komunii dorocznej? Takie pytanie zadaje sobie Pignatelli, i odpowiada odmównie, ponieważ, mówi, pierwszeństwo bazyliki lateraneńskiej nad wszystkiemi kościołami świata, a kościoła katedralnego dyecezyi nad wszystkiemi innemi kościołami tejże dyecezyi, nie niweczy bynajmniej praw służących każdej parafii i każdemu proboszczowi; jedném zaś z głównych praw, właściwych proboszczowi każdemu, jest udzianie komunii swoim parafianom, w dwóch tygodniach wielkanocnych (3). Przytacza następnie dekret Innocentego XI, z dnia 5 stycznia 1680 roku, którym ten Papież oświadcza, że nie czyni zadość obowiązkowi wielkanocnym, kto przyjmuje komunię w bazylice lateraneńskiej lub na Watykanie, lub w kościele katedralnym swojej dyecezyi; ale koniecznie trzeba komunikować we własnej parafii (4).

Benedykt XIV przytacza tenże dekret w swoich *Instytucyach Kościelnych*, dziele, które napisał, gdy był arcybiskupem bonoń-

(1) Conc. Trid. Sess. XXIV, cap. 13.

(2) Quidquid olim fuerit, postquam Conc. Trident. populum in certas propriasque parochias voluit distingui, et uniuersique suum perpetuum, peculiaremque assignari parochum, qui oves suas cognoscere posset, et sacramentis pasceret, cathedralis non amplius fructuose ad satisfaciendum praecepto Eucharistiam administrat fidelibus alienae parochiae, sicut nec horum matrimoniiis valet assistere. (Cavallieri, tom IV, pag. 18).

(3) Pignatelli, *Consultationes Canonicae*, tom VIII, pag. 143.

(4) SS. D. noster Innocentius XI, die 5 Jan. 1682, decrevit omnes utriusque sexus fideles qui in Urbe commorantur, teneri pro satisfactione praecepti annuae communionis paschalis, sacram Communionem percipere a suo proprio pastore

skim, i oświadcza wyraźnie, że kto nie komunikuje we własnej parafii, ten nie wykonywa przepisu o komunii wielkanocnej, chociażby komunikował w kościele metropolitalnym lub katedralnym (1).—Kardynał de Lugo opowiada, że za jego czasów przedmiot, o którym mowa, był roztrząsany z największą pilnością, w obecności papieża: i rozstrzygnięto go w podobnym jak wyżej duchu (2).—„Nie wykonywa się przykazanie o komunii wielkanocnej, przyjmując sakrament Ciała i Krwi Pańskiej w kościele katedralnym:“ tak się wyrażają Catalani (3) i Baruffaldi (4); jeden i drugi dodają: „*Wyjąwszy, jeżeli przyjmuje się komunię z rąk biskupa*“ (5).—Ten wyjątek przypuszczają także niektórzy teologowie; ale największa ich liczba mniema, że nawet w takim przypadku potrzeba komunikować na nowo w kościele parafialnym własnym. „Według przyjętego najpowszechniej zdania, mówi ks. Barran, nie wypełnia się przykazanie o komunii wielkanocnej, przyjmując ją w kościele katedralnym, *nawet z rąk biskupa*“ (6).

Biskup i proboszcz mogą, jakeśmy już powiedzieli, pozwolić przyjąć komunię wielkanocną, bądź w kościele katedralnym, bądź w innym kościele. Wszelako Benedykt XIV wzywa proboszczów, aby rzadko udzielali takich pozwoleń, i moc-

parcho, in suis ecclesiis parochialibus, nulloque modo dicto praecepto satisfacere per communionem in ecclesia lateranensi, vel Vaticana, vel nationali cujusque nationis, vel in quacumque alia susceptam. Et ita in posterum omnino servari praecepit. (Apud Pignatelli, tom VII, pag. 143).

(1) Pro jure parochiali statuimus, paschalem communionem in propria cujuscumque parochia peragendam, nec impleri praeceptum, si in nostra metropolitana Eucharistia sumatur. (*Instit.*, 55, Nr. 5).

(2) Cardinalis de Lugo... rem, de qua nunc agimus, coram pontifice diligenter examinatam fuisse asserit, decretumque paschali praecepto non satisfacere, qui in sua parochia ad sacram Eucharistiam minime accedat, licet illam in metropolitano vel cathedrali percipiat. (Lib. I, *Resp. moral.* dub. 15. Apud Benedict. XIV. *Instit.* XVIII, N. 12).

(3) Catalani, *In Rit. Rom. comment.*, tom I, pag. 277.

(4) Baruffaldi, *Ad Rit. Rom. comment.*, pag. 79.—(5) Tamże.

(6) Barran, *Exposition raisonnée*, tom III, pag. 126.



no powstaje przeciw tym, którzy za nadto są łatwymi pod tym względem (1).

Po rekolekcyach, miewanych w kościele Panny Maryi w Paryżu, roku 1844, przez ks. de Ravignan, bardzo wiele osób na wielkanoc przystępowało w tymże kościele do komunii świętej. *Mocą szczególną deklaracji arcybiskupa*, tą komuniją czyniły zadość obowiązkom wielkanocnym, do jakiegokolwiek parafii kto należał (2). Gdyby nie nastąpiła ta deklaracja, każdy wierny byłby obowiązany komunikować na nowo w swojej parafii (3).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### CZAS WIELKANOCNY.

Eugeniusz IV Papież postanowił, że czyni się zadość przykazaniu o komunii wielkanocnej, komunikując bądź w wielkim tygodniu, bądź w ciągu oktawy Zmartwychwstania Pańskiego czyli świąt wielkanocnych. Konstytucya obejmująca tę deklaracyę, pod dniem 8 czerwca 1440 roku, zaczyna się od słów: *Fide digna* (4).

(1) Institutio LV, n. 5.

(2) *L'Ami de la Religion*, avril 1844.

(3) W katechizmie, niedawno wydanym, czytamy co następuje (str. 196): P. *Czy wolno brać komunię wielkanocną w kościele metropolitalnym?* — O. *Wolno; ale przy mszy odprawianej przez pierwszego pasterza, ponieważ ta msza jest dla całej dyccezyi.* Jak pogodzić to zdanie ze wszystkimi przeciwnymi, któreśmy przytoczyli wyżej? Teologowie wiedzieli, bez wątpienia, że w niektórych okolicznościach, msza pierwszego pasterza jest dla całej dyccezyi, a jednak nie sądzili, iżby komunikując przy tej mszy, w ciągu dwóch tygodni wielkanocnych, uczynił kto zadość przykazaniu o komunii wielkanocnej; lub przynajmniej nie dopuszczali tego wyjątku. *Praecepto non satisfacit*, mówi uczony Soettler, *et rursus in propria parochia communicare debet, qui communicavit... in ecclesia cathedrali, etiamsi communicaverit de manu episcopi loci* (Tom IV. pag. 146). — Według nowych statutów dyccezyi cenomaneńskiej (Mans), ogłoszonych w roku 1851, spowiednicy mogą, w niektórych przypadkach, pozwalać swoim penitentom komunikować na Wielkanoc w kościele katedralnym. Według tychże statutów, ci, którzy wracają do Pana Boga w innym czasie niżeli na Wielkanoc, nie są obowiązani *hac vice* komunikować w swoim kościele parafialnym, chociażby od wielu lat zaniedbali wykonywać przykazania Kościoła. *Statuta synodalia dioecesis Cenomanensis anno 1851 promulgata*, pag. 69).

(4) *Cavalieri*, t. IV, pag. 23.

## OKROPNA KARA ZELŹYCIELA CIAŁA JEZUSA CHRYSYTA.

Młody człowiek, zagrzeszył w występnych nałogach, postanowił atoli spowiadać się i kommuikować na Wielkanoc. Wstyd wyznania grzechów swoich, i bojaźń, iżby spowiednik nie odłożył rozgrzeszenia do późniejszego czasu, skłoniły go do zatajenia części grzechów swoich na spowiedzi; otrzymał rozgrzeszenie, i zuchwale stawił się u świętego Stołu i przyjął przenajświętsze Ciało Jezusa Chrystusa. Ten nowy Judasz nie wykonał bezkarnie świętokradzkiej komunii. Zaledwie wziął ją w usta, wnet go opętał czart, i miotał nim codziennie jak najokropniej. Biskup przekonawszy się o rzeczywistém opętaniu, polecił missyonarzowi egzorcyzmować nieszczęśliwego. Missyonarz chcąc pokazać obecnym, że młody człowiek prawdziwie jest opętany, rozkazał czartu podnieść go i trzymać zawieszzonego w powietrzu; czart wykonał rozkaz i trzymał opętanego u sklepienia. Na rozkaz missyonarza, aby mu go oddał, czart rzucił młodzieńca na ziemię, bez żadnego szwanku i najmniejszego bólu. „Odpowiedz mi, rzekł missyonarz do czarta: POCOŻEŚ OPĘTAŁ CIAŁO TEGO CHRZEŚCIJANINA?“ Czart na to: *Miałem do niego prawo; on jest mój, bo fałszywie przyjął komunię.* Modlitwy missyonarza wyzwoliły młodego człowieka od nieszczęśliwego opętania (1).

P. *Które jest piąte przykazanie kościelne?*—O. Piąte przykazanie kościelne jest „Dziesięciny kościelne, gdzie jest zwyczaj, wiernie pasterzom swoim oddawać.“

WYKŁAD. — Przykazanie niniejsze nakazuje, gdzie jest zwyczaj zachowany, pewne datki ustanowione, zwane Dziesięciami, dawać kapłanom czyli pasterzom swoim, na utrzymanie ich, tudzież na utrzymanie przyzwoite kościoła, nabożeństwa, ubiorów kościelnych i posługi kościelnej (2).

(1) Wyjęto z listu missyonarza w Chinach do doktora Vinslou.

(2) (Przykazania boskie i kościelne, we Francyi ułożone są wierszem, i tak powtarzają się przez wiernych. Chociaż może to ułatwia ich spamiętanie, ale pozbawia je godności i powagi, a zarazem prostoty religijnej, jaką zachowują one w języku naszym, w wiernym przekładzie, zatwierdzonego przez Kościół tekstu. Przytaczamy tu francuzkie:

### Przykazania boskie.

- I. Un seul Dieu tu adoreras  
Et aimeras parfaitement.
- II. Dieu en vain tu ne jureras,  
Ni autre chose pareillement.
- III. Le Dimanche tu garderas  
En servant Dieu dévotement.



# N A U K A XXVII<sup>ma</sup>.

## O radach ewangelicznych.

P. *Co rozumieć należy przez rady ewangeliczne?*— O. Rady ewangeliczne są to rozmaite środki dostąpienia doskonałości, które nam są doradzane, ale nie nakazywane w Ewangelii.

WYKŁAD.— Istotna zachodzi różnica między przykazaniami a radami ewangelicznymi. Aby być zbawionym, trzeba koniecznie zachowywać przykazania; ale można być zbawionym, nie wykonywając rad ewangelicznych. Kto wiernie wypełniać będzie wszystkie przykazania, pójdzie do Nieba; ale kto trzyma się rad ewangelicznych, odbierze większą nagrodę; posiedzie w Niebie znakomitsze miejsce, tron jego będzie wynioślejszy, korona jego świetniejsza.

- IV. Père et mère honoreras,  
Ain' que tu vives longuement.
- V. Homicide point ne seras,  
De fait ni volontairement.
- VI. Luxurieux point ne seras  
De corps, ni de consentement.
- VII. Le bien d'autrui tu ne prendras,  
Ni ne retiendras à ton escient.
- VIII. Faux témoignage ne diras,  
Ni mentiras aucunement.
- IX. L'oeuvre de chair ne désireras  
Qu'en mariage seulement.
- X. Biens d'autrui ne convoiteras  
Pour les avoir injustement.

### Przykazania kościelne.

- I Les Fêtes tu sanctifieras,  
Qui te sont de commandement.
- II. Les Dimanches la Messe ouiras  
Et les Fêtes pareillement.
- III. Tous tes péchés confessera  
A tout le moins une fois l'an.
- IV. Ton Créateur tu recevras,  
Au moins à Pâques humblement.
- V. Quatre-Temps, Vigiles jeuneras  
Et le Carême entièrement.
- VI. Vendredi chair ne mangeras,  
Ni le Samedi mémeent.

P. *Które są główne rady ewangeliczne?* — O. Główne rady ewangeliczne są: wyrzeczenie się świata, dobrowolne ubóstwo, czystość wieczna i posłuszeństwo.

WYKŁAD.— Ewangelia mieści w sobie wielką liczbę innych rad ewangelicznych, obejmujących w sobie: milczenie, umartwienie ciała, i t. p. Temi rozmaitemi środkami, pokrzepianemi uczęszczaniem do Sakramentów świętych, dostąpić można najwyższej doskonałości chrześcijańskiej, która zależy na ściśłym zjednoczeniu się z Bogiem węzłami najtkliwszej i najgorętszej miłości.

P. *Na czym zależy wyrzeczenie się świata?*—O. Wyrzeczenie się świata zależy na opuszczeniu go, aby żyć samotnie.

WYKŁAD.— Takie było, we wszystkich wiekach, postępowanie wielkiej liczby chrześcijan, którzy, aby tém swobodniej służyć Panu Bogu i unikać niebezpieczeństw, jakimi świat jest napełniony, opuścili krewnych, przyjaciół i wszystko, co mieli najdroższego na ziemi; żyli samotnie w pustyniach dzikich, i tu, wolni od wszelkich trosk i kłopotów,

Widzimy, że w sześciu przykazaniach kościelnych, u Francuzów, pomieściły się tylko cztery nasze przykazania, a mianowicie, nasze trzecie, zajmuje V-te i VI-te francuzkie, a nasze czwarte, rozdzielone na dwoje, mieści się w III-m i IV-m francuzkich. Piąte przykazanie nasze, wypuszczone zupełnie u Francuzów.

Z takich-to lekkich wierszyków, ogołoconych ze świętości i namaszczenia bożego, uczą się przykazań boskich i kościelnych, dziatki panów i pół-panków naszych, wychowywane przez bony zagraniczne. Lecz i to nie zawsze, gdyż w takim wychowaniu zasady religijne są rzeczą podrzędną; idzie tylko o szczebiotanie obcym językiem i gadanie jak papuga po francuzku. Powtórzmy tu słowa, zamieszczone w przekładzie *Katechizmu Historycznego ks. Schmidta* (tom II, str. 241): „W kraju naszym wielkie zaślepienie szkodliwy wpływ wywierało na całe pokolenia. Chcemy mówić o powierzaniu wychowania dzieci cudzoziemcom, ludziom nieświadomym ani języka, ani zwyczajów i obyczajów, ani potrzeb naszych; ludziom często odmiennej religii, a niekiedy żadnej, sprawowania się wątpliwego. Dziewka, która krowy doila pod Genewą, przechodziła na bonę, pierwszą mistrzynię dziatek naszej ziemi: ona wszczepiała w młodociane umysły niestosowne i niepotrzebne czasem nawet gorszące i szkodliwe pojęcia, wyobrażenia prostackie, osłonięte tylko niepoprawną francuzczyzną. Z rąk takiej bony wyszedłszy dziecko, kształciło się dalej pod kierunkiem jakiejś *Mademoiselle Chourgotte*, albo wędrującego pedagoga, niekiedy dymisyjonowanego lokaja, którego cały zasób naukowy zależał na gadaniu po francuzku. Nie dziwnego, że takie wychowanie wydawało tylko nieużyteczne i dla kraju i dla samychże rodzin owoce. Dzięki Bogu, że już przecie utworzyły się oczy zaślepiionym, i że ta plaga coraz się zmniejsza. „Prosić gorąco Pana Boga powinniśmy, aby dla chwały swojej, dla wiecznego i doczesnego dobra ziomków naszych, do szczętu tę jadowitą plagę wykorzeńił z ziemi naszej. *Przyp. Tłómacza*).



rozmyślali nad wielkim dziełem zbawienia. Takim sposobem wprowadzili w wykonanie tę radę Jezusa Chrystusa: „Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę, dla imienia mego: tyle stokroć weźmie... (w radości i zaspokojeniu ducha), i żywot wieczny odzierży“ (1).

P. *Na czym zależy dobrowolne ubóstwo?* — O. Dobrowolne ubóstwo zależy na pozbyciu się swego majątku i rozdaniu go ubogim, lub poświęceniu na inne dobre uczynki.

WYKŁAD. — Zdanie Jezusa Chrystusa: *Błogostawieni ubodzy* (2); przykład tegoż boskiego Mistrza, który, jak sam świadczy, „nie miał gdzie skłonić głowy“ (3); przykład apostołów, którzy wyrzekli się wszystkiego, aby iść za Człowiekiem-Bogiem; powtarzane rady w Ewangelii: „Jeśli chcesz być doskonałym, mówił Jezus Chrystus do młodzieńca, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w Niebie; a przyjdź, pójdz za mną (4);.. każdy, który nie odstępuje wszystkiego co ma, nie może być moim uczniem“ (5): skłoniły nieskończoną liczbę żarliwych chrześcijan do obrania takiego rodzaju życia, i ślub ubóstwa stał się głównym warunkiem professyi zakonnej. Kościół zatwierdził ten ślub, a sam Bóg zdawał się go upoważniać darem czynienia cudów, który udzielił raczył wielu takim dobrowolnym ubogim, tudzież niezliczonemi nawróceniami, jakie oni zdziałali.

P. *Na czym zależy czystość wieczna?* — O. Czystość wieczna zależy na ofiarowaniu ciała swego Panu Bogu, aby żyć aż do śmierci w bezżeństwie i wstrzeżności.

WYKŁAD. — Ślub wiecznej czystości opiera się: 1-e Na przykładzie Jezusa Chrystusa; — 2-e Na radach Ewangelii: „Są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla Królestwa Niebieskiego: kto może pojąć, niechaj pojmuje“ (6). — 3-e Na radach świętego Pawła: „A o pannach nie mam rozkazania Pańskiego; ale radę daję, jako ten, którym od Pana miłosierdzia dostał się,

(1) Matth., XIX, 29.—(2) Tamże, V, 3.—(3) Luc., IX, 58.—(4) Matth., XIX, 31,—(5) Luc., XIV, 38.—(6) Matth., XIX, 12.

abym był wiernym. Mniemam tedy to być rzeczą dobrą, iż dobra jest rzecz człowiekowi tak być (to jest bez żony)... Jeślibyś wziął żonę, nie zgrzeszyłeś. Jeśliby też panna szła za mąż, nie zgrzeszyła. Wszakże trapienie ciała mieć będą takowi. A ja wam folguję... A chcę, abyście byli bez pieczołowania. Kto bez żony jest, stara się o to co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu. A który z żoną jest, stara się o to co światu należy, jakoby się podobał żonie. I białogłowa nie mężatka i panna, myśli o tém co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem. A która szła za mąż, myśli co światu należy: jakoby się podobała mężowi. A toć mówię ku pożytkowi waszemu, nie abym na was sidło wrzucił, ale ku temu, co jest pocziwego, i coby was sposobilo do modlenia się Panu bez przeszkody“ (1). — 4-e Na przykładzie nieskończonej liczby świętych, którzy wyrzekli się małżeństwa i zachowywali wstrzeźliwość, aby zajmować się, według rady apostoła, jedynie rzeczami dotyczącemi Boga, starać się być miłymi w oczach jego.

P. *Na czém zależy posłuszeństwo?* — O. Posłuszeństwo zależy na ofiarowaniu własnej woli swojej pod rozkazy przełożonego.

WYKŁAD. — Wykonywanie posłuszeństwa opiera się: 1-e Na przykładzie Jezusa Chrystusa, który w ciągu lat trzydziestu był oddany Józefowi i Maryi (2), i okazywał się *posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* (3). — 2-e Na radach Ewangelii, która żąda, aby kto jest większy, był jako mniejszy; aby rzekł się woli własnej; a ktoby się uniazał, będzie wywyższon: to-jest, że trzeba stać się małym w oczach ludzi, aby być wielkim w oczach Boga (4).

Rady i pobożne przestrogi, o których mówiliśmy wyżej, ściągają się szczególnie do stanu zakonnego, który zależy głównie na wykonywaniu trzech ślubów: ubóstwa, czystości

(1) I Cor., VII, 25—35.

(2) Et erat subditus illis. (L u c., II, 51).— (3) Philip., II, 8.

(4) L u c., XXII, 26—M a t t h., XVI, 24. — Tamże, XVIII, 24, — Tamże, XXIII, 12.



i posłuszeństwa ; wszelako wierni jednej i drugiej pici, mogą zachowywać je przynajmniej w części, żyjąc na świecie według swojego stanu, swoich sił i łaski, jaką Pan Bóg im udzieli (1).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

PANI DE CHANTAL.

Pani de Chantal, straciwszy męża, mniemała że słyszy, i usłyszała rzeczywiście śród zawichrzeń świata, głos Pana, który przemawiał do niej, jak niegdyś do Abrahama: „Wynijdź z ziemi twojej, i od rodziny twojej (2); nie daj się zatrzymać ani prośbom przyjaciół, ani głosowi krwi, ani zbyt potężnym prawom natury.“ Posłuszna głosowi Boga swojego, zaraz postanowiła opuścić świat, i niedługo potem wykonała swój pobożny zamiar. Ale co za chwila, która ją wydzierała temu, co miała ona najdroższego! Żaloba i przerażenie towarzyszyły jej odjazdowi! Ubodzy żałośnym głosem wołają o swoją dobrodziejkę i matkę. Dom napełniają westchnienia; dokoła słyhać płacz rzewny: rodzice, których była rozkoszą, rodzina, której jest podporą i nadzieją, zalewają się łzami. Ojciec przygnębiony więcej ciężarem smutku, aniżeli lat, zaklina córkę, aby ulitowała się nad jego starością ; niepocieszone dzieci łączą boleśne swe głosy z głosem dziadka, przedstawiają niebezpieczeństwa, na jakie narażoną będzie ich młodość opuszczona... Cóż mogłoby bardziej rozrzewnić serce tak czułe, jak pani de Chantal! Rozrzewniło się wprawdzie, ale się nie zachwiało. Bóg ją powołuje, i przemawia: „Opuść swoją rodzinę“ — odchodzi... Ale myślę się, bracia mili; nowa przeszkoda ją zatrzymuje. Syn, który nie mógł ubłagać matki łzami i prośbami swemi, wysila się ostatecznie, pobudzony stanem swęj duszy: rzuca się do nóg matce, i mówi głosem przerywanym łkaniem : „O najdroższa ze wszystkich matek! czyliż możesz wyrzec się tego, komu dałaś życie? Ponieważ więc łzy moje są bezsilnemi, chyba więc po trupie twojego syna potrafisz oderwać się od niego; za nadto słaby jestem, iżbym mógł cię zatrzymać, ale przynajmniej będę pierwszą ofiarą, którą zabijesz opuszczając nas.“ To rzekłszy, padł na progu, ciałem swoim zagradzając wyjście. Na ten widok zdumiała się pani de Chantal; siły ją odbiegają, oczy napełniają się łzami, wnętrzości są szarpane...

(1) Zobacz w tym przedmiocie: *Catéchisme* przez ks. Bougeant, tom II, str. 296 — 303.

(2) *Egredere de cognatione tua... (Gen., XII, 1.)*

ale Bóg wsparł ją łaską swoją; a łaska odniosła tryumf nad naturą; Bóg przemówił, upadła przeszkoda... pani de Chantal przeszła przez leżącego syna. To zwycięstwo, na które świat szemrał, natura oburzała się, sama nawet religia dziwiła się mu, to zwycięstwo nad sercem własném, zapewniło dla niej na zawsze serce jej Boga. Gdzież znaleźć piękniejszy przykład współdziałania łaski i wierności w wykonywaniu rad ewangelicznych? (1).

## N A U K A XXVIII<sup>ma</sup>.

### O czynach ludzkich.

P. *Co rozumieć należy przez czyny ludzkie?*—O. Przez czyny ludzkie rozumieć należy uczynki człowieka, wypływające z wolnej jego woli.

WYKŁAD. — Kilka wyobrażeń o czynach ludzkich konieczne są potrzebne, bracia mili, do zrozumienia tego, co wkrótce powiemy o grzechu.

Nie uważają się bynajmniej za czyny ludzkie, ani ruchy człowieka pogrążonego we śnie lub w obłąkaniu, ani dziecka, które nie doszło do lat rozumu, ani uczucia, które nierozdzielne są z naturą naszą, jako to: żądza życia, wstręt do śmierci; te czyny i uczucia, które nie są wolne i od których człowiek nie jest mocen wstrzymać się, zwane są pospolicie *czynami człowieka*. Nazywają zaś *czynami ludzkiemi* te tylko, których człowiek jest panem, lub które wypływają z woli jego, o ile działa ona z wiadomością i wolnością.

P. *Jak się dzielą czyny ludzkie?*— O. Czyny ludzkie dzielą się na dobrowolne i nakazane, dobre i złe, wewnętrzne i zewnętrzne.

WYKŁAD. — Czyny ludzkie, jakieśmy powiedzieli, wypływają z woli, mają za zasadę wolę człowieka, o ile działa on z wiadomością i wyborem; są rozmaitego rodzaju. Dzielą je: 1. Na czyny dobrowolne i nakazane: czyny ludzkie dobrowolne, *elicti*, wypływają bezpośrednio z samej woli, jak miłość cnoty i wstręt do występku; czyny nakazane, *imperati*, naka-

(1) *Vie de sainte Chantal.*



zuje sama wola, a inne władze je wykonywają, jako to: mówienie, chodzenia.— 2. Na czyny dobre i złe: czyny dobre, zgadzają się z prawem bożem; czyny złe, przeciwne są temuż prawu.— 3. Na czyny wewnętrzne i zewnętrzne: czyny wewnętrzne, zamknięte są w nas samych; czyny zewnętrzne objawiają się na zewnątrz, jako to: mowa nasza, postęпки nasze.

P. *Co jest czyn dobrowolny?* — O. Czyń dobrowolny jest czynem wypływającym z woli człowieka, działającego z wiadomością tego, co czyni

WYKŁAD.— Aby czyn był dobrowolnym, trzeba koniecznie dwóch rzeczy: wiadomości tego, co się czyni, i skłonności woli. A zatem czyny, jakie się wykonywają albo bez wiadomości, jak we śnie, albo bez skłonności, jak wykonywane z musu, skutkiem gwałtu, nie są dobrowolnymi.

Czyn dobrowolny dzieli się: na dobrowolny doskonały i dobrowolny niedoskonały;— na dobrowolny bezpośredni i dobrowolny pośredni;— na dobrowolny wyraźny i dobrowolny domyslny;— na dobrowolny bezwarunkowy i na dobrowolny nieodzowny.— Czyn dobrowolny jest *doskonały*, kiedy działamy bez żadnego wstrętu i z zupełną wiadomością tego, co czynimy; czyn jest *niedoskonały*, jeżeli działamy z jakim wstrętem, lub jeżeli nie mamy zupełnej wiadomości tego, co czynimy.— Dobrowolny czyn jest *bezpośredni*, kiedy wola skłania się bezpośrednio do jakiegoś czynu: takim jest mężobójstwo w człowieku, który chcąc śmierci nieprzyjaciela, sam mu zadał lub kazał zadać cios śmiertelny;— jest *pośredni*, kiedy czyn jest dobrowolnym tylko w swojej przyczynie: takim jest bluźnierstwo w człowieku, który się upił dobrowolnie, nie przypadkowo, i mógł przewidywać, że w stanie opilstwa dopuści się bluźnierstwa.— Dobrowolny czyn jest *wyraźny*, kiedy objawiamy przyzwolenie swoje jakim znakiem zewnętrznym; jest *domyslny*, kiedy milczenie nasze może być uważane za dowód albo znak przyzwolenia: co popełniają na przykład ci, którzy mając obowiązek mówić albo opierać się temu co się dzieje, milczą i nie okazują żadnego oporu.— Dobrowolny czyn jest *bezwarunkowym*, gdy

się wykonywa z wiadomością i wyborem, i gdy wola skłania się ku niemu, mogąc postąpić przeciwnie; jest *nieodzownym*, gdy się wykonywa w skutek popędu, skłonności, której oprzeć się niepodobna, naprzykład miłość dobrego w ogólności jest uczuciem *dobrowolnym* i *nieodzownym*; ale czyn, przez który wola nasza zwraca się ku temu lub innemu dobru w szczególności, jest czynem *dobrowolnym* i *bezwarunkowym*. I tak, każdy czyn bezwarunkowy jest dobrowolnym; ale nie każdy czyn dobrowolny jest bezwarunkowym.

P. *Które przyczyny szkodzić mogą czynowi dobrowolnemu i wolnej woli?* — O. Przyczyny, które szkodzić mogą czynowi dobrowolnemu i wolnej woli, są: gwałt, bojaźń, pożądlivość i niewiadomośc.

P. *Co jest gwałt?* — O. Gwałt jest siłą przemagającą, pochodzącą z przyczyny zewnętrznej i samowolnej, która zmusza nas do czynienia tego, na co wola nasza nie zgadza się.

WYKŁAD. — Żaden gwałt nie może tego dokazać, iżby dobrowolne czyny woli stały się mimowolnemi, ponieważ taki rodzaj czynów wynika ze skłonności samėje woli, która, mówi święty Anzelm, nie może być zmuszoną do żądania rzeczy, której nie chce (1). Ale nie tak się dzieje z czynami zewnętrznemi: silniejszy może zmusić słabszego do uczynienia czego mimowolnie, lub przeszkodzić temu, co on chce uczynić. — Gwałt zupełny albo stanowczy, przeszkadza całkowicie dobrowolnemu czynowi; w istocie, czyn jest dobrowolnym o tyle, i ile wola nań zgadza się. Kiedy wola nie zgadza się bynajmniej na jaki czyn, wtedy czyn jest oczywiście mimowolnym; to właśnie ma miejsce, kiedy gwałt jest zupełny i stanowczy. Ale kiedy gwałt jest tylko cząstkowym, wówczas tylko ogranicza dobrowolny czyn; wola nie zupełnie odmawia zgody swojej; zgadza się w części, a także w części opiera się; jest więc grzech, ponieważ nie opieraliśmy się tyle, ile mogliśmy, ale grzech mniej jest ciężki, niż gdybyśmy działali bez przymusu.

P. *Co jest bojaźń?* — O. Bojaźń jest niespokojnością duszy, zamieszaniem umysłu, przykrém uczuciem, obudzoném przez obraz lub myśl o złem, jakie ma nas spotkać.

(1) *Invitus nemo potest velle, quia non potest velle, nolens velle.* (S. Anselm, de lib. arbitr., c. 6).



WYKŁAD.—Bojaźń, wynikająca z przyczyny czysto wewnętrznej albo naturalnej, nie przeszkadza temu, iżby czyn nie był dobrowolnym, gdyż nie przeszkadza ani wiadomości, ani wolności wyboru ze strony woli. Naprzykład, chory ślubuje Bogu dać jałmużnę ubogim, jeżeli odzyska zdrowie; chociaż działa przez bojaźń śmierci, działa atoli rozmyślnie i wolnie. Ale bojaźń wynikająca z przyczyny zewnętrznej, zmniejsza mniej lub więcej dobrowolność czynu, w miarę większego lub mniejszego zagrożenia; oczywiście, naprzykład, wolna wola bardzo jest ograniczoną w tym, kto popełnia ten lub ów czyn, aby uniknąć śmierci, którą mu naprawdę grozi nieprzyjaciel.

P. *Co jest pożądlivość?* — O. Pożądlivość w ogółności jest gorącą żądzą, wzruszeniem wewnętrznym, skłonnością, która pociąga nas z większą lub mniejszą siłą, ku przedmiotowi zmysłowemu i przyjemnemu naturze.

WYKŁAD.—Pożądlivość, która uprzedza zgodę woli, i nazywa się *poprzedniczką*, gdy jest tak gwałtowną, że odbiera przytomność umysłu i zdrowy rozum, niweczy wolę i uniewinnia od grzechu; ale nie uniewinnia w zupełności od grzechu, gdy tylko nabawi umysł niepokoju, lecz nie odbierze zdrowego rozumu. — Co się tycze pożądlivości, którą teologowie nazywają *następną*, to jest, która wzbudzoną była przez samą wolę, zamiast przyznawać czynowi mimowolność, owszem jest dowodem mocy i potęgi, z jaką wola rwie się ku niej, a zatem bardziej jeszcze powiększa grzech.

P. *Co jest niewiadomość?* — O. Niewiadomość jest brakiem wiedzy albo nauki w przedmiotach, których wiadomość jest koniecznie potrzebną.

WYKŁAD.—Rozróżniamy kilka rodzajów niewiadomości: niewiadomość prawa i niewiadomość rzeczy; — niewiadomość niepokonana i niewiadomość dająca się zwyciężyć; — niewiadomość gruba i niewiadomość udana czyli zmyślona. — Niewiadomość *prawa* ściąga się do prawa, lub do zastosowania prawa; naprzykład, nie wiemy czy małżeństwo między krewnymi jest zakazanem do czwartego stopnia. — Niewiadomość *rzeczy*, dotyczy rzeczy szczególnej lub niektórych towarzyszących jej okoliczności; nie wiemy naprzykład, że ta osoba jest krewną inną

w stopniu zakazanym. — Niewiadomość *niepokonana* jest ta, której nie można było przewyciężyć, mówiąc moralnie, środkami zwyczajnymi; niewiadomość *dająca się zwyciężyć* jest ta, którą można przewyciężyć moralnie, używając środków, jakich używają zwykle osoby rozsądne i roztropne równegoż stanu. Niewiadomość uważaną jest za niepokonaną, gdy nie zachodzi żadna wątpliwość, żadne podejrzenie, żadna myśl, nawet niewyraźna, o złośliwości czynu, którego się dopuszczamy;—niewiadomość uważa się za mogącą być zwyciężoną, jeżeli kto, mając jakie powątpiewanie, jakie podejrzenie o złośliwości swego czynu i o powinności zastanowienia się nad tém, czy jest rzeczywiście dobrym lub złym, zaniedbuje atoli takiego zastanowienia się. Tak więc niewiadomość, mogąca być zwyciężoną, wynika z niedbałości. Jeżeli niedbałość jest wielką, niewiadomość będąca jej skutkiem, jest niewiadomością *grubą*. Jeżeli zaś, oprócz téj niedbałości, mamy zamiar stanowczy, i rozmyślnie usuwamy środki oświecenia się, wówczas niewiadomość jest *udaną* albo *zmyśloną* (1).

Niewiadomość niepokonana, bądź prawa, bądź rzeczy, nadaje czynowi zupełną mimowolność, który tém samém jest niewinnym przed obliczem Boga. Naprzykład, ktoś zabija swojego nieprzyjaciela, w najmocniejszém przekonaniu, że jestto wilk, chociaż byłby gotów zabić, gdyby wiedział, że jest-to jego nieprzyjaciel: ta niewiadomość nadaje jego czynowi zupełną mimowolność, ponieważ dokonany został bez wiadomości, i że go nie pożądanego ani w samym sobie, ani w przyczynie swojej, to jest w niewiadomości towarzyszącej mu, ponieważ była niepokonana, jak przypuszczamy. Mniejszać o to, że kto zabił nieprzyjaciela w niewiadomości, zabiłby go także, gdyby wiedział o nim: to usposobienie woli jest występniem wprawdzie, ale nie wpływa na to, iżby mężobójstwo, popełnione w niewiadomości niepokonanej, było dobrowolném, a tém samém grzechem.

(1) Ks. kardynał Gousset, *Théologie morale*, tom I, str. 8, 9.—Voit, *de act. kuman.*—Dens, *Tract. de act. hum.*—Billuart, *de act. hum.*



Niewiadomość mogąca być zwyciężoną, nie uwalnia zupełnie od grzechu; ale czyni grzech mniej ciężkim, ponieważ zmniejsza więcej lub mniej dobrowolność czynu, i człowiek działa wówczas z mniejszą wiadomością.

Niewiadomość udana albo zmyślona, powiększa dobrowolność czynu i złośliwość grzechu; w rzeczy samej, lękać się poznania swoich powinności, żądać nie wiedzieć o nich, aby tém śmieliej popuszczać cugli złym swoim skłonnościom, jest-to okazywać gorącą chęć do złego, zamilowanie go, które oczywiście pomnaża jego wielkość.

P. *Na czém zależy moralność czynów ludzkich?*—O. Moralność czynów ludzkich zależy na ich zgodności z prawem, które jest dla nich prawidłem.

WYKŁAD. — Mamy wolną wolę i jesteśmy przeznaczeni do pewnego celu. Aby osiągnąć ten cel, potrzeba, abyśmy kierowali ku niemu nasze czyny ludzkie, to jest te, który wykonywamy dobrowolnie i z wyborem, i abyśmy trzymali się pewnych prawideł postępowania. Te prawidła postępowania nie są czém inném, jak prawem Boga i objawieniem jego woli, które udzielić nam raczył. — Na stosunku, jaki czyny ludzkie mają z tém prawem, zależy ich moralność: kiedy się z niem zgadzają, mówimy, że są *moralnie dobre*, albo *sprawiedliwe*; gdy się zaś z niem nie zgadzają, nazywają je *moralnie złymi*, albo *niesprawiedliwymi*.—Aby czyn był moralnie dobrym, nie dosyć jest, iżby zgadzał się ze swém prawidłem naturą swoją; trzeba jeszcze, iżby się z niem zgadzał okolicznościami i zamiarem tego, kto czyn wykonywa; jeżeli braknie mu któregokolwiek z tych warunków, wówczas moralnie jest złym. — A zatém, w czynie rozróżniają się dwa rodzaje dobroci i dwa rodzaje złości: jeden wewnętrzny, drugi zewnętrzny; jeden wypływa z natury czynu, drugi z okoliczności mu towarzyszących i z zamiaru osoby czyn wykonywającej.—Zaraz wrócimy jeszcze do tego przedmiotu.

P. *Czy są ludzkie czyny obojętne?*—O. Są ludzkie czyny obojętne, pod względem swego rodzaju; ale nie masz obojętnych, pod względem pojedynczego człowieka.

WYKŁAD. — Czynem obojętnym jest ten, który nie jest ani dobrym, ani złym, ani zgodnym z prawidłami obyczajów, ani też im przeciwnym.—Można rozważać czyn ludzki albo w jego rodzaju, albo w wykonywającym go. Czyn ludzki, uważany tylko w swoim rodzaju, jest czynem rozpatrywanym pod względem tylko swego przedmiotu, z wyłączeniem jego celu i innych okoliczności, które towarzyszyć mu mogą. Czyn ludzki, uważany w wykonywającym go, jest czynem rozpatrywanym pod względem swego przedmiotu, celu i wszelkich okoliczności, w jakich był dokonany.—Rzecz pewna, że są czyny obojętne, pod względem swego rodzaju, *in specie*: jak na przykład, przechadzać się, nos ucierać, ogrzewać się; przedmiot tych czynów oczywiście jest obojętny i nie należy bynajmniej do obyczajów. Ale nie ma czynu obojętnego, pod względem wykonywającego go; w istocie, wszelki czyn rozważany w szczególności, pod względem osoby, *in individuo*, ma cel, który go określa; jest więc takim, jak tenże cel, do którego dąży. Cel zaś nie może być obojętnym: bo nie masz innego, jak Stwórca i stworzenie. Jeżeli czyn ma Boga za cel, cel ten jest dobrym, a tém samém i czyn. Jeżeli czyn ma stworzenie za cel, cel ten jest złym, a tém samém i czyn, ponieważ nie godzi się człowiekowi brać sobie za cel stworzenie i spoczywać w niem jako w celu swoim. Jedynym celem albo końcem, do którego człowiek odnosić powinien wszystkie czyny swoje, jest Bóg, według tych słów świętego Pawła: „Chociaż tedy jecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale bożej czynicie“ (1); wszystkie więc czyny, które nie odnoszą się do Boga, są złe, ponieważ jest powinnością odnosić je wszystkie do Niego.—Słowo niepożyteczne nie jest obojętném, ponieważ, jak sam Jezus Chrystus powiedział: „Z każdego słowa próznego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny: albowiem z słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z słów twoich będziesz potępiony“ (2). Toż samo czeka, tém słuszniej jeszcze, wszelkie czy-

(1) 1 Cor., X, 31.—(2) Matth., XII, 36.



ny niepożyteczne, które dla zbawienia są daleko ważniejszymi, niżeli proste słowa (1).

P. *Co rozumieć należy przez koniec czynów ludzkich?* — O. Przez koniec czynów ludzkich, rozumieć należy cel, jaki zakładamy czynom swoim, dobro, do którego dążymy i które osiągnąć pragniemy.

WYKŁAD. — Koniec czynów ludzkich jest albo wewnętrzny, albo zewnętrzny. Końcem albo celem wewnętrznym jest ten, do którego czynność dąży sama przez się; naprzykład wsparcie ubogiego jest celem wewnętrznym jałmużny, ponieważ do niego dąży ona sama przez się i z własnej swojej natury. Celem zewnętrznym jest ten, który zamierza sobie wykonawca czynu, i którzy zależy od wyboru jego woli. — Koniec albo cel zewnętrzny jest albo blizki, albo oddalony, albo ostateczny. Koniec blizki jest ten, który mamy zaraz na widoku w swoich czynach;—koniec oddalony jest ten, do którego dążymy, za pośrednictwem końca blizkiego;—koniec ostateczny jest ten, na którym wola zatrzymuje się, nie posuwając się dalej. Naprzykład, żyjesz jak najoszczędniej, aby zebrać sobie trochę zapasu, masz zamiar ten zapas uzbierać rozdzielić między nieszczęśliwych, aby z czasem zyskać nagrodę wiekuistą, obiecaną dającym jałmużnę: zebranie zapasu pieniędzy, oto jest koniec albo cel blizki twojej oszczędności; — wspieranie nieszczęśliwych jest celem oddalonym; — nagroda wiekuista jest celem albo końcem ostatecznym.

P. *Cel, jaki sobie zakładamy działając, czy przykłada się do moralności czynu?* — O. Nie tylko cel, jaki sobie zakładamy działając, przykłada się do moralności czynu; lecz może także powiększyć dobroć albo złośliwość czynu, który jest dobrym albo złym w swoim przedmiocie.

WYKŁAD. — 1-e Cel albo koniec zamienia w dobry albo zły czyn, jakieśmy już powiedzieli, który był obojętnym sam w sobie: naprzykład, przechadzka, będąca obojętną z natury swojej, staje się moralnie dobrą, jeżeli ją odbywamy w zamiarze odpoczynku i tём skuteczniejszego wykonania później swoich powinności; przeciwnie, staje się moralnie złą, jeżeli wycho-

(1) Si de verbis otiosis ratio, quanto magis de operibus. (S. H y e r o n.).

dzimy z zamiarem próżności, lub jakim innym, przeciwnym świętemu charakterowi moralności ewangelicznój. — 2-e Cel albo koniec może powiększyć złośliwość czynu złego z swojej natury: kraść, aby mieć za co upić się, jest gorszym uczynkiem, niżeli kraść dla zaspokojenia jakiej prawdziwej potrzeby. — 3-e Cel albo koniec powiększyć może dobroć czynu dobrego z swęj natury: pościć, aby martwić swe ciało, a razem aby z oszczędzonego tym sposobem grosza czynić jałmużnę, lepszym jest uczynkiem, niżeli pościć tylko dla umartwienia ciała. — 4-e Cel albo koniec może w zły uczynek zamienić dobry sam przez się: naprzykład, pościć przez hypokryzyę albo obłudę jest grzechem. Ale z drugiej strony, cel jakkolwiek byłby dobrym, zamiar jakkolwiek czystym, nie może uczynić dobrym złego z natury swojego uczynku. „Nie mamy czynić złych rzeczy, aby przyszły dobre,“ mówi święty Paweł (1).

P. *Jaki być powinien cel albo koniec ostateczny wszystkich naszych uczynków?* — O. Powinniśmy do Boga odnosić wszystkie uczynki nasze, jako do ostatecznego naszego końca.

WYKŁAD. — Słowa świętego Pawła, któreśmy przytoczyli już wyżej, nie zostawiają żadnej wątpliwości pod tym względem: „Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale bożej czynicie“ (2). Odnosić możemy do Boga uczynki nasze albo *rzeczywiście* albo *wewnętrznie*, albo *domyślnie*. Stosunek jest *rzeczywisty*, gdy wyraźną mocą woli ofiarujemy swe uczynki Panu Bogu, i wykonywamy je w zamiarze podobania się jemu. — Stosunek jest *wewnętrzny*, gdy ofiarowawszy Pana Bogu uczynek jaki w szczególności, lub wszystkie swoje uczynki w ogólności, działamy w skutku tego pierwszego zamiaru czyli intencji. — Stosunek jest *domyślny*, gdy wola skłania się do jakiego czynu przez pobudkę dobrą, poczciwą i chwalebłą sama w sobie, chociaż wykonywając ten

(1) Non faciemus mala, ut eveniant bona. (Rom. III, 8).

(2) Sive manducatis, sive bibitis, sive aliud quid facitis, omnia in gloriam Dei facite. (1 Cor., X, 31).



czyn, nie myśli człowiek o Bogu, i działa jedynie powodowany uczuciem naturalném.—Doskonalszą jest rzeczą bez wątpienia, odnosić do Boga swoje uczynki rzeczywiście albo wewnętrznie; wszelako zamiar domyślny dostatecznym jest do moralności czynu, dobrego sam w sobie; ten czyn, chociaż się wykonywa jedynie dla tego, że jest uczciwym i prawym, sam odnosi się do Boga, jako będącego źródłem wszelkiej dobroci i wszelkiej sprawiedliwości. „Takim jest naprzykład czyn grzesznika niepokutującego, który daje jałmużnę ubogiemu, przez politowanie naturalne; albo też niewiernego, który przez samą czułość i wdzięczność wrodzoną, opatruje ojca swego w cierpieniach choroby, albo wspiera go w nędzy. Chociaż ani ten grzesznik, zaświadczający w grzechu, ani ów niewierny, który zgoła nie zna Pana Boga, nie myślą odnosić uczynku swego do Boga, wszelako ponieważ ten uczynek, sam przez się zgadza się z prawem przyrodzoném, i porządkiem jaki Bóg postanowił, jeżeli przytém nie miesza się do tego jaka zła pobudka, uczynek ten, będąc dobrym z natury swojej, odnosi się sam przez się do Boga, ponieważ Bóg jest koniecznym celem wszelkiego dobrego czynu, podobnie jak jest pierwszym jego początkiem (1).

P. *Czy okoliczności towarzyszące uczynom ludzkim, wpływają także na ich moralność?*—O. Tak jest; okoliczności towarzyszące uczynom ludzkim, wpływają na ich dobroć lub złość.

WYKŁAD.—Ubogi daje jałmużnę swemu nieprzyjacielowi: ten uczynek jest daleko chwalebniejszym, daleko większą ma zasługę, niż kiedy bogaty daje jałmużnę swemu nieprzyjacielowi.—Kradnie ktoś szczupłą kwotę ubogiemu; może w tém stać się winniejszym, niż gdyby skradł bogatemu znaczną sumę. Czyn, w miarę towarzyszących mu okoliczności, nabiera złośliwości szczególnej, jakiej nie ma z natury swojej; naprzykład, kradzież popełniona w kościele, staje się świętokradztwem.

Okoliczność powszednio zła nie niweczy dobroci czynu, z którym się połączy, ponieważ jest tylko dodatkiem, który nie

(1) *Catéchisme du P. Bougeant*, tom II, pag. 190.

przeszkadza dopięciu celu głównego. Pokutnik naprzykład, przyjęty świętém oburzeniem przeciw samemu sobie, przekracza nieco granice umartwienia. Ta okoliczność, często wynikająca z tajemnej miłości własnej, z wyrafinowanej pychy, która jest grzechem powszednim, nie niweczy od razu jego pokuty i nie pozbawia go całkiem jej owocu; bo inaczej trzeba by prawie powiedzieć, że wszystkie uczynki, sprawiedliwych nawet, są grzechami, ponieważ rzadko zdarzają się takie, do którychby nie wcisnęła się jaka zła okoliczność, chociażby lekka: twierdzenie takie byłoby ciężkim błędem, który potępił Kościół.

P. *Czy zewnętrzny czyn powiększa w czemkolwiek dobroć lub złość czynu wewnętrznego?*—O. Czyn zewnętrzny, uważany sam w sobie, nie czyni ani lepszym, ani gorszym czynu wewnętrznego; wszelako czyn zewnętrzny to sprawia, że ściąga na nas szczególną nagrodę lub karę, którą teologowie nazywają przygodną albo przypadkową.

WYKŁAD.—Pismo święte nie chwali i nie potępia mniej czynów, które chciano wykonać szczerze, chociaż ich nie wykonano, jak gdyby rzeczywiście były dokonanemi; mają zatem przed obliczem Boga też samą istotną swoją dobroć albo złość. Pan Bóg wynagrodził posłuszeństwo Abrahama tak samo, jak gdyby on rzeczywiście zabił syna swego na ofiarę, ponieważ miał szczerzy zamiar ofiarowania go. Podobnie Jezus Chrystus ostrzega nas, że samo pożądanie cudzołóstwa czyni człowieka tyle winnym, jak gdyby popełnił występki (1). W istocie, czyn zewnętrzny, będąc tylko wyrażeniem czynu woli, która jest początkiem dobrego i złego, uważany sam w sobie, nie może przysparzać ani dobroci, ani złości czynowi wewnętrznemu. Powiadamy: *uważany sam w sobie*; bo jeżeli rozważać go będziemy w towarzyszących mu okolicznościach, w skutkach jakie pociągnąć może za sobą, w zgorszeniu lub zbudowaniu, które sprawia, w usiłowaniach większych lub mniejszych, jakich wymaga: czyn zewnętrzny nabiera większego stopnia dobroci albo złości, i w tém rozumieniu słusznie mówią, że kto zewnę-

(1) Math., V. 28.



trznie czyni dobrze lub źle, większą ma zasługę lub staje się winniejszym, jak gdyby poprzestał na samém tylko pożądaniu wewnętrzném. Po czynie przeto zewnętrznym następuje nagroda albo kara szczególna, którą teologowie nazywają przygodną albo przypadkową. Nagroda przygodna błogosławionych zależy na radości, jakiej doświadczają z dobrego uczynku, który wykonali; a zatém ci, którzy wykonali pewne uczynki, doświadczają szczególnej radości, jakiej nie doznają ci, którzy ich nie wykonali, chociaż mieli do tego chęć i zamiar (1). Potępieni, przeciwnie, którzy rzeczywiście popełnili zbrodnie, do których inni chęć tylko mieli, więcej są karani, niżeli ci, co się tycze zgryzot i cierpień wewnętrznych, chociaż równi są im pod względem głównej kary, jaka należy na odlączeniu od Boga i mękach ognia piekielnego.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

JAN HUSS.

Jan Huss, sławny herezyarcha, urodzony w Czechach w drugiej połowie XIV-go wieku, wziął nazwisko od miejsca swego urodzenia. Syn bardzo ubogich rodziców, Jan Huss pod opieką znakomitego pana otrzymał świetne wychowanie. W roku 1409 był rektorem uniwersytetu w Pradze Czeskiej. Gorąco chwycił się zdań Wiklefa Anglika, rozkrzewiał je z zapałem i został wreszcie naczelnikiem licznej sekty, która przybrała imię *Hussytów*. Śmiały ten reformator twierdził, że wszelkie czyny człowieka, będącego w stanie łaski, są dobre, a wszelkie czyny człowieka, będącego w stanie grzechu śmiertelnego, są złe: ponieważ, mówił, grzech śmiertelny zaraża wszystkie jego uczynki, a cnota ożywia wszystkie uczynki sprawiedliwego. Ztąd wynika, że sprawiedliwy nie może grzeszyć nawet powszednio, ani też grzesznik wykonać żadnego dobrego uczynku, nawet przy pomocy łaski obecnej. Ta herezya i bardzo wiele innych, których nauczał Jan Huss, potępione były przez sobór konstancki i przez Papieża Aleksandra V, roku 1409.

(1) Zobacz w tomie I, naukę o *Raju*, gdzie jest mowa o *owieńcu promienistym* czyli *aureoli* (str. 533).

# N A U K A XXIX<sup>-ta</sup>.

## O sumieniu.

P. *Co jest sumienie?*—O. Sumienie, jest-to sąd praktyczny, który wskazuje, co trzeba czynić lub czego unikać w szczególnej okoliczności, w jakiej się znajdujemy.

WYKŁAD. — Prawo boskie, jakieśmy powiedzieli poprzednio, jest najwyższém prawidłem uczynków naszych. Ale oprócz tego prawidła, które nazywają *zewnątrznem i oddalonym*, jest drugie, zwane *wewnętrznem i blizkiem*; tém jest sumienie, które zastosowyywa prawo i zasady prawa do szczególnych wypadków, jakie się zdarzają, i stanowi o dobroci lub złości czynu, o jego *godziwości* lub *niegodziwości*.

Aby mieć dokładne i jasne wyobrażenie o sumieniu, trzeba, mówi kardynał de la Luzerne (1), uważać je jako władzę duszy naszej, szczególną i różną od wszystkich innych. Jój celem jest zwracać nasz sąd praktyczny na to, co w okolicznościach, w jakich się znajdujemy, powinniśmy czynić, a czego unikać, na to, co jest nam rzeczywiście i w jakim stopniu pozwolonym, nakazanym lub zakazanym. Sumienie nie jest ani wiedzą, ani wolą; ale zostaje w powinowactwie z jedną i drugą. Ma to wspólnego z wiedzą, że tworzy podobnie jak ona sądy moralne; różni się zaś od niej w tém, że sądy wiedzy są ogólne i zwracają się na ogół powinności naszych, sądy zaś sumienia dotyczą szczególnych powinności, w chwili obecnej. Rozum, pojęcie, wiedza, nie zaś sumienie, uczą mnie, że nie powinienem szkodzić bliźniemu; sumienie, nie zaś rozum, zaleca mi, że powinienem wstrzymywać się od takiego mianowicie uczynku, przez który dopuściłbym się winy, wyrządzając krzywdę bliźniemu. Sumienie jest, równie jak wola, władzą praktyczną, ma także za cel szczególny uczynek, mający wykonać się obecnie; ale sumienie nakazuje czyn, a wola go wykonywa. Sumienie wskazuje woli co ma czynić, ale jój do tego nie zmusza; a nie znie-

(1) *Considerations sur divers points de morale*, tom I.



walając jęj koniecznością, wkłada na nią tylko obowiązek. Tak więc sumienie umieszczone między rozumem, wiedzą, a wolą, następuje po jednej, a poprzedza drugą. Odbiera od wiedzy prawidła ogólne, którym daje szczegółowe zastosowanie, używa ich przy zdarzonej okoliczności, i przekazuje one stanowczo woli.

P. *Czy zachodzi jaki stosunek między sumieniem a sądami ludzkiemi?*—O. Tak jest; sumienie, w porządku religii i obyczajów, jest tém, czém w porządku politycznym są trybunały albo sądy, które prawodawca umieścił pomiędzy sobą a narodem.

WYKŁAD. — „Podobnie jak trybunały albo sądy, bądź cywilne, bądź kryminalne, tak sumienie stosuje do szczególnych przypadków ogólne przepisy prawa. Jak one, sumienie tłómaczy rozporządzenia prawa, i określa ich ducha. Jak one, stara się o wykonanie prawa. Jak one, karze naruszenie prawa. Wszystko co widzimy w sądach albo trybunałach ludzkich, toż samo znajdujemy w sądzie sumienia. Jedna tylko zachodzi różnica, to jest, że sumienie wykonywa samo i przez siebie wszelkie czynności, które w trybunałach cywilnych rozdzielone są między wielu wykonawców albo agentów. Sumienie, jest zarazem oskarżycielem, świadkiem, sędzią i katem.—Jako oskarżyciel powszechny, sumienie ściga wszystkie grzechy, któregokolwiek są rodzaju; ściga je wszędzie, nawet aż w myśli; ściga je we wszystkich ludziach. Sprawiedliwy, który przez słabość dopuścił się jakiej winy, sam jest pierwszym swoim oskarżycielem: mówi Duch Święty (1). Grzesznik, wśród największego rozkiełznania, unosi z sobą zarzuty przeciw sobie; własne jego skazenie oskarża go, a występki jego pozostają przeciw niemu (2).—Niewierny, który nie ma szczęścia znać świętego naszego zakonu, znajduje w sumieniu swoim zakon, według którego jego myśli oskarżają się i bronią się jedne przeciw

(1) *Justus prior est accusator sui.* „Sprawiedliwy najpierw sam na się żąda.” (*Proverb.*, XVIII, 17).

(2) *Arguet te malitia tua; et aversio tua increpabit te.* „Skarże cię złość twoja, a odwrócenie twoje sfuka cię.” (*Jerem.* II, 19).

drugim (1).—Świadek prawdomówny, rzetelny, surowy, sumienie bez ustanku składa groźne swe świadectwo! Cóż znaczy ukrycie przed oczyma wszystkich zbrodni swojej, jeżeli jesteście przekonani o niej własnym zeznaniem? Sumienie Kaina stawi mu co chwila przed oczy jego bratobójstwo, i zniewala go do wyznania, że nie jest godzien przebaczenia (2).—Jako przed sędzią światłym i surowym, żaden występek ukryć się nie może przed czujnością sumienia, żaden winowajca umknąć nie zdoła przed jego wyrokiem. — Kat nieubłagany, sumienie wciska w serce występnego, którego potępiło, zgryzotę, jaka całe jego życie niepokojem napelni, zatruje wszystkie jego rozkosze, a której pozbyć się on nie zdoła inaczej, jak pozbywając się swego grzechu. Jeżeli umrze nie oczyszcivszy się z niego, robak gryzący, zagnieżdżivszy się w jego sercu, nie umrze nawet razem z nim (3); towarzyszyć mu będzie w przyszłym życiu, i będąc jego męczarnią docześnie, będzie katuszą jego przez całą wieczność“ (4).

P. *Czy wolno niekiedy działać przeciw swemu sumieniu?* — O. Nie, nigdy nie wolno działać przeciw swemu sumieniu.

WYKŁAD. — Ponieważ według określenia, któreśmy podali, sumienie jest-to sąd wewnętrzny i praktyczny, który wskazuje nam co trzeba czynić, lub czego unikać w szczególnej okoliczności, w jakiej się znajdujemy: ztąd wynika, że grzeszymy przeciw Panu Bogu, gdy naruszamy to, co sumienie nam wskazuje. Grzeszymy nawet wówczas, gdy sumienie nasze jest w błędzie; grzeszymy nawet, gdy czyn, który popełniamy, nie jest występny, skoro sumienie nam go za taki przedstawia. Grzeszymy nawet czyniąc dobrze, skoro ten czyn sumienie nasze potępia. Dla

(1) *Testimonium ipsis reddente conscientia; et inter se invicem cogitationibus accusantibus, aut etiam defendentibus.* „Gdy im (poganom) sumienie ich świadectwo daje, i myśli między sobą różne, albo je oskarżające, albo też wymawiające.“ (*Rom.*, II, 15, 16).

(2) *Major est iniquitas mea ut veniam merear.* „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien.“ (*Gen.*, IV, 13).

(3) *Vermis eorum non moritur.* „Robak ich nie umiera.“ (*Marc.*, IX, 45, 47).

(4) Kardynał de la Luzerne.



czego? ponieważ wyraźnie chcemy popełnić grzech, skoro chcemy tego, co sami za grzech uważamy; ponieważ ten czyni źle, kto dobrowolnie czyni to, co za źle uważa; ponieważ wreszcie jest prawdziwą obrazą Pana Boga, chceć Go obrażać: taka zaś skłonność każdego człowieka, który działa przeciwko *dictamen*, przeciw wewnętrznemu uczuciu swojego sumienia. Tę zasadę, której naucza prosty rozum, potwierdzają następne słowa świętego Pawła: „Cokolwiek nie jest z wiary, grzech jest,“ (to jest każda rzecz, co przeciw sumieniu jest, grzech jest) (1).

P. *Kto popełnia uczynek, który uważa za zły, a który w gruncie takim nie jest, czy zawsze grzeszy śmiertelnie?*—O. To zależy od grzechu, który on mniema że popełnił, działając wbrew sumieniu swemu.

WYKŁAD.— Kto działając wbrew sumieniu swemu, mniema, że popełnił grzech śmiertelny, chociaż w gruncie jego uczynek nie jest bynajmniej zbrodniczym, grzeszy śmiertelnie, ponieważ rzeczywiście miał chęć obrazić Pana Boga śmiertelnie. Jeżeli mniema, że popełnia grzech tylko powszedni, dopuszczając się czynu, który mu sumienie przedstawia jako zły, chociaż takim nie jest, grzeszy powszednio, ponieważ wola jego nie sięga dalej. Jeżeli mniema, że czyni źle, nie zastanawiając się, czy jest w tém grzech śmiertelny, czy tylko powszedni, i jeżeli zwykle ma chęć unikać wszystkiego, co mogłoby obrazić Pana Boga śmiertelnie, popełnia grzech powszedni, gdyż powiedzieć nie można, że w tym przypadku jest w nim chęć dopuszczenia się grzechu śmiertelnego. Inna jest rzecz, według zdania wielu teologów (1), gdy idzie o jednego z takich ludzi, którzy według wyrażenia Pisma świętego, połykają nieprawości jak wodę, i nie przestają tłoczyć zbrodnie na zbrodnie, sromotę na sromotę: ponieważ oczywiście, człowiek z takim charakterem sprzyja grzechowi śmiertelnemu, ma chęć popełnić go, i nie wstrzymałby się od czynu, który uważa za zły, myśląc nawet

(1) *Omne autem quod non est ex fide, peccatum est. (Rom. XIV, 23).*

(2) *De Castro Palao, Azor it. d. przytaczani przez Voit'a.*

w chwili popełnienia go, że w tém śmiertelnie obraża Pana Boga (1).

P. *Z tego prawidła, że nigdy nie wolno działać przeciw sumieniu swemu, czy wynika, że wszystko cokolwiek zgadza się z sumieniem, jest godziwém?*—O. Nie; z tego prawidła, że nigdy nie wolno działać przeciw sumieniu swemu, nie wynika wniosek, że wszystko cokolwiek zgadza się z sumieniem, jest godziwém; pod tym względem niemasz stosunku wzajemności.

WYKŁAD. — Sumienie nie powinno być uważane za prawidło postępowania, jak tylko gdy mamy moralne przekonanie, że jest prawdziwém, to jest gdy rozsądnie zostało wyrobioném; jeżeli zaś przeciwnie jest fałszywém, nie może być prawidłem naszego postępowania. Co wynika z zepsutej zasady, nie może być zdrowém. Co wydaje sumienie zeszpecone, to nie może być lepszym od samegoż sumienia. Sumienie, nawet jeżeli jest w błędzie, obwinia nas, gdy przeciw niemu działamy; ale gdy sumienie jest w błędzie, nie uniewinnia nas, jeżeli nie ma w nas dobrej wiary, zupełnej i bezwarunkowej: co nie zawsze się zdarza.

P. *Różne zatem są rodzaje sumienia?* — O. Tak jest; sumienie dzieli się nie tylko na sumienie prawe albo prawdziwe i na sumienie błędne albo fałszywe; lecz jeszcze na sumienie pewne i na sumienie wątpliwe,—na sumienie skrupulatne i na sumienie rozwolnione, — na sumienie prawdopodobne i na sumienie nieprawdopodobne.

WYKŁAD. — Postępowanie, jakiego trzymać się powinniśmy w rozmaitych okolicznościach, w jakich się znajdujemy, zmienia się według tego, czy sumienie jest prawém albo prawdziwém lub fałszywém, pewnym lub wątpliwém, prawdopodobnym lub nieprawdopodobnym, jak rzecz tę wyjaśnimy niżej. Powiemy także, co myśleć należy o sumieniu skrupulatnym i sumieniu rozwolnioném.

P. *Co jest sumienie prawe albo prawdziwe?* — O. Sumienie prawe albo prawdziwe jest to, którego sąd zgadza się z prawdą.

WYKŁAD. — Sumienie *prawe* jest to, którego sąd zgadza się z prawem; jest prawém naprzykład, gdy zaleca nam, abyśmy unikali bluźnierstwa i przebaczali doznane obrazy, ponieważ prawo albo zakon zabrania bluźnierstwa i nakazuje przebaczać

(1) Voit, *De coscienza*, tom I, pag. 19.



urazy. Nazywają je także sumieniem *prawdziwém*, ponieważ jego sąd dla tego samego, że jest odpowiedni prawu, zgadza się z prawdą, i mówi, że rzecz jaka jest dobrą, ponieważ istotnie jest taką, lub że rzecz nie jest dobrą, ponieważ w istocie taką nie jest. — Jeżeli sumienie mówi, że rzecz jaka wynika z przykazania, wówczas nazywają je sumieniem nakazującym (1). — Jeżeli mówi, że rzecz jaka jest zabronioną, wówczas nazywają je sumieniem zakazującym (2). — Jeżeli mówi, że rzecz jaka może być doradzoną, wówczas je nazywają sumieniem radzącym (3). — Jeżeli mówi, że rzecz jaka nie jest ani zakazaną, ani nakazaną, ale pozwołoną, wówczas nazywają je sumieniem pozwalającym (4).

Zawsze obowiązani jesteśmy postępować według *prawego sumienia*, które nakazuje lub zakazuje. Zawsze bowiem mamy *powinność* czynić to, co jest nakazanem, i wstrzymać się od tego, co jest zakazanem przez prawo czyli zakon; postępować zaś według *prawego sumienia*, które nakazuje albo zakazuje, nie jest co innego, jak czynić to, co jest nakazanem, i wstrzymać się od tego, co jest zakazanem przez prawo: ztąd wynika, że zawsze jesteśmy obowiązani postępować według *prawego sumienia*, które nakazuje lub zakazuje. Lecz nie masz *powinności* postępować według *prawego sumienia*, które doradza; bo inaczej rady zamieniłyby się w przykazania.

Środki, jakich używać należy, aby mieć sumienie *prawe i prawdziwe*, są: słuchać pilnie tajemnych natchnień łaski; pracować nad zgłębieniem religii; gdy mamy jaką wątpliwość, radzić się tych, którym powierzony jest skład Zakonu, i wykonywać z uległością przestrogi swego spowiednika.

*P. Co jest sumienie błędne albo fałszywe?*—O. Sumienie błędne albo fałszywe wskazuje, że rzecz jaka jest dobrą, gdy ona jest złą, lub że rzecz jest złą, gdy jest dobrą.

**WYKŁAD.** — Sumienie, na przykład, będzie błędnem, jeżeli mówi, że kłamstwo jest godziwem, gdy ma na celu ocalenie ży-

(1) Praecipiens.—(2) Prohibens.—(3) Consulens.—(4) Permittens.

cia bliźniego, lub jeżeli zaleca popełnić złe mniejsze dla uniknięcia większego; bo co jest złém samo w sobie, nigdy pozwoloném być nie może (1).

Dwa są rodzaje sumienia błędnego: jedno nie daje się pokonać w błędzie, drugie może być pokonaném. Trudno oznaczyć ze ścisłą dokładnością linię, która je przegradza. Wszelako, uważać w ogólności należy jako nie do pokonania, błąd, od którego moralnie wyzwolić się nie możemy, o którym nie mieliśmy najmniejszej wątpliwości, najmniejszego podejrzenia. Naprzykład, błąd powszechnie przyjęty jest niepokonanym dla tego, kto nie posiada dość światła, aby sam przez się mógł dojrzeć prawdę. Lecz jeżeli posiadamy wiadomości i talenta dostateczne do przeniknięcia prawdy przez otaczające ją chmury, wówczas błąd pokonanym być może. Toż samo ma miejsce, gdy ten, kto działa, mając jaką wątpliwość, jakieś podejrzenie co do dobroci lub złośliwości czynu, który popełnia, lub co do obowiązku swego względem roztrząsania jego natury, nie przedsięwzięje atoli żadnego środka, aby dowiedzieć się, czego ma się trzymać.

Według wszystkich teologów, błąd, od którego wyzwolić się nie możemy, uwalnia od grzechu, i można, nawet potrzeba być posłusznym sumieniu, którego błąd jest niepokonanym; działać bowiem przeciw niemu, byłoby chcieć i dopuszczać się grzechu, ponieważ czynilibyśmy wówczas rozmyślnie to, co uważamy nieomylnie za grzech. Ale uczą oni zarazem, że błąd, z którego wydostać się możemy, nie służy za wymówkę, i że jesteśmy ściśle obowiązani porzucić sumienie, które w błędzie swym może być zwyciężoném, i wyrobić sobie sumienie prawe, bądź rozważając rzecz dojrzałej, bądź zasięgając rady i t. d.

P. *Co jest sumienie pewne albo niewątpliwe?*—O. Sumienie pewne albo niewątpliwe, opiera się na powodach tak mocnych, iż nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do dobroci lub złości jakiego czynu.

WYKŁAD. — Powody, na których opiera się sumienie pewne, mogą być mniej lub więcej liczne, i wywierać większe lub

(1) Non sunt facienda mala, ut eveniant bona.



mniejsze wrażenie; ale od chwili gdy są takimi, że nie możemy mieć żadnej już wątpliwości względem tego, co trzeba czynić, a czego nie czynić, powinność staje się wówczas konieczną, i trzeba kwapić się z jej wykonaniem.

P. *Co jest sumienie wątpliwe?*—O. Sumienie wątpliwe trzyma się w zawieszaniu między dwoma lub więcej zdaniem sprzecznymi, nie mogąc się skłonić więcej do jednego niż do drugiego, ponieważ chwieje się między powodami za i przeciw, równiej lub prawie równiej mocy.

WYKŁAD. — Sumienie doświadczać może wątpliwości rozmaitego rodzaju: wątpliwości co do prawa, gdy nie jesteśmy pewni o istnieniu prawa, o dokładnym znaczeniu prawa;—wątpliwości co do czynu, gdy nie widzimy izali czyn, o którym mowa, jest objęty przykazaniem lub zakazem prawa albo zakonu. Jakakolwiek jest natura wątpliwości, trzeba, bracia mili, abyście przeniknęli się temi dwoma prawidłami, których naucza sam Duch Święty: „W każdej sprawie twojej wiarą wierz duszy twojej: bo to jest zachowanie przykazań (1). Przed wszelkim uczynkiem słowo prawdziwe niech przed tobą idzie, a przed każdą sprawą rada stateczna“ (2).—Dobra wiara i roztropność, oto są dwa światła, które was oświecać będą w ciemnościach powątpiewania, prawie zawsze rozproszą błędy wasze, lub przynajmniej odejmą im winę.—Przytém zachowywać należy następujące prawidła: 1-ód W wątpliwości czy istnieje prawo nakazujące lub zakazujące jaki czyn, można, według zdania bardzo wielkiej liczby teologów, pozwolić sobie obrać krok najpewniejszy, uchylając się od opinii przemawiającej za istnieniem prawa; ponieważ, powiadają, można sobie roztropnie wyrobić sumienie uwagą, że prawodawca, że sam Bóg nie inaczej nadaje swoim prawom moc obowiązującą, jak jasnym i wyraźnym objawem woli swojej, i że prawo wątpliwe nie ma innego skutku, jak gdyby nie istniało (3).—2-re

(1) In omni opere tuo crede ex fide animae tuae; hoc est enim conservatio mandatorum. (*Eccl.*, XXXII, 27).—(2) Ante omnia opera tua, verbum verax praecedat te, et ante omnem actum consilium stabile. (T a m z e, XXXVII, 20).

(3) Lex dubia, lex nulla.—X. Gousset, *Justification de la Théologie morale de S. Liguori*, str. 51.

2-re Dopóki wątpliwość co do prawości czynu istnieje, nie powinniście go popełniać, i zgrzeszycie, jeżeli dopuścicie się go w takim stanie niepewności. Pragniecie rzeczy, czy jest lub nie jest złą. Nie tylko obraza Pana Boga nie wstrzymuje was, ale sami dobrowolnie narażacie się na nią, sami na nią wyraźnie zgadzacie się. Traf stanowi, jeżeli nie popełnicie winy uczynkiem; zawsze atoli ją popełniacie zamiarem. Konieczną zatem jest rzeczą, przed wykonaniem uczynku, mieć przekonanie chociażby moralne, że uczynek ten nie jest występny.—3-cie Do rozproszenia wątpliwości, która wami miota, używać należy wszelkich środków, jakie wskazuje roztropność chrześcijańska. Poradźcie się samych siebie; zważcie pilnie i bezstronnie powody przemawiające za i przeciw. Nakażcie milczenie waszym skłonnościom, odrzućcie swe uprzedzenia, okiełznajcie wędzidłem namiętności wasze: ci niebezpieczni doradcy nieodzownie pociągają was do złego. Zwracajcie się nadewszystko do Ojca światłości: błagajcie go, aby spuścił na was promień téj, której jest źródłem, aby wam udzielił tego doskonałego daru, którego sam jest twórcą (1). Zwykle za pośrednictwem sług swoich, Pan Bóg odpowiada na czynione mu zapytania i objawia nam wolę swoją. Idźcie więc do kapłanów Pańskich, radźcie się ich, a powiedzą wam, co czynić powinniście (2).—Ale trafić się może, że nie będziecie mieli czasu do porady, że ledwie wystarczy wam go na zastanowienie się; a wszelako, bądź czyn, bądź opuszczenie, nie jest dla was dogodnym: cokolwiek przedsięwziąć macie, lękacie się obrazić Pana Boga. W takim przypadku, ukorzcie się przed Bogiem z swoją niewiadomością; proście gorąco o jego pomoc, i uczynicie potem postanowienie, które wydawać się wam będzie najmniej złem. Wol-

(1) *Omne datum optimum, et omne donum perfectum, desursum est descendens a Patre luminum. „Wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały, z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości.“ (J a c o b., I, 17).*

(2) *Veniesque ad sacerdotes...; quaeresque ab eis; qui indicabunt tibi iudicii veritatem. „I przyjdiesz do kapłanów...; i pytać się od nich będziesz: którzy oznajmują tobie sądu prawdę.“ (Deuter., XVII, 9).*



ni będziecie od grzechu, uczyniwszy to, czém dobra wiara was natchnie, co wam roztropność doradzi. Błąd, w który może wpadniecie, nie będzie wam policzony, ponieważ okoliczność nieodzowna uczyniła go dla was niepodobnym do pokonania.— Oprócz zasady, że *prawo wątpliwe nie obowiązuje*, teologowie którzy ją przyjmują, nazywani *probabilistami*, mają inne jeszcze zasady, na których oprzeć się można w razie wątpliwości. Pierwszą jest, że w powątpiewaniu, lepszym jest położenie tego kto posiada (1). Według téj zasady, „jeżeli kto, mówi święty Liguori, posiadając rzecz jaką dobrą wiarą, powątpiewa o istnieniu długu, nie jest obowiązany go płacić. Lecz jeżeli przeciwnie, pewnym jest, że dług został zaciągnięty, a wątpli tylko czy zapłacony, wówczas obowiązany jest zapłacić. Podobnie w wątpliwości, czy trzeba lub nie trzeba zachować jakie przykazanie, przekonać się należy czy przykazanie, czy też wolność zostaje w posiadaniu. Naprzykład, jeżeli młody człowiek powątpiewa czy ma dwadzieścia jeden rok skończony, nie jest wtedy obowiązany pościć; bo gdy pewnym nie jest czy go obowiązuje przykazanie, wówczas wolność jest w posiadaniu. Jeżeli przeciwnie, starzec powątpiewa czy doszedł już czy nie, do wieku, który uwalnia od prawa postu, wówczas obowiązany jest do postu, ponieważ przykazanie o poście jest teraz w posiadaniu (2). Podobnie jeżeli kto wątpli we czwartek, czy północ już wybiła, po nadaremnych staraniach o powzięciu wiadomości, jeżeli trwa w powątpiewaniu, może pożywać mięso, bo wolność jest wtedy w posiadaniu; lecz inaczej się dzieje gdy wątpliwość taka przychodzi w sobotę, bo w tym ostatnim przypadku przykazanie jest w posiadaniu.—Inną zasadą jest, że czyn nie domyśla się, ale powinien być udowodnionym (3), tak, iż w powątpiewaniu nikt wierzyć nie powinien, że zasłużył na karę, jeżeli nie jest prze-

(1) *In dubio, melior est conditio possidentis.*

(2) S. Liguori, *Theol. moral.*, I, III, Tract. VI, cap. III, Nr. 1036.—Scavini, *Theol. moralis universa*, tom I, pag. 50. Bruxellis, 1847.

(3) *Factum non praesumitur, nisi probetur. (Reg. juris).*

konanym, że popełnił winę, na którą kara jest postanowiona“ (1). — Te zasady przyjęła wielka liczba teologów, a w szczególności, święty Alfons Liguori; istnieje zaś dekret kongregacji obrzędów, z dnia 28 maja 1803 roku, zatwierdzony przez Papieża Piusa VII-go, według którego, w różnych dziełach rzeczonoego świętego, nic takiego nie znajduje się, coby zasługiwało na cenzurę (2).

P. *Jaki grzech popełnia ten, kto powątpiewając, czy który czyn jest dobrym lub złym, wykonywa atoli ten czyn, nie starając się bynajmniej o środki usunięcia téj wątpliwości?*—O. Zależy to od natury i przedmiotu wątpliwości, jaką mieć może, kto popełnia czyn, powątpiewając czy jest dobrym lub złym, a nie starając się bynajmniej o środki usunięcia téj wątpliwości.

WYKŁAD. — Kiedy, w powątpiewaniu, czy jaki czyn jest dobrym lub złym, wykonywasz atoli ten czyn, grzech który popełniasz jest mniej lub więcej ciężki, stosownie do natury i przedmiotu twojej wątpliwości. Jeżeli powątpiewasz, czy tak postępując nie popełniasz kradzieży? wówczas rzeczywiście popełniasz kradzież. Jeżeli powątpiewasz, czy taki czyn jest grzechem śmiertelnym? wykonywając go, grzeszysz śmiertelnie, ponieważ wola twoja skłania się ku grzechowi śmiertelnemu (3). Jeżeli powątpiewasz, czy jest-to tylko grzech powszedni? popełniając go, grzeszysz tylko powszednio, ponieważ wola twoja skłania się ku grzechowi powszedniemu. Jeżeli powątpiewasz, czy jest-to grzech śmiertelny lub powszedni? grzeszysz śmiertelnie, według niemałej liczby teologów (4), ponieważ powiadają oni, gdy działasz w powątpiewaniu, okazuje się, że chcesz popełnić grzech, jakikolwiek byłby. Mniemamy, że to zależy nadewszystko od usposobienia, w jakim znajdujemy się zwykle, jakeśmy powiedzieli wyżej, mówiąc o grzechu mniej lub więcej ciężkim, którego dopuszczają się ci, co działają wbrew wewnętrznemu natchnieniu sumienia.

(1) S. Liguori, *Le Confesseur des gens de campagne*, chap. I, art. 2.

(2) Nihil censura dignum.

(3) Qui aliquid committit vel omittit in quo dubitat esse peccatum mortale, discrimini se committit; quicumque autem committit se discrimini peccati mortalis, mortaliter peccat. (S. Thomas, apud card. Goussset, *Justification de la théol. de S. Alphonse de Liguori*, pag. 49).

(4) Teologowie w Salamance, Sylvius i t. d.



P. *Co jest sumienie skrupulatne?*—O. Sumienie skrupulatne, przez płoną bojaźń, którą nazywają skrupulem, uważa za rzecz zakazaną to, co bynajmniej zakazanem nie jest.

WYKŁAD.—Wyraz skrupuł, wzięty w swoim znaczeniu właściwem i pierwotnem, oznacza wagę, zawierającą w sobie trzecią część grana.—Wzięty w znaczeniu duchownem i przenośnem, wyraz skrupuł oznacza troskę, niespokojność sumienia, płoną bojaźń, która uważa za grzech to, co nie jest grzechem, lub uważa za grzech ciężki to, co jest tylko lekkim grzechem, „Skrupuł, mówi święty Antonin, jest powątpiewaniem, któremu towarzyszy bojaźń bezzasadna, wynikająca z przypuszczeń wątplych i niepewnych, trapiąca umysł i wzbudzająca w nim obawę grzechu, gdzie go wcale nie masz“ (1). — „Sumienie skrupulatne, mówi inny Doktor, powątpiewa bez uzasadnionej przyczyny“, (2).—„Nazywają skrupulatnym tego, mówi Bonacina (3), kto powątpiewa, opierając się na płonnych zasadach, wskazówkach lub powodach.“

Przyczyny skrupułów są albo wewnętrzne, albo zewnętrzne. Przyczyny wewnętrzne są: słaba, melancholiczna kompleksya, a zatem skłonna do lękania się; miłość własna i przywiązanie do własnego zdania; brak rozsądku i wiedzy do rozróżnienia tego, co jest grzechem, a co nie jest, albo grzechu śmiertelnego od powszedniego; subtelnosc umysłu w wyszukiwaniu powodów powątpiewania i wielka słabość w ich rozwiązywaniu.—Przyczyny zewnętrzne są: czytanie książek nieodpowiednich zdolności czytelnika; chytróść i pokusy czarta, który chce tém niepokoić dusze trwożliwe, zniewolić je do zejścia z drogi zbawienia i popchnąć, jeżeli uda się, w rozpacz; działanie Boga na pewne dusze wybrane, które chce upokorzyć, wyćwiczyć, oczyścić, doprowadzić wreszcie do doskonałości, przez umysłowe cierpienia.

(1) *Scrupulus est vacillatio cum formidine, ex aliquibus conjecturis debilibus et in certis.* (S. Antonin, I par., tit. 3, cap. 6).

(2) *Barbay, Theol. compendium.*

(3) *Illum dici scrupulosum, qui dubitat ex levibus fundamentis, seu indiciis et novis.* (Bonacina, *De dist. specif. et numerica peccat.*).

Kto podlega skrupułom, nie powinien działać przeciw sumieniowi swemu, lecz powinien gardzić skrupułami i walczyć je, szukając światła i zasięgając rad swego spowiednika. Ślepe posłuszeństwo światłemu spowiednikowi, oto najskuteczniejsze i najpewniejsze lekarstwo przeciw skrupułom, przeciw tej chorobie duchownej, która tak bardzo dręczy tych, co są nią dotknięci (1).

P. *Co jest sumienie rozwolnione?*—O. Sumienie rozwolnione jest to, które bez słusznej przyczyny mniema, że wolno jest to czynić, co pozwoloném nie jest, lub uważa za lekką winę tę, która jest ciężką.

WYKŁAD. — Ponieważ mają rozwolnione sumienie, dla tego młodzi ludzie, w wielkiej liczbie, nie czynią sobie prawie żadnego skrupułu ze swoich poufałych stosunków, jakkolwiek one byłyby niebezpiecznymi, i nie czują potrzeby wyrzeczenia się towarzystw przewrotnych, rozmów swawolnych, które są początkiem i źródłem tylu nieprawości.—Ponieważ ma sumienie rozwolnione, dla tego niewiasta światowa, zajęta chęcią podobania się i zalotnictwa, nie ma sobie bynajmniej do wyrzucenia nieskromności ubioru, poufałości rozmów, niepowsściągliwości w mowie, gorszącej powolności.—Ponieważ mają sumienie rozwolnione, dla tego tylu chrześcijan, lekce ważąc zakazy Kościoła, pozwala sobie czytać dzieła przeciwne religii, i tracą tym sposobem resztę wiary, jaka im jeszcze pozostawała.—Ponieważ ma sumienie rozwolnione, dla tego kupiec, nie w jednej okoliczności, przekracza granice poczciwości i rzetelności, bądź sprzedając towar swój za wygórowaną cenę, bądź tając jego wady i t. p.—Oczywiście, w tych wszystkich przypadkach i w tysiącu innych im podobnych, jest grzech mniej lub więcej ciężki; biorąc rozwolnione sumienie za prawidło postępowania, gwałcimy jawnie prawo boże; gwałcimy je, bo jesteśmy głuchymi na głos przemawiający w głębi serca naszego, który nam radzi postępować inaczej.

(1) Można radzić się w tym przedmiocie trzech następujących dzieł: 1-ód *Le Directeur des consciences scrupuleuses*, przez ks. Colomban Giltotte, vol. I, in 120.—2-re *Traité des scrupules*, przez ks. Duguet, I tom, w in 18.—3-cie *Placide a Maelovie sur les scrupules*, par Dom Jamin, I tom, w 12-ce.



P. *Co jest sumienie prawdopodobne (probabilis)?*—O. Sumienie prawdopodobne jest to, które opierając się na uzasadnionych powodach, uważa rozsądnie, że czyn jaki jest dobrym.

WYKŁAD. — Jeżeli ten rodzaj sumienia opiera się na powodach wewnętrznych, to jest na powodach wyprowadzonych z samejże natury rzeczy, mówią że jest-to sumienie prawdopodobne *wewnętrznie*. — Jeżeli zaś takie sumienie opiera się na powodach zewnętrznych, jakimi są: świadectwo i zdanie pisarzy, nazywają je prawdopodobnym *zewnętrznym*.

P. *Co jest sumienie nieprawdopodobne?*—O. Sumienie nieprawdopodobne jest to, które bez żadnej uzasadnionej przyczyny do skłonienia zdania człowieka rozsądnego, sądzi wszakże, że czyn jest dobrym.

WYKŁAD.—Nigdy niewolno postępować według sumienia nieprawdopodobnego; jest-to narażać się oczywiście na niebezpieczeństwo obrazy Pana Boga. — Co się tycze sumienia prawdopodobnego, następujące prawidła podają teologowie: 1—ód Wolno jest trzymać się zdania prawdopodobnego wewnętrznie lub zewnętrznie, gdy po dojrzałej rozwadze, nie nastęrcza się inne prawdopodobniejsze. Przyczyna tego jest ta, że mamy wówczas pewność moralną o dobroci swego czynu, co jest dostatecznym, aby być wolnym od grzechu (1).—2-re Niewolno iść za zdaniem mniej prawdopodobnym, obok zdania prawdopodobniejszego. W rzeczy samej, Pismo święte zaleca nam miłować Pana Boga i zachowywać jego przykazania ze wszystkiego serca swego (2); unikać niebezpieczeństw (3); powściągać się nawet od wszelakiego podobieństwa złego (4); iść wąską drogą, która wiedzie do żywota (5). Kto więc idzie za zdaniem mniej prawdopodobnym, obok zdania prawdopodobniejszego, nie miłuje Boga i nie zachowuje jego przykazań ze wszystkiego serca swego, ponieważ czyni to dobrowolnie, co wie, iż jest prawdopodobniejszym, że obrazi Boga, — widocznie naraża się na niebezpieczeństwo grzechu; idzie szeroką drogą, która pochlebia chci-

(1) *Certitudo quae requiritur in materia morali, non est certitudo evidētiaē, sed probabilis conjecturae.* (S. Antonin, part. I, tit. III, cap. 10).

(2) *Deuter.*, VI. *Luc.*, X.—(3) *Eccles.*, III, 27.—(4) *I Thessal.*, V, 22.

(5) *Matth.*, VII 13, 14.

wości; działa zatem wprost przeciw temu, co Pismo święte nakazuje. Niewolno więc trzymać się zdania mniej prawdopodobnego obok prawdopodobniejszego, to jest, które ma za sobą silniejsze powody, liczniejsze, gruntowniejsze, a zatem słuszniej pociągające ku sobie człowieka rozsądnego. — 3-cie Gdy oba zdania zarówno są prawdopodobne, i gdy jedno sprzyja prawu, a drugie wolności, trzeba, według bardzo wielu teologów, trzymać się w każdym przypadku tego, które sprzyja prawu czyli zakonowi i jest pewniejszym. Powiadamy: *według bardzo wielu teologów*, nie zaś według wszystkich teologów; gdyż według świętego Liguori (i wielu innych pisarzy), gdy dwa zdania sprzeczne są zarówno lub prawie zarówno pewnymi, wolno trzymać się zdania mniej pewnego. Twierdzi on bowiem, że w powątpiewaniu, nie masz obowiązku trzymać się strony pewniejszej, bądź dla tego, że prawo wątpliwe, opierając się jedynie na opinii, nie jest dostatecznie promulgowanem, iżby stało się obowiązującym, bądź dla tego, że człowiek posiada swoją wolność, której wykonaniu przeszkadzać może tylko prawo jasne i niewątpliwe (1). Zdania tego trzymać się wolno w praktyce, ponieważ Stolica apostolska oświadczyła, że wolno trzymać się i wyznawać zdania, jakie święty Liguori wykląda w swojej teologii, że jego pisma nie zamykają w sobie nic godnego nagany, i mogą być czytane przez wiernych bez żadnego niebezpieczeństwa (2). — 4-te W przedmiocie wiary i w rzeczach koniecznych, również jak gdy idzie o ważność jakiego sakramentu, zawsze należy, przy zbiegu dwóch zdań jednostajnie prawdopodobnych, trzymać się zdania pewniejszego (3); toż samo gdy idzie o interes bliźniego: sędziowie, na przykład, notaryu-

(1) *Défense de la Théologie de saint Liguori* przez ks. kardynała Gousset, tom I, w 8-ce.

(2) Dekret Papieża Piusa VII-go, z roku 1803.—Bulla kanonizacyi ś. Alfonsa de Liguori, z roku 1840.

(3) *Non est illicitum in sacramentis conferendis sequi opinionem probabilem de valore sacramenti, relicta tutiore.* (Propozycja potępiona przez Innocentego X, roku 1670).



sze, lekarze powinni zawsze z dwojga środków wybierać ten, który uważają za dogodniejszy dla sprawy, jaką im powierzono (1). Przeciwnie twierdzenie potępił stanowczo Papież Innocenty X-ty.—5-te Wybierać także należy środek najpewniejszy, gdy znajdujemy się w przypadku popełnienia czynu, mogącego szkodzić bliźniemu: naprzykład, gdy strzelec w lesie niepewny jest, czy strzelając do zwierzyny nie trafi w człowieka; chociażby większe było prawdopodobieństwo z jednej niżeli z drugiej strony (2).—6-te Wolno trzymać się zdania prawdopodobniejszego, chociaż mniej pewnego niżeli zdanie przeciwne; a to z powodu, że trzymając się zdania prawdopodobniejszego, postępujemy roztropnie, gdyż nie jesteśmy w powątpiewaniu, a mamy moralne przekonanie o dobroci swego czynu.—7-me Powaga męża uczonego i pobożnego nie jest dostateczną do nadania prawdopodobieństwa zdaniu i pewności w praktyce. Twierdzenie przeciwne potępiła większa część biskupów francuzkich w swojej cenzurze dzieła *l'Apologie des casuistes*, i znaczna liczba wydziałów teologicznych (3).

P. *Jaki jest najnaturalniejszy i najskuteczniejszy środek przeciw skażeniu sumienia?*—O. Najnaturalniejszym i najskuteczniejszym środkiem przeciw skażeniu sumienia, jest zasięganie dobrą wiarą rad swego spowiednika i posłuszeństwo jego przestrogom.

WYKŁAD. — Szczerze i otwarcie przedstawić spowiednikowi swemu położenie, w jakim się znajdujemy, i z posłuszeństwem wykonywać jego rady i przestrogi: oto jest środek najprostszy, najnaturalniejszy, a zarazem najskuteczniejszy, jakiego użyć można, aby nie wyrobić sobie sumienia fałszywego, sumienia rozwolnionego. Ale nawet to lekarstwo, ten środek zapobiegający złemu, grzesznik czyni częstokroć bezskutecznym swoją złą wiarą. Niby nie ufa sobie samemu;

(1) Probabiliter existimo judicem posse judicare juxta opinionem etiam minus probabilem. (Propozycya potępiona przez Innocentego X-go, w roku 1670).

(2) S. Liguori, *Theol. moral.*, lib. I, de conscientia Nr. 52.

(3) Auctoritas unius probi et docti reddit opinionem probabilem. (Propozycya potępiona przez duchowieństwo francuzkie).

zasięga rad, i zdaje się, że pojdzie za nimi; lecz rzeczywiście, mniej myśli oświecić się, jak raczej utwierdzić się w przedsięwzięciu raz uczynioném; a jeżeli udzielone mu rady nie zgadzają się z zamiarami, które powziął, bynajmniej nie zważa na nie.

Oto jest przykład jeden z tysiąca. Młoda osoba, bliską jest zamążpojscia, które oczywiście nie rokuje dla niej szczęścia. Przychodzi do spowiednika i mówi prawie te słowa: „Ojcze! więcej niż kiedykolwiek potrzebuję dobrej twojej rady, i proszę o nią z całą ufnością; wiem, ile raczysz mi sprzyjać“.— Mów, córko; o cóż więc idzie?— „O zamążpojscie“. — Twoje?— „Tak jest, moje; zaczynam nudzić się u rodziców; wolność jest rzeczą tak słodką!“—Ależ, córko moja, twoi rodzice bardzo ciebie kochają; wiem o tém dobrze.—„Tak bez wątpienia; ale...“—Ale czy nie lękasz się zostać nieszczęśliwą wyszedłszy za mąż, jak tyle innych, które znasz? Czy dobrze zastanowiłaś się nad tém? Czy wywiadziłaś się o sprawowaniu się tego, z którym masz los swój połączyć?—„Tak jest; zastanawiałaś się i wywiadywałam się.“—No, zobaczmy jaki jest owoc zebranych wiadomości. Czy narzeczony odbył spowiedź wielkanocną?—„Nie.“ A czy chodzi w inne czasy do spowiedzi?—„Nie.“ Czy bywa na mszy świętej?—„Cztery razy do roku.“—Jak to! córko moja, ty, którą uważają za pobożną, chcesz zaślubić człowieka bez religii! Nie pojmuję ciebie. Ale idźmy dalej. Czy lubi on pracować?—„Mówią, że niekiedy uczęszcza do szynkowni, to jest prawie w każdą niedzielę; i że dość często *poniedziałkuje*.“—To wszystko, córko moja, niewiele dobrego wróży. Musi przecież być przyjemny, miły, dobry, grzeczny...— „Nie świeci się temi przymiotami; bo, mój ojcze, mówię ci całą prawdę, abys tém łatwiej mógł mi udzielić swych rad zbawiennych.“—Przynajmniej jest-to chłopak rozumny, i rozumem swoim potrafił cię opanować?—„Nie wiele z tego słynie.“—Jakże, córko moja, chcesz zaślubić człowieka bez religii i bez za-



sad, ustawicznego gościa szynkowni, gburą i głupcą; ach! wyrzec się takiego zamiaru, radzę ci; z takim człowiekiem nie możesz być szczęśliwą. „O mój ojczel! jakże ci dziękuję!“—A w następną niedzielę czytano zapowiedzi jój ślubu: głos namiętności i żądza swobody stłumiły głos sumienia; we dwa tygodnie potem odbyło się wesele. W pół roku, nieszczęśliwa mężatka przyszła, zalewając się łzami, do swego spowiednika, a upadłszy mu do nóg, opowiedziała niedolę, jaka ją spotkała, i złe obejście się, którego co dzień doświadcza ze strony męża grubijanina.

### SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

ZAWSZE JEST GRZECHEM POSTĘPOWAĆ PRZECIW SUMIENIU SWEMU.

Podniosło się było w Kościele rzymskim nieporozumienie między wiernymi, co do używania mięsiwa zakazanego przez Mojżesza. Święty Paweł, według uchwały soboru odbytego w Jeruzalem, był przekonany, że ponieważ obostrzające przepisy zakonu zniesione zostały prawem łaski, nie masz przeto już nieczystego jadła. Wszelako tym, którzy albo nie wiedząc o tej uchwale pierwszego soboru powszechnego, albo mając niejakię skrpuły co do tój uchwały, mniemali, iż trzeba zachowywać różnicę w wyborze mięsiwa, oświadczają, że jeśliby pożywali mięso, które podług ich zdania jest zakazanem, będą potępieni; ponieważ postępowaliby przeciw sumieniu swemu, a każda rzecz co przeciw sumieniu jest, grzech jest (1).

### CHRZEŚCIJANIE W KORYNCIE.

Chrześcijanie w Koryncie różnili się między sobą co do zdania: czy wolno pożywać mięso ofiarowane bałwanom. Święty Paweł nie mniemał, iżby pożywanie takiego mięsiwa było występkiem, i jasno tłómaczy się w tój mierze. Ale uważał je za występek w tych, którzy mieli pożywanie to za grzech, i oświadczają, że pożywając je przeciw sumieniu swemu, kalają duszę swoją (2).

### SZCZĘŚCIE Z PRAWEGO SUMIENIA.

Wzorze bohaterskiej cierpliwości wśród najokrutniejszych udręczeń, cnotliwy Hijobie, zkąd czerpiesz tę siłę, która pozwala ci dźwi-

(1) Omne autem quod non est ex fide, peccatum est. (Rom., XIV, 23).

(2) Cor., VIII 7, 8.

gać ciężar tyłu nieszczęść, jakie zwały się razem na ciebie? kto ci ułatwia opór pokusom wewnętrznym i naleganiom zewnętrznym? kto cię prowadzi śmiałym krokiem drogą uświęcenia, wśród tyłu przeszkód odrażających? Nauczasz mnie: z serca swego czerpiesz tę moc i siłę: „bo cię nie winuje serce we wszystkim żywocie twoim“ (1). — Apostole narodów! świadectwo twojego sumienia przynosi ci chwałę i moc (2). Tu czerpiesz niezmordowanego ducha czynności, który cię tak szybko przenosi przez tak wielką liczbę narodów; miłość niezmordowaną, która pozostawiając cię zawsze jednostajnym, pozwala ci przybierać wszelkie kształty, użyteczne dla zbawienia twoich braci; gorliwość niezachwianą niczém, którą przenikniony przedsięwzięsz, prowadzisz i wykonywasz tyle prac trudnych do uwierzenia; śmiałość nieustraszoną, z którą głośno wyznajesz imię Jezusa Chrystusa, w obecności najzawziętszych i najpotężniejszych jego wrogów; odwagę niepokonaną, z którą znosisz, lekceważysz i zwyciężasz prześladowania tyranów.—Dodać powinniśmy, że świadectwo dobrego sumienia nie otrzymałoby podobnych owoców, gdyby go nie wsparła i nie pokrzepiła łaska (3).

## NAUKA XXX<sup>ta</sup>.

### O prawach.

P. *Które jest prawo wewnętrzne i najbliższe uczynków ludzkich?* — O. Wewnętrzném i najbliższém prawidłem uczynków ludzkich jest sumienie.

P. *Które jest prawo zewnętrzne i dalsze uczynków ludzkich?* — O. Zewnętrzném i dalszém prawidłem uczynków ludzkich jest prawo Boga, czyli zakon boży.

WYKŁAD. — Jakiśmy już powiedzieli, głównie od zgodności z prawem boskiem zależy prawosć uczynków naszych. Co mówimy o prawie boskiem, to rozumieć należy o każdym prawie; bo samo prawo ludzkie odnosi się w pewnym względzie do prawa boskiego. Bóg nam je daje nie bezpośrednio i wprost od siebie, ale za pośrednictwem ludzi, których postanowił nad

(1) Neque enim reprehendit me cor meum in vita mea. (Job, XXVII, 6).

(2) Ego omni conscientia bona conversatus sum ante Deum, usque in hodiernum diem. „Ja ze wszystkiego sumienia dobrego zachowałem się przed Bogiem aż do dnia tego. (Act. XXIII, 1).

(3) Zobacz na końcu niniejszego tomu naukę o łasce.



nami, i którzy są, według świętego Pawła, jego ministrami na ziemi i przedstawcami jego władzy boskiej (1).

P. *Co jest prawo?* — O. Prawo, jest-to ogólne prawo postępowania, przepisane dla dobra powszechnego, nakazane i ogłoszone przez tego, kto ma prawo rządzenia.

WYKŁAD. — Prawo zatem różni się najwyraźniej od zwyczajnej rady: prawo obowiązuje, rada zaś nie obowiązuje; powinniśmy zachowywać prawo, a wolno nam nie trzymać się rady. — 1-e Prawo jest *ogólném* prawidłem postępowania, to jest ściąga się do wszystkich członków społeczności, lub przynajmniej do pewnego stanu, pewnego powołania w tej społeczności, jako to: do sędziów, do notaryuszów i t. d. — 2-e Prawo jest prawidłem postępowania, *przepisaném dla dobra powszechnego*; bo inaczej byłoby niesprawiedliwém: święty Augustyn zaś powiada, że prawo niesprawiedliwe nie może być zwane prawem (2). — 3-e Prawo jest prawidłem postępowania, *przepisaném przez tego, kto ma prawo rządzenia*; ponieważ on tylko ma moc, władzę rozkazywania. — 4-e Prawo powinno być *ogłoszoném*, czyli *promulgowaném*, to jest prawnie zaleconém do wykonania, jako prawo całej społeczności, której dotyczy, bo inaczej nie byłoby wiadomém, a tém samém nie miałoby mocy obowiązującej.

Jeżeli zachodzi wątpliwość: czy prawo sprawiedliwe zostało przyjętém lub nie, przypuszczać należy że zostało przyjętém, na mocy tej zasady: *przypuszcza się, że rzecz została uczynioną, skoro powinna była uczynioną być z prawa* (3).

P. *Dla czego prawo nazywane jest prawidłem?* — O. Prawo nazywane jest prawidłem, ponieważ służy do osądzenia, czy uczynek jaki jest dobrym, czy złym, podobnie jak prawidło (linia), służy do przekonania się, czy linia jest prostą lub nie.

WYKŁAD. — Prawo, mówi sławny prawoznawca, zwane jest prawidłem, *règle* (po francuzku), przenosić wziętém z mechaniki. W ścisłém znaczeniu, prawidło, *règle*, jest narzędziem, za pomocą którego nakreśla się od jednego punktu do dru-

(1) *Confér. du Puy*, sur les lois, pag. 4.

(2) *S. A u g. de lib. arbitr.* lib. I.

(3) *Praesumitur factum quod de jure faciendum erat.*

giego linia najkrótsza, którą nazywają linią prostą. Narzędzie to służy do porównania w sztukach i rzemiosłach, czy linia jest prostą, podobnie jak prawo służy do osądzenia, czy uczynek jest sprawiedliwym lub niesprawiedliwym. Jest sprawiedliwym, jest prawym, jeżeli zgadza się z prawidłem, które jest prawem; jest niesprawiedliwym, nie jest prawym, jeżeli zbacza od prawidła, która jest prawem (1).

P. *Ile jest rodzajów praw?* — O. Dwa są rodzaje praw: prawa boskie i prawa ludzkie.

P. *Jak się dzielą prawa boskie?* — O. Prawa boskie dzielą się na prawa wynikające z natury Pana Boga i na prawa stanowione.

P. *Co rozumieć należy przez prawa wynikające z natury Pana Boga?* — O. Prawa wynikające z natury Pana Boga są te, które opierają się na saméjże naturze rzeczy. i które sam Bóg ma nieodzownie.

WYKŁAD. — Prawo boskie, wynikające z natury Pana Boga, rozważane w Bogu, który istnieje przedwiecznie, zwane jest prawem *przedwiecznym*; — rozważane zaś w człowieku, zrodzonym w czasie, zwane jest prawem *naturalnym* albo *przyrodzonym*. Prawo więc przedwieczne i prawo naturalne, są témże samém prawem. Bóg ma je od wieków, i w tém znaczeniu zwane jest przedwiecznym; objawia je człowiekowi: to prawo opiera się na saméjże naturze istot rozumnych; rozum dostatecznym jest do jego pojęcia, rozumowanie zaś do udowodnienia jego; a uważane z tego stanowiska, prawo to jest naturalnym.

P. *Co jest prawo przedwieczne?* — O. Prawo przedwieczne nie jest czém innym, jak przedwieczną i najwyższą mądrością Boga, nakazującą porządek i zabraniającą nieporządku.

WYKŁAD. — Nie możemy wątpić, że sąuczynki z natury swojej rzeczywiście dobre, iuczynki z natury swojej rzeczywiście złe. Co zaś z natury swojej jest rzeczywiście dobrem lub złem, jest takim przedwiecznie; musi przeto istnieć przez całą wieczność prawo, które pochwała i zaleca to, co jest dobrem, jako to: poczciwość, sprawiedliwość, dobroczynność; potępia i zabrania tego, co jest złem, jako to: kłamstwa, obłudy,

(1) T o u l l i e r, tom I, titre prelim., sect. I, Nr. 4.



niewdzięczności;— to się nazywa prawem przedwiecznym. To prawo istnieje w Bogu, albo raczej jest samym Bogiem, uważanym jako najwyższa mądrość, najwyższa prawda, najwyższa sprawiedliwość i najwyższa świętość (1).

P. *Co jest prawo naturalne?*—O. Prawo naturalne jest prawem przedwiecznym, objawionem ludziom przez Stwórcę.

WYKŁAD. — Ze stosunków jakie mamy, albo z Bogiem, albo z bliźnimi naszymi, wypływają pewne powinności; a odwiecznie wykonywanie tych powinności było rzeczą dobrą, podobnie jak zaniedbanie i zapomnienie o tych powinnościach było rzeczą złą. Ogół tych powinności nazywa się prawem naturalnym, które, jak łatwo zrozumieć, było tylko objawem prawa przedwiecznego, w jakikolwiek bądź sposób objaw ten nastąpił.

P. *Co rozumieć należy przez prawa boskie stanowione?*—O. Prawa boskie stanowione są te, które wynikają z wolnej woli Pana Boga, który mógł ich nie mieć w sobie.

WYKŁAD. — Powiedzieliśmy już: Bóg, tworząc człowieka, obdarzył go rozumem, a jednocześnie objawił mu powinności jego względem swojego Stwórcy, względem siebie samego i względem innych bliźnich. Objawił mu, że powinien miłować i wielbić swojego Stwórcę; że powinien miłować siebie samego i pielęgnować troskliwie swe życie i wszystkie władze swoje, aby ich użyć do osiągnięcia celu, dla którego jest przeznaczony; że powinien miłować wszystkich ludzi w ogólności, i każdego z nich w szczególności, ponieważ są jego bliźnimi i braćmi, i nie czynić nikomu tego, czego by nie chciał, żeby mu czyniono.

Te przepisy prawa przyrodzonego człowiek w stanie niewinności widział jasno; głos, który je postanowił i zapowiedział, brzmiał bez ustanku w ustach jego, i on zachowywał je bez trudności. Ale inaczej się działo po upadku człowieka. Niewiadomość zaćmiła jego pojęcie; pożądliwość skaziła jego wolę; stracił z oka cel swój ostateczny. Pan Bóg mocen był bez wątpienia zostawić człowieka w ciemnościach, w jakich

(1) *Catéchisme des Deux-Siciles*, tom I, pag. 4.

on sam dobrowolnie pogрузił się. Ale, skutkiem nieskończonego miłosierdzia, raczył mu oznajmić na nowo jego obowiązki i powinności. Dał mu swoje prawo albo zakon, najprzód za pośrednictwem Mojżesza, a później, w sposób doskonalszy i cudowniejszy jeszcze, przez Jezusa Chrystusa, boskiego Syna swojego. Prawo nadane za pośrednictwem Mojżesza, i prawo nadane daleko później przez Jezusa Chrystusa, które wszakże jest tylko udoskonaleniem pierwszego, są-to tak nazwane *prawa stanowione boskie*. Tak je nazywają dla różnicy od prawa przyrodzonego, nie żeby przepisy prawa naturalnego nie były tamtemi objęte, ale ponieważ zawierają one w sobie wielką liczbę innych, nie ugruntowanych jak te na wrodzonej organizacyi człowieka, ale wypływających z wolnej woli prawodawcy.

P. *Jak się dzieli prawo boskie stanowione?*—O. Prawo boskie stanowione dzieli się na prawo mojżeszowe,—i na prawo chrześcijańskie czyli ewangeliczne.

P. *Co jest prawo mojżeszowe?* — O. Prawo mojżeszowe jest to, które Bóg dał Izraelitom, za pośrednictwem Mojżesza.

WYKŁAD. — Prawo rzezone, Bóg dał Mojżeszowi, bądź przez anioła, jak mniemają powszechnie, zacząwszy od świętego Augustyna; bądź jak mniemali dawniejsi Ojcowie Kościoła (święty Justyn, święty Ireneusz i t. d.), za pośrednictwem samegoż słowa boskiego, które się objawiało pod postacią anioła i niejako zapowiadało tym sposobem swoje wcielenie.— Prawo mojżeszowe, zwane także *Starym Zakonem* i *Starym Testamentem*, zamyka trzy rodzaje przepisów, a mianowicie: przepisy moralne, przepisy obrzędowe i przepisy sądowe. Przepisy *moralne*, przeznaczone do kierowania obyczajami, nie są czém inném w sobie samych, jak przepisami prawa naturalnego czyli przyrodzonego;— przepisy *obrzędowe* urządzają to, co się ściaga do czci boskiej, nabożeństwa, albo służby bożej;—przepisy *sądowe* obejmują w sobie wszystko, co dotyczy zarządu cywilnego i policyi ludu żydowskiego.—Prawo mojżeszowe, w swojej części obrzędowej i sądowej, trwać miało tylko przez czas pewny, a Jezus Chrystus położył



mu koniec, umierając na krzyżu. Wszelako, chociaż to prawo stało się *martwem* i nieużytecznym, można je było wykonywać jeszcze czas pewien bez grzechu; dopiero stało się *śmiercionośnym*, to jest zakazanym pod winą grzechu śmiertelnego, kiedy Ewangelia dostatecznie została upowszechnioną; co według zdania najgodniejszego wiary, nastąpiło około roku czterdziestego po śmierci Jezusa Chrystusa, przy zburzeniu świątyni jerozolimskiej.— Co się tycze moralnej części prawa Mojżeszowego, ponieważ nie jest ona czym innym, jak samémże prawem naturalnym czyli przyrodzonym, albo rozwinięciem tegoż prawa, oczywiście więc nie przestało obowiązywać i wchodzi także w skład prawa ewangelicznego, o którym powiemy.

P. *Co jest prawo ewangeliczne?* — O. Prawo ewangeliczne jest to, które nadał nam Jezus Chrystus.

WYKŁAD. — Prawo ewangeliczne jest to, które Jezus Chrystus nadał nam, a ogłosili je apostołowie. To prawo ma rozmaite nazwiska, wzięte z doskonałości jego. Zwane jest najprzód *prawem Ewangelicznym*, ponieważ obejmuje w sobie i przynosi nam najlepszą z nowin, którą jest wiadomość o królestwie Jezusa Chrystusa, o odpuszczeniu grzechów, o przybraniu nas za synów boskich i o szczęśliwości niebieskiej. Zwane jest także *prawem nowym*, ponieważ zastąpiło prawo stare i dane nam było w ostatnich czasach, tudzież dla tego, że odnawia człowieka duchownie. Zwane jest *prawem łaski*, ponieważ ożywia dusze nasze łaską, jaką w sobie zawiera, „bo jest mocą bożą, na zbawienie każdemu wierzącemu“ (1). Zwane jest jeszcze *prawem miłości*, ponieważ jego wielkim i, iż tak rzekę, jedynym przepisem jest miłość. Nakoniec, zowią je *prawem wolności*, z powodu wolności duchownej, jaką nadaje ludziom, a która zależy na wyzwoleniu z grzechu i z pod jarzma Starego Zakonu.

Przepisy prawa ewangelicznego są trojakiego rodzaju: jedne ściągają się do tajemnic, w które wierzyć trzeba, a które po-

(1) Virtus est Dei in salutem omni credenti. (Rom., I, 16).

daje nam Kościół.—Drugie mówią o sakramentach, które przyjmować powinniśmy z należytem usposobieniem.—Trzecie mają obyczaje na celu: są—to też same przepisy, jakie znajdują się w Starym Zakonie, które, cośmy po kilkakroć powtarzali, są też same co przepisy prawa naturalnego, albo przyrodzonego i prawa przedwiecznego.

Jeżeli rozważać będziemy prawo ewangeliczne pod względem przepisów moralnych, które w sobie zamyka, i łaski, jaka mu towarzyszy, powiedzieć można, że wzięło początek wraz ze światem, ponieważ te przepisy obowiązywały we wszystkich wiekach, że nigdy nikt nie był i nigdy nikt nie będzie zbawionym inaczej, jak przez łaskę Jezusa Chrystusa, twórcy nowego prawa.—Lecz jeżeli rozważać będziemy prawo ewangeliczne pod względem innych części, z których się składa, prawo to zaczęło się dopiero z przyjściem Pana naszego Jezusa Chrystusa, i obowiązywało stopniowo, gdy już dostatecznie zostało upowszechnionem. Zwykle oznaczają na Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki, pierwszą epokę ogłoszenia czyli promulgacyi prawa ewangelicznego.—Co się tyczy istnienia tego prawa, trwać ono będzie tak długo jak Kościół, któremu jest nadanem, a tém samem tak długo jak świat.—Wreszcie, nie jest ograniczonem, jak Stary Zakon, do jednego tylko narodu; ale obowiązuje wszystkie narody, w miarę tego jak jest im ogłaszanem: otoż dla czego Jezus Chrystus powiedział do swoich apostołów: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi (1); idąc na wszytek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu: kto uwierzy i ochrzczi się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion“ (2).

P. *Ile jest rodzajów praw stanowionych ludzkich?* — O. Dwa są rodzaje praw stanowionych ludzkich: prawa kościelne i prawa cywilne.

**WYKŁAD.** — Prawa kościelne są te, które Kościół przepisuje wiernym, władzą otrzymaną od Jezusa Chrystusa: takimi są przykazania kościelne, uchwały soborów i szczególne postano-

(1) *Matth.*, XXVIII, 18.—(2) *Marc.*, XVI, 15.



wienia, wydawane przez biskupów w ich dyciezyach. — Prawa cywilne są te, które królowie i inni panujący ogłaszają w swoich krajach, celem utrzymania porządku i spokojności publicznej, oraz zapewnienia praw służących mieszkańcom.

*P. Kto jest obowiązany zachowywać prawa ludzkie?—O. Wszyscy poddani każdego kraju obowiązani są zachowywać prawa wydane przez panującego; prawa zaś kościelne obowiązują wszystkich chrześcijan, skoro należycie zostały ogłoszone.*

**WYKŁAD.**—Obowiązek posłuszeństwa prawom cywilnym wyraźnie jest oznaczony w różnych miejscach Pisma świętego. Ograniczymy się teraz na przytoczeniu tych słów Zbawiciela: „Oddajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest bożego Bogu“ (1). Księgi święte mówią niemniej stanowczo, o obowiązku zachowywania praw Kościoła, którego Jezus Chrystus chce abyśmy słuchali, tak jak Jego samego (2). Prawa te dotyczą nie tylko katolików, ale nawet heretyków; ponieważ oni przez chrzest, stali się dziećmi Kościoła, a rokosz i holdowanie błędowi nie wyzwała ich od poddaństwa jemu; nie tak wszakże rzecz ma się z niewiernymi. Ztąd wynika, że heretyk grzeszy jedząc z mięsem w dzień zakazany, i katolikowi nie godzi się dawać mu wtedy jadła z mięsem, jeżeli go do tego konieczność nie zmusi; niewierny zaś nie grzeszy, ani też kto mu daje potrawę mięsną, gdyż niewiernego nie obowiązują prawa Kościoła, którego on nie jest ani synem, ani poddanym, ponieważ nie był ochrzczonym. Ale chociaż niewierny nie jest obowiązany zachowywać praw Kościoła, wszelako obowiązany jest, pod winą potępienia, skoro pozna prawdę, wniść przez chrzest na łono Kościoła, za którego obrębem nie masz zbawienia (3).

Obląkani na umyśle i dzieci nie mające jeszcze rozumu, nie ulegają żadnemu prawu; a zatem nie grzeszą, pożywając

(1) *Reddite ergo quae sunt caesaris caesari, et quae sunt Dei Deo.* (M a t t h. XXII, 21).

(2) *Qui vos audit, me audit.* „Kto was słucha, mnie słucha.“ (L u c., X, 16).

(3) Zobacz w tomie I-m, co mówimy o losie niewiernych po śmierci.

mięso w dni zakazane, i nie grzeszy ten, kto im daje jedzenie z mięsem. Ale skoro dzieci przyjdą do lat rozwagi, co zwykle przypada około siódmego roku życia, podlegają wówczas wszelkim stanowczym prawom, które zachowywać mogą bez szwanku, jakimi są: post (1), uczęszczanie na mszę świętą, spowiedź raz w rok. Obowiązani są do tego, nawet przed skończeniem siedmiu lat, jeżeli, co dość często się zdarza, rozum i złe chęci wyprzedziły w nich słabość wieku dzieciennego. Takie jest zdanie wielkiej liczby teologów, oparte na tém, że prawa, o których mowa, są powszechnie i stosują się wprost nie do tych, którzy liczą siedm lat wieku, ale do wszystkich w ogólności, którzy zdolni są zachować te prawa (2).

Według tych zasad, wszyscy pasterze czuwać powinni szczególnie nad tém, aby rodzice posyłali swoje dziatki do trybunału pokuty, skoro przyjdą one do lat rozumu; a jeżeli te dzieci okażą się winnymi grzechu śmiertelnego, spowiednik nie czeka z ich rozgrzeszeniem, chwili pierwszej ich kommunii, ale rozgrzesza je, jak tylko uzna, że są dostatecznie do tego przygotowane (3).—Co się tycze przykazania o kommunii wielkanocnej, to nie obowiązuje tak wcześnie jak kommunia do-roczna, ponieważ wymaga dojrzałszej rozwagi i doskonalszego przygotowania się; zwykle w dziesiątym do dwunastego roku życia, dzieci przypuszczane są do pierwszej kommunii. Wszelako jeżeli dziecię, które nie odbyło pierwszej kommunii, będzie w niebezpieczeństwie życia, a ma dosyć pojęcia do

(1) *Quibus pueris licite possint ministrari carnes? Certum et commune est posse pueris usu rationis carentibus ante septennium, sicut et amentibus. Sed nequeunt ministrari carnes pueris statim ac, completo septennio, usum rationis adepti fuerint.—Si ante septennium pueri jam habent usum rationis, non possunt eis dari carnes, juxta communionem et probabiliorem sententiam. Ratio est, quia Ecclesia pro hujusmodi obligatione abstinentiae non quidem determinat tempus septennii, sed tempus quo pueri sunt capaces praecepti, et hoc sane evenit, quando usu rationis jam compotes sunt facti.* (S. Alphons de Liguorio, *Theol. moral.*, lib. IV, n. 1012).

(2) Sanchez, L a y m a n, etc. *Confer. du Puy*, sur les lois, pag. 151.

(3) *Hanc consuetudinem de negandi absolutionem pueris usque ad primam communionem tanquam ab usum improbamus et' ut talem rejicimus;* tak się wyrażają statuta wielkiej liczby dyecezyj.



zrozumienia wielkości i doskonałości sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, udziela się mu wiatyk święty; według uczonego papieża Benedykta XIV, jest obowiązkiem dziecka przyjąć ten sakrament, a pasterza, udzielić mu go (1). Jeżeli zaś nie ma potrzebnego rozeznania do przyjęcia świętego wiatyku, udzielają się mu przynajmniej sakramenta pokuty i ostatniego olejem świętym namaszczenia; a jeżeli po przyjęciu świętego wiatyku wróci do zdrowia, obowiązany będzie przyjąć pierwszą komunię w kościele, jak gdyby jęj jeszcze nie brał. Takim jest, jak mniemamy, zwyczaj powszechnie przyjęty, i mocno zalecany przez wielką liczbę doktorów.

*P. Czy podróżni, cudzoziemcy i tułacze obowiązani są do posłuszeństwa prawom swojego kraju?— O. Podróżni, cudzoziemcy i tułacze obowiązani są do posłuszeństwa ogólnym prawom Kościoła, ale nie są obowiązani zachowywać szczególnych praw kraju, który opuścili.*

**WYKŁAD.**—Przez podróżnych rozumiemy tych, którzy tylko przejeżdżają lub przechodzą przez kraj jaki, nie mając zamiaru gościć w nim długo.—Cudzoziemcami albo obcymi są ci, którzy przybywają do jakiego miejsca, które nie jest ich rodzinnem, z zamiarem przepędzenia tu przynajmniej większej części roku, jak na przykład: uczniowie, służący i t. d.—Tułaczami albo niestałą ludnością są ci, którzy nie mają stałego osiedlenia nigdzie.

Podróżni, cudzoziemcy i tułacze obowiązani są wszędzie być posłusznymi ogólnym prawom Kościoła, jakimi są: post, wstrzeżliwość w jedzeniu, uczęszczanie na mszę świętą. Gdziekolwiek bowiem znajdują się, są dziećmi i poddanymi Kościoła, a tém samem winni mu posłuszeństwo. Ale nie obowiązują ich szczególne prawa kraju, który opuścili, według prawidła świętego Augustyna, który żąda aby zaniechano zwyczajów swego kraju, a stosowano się do tego, gdzie obecnie znajdują się (2). Ztąd wynika: 1-ód, że jeżeli w dniu, który w tamtęj

(1) Bened. XIV. de syn. dioec. L. VII, cap. 12, n. 3.

(2) Cum Romae fueris romano vivito more.—Cum fueris alibi; vivito sicut ibi.

dyecezyi jest dniem postu lub uroczystością obowiązkową, znajdziesz się w innej dyecezyi, gdzie nie masz ani postu, ani uroczystego święta, możesz bez grzechu nie pościć i zajmować się robotą służebną; — 2-re, jeżeli znajdujesz się w Paryżu albo Chartres, w czasie między Bożem Narodzeniem a Oczyszczeniem N. Maryi Panny, wolno ci, według zwyczaju tych dyecezyj i wielu innych, jeść z mięsem w sobotę. Ale z drugiej strony, obowiązany jesteś słuchać mszy świętej, jeżeli można, przed wyjazdem, gdy wyjeżdżasz w dzień świąteczny, chociaż wkrótce potem staniesz w miejscu, gdzie nie ma uroczystego święta. Powód tego jest ten, że należy wykonać obecnie, przynajmniej w części, jeżeli nie można w całości, przepis obowiązujący obecnie, gdy go później spełnić nie będzie można. Dla tej samej przyczyny nie wolno ci złamać postu przed odjazdem, chociaż wkrótce staniesz w parafii, gdzie post nie obowiązuje, i gdzie tego dnia możesz posilać się razy kilka (1). Co większa, nie uwalnia się od zachowywania praw swego kraju, kto go opuszcza podstępnie i dla wyłamania się z pod prawa; wówczas bowiem zostaje zawsze pod ciężarem prawa, a zatem grzeszy, jeżeli je gwałci. Wreszcie obowiązany jest posłuszeństwo prawom swego kraju, kiedy kto, chociaż nieobecny, uważa się za obecnego przez tak nazwaną *fikcyę prawa*; naprzykład, jeżeli bez pozwolenia biskupa, oddaliśmy się na długi czas z naszej parafii do obcej dyecezyi, wtedy możemy ściągnąć na się karę, przepisaną na nieobecnych; gdyż według zasady powszechnie przyjętej, uważani jesteśmy za obecnych i dopuszczających się winy tam, gdzie nie czynimy tego, do czego jesteśmy obowiązani (2).

P. Czy podróżni, cudzoziemcy, i tułacze obowiązani są posłuszeństwem prawom tego kraju, gdzie się znajdują?—O. Podróżni, cudzoziemcy i tułacze obowiązani są posłuszeństwem prawom tego kraju, gdzie się znajdują.

(1) Święty Liguori nie podziela tego zdania; ponieważ post, mówi on, jest niepodzielny, nie jesteś przeto obowiązany pościć przed odjazdem, dla tego samego, że gdy przybędziesz do innej parafii, wolno ci posilać się razy kilka w dzień. Zdanie, jakie przyjęliśmy, uważamy za słuszniejsze i pewniejsze.

(2) Praesens alicubi delinquensque reputatur, qui ibi non facit quod debet.



WYKŁAD.— Jest-to następstwo zdania świętego Augustyna, które przytoczyliśmy wyżej. Przytém, czyliż nie jest rzeczą słuszną, iżby podróżni, cudzoziemcy i tułacze ulegali prawom kraju, gdzie się znajdują, gdy się uwolnili od praw kraju, gdzie już nie mieszkają? Bo inaczej trzeba by powiedzieć, że nie podlegają żadnym prawom, co jest niedorzecznością. Prawa każdego kraju przywiązane są do samegoż kraju, a zatem dotyczą tych wszystkich, którzy w nim znajdują się. Zkąd wypada wniosek: 1-ód Jeżeli wyjeżdżasz rano z miejsca gdzie nie masz postu, do blizkiego miejsca gdzie poszczą, obowiązany jesteś tu pościć, chociaż mógłbyś złamać post przed odjazdem; a nawet, według zdania wielkiej liczby teologów, powinieneś zachowywać tam post, o ile można, ograniczając się do jedzenia tylko raz w ciągu dnia (1). — 2-re Paryżanin, znajdując się w mieście Mans, w miesiącu styczniu, obowiązany jest do wstrzemięźliwości w jedzeniu, chociaż tego miesiąca nie ma podobnego obowiązku w Paryżu.— 3-cie Jeżeli w twojej dyecezyi udzielono dyspensę od wstrzemięźliwości w jedzeniu podczas Wielkiego postu, a gdy taka dyspensa nie była udzieloną w dyecezyi, gdzie się znajdujesz, nie możesz bez popełnienia ciężkiego grzechu pożywać mięsnych potraw. To wszystko opiera się na tój zasadzie, że zwolnienie od przepisów ogólnych, jest przywilejem danym nie osobom, ale krajowi, i nie rozciąga się dalej za jego obręb. Wszelako podróżni wolni są od szczególnych praw krajów, kędy przejeżdżają, jeżeli nie goszczą w nich przez czas, moralnie konieczny do należytego wypełniania onych. Naprzykład, przyjeżdżasz w miejsce jakie, gdzie obchodzi się święto tamecznego patrona (2), tutaj obowiązujące, gdzieindziej zaś nie: nie jesteś obowiązany słuchać tu mszy świętej,

(1) Ś. Liguori mniema, że w tym przypadku, nie masz obowiązku poszczenia, opierając się zawsze na tój zasadzie, że post jest niepodzielny, i że gdy raz złamany będzie, nie masz środka, a tém samém nie ma i obowiązku zachowywania go.

(2) To nie może zdarzać się we Francyi, gdyż wszystkie święta patronów miejscowych przeniesione tam są na niedziele.

jeżeli tylko przejeżdżasz tędy, jeżeli się zatrzymujesz tylko dla posiłku, jeżeli w dalszą puszczasz się drogę o godzinie poprzedzającej mszę świętą i t. d. Ale inaczej rzecz ma się, jeżeli tu zostaniesz przez cały ranek. Wówczas trzymać się musisz zdania: „Skoro jesteś w Rzymie, żyj tak jak żyją w Rzymie; skoro jesteś gdzieindziej, żyj jak żyją w tém miejscu gdzie się znajdujesz.“

### SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

KTO OPUSZCZA SWÓJ KRAJ JEDYNIIE DLA TEGO, ABY NIE WYKONYWAĆ PRZEPISÓW PRAWA, ZOSTAJE ZAWSZE POD PRAWEM.

Sobór w Medyolanie, odbyty pod świętym Karolem Borromeuszem, potępił tych, którzy przybywali do Medyolanu jedynie dla tego, aby nie pościć w pierwsze cztery dni Wielkiego postu, co było przywilejem rzeczzonego Kościoła.— Nic bardziej nie zgadza się z prawem kanoniczném, które stanowi, że nikt nie jest mocen zasłaniać się podstępem, którego się dopuszcza (1); tudzież ze zdrowym rozsądkiem, który sprzeciwia się temu, iżby uwalniono od przepisów prawa tego, kto się oddala w tym celu jedynie, aby wyłamać się z pod prawa.

## N A U K A XXXI-sza.

### O grzechu.

#### R O Z D Z I A Ł 1-szy.

##### NATURA I OKREŚLENIE GRZECHU.

P. *Kto nie zachowuje przykazań boskich, czy obraża Pana Boga?*—O. Kto nie zachowuje przykazań boskich, obraża Pana Boga, a ta obraza nazywa się grzechem.

WYKŁAD.—Nie zachowywać przykazań boskich, jest-to nie chcieć czynić tego, co Bóg nakazuje, lub pozwalać sobie tego, co zakazuje; jest-to mieć wolę przeciwną jego woli; jest-to podnosić przeciw Niemu chorągiew buntu; jest-to mówić Mu, jeżeli nie słowem, przynajmniej uczynkiem: „Nie chcę ci być posłusznym; każesz mi służyć sobie, a ja ci służyć nie będę“

(1) *Frans et dolus alicui patrocinari non debet* (Reifenstuel, tom II, pag. 173).



(1). Czyliż nie jest-to naigrawać się z Pana Boga? nie jest że-to obrażać i znieważać Go najzuchwałej? Tak, bracia mili, ta obraza, ta zniewaga nazywa się grzechem.—Obraza wyrządzo-na Bogu przez grzech jest zupełną czyli *affekcyjną*, to jest, że ze strony grzesznika niczego nie brakuje, aby ją uczynić prawdziwą obrazą i zniewagą; zkaąd wynika, że jego złość, pochodząca z serca, nie jest mniejszą, jak gdyby była skuteczną. Nie jest zaś *skuteczną*, gdyż rzeczywiście, grzech nie sprawia żad-niej boleści Panu Bogu, którego wieczna szczęśliwość niczém zakłóconą być nie może: nie właściwie przeto mówią, że grzech jest cierpieniem Pana Boga.

P. *Cóż więc jest grzech?*—O. Grzech jest nieposłuszeństwem prawu boskiemu.

WYKŁAD.—W Piśmie świętém dawane jest nazwisko grzechu: 1-ód karze grzechu (2);—2-re pożądlivosti, to jest skłonności do złego, z jaką rodzimy się;—3-cie ofiarom składanym za grzech (3). Są-to tylko przenośnie; grzech we właściwém i naturalném znaczeniu, jest-to zły czyn człowieka; dobrowolne nieposłuszeństwo prawu boskiemu; myśl, słowo, uczynek, któremi gwałcimy święte jego przykazania. „Nie masz grzechu, mówi święty Augustyn, bez przemieszania; nie masz przemieszania, gdyby nie istniało prawo; nie masz więc tam grzechu, gdzie nie masz prawa“ (4).—Grzech z opuszczenia zalicza się do rzędu grzechów z czynu, bo dobrowolne opuszczanie każe domyslać się zawsze czynu przeciwnego temu, jaki wykonać powinniśmy byli.

P. *Czy kto nie jest posłusznym Kościołowi, jest nieposłusznym Panu Bogu?*—O. Kto nie jest posłusznym Kościołowi, jest nieposłusznym Panu Bogu, gdyż Bóg nakazał posłuszeństwo Kościołowi.

WYKŁAD.—Ponieważ Jezus Chrystus rzekł Kościołowi swemu: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną

(1) Dixisti: non serviam. „Mówiłaś: Nie będę służyła.“ (Jerem: II, 20).

(2) Portabunt peccatum suum. „Poniosą grzech swój.“ (Levit., XX, 20).

(3) Peccata populi comedent. „Grzechy ludu mego jeść będą“ (to jest ofiary za grzech). (Ozeasz, IV, 8).

(4) S. Aug., Serm. XXV, in Psal. 118.

gardzi; a kto mną gardzi, gardzi Onym (Ojcem), który mię posłał“ (1): nieposłusznym być przeto Kościołowi, jestto być nieposłusznym Bogu; gardzić Kościołem, naigrawać się z jego przepisów, lekce ważyć to, co Kościół nakazuje, tudzież co zakazuje, jest-to gardzić samymże Bogiem.

P. *Czy kto nie jest posłuszny prawom cywilnym, jest także nieposłuszny Panu Bogu?*—O. Kto nie jest posłuszny sprawiedliwym prawom cywilnym, jest także nieposłuszny Bogu, ponieważ wszelka władza postanowiona do rządzenia społecznością pochodzi od Boga, i Bóg chce, abyśmy sumiennie posłuszni jój byli.

WYKŁAD.—Przekroczenie prawa cywilnego jest pośredniem przekroczeniem prawa Pana Boga, od którego pochodzi wszelka władza postanowiona, i który wyraźnie nakazuje posłuszeństwo władzom ziemskim. „Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, mówi święty Paweł. Albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga; a które są, od Boga są postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu; a którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają. Urząd jest służą bożym tobie ku dobremu... Przetoż z potrzeby bądźcież poddani, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia... Oddawajcież tedy wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć“ (2). Nasz obowiązek posłuszeństwa prawom cywilnym, skoro są sprawiedliwe, nie mógł być wyrażony dokładniej stanowczo. Błędem przeto jest mniemać, że wolno oszukiwać rząd pod względem podatków i opłat jemu należnych. Jezus Chrystus, jakeśmy wspominali, uczył nas, abyśmy oddawali Cezarowi, to jest rządzącemu, co jest cesarskiego (3). Sam nawet zapłacił myto za siebie i świętego Piotra (4).

P. *Czy grzech i wada są jedną i tąż samą rzeczą?*—O. Grzech i wada są to dwie rzeczy zupełnie różne od siebie.

WYKŁAD.—Wyraz *wada* bywa niekiedy używany zamiast *grzechu*, chociaż znaczenie nie jest to samo. Grzech jest uczyn-

(1) Luc. X, 16.—(2) Rom., XIII, 1—7.—(3) Matth., XXII, 21.—(4) Tamże, XVII, 24—27.



kiem, wada jest nałogiem. Grzech jest złym uczynkiem, ale przechodnim; wada jest złą, nałogową własnością duszy. Grzech i wada mają wiele między sobą powinowactwa; mogą być nawzajem przyczyną jedno drugiego, ale nie są jedną i tą samą rzeczą. Grzech istnieć może bez wady, wada istnieć może bez grzechu. Człowiek może być pijanym, nie będąc pijakiem, a pijak może nie być pijanym w tej chwili. Nie ulega nałogowym wadom, kto popełnił błąd przemijający; ulegnie zaś, gdy popełniwszy wiele razy zły uczynek, nabiera chęci ustawicznego popełniania go na nowo. Taka nałogowa skłonność stanowi *wadę*, która jest przeciwieństwem *cnoty* (1).

P. *Czy są wady wrodzone?*—O. Tak jest; bywają wady wrodzone, i te nie służą ku obwinieniu człowieka, zwłaszcza gdy stara się je walczyć i naprawiać.

WYKŁAD.—Człowiek może urodzić się z taką lub inną skłonnością do złego. Ta skłonność nie jest w sobie grzechem; przy łasce boskiej i odwadze, może ją powściągnąć, wykonywać nie mało uczynków przeciwnych tej skłonności, i tym sposobem zmienić jej charakter, według przyjętego powszechnie zdania: Nałóg jest drugą naturą. Tak więc wada wrodzona, skłonność mniej lub więcej silna do jakiego grzechu, ponieważ nie jest dobrowolną, nie może służyć ku obwinieniu człowieka; ale trzeba pracować bez ustanku nad jej walczeniem i naprawianiem. Skłonność tej natury nie zawsze jest nieprzewycięzoną; a że ztąd wynika, iż cnota więcej kosztuje, większej przeto ona nabiera zasługi. Ale wada, będąca skutkiem nałogu, lub powielekroć powtarzanych uczynków przeciwnych prawu boskiemu, staje się wolną i dobrowolną w swojej przyczynie; wszelako nabrać może dość wielkiej siły do zmniejszenia bardzo wolności każdego uczynku, ztąd wynikającego, jakieśmy poprzednio powiedzieli, mówiąc o czynach ludzkich.

P. *Czy grzech i złość grzechu, są jedną rzeczą i tą samą?*—O. Grzech i złość grzechu, są dwie rzeczy różne.

WYKŁAD. — Rozróżnić należy w grzechu dwie rzeczy: ma-

(1) *Confés. du Puy.*

teryę i formę. Materją grzechu, jest sam czyn grzechu, dobrowolnie i rozmyślnie popełniony przez człowieka. Formą grzechu jest przeciwieństwo tegoż czynu prawu bożemu. Grzech, według teologów, stanowią materya i forma grzechu; złość grzechu stanowi sama tylko jego forma. A zatem grzech i złość grzechu nie są jedną i tąż samą rzeczą.

P. *Czy materya, forma grzechu są jedną i tąż samą rzeczą, co grzech materyalny i grzech formalny?*—O. Nie; materya i forma grzechu nie są jedną i tąż samą rzeczą, co grzech materyalny i grzech formalny.

WYKŁAD.—Grzech materyalny, jest-to mimowolne i niewystępne przekroczenie prawa bożego; grzech zaś formalny jest dobrowolnym i występny przekroczeniem. Zkąd wynika, że sam tylko grzech formalny jest prawdziwym grzechem; grzech zaś materyalny nie jest grzechem właściwie tak nazwanym, ponieważ nie jest czynem dobrowolnym i rozmyślnym, i człowiek zatem nie powinien być zań odpowiedzialnym.

P. *Czy może być grzech czysto filozoficzny?* — O. Grzech czysto filozoficzny jest niedorzecznością.

WYKŁAD. — Grzech teologiczny, jest-to grzech uważany jako sprzeciwiający się prawu boskiemu, a tém samym jako obraza Pana Boga. Grzech czysto filozoficzny byłby grzechem przeciwnym zdrowemu rozumowi, nie będąc przeciwnym prawu boskiemu lub nie będąc obrazą Pana Boga. Niedorzecznością zaś jest twierdzić, iżby grzech, który obraża rozum, nie obrażał Boga, twórcy rozumu. — O grzechu filozoficznym jest mowa w następnym słowach, w rozprawie bronionej w Dion, roku 1688: „Grzech filozoficzny, jakkolwiek byłby ciężkim, nie jest grzechem śmiertelnym, ani też obrażą Boga w tym, kto nie zna Boga, lub nie myśli natenczas o Nim; grzech ten więc nie niweczy przyjaźni Boga i nie ściąga na takiego grzesznika kary wiecznej“ (1). Twierdzenie to, potępione roku 1690 przez

(1) *Peccatum philosophicum est actus humanus disconveniens naturae rationali et rectae rationi... Quantumvis grave, in eo qui Deum vel ignorat, vel de Deo actu non cogitat..., non est offensa Dei, neque peccatum mortale, dissolvens amicitiam Dei, neque aeterna poena dignum.*



Aleksandra VIII-go Papieża, a roku 1700 przez wydział teologiczny paryzki, wiele ma powinowactwa z tém, które wymaga do istoty grzechu śmiertelnego zastanowienia się w obecnej chwili lub przynajmniej powątpiewania skrupułu, podejrzenia o złośliwości czynu. Ale, jakeśmy powiedzieli już razy kilka, aby zgrzeszyć formalnie, nie masz potrzeby zwracać obecnie uwagi, na złość czynu i jego przeciwieństwo prawu boskiemu; dosyć jest, gdy kto może i powinien wiedzieć o tém, chociaż tego nie poznał z własnej winy. Bo 1-ód, są grzechy z niewiadomości, popełniane bez zastanowienia się, ani powątpiewania, ani podejrzenia, ani skrupułu obecnego;—2-re, są także grzechy, popełniane przez błąd występny, lub sumienie błędne, które nie dopuszczając najmniejszego powątpiewania o grzechu, przeciwnie, każą domyślać się głębokiego przekonania o dobroci czynu, który się popełnia;—3-cie, gdyby obecne zastanowienie się nad złością czynu było koniecznym do grzechu formalnego, ztądby wynikło, iż kto jest zatwardziałym w nieprawościach, mniejby grzeszył, i że możnaby nabyć przywileju bezgrzeszności przez zbrodnie, bo im więcej ich popełnia się, tém mniejszej doświadcza się zgryzoty i skrupułów popełniając one. Według téj zasady, usprawiedliwiać należy bezbożników, ateuszów i wszystkich ludzi bez religii, którzy za nic mają największe zbrodnie, najszkaradniejsze sprośności: co oczywiście byłoby najwyższym stopniem nierozumu.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### LEGIA TEBAŃSKA.

O jak wielki przykład posłuszeństwa panującemu, i przywiązania do sprawiedliwości, dała wszystkim chrześcianom legia tebańska! „Jesteśmy twoi żołnierze, panie,—mówili oni do Maksymiana, który chciał zmusić ich do prześladowania chrześcijan,—ale jesteśmy zarazem, sługami Boga; tobie winniśmy służbę wojenną, jemu niewinność. Nie możemy być posłusznymi twoim rozkazom, gdy są przeciwne rozkazom Boga... Dopóki od nas nic wymagać nie będą, co-

by Go obrażać mogło, będziemy ci posłuszni jak dotąd: w przeciwnym razie, Jemu raczej niżeli tobie okażemy posłuszeństwo.“ W rzeczy samej, pozwolili sobie wymordować co do jednego, nie chcąc wykonać niesprawiedliwego rozkazu Maksymiana.

#### ŚWIĘTY IZYDOR ZE SCETE.

Święty Izidor, kapłan i pustelnik w Scete, raz zalewał się łzami. Brat znalazłszy go w takim stanie, zapytał czego płacze: „Oplakuję grzechy moje, odpowiedział; gdybyśmy tylko raz jeden obrazili Boga, nie posiadalibyśmy już dosyć łez do oplakania tak wielkiego nieszczęścia.“

#### ŚWIĘTY FRANCISZEK REGIS.

Święty Franciszek Regis znosił w milczeniu najniegodniejsze z sobą obejście się; ale na samą myśl o grzechu wzdrygał się. „O!“— rzekł raz do grzesznika, który nawrócić się nie chciał: „zadaj mi śmierć raczej, a nie obrażaj więcej Pana Boga.“ O jakże cała dusza jego jaśnieje w tych krótkich słowach!

### ROZDZIAŁ V-ty.

#### O PODZIALE I SKUTKACH GRZECHU.

P. *Ile jest rodzajów grzechu?*—O. Dwa są rodzaje grzechu: grzech pierworodny i grzech uczynkowy.

P. *Co jest grzech pierworodny?*—O. Grzech pierworodny jest ten, który ciąży na nas od naszego poczęcia, jako na dzieciach Adama, i który przynosimy z sobą rodząc się.

WYKŁAD. — „Pierwszy człowiek, nosząc w sobie wszystek ród ludzki, otrzymał, mówi Bossuet, łaskę dla wszystkich dzieciaków swoich, i musiał także być ukaranym, jak wynagrodzonym w nich wszystkich.“ Gdyby dochował wiary Panu Bogu, widziałby wierność swoją uczczoną w swych potomkach, którzyby rodzili się tak święci i szczęśliwi jak on. Ale od chwili, kiedy przez pyszne swe nieposłuszeństwo, utracił łaskę Boga, stracił ją dla siebie i dla wszystkiego potomstwa swego, to jest dla całego rodzaju ludzkiego, który pospółu z owym pierwszym człowiekiem, od którego pochodzi, jest jakby tylko jeden człowiek, sprawiedliwie przeklęty od Boga, i obciążony całym gniewem, na jaki zasłużyła zbrodnia pierwszego jego rodzica.—To przekleństwo, pod brzemieniem którego zostajemy od



samego początku, ten gniew, którego jesteśmy przedmiotem jako potomkowie Adama, to skażenie, które dotyka duszę naszą w saméj chwili jej połączenia się z ciałem naszym, i które wnosimy z sobą przychodząc na świat: oto jest, co nazywamy grzechem pierworodnym, grzechem, którego istnienie uznał król-prorok, wołając: „W nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja“ (1).

P. *Co jest grzech uczynkowy?*—O. Grzech uczynkowy jest ten, który popełniamy z własnej naszej woli, doszedłszy do lat rozumu.

WYKŁAD. — *Wołą pierwszego człowieka*, w której nasza wola była zamknięta, dopuściliśmy się grzechu pierworodnego; skutkiem jego nieposłuszeństwa i rokoszu, dusza nasza skoro połączyła się z naszym ciałem dla ożywienia go, skalaną została onym grzechem.—Grzech uczynkowy, przeciwnie, jest ten, który popełniamy z *własnej naszej woli*. Gdy przyszedłszy do lat rozumu, to-jest, gdy jesteśmy w stanie rozróżnić dobre od złego, to co jest pozwołoném od tego co jest zakazaném, dajemy pierwszeństwo złemu przed dobrem, gdy zamiast wykonywać wolę Boga, czynimy to, co nam on zabrania, popełniamy wówczas grzech, który nazywa się grzechem *uczynkowym*.

P. *Ile jest rodzajów grzechów uczynkowych?* — O. Dwa są rodzaje grzechów uczynkowych: grzech śmiertelny i grzech powszedni.

WYKŁAD. — Jak ciało ludzkie, oprócz śmierci, która odbiera mu możność wszelkiego czynu, narażone jest na choroby, które nie niszcząc w niém pierwiastków życia, osłabiają go wszakże znacznie: podobnież i dusza ludzka podlega dwom rodzajom chorób, któremi są grzechy; jedne zowią się *śmiertelnemi*, drugie *powszedniemi*. Dusza, która dopuściła się pierwszych, znajduje się w stanie śmierci, i niezdolną jest do wszelkiego uczynku, jednającego zasługę (2);— dusza, która dopu-

(1) Ecce enim in iniquitatibus conceptus sum, et in peccatis concepit me mater mea (Ps a l. L. 7). Mówiliśmy już obszernie o grzechu pierworodnym w T. I.

(2) Człowiek w stanie grzechu śmiertelnego nie może wykonać żadnego uczynku jednającego zasługę dla żywota wiecznego; wszelako dobre uczynki, popełnione w stanie grzechu śmiertelnego, nie są bynajmniej bezpożytecznemi. (Zobacz na końcu niniejszego tomu naukę o Łasce, § 3).

ściła się tylko drugich, podobna jest do człowieka, który nie będąc przy dobrém zdrowiu i nosząc w sobie zaród choroby, zajmuje się atoli zwykłemi obowiązkami, i nie przestaje być czynnym (1).

P. *Co jest grzech śmiertelny?* — O. Grzech śmiertelny jest nieposłuszeństwem prawu bożemu, w rzeczy ważnej i z zupełną dobrą wolą.

WYKŁAD. — Dwa warunki stanowią grzech śmiertelny: ciężkość przedmiotu albo materyi, — i zupełna dobra wola albo przyzwolenie. 1-e Ciężkość przedmiotu albo materyi, to jest, że do grzechu śmiertelnego, trzeba iżby przedmiot albo materia grzechu, co stanowi grzech, z czego składa się grzech, jeżeli tak wyrażać się możemy, był rzeczą ważną, znaczną, bądź z natury swojej, bądź z wagi, jaką przywiązuje do niej prawodawca, nakazując lub zakazując jakiego czynu pod winą grzechu śmiertelnego. I tak, kto kłamie dla śmiechu, grzeszy, ponieważ prawo boskie zabrania obrażać prawdy; ale że kłamstwo dla śmiechu nie jest ciężkim grzechem, człowiek ten nie grzeszy śmiertelnie. Jeżeli zaś przeciwnie, kłamie, aby wyrządzić krzywdę znaczną bliźniemu, na jego majątku lub dobrej sławie, ponieważ przedmiot kłamstwa jest ważnym, grzech jego będzie śmiertelnym. — 2-re zupełna dobra wola albo przyzwolenie, to jest, że do grzechu śmiertelnego trzeba skłonić się wykonać zły uczynek, z zupełnym rozmysłem, z całkowitą i bezwarunkową wolą. Naprzykład, szarpiesz dobre imię bliźniego; spostrze gasz się na tém, zastanawiasz się nad krzywdą jaką mu wyrządzasz, a jednak nie przestajesz; jest w tém zupełne przyzwolenie, przyzwolenie bezwarunkowe. — Ilekroć te dwa warunki, o których powiedzieliśmy, kojarzą się z sobą, grzech jest śmiertelnym; jeżeli jednego z dwóch braknie, grzech jest tylko powszednim.

Grzech może być śmiertelnym, albo z natury swojej, albo z przygody. — Jest nim *z natury swojej* (2), jeżeli sam w sobie

(1) Kardynał de la Luzerne, *Consider. sur la morale*, tom IV.

(2) Ex natura sua, ex genere suo.



posiada dostateczny materiał do grzechu śmiertelnego, jak na przykład: herezya, niesprawiedliwość, oszustwo, nieczystość.— Jest śmiertelnym z *przygody*, gdy staje się śmiertelnym z pobudki swojej lub innej okoliczności śmiertelnie złej. Takiem będzie kłamstwo żartobliwe, uczynione z bardzo złych pobudek; takim będzie dwuznaczne słowo, wyrzeczone z pewnością, iż ztąd wyniknie wielkie zgorzenie, albo wielka szkoda dla bliźniego.

Pomiędzy grzechami śmiertelnymi z natury swojej, są takie, które nie przypuszczają nigdy lekkości przedmiotu, czyli materji, jako to: herezya, bluźnierstwo, i według największej liczby teologów, nieczystość. Ale nie masz żadnego, któryby niemógł stać się grzechem powszednim dla braku rozmysłu, i zupełnego przyzwolenia czyli dobrej woli (1).

P. *Jakie są skutki grzechu śmiertelnego?*—O. Grzech śmiertelny wyciska na duszy płamę albo skazę, zadaje jej śmierć, przyprawiając ją o utratę łaski poświęcającej; pogrąża duszę w stan występku, i tego, kto popelnia grzech, naraża na śmierć wieczną.

WYKŁAD.— 1-e Grzech śmiertelny wyciska na duszy piętno albo skazę; nie podobna o tém powątpiewać, gdyż Pismo święte, w bardzo wielu miejscach, przedstawia nam grzech, jako wyciskający piętno hańby na duszy, i plugawiący ją zmażą, która piękność jej zaciera. „Pokalane są, mówi święty Paweł, ich umysł sumienie“ (2).—„Splugawionaś jest w nieprawości swęj przedemną,“ rzekł Pan do Żydów przeniwierczych, przez usta Jeremiasza proroka (3).—2-e Grzech śmiertelny zadaje śmierć duszy, przyprawiając ją o utratę łaski poświęcającej. Bóg jest życiem duszy, jak dusza jest życiem ciała; i podobnie jak ciało umiera skoro dusza od niego odłączy się, tak też dusza umiera zaraz, skoro się odłączy od Boga. Grzech śmiertelny dokonywa tego rozłączenia; przyprawia duszę o utratę łaski poświęcającej, to-jest miłości, która czyniła ją

(1) Billuard, *De peccatis*.—S. Liguori.—Catalani, *Theol. moral.*, etc.

(2) *Inquinatae sunt mentes eorum et conscientia.* (Tit., I, 15).

(3) *Maculata es in iniquitate coram me.* (Jerem., II, 22).

piękną i niepokalaną w oczach Stwórcy; pozbawia ją przyjaźni Boga, który, widząc już w niej tylko przedmiot obrzydzenia i wstrętu, oddala się od niej. Grzech śmiertelny zatem pozbawia duszę tego, co było jój życiem, i zadaje jój cios śmiertelny, wznosząc pomiędzy Bogiem a nią nienawistną rozłąkę. Każdy przeto grzesznik jest mordercą; a kogo on zabija? nie człowieka obcego, nie wroga, ale siebie samego. A jakim orężem? obrazą Pana Boga, mówi jeden Ojciec Kościoła (1). W grzeszniku więc nie tyle człowiek żyje, ile cień umarłego. Grzeszniku, o jakże wielkiem jest twoje nieszczęście! straciłeś duszę swoją, zabiłeś ją! Chodząc, dzwigasz swojego trupa, towarzyszysz pogrzebowi swemu; a niepowtarzasz bez ustanku żałobnych jęków i bolesnego krzyku! — 3-cie Grzech śmiertelny pogrąża duszę w stan karygodnego występku: co właśnie wynika z samejże natury grzechu; bo gdy grzech jest obrazą Pana Boga, oczywiście więc kto go dopuszcza się, staje się winnym w oczach Boga, i zasługuje na większą karę, w miarę ciężkości popełnionego przezeń grzechu, dopóki nie naprawi swojej winy; ztąd początek bierze występki albo karygodność duszy, *reatus culpae* (2). — 4-te Grzech narąza tego, kto go popełnia, na śmierć wieczną to jest na piekło, na kary, które nigdy nie mają końca, co teologowie nazywają długiem albo zasługą winy, *reatus poenae*. Że grzech śmiertelny zasługuje na karę wieczną, uczą nas tego Księgi święte jak najwyraźniej: „I pójdą ci (żli) na mękę wieczną; a sprawiedliwi do żywota wiecznego,“ mówi Jezus Chrystus (3). — „Potępieni, powiedziano w księdze Objawień świętego Jana czyli Apokalipsis, będą męczeni we dnie i w nocy, na wieki wieków“ (4).

(1) Quo telo? offensa Dei (Tertullian).

(2) Multa sunt in peccato spectanda.. Macula, quae est privatio nitoris ex gratia provenientis... Reatus qui est obligatio ad poenas quibus dignus est peccator. (Bail, *Summa Conciliorum omnium*, tom II, pag. 760).

(3) Ibut hi in supplicium aeternum, justi autem in vitam aeternam. (Matth. XXV, 46).

(4) Cruciabuntur die ac nocte in saecula saeculorum. (*Apoc.*, XX, 10).



Takie są bracia mili okropne skutki grzechu śmiertelnego. „Uciekaj przed grzechy, jako przed wężem. Zęby lwie ich, zabijające dusze człowiecze. Wszelki grzech jest jako miecz z obu stron siekący, ranie jego nie masz uleczenia“ (1).

P. Czy tylko te są skutki grzechu śmiertelnego? — O. Nie; grzech śmiertelny ogolaca duszę ze wszystkich jej zasług przeszłych, i stawia ją w niemożności uczynienia czegokolwiek bądź, coby zjednało zasługę dla żywota wiecznego.

WYKŁAD. — Nie tylko grzech śmiertelny zadaje śmierć duszy, i dla tego nazywają go śmiertelnym; lecz ogolaca ją jeszcze ze wszystkich zasług przeszłych. Nagromadziłeś tyle skarbów, dla żywota wiecznego, ile w ostatnim dniu wszyscy wybrani razem mieć będą w oczach najwyższego Sędziego: lecz jeżeli popełnisz grzech śmiertelny, wszystko stracone dla ciebie. Rolnik uprawiał żyzną rolę, z pilnością i pracą nadzwyczajną; liczy na obfite żniwo; ale straszny grad uderza i niszczy wszystkie jego nadzieje: oto jest człowiek, który grzeszy śmiertelnie po mnogich latach przepędzonych na wykonywaniu cnot najwznioślejszych. Jest-to żeglarz, który mając zawinąć do brzegu ojczyzny swojej, rozbija się na morzu, i widzi ginące na dnie jego ogromne skarby, które nagromadził. „Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swój, a czynić będzie nieprawość... wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane,“ mówi Pan (2). — Dodaję, bracia mili, że grzech śmiertelny stawia człowieka w zupełnej niemożności uczynienia czegokolwiek bądź, coby zjednało mu zasługę przed Bogiem, dopóki nie wróci znowu do łaski jego. Jest wówczas tylko gałęzią odciętą od pnia; nie ożywiają jej soki łaski poświęcającej, która sama tylko może zrodzić w niej owoce dla żywota wiecznego (3).

(1) Quasi a facie colubri peccatum. (*Eccl.*, XXI, 2). — Ostatnich, przytoczonych wyżej słów, nie należy brać w nader ścisłym znaczeniu, bo nie masz grzechu, któryby nie mógł być odpuszczonym.

(2) *Ezech.*, XVIII, 24.

(3) Zobacz naukę o Łasce, § 3.

P. *Co jest grzech powszedni?* — O. Grzech powszedni, jest-to nieposłuszeństwo prawu boskiemu, w rzeczach mniejszej wagi, lub bez zupełnego przyzwolenia chociaż w rzeczy ważniejszej.

WYKŁAD. — Przedmiot albo materya grzechu może być mniej lub więcej ciężką, a przyzwolenie mniej lub więcej rozmyślném, mniej lub więcej zupełném. Jeżeli przedmiot grzechu jest lekki, małej wagi, naprzykład, gdy kto ukradnie trzy lub pięć groszy osobie bogatej: grzech, chociaż popełniony z zupełnym rozmysłem, i dostateczną rozwagą, iż można było wiedzieć co się czyni, jest tylko powszednim. Toż samo ma miejsce, jeżeli kto gwałci prawo boskie bez przyzwolenia zupełnego, chociaż przedmiot sam z siebie jest ważnym. Naprzykład, gdy zezwala na zły uczynek dziecię, które nie przyszło jeszcze do lat rozumu; człowiek na pół nieprzytomny na umyśle, lub na pół senny: lub kto, bez własnej winy, był tak mocno zmieszany albo tak bardzo zajęty inną rzeczą, że nie widział dostatecznie tego, co czynił. Tém bardziej grzech jest powszednim tylko, gdy przedmiot jest małej wagi, i gdy nie masz zupełnego przyzwolenia woli. — Ale jak ocenić stopień przyzwolenia na pewne pokusy, na złe myśli, które snuły się po głowie? Oto są, bracia mili, niektóre prawidła pod tym względem: 1-e Zwracać należy uwagę na zwykłe skłonności; jeżeli osoba, zwykle i niezmiennie posiadająca takie usposobienie, że wolałaby umrzeć raczniej niżeli zgrzeszyć śmiertelnie, powątpiewa, czy przyzwoliła na złe: słusznie wtedy wierzyć należy, że nie przyzwoliła dostatecznie na grzech śmiertelny, chociaż mniema, że była trochę niedbałą w odpieraniu pokusy. Jeżeli przeciwnie idzie o sobę nawykłą do złego, należy w razie powątpiewania wierzyć, iż przyzwoliła na złe. — 2-e Kiedy przychodziła myśl lub pokusa do uczynienia złej rzeczy, a nie uczyniliśmy jęj, mogąc uczynić z łatwością, przypuszczać trzeba, żeśmy się nie zgodzali. — 3-e Jeżeli powątpiewamy, czy uczyniliśmy rzecz jaką we śnie, czy też na pół przebudzeni, lub czy byliśmy wtedy przy zdrowym rozumie: jest-to dokładna skazówka, że



nie było przyzwolenia zupełnego, i że grzech zatém, jeżeli zdarzył się, jest tylko powszednim.—Grzech *powszedni*, tak się nazywa, że go Bóg łatwo przebacza na tym świecie, ze względu na ułomność ludzką i łatwość powszednią, z jaką go popełniamy, i że nie karze go na tamym świecie mękami wiecznymi.

P. *Jakie są skutki grzechu powszedniego?* — O. Grzech powszedni usposabia nas do grzechu śmiertelnego i naraża nas na doczesną karę.

WYKŁAD. — 1-e Grzech powszedni, usposabia nas do grzechu śmiertelnego: „Najgorszym skutkiem chorób, mówi kardynał de la Luzerne, jest to, że prowadzą do śmierci; grzech powszedni jest chorobą duszy; prowadzi ją także do wielkiej zbrodni, która jest śmiercią“ (1). Kto nie ma wstrętu do grzechu powszedniego, blizkim jest swego upadku; życie jego zawieszono jest tylko na nici, którą najmniejsze poruszenie zerwać może; trzyma się tylko iskierki miłości, którą najłżejszy powiew zagasić zdoła; jest-to lampa, która dymi i umierającem tylko błyska światelkiem, jest-to Łazarz konający, i umrze wkrótce. „Kto gardzi małemi rzeczami, mówi nam Duch Święty, pomału upadnie“ (2); „kto w male niesprawiedliwy jest, i w większém niesprawiedliwy jest“ (3). Różnica między grzechem powszednim a grzechem śmiertelnym, niekiedy jest tak lekka! Zdarza się, pod względem duszy, co zdarza się każdego dnia pod względem ciała: ileż jest ran śmiertelnych, które gdyby o włos były mniejsze, nie byłyby śmiertelnymi (4)!—2-re Grzech powszedni naraża nas na doczesną karę. W rzeczy samej, grzech powszedni, będąc, przynajmniej w porównaniu do grzechu śmiertelnego, lekkim grzechem, zasługuje tylko na lekką karę, w porównaniu do tój, na jaką zasługuje grzech śmiertelny; ale nie

(1) Aby wytłómaczyć jak grzech powszedni usposabia do śmiertelnego, Ojcowie święci używają nader dotykającego porównania: z grzechami powszednimi jest toż samo, mówią oni, co z kroplami wody, które nieznacznie wciskają się przez szpary okrętu, a napelniając go powoli, zatopilyby go na dno i sprawily ten sam skutek co potężne balwany wzburzonego morza, które od razu zatopilyby okręt, gdyby go często niewyróżniano z wody. (*Caléch. des Deux-Siciles*, tom III).

(2) *Eccles.*, XIX, 1.—(3) *Luc.*, XVI, 10.

(4) *Confér. du Puy*, sur les péchés, pag. 102.

byłaby lekką, gdyby była wieczną. Jest więc, *przynajmniej w sobie samej*, tylko doczesną, to-jest trwać będzie dłużej lub krócej, ale koniec mieć będzie. Karę tę znosić musimy tu na ziemi, wykonywając ćwiczenia pokuty, lub znosić ją po śmierci, w czyscu.

Kara grzechu powszedniego, jakieśmy powiedzieli, jest, *przynajmniej w sobie samej*, tylko karą doczesną; ponieważ niewiadomo z dokładnością, czy tych, którzy umierają z grzechami śmiertelnymi i grzechami powszednimi, grzechy powszednie nie są karane *przygodnie* karami wiecznymi. Wielka liczba teologów, między innymi Scholliner, są tego zdania; lecz zarazem mniemają, że w potępionym, któremu pewne grzechy wcześniejsze od tych, co go zaprowadziły do piekła, zostały odpuszczone pod względem winy, ale nie pod względem kary doczesnej, ta ostatnia nie będzie wieczną, i w tém znaczeniu, wolno powiedzieć, że dla potępionych może być złagodzenie i zmniejszenie kar (1).

P. *Ilu sposobami popelnia się grzech uczynkowy?* — O. Grzech uczynkowy popelnia się pięciorako: myślą, pożądaniem, mową, uczynkiem i opuszczeniem.

WYKŁAD.—Grzeszyć myślą, jest-to zaprzętać dobrowolnie i z upodobaniem umysł swój złemi rzeczami, nie mając wszelako żadnej chęci do ich wykonania. Przyjemność, jakiej się

(1) *Quamdiu manet reatus culpaе, et affectus ad peccatum, tamdiu manet obligatio ad poenam; atqui in damnatis perpetuo durat reatus culpaе, quam sine gratia retractare salubriter nequeunt, et omnis gratia supernaturalis illis negatur: poenitentia autem naturalis si quam habent, est inutilis, et dolent potius de poena quam de peccato; ergo perpetuo punietur peccatum veniale. Quia autem per accidens culpa venialis nunquam a damnato revocatur, hinc et per accidens poena durabit perpetuo. Aliud dicendum de peccato veniali, quoad culpam in hac vita dimisso; cum enim illi per se solum debeatur poena temporalis, hinc et in inferno non nisi ad tempus punietur. Nec propter hoc sequitur quod sit in inferno redemptio, quia poena solvitur, non redimitur; verba sunt S. Thomae, in IV sentent. distinct. XXII. (Scholliner, tom IV, pag. 336—337).—Dodawaliśmy, w wydaniach poprzedzających, że grzech powszedni osłabia w nas łaskę poświęcającą. Tego zdania trzyma się wielu pisarzy; ale uczony professor teologii zwrócił uwagę naszą, że zbija je S. Tomasz (2, 2 quaest. pag. 24, art. 10), i że Suarez (tom VIII, pag. 387, wydania weneckiego), nazywa je niewłaściwem i niemogącym utrzymać się. (Wyciąg z listu ks. Gouthier, dyrektora i professora seminaryum Świętego Ducha).*



doświadcza tak rozmyślając o złych rzeczach, nazywają teologowie *delectatio morosa*. — Grzeszyć pożądaniem, jest-to mieć wolę rozmyślną do popełnienia rzeczy przeciwniej prawu boskiemu. — Grzeszyć mową, jest-to mówić to, czego mówić nie powinniśmy; jak naprzykład, gdy mówimy przeciw prawdzie, przeciw miłości i t. d. — Grzeszyć uczynkiem, jest-to czynić rzecz zakazaną prawem boskiem lub prawem kościelnym; naprzykład, uderzyć bliźniego, przyswoić jego własność: jest-to zgrzeszyć uczynkiem. — Grzechy zewnętrzne, to-jest grzechy popełniane uczynkiem albo mową, same tylko podlegają karom kościelnym, jako to: klątwie, zasuspendowaniu czyli zawieszeniu, interdzyktowi; Kościół, mówi prawo kanoniczne, nie sądzi tego, co jest ściśle wewnętrznym (1).

P. *Co jest grzech z opuszczenia?* — O. Grzech z opuszczenia jest ten, który popełniamy, zaniedbując wykonywać powinności naszych; naprzykład, wypełniać akty miłości Boga, chodzić na mszę świętą, wypełniać obowiązki naszego stanu i powołania.

WYKŁAD. — Popełniamy grzech z opuszczenia, ilekroć nieczynimy tego, co nakazuje prawo boskie lub prawo kościelne. I tak, gdy nie dajemy jałmużny, chociaż możność nam pozwala; gdy nie spowiadamy się i nie komunikujemy na Wielkanoc; gdy nie pościmy w czasie Wielkiego postu, lubo nie nam prawnie temu nie przeszkadza; gdy całe lata przepędzamy nie przystępując do trybunału pokuty i t. p., to wszystko jest grzechem z opuszczenia.

P. *Czy grzechem jest czynić rzecz jaką, którą uważamy za zakazaną, a ona zakazaną nie jest?* — O. Czynić rzecz jaką, którą uważamy za zakazaną, a ona zakazaną nie jest, jest grzechem, ponieważ przed obliczem Boga mamy chęć grzeszenia. Toż samo dzieje się, gdy opuszczamy rzecz jaką, którą uważamy za powinność, a ona powinnością nie jest.

WYKŁAD. — Czynić rzecz jaką, którą uważamy za zakazaną, a ona zakazaną nie jest, naprzykład jeść z mięsem w dniu, który uważamy za postny, chociaż wtedy nie ma postu: nie jest-że oczywistą chęcią zgrzeszenia? Podobnie, opuścić rzecz jaką, którą uważamy za powinność, a ona powinnością nie jest,

(1) De internis non judicat Ecclesia.

naprzykład nie iść na mszę dnia, który uważamy za święto uroczyste, obowiązujące chociaż rzeczywiście jest-to tylko święto zwyczajne, z nabożeństwa: nie jest-że w tém wyraźna wola zgwałcenia prawa i zdeptania go nogami? W jednym i w drugim przypadku, popełniamy grzech, obrażamy Boga, który widzi serca nasze i wie, co się w nich dzieje najskrytszego i najtajemniejszego: *Dominus autem intuetur cor*: „Pan patrzy na serce (1). Według téjże zasady, dopuścić się grzechu powszedniego, który wazamy za śmiertelny, jest-to zgrzeszyć śmiertelnie.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### OGROM GRZECHU ŚMIERTELNEGO.

Święci miłowali Boga i miłowali duszę swoją; powodowani tą miłością, chętnie woleli znosić trudy, prace, prześladowania, śmierć, gdy trzeba było, raczej, niżeli popełnić grzech śmiertelny. Tego tylko nieszczęścia lękali się. Żądano od jednego z nich w imieniu cesarza bezbożnego i prześladowcy, aby raz tylko dopuścił się czynu, który sumienie jego potępiało. „Raz jeden tylko, odpowiedział; jest-to, jak gdyby kto rzekł człowiekowi: Nic innego nie żądam od ciebie, tylko żebyś raz jeden pozwolił uciąć sobie głowę“ (1).

### KARA GRZECHU POWSZEDNIEGO.

Zwykle uważają grzech powszedni za fraszkę; ale nie tak sądzi o nim Pan Bóg, będący samą prawdą i świętością. Bethsamici śmiercią zostali ukarani, że pozwolili sobie spojrzeć ciekawie na arkę przy-  
mierza;—Izraelita, ukamienowany z rozkazu Pańskiego, że zbierał trochę suchych gałęzi w dzień Szabbatu;—siostra Mojżesza, okryta szkaradnym trądem, za karę szemrania przeciw bratu;—sam Mojżesz, za lekką nieufność, skazany na widzenie tylko z daleka ziemi obiecanej ludowi bożemu;—Dawid ukarany za próżność zarazą morową, która mu wytępiła siedmdziesiąt tysięcy poddanych;—tysiące innych kar, nagłych i okropnych: oto są pomniki zemsty boskiej za grzech, który ludzie sobie lekce wazą, a jest wszelako jawném pogwałceniem wielkiego przykazania o miłości. W rzeczy samej, jest-że to

(1) I, *Reg.* XVI, 7.

(2) S. Teodor, opat kostantynopolitański.



miłować Boga ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich, gdy czynimy dobrowolnie to, co Mu jest nieprzyjemnym, co On zakazuje, co Go obraża?

### R O Z D Z I A Ł III-ci.

#### O RODZAJOWÉM I LICZEBNÉM ROZRÓŻNIENIU GRZECHÓW.

P. *Jak grzechy różnią się jedne od drugich?* — O. Grzechy różnią się jedne od drugich, albo rodzajem, który nie zawsze jest jednostajny, co nazywają rozróżnieniem rodzajowém; — albo liczbą, gdy są jednakiego, tegoż samego rodzaju, co nazywają rozróżnieniem liczebném.

P. *Jakie jest źródło rodzajowego rozróżnienia grzechu?* — O. Rodzajowe rozróżnienie grzechów ma swoje źródło w rozmaitych rodzajach ich sprzeciwieństwa prawu.

WYKŁAD. — Tak po większej części wyrażają się teologowie. Zkąd wnosić wypada, że grzechy są rozmaitego rodzaju, skoro różne są rodzaje ich sprzeciwieństwa prawu. Różne zaś są rodzaje sprzeciwieństwa grzechów prawu czyli zakonowi, gdy się sprzeciwiają różnym cnotom lub różnym powinnościom jednej cnoty, lub téjże samej cnotcie sposobem przeciwnym, lub wreszcie téjże samej cnotcie sposobem odmiennym, chociaż nieprzeciwnym. Naprzykład, grzechy przeciw wierze, nadziei i miłości są różnorodne, ponieważ te trzy cnoty, którym są one przeciwne, różnią się jedna od drugiej. Krzywoprzysięstwo, bluźnierstwo, zabobon, są grzechami różnego rodzaju, chociaż powstają przeciw jednej cnotcie, którą jest cnota religii, ponieważ sprzeciwiają się różnym powinnościom téj cnoty. Marnotrawstwo i łakomstwo są grzechami różnorodnymi, ponieważ sprzeciwiają się w przeciwnym kierunku; szczodrobliwości naprzykład sprzeciwia się marnotrawstwo zbytkiem, a łakomstwo brakiem. Wreszcie kradzież, łupiestwo, obmowa i zabójstwo są grzechami różnorodnymi, ponieważ sprzeciwiają się miłości i sprawiedliwości sposobem różnym i odmiennym, chociaż nie w przeciwnym sobie kierunku.

P. *Jakie jest źródło liczebnego rozróżnienia grzechów?* — O. Liczebne rozróżnienie grzechów ma swoje źródło w wielości czynów woli na jeden przedmiot, i w rozmaitości przedmiotów, na które działa jeden czyn.

WYKŁAD. — Rzecz oczywista, że grzechy różniące się rodzajem, różnią się także liczebnie; naprzykład, kto grzeszy przeciw wierze, miłości i sprawiedliwości, oczywiście popełnia trzy grzechy. Teraz mowa o liczebném rozróżnieniu grzechów jednego i tegoż samego rodzaju: różnica ta wypływa najprzód z wielorakości czynów woli na jeden przedmiot; — powtóre, z różnaitości przedmiotów w jednym grzechu.

1-e Tyle jest grzechów, ile czynów woli, ilekroć między temi czynami, zachodzi przerwa moralna, która nie pozwala uważać ich za jeden i tenże sam czyn.—Ta przerwa moralna jest wówczas, gdy po pierwszym czynie zmienia się wola przez żal lub przez czyn przeciwny. I tak, kto uniósłszy się gniewem przeciw bliźniemu, żałuje tego lub nabiera przyjaźni ku niemu, a potem wpada znowu w gniew przeciw téjże osobie, popełnia wówczas dwa grzechy przeciw miłości.— Takąż przerwę moralną stanowi sen i roztargnienia, skoro sen i roztargnienia trwają przez czas nieco dłuższy; ztąd wynika, że kto uniósł się pychą, a potem zajął się myślami o innych rzeczach, które rozproszyły jego pychę, popełnia nowy grzech, jeżeli po takiej przerwie znowu da się powodować pysze: ponieważ przerwa, roztargnienie innemi myślami to sprawia, że czyn wewnętrzny ustaje zupełnie, i żadnego nie ma związku z czynem następującym.— Czyny woli, dążące do jakiego czynu zewnętrznego, przerywają się wtedy dopiero, gdy ustają same w sobie i w działaniu, do którego dążą. Ktoś, naprzykład, zamierza sobie popełnić zabójstwo w miejscu oddaloném; wychodzi, aby wykonać swój zamiar, a w drodze pije, zajada, spi, myśli o wielu innych rzeczach. Zły atoli jego zamiar trwa podczas całej jego podróży, i jeżeli go dokona, popełni tylko jeden grzech męzobójstwa, tém cięższy wszakże, bo często ponawiał wolę popełnienia go.

2-e Jeden i tenże sam czyn zawiera w sobie tyle grzechów, ile jest złych przedmiotów, gdy te przedmioty są moralnie różne, i każdy z nich składa całość zupełną; naprzykład,



kto od razu zadaje śmierć dwudziestu osobom, popełnia dwadzieścia zabójstw; kto za jednym razem kradnie dwadzieścia złotych dwudziestu różnym osobom, popełnia dwadzieścia grzechów kradzieży. Przyczyną tego jest, że w jednym i drugim przypadku, gwałci się prawo dwudziestu osób.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### SŁUGA NIEWIERNY.

Piotr, służący, postanowił raz ukraść tylko złotówkę swemu panu, potem drugą złotówkę; później trzecią; i nakoniec, przy coraz nowych przedsięwzięciach, doszedł kradzieżą aż do stu złotych. Popełnił zatem sto grzechów różnych; gdyby zaś miał od razu chęć skradzenia stu złotych, chociażby je brał po jednym, popełniłby tylko jeden grzech, ale złość jego wyrównywałaby złośliwości stu innych.

## N A U K A XXXII-go.

### O grzechach głównych.

#### ROZDZIAŁ 1-szy

#### O GRZECHACH GŁÓWNYCH W OGÓLNOŚCI.

P. *Czy są grzechy, które uważają się jako źródło wszystkich innych?*—O. Tak jest; są grzechy, które uważają się jako źródło wszystkich innych, i dla tego nazywają je głównymi.

WYKŁAD. — Są grzechy, uważane za początek i źródło wielu innych grzechów; nazywają je *głównymi*, od wyrazu *główny* (po łacinie *peccata capitalia*, także od wyrazu *caput*, głowa), co oznacza początek, pierwiastek, źródło.

P. *Które są grzechy główne?*—O. Siedm jest grzechów głównych, a mianowicie: pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo, gniew i lenistwo.

WYKŁAD.—Niektórzy wykładacze Pisma świętego mniemają, że Jezus Chrystus chciał wskazać grzechy główne, mówiąc w Ewangelii o siedmiu czartach, które opanowują człowieka. Strzeżcie się, żeby was nie opanowali, bracia mili; a jeżeli już wywierają nad wami jaką przewagę, uderzcie na nich śmiało,

wprzód nim się zagnieżdżą w duszy waszej, i śpiesznie wyganiajcie ich z waszego serca.

P. *Czy wszystkie te grzechy są śmiertelne?*— O. Wszystkie główne grzechy są śmiertelne z natury swojej; ale mogą być tylko powszedniemi, z powodu lekkości czyli małej wagi przedmiotu, lub dla braku przyzwolenia.

WYKŁAD. — Siedm grzechów głównych, są zwykle i prawie zawsze grzechami śmiertelnymi; są takimi z natury swojej i same przez się, tak, iż nie trzeba iżby im towarzyszyła jaka okoliczność, któraby zmieniła ich rodzaj lub pomnożyła ich wielkość. Mogą wszakże być tylko powszedniemi, gdy im zabraknie dwóch warunków, stanowiących grzech śmiertelny. Są powszedniemi, gdy przedmiot ich jest lekki albo małej wagi, gdy popełniając je gwałcimy prawo boskie tylko w rzeczy mało znaczącej; lub jeżeli przyzwolenie na takie grzechy nie jest wyraźnem. Naprzykład, pić w czasie uczy więcej niżeli potrzeba, jest tylko grzechem powszednim, chociaż obżarstwo z natury swojej jest grzechem śmiertelnym; — zaniedbywać swych powinności przez kilka minut, jest tylko grzechem powszednim, chociaż lenistwo z natury swojej jest grzechem śmiertelnym; — dopuszczać do swych myśli, do uczuć pychę, miłość własną, próżność, ale zlekka tylko przyzwalać na to, jest grzechem powszednim, chociaż pycha z natury swojej jest grzechem śmiertelnym, i t. d.

P. *Czy są inne jeszcze grzechy śmiertelne z natury swojej?*— O. Oprócz siedmiu głównych, są inne jeszcze grzechy śmiertelne, z natury swojej.

WYKŁAD. — Oprócz siedmiu grzechów głównych, wielka jest liczba innych, które są śmiertelnymi z natury swojej, jakoto: świętokradztwo, krzywoprzysięstwo, bluźnierstwo, obmowa, potwarz i t. d.; a wiécie, bracia mili, że jest grzech śmiertelny, ilekroć gwałcimy przykazanie boskie lub kościelne, w rzeczy ważnej i z zupełnem przyzwoleniem.

P. *Dla czegoż więc nazywają te siedm grzechów śmiertelnymi albo głównymi?*— O. Dla tego nazywają siedm grzechów śmiertelnymi albo głównymi, że są najpowszejsze i są źródłem wielu innych.

WYKŁAD. — Pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo, gniew i lenistwo, nazwane są siedmią grzechami



śmiertelnemi, ponieważ najczęściej są popełniane. Nazwane są grzechami *głównemi*, jakżeśmy powiedzieli, od wyrazu *głowa* (po łacinie *caput*), pierwiastek, ponieważ są pierwiastkiem, początkiem i źródłem wielu innych grzechów.

P. *Czy grzechy główne nie są także nazywane wadami głównemi?*—O. Grzechy główne nazywane są także wadami głównemi, chociaż zachodzi różnica między wadą, a grzechem właściwie nazwanym.

WYKŁAD. — Grzechy główne nazywane są także wadami głównemi, to jest wadami, z których każda jest głową, pierwiastkiem i źródłem wielu innych: ponieważ uważać je można jako usposobienie do złego, skłonności nieporządne, złe własności duszy, z kąd rodzą się, za dobrowolną zgodą woli, złe czyny albo grzechy. Ale, jak powiedziano poprzednio, ta różnica zachodzi między wadą a grzechem właściwie nazwanym, że wada jest zwykłym usposobieniem pobudzającym do grzechu, grzech zaś jest czynem wynikłym z tego usposobienia, gdy ono potrafiło uwieść serce człowieka (1).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### PUSTELNIK I JEGO UCZNIOWIE.

Piszą w żywotach Ojców pustyni, że starodawny pustelnik, zapytany od uczniów swoich, jakim sposobem walczyć należy namiętności i złe skłonności, odpowiedział im następującem podobieństwem. Gdy znajdowali się w gaju cyprysowym, kazał jednemu z uczniów wyrwać małe drzewko cyprysu; uczeń wyrwał, bez wielkiej trudności, jedną ręką. Pustelnik wskazał mu drugie nieco większe; wyrwał je uczeń, ale z większem wysileniem i już oburącz. Aby wyrwać trzecie, daleko starsze, musiał mu dopomóc jeden z towarzyszy. Wreszcie, czwarte drzewo od wszystkich grubsze, za ledwie wyrwać zdołali wszyscy razem młodzi uczniowie. Wówczas pustelnik wziął ztąd pochop do nauki dla nich: „Widzicie, moje dzieci, rzekł, tak samo dzieje się z namiętnościami naszymi; w początkach, kiedy się jeszcze nie wkorzeniły, łatwo je wypłenić, skoro pilnie weźmiemy się do tego; ale gdy długim nałogiem dopuścimy im głęboko zapuścić korzenie w serce nasze, bardzo trudno przemóc je zdołamy. Pracujcie więc zawczasu nad walczeniem i zwyciężaniem nieprzyjaciół,

(1) *Confer. du Puy*, pag. 178.

którzy później narażą was na gwałtowne walki, a mogą stać się nawet przyczyną zguby waszój.“

## ROZDZIAŁ II-gi.

### O P Y S Z E.

P. *Co jest pycha?* — O. Pycha jest próżnym upodobaniem siebie samego, którym przypisujemy sobie to, co pochodzi od Boga, pogardzamy innymi i chcemy wywyższyć się nad nich.

WYKŁAD. — Wolno nam, powiadają teologowie, miłować siebie samych, szacując cnoty dobre, przymioty, doskonałości, któreśmy otrzymali od Pana Boga. Zalety umysłu, hojne uposażenie z natury, szlachetność, wysokie urodzenie i tysiące innych darów, któreśmy wzięli z rąk Opatrzności boskiej, podobać się godziwie nam mogą, bylebyśmy jednocześnie uznawali, że to wszystko nie pochodzi od nas, ale od Boga, że te wszystkie korzyści są prawem, jakiego Pan nasz nabył do miłości i wdzięczności naszej. — Cała złość pychy zależy na usunięciu Boga od wszelkiego dobra, jakie jest w nas, i którego nieodzownie On jest początkiem; zależy na lubowaniu siebie, na wychwalaniu się w sobie samym, na przypatrywaniu się sobie z tajemną radością, podziwianiu siebie, jak gdybyśmi sami byli twórcami swojego istnienia i jedynymi budownikami własnej zasługi, zamiast odnosić wszelką chwałę do Pana Boga, sprawcy wszelkiego dobra. Pycha jest największą ze wszystkich wad. „Pycha jest początkiem grzechu każdego,“ mówi Pismo święte (1); pycha była przyczyną upadku złych aniołów i pierwszego człowieka; ona występuje wprost przeciw Panu Bogu, przypisując sobie to, co tylko Bogu należy; ona zaprzecza mu jego chwały i chciałaby panować w jego miejscu. „Omierza jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi“ (2); rodzi wielką liczbę grzechów i wad, które święci doktorowie nazywają jej córkami. Przedniejszemi z nich są: *pogarda bliźniego*, na którego pyszny patrzy i słucha go tylko ze wzgardą, — bo uroił sobie, że więcej znaczy niż on i daleko wyższym jest od niego; — *duma*, która

(1) *Ecclesiast.*, X, 15.—(2) *Eccles.*, X, 7.



jest nieumiarkowaną żądzą odróżniania się od innych, wynoszenia się nad nich, chciwego ubiegania się o urzędy, zaszczyty, dostojęstwa;—*próżność*, która jest chęcią zajmowania innych osobą swoją i zyskiwania ich pochwał;—*samochwaltwo*, to jest popisywanie się z dobrami przymiotami, które posiadamy, często nawet przyznając sobie takie, których nie mamy;—*chetliwość*, to jest natrętne pokazywanie innym korzyści posiadanych przez nas, bądź w bogactwach, bądź w talentach;—*zarozumiałość*, to jest nieporządna skłonność serca, którą człowiek powodawany według pochlebnego zdania, jakie ma o sobie, przedsięwzięrze zuchwale rzeczy przewyższające jego siły;—*hypokryzja* albo *obluda*, którą, aby zyskać sobie szacunek ludzi, usiłujemy pokazywać się lepszymi, niżeli jesteśmy rzeczywiście;—*upór*, który tak silnie utwierdza nas w swoim sposobie zapatrywania się na rzeczy, iż nie chcemy żadną miarą zgodzić się na cudze zdanie;—*nieposłuszeństwo*, gdy nie chcemy zależeć od żadnej władzy, odmawiamy posłuszeństwa przestrogom lub rozkazom naszych przełożonych, niekiedy nawet dopuszczamy się względem nich gniewu, wzgardy, obelg, i t. d.

P. *Która cnota przeciwną jest pysze?*—O. Cnotą przeciwną pysze jest pokora, która wskazuje nam wady nasze i nie pozwala nam pogardzać innymi.

WYKŁAD — Pokora jest cnotą, która udzielając człowiekowi poznanie jego słabości, jego niedołężności, jego nędzy, jego wad, jego nicości, skłania go do szczerego pogardzania sobą samym, i przeszkadza mu pogardzać innymi i wywyższać się nad nich.—Pokorę szczególnie nam zaleca Jezus Chrystus w Ewangelii: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy, i pokornego serca,“—mówi on (1). — Raz uczniowie zadali mu następne pytanie: „Kto mniemasz większy jest w Królestwie Niebieskiem“? (to jest, który z nich większym będzie w Królestwie Niebieskiem). Aby uleczyć ich z téj nadętości umysłu, Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku nich, i rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli nie staniecie się jako dziatki (to jest jeśli

(1) Math., XI, 29.

nie będziecie prostymi i pokornymi jak dziecię, jeżeli nie staniecie się przez cnotę tém, czém jest dziecię przez niewinność wieku swojego) nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie Niebieskiem“ (1). Cóż wyraźniejszego i więcej stanowczego nad te słowa? czyliż nie przekonywają one oczywiście, że pycha jest niepokonaną przeszkodą do zbawienia, i że bez pokory niepodobna wcale dostąpić Nieba? „Przez pokorę, która jest cnotą przeciwną pysze, przychodzimy do życia, mówi święty Ambroży; pokora jest prawdziwą drogą do Nieba, i nie masz innej. Kto pragnie inną iść drogą, upada raczej niżeli postępuje naprzód; pokora tylko podnosi nas w górę: „Wszelki, co się wynosi, zniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie“ (2).

### SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

#### SŁOWA ŚWIĘTEGO PACHOMIUSZA DO PYSZNEGO.

Głównem staraniem świętego Pachomiusza było leczenie uczniów swych z namiętności, a zwłaszcza z pychy. Raz zakonnik podwójną wykonał robotę: splótł dwie maty zamiast jednej, i położył w takim miejscu, gdzie wiedział, że je opat zobaczy. Spozrzegł Pachomiusz, a odgadując zamiar brata, rzekł: „Za wiele tu pracy i trudów dla czarta.“ Skarcił potem tę próżność zbawienném upokorzeniem. Zakonnik musiał pięć miesięcy pokutować w swój celi, o chlebie i wodzie, z odrobiną soli.

#### POKORA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA CARACCIOLA.

Święty Franciszek Caracciolo, założyciel kleryków regularnych mniejszych, przepędziwszy lat wiele w Hiszpanii, wrócił na czas krótki do rodzinnego swego miasta, Villa-Sancta-Maria. Mieszkańcy poznawszy go, zaraz zbiegli się tłumnie i okazywali mu znaki najgłębszego uszanowania. Strwożyła się tém pokora świętego; zatrzymał się na wielkim placu miejskim, ukląkł, wy dobył z kieszeni krucyfiks,

(1) Matth. XVIII, 1—4.

(2) Luc., XIV, 11.



a pokazując go otaczającym, rzekł: „Temu wizerunkowi świętemu, bracia moi, składać powinniście wasze hołdy, nie zaś nędznemu grzesznikowi jak ja, który wróciłem pośród was, jedynie dla tego, aby naprawić zgorzenia, jakie wam dałem w młodości mojej. Odejdźcie i nie pozbawiajcie mnie owoców pokuty, którą chcę czynić za dawne moje winy. Zapomnijcie o nich, i pamiętajcie, że nie masz człowieka, któryby mógł nazwać się sprawiedliwym za życia, zwłaszcza gdy go szarpia zgryzoty sumienia, za występki niegdyś popełnione.“ Po tym wzniosłym uczynku cnoty, święty Franciszek schronił się w samotne miejsce, a nazajutrz potajemnie wyniósł się do Neapolu.

## ROZDZIAŁ III-ci.

### O ŁAKOMSTWIE.

*P. Co jest łakomstwo? — O. Łakomstwo jest nieporządną miłością dóbr doczesnych, a zwłaszcza pieniędzy.*

**WYKŁAD.** — Można sobie życzyć bogactw, można je nawet miłować, nie grzesząc tém bynajmniej: gdy je mieć życzymy lub miłujemy one, jedynie w porządku sprawiedliwości i miłości, jedynie w chwalebny i pocziwym celu; naprzykład, jeżeli ich pragniemy, jeżeli do nich przywiązani jesteśmy dla tego tylko, że uważamy bogactwa za środek pracowania i tém skuteczniejszego przykładania się do chwały Pana Boga, wspierania bliźnich i t. d. Zbrodnię łakomstwa stanowią nie bogactwa same w sobie uważane, ani ich posiadanie; można być bogatym i cnotliwym zarazem; ale nieumiarkowane przywiązanie do tychże bogactw jest zbrodnią. Zbyt gorąca namiętność do nabywania lub zachowania tego co posiadamy, która nie wzdryga się środków nawet najniegodziwszych; brzydkie skąpstwo, które lęka się wydatków najkonieczniejszych i trzyma kosztowne swe skarby w ścisłym zamknięciu, bez żadnego użytku; nieporządna miłość dóbr ziemskich, z której to wynika, że wszystko odnosimy do pieniędzy, że żyjemy, że oddychamy tylko dla pieniędzy, że kruszec jest naszym Bogiem: oto jest grzech łakomstwa, oto cechy znamionujące łakomego. „Nad łakomego nic nie masz gorszego, mówi Duch Święty...

Nic nie jest złośliwszego jako miłować pieniądze, bo ten i duszę swą ma sprzedajną: gdyż w żywocie swoim wyrzucił wnętrzości swoje“ (1). Dla tego też święty Paweł zapowiada, że łakomi nie wnijdą do Królestwa Niebieskiego (2).— Córkami łakomstwa, grzechami, których łakomstwo jest źródłem, są oszustwo, szalbierstwo, kłamstwo, krzywoprzysięstwo, zakamieniałość serca, nawet mężobójstwo...: bo winnym jest mężobójstwa, kto dopuszcza ubogiemu umierać z nędzy, gdy wesprzeć go może; a czyliż łakomy nie dochodzi często-kroć do takiego stopnia nieczułości i okrucieństwa? Co mówię? czyliż nie widziano samychże łakomców, którzy woleli umrzeć z głodu, niżeli uszczuplić swojego złota!...

P. *Która jest cnota przeciwna łakomstwu?* — O. Cnotą przeciwną łakomstwu jest oderwanie się od dóbr doczesnych i chęć wspierania ubogich w ich potrzebach.

WYKŁAD. — Najpewniejszy środek, aby nie wpaść w grzech łakomstwa, jest: oderwać serce swoje od znikomych dóbr doczesnego życia; poprzestawać na tém, co posiadamy; często rozmyślać nad śmiercią, kiedy wszystko opuścić trzeba będzie, być ogołoconym ze wszystkiego.— Inném lekarstwem przeciw łakomstwu jest miłość bliźniego, która pobudza nas do miłowania ubogich, doradza nam: pragnącego napoić, łaknącego nakarmić, nagiego przyodziać: wspierać wreszcie, o ile możność nam pozwala, wszystkich, którzy są w nędzy i utrapieniu.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### RODZINA ŁAKOMCY.

Rodzina całkiem świata oddana, otrzymała bogatą sukcesyę po łakomym i skąpym wujaszku. Obchodząc tryumf radośny, wyprawiła ucztę wspaniałą. Przyszła wkrótce mowa o łakomcy; każdy wiedział o nim jakąś anegdotkę, a główni spadkobiercy nasamprzód z niemi odzywali się. Cokolwiek było najdziwaczniejszego, najśmieszniejszego i najbardziej upokarzającego dla pamięci nieboszczyka, powtarzano z kolei; możnaby rzec, że to był najokrutniejszy ze wszystkich nieprzyjaciół, nad którym tak się mszczono. Każdy, z większym od sąsiada

(1) *Eccles.*, X, 9, 10.— (2) *I Cor.*, VI, 10.



dowcipem, jeżeli mu udało się, ciskał swą strzałę zatrutą. Gdy te występne żarciki już zbliżały się do końca, gdy odegrano haniebną komedię, i wszyscy aż zmordowali się od śmiechu, zakończono ucztę szyderczym toastem na cześć nieboszczyka. „Wypijmy, zawołali, wypijmy za zdrowie łakomcy.“ Oto, ludzie łakomi, los jaki was czeka: najgrawać się z was będą; wasi spadkobiercy, w radości swego tryumfu, pierwsi znieważą pamięć waszą na ziemi, gdy tymczasem w przyszłym życiu trawić was będzie pożerający ogień piekielny, ani jedna zaś kropla wody nie odwilży wam spalonego języka.

#### SALADYN, SUŁTAN EGIPSKI.

Saladyn, sułtan egipski, uderzony na śmiertelném łożu marnością wszystkich rzeczy ziemskich, chciał dać o tém naukę, która mogłaby stać się użyteczną dla potomności. Zawarł był traktat pokoju z chrześcijanami, podług którego warunków trzymał, jako jeńca, ich króla Lusignana, gdy śmiertelnie zachorował w Damaszku. Widząc blizki swój koniec, kazał chorążemu zawiesić na włóczni całun, w który owinąć go mieli po śmierci; a heroldowi, poprzedzać chorążego, przed całym wojskiem stojącym w szyku, i wołać głośno: „Oto wszystko, co Saladyn, zwycięzca Wschodu, zabiera z sobą ze wszystkich swych zwycięstw.“— Bogaci łakomcy! wy nie także więcej nie weźmiecie z sobą ze wszystkiego, co posiadacie: wspaniałe pałace, które budujecie; złoto, które zbieracie kupami; ogromne posiadłości, których granice rozszerzacie z każdym dniem: to wszystko opuścicie, jak ów sułtan, w godzinę śmierci, jeżeli nawet przed tą fatalną chwilą nieszcześcia nieprzewidziane bogactw tych wam nie wydrą. Wtedy przyjdzie na was kolej powtórzyć, pokazując śmiertelne prześcieradło: „Oto wszystko, co mi zostało z tylu ofiar, z tylu popełnionych niesprawiedliwości!“

### ROZDZIAŁ IV-ty.

#### O NIECZYSTOŚCI.

P. *Co jest nieczystość?*— O. Jest-to szpetna wada, przeciwna cnocie czystości.

WYKŁAD. — Przypomnijcie sobie, bracia mili, cośmy powiedzieli o nieczystości, wykładając wam szóste przykazanie boskie, a mieć będziecie wyobrażenie o wielkości tego grzechu. „Wszetecznik, mówi Mędrzec, zelżywość i sro-

motę zgromadza sobie, a hańba jego nie będzie zgładzona (1); jako gnój na drodze, podeptany będzie“ (2). Czyliż Duch Święty mógł dobitniej wyrazić całą ohydę, jaką wzbudzać w nas powinien ten szkaradny występki?—Córami nieczystości, grzechami, których nieczystość jest źródłem, są: niepamięć na Boga, zaślepienie umysłu, zatwardzenie serca, rozpacz i zakamieniałość w grzechu.— Nie potrzeba powtarzać wam tego, bracia mili, cośmy już powiedzieli o tym przedmiocie (3).

P. *Która jest cnota przeciwna nieczystości?* — O. Cnotą przeciwną nieczystości jest czystość, która oddala nas od sprośnych uciech, i uczy nas zachowywać umiarkowanie w tych nawet, które są nam pozwolone.

WYKŁAD.— Powiedzieliśmy już słów kilka, bracia mili, o doskonałości tej cnoty, w której święty Cypryan rozróżnia trzy stopnie: „Pierwszym stopniem cnoty czystości jest dziewictwo, najpiękniejszy kwiat, jaki wydać może niwa Kościoła; przybytek Boga, święte ustronie, gdzie Duch Święty gościć lubi!“ — Drugim stopniem cnoty czystości jest stan wdów, które żyją w oddaleniu od wszelkich rozkoszy niepozwolonych, i myślą jedynie o przypodobaniu się Bogu.— Trzecim stopniem jest życie wstrzemięzliwe między małżonkami, którzy nie pozwalają sobie nic takiego, co by się nie zgadzało z prawem boskiem.— Każdy w swoim stanie powinien wykonywać tę cnotę; a kto jej nie wykonywa, ten nie będzie oglądał Boga (4).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### OKROPNE SKUTKI NIECZYSTOŚCI.

Ks. Lacordaire miał, przy końcu roku 1844, w kościele katedralnym paryzkim, przewyborne kazanie o czystości. Następnemi słowami mówca kościelny maluje okropne skutki wszeteczności: „Niszczy ona bezowocnie najszacowniejsze organa nasze, pożera bez celu najwyższe władze umysłu naszego. Czyliż nie zdarzyło się wam spotkać ludzi, którzy w kwiecie wieku, ledwie zaszczytzeni znakami mężkiej

(1) *Proverb.*, VI, 33.— (2) *Eccl.*, IX 10.

(3) Zobacz naukę XIV-tą części II-jej.

(4) *Sequimini... sanctimoniam sine qua nemo videbit Deum... „Naśladujcie... świątobliwość, bez której żaden nie ogląda Boga.“ (Hebr. XII, 14.)*



dojrzałości, noszą już na sobie zniszczenie czasu; którzy, wyrodziwszy się wprzód nim doszli całkowitego narodzenia się jestestwa z czołem pooranem przedwczesnemi marszczkami, z oczyma zapadłemi i błędnymi, z wargami, które nie umieją malować wyrazu dobroci, włóczęą pod słońcem młodem byt zgrzybiały? Kto uczynił tych trupów? Kto się dotknął palcem zniszczenia do tego młodzieniaszka? Kto go pozbawił świeżości jego wieku? Kto napiętnował na jego twarzy pasmo lat ohydne? Czyliż nie ów zmysł, nieprzyjaciel życia ludzkiego? Ofiara swojego zepsucia nieszczęśliwy żył samotnie, pożywał tylko wzruszeń samolubnych, tych przerażających drgań, od których człowiek i niebo odwracają się, aby ich nie widzieć; i otoż, upojony winem śmierci, wzgardzoną stopą postępuje, dźwigając swe ciało do grobu, gdzie występki jego spoczną pospołu z nim, i hańbić będą jego popioły, aż do ostatniego dnia.

## ROZDZIAŁ V-ty.

### O ZAZDROŚCI.

P. *Co jest zazdrość?*—O. Zazdrość, jest-to smutek, jakiego doświadczamy dobrowolnie z pomyślności bliźniego tudzież radość, której doznajemy z nieszczęścia, jakie go spotyka.

WYKŁAD.—Zazdrość, jest-to smutek z pomyślności naszego bliźniego, i zmartwienie, gdy widzimy, że mu dobrze powodzi się, gdy słyszymy, że go chwala; zmartwienie, które skłania nas do życzenia, iżby on stracił majątek, znaczenie, piękność, rozum, które zjednywają mu pochwały; zmartwienie, które ustępuje miejsca najżywszej radości, gdy bliźni doświadczy jakiej przykrości, jakiego nieszczęścia. Podobne uczucia przeciwne są wprost miłości, która skłania nas do cieszenia się z tymi, którzy się cieszą, i płakania z tymi, którzy płaczą.—Córami zazdrości, grzechami których ona jest źródłem, są: obmowa, potwarz, gniew, niekiedy nawet męzobójstwo. Przez zazdrość Kain zabił brata swojego Abla; zazdrością także powodowani starsi kapłanów, wywiedli Jezusa Chrystusa na śmierć krzyżową.

P. *Która jest cnota przeciwna zazdrości?*—O. Cnotą przeciwną zazdrości jest prawdziwa miłość bliźniego, która skłania nas do cieszenia się jego dobrem, jakby naszym własnym, i niezyczenia mu złego, tak jak sobie samym nie życzymy.

WYKŁAD.—Miłujmy bliźniego jak siebie samego, a nigdy zazdrościć mu nie będziemy. Jeżeli szkaradny ten grzech wci-

snął się w serce nasze, użyjmy na wyrugowanie go środków, jakie nam podaje religia. Jeżeli zazdrościmy dóbr ziemskich, które posiadają inni, oderwiemy myśl naszą od bogactw doczesnych, skoro niemi wzgardzimy, nie będziemy zazdrościli tym, którzy je posiadają. Jeżeli duchowne dobra bliźniego wzbudzają zazdrość naszą, pozbadźmy się jój, sami naśladowując dobre, które widzimy w innych. „Bądź sprawiedliwym, mówi święty Augustyn, a nie będziesz zazdrościł temu, na którego gniewasz się, że jest sprawiedliwym, ponieważ sam będąc takim, jakim że on jest gniewałeś się, będziesz go miłował w sobie i w nim.“ Innym lekarstwem przeciw zazdrości, jest mówić co tylko można najlepszego o osobie, która jest przedmiotem zazdrości naszej, wychwalać ją przy każdej sposobności, bronić jój nawet ilekroć kto źle odezwie się o niej. Tak postępując, uleczymy się w krótkim czasie z choroby zazdrości, i zamkną się na zawsze bliźny wstrętu, jakimi serce nasze było zranione.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### SKUTKI ZAZDROŚCI.

Zazdrość nietylko trawi tego, w kim się zagnieździ, ale czyni go także pochopnym do zbrodni wszelkiego rodzaju; świadkami są synowie Jakóba, postępkami swym względem brata swojego Józefa, a każdego dnia, mnóstwo osób, które zazdrość napawa złością okropną. Nic zatem dziwnego, że według apostoła, zazdrość mieści się w liczbie grzechów, które nie dopuszczają wstępu do Królestwa Bożego (1).

## ROZDZIAŁ VI-ty.

### O OBŻARSTWIE.

P. *Co jest obżarstwo?* — O. Obżarstwo jest nieumiarkowanym zamięłowaniem jedzenia i picia.

WYKŁAD. — Lubić jeść i pić nie jest bynajmniej grzechem; jest-to skłonność słuszna i rozumna, skoro dąży do zachowania życia i zdrowia. Nie jest także grzechem znajdować przy-

(1) *Galat.*, V, 21.



jemność w jedzeniu i piciu; ponieważ Bóg dał pokarmom smak miły i pojętny, nie masz przeto nic złego używać ich z pewnym zadowoleniem. Bóg tylko zakazuje pić i jeść do zbytku, bez potrzeby, jedynie dla samej przyjemności; pić i jeść nader chciwie i namiętnie, i znajdować w tém pewny rodzaj szczęścia: na tém zależy obżarstwo. Wątpić nie można, że jest bardzo wielkim grzechem, gdyż święty Paweł kładzie je w liczbie występków, które wyłączają z Królestwa Niebieskiego. — Występek ten właściwy jest ludziom nieoświeconym; gdy zaś osoba dobrze wychowana oddaje się obżarstwu, niezawodnie znajdziemy w niej grubijanstwo, chuci nieszlachetne i nikczemność uczuć.—Córami obżarstwa, grzechami, których obżarstwo jest źródłem, są: wstręt do rzeczy duchownych, zaniedbanie swych powinności, gniew, popędliwość, przekleństwa, bluźnierstwa, swawolne słowa i sprośne uczynki. *Luxuriosa res vinum*: „Rozpustna rzecz wino“ (1).

P. *Który rodzaj obżarstwa jest najszkodliwszym?*—O. Najszkodliwszym rodzajem obżarstwa jest picie aż do upicia się: co ludzi naraża na utratę rozumu i czyni podobnymi do bydła.

WYKŁAD. — Najszkodliwszym i najhaniebniejszym rodzajem obżarstwa jest pijaństwo, które człowieka naraża na utratę rozumu. Człowiek pijany staje się podobnym bydłociu; nie zna już ani powinności, ani żadnych uczuć przywiązania; zabiłby własnego ojca, własne dziecię; gotów dopuścić się wszelkich zbrodni. Jest-to istota spodlona, znikczemniona, zbydlęcona; nie zasługuje na imię człowieka, i tylko wstręt i obrzydzenie wzbudza. A jeżeli ten nieszczęśliwy jest ojcem rodziny, co za zgorzienie dla jego dzieci! ileż litować się potrzeba nad jego żoną! Dom pijaka jest-że czém inném jak piekłem?—Uciekajcie przez całe życie wasze, bracia mili, od występku tak szkaradnego, występku, którym samiż poganie brzydzili się: „Wino, powiedział jeden z ich filozofów, trojaki owoc wydaje: rozpustę, opilstwo i żal po niewczasie.“—„Pijaństwo, albo nałogowe uży-

(1) *Proverb.*, XX, 1.

wanie mocnych trunków, mówi filozof nowożytny, jest grubym i zwierzęcym występkiem, który odbiera czerstwość umysłowi, a ciału część jego sił. Jest-to wyłom zrobiony w prawie natury, które zabrania człowiekowi odurzać swego rozumu, co go stanowczo rozróżnia od bydłęcia.... Mówiąc w ogólności, pijaństwo sprowadza szaleństwo w krajach gorących, a ogłupiałość w krajach zimnych“ (1).

W rękopiśmie arabskim znajdujemy oryginalny obraz zgubnych skutków nadużycia wina: „Gdy latorośl winna została posadzoną, szatan polał ją krwią pawia; wydała liście, polał ją krwią małpy; pokazały się pierwsze grona, polał ją krwią lwa, a gdy już dojrzały, skropił je krwią wieprza. Wino, polane krwią czworga tych zwierząt, przejęło od nich rozmaite własności. I tak, za pierwszym kielichem wina, krew pijącego mocniej krąży, żywość jego wzmaga się, cera staje się rumieńszą: w tym stanie nadyma się jak paw. Skoro dymek napoju zacznie mu bić do głowy, ogarnia go wesołość, podryguje on, skacze jak małpa. Za większym pijaństwem, zamienia się w lwa srogiego. A gdy już przyjdzie do najwyższego stopnia upicia się, podobny do wieprza, pada na ziemię, tarza się, przewraca się i zasypia.“ Allegorya ta zamyka w sobie wielkie znaczenie, a myśli nią objęte w niczym nie rozmi-  
jają się z prawdą (2).

(1) Raynal, *Histoire philosophique et politique de l'établissement du commerce des Européens dans les deux Indes*, tom IV, str. 268, wydanie genewskie 1780.

(2) *Voix de la Vérité*, n. du 24 février 1847. [Przypowieść tę wybornie przetłóżył wierszem sławny nasz rymotwórca, Ignacy Krasicki, w bajce pod napisem:

### Szczep winny.

Mówią Arabcy, iż gdy szczep winny  
Adam posadził, djabeł zbyt czynny  
Podlał krwią pawią co Adam szczepił;  
A gdy się w wroście szczep coraz krzepił  
I listki wydał,  
Djabeł krew małpią do pierwszej przydał;  
Zeszły jagody, skropił lwia juchą;  
A gdy dojrzały, a było sucho,



P. *Która jest cnota przeciwna obżarstwu?*—O. Cnotą przeciwną obżarstwu jest wstrzemięźliwość, która nas zabezpiecza od wszelkiego nadużycia w jedzeniu i picu.

WYKŁAD—Przeciw obżarstwu stawić należy wstrzemięźliwość i umiarkowanie, które każą nam stosować do potrzeb naszych, nie zaś do smakowania, ilość i jakość pożywienia naszego, i nie zapominać nigdy tych słów świętego Pawła: „Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale bożej czyńcie“ (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### OKROPNE SKUTKI PIJAŃSTWA.

W rzędzie zbrodni, szaleństw i gwałtów, może nie masz nic tyle okropnego i tragicznego, jak wypadek, który spotkał młodego człowieka w Afryce, za czasów świętego Augustyna. Młodzieniec ten, imieniem Cyryl, rozpił się do ostatka, i życie swoje trawił w szynkowniach, z równymi sobie towarzyszami rozpusty. Raz, przebrawszy wszelką miarę niewstrzemięźliwości, za powrotem do domu, zaczął gwałty od przebicia własnej siostry sztyletem. Na jej krzyk, nadbiegł przerażony ojciec, a syn, jeszcze wścieklejszy, zboczył swe ręce we krwi tego, kto mu dał życie, i zamordował go; zabił wreszcie drugą siostrę, która chciała bronić ojca i wydrzeć go z rąk niegodziwego syna, a raczej najohydniejszego potwora.

Ileż zbrodni, ile okropności w jednym człowieku i w jednym tylko dniu! Święty Augustyn, zawiadomiony wkrótce o tym strasznym wypadku, chociaż miał dwa razy kazanie w tym dniu, natychmiast poraz trzeci zwołał lud, i wszedł na kazalnicę, ze łzami w oczach, a westchnieniami w sercu, aby oznajmić słuchaczom o zbrodni, której dopuścił się syn, niegodzien oglądania nigdy światła dziennego. Usłyszawszy rzecz całą, wszyscy obecni podnieśli krzyk i żałośnie jęki; pojąć nie mogli, iżby człowiek mógł się odważyć na tyle i tak szka-

Skropił je wszystkie posoką świnią.

Cóż teraz czynią?

Oto: gdy wina szklankę kto lykuie,

Jak paw' się nadmie; po drugiej krzyknie;

Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży;

Po piątój, szóstój, jak lew się sroży;

A kiedy coraz więcej przyczynia,

Z pawia, lwa, małpy, staje się świnią.]

(1) 1 *Corinth.*, X, 31.

radnych zbrodni. Lękali się, iżby zemsta i pioruny Niebios nie spadły na miasto, które wydało tak bezecny potwór. Święty Augustyn korzystał ze sposobności, aby okazać do jakiego szaleństwa doprowadzić może nieszczęśliwy nałóg pijaństwa. Jego lzy i łkania dobitniej przemawiały niżeli jego słowa i napomnienia.

#### PROBOSZCZ I PIJAK.

Proboszcz, wracając z nieszpórów, spostrzegł na drodze żołnierza pijanego, leżącego na ziemi, przy wejściu do wsi..., podniósł go, do wlokł jak mógł do karczmy, i polecił opiece gospodarza. Ten zaraz zwrócił uwagę litościwego pasterza, że pijak ten nie wart podobnej troskliwości, że żołnierze dopuszczają się wszelkich zbytków i t. p. No! no! odpowiedział proboszcz, przecież to człowiek, mój i twój bliźni; cóż więcęć mię obchodzi. Zapłacił za nocleg żołnierza, i wyszedł widząc śpiącego wygodnie na łóżku. — Żołnierz spał twardym snem; nazajutrz zdziwił się niepomału, przebudziwszy się wcześniej na porządnem łóżku; zaczął wypytywać się, i dowiedział się z zadziwieniem o szlachetnym postępku proboszcza, który nawet z góry zapłacił za śniadanie, jakie mu zaraz podano. Po obfitym posiłku ze szczodrobliwości swego dobrodzieja, śpiesznie udał się do plebanii, podziękować jemu. Dom leżał na ustroniu, drzwi były zamknięte; wewnątrz dawały się słyszeć krzyki i jęki żałośne, śród rozpaczliwej walki. Rozogniła się krew żołnierza, wyłamał drzwi, i rzucił się na ratunek napastowanemu księdzu; nadbiegłszy w samą porę, zbił łotra, któremu proboszcz jeszcze się opierał, i zmusił do ucieczki drugiego, który zatknawszy głowę starej służącej, śpieszył w pomoc swemu towarzyszowi (1).

#### ROZDZIAŁ VII-my.

##### O GNIEWIE.

P. *Co jest gniew?*— O. Gniew, jest-to nieporządne wzruszenie, które pobudza nas do odpierania gwałtem tego, co nam szkodzi lub nam nie podoba się.

WYKŁAD.— Bywa gniew słuszny i rozumny, gniew, wzbudzony przez gorliwość, i który ma na celu opór złemu i zdziałanie dobrego. Takim był gniew Jezusa Chrystusa, gdy zrobiwszy bicz z powrozków, wypędził ze świątyni tych, którzy ją znieważali handlem niepozwolonym i gorszącym; takim jest

(1) *Le prêtre et le médecin devant la société*, str. 155.



gniew kaznodziei, powstającego z mocą i energią przeciw nadużyciom; gniew ojca, przełożonego, na widok złych postępów, które karać są obowiązani. O takim gniewie wspomina prorok-król mówiąc: „Gniewaj się a nie grzesz.“— Gniew, grzech główny, różni się wielorako: jest-to gwałtowne i nieporządne wzruszenie duszy, które pobudza nas do odpierania gwałtem i z zajądłością tego, co nam szkodzi lub nam nie podoba się; „jest-to skutek namiętności panującej w sercu, która spotyka jaką przeszkodę; zakłóca ona duszę, a niepokój, który wnosi do niej, maluje się na twarzy i w całej postawie człowieka, miotanego gniewem; oczy mu się iskrzą, głos ma przerywany, cały drży, przytomność go odbiega, na nic nie daje względu; z ust jego leją się potokiem najostrzejsze złorzeczenia, najczarniejsze potwarze, najszeptniejsze obelgi, najszkaradniejsze bluźnierstwa“ (1): taki-to gniew, bracia mili, religia potępia; takie skutki gniew sprowadza. Unikajcież więc troskliwie tak strasznych skutków, a jakkolwiek przeciwność was spotyka, jakiegokolwiek krzywdy doznacie, usiłujcie nie unosić się nigdy, i trzymać się zawsze granic mądrego umiarkowania.

P. *Która jest cnota przeciwna gniewowi?*— O. Cnotą przeciwną gniewowi jest łagodność, przez którą zachowujemy spokojność i znosimy cierpliwie to, co jest nam przykre.

WYKŁAD.— Cnotą, którą stawić należy przeciw gniewowi, jest łagodność i cierpliwość. Za ich pomocą znosimy przeciwności spokojnie i z godnością; uczą nas one chcieć zwyciężać przeszkody, opierające się życzeniom naszym, tylko środkami rozsądnymi, łagodnymi, przekonywającymi, jakie wskazują nam rozum i religia.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### PRZEDZIWNĄ ŁAGODNOŚĆ ARCYBISKUPA DE CHEVERUS.

Razu jednego, ktoś uniesiony większym zapalem niżeli miłością, pozwolił sobie ostrych wyrzutów, gorzkich słów przeciw arcybi-

(1) X. Thirat.

skupowi burdygaleńskiemu (Bordeaux), ks. de Cheverus. Pasterz nie przerywał mu, i pozwalał mówić ile on chciał; dodał tylko na końcu te słów parę, z przedziwną łagodnością: „Dziękuję Panu Bogu, iż obdarzył mię łaską, że ci nie odpowiadam takim tonem, jakim do mnie przemawiasz“ (1).

#### GNI EW I Ł A G O D N O Ś Ć.

Łagodność była ulubioną cnotą świętego Franciszka Salezego, który nabył jęj wytrwałością w walczeniu gniewu, mając skłonność do niego. Młodzieniec szlachetnego rodu nienawidzący go, strasznie hałasował pod oknami Franciszka; towarzyszyła mu kupa psów, których nieznośnemu szczekaniu wtórowały złośliwe obelgi zuchwałych służalców. Niepoprzestając na tém, sam bezczelnie wszedł do mieszkania świętego biskupa, i wybluzgał przeciw niemu najobelżywsze złorzeczenia, jakimi najwyuzdańsza tylko wściekłość natchnąć mogła. Biskup patrzył na szalenca spokojném okiem, i nie odpowiedział ani słowa. Młody człowiek, biorąc to milczenie za pogardę, rozjuszył się jeszcze bardziej, i pomknął złość aż do ostatecznych obelg. Święty Franciszek Salezy zachował niewzruszoną cierpliwość. Gdy wreszcie szaleniec odszedł, zapytano świętego pasterza, jak mógł milczeć przy podobném spotkaniu. „Zawarliśmy niezłomny traktat pomiędzy językiem moim a mną, odpowiedział ś. Franciszek Salezy, i ułożyliśmy się z sobą, że gdy serce moje będzie wzruszone, język nie wyrzeczy ani jednego słowa; czyliż mogłem lepiej nauczyć tego ciemnego nieboraka sposobu hamowania się, jak sam milcząc? i czyliż gniew jego mógł być stłumiony czém inném, jak mojem milczeniem? Czyliż nie trzeba mieć litości nad niešťczęśliwym, którego unosi namiętność?“

### ROZDZIAŁ VIII-my.

#### O L E N I S T W I E.

P. *Co jest lenistwo?* — O. Lenistwo, jest-to niekzemność i wstręt do pracy, przez które zaniedbujemy powinności naszych, nie chcąc zmusić siebie do ich wykonywania.

WYKŁAD.— Historia kościelna mówi o heretykach, którzy pracę uważali za zbrodnię, i przepędzali życie na spaniu; nazywano ich *Anthiazystami* (2). — Lenistwo nie zależy tylko na

(1) *Vie de Mgr de Cheverus*, str. 237.

(2) Zobacz ten wyraz w dziele: *Dictionnaire des hérésies*.



spaniu nieumiarkowaném, na beczynném i próżniackim życiu; lecz także na zaniedbywaniu swych powinności bądź doczesnych, bądź duchownych, lub na wykonywaniu ich z niesmakiem i opieszale. Można być leniwym, a jednak ciągle być w ruchu; tak więc dziecię, które przekłada zabawy nad naukę, jest *leniwém*;—ojciec, który zamiast czuwać nad wychowaniem swych dzieci i domownikami, uczęszcza tylko na widowiska, zabawy, przechadzki, jest *leniwcem*; i zasługuje na toż przezwisko, gdyby nawet każdego dnia całe godziny trawił w kościele, bo byłby tam, gdzie Bóg nie chce, żeby się wtedy znajdował:—matka dzieci, która, zamiast pilnować domu, przepędza cały czas na niepotrzebnych odwiedzinach, na czytaniu ksiąg lekkich, jest *leniuchem*;—robotnik, robotnica, którzy pracują od rana do wieczora, ale obojętnymi są na wszystko, co się ściera do ich zbawienia, są *leniwcami*. Słowem, popełnia grzech lenistwa za każdym razem, kto przez gnusność i nie chcąc zadać sobie gwałtu, zaniedbuje powinności, jakie ciężą na nim według jego wieku i stanu.—Córąmi lenistwa, grzechami których lenistwo jest źródłem, jest zniechęcenie, jakiego doświadczamy na widok najmniejszych trudności; obojętność na wszelki rodzaj powinności trochę uciążliwych; rozpacz, która pobudza do zaniechania wszystkiego; gwałtowny popęd do lubieżności, który wkrótce popycha do najszkaradniejszego nierządu (1).

P. *Która cnota przeciwną jest lenistwu?* — O. Cnotą przeciwną lenistwu jest miłość pracy i mocna wola do wykonywania wszelkich swoich powinności bez żadnego zaniedbania.

WYKŁAD. — „Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jój, a ucz się mądrości:“ mówi do nas Duch Święty (2). Zachowujmy wiernie to prawidło; miłujmy pracę; brzydzmy się lenistwem i gnusnością, i miejmy mocną wolę wiernego wykonywania wszelkich powinności religijnych i wszelkich po-

(1) *Multam malitiam docuit otiositas.* „Wielkiej złości nauczyło próżnowanie.“ (*Eccl.*, XXXIII, 29).

(2) *Proverb.*, VI, 6.

winnosci naszego stanu, chociażby to nas wiele kosztowało, i chociażbyśmy z tego powodu gwałt sobie uczynić musieli.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ZŁOŚĆ LENISTWA.

Lenistwo z natury swojej jest grzechem śmiertelnym. Sam Pan nasz Jezus Chrystus tego wyraźnie naucza mówiąc: „Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“ (1); podając przypowieść o słudze nieużytecznym, który potępiony został, ponieważ nieużytkował z talentu (pieniędzy), który mu pan jego powierzył (2); tudzież o drzewie figowém nieurodzajném, skazaném na uschnięcie i wrzucenie w ogień (3).

### ŚWIĘTY ANTONI NA PUSZCZY.

Święty Antoni, znajdując się sam jeden wśród rozległej pustyni, uczuł w sobie gwałtowny smutek, i uderzyły na niego nieczyste myśli i ciemności wewnętrzne. Rzekł wtedy do Boga: „Panie, pragnę być zbawionym; ale myśli, które mię napastują, są przeszkodą do mego zbawienia. Cóż uczynię w mojem utrapieniu? jak dostąpię zbawienia?“ Wstał i poszedł do swojej celi, spostrzegł tu człowieka pracującego siedząc, a potem modlącego się, co kilka razy powtarzał, przeplatając tym sposobem modlitwę i pracę ręczną. Święty Antoni nie wątpił, że jest to anioł, którego Bóg zesłał mu, aby go nauczył co czynić ma, i anioł rzekł mu w tej chwili: *Tak czyn, a będziesz zbawionym.*

## N A U K A XXXIII-cia.

### O grzechach przeciwko Duchowi Świętemu i o grzechach wołających o pomstę do Boga.

P. Oprócz grzechów, o których już powiedzieliśmy, czy są jeszcze inne rodzaje grzechów?—O. Oprócz grzechów, o których już powiedzieliśmy, są jeszcze, między innymi, grzechy przeciwko Duchowi Świętemu i grzechy wołające o pomstę do Boga.

WYKŁAD. — Są jeszcze grzechy wynikające z niewiadomości, grzechy ze słabości i grzechy ze złości. Grzechy wynikające z niewiadomości są te, które popełniamy przez niewiadomość,

(1) Matth., XI, 12. — (2) Tamże, XXV, 30.

(3) Tamże, XXI, 19. Marc., XI, 13—21.



dającą się zwyciężyć i występłą: nazywają je grzechami przeciw osobie Syna, któremu szczególnie przyznaje się mądrość.—Grzechy wynikające ze słabości, są te, w które wpadamy u niesieni gwałtowną namiętnością lub przemocą pokusy; nazywają je grzechami przeciw osobie Ojca, któremu szczególnie przyznaje się moc.—Grzechy wynikające ze złości są te, które popełniamy, iż tak rzekę, z zimną krwią, nie wciągnęci do nich ani niewiadomością, ani namiętnością, ani pokusą, ani nałogiem, tak, iż wola sama skłania się ku nim własnym pędem i bez żadnego przymusu; nazywają je grzechami przeciw osobie Ducha Świętego, któremu przyznaje się szczególnie dobroć, będąca przeciwniczką złości.—Są także grzechy daleko cięższe i większe, które nazywają grzechami przeciw *Duchowi Świętemu*, chociaż do nich pobudzać mogą, bądź pokusa, bądź namiętność.

P- Co rozumieć należy przez grzechy przeciwko *Duchowi Świętemu*?—O. Grzechy przeciwko *Duchowi Świętemu* są te, w których mieści się zapamiętały opór natchnieniom tego Ducha bożego, i jawniejsza pogarda jego darów.

WYKŁAD. — Grzechy, o których mowa, jako wynikające nade wszystko ze złej woli, a zatem rodzące domysł żywszego oporu natchnieniom Ducha Świętego i jawniejszą wzgardę jego darów, niżeli inne grzechy, odznaczają się szczególną złośliwością; najszkodliwszymi przeto są ze wszystkich grzechów, ponieważ Jezus Chrystus zapewnia, że nie będą odpuszczone ani w tym życiu, ani w przyszłym (1), to jest, iż nadzwyczajnie rzadko otrzymać mogą odpuszczenie.

P. Ile jest grzechów przeciwko *Duchowi Świętemu*?—O. Sześć jest grzechów przeciwko *Duchowi Świętemu*, jako to: Rozpacz o swém zbawieniu; zbytńia ufność w miłosierdziu boskiem; zatwardziałość w grzechach, czyli upór serca na zbawienne natchnienia i napomnienia; odkładanie pokuty aż do końca czyli trwanie w niepokucie aż do śmierci; sprzeciwianie się uznanej chrześcijańskiej prawdzie; zazdrośczenie bliźniemu łaski boskiej (2).

WYKŁAD. — Według nauki katolickiej, nie masz grzechu, jakkolwiek byłby wielkim, którego odpuszczenia nie możnaby

(1) Matth., XII, 31, 32.

(2) Voit, tom I, Nr. 316.

uzyskać szczerą pokutę; ale grzechy przeciwko Duchowi Świętemu odpuszczane są z daleko większą trudnością niżeli inne, a nawet bardzo rzadko to zdarza się, dla tego właśnie, że dopuszczając się ich, odrzucają się dobrowolnie środki i łaski, jakie Bóg udziela grzesznikowi do nawrócenia się. Wszelako, zdarza się wziąć nareszcie udział w tych łaskach; wola zmienić się może; żal zrodzić się może w głębi serca, a „serca skruszonego i uniżonego Bóg nie wzgardzi“ (1).

P. *Który jest pierwszy grzech przeciwko Duchowi Świętemu?*—O. Pierwszym grzechem przeciwko Duchowi Świętemu jest rozpacz o swém zbawieniu (2).

WYKŁAD. — Rozpaczać o swém zbawieniu i mniemać, że jesteśmy w rzędzie potępionych, albo wmówić w siebie, że grzechy, którychśmy dopuścili się, są zbyt liczne i zbyt ogromne, iżby Pan Bóg zgodził się przebaczyć je kiedykolwiek: jest-to nasładować Kaina i Judasza;—jest-to nie uznawać dobroci i miłosierdzia boskiego;—jest-to zapominać, że Pan nasz oświadczył, iż „chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni“ (3), i że przyrzekł przebaczyć bezbożnemu każdego dnia, którego by się on nawrócił (4). Grzech ten, łącznie zrozumieć, należy do rzędu takich, których odpuszczenie najtrudniej się otrzymuje; ponieważ opiera się mu naturą swoją; ponieważ zamyka drzwi przed żalem, który sam tylko wyjednać zdoła odpuszczenie; ponieważ obraża, krzywdzi, odrzuca szczególniej miłosierdzie, które samo tylko może udzielić odpuszczenie.

P. *Który jest drugi grzech przeciw Duchowi Świętemu?*—O. Drugim grzechem przeciw Duchowi Świętemu, jest zbytnia ufność w miłosierdziu boskiem (5).

WYKŁAD.—Dopuszczamy się grzechu zbytniej ufności w miłosierdziu boskiem: 1-e gdy zamiast liczyć na dobroć boską,

(1) Psal. L, 19.

(2) *Desperatio*, qua omnis veniae a Deo, vel salutis aeternae consequendae spes abjicitur. (Schenk, *Ethica christiana*, tom I, str. 252).

(3) Omnes homines vult salvos fieri. (1 Timot., II, 4).

(4) Impietas impii non nocebit ei, in quacumque die conversus fuerit ab impietate sua. (Jerem, XVIII, 12).

(5) *Prasumptio de Dei misericordia* vel de peccati impunitate, qua quis divinae misericordiae fiducia temeraria fretus, neglecto omni justitiae et timoris Dei respectu, ad peccatum audacior redditur. (Schenk, tom I, str. 252).



pokładamy ufność w sobie samych, w przekonaniu, że o własnych siłach zdołamy oprzeć się pokusom i dostąpić zbawienia; jak gdyby Jezus Chrystus nie zapowiedział nam, że bez Niego nic czynić nie możemy! (1)—2-e Gdy opieramy się na miłosierdziu boskiem, aby żyć i trwać w występku, ciesząc siebie nadzieją, iż kiedyś czynić będziemy pokutę; jak gdyby cierpliwość Pana Boga była dla nas pobudką obrażania Go, nie zaś nawrócenia się do Niego! (2). Grzech ten, który jest jednym z owoców pychy, zawiera w sobie najwyraźniejszą wzgardę darów Ducha Świętego; znieważa dobroć Boga w szczególny sposób i jest jednym z takich, których odpuszczenie trudniej się otrzymuje.

P. *Który jest trzeci grzech przeciw Duchowi Świętemu?*—O. Trzecim grzechem przeciw Duchowi Świętemu, jest zatwardziałość w grzechach, czyli upór serca na zbawienne natchnienia i napomnienia (3).

WYKŁAD.—Trzymać się uporczywie złego i trwać w zgubnym postanowieniu nie tylko niezrzekania się go, ale przywiązywać się do niego i smakować w niem każdego dnia z nowym zapachem: oto na czém zależy zatwardziałość w grzechach. Jest-to, powiada święty Augustyn, złośliwość, której Bóg nie przebaczy temu, kto ją popełnia (4). Wszelako, jak objaśnimy rzecz tę mówiąc o lasce, grzesznik nawet najzakamienialszy nie jest pozbawionym ostatecznie wszelkiego środka do zbawienia.

P. *Który jest czwarty grzech przeciw Duchowi Świętemu?*—O. Czwartym grzechem przeciw Duchowi Świętemu jest odkładanie pokuty aż do końca, czyli trwanie w niepokucie aż do śmierci (5).

WYKŁAD.—Niepokuta, o której tu mowa, ma pewny zwią-

(1) *Sine me nihil potestis facere.* (Joan., XV, 5).

(2) *Quia patiens Dominus est, in hoc ipso poeniteamus.* „Ale iż Pan jest cierpliwy, i za to pokutujmy.“ (Judith., VIII, 14).

(3) *Obstinatio* in pravo proposito, qua quis obfirmato prorsus animo in peccatis perseverat, nec ullis admonitionibus, suasionibus, increpationibus, Dei flagellis a pravo instituto se deflecti sinit. (Schenk l, tom I, str. 250).

(4) S. Aug., in *Ps. LXIII, conc. I.*

(5) *Impoenitentia*, quae in iis est, qui peccandi nullum finem modumque faciunt, ac insuper voluntatem deinceps poenitentiam agendi animo excludunt. (Schenk l, tom I, str. 250).

zek z zatwardziałością w grzechach, o której mówiliśmy wyżej; zależy ona na mocnej woli nienawracania się ku dobrej drodze; rzecz oczywista, że dopóki wola taka istnieje, wszelkie pojednanie się z Bogiem nastąpić nie może. Co się tycze niepokuty ostatecznej, w której trwają grzesznicy aż do ostatniego tchnienia, ponieważ grzech ten wyższy jest nad wszystkie grzechy, przeto i potępienie ciężkości jego wyrównywa; zgoła więc nie może być odpuszczonym, i do niego zastosować należy z całą ścisłością te słowa Jezusa Chrystusa: „że grzech ten nie będzie odpuszczony, ani w tym wieku (życiu), ani w przyszłym“ (1).

P. *Który jest piąty grzech przeciw Duchowi Świętemu?*—O. Piątym grzechem przeciw Duchowi Świętemu, jest sprzeciwianie się uznanej chrześcijańskiej prawdzie, nie przez niewiadomość, ale przez złość (2).

WYKŁAD.—Uderzać na prawdę uznaną, walczyć przeciw niej, lub jęj opierać się; nie zgadzać się na nią, nie przez niewiadomość, ale przez upór i złość otwartą: jest-to sprzeciwiać się bezpośrednio Duchowi Świętemu, który jest duchem prawdy. Ten był grzech Żydów względem Jezusa Chrystusa; bo chociaż byli świadkami jego cudów, które przekonywały oczywiście o bóstwie jego posłannictwa, nie chcieli wszelako wierzyć jego słowom.—Jest-to także grzech heretyków, którzy uporeczywie bronią mylnych swoich dogmatów.

P. *Który jest szósty grzech przeciw Duchowi Świętemu?*—O. Szóstym grzechem przeciw Duchowi Świętemu, jest zazdrośczenie bliźniemu łaski boskiej, złość gdy go widzimy cnotliwszym i miłszym Bogu od nas (3).

WYKŁAD.—Nie zbyt rzadko zdarza się spotykać osoby, którym przykre są łaski, jakie Bóg udziela innym; które ze złością patrzą na cnoty dusz prawdziwie chrześcijańskich i nie ru-

(1) Matth., XII, 32.

(2) *Agnitae veritatis impugnatio*, cujus rei sunt imprimis, qui fidei, religionis christianae et catholicae veritatem non ex ignorantia sed ex malitia studiose oppugnant. (Schenkl, tom I, str. 250).

(3) *Fraternae charitatis invidentia*, qua quis gratiae fraternae invidet, de fraternae virtutis et donorum spiritalium, quae a Deo alter ornatus est, splendore vel augmento graviter dolet. (Schenkl, *Ethica Christiana*, tom I, str. 252).



mienia się przypisywać hipokryzyi czyli obludzie, lub innéj jakiej niecnotliwéj przyczynie dobro, które Duch Boży sprawia w świętych przez swoją łaskę. Nie można wątpić, że jest-to grzech bardzo ciężki; człowiek taką zazdrością nie tylko obraża głównie miłość bliźniego, ale śmie przyganiać postępowaniu Boga; jak gdyby Bóg nie był panem rozdawania swych darów komu chce i jak mu się podoba.

P. *Czy księgi święte nie mówią o dwóch innych jeszcze grzechach, które mają niejaki podobieństwo do grzechów przeciwko Duchowi Świętemu?*—O. Tak jest; księgi święte mówią o dwóch innych jeszcze grzechach, które mają niejaki podobieństwo do grzechów przeciw Duchowi Świętemu, temi są: bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu i grzech przedśmiertny.

WYKŁAD.—*Bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu*, jest-to upór, z jakim Żydzi przypisywali czartu cuda Jezusa Chrystusa. Boski Zbawiciel zapowiedział im, że zguba ich jest nieuchybna, jeżeli trwać będą w takim usposobieniu aż do śmierci: „Powiadam wam, wszelki grzech i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludziom; ale bluźnierstwo Ducha (to jest przeciw Duchowi Świętemu) nie będzie odpuszczone“ (1). — *Grzech przedśmiertny* jest ten, z którym człowiek umiera, nie czyniwszy pokuty (2).

P. *Co rozumieć należy przez grzechy wołające o pomstę do Nieba?* — O. Grzechy, wołające o pomstę do Nieba (3) są te, które z powodu swéj ciężkości, ściągają na dopuszczających się onych szybką i straszną zemstę ze strony Pana Boga.

WYKŁAD.—Dając niektórym grzechom nazwisko *grzechów wołających o pomstę do Nieba*, używa się figura czyli postać retoryczna, zwana *prozopopeją*, kiedy mówca wprowadza osobę lub rzecz, jakoby przemawiającą do słuchaczów lub działającą (4). Te grzechy, w liczbie czterech, wyrażone są w następującym dwuwierszu łacińskim:

(1) Matth., XII, 31.

(2) Bergier, *Dictionnaire de Théologie*, art. Péché.

(3) *In coelum clamantia*.

(4) *Peccata per prozopopoeiam in coelum clamantia, tanquam effecta atrocita, et veluti sua malita divinam vindictam imprimis clamantia, dicuntur: 1, homicidium malitiose commissum, etc.* (Schenkl, tom I, str. 251).

Clamat, ad coelum vox sanguinis et sodomorum,  
Vox oppressorum, merces detenta laborum.

P. *Który jest pierwszy grzech wołający o pomstę do Nieba?*—O. Pierwszym grzechem wołającym o pomstę do Nieba, jest rozmyślne i dobrowolne zabójstwo.

WYKŁAD.— Że rozmyślne i dobrowolne zabójstwo woła o pomstę do Nieba i domaga się jej, to wyrażone jest jasno w Piśmie świętym, które opowiada co następuje: „Rzekł Kain do Abła brata swego: Wynijdźmiy na pole. A gdy byli na polu, powstał Kain na Abła brata swego, i zabił go. I rzekł Pan do Kaina: Gdzie jest Abel brat twój? Który odpowiedział: Nie wiem; zalim ja jest stróżem brata mego? I rzekł do niego (Pan Bóg): Coś uczynił? *Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi.* Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swą, i przyjęła krew brata twego z ręki twojej“ (1).

P. *Który jest drugi grzech wołający o pomstę do Nieba?*—O. Drugim grzechem wołającym o pomstę do Nieba, jest pewien grzech przeciw czystości, który znieważa naturę.

WYKŁAD.—Trudno pojąć, jak mogli znaleźć się ludzie tyle zasłепieni, iżby się puszczałi na podobne bezceństwa i zniżali się do tak wielkiego stopnia znikczemnienia. Szkaradny grzech, o którym mówimy, woła głośno o pomstę do Nieba, domaga się jej z naleganiem, i otrzymuje ją; grzech ten ściągnął ogień niebieski na Sodomę i Gomorrę: „A ludzie sodomscy byli bardzo źli, i zbytnie grzesznicy przed Panem... Rzekł tedy Pan: Krzyk Sodomy i Gomorry rozmnożył się, i grzech ich zbytnie ociążał... Tedy Pan dździł na Sodomę i Gomorrę siarką i ogniem z nieba. I wywrócił miasta te, i wszystką w kół krainę, wszystkie obywatele miast...“ (2).

P. *Który jest trzeci grzech wołający o pomstę do Nieba?*—O. Trzecim grzechem wołającym o pomstę do Nieba, jest uciemiężanie ubogich, wdów i sierot.

WYKŁAD.— „Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie“ (3).— „Biada, którzy ustawują prawa niezbożne, i piszący niespra-

(1) *Genes.*, IV, 8, 11.

(2) *Genes.*, XIII, 13.—XVIII, 20.—XIX, 24, 25.

(3) *Exod.*, XXII, 22.



wiedliwość, aby ucisnęli ubogie, i gwałt uczynili sprawie ponizonych ludu mego: aby były wdowy łupem ich, a sieroty aby odzierali“ (1).— „Wyrrywajcie gwałtem uciśnionego z ręki potwarcy, aby snadź nie wyszło jak ogień rozgniewanie moje, a nie zapaliło się: a nie byłoby ktoby ugasił, dla złości spraw waszych“ (2). Tak przemawia Pan z powodu ucisku ubogich, wdów i sierot, i rzecz oczywista, że nadewszystko taki rodzaj grzechu słusznie nazwać można niesprawiedliwością *wołającą o pomstę*.

P. *Który jest czwarty grzech wołający o pomstę do Nieba?*— O. Czwartym grzechem wołającym o pomstę do Nieba, jest zatrzymanie należnej zapłaty sługom i robotnikom za ich pracę i trudy.

WYKŁAD.— Nic niepoczciwszego, jak zatrzymywać należną zapłatę sługom i robotnikom; nic przeciwniejszego prawom ludzkości i sprawiedliwości; nic bardziej zatem nie jątrzy gniewu Pana i nie wywołuje zemsty jego.— „Kęs chleba, jest życiem ubogich, kto go im odbiera, jest człowiekiem krwi“ (3).— „Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów“ (4).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

ŁUDZIE KRWAWI ODBIERAJĄ ZWYKLE W TEM JESZCZE ŻYCIU  
KARĘ ZA SVOJE OKRUCIEŃSTWA.

Adonibezek, gdy zwyciężony był przez Izraelitów, obcięli mu końce rąk i nóg jego. Wówczas ten król barbarzyński, przypominając sobie okrucieństwa, których się dopuszczał, rzekł: „Siedmdziesiąt królów, z obciętemi końcami rąk i nóg, zbierało pod stołem moim odrobiny pokarmów: jakem czynił, tak mi Bóg oddał“, (5).

(1) *Izaj.*, X, 1, 2.

(2) *Jerem.*, XXI, 12.

(3) *Eccles.*, XXIV, 25.

(4) *Jacob.*, V, 4.

(5) *Judic.*, I, 3—7.

N A U K A XXXIV<sup>-ta</sup>.

## O ł a s k o e.

## ROZDZIAŁ 1-szy.

## UWAGI WSTĘPNE.

Słowo *łaska*, znaczy w ogólności dar, wzgląd, upominek z dobrowolnej szczodroblowości, nie nakazywany żadnym prawem; „bo inaczej, łaska już nie jest łaska“, mówi święty Paweł (1). Owoż, bracia mili, Bóg czyni dary człowiekowi, udziela mu łask, zlewa na niego dobrodziejstwa i w porządku przyrodzonym i w porządku nadprzyrodzonym. Zkąd wynika, że dwa są rodzaje łask: *łaski przyrodzone* i *łaski nadprzyrodzone*.

Łaski przyrodzone są te, które Bóg udziela człowiekowi, nie podnosząc go wyżej nad stan jego natury, i które same przez się i bezpośrednio odnoszą się do życia doczesnego, jako-to: zdrowie, rozum, wolna wola, władze widzenia, słyszenia, czucia, myślenia, sądu. Te wszystkie rzeczy są bez wątpienia dobrodziejstwami, łaskami Boga, ponieważ Bóg nie jest do nich nikomu obowiązany; ale są-to łaski czysto przyrodzone, ponieważ mają za przedmiot bezpośredni życie doczesne, ponieważ przywiązane są do natury człowieka i wynikają z jego stworzenia, nie podnoszą go zatem wyżej na niego samego, nad to czém być powinien, o ile jest istotą rozumną, składającą się z ciała i duszy.

Uważać także należy za łaski czysto naturalne, pewne przymioty mniej lub więcej odznaczające, pewne doskonałości mniej lub więcej nadzwyczajne, które Bóg udziela takim a takim osobom, jako-to: piękność, dowcip, pamięć szczęśliwą, żywą i świetną wyobraźnię, sąd gruntowny, pojęcie prędkie i łatwe, przenikliwość głęboką, serce szlachetne, duszę wielką i wspaniałą;... ponieważ te przymioty, te doskonałości, chociaż

(1) *Ad Rom.*, XI, 6.



podnoszą tego, kto je posiada, wyżej nad ludzi pospolitych, nie są wszelako wyższemi nad człowieka i stan natury ludzkiej, takiej jaką Bogu podobało się ją ukształcić. I tak, bracia mili, że pomiędzy wami znajdują się tacy, którzy w pięciu minutach nauczą się tego, co innych kosztuje cały dzień pracy i pilności; że który z dzieci więcej nierównie jest pojętny, niżeli wszyscy inni tegoż wieku jego towarzysze szkolni; że pomiędzy przodkami waszymi byli tacy, którzy przy silnym i zdrowym temperamencie, doszli do lat stu i więcej wieku; że kto posiada ogromny majątek, stoi na szczycie dostojenstw i sławy....; są-to, bez wątpienia, łaski Pana Boga, dary Boga, dobrodziejstwa Boga; ale nie w tém wszystkiém nie masz nadprzyrodzonego, nic coby podnosiło człowieka wyżej nad jego naturę. Są-to zatem łaski czysto przyrodzone, naturalne, łaski, które odnoszą się bezpośrednio i same przez się do życia doczesnego; chociaż, przy łasce nadprzyrodzonej, można je uczynić narzędziami poświęcenia i zbawienia. Dodajmy, bracia mili, że te łaski przyrodzone stają się częstokroć, przez ich nadużycie, obfitém źródłem grzechów; dla tego też zdaje się, że Bóg lekce je waży, że ich udziela bez różnicy i jakby bez wyboru, równie swym nieprzyjaciołom jak przyjaciołom, często nawet, według zamiarów Opatrzności, obficie grzesznikom niżeli sprawiedliwym.

Łaski nadprzyrodzone są te, których Bóg udziela człowiekowi, aby go wywyższyć nad jego naturę, i które odnoszą się same przez się i bezpośrednio do zbawienia. Takimi były łaski, które Bóg udzielił Adamowi i Ewie. Mógł ich stworzyć w *stanie natury czystej*, to-jest w stanie, w którym byliby bez łaski nadprzyrodzonej, a zarazem bez grzechu, ze wszelkimi doskonałościami, przywiązaniem do natury człowieka, jako to: rozumem, pamięcią, wolą...; tudzież ze wszelkimi niedoskonałościami, właściwemi tejże naturze, jakimi są: popęd ku zmysłowości, głód, pragnienie, choroby, śmierć... Taki stan był możliwym, bo gdy podobna niedola ma zasadę w sa-

méjże naturze człowieka (1), i jest konieczném następstwem zjednoczenia duszy z ciałem, tudzież wrażeń, jakie naturalnie przedmioty zewnętrzne wywierają na zmysły, Bóg nie miał żadnego obowiązku ochronić od nich pierwszych rodziców naszych. Dla tego też Kościół potępił następujące twierdzenie Baiusa: „Bóg nie mógł od początku stworzyć człowieka takiego, jakim rodzi się dzisiaj“ (2). Wszelako stan prostej natury nigdy nie istniał: „Bóg, powiadają księgi święte, stworzył człowieka nieskazitelnego (nieśmiertelnego) (3); dał mu radę, i język, i serce ku myśleniu, i nauką rozumu napełnił go; stworzył w nim umiejętność duszną, rozumem napełnił serce jego, i złe i dobre ukazał mu“ (4). Te łaski były zaprawdę nadprzyrodzonymi, ponieważ wywyższyły Adama i Ewę nad ich naturę; bo wyższą jest rzeczą nad naturę człowieka być nieśmiertelnym, wolnym od chorób, napełnionym światłością, samowolnym panem wszelkich poruszeń duszy swojej i ciała swego. Z tego powodu Kościół potępił następujące twierdzenie: „Nieśmiertelność pierwszego człowieka nie była dziełem łaski, ale jego stanem przyrodzonym“ (5).

Do tego pierwszego rodzaju łask nadprzyrodzonych Bóg przydał inne, wznioślejszego jeszcze rodzaju: udzielił człowiekowi łaskę poświęcającą, przyozdobił duszę jego świętością i sprawiedliwością (6), i obiecał mu Niebo, jeżeli stanie się

(1) To wszakże nie przeszkadza im być dzisiaj karą, ponieważ Bóg, uwolnwszy od nich człowieka, chciał, przebacząc mu wszystko, aby ciężyły nad nim.

(2) *Deus non potuisset ab initio talem creare hominem qualis nunc nascitur.* (55-a twierdzenie Baiusa, potępione przez św. Piusa V, Grzegorza XIII i Urbana VIII.)

(3) *Deus creavit hominem inexterminabilem.* (*Sap.*, II, 23.)

(4) *Disciplinae intellectus replevit illos, creavit illis scientiam spiritus, sensu implevit cor illorum, et mala et bona ostendit illis.* (*Eccl.*, XVII 5, 6.)

(5) *Immortalitas primi hominis non erat gratiae beneficium, sed naturalis conditio.* (78-a propozycja Baiusa, potępiona przez św. Piusa V, roku 1567.)

(6) *Solummodo inveni quod fecerit Deus hominem rectum.* (*Eccl.*, VII, 30; *id est, ex interpretibus, justum et sanctum.*) „Tylkom to nalazi, że Bóg uczynił człowieka prawego.“—*Induite novum hominem, qui secundum Deum creatus est in justitia et sanctitate veritatis.* „Obłeczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i światłości prawdy.“ (*Ephes.*, IV, 24.)



godnym jego wytrwałością w tym stanie świętości, i zarazem udzielił mu wszelkich pomocy, których potrzebował do wytrwania. Te drugie łaski także są oczywiście nadprzyrodzonymi, ponieważ nic nie masz wyższego nad naturę człowieka, jak stać się przyjacielem Boga przez łaskę poświęcającą, i mógł pragnąć wiekuistego posiadania Boga w Niebie (1). Ten szczęśliwy stan człowieka, o którym mówimy, nazywają *stanem niewinności* albo *natury wywyższonej*. Dają mu to ostatnie nazwisko, ponieważ, jakśmy powiedzieli, Bóg mocen był nie udzielać człowiekowi nie tylko nieśmiertelności, ale nawet świętości i sprawiedliwości. Dla tego też Kościół potępił dwa następne twierdzenia: „Falszywem jest zdanie wierzyć, że pierwszy człowiek mógł być stworzonym przez Boga bez sprawiedliwości wrodzonej“ (2).—„Łaska udzielona Adamowi jest wynikłością stworzenia, i należną była naturze zdrowej i zupełnej“ (3).

Przez grzech Adama, natura ludzka uległa upośledzeniu, poniżeniu niejako niżej samej siebie, bo nie tylko człowiek ogołocony został z łaski poświęcającej, ze świętości i sprawiedliwości (4), otrzymanych od swojego Stwórcy, wyłączony z Nieba i pozbawiony pomocy niezbędnej dla osiągnięcia go; ale stał się podległym niewiedomości, wzburzeniom pożądliwości, chorobom i śmierci. To nazywają *stanem upadłej natury*; w takim stanie rodzą się wszyscy ludzie od czasu grzechu Adama.

(1) *Exposition de la doctrine chrétienne*, par Bourgeant, tom I, str. 282.

(2) Falsa est Doctorum sententia, primum hominem potuisse a Deo creari, et institui sine iustitia naturali. (79-ta propozycja Baiusa, potępiona przez ś. Piusa V, roku 1567).—Michał Baius, doktor uniwersytetu w Lowanium, umarł roku 1599 odwoławszy swoje błędy.

(3) Gratia Adami est sequela creationis, et erat debita naturae sanae et integrae (35-a propozycja Quesnel'a, potępiona przez Klemensa XI, w jego konstytucji *Unigenitus*, dnia 8 września, 1713 r.).—Pasquier Quesnel Oratoryanin, autor potępionego przez Kościół dzieła pod tytułem: *Reflexions morales sur le Nouveau Testament*; umarł w Amsterdamie roku 1719.

(4) Si quis non confitetur primum hominem Adam, cum mandatum Dei in Paradiso fuisset transgressus, statim sanctitatem et iustitiam, in qua constitutus fuerat amisisse, anathema sit. (*Conc. Trident.*, sess. V).

Człowiek, pozostawiony własnym swoim środkiem, nigdyby nie zdołał wydzwignąć się z tego nieszczęśliwego stanu, ani przebłagać gniewu słusznie rozjątrzonego Boga. Ale Bóg ulitował się nad człowiekiem i chciał go wydostać z otchłani zatracenia, w którą on był wpadł. W tym celu postanowił zesłać Syna swego na ziemię, aby był naszym pośrednikiem i zaścisnąć za nas; a tą koleją, człowiek upadły przyszedł do stanu, który nazywają *stanem naprawionej natury*; ponieważ Bóg, przez wzgląd na nieskończone zasługi, jakie Słowo, które stało się ciałem, nabyć miało przez swe cierpienia, poniżenie i przelanie wszystkiej swojej krwi, zgodził się na przebaczenie człowiekowi i przyjęcie go do łaski swojej.

Za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, człowiek wszakże nie odzyskał pierwszego rodzaju łask nadprzyrodzonych, jakie Bóg był nadał Adamowi; nie przestał ulegać chorobom i śmierci, niewiedomości i burzeniu się namiętności. Ale odzyskał łaski nadprzyrodzone drugiego rodzaju: przywrócono mu prawo pożądać Nieba, jeżeli stanie się godnym jego przez swe dobre uczynki, i koniecznym następstwem, Bóg nie odmawia człowiekowi żadnej pomocy, której mu potrzeba, aby osiągnąć Niebo.

Nauka, która nas zajmuje i jest jedną z najważniejszych w Katechizmie, nie ma za przedmiot ani łask naturalnych przyrodzonych, ani pierwszego rodzaju łask nadprzyrodzonych, które pierwszy człowiek otrzymał od swego Stwórcy; ale jedynie łaski nadprzyrodzone, któreśmy odzyskali za pośrednictwem odkupienia, dokonanego przez Jezusa Chrystusa, tudzież środki poświęcenia i zbawienia, które ten boski Zbawiciel dla nas wyjednał, otrzymał, zasłużył, cierpiąc mękę i umierając za nas na krzyżu.

## ROZDZIAŁ II-gi.

### O ŁASCIE W OGÓLNOŚCI, O ŁASKACH ZEWNĘTRZNYCH I ŁASKACH WEWNĘTRZNYCH.

P. *Czy możemy sami z siebie uchronić się grzechu i wykonywać cnoty chrześcijańskie?*—O. Nie; nie możemy sami z siebie uchronić się grzechu i wykonywać cnoty chrześcijańskie; ale możemy tylko przy pomocy łaski.



WYKŁAD. — Aby wejść do Nieba, trzeba, jak wiecie, bracia mili, unikać złego i czynić dobrze; trzeba zachowywać przykazania boże i kościelne i wykonywać cnoty chrześcijańskie. Ale jesteśmy tylko nędzą i słabością; zostawionym samym sobie, niepodobna nam wykonywać warunków, od spełnienia których zależy nasze szczęście wiekuiste; potrzebujemy pomocy, wsparcia; a to wsparcie, ta pomoc, która jest nam potrzebną i konieczną, nazywa się *łaską*. Bez niej nic uczynić nie możemy dla naszego zbawienia; ale przy niej, jeżeli współdziałać jój będziemy, wszystko jest dla nas możliwem. Przy niej niemasz powinności, którejbyśmy wykonać nie mogli, niemasz grzechu, któregobyśmy uniknąć nie zdołali, nie masz cnoty, którejbyśmy spełniać nie umieli, nie masz namiętności, nad którąbyśmy tryumfu nie odnieśli, nie masz zwycięstwa, któregobyśmy nie osiągnęli nad wrogami naszego poświęcenia i naszej szczęśliwości.

P. *Co jest łaska?*—O. Łaska, jest-to dar nadprzyrodzony, którego Bóg udziela nam jedynie z dobroci swojej, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, aby nam ułatwić zbawienie nasze.

WYKŁAD. — Łaska, jest-to: 1-e *Dar*, to-jest dobrodziejstwo, wsparcie, wzgląd.—2-e Ten dar jest *nadprzyrodzony*: podnosi nas, albo dąży do podniesienia nas nad stan natury naszej; odnosi się wprost i sam przez się do życia przyszłego, ponieważ celem jego jest przygotowanie nas do oglądania z czasem Pana Boga twarz w twarz i posiadania go na zawsze w Niebie.—3-e *Bóg udziela nam tego daru*: sam tylko Bóg mocen jest udzielić nam łaski; aniołowie i święci, samą Królowa aniołów i świętych, najświętsza Maryja, mogą tylko prosić o nią dla nas i wyjednywać ją potężnem swém wstawieniem się.—4-e Bóg udziela nam tego daru *jedynie z dobroci swojej*: nie mamy do niego żadnego prawa; mógłby nam go odmówić, nie obrażając w niczem sprawiedliwości swojej, i dar ten wzięliśmy jego tylko dobrodziejstwem i najwyższemu miłosierdziu.—5-e Bóg udziela nam tego daru *przez wzgląd na zasługi Jezusa*

*Chrystusa*: łaski, które odbierał Adam w stanie niewinności i przed popełnieniem grzechu, były jedynie skutkiem szczodrobliwości Pana; zasługi Jezusa Chrystusa żadnego w tém nie miały udziału. Łaski zaś, które odbieramy w terażniejszym stanie natury naprawionéj; są nagrodą krwi Jezusa Chrystusa; Bóg nam ich udziela, przez wzgląd na to, co boski Zbawiciel ucierpiał dla nas, i stosując do nas zasługi niewysłowionego odkupienia, które Bóg-Człowiek dokonał na górze Kalwaryi.—6-e Bóg udziela nam tego daru, *aby nam ułatwić zbawienie nasze*, to-jest abyśmy przy pomocy łaski, której udzielać nam raczy, wykonywali uczynki jednające zasługę, i dostąpili, po terażniejszym życiu, zbawienia wiekuistego. Taki cel Bóg sobie zamierza, i do niego dążyć powinniśmy wszelkimi siłami naszemi.

P. *Czy są rozmaite rodzaje łask?*—O. Tak; rozmaite są rodzaje łask: są łaski zewnętrzne, których nam Bóg udziela, iż tak rzekę, zewnątrz nas,—i łaski wewnętrzne, które Bóg nam daje w nas samych, pod względem zbawienia naszego.

WYKŁAD. — Bóg, aby nam ułatwić wniście do Nieba, które Jezus Chrystus okupił dla nas ceną krwi swojej, działa zewnątrz nas i wewnątrz nas, czyli w nas samych. Ztąd pochodzą łaski zewnętrzne i łaski wewnętrzne.

Łaski zewnętrzne, są-to pomoce, których Bóg nam udziela zewnątrz nas, aby nas skłonić do czynienia dobrze i prowadzić nas do zbawienia naszego. Takiemi są: dobre przykłady, przestrogi życzliwe, wychowanie chrześcijańskie, opowiadanie słowa bożego, książki pobożne i t. d.

Łaski wewnętrzne są te, których nam udziela wewnątrz nas samych, pod względem zbawienia naszego. Zależą one: 1-e na dobrych myślach, na świętych natchnieniach, któremi Bóg oświeca nasz umysł, i to nazywają łaskami rozumu;—2-re na zbawiennych skłonnościach, na pobożnych uczuciach, które wzruszają serca nasze, i to nazywają łaskami woli. I tak, bracia mili, żywa światłość, która nagle oświeca was i odkrywa przed wami przepaść, w którąbyście wpadli, gdybyście ulegli



pewniej pokusie, gdybyście popełnili pewien czyn występny;— siła, którą czujecie w sobie do oddalenia się od grożącej niebezpieczeństwem okoliczności;— smutek, jakiego doświadczaście, rozpamiętywając o winach, któreście popełnili, i szarpiące was zgryzoty sumienia;— wiara wpojona w duszę waszą, która prowadzi was w miejsca święte, która wskazuje wam Jezusa Chrystusa rzeczywycie obecnego na ołtarzach waszych, i pobudza was do znajdowania się przytém ze czią i skruczą;— nadzieja osiągnięcia Nieba, która pokrzepia was w wykonywaniu powinności waszych;— gorąca żądza posiadania kiedyś dóbr wiekuistych, która zachęca was do cnot chrześcijańskich;— uczucia miłości, które was skłaniają do przekładania Boga nad wszystko, do poświęcania, do ofiarowania Mu wszystkiego: oto są łaski wewnętrzne, których Bóg wam udziela, aby was skłaniać ku dobremu, a oddalać ode złego.

Pomiędzy łaskami, które Bóg daje wewnętrznie, są odnoszące się wprost do użytku i poświęcenia tego, kto je odbiera: takimi są te, o których mówiliśmy. Nazywają je *łaskami czyniącemi przyjemnym* (1), bo każde dobrodzieństwo, które czynić może lepszym człowieka, ma na celu uczynić go przyjemniejszym, miłszym Bogu. Są także łaski udzielane głównie w celu zjednoczenia i zbawienia bliźnich, jako to: dar mówienia różnemi językami, duch proroczy, moc czynienia cudów. Chociaż podobne dary udzielane są prawie zawsze samym tylko świętym, nie powiększają atoli świętości odbierającego one; nie są nawet środkami bezpośredniemi do stania się świętym; ale obdarowanego niemi czynią zdolniejszym do użytecznej pracy nad poświęceniem innych. Te rodzaje łask nazywają teologowie *łaskami darmo udzielanemi* (2).

Łaski zewnętrzne nie są dostatecznemi do zjednania człowiekowi zbawienia. Wiara uczy nas, że aby człowiek mógł czynić dobrze i zasłużyć na Niebo, trzeba iżby Bóg wzruszył wewnętrznie jego serce, oświecił jego umysł, zapalił jego

(1) Gratia gratum faciens.— (2) Gratia gratis data.

wolę. Święty Paweł porównywa opowiadanie Ewangelii i inne łaski zewnętrzne do pracy rolników, a łaskę wewnętrzną do wzrostu, jaki Bóg daje nasieniu. „Jam szczepił, mówi on, Apollo (1) polewał; ale Bóg dał pomnożenie (to jest pobłogosławił naszą pracę). A tak, ani który szczepi jest czém, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa (2); albowiem Bóg jest, który sprawuje w nas i chcieć i wykonać, wedle dobrej woli“ (to jest, my chcemy, ale Bóg w nas sprawuje i chcenie; my czynimy, ale Bóg w nas sprawuje i czynienie, według dobrej woli) (3). Praca rolnika nic nie wyda, jeżeli sam Bóg nie da urodzajności ziemi i wzrostu na ziemi: podobnie łaski zewnętrzne pozostają bez owocu, jeżeli Bóg nie łączy do nich namaszczenia łaski wewnętrznej. Ale łaskom zewnętrznym prawie zawsze towarzyszą łaski wewnętrzne. Naprzykład, kiedy jesteśmy świadkami czynu budującego, do téj łaski zewnętrznej, którą Bóg uderza na zmysły nasze, łączy łaskę wewnętrzną, która skłania nas, która nas pobudza do naśladowania dobrego przykładu, jaki mamy przed oczyma. Kiedy odbieramy dobrą radę, życzliwą przestrożę, do téj łaski zewnętrznej Bóg łączy łaskę wewnętrzną, która skłania nas, która nas pobudza do usłuchania dobrej rady, życzliwej przestrogi, nam udzielonej. Szczęśliwi, jesteście, bracia mili, żeście odebrali wychowanie chrześcijańskie: jest-to łaska wewnętrzna, bardzo szacowna, bez wątpienia; o toż do téj łaski zewnętrznej Bóg łączy łaskę, która wzrusza was wewnętrznie, która skłania was, która was pobudza do niezbaczenia nigdy z drogi religii i mądrości, jaka jest wam wskazana, do trzymania się jęj pilnie. Kiedy słuchacie nauki, która was

(1) Apollo, Żyd alexandryjski był wymowy i biegły w nauce Pisma świętego. Opowiadał słowo boże w Koryncie i niemal zebrał tu owoców; polewał więc w tém mieście to, co święty Paweł tam zaszczepił.

(2) Ego plantavi, Apollo rigavit; sed Deus incrementum dedit. Itaque neque, qui plantat est aliquid, neque qui rigat, sed qui incrementum dat, Deus. (1 Cor. III, 6—7.)

(3) Deus est enim, qui operatur in vobis et velle et perficere, pro bona voluntate. (Philipp. II, 13).



zajmuje, kazania rozrzewniającego i wymównego, jest-to łaska zewnętrzna, której Bóg wam udziela, ale towarzyszy jej łaska wewnętrzna, która skłania was, która was pobudza do wykonywania tego, czego was ucza. Kiedy czytacie książkę pobożną, która was uczy, lub przypomina wam prawdy i powinności religii: jest-to także łaska zewnętrzna wam udzielona; ale Bóg przydaje do niej łaskę wewnętrzną, która oświeca wasz umysł, wzrusza serce wasze, i skłania was, pobudza was do wierzenia w prawdy i wykonywania powinności, o których mowa w książce czytanej przez was. Łaskom zewnętrznym towarzyszą więc, przynajmniej zwykle, łaski wewnętrzne, dostateczne do prowadzenia ku zbawieniu. Tym sposobem, mówi ks. Bougeant (1), mieszkańcy Niniwy pokutowali, w skutku słów Jonasza proroka, i łotr skruszył się na widok przedziwnej cierpliwości Jezusa Chrystusa. Z tegoż powodu Jezus Chrystus zagroził sprawiedliwą karą miastom Korozaïm i Bethsaidzie, ponieważ nie korzystały, widząc jego cuda i słysząc nauki jego: „Biada tobie Korozaïm (2), biada tobie Bethsaido (3): bo gdyby się były w Tyrze (4) i w Sydonie (5) cuda stały, które się stały u was, dawnoby byli we włosiennicy i w popiele pokutę czyniły. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny, niżeli wam“ (6).

### ROZDZIAŁ III-ci.

#### O ŁASCE POSWIĘCAJĄCEJ ALBO TRWAŁEJ.

P. *Ile jest rodzajów łask wewnętrznych, które Bóg nam udziela, abyśmy dostąpili zbawienia?* — O. Dwa są rodzaje łask wewnętrznych, które Bóg nam udziela, abyśmy dostąpili zbawienia, to jest: łaska poświęcająca albo trwała i łaska obecna.

(1) *Exposition de la doctrine chrétienne*, tom I, str. 291.

(2) *Korozaïm*, miasto w Galilei, gdzie Jezus Chrystus często miewał nauki i uczynił wielką liczbę cudów.

(3) *Bethsaida*, także miasto w Galilei, bardzo blisko Korozaïm.

(4) *Tyr*, sławne miasto w Fenicyi.

(5) *Sydon*, stolica Fenicyi, prowincyi Syryi.

(6) *Vae tibi Corozaim, vae tibi Bethsaida: quia, si in Tyro et Sidone factae essent virtutes quae factae sunt in vobis, olim in cilicio et cinere poenitentiam egissent. Verumtamen dico vobis: Tyro et Sidoni remissius erit in die iudicii quam vobis.* (M a t t h., XI, 22—23).

P. *Co jest łaska poświęcająca albo trwała?*— O. Łaska poświęcająca albo trwała, jest-to dar nadprzyrodzony, wlany w duszę naszą, który czyni nas świętymi albo świętszymi w oczach Boga.

WYKŁAD. — 1<sup>o</sup>d Łaska poświęcająca, jest-to *dar*, to jest dobrodziejstwo, względ, do którego nie mamy żadnego prawa, żadnego tytułu, i którego Bóg nam udziela jedynie ze swój dobroci, ze swojej szczodroliwości.— 2<sup>o</sup> Łaska poświęcająca, jest-to *dar nadprzyrodzony*: o ile jesteśmy ludźmi, jakieśmy już powiedzieli, o ile jesteśmy stworzeniami rozumnymi i pojętymi, posiadamy, dane nam od Boga Stwórcy naszego, w większym lub mniejszym stopniu (ponieważ On jest bezwarunkowym panem swoich darów), pewne przymioty duszy i ciała, jako to: siłę, zdrowie, sąd trafny, uczucie poczciwości i prawości: to nazywają *przymiotami naturalnymi* albo *wrodzonymi, darami natury*. Łaska poświęcająca jest darem, który nie należy nam skutkiem naszego stworzenia, darem, którego Bóg nam udziela, i przydaje go do tych, o których jużśmy mówili. Jest-to *przymiot*, czyli rzecz, która odróżnia duszę naszą od tego, czém była wprzód; ale przymiot *nadprzyrodzony*, ponieważ wywyższa nas nad naturę naszą i czyni nas sprawiedliwymi i przyjaciółmi Boga, daje nam życie prawdziwie boskie, tudzież prawo do żywota wiecznego. — 4<sup>o</sup> Łaska poświęcająca jest darem nadprzyrodzonym *wlanym w duszę naszą*: jest przeto czémś spojonym z duszą, przymiotem jaki się na niej wyciska, przywiązuje się do niej, i według zdania największej liczby teologów, nie jest czém inném, tylko samą miłością, według tych słów świętego Pawła: „Miłość boża rozlana jest w sercach naszych, przez Ducha Świętego, który nam jest dan“ (1). — 5<sup>o</sup> Łaska poświęcająca *czyni nas świętymi w oczach Boga*, obmywając nas ze zmaz naszych, zglądając i niszcząc w nas grzech, który nas czynił nieprzyjaciółmi Boga; podobnie, jeżeli godzi się użyć porównania bardzo niedoskonałego bez wątpienia, jak światłość wprowadzona w miejsce ciemne, natychmiast ztąd wygania ciemności.—

(1) Charitas diffusa est in cordibus nostris per Spiritum Sanctum qui datus est nobis. *Rom.*, V, 5).



6-te Łaska poświęcająca czyni nas świętymi lub świętszymi: nie jest ona w jednostajnym stopniu we wszystkich sprawiedliwych, ale jest mniej lub więcej obfitą, według tego, jak mniej lub więcej przeniknieni są miłością i sprawiedliwością; a im jest obfitszą, tém więcej ci, co ją posiadają, są świętymi i miłymi w oczach Boga.

P. Czy łaska poświęcająca nie wydaje innych jeszcze skutków prócz tych, o którychśmy mówili?—O. Łaska poświęcająca, oprócz skutków, o którychśmy mówili, wydaje wiele innych, niemniej przedziwnych.

WYKŁAD.— Łaska poświęcająca, nietylko czyni nas świętymi lub świętszymi w oczach Boga; lecz nadto czyni nas synami przybranymi i dziedzicami Ojca niebieskiego, braćmi i współdziedzicami Jezusa Chrystusa i świątyniami Ducha Świętego; jest prawdziwem życiem duszy i najszacowniejszym ze wszystkich skarbów; wreszcie czyni nas niejako uczestnikami natury boskiej.

1-ód Przez łaskę poświęcającą stajemy się *synami przybranymi Ojca niebieskiego*. Grzech, rozłączając nas z Bogiem, który jest życiem dusz naszych, prowadzi nas do stanu śmierci, i dopóki mieszka w nas, jesteśmy dziećmi czarta i jesteśmy pod tyrańskim jego panowaniem. Ale łaska poświęcająca daje nam życie, pod pewnym względem, boskie, życie nadprzyrodzone; kruszy kajdany, które nam przeszkadzały zbliżyć się do Boga; odgania daleko od nas ducha nieczystego, obmywając nas we krwi Jezusa Chrystusa. Pokropionych tą krwią najświętszą, Ojciec niebieski uważa nas za dziatki ukochane, przysposabia za takie, spuszcza na nas swój wzrok z łaskawością i czułością prawdziwie rodzicielską, a po tej chwili, możemy rzetelnie przemówić do niego temi słowy, które Mistrz niebieski sam wkłada nam w usta: *Ojciec nasz, któryś jest w Niebiesiech*. Stać się dziatkami przybranymi nie pana możnego na ziemi, nie księcia, nie monarchy potężnego, ale samego Boga: co za chwała! co za łaska niepojęta! ale razem co za dobroć, co za miłość ze strony Boga naszego! Z tego

powodu mówi apostoł święty Jan: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami bożymi, i jesteśmy (1).“ — „A jeślić synami, tedyć i *dziedzicami*,“ mówi święty Paweł (2): bo według porządku, synowie biorą dziedzictwo po ojcu.

2-re Przez łaskę poświęcającą stajemy się *braćmi Jezusa Chrystusa*. Mamy tegoż samego Ojca co on, bośmy wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba (Ojcze), mówi święty Paweł (3): owoż, wszyscy synowie jednego ojca są braćmi. Jesteśmy członkami jednej rodziny; jesteśmy połączeni z boskim Zbawicielem jak najściślej; jesteśmy jedno z nim; wszystkie jego skarby są dla nas, i mamy prawa pewne i niezaprzeczone do Nieba, jako członkowie i *współdziedzice* (4) Tego, którego wielki apostoł nazywa starszym naszym bratem (5): bo według porządku, synowie dzielą się razem dziedzictwem ojca.

3-cie Przez łaskę poświęcającą stajemy się *świątyniami*. *Ducha Świętego*, który, skoro mamy szczęście posiadać ją, mieszka w nas szczególniejszym sposobem. Wielki apostoł także tego nas nauczy: „A za nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest?“ (6).

4-te Łaska poświęcająca jest *prawdziwem życiem duszy*. Kto ją posiada, rzec może ze świętym Pawłem: „A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (7). Ta łaska daje mu prawo do żywota wiecznego, a jeżeli dusza jego przyozdobioną

(1) Videte qualem charitatem dedit nobis Pater, ut filii Dei nominemur et simus. (I Jo an., III, 1).—(2) Si autem filii, et haeredes. (Rom., VIII, 17).

(3) Accepistis spiritum adoptionis filiorum, in quo clamamus: Abba (Pater). (Rom., VIII, 15).

(4) Haeredes quidem Dei, cohaeredes autem Christi. „Dziedzicamić bożymi, a społu-dziedzicami Chrystusowymi.“ (Rom., VIII, 17).

(5) Primogenitus in multis fratribus. „Pierworodny między wielą braci.“ (Rom., VIII, 29).

(6) An nescitis quoniam membra vestra templam sunt Spiritus Sancti, qui in vobis est? (I Cor., VI, 19).

(7) Vivo autem, jam non ego, vivit vero in me Christus. (Galat., II, 20).



jest w chwili, kiedy opuszcza ziemię, pewnym jest, iż kosztować będzie wiekuiście szczęścia wybranych bożych. Ale kto przy śmierci pozbawiony jest łaski, natychmiast idzie do piekła.

5-te Łaska poświęcająca jest *najszacowniejszym ze wszystkich skarbów*. Rzeczywiście, czy jest jakie dobro na ziemi, któreby porównać się mogło z takim dobrem? Nie; wszystkie skarby świata nie mają cienia wartości stopnia najmniejszego łaski poświęcającej. „Wzniosłość łaski, mówi święty Augustyn, nie tylko wywyższa się nad gwiazdy i nad same niebiosa, ale wzbija się nawet po nad wysokość duchów niebieskich“ (1). „Przymiot matki Boga, ten rodzaj pokrewieństwa boskiego, który czyni Maryę niższą tylko od samego Boga, a wyższą nad wszystko, co nie jest Bogiem, ta zdumiewająca wzniosłość, odłączona od łaski, z którą zawsze była nierozdzielna w najświętszym ze wszystkich stworzeń, nie może iść w porównanie, mówi tenże Doktor, z najniższym stopniem łaski poświęcającej“ (2). Łaska ta jest w nas, według wyrażenia świętego Tomasza z Akwinu, *łaską poczynającą*, podobnie jak chwała jest *łaską dokonaną*. Łaska dokonana, jest-to zjednoczenie doskonałe Stwórcy ze stworzeniem, zjednoczenie, mocą którego dusza staje się, iż tak rzekę, ubóstwioną, składa jedność z Bogiem. Pierwszy stopień łaski poświęcającej jest początkiem tego zjednoczenia.

6-te Dla téj przyczyny, Księżę apostołów nazywa chrześcijan *uczestnikami boskiego przyrodzenia* (3); jak bowiem pierwszy człowiek stworzony był na obraz i podobieństwo Boga, tak w drugim narodzeniu, które działa wiara chrześcijańska, ktokolwiek odbiera Ducha Świętego, odbiera wyrażenie jego

(1) *Dei gratia non solum omnia sidera et omnes coelos, verum etiam omnes angelos supergreditur.* (S. Aug., lib. II, ad Bonif. cap. IV).

(2) *Materna propinquitatis parum Mariae profuisset, nisi prius Deum corde quam carne gestasset.* *Idem*, tom II, ad Bonif. cap. VI).

(3) *Divinae consortes naturae.* (II Petr., I, 4).

boskiej pieczęci (1); a tym sposobem nacechowany, nosi w sobie obraz swojego Stwórcy; gdyż łaska wprowadza nas w tak ścisły stosunek z Bogiem i On sam udziela się duszy tak istotnie, że stajemy się z Nim jednym duchem“ (2).

*P. Jakie dary nadprzyrodzone towarzyszą łasce poświęcającej?— O. Łasce poświęcającej, która rozlewa się w duszy, towarzyszą wszystkie cnoty chrześcijańskie i wszystkie dary Ducha Świętego.*

**WYKŁAD.**— Nadprzyrodzony nałóg miłości, nigdy nie nabywa się inaczej, jak przy łasce poświęcającej, z którą tak dalece jest nierozdzielny, że wielu teologów bierze jedno za drugie; jedno ginie wraz z drugim. Co się tycze wiary i nadziei, dziatki podawane do chrztu przed przyjściem do lat rozumu, odbierają je wraz z łaską usprawiedliwiającą. Nie tak się rzecz ma z dorosłymi, którzy, aby otrzymać łaskę poświęcającą przez chrzest, lub odzyskać ją przez sakrament pokuty, powinni już wierzyć i mieć nadzieję. Tak więc, wiara i nadzieja poprzedzają w nich łaskę usprawiedliwiającą (a jeżeli ją stracą, nie poprzestają wszelako wierzyć i mieć nadziei); ale łaska poświęcająca, napełniając ich, czyni wiarę ich żywszą, nadzieję mocniejszą; jednocześnie udziela im wszystkich innych cnot chrześcijańskich: daje pokorę, ducha pokuty, łagodność, cierpliwość, najwyższy wstręt do grzechu, i t. d... Nadto Duch Święty, zagarniając duszę, wchodzi do niej otoczony wszystkimi darami swemi, w liczbie siedmiu, jakimi są: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar mocy, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Pańskiej (3). Te dary znajdują się w każdym, kto posiada łaskę poświęcającą; ale są mniej lub więcej obfite, w miarę tego jak łaska poświęcająca i miłość są same w sobie mniej lub więcej obfite, a także według widoków i celów, jakie Bóg sobie zamierza w rozdawnictwie swych darów. O jakże piękną jest dusza, uposażona łaską poświęca-

(1) *Obsignatur ab eo. (S. Hieron.)*

(2) *Qui adhaere Domino, unus spiritus est. „Kto się złącza z Panem, jednym duchem jest.“ (1 Cor., VI, 17.)*

(3) Powiemy o tém szczegółowo, wykładając rzecz o Sakramencie Bierzmowania.



jąca! powaby jój tyle zachwycają, że aż Bóg sam rozmiłowywa się w nich i woła: „Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmayı“ (1).

P. *Dla czego łaska poświęcająca zwana jest trwałą?* — O. Łaska poświęcająca zwana jest trwałą dla tego, że mieszka w nas niezmiennie i nieustannie.

WYKŁAD.—Słowo *trwały* oznacza rzecz, która ma pewną ciągłość, bieg nieprzerwany, która istnieje przez czas niejaki. Łaska poświęcająca zwana jest trwałą, ponieważ oczyszcivszy dusze nasze, gości i mieszka w nas stale, niezmiennie i bez przerwy dopóki jój nie stracimy, i niezrzeczemy się jój sami przez grzech śmiertelny; tak, że we wszystkich chwilach i wszystkich okolicznościach życia, bądź gdy pracujemy, bądź gdy odpoczywamy, bądź czuwamy lub śpimy, łaska ta ciągle w nas przebywa, ten przymiot nadprzyrodzony ciągle przyozdabia i upięknia duszę naszą. — Porównanie dotykałniej tę prawdę wyjaśni. Gdy uczony śpi, nauka pozostaje w nim, chociaż on żadnego wtedy nie czyni z niej użytku; kiedy skąpiec albo dumny człowiek śpi lub bawi się, nie przestaje być skąpym i dumnym, chociaż nic wtedy nie czyni, aby zaspokoić namiętność, której jest niewolnikiem: miłość pieniędzy i zaszczytów żyje, panuje nieprzerwanie w sercu jego. Podobnie, kiedy sprawiedliwy śpi, lub zaprzęta się sprawami doczesnymi, łaska poświęcająca zawsze przebywa w nim, chociaż on wtedy nie wykonywa uczynków miłości Boga.—Toż samo dzieje się z małemi dziećmi: otrzymały one przez chrzest łaskę poświęcająca, która wiąże się do ich duszy jako *natóg*, i trwa w niej aż do dnia na zawsze oplakanego, w którym one, nadużywając rozumu i wolności swojej, gwałcą w rzeczach ważnych zakon Pański.

P. *Czy łaska poświęcająca może pomnażać się?* — O. Tak jest; łaska poświęcająca może pomnażać się.

WYKŁAD.—Łaska poświęcająca czyni tych wszystkich, którzy ją posiadają, miłymi Bogu; ale nie czyni wszystkich jednostajnie miłymi, ponieważ być może więcej lub mniej doskona-

(1) *Tota pulchra es, amica mea, et macula non est in te. (Cant. Cantie., IV, 7).*

lą; jest-to skarb, który może być pełniejszym lub mniej pełnym. Pomnaża się łaska używaniem sakramentów, modlitwą, dobrymi uczynkami, wykonywanymi ze względu na Boga i z pobudek nadprzyrodzonych, tudzież wykonywaniem cnot chrześcijańskich. „Jeżeli kto mówi, że sprawiedliwość otrzymana nie zachowuje się i nawet nie pomnaża się przed Bogiem przez dobre uczynki, lecz że dobre uczynki są tylko owocem i znakiem otrzymanego usprawiedliwienia, nie zaś przyczyną jego pomnożenia: niech będzie wyklęty.“ Tak się wyraża święty sobór trydencki (1). — Ścieżka sprawiedliwych, jako jasna światłość wschodzi, i rośnie aż do doskonałego dnia“, powiedziano w księgach przypowieści (2). S. Augustyn wyrażniej jeszcze przemawia w tym przedmiocie: „Byliśmy usprawiedliwieni; ale sprawiedliwość sama pomnaża się, gdy czynimy postępy w cnotcie“ (3). Gdyby łaska poświęcająca nie była zdolną do pomnażania się, sprawiedliwość, którą ona przynosi, byłaby koniecznie równą we wszystkich. Któżby zaś, nie zrzekając się zdrowego rozumu, mógł twierdzić, że człowiek nowo ochrzczony lub pojednany z Bogiem przez sakrament pokuty, dopuściwszy się wielu grzechów, jest sprawiedliwy sprawiedliwością równie doskonałą jak ten, kto od wielu lat wykonywa dobre uczynki, wszelkiego rodzaju i cnoty najwznioślejsze?—Nie tylko łaska poświęcająca pomnażać się może, ale najwyrażniej zalecono nam, abysmy starali się pomnażać ją w sobie. „Roście w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa,“ mówi nam święty Piotr (4), — „Kto sprawiedliwy jest, mówi

(1) *Conc. Trid.*, Sess. VI, Cau. XXIV.

(2) *Justorum, autem semita, quasi lux splendens, procedit et crescit usque ad perfectam diem. (Proverb., IV, 18.)*

(3) S. Aug., Serm. CLVIII.

(4) *Crescite vero in gratia, et in cognitione Domini nostri, et Salvatoris Jesu Christi. (II Petr., III, 18.)*



święty Jan, niech jeszcze będzie usprawiedliwiony; a święty, niech jeszcze będzie poświęcon“ (1).

Dobre uczynki, wykonane w stanie łaski, przy pomocy łaski obecnej i z pobudki jakiej cnoty chrześcijańskiej (na przykład pokory, pokuty, umartwienia, posłuszeństwa Kościołowi, miłości Boga lub bliźniego), nie tylko pomnażają łaskę poświęcającą, ale nadto, jedną zasługę dla żywota wiecznego, i każda z nich, nawet kubek wody dany ubogim, dla miłości Jezusa Chrystusa (2), nadaje prawo do nowego stopnia chwały w Niebie. Tę zasługę dobrych uczynków naszych, winniśmy dobroci bezwarunkowej Pana Boga, bez którego łaski nic nie możemy w porządku nadprzyrodzonym; a Bóg wynagradzając nas, uwieńcza własne swoje dary. Ale ten Bóg dobroci raczył przywrócić nam prawo pożądania dziedzictwa niebieskiego, i wskazał je jako nagrodę, którą zasłużyć trzeba dobrami naszymi uczynkami; nasze przeto dobre uczynki, chociaż je wykonywać możemy tylko przy pomocy łaski obecnej, uważane być powinny jako jedające zasługę same przez się, i są takimi rzeczywistościami. Podstawa zasługi, powtarzamy, pochodzi od Boga; jest ona darem jego miłosierdzia i dziełem jego łaski. Toż samo dzieje się z dobrą użyciem i współdziałaniem wolnej naszej woli, która nic zdziałać nie może takiego, co prowadzi do żywota wiecznego, tylko o tyle, ile ją pobudza i podnosi Duch Święty. Ale przecież Bóg powiedział: „Czyńcie dobre uczynki, a Niebo będzie nagrodą waszą“; skoro warunek dopełnionym został, obietnica także nastąpić musi. Dla tego też Pismo święte obiecuje chwałę sprawiedliwym, jako nagrodę i wymiar sprawiedliwości, co koniecznie domyślać się każe zasługi. „Zaplata wasza obfita jest w Niebiesiech“: oto są słowa samego Jezusa

(1) Qui justus est, justificetur adhuc et sanctus sanctificetur adhuc. (*Apocal.*, XXII, 11.)

(2) Quicumque potum dederit uni ex minimis istis calicem aquae frigidae... non perdet mercedem suam. „A ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody... nie straci zapłaty swojej.“ (*Matth.*, X. 42.)

Chrystusa (1).— „Potykaniem, dobrém potykaniem się, mówi święty Paweł, zawodum dokonał, wiarę zachował. Naostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy, w on dzień“ (2). — Wszelako, aby dobre uczynki nasze jednały nam zasługę, nie dosyć jest iżby wykonywane były w stanie łaski; trzeba nadto, iżby były wykonane za popędem łaski obecnej, ze względem na Boga; bo jeżeli działamy tylko z pobudek ludzkich, w widokach naturalnych, z humoru, z temperamentu, z nałogu, chociaż jesteśmy w stanie łaski, nie jednamy atoli sobie zasługi dla żywota wiecznego. Taką jest jałmużna, dana ubogiemu tylko z liłości wrodzonej; takimi są modlitwy, odmawiane ze zwyczaju, bez dostatecznej uwagi; a tém bardziej uczynki te przestają jednać zasługę, gdy je wykonywamy przez próżność, przez obłudę, ze względów ludzkich, lub dla innych tym podobnych występnych pobudek.

Dobre uczynki, wykonane w stanie łaski, i chcąc podobać się Bogu, być jemu posłusznym, uczynić zadość sprawiedliwości jego, wyjednać nagrodę obiecaną cnocie, nazywają się *uczynkami żyjącemi*, ponieważ ożywia je Duch Święty, który jest życiem duszy, i ponieważ są godnemi żywota wiecznego. Przeciwnie, uczynki dokonane w stanie grzechu śmiertelnego, nazywają się *uczynkami martwemi*, ponieważ nie ożywia ich Duch Święty. Nie mają żadnej wartości dla żywota wiecznego, i nigdy wynagrodzone nie będą w Niebie. „Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie (miłością):“ powiedział Jezus Chrystus (3).— Wszelako dobre uczynki, dokonane nawet w grzechu śmiertelnym, nie są bezużytecznemi. Usuwają one przeszkody

(1) *Merces vestra copiosa est in coelis.* (M a t t h., V, 12.)

(2) *in reliquo reposita est mihi corona justitiae, quam reddet mihi Dominus in illa die justus iudex* (II *Tim.*, IV, 7—8).

(3) *Sicut palmes non potest ferre fructum a semetipso, nisi manserit in vite; sic nec vos, nisi in me manseritis.* (J o a n., XV, 4).



do nawrócenia się: jak na przykład, gdy postanawiamy sobie nie uczęszczać do domu, gdzie bywamy narażeni na obrazę Boga, nie widywać się z osobą, która pobudza do grzechu, nie zajmować się rzemiosłem mniej lub więcej niebezpiecznym, i t. d., zmniejszają one kary przeznaczone na grzech, o ile przeszkadzają nowym wykroczeniom, za które byłyby karany: na przykład, gdy kto zwraca mienie źle nabyte, słucha mszy świętej, zachowuje przepisy o poście i wstrzeźliwości w jedzeniu i t. d.;— wreszcie, uczynkom tym zwykle towarzyszą błogosławieństwa doczesne i duchowne. Czemu więc potrzebna, aby skłonić grzeszników, nie tylko do nieprzerywania biegu dobrych ich uczynków, ale do powtarzania onych ile być może najczęściej?

P. *Czy możemy utracić łaskę poświęcającą?*— O. Tak jest; łaska poświęcająca utraci się przez jeden nawet grzech śmiertelny.

WYKŁAD.— Według protestantów, co nas usprawiedliwia, co nas czyni miłymi Bogu, jest niczem w nas, żadnej nie czyni zmiany w duszy naszej; ale Bóg ma nas za usprawiedliwionych, skoro przez wiarę przyswajamy sobie sprawiedliwość i świętość Jezusa Chrystusa, gdy wierzymy bez żadnego wahania się, że grzechy nasze odpuszczone nam zostały, z powodu Jezusa Chrystusa. Ta sprawiedliwość Jezusa Chrystusa, przyznana nam tym sposobem przez wiarę, mówiąc właściwie, nie gładzi, powiadają protestanci, grzechów naszych, ale tylko je osłania. Zawsze one trwają w duszy; ale Bóg nie zwraca uwagi na nie, i zgadza się nie karać ich, rozbrojony będąc sprawiedliwością Jezusa Chrystusa, która okrywa nieprawości nasze, i staje się dla nas jakby puklerzem i obroną. Dodają, że sprawiedliwość raz nabyta wiarą, nie może być utraconą, jakichkolwiekbyśmy grzechów dopuścili się.— Okazaliśmy już, że łaska poświęcająca, którą otrzymujemy pierwszy raz na chrzcie świętym (a nawet przed chrztem, jeżeli uczynimy akt miłości doskonałej, z zamiarem przyjęcia chrztu), spaja się ściśle i kojarzy się z duszą; że ta łaska jest

prawdziwie *lekarską*, jak powiadają teologowie; że ona gładzi grzechy tak, iż człowiek wchodzi w posiadanie sprawiedliwości własnej i wewnętrznej; że usprawiedliwienie zatem, to jest działanie, przez które człowiek, z grzesznika jakim był, staje się sprawiedliwym i świętym, „nie jest bynajmniej tą sprawiedliwością Jezusa Chrystusa, przez którą On sam jest sprawiedliwym, ale tą, przez którą czyni nas sprawiedliwymi, tą, którą daje nam z łaski swojej, aby odnowić nas wewnętrznie, i przeprowadzić nas od śmierci do życia“ (1). — Niemniej jest rzeczą pewną, że ta sprawiedliwość może być utraconą; nie nawet nie jest krucho: „Mamy ten skarb w naczyniach glinianych,“ mówi wielki apostoł (2), łatwych do skruszenia. Jeden grzech śmiertelny, chociażby popełniony myślą, pożądaniem, dostatecznym jest do pozbawienia nas tego skarbu. Pierwsi rodzice nasi utracili go, pożywając owoc zakazany, a jedli go raz jeden tylko; — Lucyfer i inni aniołowie buntowniczy stracili ten skarb przez samą myśl pychy;— Dawid postradał go za jedno spojrzenie. Dla tego też Kościoł rzuca klątwę na każdego, kto twierdzi, „że człowiek raz usprawiedliwiony, nie może już ani grzeszyć, ani utracić łaski“ (3). — Cóż potworniejszego przytém, i przeciwniejszego rozumowi, jak mniemanie Kalwina i jego zwolenników? Któryż człowiek rozsądny zdoła kiedy wyobrazić sobie, że można zachować świętość i sprawiedliwość, popełniając najcięższe grzechy i puszczając się na najsromotniejsze bezprawia? Czyliż podobna zasada nie popuszcza cugłów, nie otwiera zapory wszelkim namiętnościom, i czyliż nie może płodzić zbrodni wszelkiego rodzaju? Jest więc rzeczą pewną, i jest prawdą wiary katolickiej, że można utracić łaskę poświęcającą, i że popełniwszy tylko jeden grzech śmiertelny, człowiek przestaje być sprawiedliwym i świętym. Aby zatem być *w stanie łaski*, to jest, aby zachować łaskę poświęcającą czyli trwałą, trzeba być wolnym od wszelkiego grzechu śmier-

(1) *Conc. Trid.*, Sess. V, c. VII.—(2) *II Corint.* IV, 7.

(3) *Conc. Trid.*, Sess. VI, c. XXII.



telnego. — Co się tycze powszedniego grzechu, ten nie pozbawia nas wspomnionój łaski; ale osłabia ją w nas i usposabia nas do grzechu śmiertelnego, a tém samém do zupełnej utraty przyjaźni Boga; napisano albowiem: „Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie“ (1). Czegoż potrzeba więcej do zachęcenia nas, abyśmy unikali tego grzechu i mieli go w obrzydzeniu? Toż samo da się zastosować do oziębłości i niedbalstwa, obfitych źródeł grzechów powszednich. — Grzech śmiertelny pozbawia nas łaski poświęcającej; ale przy pomocy łaski obecnej, możemy usposobić się do odzyskania jej, w podobny sposób, jak możemy usposobić się do przyjęcia jej po raz pierwszy, to jest pobudzając siebie do gorącego żalu za winy nasze, zaczynając miłować Boga jako źródło wszelkiej sprawiedliwości, jako usprawiedliwiającego grzesznika z samego miłosierdzia swego, i zrzekając się wszystkiego, coby mogło stać się dla nas powodem do odpadnięcia w grzechy. Jeżeli przeniknieni temi uczuciami przystąpimy do trybunału pojednania, aby szczerze wyznać wszystkie grzechy nasze, odzyskamy wtedy łaskę; bo miłosierdzie Pana jest niewyczerpane, nieskończone, przebacza On grzesznikowi, ilekroć ten wraca do Niego z sercem skruszoném i upokorzoném (2). — Tak więc, przez chrzest przyjmujemy po raz pierwszy łaskę poświęcającą; tracimy ją przez grzech śmiertelny, a odzyskujemy przez sakrament pokuty. Wkrótce zobaczymy, że skrucha doskonała, połączona z żądzą przyjęcia sakramentu pokuty, tenże tam skutek wydaje. Wszelako niezapominajmy, że częste odpadanie w grzech przykrzy się nareszcie cierpliwości boskiej; a wtedy Bóg udziela tylko łask zwyczajnych grzesznikowi, który zatwardza się w występku i już go nie porzuca

(1) Qui spernit modica, paulatim decidet... (*Eccl.* XIX, 1.)

(2) Cor contritum et humiliatum, Deus, non despicias. „Serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz.“ (*Psal.* L, 19.) — Impietas impii non nocebit ei, in quacumque die conversus fuerit ab impietate sua. „Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności swój.“ (*E z e c h.*, XXXIII, 12.)

choć nigdy nie brak łask dostatecznych do wydzwignięcia się z grzechu, jak wkrótce rzecz tę wyjaśnimy.

P. *Czy możemy mieć zupełną pewność o posiadaniu łaski poświęcającej?* — O. Nikt, bez szczególnego objawienia boskiego, nie może mieć zupełnej pewności o posiadaniu łaski poświęcającej.

WYKŁAD.— Kalwin twierdzi, że każdy może mieć zupełną pewność o swoim usprawiedliwieniu, a tym samym przekonać się najgruntowniej, że posiada łaskę poświęcającą: błąd ten potępił Kościół. „Podobnie, mówi święty sobór trydencki, jak człowiek pobożny nigdy nie powinien wątpić ani o miłosierdziu bożem, ani o zasłudze Jezusa Chrystusa, ani o mocy i skuteczności sakramentów: tak też każdy zastanawiając się nad sobą samym, przypatrując się swęj niedołężności i słabości własnej, powinien drzeć i trwożyć się w przedmiocie swego stanu łaski; nikt bowiem wiedzieć nie może z pewnością wiary, pewnością, która nigdy nie idzie w parze z błędem,— że otrzymał łaskę bożą“ (1). — Pismo święte nie mniej wyraźnie o tym mówi: „Któż może mówić: Czyste jest serce moje, jestem próżen grzechu?“ (2). — „Nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien“ (3). — „W niwczem się nie czuję (nie poczuwam się do żadnej winy), mówi święty Paweł; ale nie w tym jestem usprawiedliwion“ (4); to jest, nie jestem wszakże pewien, czy zostaje w łasce Boga. Powinniśmy wszyscy powtarzać te słowa apostoła: w rzeczy samej, może gnieździć się w nas jaki grzech tajemny, o którym nie wiemy z własnej winy, a który staje na przeszkodzie naszemu usprawiedliwieniu. — Ale dla czegoż Bóg chciał abyśmy znajdowali się w tak okrutnej niepewności? Dla tego, aby utrzymać nas w pokorze, i natchnąć nas bojaźnią zbawienną; pewność może zrodzić pychę, a „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym

(1) *Conc. Trid.*, Sess. VI, c. IX.

(2) *Quis potest dicere: mundum est cor meum, purus sum a peccato?* (*Prov.*, XX, 9.)

(3) *Nescit homo, utrum amore an odio dignus sit.* (*Ecccl.*, IX, 1.)

(4) *Nihil mihi conscius sum, sed non in hoc justificatus sum.* (*1 Cor.*, IV, 4.)



łaskę dawa“ (1). — Zresztą, nie trzeba, iżby ta niepewność napełniała nas niespokojnością i upadkiem ducha. Jeżeli nie posiadamy łaski poświęcającej, niezawodnie otrzymać ją możemy, jakeśmy powiedzieli, nabywając przy pomocy łask obecnego usposobienia wiary, bojaźni, nadziei, miłości i pokuty, którego Bóg wymaga od nas; i jeżeli czujemy w sobie takie usposobienie, zdajmy się, nigdy wszakże nie porzucając bojaźni, na jego miłosierdzie nieskończone; miejmy słodką ufność, że jesteśmy w dobrych stosunkach z Bogiem, i że, gdy Mu się podoba zabrać nas z téj ziemi, znajdziemy w Nim nie sędziego surowego, ale ojca pełnego dobroci i czułości.— Możemy, zachęceni i wspierani przez Ducha świętego, przysposobić się do przyjęcia lub odzyskania łaski poświęcającej; co wszakże nie przeszkadza, iżby ona była zupełnie dobrowolną. „Jesteśmy usprawiedliwieni darmo, mówi święty sobór trydencki, w tém znaczeniu, że nic z tego co poprzedza usprawiedliwienie, ani wiara, ani uczynki, nie mają mocy zjednać nam przez zasługę naszą łaski usprawiedliwienia“ (2). Jeżeli Bóg nam jęj udziela, to jedynie z samego miłosierdzia swego, z powodu Jezusa Chrystusa i przez wzgląd na nieskończone zasługi jego męki śmierci. Dodajmy, że godną jest rzeczą miłosierdzia boskiego mieć wzgląd na łzy i jęki, które samo natchnęło w grzesznika zaczynającego nawracać się, i że jeżeli grzesznik nie jest godzien usprawiedliwienia, godną Boga jest rzeczą ulitować się nad sercem, które wzruszył i ukorzył, i winien sobie samemu być wiernym obietnicy swęj, że uczyni łaskę każdemu grzesznikowi, który do Niego powróci z uczuciem prawdziwego żalu.

Cośmy powiedzieli o sposobie przygotowania się na przyjęcie łaski poświęcającej, nie stosuje się bynajmniej do dziełek, które nie przyszły jeszcze do lat rozumu. Te nie potrzebują innego przysposobiania, jak tylko być podanemi do

(1) *Deus superbis resistit; humilibus autem dat gratiam.* (1 Petr., V, 5.)

(2) *Conc. Trid., Sess. IV, c. IX.*

chrztu, i mocą tego sakramentu zaraz są usprawiedliwione i poświęcone.

## ROZDZIAŁ IV-ty.

### O ŁASCE OBECNEJ.

Nim powiem wam, bracia mili, o łasce obecnej, sądzę, że nie będzie rzeczą niepożyteczną zebrać w krótkości to, cośmy już powiedzieli o łasce trwałej albo poświęcającej, i o usprawiedliwieniu.

Usprawiedliwienie jest dobrodziejstwem Boga, przez które przechodzimy ze stanu grzechu do stanu łaski; albo mówiąc innemi słowy, jest-to zastosowanie zasług Jezusa Chrystusa, przez wlanie łaski poświęcającej w duszę człowieka.

Człowiek, przed odebraniem tego dobrodziejstwa, jest nędznym grzesznikiem, synem gniewu i zatracenia, niewolnikiem czarta, zbrodniarzem skazanym na piekło; przez to zaś dobrodziejstwo grzech mu zostaje odpuszczonym i zgładzonym, on sam staje się sprawiedliwym i świętym, synem Boga i dziedzicem Nieba.

Wlaniem łaski poświęcającej w dusze nasze, Bóg nas usprawiedliwia i czyni świętymi.

Łaska poświęcająca jest przymiotem nadprzyrodzonym, ściśle spojonym z duszą naszą, który czyni nas sprawiedliwymi i świętymi, i daje nam prawo do żywota wiecznego.

Najcnotliwsze i najświętsze same w sobie uczynki, wykonane przez tego, kto nie jest w stanie łaski, żadnej nie mają wartości dla Nieba; gdyż Bóg nic nie jest winien nikomu, kto jest jego nieprzyjacielem przez grzech śmiertelny. Ale wszelki dobry uczynek, dokonany z pobudki nadprzyrodzonej przez będącego w stanie łaski, zjednywa zasługę do otrzymania żywota wiecznego.

Nie możemy sami przez się zasłużyć na łaskę poświęcającą; ale możemy, przy pomocy łaski obecnej, przysposobić się do jej przyjęcia, i oczekiwać jej z ufnością powinniśmy od dobroci Boga, przez zasługi Jezusa Chrystusa.



Pierwszy raz przyjmujemy łaskę poświęcającą na chrzcie świętym; tracimy ją przez grzech śmiertelny; odzyskujemy przez pokutę; pomnażamy ją przyjmowaniem innych sakramentów, modlitwą, dobrymi uczynkami i wykonywaniem cnot chrześcijańskich.

Kto umiera w łasce poświęcającej, jest zbawionym; ale kto umiera ogołocony z tej łaski, idzie na potępienie (1).

P. *Co jest łaska obecna?*—O. Łaska obecna, jest-to nadprzyrodzone wsparcie, którym Bóg pomaga nam, w obecnej chwili, czynić dobrze i unikać złego.

WYKŁAD. — Łaska obecna jest-to, 1<sup>o</sup> *wsparcie nadprzyrodzone*. Bóg tworząc nas, dał duszy naszej pewien stopień światła, za pomocą którego zdolną jest myśleć, rozważać, nabywać wiadomości mniej lub więcej obszernych; to światło nazywa się *światłem naturalnem* albo *przyrodzonem*. Jednocześnie dał duszy naszej, wydostając ją z nicości, pewną siłę do powściągnięcia popędu ku temu, co może nasycać zmysły, i do hamowania złych chuci, które nazywamy *namiętnościami*; siła ta nazywa się *siłą naturalną* albo *przyrodzoną*. Łaska jest-to dar, wsparcie, przydane do światła i siły, o których mówiliśmy; jest-to oświecenie rozumu, którego nie mielibyśmy sami z siebie, o ile jesteśmy stworzeniami rozumnymi i pojętymi, i siła, która przewyższa moc wolnej naszej woli; światło, siła, które nie są należne nam w skutku stworzenia, ale są jedynie dziełem szczodrośliwości Pana i nagrodą zasług Jezusa Chrystusa.—Łaska obecna, jest-to 2<sup>o</sup>, *wsparcie nadprzyrodzone*, którym Bóg pomaga nam, *w obecnej chwili*, czynić dobrze i unikać złego. Nie jest ona, jak łaska trwała, niezmienną i stałą; ale jest pomocą przemijającą, której Bóg nam udziela, w tej a w tej okoliczności, abyśmy mogli czynić dobro, które on nam przykazuje, i unikać złego, którego nam zakazuje; z tego powodu nazywają ją *łaską obecną*, to-jest łaską w obecnej chwili. Jest-to działanie Boga, którym oświeca nasz umysł, wzbudza i wspiera wolę naszą, zapala nasze serce,

(1) *Catéchisme de Bourges*, tom I, str. 110—113.

abyśmy wykonali dobry uczynek, przewyciężyli pokusę, powściągnęli namiętność, sprostowali nieporządną skłonność, naprawili zły nałóg. I tak, gdy mówią: Bóg łaską swoją dał mi moc do oparcia się złej radzie; dał odwagę do lekceważenia, w pewnej okoliczności, płonnych względów ludzkich; nie dopuścił, iżbym dał się unieść prądowi złego przykładu; natchnął mię myślą i wolą wsparcia ubogiej rodziny... wtedy jest mowa o łasce obecnej, to jest o nadprzyrodzonym i wewnętrznym wsparciu, którego Bóg nam udziela, w tej a w tej okoliczności, i która jest potrzebną, abyśmy czynili dobro, jakie nam przykazuje lub doradza, i unikali złego, jakiego nam zabrania. Naprzykład, gdy słyszycie, że dzwonią na katechizm, Bóg wzbudza w was żądzę i wolę znajdować się na nim: żądza i wola są łaską obecną. Gdy wchodzicie do kościoła, Bóg zsyła wam myśl, iż powinniście zachowywać się tu przyzwyczajenie i pobożnie: ta myśl jest łaską obecną. Gdy słuchacie nauki, Bóg pomaga wam utrzymywać wasz umysł i serce w takim usposobieniu, jakie mieć powinniście, abyście z niej korzystali: to znowu jest łaską obecną.

P. *Jak dzieli się łaska obecna?*— O. Łaska obecna dzieli się na łaskę dostateczną i łaskę skuteczną.

P. *Co jest łaska dostateczna?*— O. Łaska dostateczna, jest to wsparcie nadprzyrodzone, albo łaska obecna, której Bóg nam udziela, abyśmy czynili dobrze, i daje nam prawdziwą moc czynienia dobrze, ale mając ją nie czynimy jednak tego, bo się opieramy.

WYKŁAD.— Że Bóg nam udziela łask dostatecznych, jest to prawda, o której powątpiewać nie można. W rzeczy samej, Bóg wyrzuca ludziom, w niezliczonych miejscach Pisma świętego, opór ich jego łasce, jego głosowi, jego radom, jego wezwaniom. „Iżem wołał, a nie chcieliście; wyciągałem rękę moją, a nie był ktoby pojrzał. Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moich zaniedbalście“ (1).— „Rozsądźcie między mną, a winnicą moją. Co jest com więcej miał czynić win-

(1) Vocavi, et requisitis: extendi manum meam, et non erat qui aspiceret. Despexistis omne consilium meum, et increpationes meas neglexistis. (*Proverb.*, I, 24—25.)



nicy mojej, a nie uczynilem jej? Czyli izem czekał (czemu gdym czekał), aby zrodziła jagody winne, a zrodziła agrest?“ (1). „Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawždy sprzeciwiacie Duchowi Świętemu“ (2): tak mówił do Żydów święty Szczepan dyakon. — „Pan mówi: Oto stoję u drzwi i kołacę. Jeśliby kto usłyszał głos mój, i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego“ (3). — „Napominamy, mówi apostoł święty Paweł do wiernych Koryntu, abyscie nadaremno łaski bożej nie przyjęli“ (4). — „Miejcie się na baczeniu, upatrując, żeby kto nie odstąpił od łaski bożej“ (5). Z tych wszystkich słów i nieskończonej mnogości tym podobnych, rzecz jasna, że Bóg daje ludziom łaskę wewnętrzną, przy pomocy której mogliby czynić dobrze, a jednak z nią nawet nie wydają żadnego zbawiennego owocu, bo wola ich temu sprzeciwia się; i to właśnie rozumiemy przez łaskę dostateczną. — Przytém, jeżeli nie ma łaski dostatecznej, która daje moc zachowania przykazań bożych, w samej chwili gdy je gwałcimy: jak więc zachowanie tych przykazań byłoby możliwem i jakim sposobem grzeszymy, gwałcąc one? Czy nie wypadaloby powiedzieć, że Bóg nakazuje rzeczy niepodobne, a wówczas w cóżby się obróciła jego sprawiedliwość? Aby więc nie wpaść w niedorzeczność, trzeba przypuścić łaskę prawdziwie dostateczną, łaskę, która nie odbiera skutku, do którego dąży z natury swojej i z woli Boga, który nam ją daje, lecz mogłaby zrządzić ten skutek, gdybyśmy, nieszczęściem, nie sprzeciwiali się temu. Naprzykład, ktoś nas zachęca do jedzenia z mięsem w dzień, kiedy Kościół tego zakazuje;

(1) *Judicate inter ma et vineam meam. Quid est quod debui ultra facere vineae meae et non feci ei? an quod expectavi ut faceret uvae, et fecit labruscas?* (I z a. j., V, 3—4.)

(2) *Dura cervice, et incircumcisi cordibus, vos semper Spiritui Sancto resistitis.* (*Act.* VII, 51.)

(3) *Haec dicit... Ecce sto ad ostium et pulso; si quis audierit vocem meam, et aperuerit mihi januam, intrabo ad illum.* (*Apoc.* III, 20.)

(4) *Hortamur vos, ne in vacuum gratiam Dei recipiatis.* (*II Cor.*, VI, 1.)

(5) *Contemplantes, ne quis desit gratiae Dei.* (*Hebr.*, XII, 15.)

czujemy w sobie przestrogę wewnętrzną, abysmy nie słuchali złej rady, a jednakże idziemy za nią. Mieliśmy łaskę, która dostateczną była dla nas, iżbyśmy zachowywali prawa Kościoła, a z naszej winy nie byliśmy posłuszni tej łasce.

P. Co jest łaska skuteczna? — O. Łaska skuteczna, jest-to pomoc albo łaska obecna, którą Bóg nam daje do czynienia dobrze, i przy takiej łasce, niezawodnie i nieomylnie czynimy dobrze.

WYKŁAD.— Kościół uczy, że jest łaska skuteczna, łaska, której zawsze towarzyszy skutek, a który ona otrzymuje nieodzownie, nie tamując wszelako woli. Ten artykuł wiary popiera Pismo święte: „Dam wam serce nowe; a ducha mego położę w pośrodku was, a uczynię, żebyście w przykazaniach moich chodzili, i sądów moich strzegli i czynili“ (1). — „Jako rozdziały wód, tak serce królewskie w ręce Pańskiej: kędy jedno chce, nachyli go“ (2). — „Niechającego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest“ (to jest, nie dosyć jest na chceniu naszym, jeśli Bóg w miłosierdziu swoim nas nie wspomóż) (3). — „Bóg jest, który sprawuje w was i chcieć, i wykonać, wedle dobrej woli“ (to jest, my chcemy, ale Bóg w nas sprawuje chcenie; my czynimy, ale Bóg w nas sprawuje i czynienie, według dobrej woli) (4). — „Niech Bóg pokoju was sposobi do wszystkiego dobrego, abyście czynili wolę jego, sprawując w was coby się podobało przed nim, przez Jezusa Chrystusa“ (5). Księgi święte napełnione są mnóstwem podobnych wyrażeń, które dowodzą, w słowach najjaśniejszych i najdokładniejszych, że Bóg odmienia serca ludzkie, że je pociąga, że je przynosi, że działa wewnątrz nich, że sprawia w nich

(1) Dabo vobis cor novum, et spiritum meum ponam in medio vestri... et faciam ut in praeceptis meis ambuletis, et judicia mea custodiat et operemini. (Ez e c h., XXXVI, 26—27.)

(2) Sicut divisiones aquarum, ita cor regis in manu Domini, quocumque voluerit, inclinabit illud. (*Prov.*, XXI, 1.)

(3) Non volentis, neque currentis, sed miserentis est Dei. (*Rom.*, IX, 16.)

(4) Deus est qui operatur in vobis velle et perficere, pro bona voluntate. (*Philip.*, II, 13.)

(5) Aptet vos in omni bono, ut faciatis ejus voluntatem, faciens in vobis, quod placeat coram se per Jesum Christum. (*Hebr.*, XIII, 21.)



wolność czynienia, że je porusza, że pobudza do działania. Owoż te wszystkie sposoby mówienia ściągają się mogą tylko do łaski skutecznej, takiej jaką określiliśmy wyżej

Tradycya nie mniej jest stanowczą w tym przedmiocie. Poprzestaniemy na przytoczeniu słów świętego Augustyna: „Rzecz pewna, mówi on, że kiedy czego chcemy, tedy my chcemy; ale Bóg czyni, że chcemy dobrego. Kiedy działamy, rzecz niezawodna, iż sami działamy; ale Bóg czyni, że działamy, dając woli naszej siły najskuteczniejsze“ (1).

P. *Czy łaska obecna jest koniecznie potrzebną człowiekowi do jego zbawienia?*  
— O. Tak jest; łaska obecna jest koniecznie potrzebną człowiekowi do jego zbawienia.

WYKŁAD.—W piątym wieku, Pelagiusz, zakonnik bretoński, ośmielił się nauczać, że grzech Adama nie mógł ciężyc na jego potomkach; że w nich wolność ludzka była równie doskonałą, jak w pierwszym człowieku, a zatem była dostateczną do unikania wszelkiego złego i czynienia wszelkiego dobrego: ztąd wynika, że łaska boska nie była wcale potrzebną. Sektarze, zwolennicy Pelagiusza, zwani byli Pelagianami.

Gdy tę herezyę potępił Kościół, szukano zmiarkowania, pewnego rodzaju środka między prawdziwym pelagianizmem a nauką chrześcijańską; ztąd początek semi-pelagianizmu, czyli pół-pelagianizmu. Według Pół-Pelagianów, człowiek, chociaż zraniony grzechem pierwородnym i osłabiony wszystkimi następstwami tego grzechu, wszelako może pożądać naturalnie i sam prosić o wiarę, wyzwolenie od grzechu i przywrócenie do sprawiedliwości; a gdy znajduje się w takim usposobieniu, Bóg wynagradza go darem łaski. Według tej nauki, którą także Kościół wkrótce potępił, nie od Boga, ale od człowieka brałoby początek zbawienie.

Prawdą katolicką jest, że w porządku nadprzyrodzonym, człowiek nic nie może, najmniejszej nawet rzeczy, bez pomocy

(1) Certum est, nos velle cum volumus; sed ille facit ut velimus bonum... Certum est nos facere, cum facimus; sed ille facit ut faciamus, praebendo vires efficacissimas voluntati. (S. A u g., *Lib. de Grat. et lib. Arbitrio.*)

boskiej, bez łaski obecnej i wewnętrznej; że bez tej łaski, nie może ani znać prawdy, ani miłować cnoty jak trzeba, dla przygotowania się na przyjęcie łaski usprawiedliwienia i dla zasłużenia Nieba; że bez tej łaski nie może ani działać, ani myśleć, ani żądać, ani modlić się w sposób użyteczny jego zbawieniu.

1<sup>o</sup> Człowiek, nieposiadający łaski, nie może ani chcieć, ani dokonać żadnego uczynku, ściągającego się do zbawienia. „Jam jest winna macica, wysście latorośli, rzekł Jezus Chrystus do uczniów swoich...; bezemnie nic czynić nie możecie“ (1)—„Żaden nie może rzec: *Pan Jezus*, jedno w Duchu Świętym“: mówi wielki apostoł (2).— Zkąd wynika, że każde dobre pożądanie, każde wzruszenie serca, każda myśl użyteczna zbawieniu, jest dziełem i owocem łaski.

2<sup>o</sup> Człowiek, nieposiadający łaski, nie może mieć ani wiary, ani początku wiary. Czytamy w Ewangelii, według świętego Jana, że raz Żydzi zapytali Jezusa Chrystusa: „Cóż czynić mamy, abyśmy czynili uczynki boże?“; a Jezus odpowiedział im: „Toć jest dzieło boże (to jest Bogu wdzięczne), abyście wierzyli w tego, którego On posłał“ (3).—„Żaden do mnie przyjść nie może (to jest nie może uwierzyć we mnie) (4), jeśli go Ojciec, który mię posłał, nie pociągnie...; żaden nie może przyjść do mnie, jeśli mu nie było dano od Ojca mego“ (to jest, jeśli mu nie była dana łaska boska) (5).— Wszędzie wielki apostoł przypisuje wiarę łasce: „Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie z was“ (6).— „Nie jesteśmy dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie; ale dostateczność nasza z Boga jest“ (to jest, wszystko, cokolwiek mamy, pochodzi od Boga) (7).

(1) Sine me nihil potestis facere. (J o a n, XV, 5.)

(2) Nemo potest dicere Dominus Jesus, nisi in Spiritu Sancto. (I Cor, XII, 3)

(3) Hoc est opus Dei, ut credatis in eum, quem misit ille. (J o a n., VI, 29.)

(4) Quid est: ad me veniet, nisi credet in me? (S. A u g., de Praedestin. c. VIII.)

(5) Nemo potest venire ad me, nisi Pater qui misit me, traxerit eum. (J o a n., VI, 44). Nemo potest venire ad me, nisi et fuerit datum a Patre meo. (Ibid., 66.)

(6) Gratia estis salvati per fidem, et hoc non ex vobis. (Ephes., II, 8.)

(7) Non sumus sufficientes aliquid cogitare ex nobis, quasi ex nobis, sed sufficientia nostra ex Deo est. (II Cor., III, 5.)



Biorąc pochop z tych słów, święty Augustyn zbija niezwyciężenie Pół-pelagianów, którzy, jakeśmy powiedzieli, uczyli, iż sama tylko wiara, nie zaś jej początkowanie, ma Boga sprawcą swoim: „Tak więc w każdym dobrym uczynku, mówi on, czy idzie o jego początek, czy też o wykonanie, nic nie możemy inaczej jak przez Boga. Nikt zatem nie wystarcza samemu sobie, ani do zaczęcia, ani do wydoskonalenia wiary; ale wszelka dostateczność nasza z Boga jest, czyli wszystko, cokolwiek możemy, od Boga pochodzi“ (1).

3-e Kiedy nawet łaska uprzedziła człowieka (a trzeba koniecznie, iżby go uprzedziła, w jakiegokolwiek bądź okoliczności przypuszczamy go), kiedy pobudziła nawet wolę jego ku dobremu, nie może on jednak działać sam przez się; trzeba jeszcze koniecznie, iżby łaska pomagała, towarzyszyła jego działaniu od początku do końca. Ta prawda opiera się na słowach apostoła, któreśmy już przytoczyli: „Bóg jest, który sprawuje w was i chcieć i wykonać“ (2); i dla tego Kościół, w jednej ze swych modlitw przemawia do Boga: „Uprzedź, Panie, uczynki nasze natchnieniem twojem, i dopomóż ich wykonaniu łaską twoją“ (3).—Łaskę, która uprzedza umysł i serce człowieka, wolę i myśl nawet do wszelkiego dobrego, nazywają teologowie *łaską uprzedzającą*; dają zaś nazwisko *łaski towarzyszącej* albo *współdziałującej* tój, która pomaga i towarzyszy dobremu uczynkowi aż do końca.

4-e Człowiek, nieposiadający łaski, nie zdoła zwyciężyć pokus, przynajmniej silnych, ani nawet opierać się najmniejszej pokusie, w sposób użyteczny zbawieniu swemu. W rzeczy samej, gdyby człowiek nie potrzebował wsparcia łaski do zwyciężenia pokus, niepotrzebnieby Księgi święte przypisywały

(1) Unde, in omni opere bono, et incipiendo, et perficiendo, sufficientia nostra ex Deo est. Ita nemo sibi sufficit, vel ad incipiendam, vel ad perficiendam fidem: sed sufficientia nostra ex Deo est. (S. Aug., lib. de Praedestinatione sanctorum, c. II).

(2) Deus est, qui operatur in nobis velle et perficere. (Philipp. II, 13).

(3) Actiones nostras, quaesumus, Domine, aspirando praevieni et adjuvando prosequere.

Bogu zwycięstwo nad pokusami i wzywały nas, abyśmy błagali jego pomocy przeciwko nim; a przecież nie częściej nie powtarza się w Piśmie świętém: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie; ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli“, (to jest, samo pokuszenie obróci na waszą korzyść, iżbyście wytrzymać je mogli) (1). — „Obleczcie się w zupełną zbroję bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim“ (2). — „Przeciwnik wasz, djabeł, krąży, szukając kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie, mocni w wierze“ (3). — „Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“ (4). — Nakoniec, w Modlitwie Pańskiej mówimy: „I nie wwódź nas na pokuszenie“ (5). — Podanie czyli tradycya, niemniej jest wyraźną pod tym względem: „Gdy się modlimy, mówi święty Cypryan, iżbyśmy nie ulegli pokusie, mamy w tém przestrożę o naszej słabości i niedołężności. Niech nikt przeto nie nadyma się pychą; niech nikt sobie nic nie przypisuje, ani przez dumę, ani przez zarozumiałość“ (6). — „Nie masz zbrodni największej, którejbym dopuścić się nie mógł, mawiał święty Augustyn, gdyby łaska boża mnie nie wspierała“ (7). — „Gdy walczymy przeciw pokusom i bodźcom pożądliwości (są słowa soboru dyospolitańskiego), zwycięstwo wynika, nie z naszej woli, ale przy pomocy Boga“; bo inaczej nie byłyby prawdą słowa apostoła: *A przeto nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest* (to jest,

(1) *Fidelis Deus, qui non patietur vos tentari supra id quod potestis; sed facie etiam tentatione proventum, ut possitis sustinere* (I Cor., X. 13).

(2) *Induite vos armaturam Dei, ut possitis stare adversus insidias diaboli*. (*Ephes.*, VI, 11).

(3) *Adversarius vester diabolus circuit quaerens quem devoret; cui resistite fortes in fide*. (I Petr., V, 8, 9).

(4) *Vigilate et orate, ut non intratis in tentationem*. (Matth., XXVI, 41).

(5) *Et ne nos inducas in tentationem*.

(6) Ś. Cypryan, apud Libermann, tom IV, str. 67.

(7) Ś. Aug., przytoczony przez X. Moitrier, *Explication du Catechisme*, tom I, str. 170.



że nie zależy to od tego kto chce, ani od tego kto bieży; ale od Boga, który czyni miłosierdzie) (1).

Taką jest, bracia mili, konieczność łaski; bez niej do niczego zgoła nie jesteśmy zdolni w porządku nadprzyrodzonym. Potrzebujemy nawet łask daleko większych od tych, które były dane pierwszemu człowiekowi w stanie niewinności: bo gdy Adam nie miał żadnej przeszkody do zwyciężania, aby trwał w świętości, potrzebował więc tylko *łask zdrowia i zachowania*. Gdy zaś w nas łaska musi zwyciężać popędy pożądlivości, która bez ustanku ciągnie nas do złego z wielką gwałtownością, potrzebne nam są łaski *lekarskie i uleczone*, łaski, które nie tylko uprzedzają nas i zachęcają do dobrego, ale zarazem leczą naszą wolę i pokrzepiają słabość naszą. — Nic począć nie możemy bez łaski; ale przy łasce wszystkiego dokazać możemy. Tak mówił wielki apostoł: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* (2): słowa te każdy chrześcijanin ma prawo powtarzać, każdy chrześcijanin jakikolwiek bądź, jakkolwiek słaby, jakkolwiek kruchy, jakkolwiek niedoskonały, jakkolwiek skażony, jakkolwiek występny. Przypatrzcie się męczennikom na rusztowaniach, pustelnikom wśród pustyń, zakonnikom i dziewicom w klasztorach: oto są świadkowie zwycięskiej potęgi łaski. Zastanówcie się nad tém, ile było w chrystyanizmie czynów świętych, wspaniałych, bohaterkich: oto są skutki łaski.

P. Czy łaska obecna jest także potrzebna sprawiedliwym, którzy posiadają miłość trwałą i łaskę poświęcającą?—O. Bez łaski obecnej, nawet sprawiedliwi nie mogą wykonywać żadnego uczynku pożytecznego dla zbawienia.

WYKŁAD. — Rzecz jest niezawodna, rzecz wiary, że łaska poświęcająca nie tylko gładzi grzechy, ale nawet *pomaga* nie popełniać ich więcej i żyć świętobliwie (3). Wszelako, aby działać dobro nadprzyrodzone, aby wykonać jaki uczynek po-

(1) Concil. Diospol. apud Libermann, tom IV, str. 68.

(2) Omnia possum in eo qui me confortat. (*Philipp.*, IV, 13).

(3) Quicumque dixerit gratiam Dei in qua justificamur per Jesum Christum Dominum nostrum ad solam remissionem peccatorum valere... non etiam ad adiutorium ut non committantur, anathema sit. (Concil. Milevit. Can. 3).

żyteczny zbawieniu, potrzebną jest człowiekowi, oprócz łaski poświęcającej, pomoc obecna, wpływ obecny i nadprzyrodzony. Co wynika ze słów Jezusa Chrystusa do apostołów: „Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie“ (1). Podobnie więc, jako latorośl potrzebuje wpływu ciągłego i nieustannego, iżby wydać mogła owoce: tak też sprawiedliwemu potrzebną jest pomoc łaski, iżby czynił dobre. „Oko cielesne, mówi święty Augustyn, widzieć nie może, nawet w stanie najlepszego zdrowia, jeżeli mu nie pomaga blask światła; podobnież człowiek, chociażby był usprawiedliwiony, nie może żyć cnotliwie, jeżeli go nie wspiera wiekuista światłość sprawiedliwości“ (2). — Przytoczmy jeszcze słowa soboru arauzykańskiego (Orange): „Nlekroć czynimy dobrze, sam Bóg działa w nas i pospołu z nami, abyśmy dobrze czynili“ (3). Wyrażenia te są ogólne i ściągają się zarówno do sprawiedliwych, jak do grzeszników. Łaska obecna potrzebną jest więc nawet sprawiedliwym, i bez niej nie mogą oni wykonać żadnego uczynku pożytecznego zbawieniu.

P. Czy człowiek może, bez łaski obecnej, uczynić co dobrego lub uniknąć złego z pobudek czysto naturalnych? — O. Tak jest; człowiek może, bez łaski obecnej, czynić dobrze lub unikać złego z pobudek czysto naturalnych; i Kościół potępił tych, którzy nauczali przeciwnie.

WYKŁAD. — Człowiek może, bez łaski i samymi siłami przyrodzonymi, wykonywać uczynki zgodne z rozumem, uczynki moralnie dobre, chwalebne i godne nagród doczesnych. Może także, bez łaski i z pobudek czysto naturalnych, wstrzymać się od tego lub owego złego; zkąd wynika, że nie wszystkie uczynki niewiernych i grzeszników są grzechami. W rzeczy samej, 1-e Pismo święte wychwala w wielu miejscach

(1) Jo an., XV, 4.

(2) Sicut oculus corporis etiam plenissime sanus, nisi candore lucis adjutus cernere potest; sic homo etiam justificatus nisi aeterna luce justitiae divinitus adjuvetur, recte non potest vivere. (S. A u g., *lib. de natura et gratia*, cap. XXVI).

(3) Quoties bona agimus, Deus in nobis, atque nobiscum, ut operemur operatur. (II *Conc. Arausican.* Can. IX).



uczynki wykonywane przez pogan, jak naprzykład, uczynek bab egipskich, które nie zabijały hebrajskich dzieciak płci męskiej, chociaż im Faraon rozkazał; uczynek króla Nabuchodonozora, któremu Bóg dał ziemię egipską, za wojnę, jaką z rozkazu Pańskiego, prowadził przeciw Tyrowi (1); uczynek trybuna Lyzjasza, który wyzwolił świętego Pawła z rąk Żydów, co go zabić chcieli; uczynek Juliusza setnika, który łaskawie obchodził się z tymże apostołem uwięzionym i t. p. — 2<sup>e</sup> Rozsądek i zdrowy rozum dostatecznymi są do okazania nam, że grzesznik i niewierny mogą wykonywać niejakię dobre uczynki, w porządku przyrodzonym, bez pomocy łaski: naprzykład, zwrócić powierzony sobie zakład, ponieważ jest-to rzeczą sprawiedliwą; być posłusznym ojcu, królowi, ponieważ prawo przyrodzone to nakazuje; dawać jałmużnę, z pobudek ludzkości i politowania i t. d. Któż nie pojmuje, że w człowieku, po grzechu nawet Adama, zostaje rozum, mogący poznać przynajmniej pierwsze zasady prawa przyrodzonego, i moc dostateczna do unikania niejakię złego, do opierania się niektórym lekkim pokusom (2), i czynienia dobrego moralnego, gdy w tém nie zachodzą wielkie trudności do przezwyciężenia? Któżby mógł wierzyć, że człowiek, bez pomocy łaski, musi grzeszyć w każdym swoim uczynku? Dla tego też: 3<sup>e</sup> Papieżę potępilli następujące twierdzenia: „Odrzucić trzeba różnicę utrzymującą, że uczynek jest dobrym dwojako: raz, że jest dobrym moralnie, to jest ze swego przedmiotu i wszelkich swoich okoliczności; drugi raz, że zjednywa zasługę Królestwa niebieskiego, i wykonany jest przez członka Jezusa Chrystusa, ożywionego duchem miłości“ (3). — „Wszystkie uczynki niewier-

(1) Ezech., XXIX, 18—19.

(2) Wolna wola człowieka nie została tak dalece zniszczoną przez grzech, iżby człowiek nie mógł, bez szczególnej pomocy łaski, wykonać jakiego dobra moralnego lub zwyciężyć lekkich pokus, lub nawet miłować Boga jako twórcę natury, miłością niedostonalą, i iż tak rzekę, poczynającą. (S. Thomas, I secundae quest. 109. Libermann, tom IV, pag. 91.)

(3) 62-ga Propoz. Balusa, potępiona przez ś. Piusa V.

nych są grzechami; a cnoty filozofów są występkami“ (1).— „Wszystko cokolwiek czyni grzesznik lub niewolnik grzechu, jest grzechem“ (2).— „Podziela zdanie Pelagiusza, kto utrzymuje, że można samemi siłami przyrodzenia czynić rzecz moralnie dobrą“ (3).— „Nie ci tylko są łotrami lub zbrodniarzami, którzy zaprzeczają, że Jezus Chrystus jest drogą i bramą prawdy i życia; ale i ci, którzy wierzą, że człowiek, bez pomocy łaski, mocen jest oprzeć się najmniejszej pokusie, i nie dać się jęj wciągnąć, lub nie zostać zwyciężonym“ (4). „Bez łaski, człowiek ma wolność tylko do popełnienia grzechu“ (5). Człowiek więc, wbrew powyższym, przez Kościół potępionym twierdzeniom, może bez łaski wykonywać uczynki moralnie dobre, i które ściągnąć nań mogą, jak na Nabuchodonozora, nagrodę doczesną; ale tylko przy łasce wykonywać może uczynki pozytywne zbawieniu i zasługujące na nagrodę wiekiustą. W istocie, środki zastosowane być powinny do celu; aby zaś dostąpić celu *nadprzyrodzonego*, aby otrzymać Niebo i wykonywać uczynki, jednające Niebo, potrzebna jest człowiekowi pomoc *nadprzyrodzona*, łaska.

P. Czy Bóg zawsze udziela człowiekowi łask, które są mu potrzebne? — O. Tak jest; Bóg zawsze udziela człowiekowi łask, dostatecznych do czynienia dobrze i unikania złego.

WYKŁAD.— Nic zgola nie możemy, w porządku zbawienia, bez pomocy łaski: jest-to prawda niezawodna i niezaprzeczona. Ale z drugiej strony, powinniśmy być przekonani, że ta pomoc nigdy nam nie jest odmawianą. W istocie, Bóg zaleca nam, pod karami najostrzejszemi, chować swoje przykazania: wierzyć zatem potrzeba, że daje nam siłę do ich zachowywania. Inaczéj postępowałby jako niesprawiedliwy tyran, gdyby karał nas, ponieważ karałby nas, żeśmy nie uczynili dobrego, którego niepodobna nam było uczynić, lub żeśmy nie uniknęli złego, którego niepodobna nam było uniknąć. Czyliżby

(1) 25-ta Propoz. Baiusa, *ibid.*— (2) 35-ta *ibid.*— (3) 30-ta *ibid.*— (4) 37-ma *ibid.*— (5) 28-ma Propoz. Quesnel'a, potępiona przez Klemensa XIII.



uczniowie nie mieli prawa obwiniać swych nauczycieli o niesprawiedliwość, gdyby ci, wiedząc z największą pewnością, że oni nie mogli nauczyć się żadanéj lekcyi, ponieważ choroba nie pozwoliła im uczyć się, karali ich za to, że nie umieli téj lekcyi? Podobnież, czy nie mielibyśmy prawa obwiniać Boga o niesprawiedliwość, gdyby nam odmawiał pomocy, jakiej potrzebujemy do wykonania jego zakonu, i gdyby nas karał później żeśmy go nie wykonali?—Ale któż mógłby mieć o Bogu wyobrażenie tak przeciwne nieskończonej jego dobroci? — „Nie, mówi święty sobór trydencki, Bóg nie nakazuje nic takiego, co wykonać się nie da; ale nakazując nam rzecz jaką, ostrzega nas, abyśmy czynili co możemy, abyśmy prosili o to, czego nie możemy, i pomaga nam, abyśmy czynić mogli“ (1). Pomoc, której nam Bóg udziela, nie jest należną nam z żadnego względu, jest ze strony Boga zupełnie dobrowolnym darem; ale gdy zesłał Syna swego na ziemię, aby nas odkupił i zasługami swemi wrócił nam prawo uważania Nieba za swe dziedzictwo, koniecznym tego następstwem jest, iżby nam dał środki dojścia do Nieba, a zatem łaskę, bez której nic dokazać nie możemy. Ta łaska, ta pomoc, powtarzamy, jest zupełnie dobrowolną darowizną, w tém rozumieniu, że nie jest obowiązkiem sprawiedliwości Boga; wszelako może być nagrodą dobrego użycia przez człowieka łaski, poprzednio udzielonej.

Wierzyć powinniśmy, że sprawiedliwi, w razie nagłości przykazania, otrzymują łaskę dostateczną, przy której wykonać je mogą. „Oczy Pańskie nad sprawiedliwym“, mówi król prorok (2). — „Kto trwał w rozkazaniu Boga (kto stale wykonywał przykazania boskie), a był opuszczony“? (3): tak się wyraża Duch Święty w księgach Ekklezyastyka. — Bóg zaszczyca przeto sprawiedliwych szczególną łaską: jakże więc przypuścić, iżby odmawiał im łask, które są konieczne, aby mogli czy-

(1) Deus impossibilia non jubet, sed jubendo monet et facere quod possis, et petere quod non possis, et adjuvat ut possis. (C o n c. T r i d., sess. VI, can. II).

(2) Oculi Domini super justos. (*Psal.* XXXIII, 16).

(3) Quis permansit in mandatis ejus, et derelictus est? (*Ecclesiastic.*, II, 12).

nić to, co im przykazuje? Kościół zatem potępił, jako heretyckie, twierdzenie następujące, które jest piérwszém z pięciu propozycyj Janseniusza: „Niektóre przykazania, ze względu na terazniejsze siły sprawiedliwych, którzy chcą nawet i usiłują wykonywać one, nie są atoli podobnemi do wykonania przez nich“ (1). Nadto, święty sobór trydencki wydał dekret uroczysty, następnego brzmienia: „Kto twierdzi, że przykazania boskie niepodobnemi są do wykonania dla człowieka, nawet usprawiedliwionego i będącego w stanie łaski: niech będzie wyklęty“ (2).

Wątpić nie można, i jest-to zdanie powszechne teologów, że zwyczajni grzesznicy odbierają łaski dostateczne do zachowania przykazań obowiązujących. Zdanie to opiera się na dobroci Boga względem ludzi, na jego chęci ocalenia wszystkich ludzi, na śmierci, którą Jezus Chrystus poniósł dla zbawienia wszystkich.

Grzesznicy, nawet najzasłепieńsi i najzakamienialsi, nie są wszakże pozbawieni pewnych łask, przy pomocy których mogą wrócić do Boga i pojednać się z Nim. Jeżeli nie posiadają łaski bezzwłócznej, siły obecnej i rzeczywistej do wykonywania dobrego, do oporu gwałtownym namiętnościami, iżby je zwyciężali i tryumfowali nad niemi, mają przynajmniej łaskę modlitwy, to jest łaskę, która ich zachęca i pomaga im prosić Boga o wspomózenie ich słabości; a jeżeli wiernymi będą téj łasce, otrzymają inne łaski, z któremi będą mogli usposobić się do przyjęcia dobrodziejstwa usprawiedliwienia. W takim znaczeniu powiedział święty Tomasz: *Bóg nie odmawia łaski temu, kto czyni wszystko co od niego zależy*; to jest, kto przy pomocy łaski, jaką ma obecnie, czyni wszelkie dobro, które jest w mocy jego, może mieć pewność otrzymania łaski silniejszej i potężniejszej: *facienti quod in se est, Deus non denegat gratiam*.

(1) *Aliqua Dei praecepta hominibus justis volentibus et conantibus, secundum praesentes, quas habent, vires, sunt impossibilia: deest quoque illis gratia, qua possibilia fiunt.* (I *Prop. Jansenii damnata ut haeretica ab Innocentio X, an. 1653*).

(2) *Concil. Trident., sess. VI, can. XVIII.*



Jeżeli więc usprawiedliwiają się nieszczęsną swą bezsilnością, jeżeli twierdzą, że nie mają mocy zwyciężenia siebie, odpowiemy im ze świętym Augustynem: „Jeżeli brakuje wam sił do czynienia dobrze, nigdy wam ich nie brakuje do modlenia się: bo modlitwa zawsze jest ucieczką dla wolnej woli, dla chęci grzesznika, jakkolwiek pastwiłyby się nad nim przemagające namiętności. Nie żeby człowiek miał zawsze moc wykonywania sprawiedliwych uczynków, ilekroć zechce; ale zawsze w mocy jego jest zwrócić się błagającą modlitwą ku Temu, przez łaskę którego może wykonać sprawiedliwość“ (1). — Czyliż Jezus Chrystus nie powiedział: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. Albowiem każdy, który prosi, bierze; a który szuka, znajduje: a kołającemu będzie otworzono“ (2). — Gdyby było prawdą, że są grzesznicy, pozabawieni nawet łaski modlitwy, nie można jednak powiedzieć, iżby im całkiem zbywało na łasce. Bóg używa innych środków do nawrócenia ich ku sobie, jako-to: zgryzoty sumienia, niesmaku, zmartwień, chorób i t. d. Te rozmaite przygody, które wydają się zwykle naturalnemi lub skutkami trafu, bywają niekiedy łaskami nadprzyrodzonymi, które, jeżeli im odpowiemy, sprowadzają większe jeszcze łaski, i tym sposobem nawracają stopniami na drogę zbawienia. — Z tego wszystkiego wnosić trzeba, że nie masz grzesznika, któryby mógł być wytłómaczonym, bo nie masz ani jednego, któryby nie posiadał środków potrzebnych do nawrócenia się i uniknienia grzechu. Zresztą, jeżeli niektórzy grzesznicy, skutkiem ztwardziałości w zbrodniach, zasłużyli na to, iżby Bóg opuścił ich, aż do odmowy wszelkich środków, któremi wydzwignąćby się mogli z oplakanego swego stanu, powinni

(1) Si desit, ut agas, nunquam deficit quo petas; hoc enim restat libero arbitrio, non ut homo impleat justitiam cum voluerit, sed ut supplicii pietate convertat se ad eum cujus dono possit implere. (S. August., *de lib. Arbitrio*.)

(2) Luc., XI, 9. Matth., VII, 7, 8.

tylko sobie przypisywać winę, albowiem, mówi święty Augustyn: „Bóg opuszcza tylko tych, którzy go pierwsi sami opuścili.“

Niewierni nawet, według powszechnej nauki teologów, nie są wyłączeni od dobrodziejstw odkupienia, od łask nadprzyrodzonych, będących owocem ofiary złożonej na górze Kalwaryi, dla zbawienia świata; a jeżeli okażą się posłusznymi tym pierwszym wrażeniom łaski, pochodzącej z daru dobrowolnego, otrzymają nowe, a od światła do światła przechodząc stopniami, przyjsć wreszcie mogą do poznania prawdy. „Bóg, mówi święty Tomasz, nie dopuści umrzeć w stanie niewiary temu, kto wspierany łaską, szuka go w prostocie serca swego; zesle mu raczej anioła, aby mu zwiastował prawdy, w które koniecznie wierzyć trzeba aby być zbawionym, lub użyje jakiego nadzwyczajnego środka, dla doprowadzenia go do wiary“(1).

Co się tycze dziatek, zmarłych bez chrztu świętego, rzecz pewna, że Pan Bóg, ustanawiając ten sakrament, przygotował im dostateczny środek do zbawienia, i chciał szczerze, aby go używano względem nich. Jeżeli go nie użyto, to skutkiem śmierci przedwczesnej, będącej naturalnym następstwem przyczyn podrzędnych, których Bóg, jako kierujący ogółem, nie jest obowiązany przemieniać. Nie ma obowiązku przerywać cudem porządku, który zaprowadził w naturze, chociaż przewiduje wiele przypadków ztąd wynikających: naprzykład, nie jest obowiązany przeszkodzić cudem, iżby nadużycie wina nie sprawiło swego skutku, chociaż wie dobrze, że matka puszczając się na niewstrzeżliwość, śmierć zada dziecku, które nosi w swém łonie.

P. *Czy możemy łaskę obecną uczynić bezskuteczną?*—O. Możemy łaskę obecną uczynić bezskuteczną, odmawiając jęj swego współdziałania.

WYKŁAD. — Łaska, jakkolwiek silną, jakkolwiek potężną być może, zawsze zostawia nam moc do opierania się jęj. Łaska nawet skuteczna, ułatwiając nam dobrze czynienie niez-

(1) *Defense du Christianisme*, tom IV, str. 38.



wodnie i nieomylnie, zawsze zostawia nam wolność nieczynienia. „Szczęśliwy, który jest nalezion bez zmazy, powiedziano w księgach Ekklezyastyka; który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, źle czynić, a nie czynił.“ (1). Wielka liczba podobnych zdań znajduje się w księgach bądź Starego, bądź Nowego Testamentu, które przypuszczają oczywiście, że człowiek, gdy czyni dobrze, nie jest zmuszony do tego żadną koniecznością; ale pobudzony, uprzedzony przez łaskę, działa swobodnie; tak dalece, że zawsze jest w mocy jego, nawet gdy łaska nań nalega, nie działać zgoła, i może, jeżeli chce, odmówić ję swego przychylenia się. Dla tego też Kościół potępił następujące twierdzenia: „Łaska Boga nie jest czém inném, jak wszechmocną jego wolą“ (2). — „Nigdy, w stanie upadłej natury, oprzeć się nie można łasce wewnętrznej“ (3). — Nadto, święty sobór trydencki wyraźnie postanowił, że człowiek może, jeżeli chce, odmówić swego przychylenia się do wzruszeń, jakie Bóg w nim sprawia; i rzucił klątwę na odważających się twierdzić przeciwnie (4). Wierzyć zatem powinniśmy, że łaska wewnętrzna, chociaż kieruje wolą naszą, nie odbiera ję wszakże wolności; że możemy ję opierać się, odmawiając swego współdziałania, i że nawet łaski zwane zwycięskimi, tryumfującymi, ponieważ ułatwiają nam pokonanie najgwałtowniejszych pokus i przebycie śmiało i z łatwością wszelkich przeszkód, opierających się naszemu poświęceniu; zostawiają nam wszelako wolność oporu swojej sile i pociągowi, chociaż rzeczywiście nie opieralibyśmy się onym. „Nie masz łaski tyle słabój, mówi przewybornie kardynał De la Luzerne, iżbyśmy przy ję pomocy nie mogli zdziałać dobrego; nie ma też tyle potężnej, iżbyśmy wbrew nię źle uczynić nie mogli. Wola nasza, pod wpływem łaski, nie jest narzędziem materyalnym,

(1) *Eccles.*, XXXI, 8, 10.

(2) 19-a Prop. Quesnel'a potępiona przez Klemensa XIII.

(3) *Interiori gratiae, in statu naturae lapsae, nunquam resistitur.* (2-a Propos. Jansen.) *damnata ut haeretica.*

(4) *Concil. Trident.*, sess. VI, canon. IV.

tylko bierném i beczynném, która idzie koniecznie za popędem jój nadanym. Wolny jestem, rozum mój to mi wskazuje; silniejsze uczucie od rozumu głębiej mię o tém przekonywa; a słowo boże, jeszcze pewniejsze od tego wszystkiego, objawia mi tę rzecz i zabrania wszelkiej wątpliwości.“— „Bóg od początku stworzył człowieka, i zostawił go w ręce rady jego, powiedziano w księgach Ekklezyastyka... Położył przed nim wodę i ogień: do czego chce niech ściągnie rękę swoją“ (1).— Ale jakim sposobem łaska boska zgadza się z wolnością człowieka? jaki jest w uczynkach naszych udział wolnej woli? jaki jest udział łaski? jakim sposobem ta władza i ta potęga współistnieją nie szkodząc sobie? Takich zapytań rozum ludzki rozwiązać nie zdoła. — Możemy opierać się łasce, a wiemy z własnego doświadczenia, że się to aż nazbyt często zdarza. Iluż grzeszników, gnuśniejących w nieprawościach, nawróciłoby się niezwłocznie, gdyby oporem swym nie odpychali łaski bezużytecznie! Ileż razy, bracia mili, łaska nie zachęcała was do gruntowniejszej nauki katechizmu, do większej uwagi w słuchaniu jego wykładu, do większej skruchy i nabożeństwa w czasie mszy świętej, do większej pilności w modlitwie? a jednak zawsze też sama niepilność, też sama lekkomyślność, toż samo roztargnienie aż u stop ołtarza! Ileż razy łaska boska nie wyrzucała wam, w głębi waszego sumienia, małego uszanowania, braku miłości i posłuszeństwa dla rodziców waszych, zaklinania się i kłamstwa, których tak często dopuszczacie się? a jednak zawsze też sama nieszczerłość, też same przekleństwa, toż samo nieposłuszeństwo, też same szemrania, ta sama krnąbrność! Czyliż to wszystko nie jest oporem łasce, niweczeniem środków wiodących do zbawienia, odmową współdziałania łasce?

P. *Co znaczy współdziałanie łasce?*—O. Współdziałać łasce, jest—to iść za jój popędem i natchnieniem.

WYKŁAD.— Chociaż łaska uprzedza nas i pobudza nas ku dobremu, nie czyni tego wszakże bez naszego współdziałania.

(1) Eccles., XV, 14, 17.



Wszystko czyni w nas łaska ; ale my też wszystko czynimy z nią i przez nią. Z tego powodu mówi święty Augustyn: „Kto was uczynił bez was, zbawić was bez was nie może.“ Wykonywanie więc dobrego, zbawienie nasze, nie jest dziełem ani samego Boga, ani samego człowieka, ale jest spólném dziełem Boga i człowieka: „łaska boża ze mną“ (1), mówi święty Paweł.—„Jako ziemia nie wydaje bez deszczu, ani deszcz bez ziemi: tak też łaska bez woli naszej nie działa, ani wola nasza bez łaski:“ oto są słowa świętego Jana Złotoustego.—Trzeba zatem współdziałać łasce; ale co przez to rozumieć należy? To nie znaczy, iż trzeba abyśmy połączyli nasze siły przyrodzone z siłami nadprzyrodzonymi łaski, jako dziecię, któreby słabemi siłami swemi chciało pomagać krzepkiemu człowiekowi do dźwigania wielkiego ciężaru; bo jeżeli wykonywamy dobry uczynek, to tylko siłami, jakie daje nam łaska. Współdziałać łasce, jest-to działać pospołu z nią, dać się prowadzić przez nią, zgadzać się dobrowolnie na dobro, do którego nas pobudza i czynić je nam zaleca, unikać złego, od którego odwrócić nas starają się; jest-to być posłusznym jej natchnieniom, ulegać bez oporu popędowi i zachętom, jakich łaska udziela. Naprzykład, bracia mili, spotykacie ubogiego, który prosi was o jałmużnę; Bóg wzbudza w was myśl, abyście go wsparli i dali mu kilka groszy, któremi rozporządzić możecie; myśl o tym dobrym uczynku jest łaską, a jeżeli go wykonacie, wówczas współdziałacie łasce.—Czytamy w Dziejach Apostolskich, że gdy święty Paweł jechał do Damaszku prześladować chrześcijan, nagle wielką światłością olśniony spadł na ziemię, i usłyszał głos mówiący do siebie: „Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz?“ Na ten głos, zmienił się on nagle, zrzekł się swojego postanowienia i zawołał: „Panie! co chcesz abym czynił?“ Oto jest piękny przykład współdziałania łasce.

(1) Gratia Dei mecum. (1 Co r., XV, 10).

*P. Czego lękać się powinniśmy odmawiając współdziałania łasce boskiej?—O.* Odmawiając współdziałania łasce boskiej, lękać się powinniśmy, iżby Bóg, za karę oporu naszego jego łaskom, nie zmniejszył ich liczby i mocy; przez co wpadlibyśmy w zaślepienie umysłu i zatwardzenie serca.

**WYKŁAD.**—Ubogi, któryby rzucił w błoto daną sobie znaczną jałmużnę, czyliż przez to samo nie stałby się niegodnym nowego dobrodziejstwa? A czyliż nie to właśnie czynimy, gdy opieramy się łasce i odmawiamy jej naszego współdziałania? Gdy zaś dobre użycie łask boskich ściąga na nas nowe łaski: tak też złe użycie lub pogarda łask ze strony naszej, oddala je od nas. „Ziemia, która deszcz często na się padający pije... lecz rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i bliska przekłętwa, której koniec na spalenie:“ tak mówi święty Paweł (1). Straszne słowa, na które drżeli najwięksi święci, i które wzbudzać powinny w nas obawę, iżby Bóg, za karę tyłu niewierności, którychśmy dopuścili się, nie odjął nam swych łask, lub przynajmniej nie uszczuplił ich liczby i mocy. Wtedy umysł nasz okryłby się ciemnością, serce nasze stałoby się twardszém niż kamień: smutne przepowiednie wiekuistege potępienia. Współdziałajmy więc, z największą wiernością, wszelkim łaskom, które Bóg udzielać nam raczy.

## ROZDZIAŁ V-ty.

### O ŁASCE WYTRWAŁOŚCI OSTATECZNEJ I O PRZEZNACZENIU DO ZBAWIENIA (PRAEDESTINATIO).

*P. Co jest łaska wytrwałości ostatecznej?—O.* Łaska wytrwałości ostatecznej, jest-to łaska śmierci świętobliwej, to-jest śmierci w miłości Boga, z zachowaniem, aż do ostatniego tchnienia, łaski poświęcającej.

**WYKŁAD.**—Wytrwałość ostateczna jest łaską szczególną, odznaczającą, łaski poświęcającej; łaską, która jest ostatnią ze wszystkich, i dopełnia miary wszystkich innych; łaską, której Bóg nam nie jest winien, lecz zawsze udziela jej temu, kto wytrwałością w dobrem i wiernością w wykonywaniu zakonu, usiłuje stać się jej godnym. „Dar boży trwa sprawiedliwym:“ powiedziano w księgach Ekklezyastyka (2).—Bóg nie jest nam

(1) Hebr., VI, 8.—(2) Datio Dei permanet justis (Eccl., XI, 17).



winien łaski ostatecznego wytrwania; ale nie lękamy się powiedzieć, sobie samemu winien jest udzielić jej nam; winien jest prawdzie słów swoich, ponieważ obowiązał się zbawić tych, którzy wytrwają: „Kto trwał w rozkazaniu Pana, a był opuszczony?“ (to-jest, szukajcie, kto wiernie wykonywał przykazania Pańskie, a Pan go opuścił?) (1). Zkąd wynika, że środkiem otrzymania wytrwałości ostatecznej, jest wytrwałość każdodzienna. Aby mieć wytrwałość przy śmierci, trzeba być wytrwałym przez całe życie; a ci, którzy długi czas grzeszywszy nałogowie, w ostatnich dopiero chwilach pomyślą nawrócić się do Boga, umierają zwykle tak jak żyli, według tej strasznej groźby Zbawiciela: „Będziecie mię szukać i w grzechu waszym pomrzecie“ (2).

P. *Co jest łaska preznaczenia do zbawienia* (praedestinatio)?—O. Łaska preznaczenia do zbawienia, jest-to wybór, który Bóg przedwiecznie uczynił swoich wybranych, to-jest preznaczonych do zbawienia wiecznego.

WYKŁAD. — Nie godzi się nam wątpić, że ze strony Boga istnieje prawdziwe preznaczenie do zbawienia, to jest wyrok, którym postanowił obdarzyć chwałą pewną liczbę ludzi i dać im środki potrzebne i skuteczne dla dostąpienia jej; tak, iż ci ludzie niezawodnie będą zbawieni. Cóż bowiem wyraźniejszego nad te słowa Jezusa Chrystusa: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata“? (3). Apostoł święty Paweł, niemniej jasno wyraża się w tym przedmiocie: „Które preznaczył, te też wezwał; a które wezwał, też usprawiedliwił; a które usprawiedliwił, one też uwielbił“ (4). — Czy mamy szczęście być zaliczonymi w poczet tych, których miłosierdzie boskie wybrało przedwiecznie, aby używali jego chwały i szczęśliwości? nie może-

(1) Quis enim permansit in mandatis ejus, et est derelictus? (*Eccles.*, II, 12).

(2) Quaeritis me, et in peccato vestro moriemini. (*J o a n.*, VIII, 12).

(3) Venite benedicti Patris mei, possidete paratum vobis regnum a constitutione mundi. (*M a t t h.*, XXV, 34).

(4) Quos praedestinavit, hos et vocavit, et quos vocavit, hos et justificavit, quos autem justificavit, illos et glorificavit. (*Rom.*, VIII, 30).

my być o tém przekonani. Imiona przeznaczonych do zbawienia zapisane są w Niebie: nie objawiono ich ziemi. Wiemy o tém tylko dokładnie, że najpewniejszą rękojmią, jaką mieć możemy o przeznaczeniu naszym do chwały, jest wytrwałość nasza. „Przeznaczenie do zbawienia, mówi kardynał De la Luzerne (1), jest ze strony Boga, pasmem łask nieustannie udzielanych; a ze strony człowieka, pasmem czynów, zjednywających zasługę, nieustannie powtarzanych. Te dwa działania Boga i duszy wiernej, odbywając się wspólnie, pomagają sobie, utrzymują się, powiększają się nawzajem: jedno względem drugiego jest przyczyną i skutkiem. Łaski niebieskie, spływając w obfitości, płodzą nowe cnoty; a uczynki cnotliwe, mnożąc się, ściągają nowe łaski. Tak więc, od cnoty do cnoty (2), sprawiedliwy postępuje majestatycznie ku kresowi żądź swoich; droga, którą przebiega, oświecana nieprzerwanem pasmem łask, daje mu światłość ciągle powiększającą się, dopóki go nie zaprowadzi aż do doskonałego, jasnego i pogodnego dnia, który nie zna nocy“ (3).—„Ale, powiecie może, jeżeli przeznaczony jestem do chwały, a tém samym do łaski, która mi jest konieczną dla osiągnięcia chwały, będę niezawodnie zbawiony; nie potrzeba więc, iżbym pracował, bądź aby zasłużyć na Niebo, bądź aby uniknąć piekła.“ Nic fałszywszego nad takie rozumowanie. Przeznaczenie do chwały jest skutkiem przewidzianych zasług. W rzeczy samej, szczęście wiekuiste, które Bóg przeznacza swoim wybranym, przedstawiają nam Księgi święte jako nagrodę, jak rzecz zależną od dobrych uczynków, które Bóg z pewnością przewidział, że oni zdziałają, i która odpowiedną jest onym; z kąd wnosić wypada, że według przewidzenia zasług, Bóg wskazuje każdemu los jego w wieczności; że przeznacza do zbawienia tylko tych, którzy zasługą na nie dobrimi

(1) *Considerations sur divers points de morale*, tom I, str. 325, 326.

(2) *Ibunt de virtute in virtutem. (Psalm LXXXIII, 8).*

(3) *Justorum autem semita, quasi lux splendens, procedit, et crescit usque ad perfectam diem. „Scieżka sprawiedliwych jako jasna światłość, wchodzi i rośnie aż do doskonałego dnia (Prov. IV, 18).*



swemi uczynkami, równie jak postanowił potępić tylko tych, którzy zbrodniami swemi ściągną na się ciężar jego gniewu. Po takim założeniu, rzecz oczywista, że chociaż jesteście przeznaczeni do zbawienia, powinniście pracować, abyście zasłużyli na Niebo, czyniąc przy pomocy łaski, wszelkie dobro, jakie jest w waszjej mocy; bo inaczej nigdy nie osiągniecie Nieba. Niemniej jest rzeczą oczywistą, że powinniście pracować nad ustrzeżeniem się piekła, bo tak czyniąc, nie wpadniecie w liczbę potępieńców.— „Jeżeli Bóg, powiadacie, przeznaczył mnie do zbawienia, będę niezawodnie zbawiony; a jeżeli przeznaczony nie jestem, niezawodnie pojędę na zatracenie. Nic mi więc innego nie pozostaje, jak czekać skutku mego przeznaczenia, żyjąc bez frasunku, według mych pożądlivości.“ Raz jeszcze powtarzam, nic fałszywego, nic niedorzeczniejszego nad takie rozumowanie; kilka słów przekona was o tém. Bóg nie tylko przewidział przedwiecznie los nasz w życiu przyszłym, ale przewidział także wszelkie wypadki naszego życia terażniejszego. Wszystko tu na ziemi, podlega wiedzy przyszłych rzeczy i woli jego. Nikt życia swego nie przedłuży za granice, jakie mu Bóg przepisał; nikt nie zbiera plonu, nie bogaci się, nie zawija do portu, nie odnosi zwycięstwa, jak wówczas, kiedy Bóg chce, i sposobem takim, jakim chce. Czyż dla tego wypada zaniedbywać środków zachowania lub odzyskania zdrowia? nie zasiewać pola, nie używać przemysłu swojego dla pomnożenia funduszu, nie kierować okrętu ku portowi, nie używać wszelkich stosownych środków do tryumfu nad nieprzyjaciółmi? Nie, bez wątpienia. Czemuż więc nie tak się zachowywać w sprawie zbawienia? Bóg przeznaczwszy do chwały, nakazuje zarazem używać środków potrzebnych do jęj otrzymania, jakimi są: czujność chrześcijańska, modlitwa, unikanie grzechu, ustawiczne wykonywanie dobrych uczynków. Z tego powodu święty Piotr mówi do nas: „Więcej starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze“ (1).— „Albo Bóg przewidział, że będę

(1) *Satagite, ut per bona opera, certam vestram vocationem et electionem facietis. (Petr., I, 10).*

zbawiony, albo przewidział, że będę potępiony; co zaś Bóg przewidział, to nastąpić musi koniecznie; nie mi więc nie pozostaje, tylko czekać aż się spełni moje przeznaczenie, bo cokolwiekbym czynił, ulegnę losowi wiecznemu, który mi Pan Bóg przygotował. "Rozumowanie to, tyle jest godnym politowania, ile następujące: Albo Bóg przewidział, że wyjdę z tej choroby, albo przewidział, że umrę; co zaś Bóg przewidział, to nastąpić musi koniecznie: nie powinienem więc ani radzić się lekarza, ani zażywać żadnego lekarstwa. Albo Bóg przewidział, że pole to wyda plon obfity, albo nie przewidział; co zaś Bóg przewidział, nastąpić musi koniecznie: nie powinienem więc myśleć ani o oraniu, ani o zasiewie. Albo Bóg przewidział, że przyplnę do portu, albo nie przewidział; co zaś Bóg przewidział, nastąpić musi koniecznie; nie powinienem więc używać ani stéru, ani żagli, do kierowania moim statkiem. Albo Bóg przewidział, że wygram sprawę, albo nie przewidział; co zaś Bóg przewidział, nastąpi nieomylnie: nie potrzebuję więc zasięgać rady adwokata, ani też powiedzieć choć słówko w mojej obronie. Albo Bóg przewidział że będę bogaty, albo nie przewidział: nie powinienem więc troszczyć się o nic, i wcale niepotrzebnie zajmowałbym się najmniejszą pracą, lub najmniejszym trudem; siedząc z założonemi rękami, będę jednak bogaty, jeżeli Bóg przewidział, że mam zostać bogatym. Albo Bóg przewidział, że nauczę się lekcyi, albo nie przewidział; jeżeli przewidział, nie potrzebuję uczyć się, i będę umiał bez tego, bo co Bóg przewidział, nastąpić musi koniecznie; w przeciwnym przypadku naprózno bym się uczył, jakkolwiekbym się wysilał, nigdy nie nauczę się. Takie rozumowania, powtarzam, godne są politowania; wiécie też, że nie według podobnych prawideł ludzie postępują na świecie. Pojmują doskonale, że Bóg nie przewidział tego lub owego wypadku, bezwzględnie na powody wyptywające z woli, które go sprowadzą; że rzecz jaka dzieje się, nie dla tego, że Bóg ją przewidział, ale Bóg przeciwnie przewidział ją dla tego, że nastąpić musi. Toż samo ściąga się i do sprawy zbawienia. Żyj po chrześcijań-



sku, a Bóg przewidzi, że będziesz zbawiony; ale jeżeli żyjesz w grzechu, jeżeli puszczasz się na zbrodnie i nierząd, i źle używasz aż do końca środków poświęcenia tobie podawanych: w takim razie Bóg przewidział, że będziesz potępionym, i będziesz nim niezawodnie“ (1).

P. *Jakie są główne środki otrzymania łaski?* — O. Głównemi środki otrzymania łaski są sakramenta i modlitwa.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus nie poprzestał na zasłudze dla nas łaski swemi cierpieniami, swoim upokorzeniem i haniebną śmiercią, którą poniósł na krzyżu; ale nauczył nas jeszcze środków otrzymania łaski. Bardzo liczne są te środki; dwa zaś najgłówniejsze są: przyjmowanie sakramentów z potrzebnym usposobieniem, tudzież modlitwa, której towarzyszy pokora, ufność i wytrwałość.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ANGEROO.

Cesarstwa japońskie pogrążone było w najgrubszych ciemnościach bałwochwalstwa, kiedy święty Franciszek Xawery przybył tam w roku 1549. Ten mąż apostołski znajdował się w Malacca, gdy stawił się przed nim Japończyk, który, po tysiącnych niebezpieczeństwach, pobudzony łaską, przychodził wynurzyć gorącą żądę przyjęcia chrztu świętego. Nazywał się Angeroo. Powinien on żyć w pamięci ludzkiej, ponieważ pierwszy w tém obszerném państwie otworzył oczy na światło prawdy. Wrócił do swój ojczyzny służyć za przewodnika misyonarzom świętej religii, którą przyjął, i wkrótce nawrócił całą swoją rodzinę.

### ŚWIĘTY HILARY ARELATEŃSKI.

Hilary z początku wielce miłował świat, i chciwie ubiegał się o zaszczyty i rozkosze. Bóg, aby oderwać go od rzeczy doczesnych, użył Honorata, biskupa arelateńskiego (Arles). Ileż ten łez wylał, chcąc zmiękczyć twardość młodego swego przyjaciela! Z jaką tkliwością

(1) Bougeant, tom I, str. 378.—Zobacz także w tomie I-m naukę II-gą, gdzie jest mowa o wiedzy Boga o rzeczach mających nastąpić w przyszłości.

uściskał go, aby wymódcz na nim, iżby zechciał być zbawionym. Wszystkie jego usiłowania z początku były daremne.— „Otrzymam od Boga, rzekł mu święty Honorat odchodząc, to, czego mi sam dać nie chcesz.“ Hilary, zostawszy sam jeden, wkrótce był napastowany, dręczony przez myśli sprzeczne. Z jednej strony, zdawało mu się, że go Bóg powołuje do siebie; z drugiej, wstrzymywały go zwodnicze ponęty świata. Chciał i nie chciał. Wreszcie, łaska tryumf odniosła: Hilary poszedł do Honorata, i zbliżył się ku niemu z postawą tak pokorną, tak uległą, jak wprzód był dumny i pyszny, rozmawiając ze świętym.

#### PIĘĆ PROPOZYCYJ JANSENIUSZA.

Korneli Janseniusz, biskup Ypres, urodził się dnia 28 października roku 1585, umarł zaś dnia 6 maja 1638 roku. Zostawił w rękopiśmie obszernie dzieło, pod tytułem: *Augustinus*, w którym jak twierdzi, zebrał całą naukę świętego Augustyna o łasce, wolnej woli i przeznaczeniu do zbawienia. Dzieło to, wydane w Lowanium (Louvain) roku 1640, wywołało w Kościele wielkie zgorzenie. Biskupi francuscy zaskarżyli je do Rzymu i żądali potępienia pięciu propozycy, w których zamykali zasady księgi Janseniusza. Te propozycye potępił Innocenty X, dnia 31 maja 1653. Brzmia one następnie:

I. Niektóre przykazania boskie niepodobne są do wykonania sprawiedliwym, nawet gdy tego chcą i usiłują, według sił posiadanych obecnie; i braknie im łaski, któraby uczyniła możliwém wykonanie tych przykazań. *Propozycya potępiona, jako heretycka.*

II. W stanie upadłej natury człowiek nigdy nie opiera się łasce wewnętrznej. *Potępiona, jako heretycka.*

III. Aby zyskać zasługę lub nie zasłużyć, w stanie podupadłej natury, nie jest wymagana w człowieku wolność, wyłączająca konieczność, ale dostateczną jest wolność, która wyłącza przymus. *Potępiona, jako heretycka.*

IV. Pół-Pelagianie czyli Semi-Pelagianie przypuszczali konieczność łaski wewnętrznej uprzedzającej, na każdy czyn w szczególności, nawet dla początku wiary: a byli *heretykami* w tém, iż chcieli mieć taką łaskę, iżby wola człowieka mogła jęj opierać się albo być jęj posłuszną. *Potępiona, jako fałszywa i heretycka.*

V. Jest dopuszczaniem się błędu Pół-Pelagianów twierdzić, że Jezus Chrystus umarł, albo przelał krew swoją w ogólności za wszystkich



ludzi. *Ta propozycja potępiona jest jako fałszywa; a pojmowana w takim znaczeniu, że Jezus Chrystus umarł jedynie dla zbawienia przeznaczonych do tego, potępiona jako bezbożna, bluźniercza... i heretycka.*

## D O D A T E K.

### I.

#### WZORY TESTAMENTÓW WŁASNORĘCZNYCH (OLOGRAPHEs).

I. Kto chce oddać cały swój majątek jednej osobie, nie czyniąc żadnych innych szczególnych rozporządzeń, może sporządzić testament w następujących słowach: „Ustanawiam P. Ludwika Józefa N., (budowniczego), zamieszkałego w..., moim legataryuszem ogólnym.“

„W(*nazwisko miejsca*), dnia, miesiąca stycznia, roku tysiąc ósmset..“

(*podpis testatora*).

U w a g a. Można zapisać połowę, albo trzecią część, albo czwartą część spadku, albo wszystkie swe ruchomości, albo wszystkie swe nieruchomości: zapisy te zawsze są pod *tytułem ogólnym*.

II. Kto chce wydać rozporządzenia szczególne, które wykonać ma legataryusz ogólny, sporządza następujący testament:

„Zapisuję P. A..., taką rzecz; P. B. taką rzecz; P. C. taką rzecz; fabryce... taką rzecz; szpitalowi w..., taką rzecz; ubogim w..., seminarium w... i t. d. Ustanawiam P. N. moim legataryuszem ogólnym, pod warunkiem zaspokojenia przez niego wyżej wyszczególnionych zapisów. Odwołuję wszystkie moje testamta poprzedzające.

„W... dnia... miesiąca... roku tysiąc ósmset..“

(*podpis testatora*).

III. Kto chce uczynić zapisy szczególne, nie ustanawiając legataryusza ogólnego, sporządza następujący testament:

„Zapisuję P. A..., mój dom, położony w... (*wyrazić dokładnie*).

„Zapisuję ubogim, szpitalowi i t. d... (*wyrazić dokładnie*).“

„W ... dnia ... miesiąca ... roku tysiąc ósmset ...“

(*podpis testatora*).

U w a g a. W takim przypadku, dziedzice z krwi biorą spadek czyli sukcesyę, i oni skuteczniają zapisy testatora.

IV. Kto chce ustanowić egzekutora czyli wykonywacza testamentowego, tak pisze w testamencie:

„Zapisuję i t. d. (*jak we wzorach poprzedzających*).

Mianuję egzekutorem czyli wykonywaczem mojego testamentu P. N..., zamieszkałego w... i upraszam go, aby przyjąć raczył... (*wyrzucić przedmiot i summę jemu zapisaną*), którą mu daję na dowód powdzięczności za posługę, jaką wkładam na niego.

W..., dnia ... miesiąca ... roku tysiąc ośmset ...“

(*podpis testatora*).

V. Kto pisze testament, przy zupełném zdrowiu na ciele i umyśle, trzymać się może następującego wzoru, uświęconego starodawnym i poważnym zwyczajem :

„W imię Przenajświętszej Trójcy, Ojca, Syna i Ducha Świętego. „Niżej podpisany (*imię, nazwisko, stan, urząd lub professya*) zamieszkały w..., będąc niepewnym godziny śmierci mojej, i chcąc rozporządzić, według przepisów prawa, dobrami, które Opatrzność dała mi do użytkowania za życia mego, oświadczam, że niniejsze pismo jest moim testamentem, który chcę aby wiernie i najściślej był wykonany po mojej śmierci.

„Upoważniam, w tym celu, P. N..., aby czuwał nad tém pilnie, i z troskliwością taką, jakby w swojej własnej sprawie; a w braku jego, P. N..., których jednego i drugiego mianuję mymi egzekutorami czyli wykonawcami testamentowymi.

„Gdy się Panu Bogu podoba zabrać mię z tego świata, błagam Go, przez zasługi boskiego jego Syna, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, aniołów i świętych, aby zapomniał o grzechach moich, i przyjął duszę moję na łono miłosierdzia swojego.

„Chcę aby ciało moje było pogrzebione w...

„Daję i zapisuję Ks. N..., kapłanowi lub proboszczowi parafii.. summę... na msze święte, tudzież na posługę religijną, za odpoczynek duszy mojej.

„Daję i zapisuję Panu N... nieruchomość taką...

„Panu N... szafę zamkniętą, biurko i t. d.

„Gminie..., dla nauczyciela i nauczycielki szkoły elementarnej, summę ...

„Daję i zapisuję szpitalowi w ...

„Ubogim parafii.., seminaryum w...; fabryce w...

„Ustanawiam moim legataryuszam ogólnym P. N..., z obowiąz-



kiem zaspokojenia przez niego wyżej wyszczególnionych zapisów, zaraz po mojej śmierci lub w ciągu roku po mojej śmierci.

„Odwołuję wszystkie moje poprzedzające testamenta.

„Dan w...., dnia ... miesiąca ... roku tysiąc ósmset ...“

(*podpis testatora*).

U w a g a. Można zachować u siebie swój testament własnoręczny, nie zawiadamiając o nim nikogo, lub złożyć go opieczętowany w ręce przyjaciela. Aby zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, można sporządzić testament w dwóch egzemplarzach i złożyć każdy w osobnym miejscu.

## II.

### NOWE POSTANOWIENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ O LICHWIE.

I. *Decisio data a s. poenitentiaria, de 16 Septembris 1830, D. Denavit, presbytero Sansulпитiano, theologiae professori in seminario lugdunensi.*

„Quando s. poenitentiariae dubia circa materiam usurae proponuntur, semper remittit ad doctrinam S. P. Benedicti XIV, quae re vera sat clara et perspicua est pro iis qui bona fide eam perscrutari volunt.

„Attamen sunt quidam presbyteri, qui contendunt licitum esse percipere auctarium quinque pro centum solius vi legis principis, absque alio titulo vel damni emergentis vel lucri cessantis; quia, inquit, lex principis est titulus legitimus, cum transferat dominium auctarii sicut transfert dominium in praescriptione, et sic prorsus annihilat legem divinam et legem ecclesiasticam quae usuras prohibent.

„Cum haec ita se habeant, orator infra scriptus, existimans nullo pacto esse licitum recedere a doctrina Benedicti XIV, denegat absolutionem sacramentalem presbyteris qui contendunt legem principis esse titulum sufficientem percipiendi aliquid ultra sortem, absque titulo vel lucri cessantis vel damni emergentis.

„Quare infra scriptus orator humiliter supplicat, ut sequentia dubia solvantur:

1° Utrum possit in conscientia denegare absolutionem presbyteris praefatis;

2° Utrum debeat.

„Lugduni, 25 mai 1830.

„DENAVIT, *Prof.*“

„Sacra poenitentiaria, diligenter ac mature perpensis dubiis pro-

„positis, respondendum censuit, presbyteros de quibus agitur, non  
 „esse inquietandos quousque Sancta Sedes definitivam decisionem emi-  
 „serit, cui parati sint se subjicere, ideoque nihil obstare eorum abso-  
 „lutioni in sacramento poenitentiae.

„Datum Romae, in poenitentiaria, die 16 Septembris 1830.

„E. de GREGORIO, *M. P.*

„F. FRICCA, *S. P. Secretarius.*“

II. *Decisio*, ad instantiam D. DENAVIT data, quaeque deci-  
 sionis supra relatae declarationem continet.

„Ex responso sacrae poenitentiariae ad oratorem infra scriptum  
 „dato die 16 Septembris 1830, absolvendi sunt presbyteri qui conten-  
 „dunt legem principis esse titulum sufficientem et legitimum aliquid  
 „percipiendi ultra sortem, in mutuo absque alio titulo a theologis  
 „communiter admissio, donec S. Sedes definitivam decisionem emise-  
 „rit, cui parati sint se subjicere: et huic responso humiliter et libenter  
 „acquiesco.

„Attamen, salvo sacrae poenitentiariae responso praefato, consul-  
 „tis auctoribus probatis, et attenta doctrina omnium fere seminario-  
 „rum Galliae, ac praesertim eorum quae a presbyteris Congregatio-  
 „nis sancti Sulpitii diriguntur, sententia quae rejicit titulum legis ci-  
 „vilis tanquam insufficientem, videtur longe probabilior, securior ac  
 „sola in praxi tenenda, donec S. Sedes definierit.

„Quapropter fidelibus, qui a me consilium petunt utrum possint  
 „auctarium percipere ex mutuo, et qui nullum habent titulum a  
 „theologis communiter admissum praeter titulum legis civilis, respon-  
 „deo eos non posse praefatum auctarium exigere, et denego absolutio-  
 „nem sacramentalem si exigant. Pariter denego absolutionem iis qui  
 „perceptis hujusmodi usuris, id est, vi solius tituli legis, nolunt  
 „restituere.

„Quaeritur 1<sup>o</sup> utrum durius et severius me habeam erga hujusce-  
 „modi fideles;

„2<sup>o</sup> Quae agendi ratio in praxi tenenda erga fideles, donec Sedes  
 „definitivam sententiam emisit.

„Lugduni, 24 Septembris 1831.

„DENAVIT, *Prof.*“

„Sacra poenitentiaria, perpensis dubiis quae ab oratore proponun-  
 „tur, respondent:

*Ad primum*: *Affirmative*; quandoquidem ex dato a sacra  
 „poenitentiaria responso liquet, fideles hujusmodi, qui bona fida ita s  
 „gerunt, non esse inquietandos.



„*Ad secundum*: Provisum in primo; unde orator priori sacrae poenitentiariae responso sub die 16 Septembris 1830, sese in praxi conformare studeat.

„Datum Romae, in Sacra Poenitentiaria, die 11 Novembris 1831.

„A-F. de RETZ. *S. Poenitentiariae Regens.*

„F. FRICCA, *S. Poenitentiariae Secretarius.*“

III. *Decisio*, ab Em. Card. de GREGORIO, die 7 Martii 1832, episcopo Vivariensi, data:

„*Beatissime Pater*, quidam sacerdotes dioecesis nostrae Vivariensis, in Gallia, in suis ad plebem concionibus publice predicant licitum esse percipere *auctarium legis* ex pecunia mutuo data, nulla facta praevia monitione circa *clausulam* in variis responsis Curiae Romanae appositam: *modo sint parati stare mandatis S. Sedis.* Quam praedicationem aegre ferentes plerique pastores...

„1<sup>o</sup> Utrum *clausula, modo sint parati stare mandatis S. Sedis*, sit exprimenda in publicis concionibus?

2<sup>o</sup> An sacerdotes qui contra faciunt sint improbandi?

„*Responsum*.... Sic igitur poenitentiaria quaestionem a theologia agitatum de titulo ex lege principis desumpto, haudquaquam voluit definire; sed solummodo normam proponere, quam confessorii tuto sequerentur erga poenitentes qui moderatum lucrum lege principis statutum acciperent *bona fide, paratique esse stare mandatis S. Sedis.*

„Qui itaque absolute docent in sacris concionibus licitum esse lucrum ex mutuo percipere titulo legis civilis, reticitis enuntiatis conditionibus, christiano populo potius propria, quam S. Sedis placita proponunt, et partes iudicis sibi temere assumptas, privata auctoritate definiunt quaestionem, quam S. Sedes nondum voluit definire. Quae cum ita sint, profecto vides horum agendi rationem probari minime posse....“

IV. *Decisio*, a S. Officio, die 9 Septembris 1837 episcopo Nicaeensi data:

„....Perhumiliter petitur: An poenitentes qui moderatum lucrum, solo legis titulo, ex mutuo, dubia vel mala fide perceperunt, sacramentaliter possint nullo imposito restitutionis onere, dummodo de pacto ob dubiam vel malam fidem peccato sincere doleant, et filiali obedientia parati sint mandatis Sanctae Sedis.

„Subscriptum † DOMINICUS, *Episcopus Nicaensis.*

„*Responsum*. Feria IV die Januarii 1838, in Congregatione

„generali sanctae romanae et universalis Inquisitionis habita, in con-  
 „ventu Sanctae Mariae supra Minervam, coram eminentissimis et re-  
 „verendissimis DD. S. R. E. cardinalibus, contra hereticam pravita-  
 „tem generalibus Inquisitoribus, proposito supra dicto dubio, iidem  
 eminentissimi et reverendissimi DD. dixerunt: Affirmative,  
 „*dummodo parati sint stare mandatis S. Sedis.*

„Loco † Sigilii.

„ANGELUS ARGENTI, s. rom. et univer. Inquis. Notarius.“

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



## SPIS RZECZY

### ZAWARTYCH W TOMIE DRUGIM.

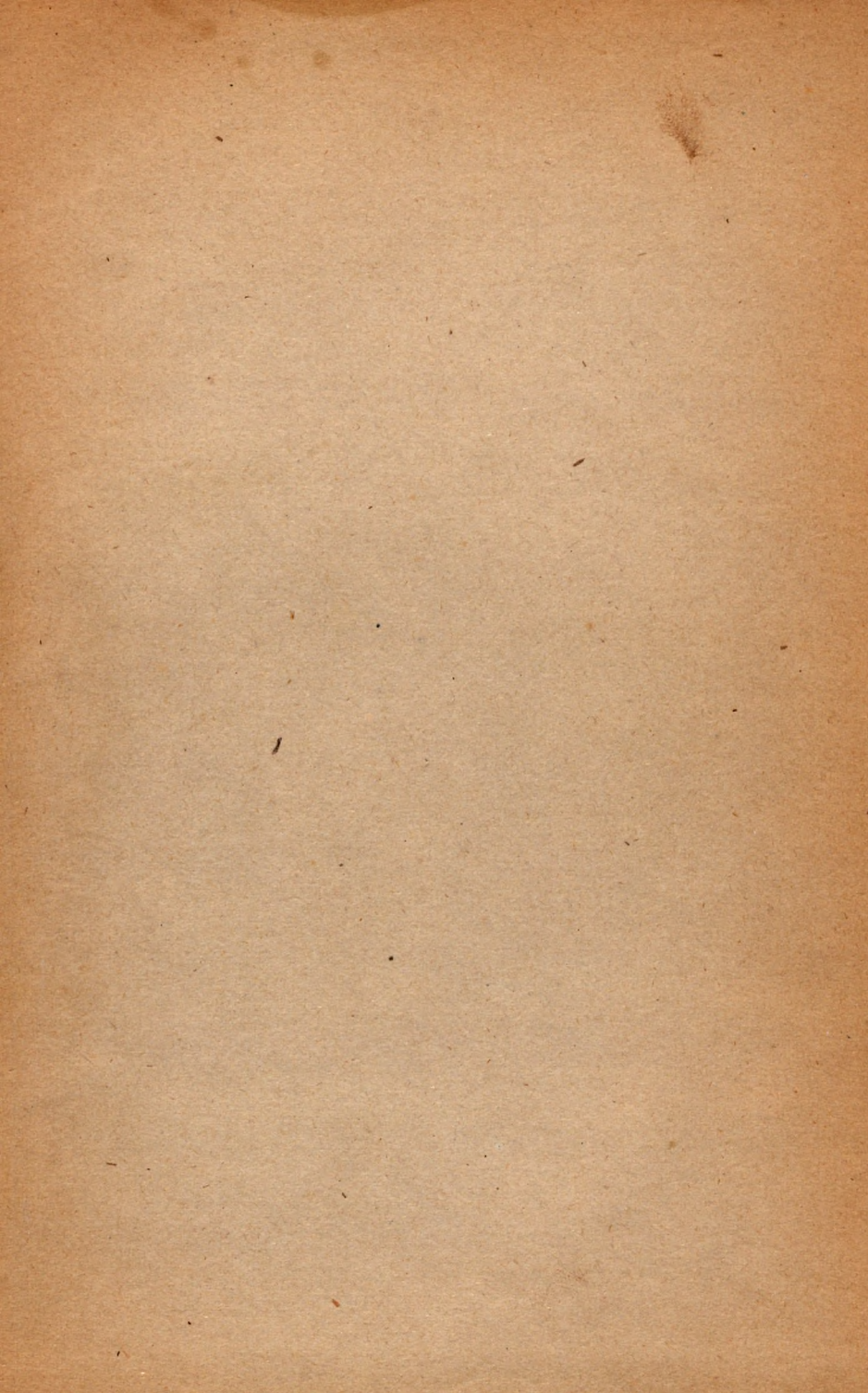
<b>Część druga.</b> O. moralności, o grzechach i o łasce . . . . .	1
<b>Nauka I.</b> <i>O cnotach teologicznych.</i> —Związek nierozdzielny prawd i przepisów religii.—O cnotach w ogólności.—Cnoty przyrodzone.—Cnoty naprzyrodzone.—Cnoty moralne.—Cnoty teologiczne albo boskie.—Cnoty kardynalne . . . . .	1
<b>Nauka II.</b> <i>O wierze.</i> —Przedmiot wiary.—Powód wiary.—Hold, jaki składamy Panu Bogu przez wiarę.—Grzechy przeciw wierze . . . . .	9
<b>Nauka III.</b> <i>O nieprzyjaciółach wiary.</i> —Ateusze—Materyaliści.—Panteiści—Deiści—Racyonalisci.—Nauka postępu.—Przyczyny niedowiarstwa.—Najwięksi mężowie mieli wiarę . . . . .	17
<b>Nauka IV.</b> <i>O nadziei.</i> —Zasada nadziei chrześcijańskiej.—Hold, jaki składamy Bogu przez nadzieję.—Grzechy przeciw nadziei.—Zarozumiałość—Rozpacz . . . . .	31
<b>Nauka V.</b> <i>O Miłości.</i> —Miłość Boga.—Miłość bliźniego—Powody miłości.—Grzechy przeciw miłości.—Miłość nieprzyjaciół.—Jak płonnemi są powody przytoczone dla uwolnienia się od obowiązku odpuszczania win swoim nieprzyjaciółom.—Hold, jaki składamy Bogu przez miłość.—Obowiązek odmawiania Aktów wiary, nadziei i miłości . . . . .	40
<b>Nauka VI.</b> <i>O Przykazaniach boskich.</i> —Najlepszy dowód miłości naszej, jaki dać możemy Bogu, jest wykonywanie jego przykazań.—Zakon dany Mojżeszowi na górze Synaj . . . . .	58
<b>Nauka VII.</b> <i>O pierwszym przykazaniu bożem.</i> —Cześć najwyższa.—Bogu jednemu tylko cześć oddawać należy.—Można i należy oddawać cześć Jezusowi Chrystusowi.—O nabożeństwie do serca Pana Jezusa . . . . .	65
<b>Nauka VIII.</b> <i>O grzechach przeciw pierwszemu przykazaniu boskiemu.</i> —Bałwochwalstwo.—Najsławniejsi filozofowie starożytności byli bałwochwalcami.—Są bałwochwalcy nawet na łonie wiary chrześcijańskiej.—Zabobon.—Marna obserwancya.—Kabała.—Talizman.—Amulety.—Wróżbiarstwo.—Chiromancya.—Metoposkopia.—Kartomancya.—Astrologia.—Oneiromancya.—Rószeczka czarnoksiężka.—Zabobonność niedowiarzków.—Magnetyzm.—Wróżbici—Czarnoksiężnicy.—Umowa z czarciem.—Urok.—Świętokradztwo . . . . .	74
<b>Nauka IX.</b> <i>O czi świętych.</i> —Ryby zbrodnią oddawać cześć najwyższą świętym.—Powinniśmy szanować świętych.—Użyteczną jest rzeczą wzywać świętych.—Powinniśmy oddawać szczególną cześć Maryi Pannie . . . . .	117



- Nauka X. O czi relikwij.**—Prawość czi relikwij.—Relikwie świętych.—Relikwie Najświętszej Maryi Panny.—Relikwie Pana naszego Jezusa Chrystusa . . . 124
- Nauka XI. O czi obrazów świętych.**—Obrazoburcy.—Obrazy cudowne . . . 131
- Nauka XII. O czi Krzyża świętego.**—Starożytność téj czi.—Relikwie męki Pańskiej . . . 141
- Nauka XIII. O drugim przykazaniu boskiem.**—Przysięga.—Krzywoprzysięstwo.—Przysięga przeciw sprawiedliwości.—Ślub.—Kto mocen jest czynić śluby.—Przysięga bez powodu.—Przysięga niekiedy jest powinnością . . . 162
- Nauka XIV. O bluźnierstwie i zlorzeczeniach albo przekleństwach.**—Bluźnierstwo uwłaczające.—Bluźnierstwo szydercze.—Bluźnierstwo zlorzeczące.—Bluźnierwo przeciw Panu Bogu.—Bluźnierstwo przeciw religii.—Bluźnierstwo przeciw świętym.—Zlorzeczenia.—Zlorzeczenia albo przekleństwa ojców i matek przeciw swym dzieciom.—Wielkość tego grzechu . . . 191
- Nauka XV. O trzecim przykazaniu boskiem.**—Święcenie sabbatu czyli soboty.—Święcenie niedzieli.—Co czynić trzeba, aby święcić jak należy niedzielę?—Obowiązek słuchania mszy świętej.—Msza parafialna.—Nauka albo kazanie.—Pobłogosławienie Przenajświętszym Sakramentem.—Prace pozwolone w niedzielę.—Prace zakazane w niedzielę.—Prawa cywilne o święceniu niedzieli i dni świątecznych . . . 200
- Nauka XVI. O czwartym przykazaniu boskiem.**—Powinności dzieci względem rodziców.—Powinności rodziców względem dzieci.—Powinności sług względem panów.—Powinności panów względem sług.—Powinności poddanych względem panujących . . . 222
- Nauka XVII. O piątym przykazaniu boskiem.**—Mężobójstwo.—Kara śmierci na zbrodniarzu.—Nie wolno mścić się.—Pojedynek.—Samobójstwo.—Zgorszenie 236
- Nauka XVIII. O szóstym przykazaniu boskiem.**—Uczynki sprośne.—Słowa sprośne.—Wielkość grzechu przeciw świętej enocie czystości.—Skutki tego grzechu . . . 260
- Nauka XIX. O powodach grzechu nieczystości.**—Próżnowanie.—Niebezpieczne odwiedziyny.—Rozmowy nieprzyzwoite.—Spojrzenia nieprzyzwoite.—Nieskromny ubiór.—Czytanie romansów.—Piosnki wszeteczne.—Tańce i bale.—Widowiska.—O nieumiarkowaniu w jedzeniu i piciu.—Co czynić trzeba aby uniknąć grzechu nieczystości? . . . 265
- Nauka XX. O siódmym przykazaniu boskiem.**—O sprawiedliwości.—O prawie.—Rozmaite środki nabycia prawa własności.—Zajęcie.—Przybycie albo przybytek.—Przedawnienie.—Sukcesya czyli spadkotierstwo.—Testamenta.—Kontrakta.—Darowizna czyli donacya.—Kto gwałci słusne prawo bliźniego, popełnia niesprawiedliwość.—Kradzież.—Różne sposoby nieprawego przywłaszczenia cudzej własności.—Gwałt.—Podstęp.—Oszustwo.—Niesprawiedliwe processa albo pieniacstwo.—Lichwa.—Pożyczka na procent.—Strata.—Przerwa zysku.—Cel zyskowy.—Niebezpieczeństwo nadzwyczajne.—Robotnicy i sludzy, którzy przez niedbałość i lenistwo nie pracują, przywłaszczają sobie cudzą własność.—Jakim sposobem zatrzymują cudzą własność niesprawiedliwie?—Depozyt albo skład.—Długi.—Długi zaciągnięone w grze.—Oszustwo w grze.—Rzecz znaleziona do kogo należy?—Skarb.—Obietnica; obowiązek jój dotrzymania.—Zwrót cudzej własności.—Posiadacz w dobrej wierze.—Posiadacz w złej wierze.—Komu zwrócić należy rzecz przywłaszczoną.—Gdzie ma być dokonany zwrot czyli restytucya.—Nie wolno kupować rzeczy skradzionej.—Obowiązki wyrządzających krzywdę albo szkodę bliźniemu.—Powody uwalniające od wynagrodzenia czyli restytucyi.—Obowiązek dawania jałmużny . . . 297
- Nauka XXI. O ósmym przykazaniu boskiem.**—Falszywe świadectwo.—Kłamstwo.—Potwarz.—Obmowa.—Obelga.—Posądzenia albo sądy lekkomyślne.—Dwuznaczniki.—Zastrzeżenia w myśli albo przyrękyce . . . 377
- Nauka XXII. O dziewiątym i dziesiątym przykazaniach boskich.**—Złe żądze.—Złe myśli.—Niesprawiedliwe pożądanie cudzego dobra . . . 407
- Nauka XXIII. O przykazaniach kościelnych.**—Každy chrześcijanin obowiązany jest zachowywać przykazania kościelne . . . 411
- Nauka XXIV. O dwóch pierwszych przykazaniach kościelnych.**—Święcenie dni świętych.—Święta obowiązkowe.—Obowiązek słuchania mszy świętej w niedzielę i święta obowiązkowe.—Na jakiej części mszy znajdować się należy, aby uczynić zadość temu przykazaniu? . . . 414

<b>Nauka XXV.</b> <i>O trzecim przykazaniu kościelnym.</i> —O poście.—Na czem post zależy.—Których zwierząt mięso zabronione jest w dni postne.—W jakim wieku pościć należy.—Dyspensy od postu.—Wielki post; z jakiego powodu został ustanowiony.—Czy w Wielkim poście wolno pożywać jaja.—Post w suchedni i wigilie.—Post w piątek i sobotę.—Nowe postanowienia Stolicy apostołskiej o poście	418
<b>Nauka XXVI.</b> <i>O czwartym przykazaniu kościelnym.</i> —O spowiadaniu się i komunikowaniu przynajmniej raz w rok, około Wielkiéjnoocy.—Spowiedź roczna.—Przed kim odbywać należy spowiedź roczną.—W jakim wieku powinnością jest spowiadać się.—Co rozumieć należy przez wiek rozważi.—Gdzie przystępować należy do komunii Wielkanocnej.— <i>Piąte przykazanie kościelne.</i> —Dziesięciny gdzie jest zwyczaj, wiernie pasterzom swoim oddawać.—Przykazania boskie i kościelne, po francuzku.—Uwaga (w przypisku)	462
<b>Nauka XXVII.</b> <i>O radach ewangelicznych.</i> —Wyrzeczenie się świata.—Dobrowolne ubóstwo.—Czystość wieczna.—Posłuszeństwo	479
<b>Nauka XXVIII.</b> <i>O czynach ludzkich.</i> —Czyny dobrowolne i nakazane, dobre i złe, wewnętrzne i zewnętrzne.—Przyczyny, które szkodzić mogą czynowi dobrowolnemu i wolnej woli.—Gwałt.—Wojna.—Pożądliwość.—Niewiadomość.—Moralność czynów ludzkich: na czem zależy.—Koniec albo cel czynów ludzkich.—Okoliczności towarzyszące uczynom ludzkim	484
<b>Nauka XXIX.</b> <i>O sumieniu.</i> —Nigdy nie wolno działać przeciw swemu sumieniu.—Sumienie prawe albo prawdziwe.—Sumienie błędne albo fałszywe.—Sumienie pewne.—Sumienie prawdopodobne.—Sumienie nieprawdopodobne.—Najnaturalniejszy i najskuteczniejszy środek przeciw skażeniu sumienia	496
<b>Nauka XXX.</b> <i>O prawach.</i> —Prawo boskie.—Prawo przedwieczne.—Prawo naturalne.—Prawo stanowione.—Prawo możeszowe.—Prawo ewangeliczne.—Prawo ludzkie.—Prawo kościelne.—Prawo cywilne	514
<b>Nauka XXXI.</b> <i>O grzechu.</i> —Natura i określenie grzechu.—Podział i skutki grzechu.—Grzech pierwotny.—Grzech uczynkowy.—Grzech śmiertelny.—Grzech powszedni.—Grzech z opuszczenia.—Rodzajowe i liczebne rozróżnienie grzechów	526
<b>Nauka XXXII.</b> <i>O grzechach głównych.</i> —Pycha.—Łakomstwo.—Nieczystość.—Zadźrość.—Obżarstwo.—Gniew.—Lenistwo	545
<b>Nauka XXXIII.</b> <i>O grzechach przeciw Duchowi Świętemu i grzechach wołających o pomstę do Nieba.</i> —Grzechy z niewiadomości.—Grzechy z ułomności.—Grzechy złośliwe.—Grzechy przeciw Duchowi Świętemu.—Rozpacz.—Zbyteczna pewność zbawienia.—Zatwardziałość w grzechu.—Zaciętość w niepokutowaniu.—Odmowa przyzwolenia, przez prostą złość, na jaki artykuł wiary.—Gniew, że bliźni jest cnotliwszym i więcej od nas uposażonym łaskami Boga.—Błudzierstwo przeciw Duchowi Świętemu.—Grzech przedśmiertny.—Grzechy wołające o pomstę do Nieba.—Mężobójstwo rozmysłne.—Grzech Sodomy i Gomorry.—Uciemężanie ubożego, wdowy i sieroty.—Zatrzymywanie zapłaty robotnikom i sługom za ich prace.—Wielkość tego grzechu	564
<b>Nauka XXXIV.</b> <i>O łasce.</i> —Uwagi wstępne.—O łasce w ogólności.—Łaski przyrodzone.—Łaski nadprzyrodzone.—Łaski wewnętrzne.—Łaski zewnętrzne.—Łaska poświęcająca albo trwała.—Jéj skutki.—Łaska obecna.—Łaska dostateczna.—Łaska skuteczna.—Konieczność łaski.—Łaska wytrwałości ostatecznej.—Przeznaczenie do zbawienia ( <i>praedestinatio</i> ).—Główne środki otrzymania łaski	572
<b>Dodatek.</b>	
Wzory testamentów własnoręcznych	623
Nowe postanowienia Stolicy apostołskiej o lichwie	625














Biblioteka im. Hieronima  
Łopacińskiego w Lublinie

 323921

T. 2



1000084391